

GRA

Neil Strauss

Z angielskiego przełożył Patryk Gołębowski

Świat Książki

W celu ochrony tożsamości niektórych kobiet i członków społeczności, pseudonimy i cechy charakterystyczne umożliwiające identyfikację niewielkiej grupy drugoplanowych postaci zostały zmienione, a trzy postaci poboczne są konglomeratem atrybutów ludzi znanych autorowi.

Autor zaprasza na swoją stronę internetową: www.neilstrauss.com

Tytuł oryginału: THE GAME

Projekt okładki: *Hoo-Ha*

Ilustracje: *Bernard Chang*

Projekt graficzny: *Michelle Ishay, Richard Ljoenes, Kris Tobiassen*

Redaktor prowadzący: *Magdalena Hildebrand*

Redakcja: *Dorota Nowak*

Korekta: *Bożenna Burzyńska, Jadwiga Przeczek*

Copyright © 2005 by Neil Strauss

All rights reserved

Copyright © for the Polish translation by Patryk Gołębiowski, Warszawa 2006

Świat Książki Warszawa 2006

Bertelsmann Media Sp. z o.o.

ul. Rosoła 10 02-786 Warszawa

Skład i łamanie

Andrzej Sobkowski, MAGRAF s.c., Bydgoszcz

Druk i oprawa

Rzeszowskie Zakłady Graficzne S.A.

ISBN 83-247-0135-4

Nr 5420

Dedykowane tysiącom ludzi, z którymi rozmawiałem w barach, klubach, centrach handlowych, sklepach spożywczych, metrze, windach i na lotniskach przez ostatnie dwa lata. Jeżeli to czytacie, chcę, żebyście wiedzieli, że Was nie pasłem. Byłem z wami szczerzy. Serio. Wy byliście inni.

H O
H >

NH

PIS

BERZ SZTUKĘ 13

DZ I OTWORZ 27

MONSTRUJ WARTOŚĆ 65

MAJ PŁOTKI 123

LUJ SZTUKĘ 165

Z WIĘZ EMOCJONALNĄ 231

TRZEŚĆ

KROK 7
WYWIĘDŹ W POLE UWODZENIA 273

KROK 8
PODKRĘĆ TEMPERATURĘ DRZĘNIA 295

KROK 9
ZAWIĄZ WIĘZ FIZYCZNĄ 351

KROK 10
PRZEŁAM OSTATNI RUCH OPORU 377

KROK 11
ZARZĄDZAJ PORTFELEM OCZEKIWAŃ 4

GLOSARIUSZ 473

PODZIAKOWANIA 489



OTO MYSTERY

MEŹCZYŹNI NIE BYLI WROGIEM,
TYLKO OFIARAMI PRZESTARZAŁEJ
MISTYKI MĘSKOŚCI, PRZEZ KTÓRĄ
NIEPOTRZEBNIE POCZULI SIĘ
NIEDOWARTOŚCIOWANI, KIEDY JUŻ
ZABRAKŁO NIEDŹWIEDZI
DO UPOLOWANIA.

BETTY FRIEDAN,
"The Feminine Mystique"

Dom był ruiną.

Pęknięte drzwi wisały na zawiasach, na ścianach widniały ślady pięści, aparatów telefonicznych i doniczek. Herbal w obawie o życie ukrywał się w hotelu, a Mystery leżał na dywanie w pokoju i płakał. Płakał od dwóch dni.

To nie był normalny płacz. Zwyczajne łzy da się zrozumieć. Ale Mystery przekroczył granicę. Stracił kontrolę. Przez ostatni tydzień oscylował pomiędzy atakami wściekłości a napadami rozpaczliwego szloch. A teraz zaczął grozić, że się zabije.

Mieszkało nas tu pięciu: Herbal, Mystery, Papa, Playboy i ja. Chłopcy i mężczyźni z każdego zakątka globu przyjeżdżali, żeby uściskać nam dłoń, zrobić sobie z nami zdjęcie, uczyć się od nas, stać się nami. Nazwano mnie Style. Zasłużyłem na to imię.

Nigdy nie używaliśmy naszych prawdziwych imion - tylko pseudonimów. Nawet nasza posiadłość, podobnie jak pozostałe, które stworzyliśmy od San Francisco po Sydney, miała nazwę. Projekt Hollywood. Projekt Hollywood leżał w gruzach.

Sofy i dziesiątki poduszek, którymi wyłożyliśmy parkiet we wnęce na środku salonu, były przesiąknięte potem mężczyzn i sokami kobiet. Biały dywan poszarzał od niekończącej się pielgrzymki wyperfumowanej młodzieży zapędzanej tu co noc prosto z Sunset Boulevard. Niedopałki i zużyte prezerwatywy unosiły się złowieszczo w wypełnionym wodą jacuzzi. Efekt trwającej kilka dni demolki: zniszczony dom i przerażeni domownicy. Rezultat ataku hysterii dwumetrowego Mystery'ego.

- Nawet nie jestem tego w stanie opisać - udało mu się wydusić poprzez łkanie i paroksyzmy. - Cokolwiek zrobię, będzie to mało racjonalne.

Podniósł się z podłogi i walnął pięścią w zaplamione, czerwone obicie kanapy. Jego płaczliwe jęki przybierały na sile, wypełniając pokój

odgłosami dorosłego mężczyzny, który stracił wszelkie cechy pozwalające odróżnić go od dziecka albo zwierzęcia.

O kilka rozmiarów za mała podomka ze złotego jedwabiu eksponowała jego pokryte strupami kolana. Końcówki paska z ledwością zaplatały się w prowizoryczny węzeł. Kłapy odsłaniały bladą, bezwłosą klatkę piersiową i, pod spodem, obwisłe, szare bokserki Calvina Kleina. Naciągnięta na głowę obcisła zimowa czapka była ostatnim elementem ubrania na jego trzęsącym się ciele.

Był czerwiec w Los Angeles.

- To całe życie - *zaczai* znowu - jest takie bez sensu. - Odwrócił się i spojrzał na mnie wilgotnymi, przekrwionymi oczami. - Jak kółko i krzyżyk. Nie da się wygrać. Najlepiej w ogóle nie zaczynać.

Byliśmy sami w domu. Musiałem się nim zająć. Trzeba go było uspokoić, zanim przejdzie z użalania się do wściekłości. Każdy kolejny cykl emocjonalny był gorszy, bałem się, że tym razem zrobi coś, czego nie da się odwrócić.

Nie mogłem pozwolić, żeby Mystery zszedł na mojej zmianie. Był więcej niż przyjacielem. Był mentorem. Odmienił moje życie, tak jak odmienił życie tysięcy innych. Musiałem dać mu valium, xanax, vicodin, cokolwiek. Złapałem książkę telefoniczną i przekartkowałem ją, szukając ludzi z towarem - rockmanów, kobiet po operacjach plastycznych, przebrzmiałych nastoletnich gwiazd. Nikogo nie było w domu, nie mieli leków, albo twierdzili, że nie mają, żeby nie uszczuplać własnych zapasów.

Został mi jeszcze tylko jeden telefon. Kobieta, która zepchnęła Mystery'ego w otchłań tej spirali. Imprezówka. Musiała coś mieć.

Dziesięć minut później Katia, drobna blondynka z Rosji o głosie smerfki i energii szpica stała przed drzwiami z xanaxem i zmartwioną minką.

- Nie wchodzi - ostrzegłem. - Może cię zabić.

Nie, żeby jej się nie należało. A przynajmniej wtedy tak uważałem.

Mystery dostał pigułkę i szklanek wody. Odczekaliśmy, aż szloch przeszedł w siąkanie. Potem pomogłem mu włożyć czarne buty, dzinsy i szarą koszulkę. Był już potulny, jak duże dziecko.

-Jedziemy skołować ci jakąś pomoc - powiedziałem.

Wyprowadziłem go z domu do mojej starej zardzewiałej corvetty i wcisnąłem na malutkie przednie siedzenie. Co pewien czas dostrzegałem na jego twarzy grymas gniewu albo toczącą się łzę. Liczyłem, że będą spokojny na tyle długo, żeby *znaleźć* pomoc.

- Chcę nauczyć się sztuki walki - powiedział opanowanym głosem. - Tak... na wszelki wypadek, gdybym chciał kogoś zabić.

Docisnąłem gaz.

Jechaliśmy do Hollywood Mental Health Center na Vine Street. Ohydna betonowa bryła otoczona dzień i noc strofującymi latarnie bezdomnymi, mieszkającymi w wózkach z supermarketu transwestytami i podobnymi szczątkami człowieczeństwa, zachęconymi perspektywą darmowej opieki społecznej.

Zdałem sobie sprawę, że Mystery jest jednym z nich. Różnica polegała na tym, że miał charyzmę i talent, co przyciągało innych i sprawiło, że nie został sam. Posiadał dwie cechy charakterystyczne dla każdej gwiazdy rocka, z którą przeprowadziłem wywiad: skoncentrowany błysk szaleństwa w oku i całkowitą niemożność zatroszczenia się o samego siebie.

Wprowadziłem go na recepcję, zarejestrowałem, i razem czekaliśmy na lekarza. Siedział na tanim czarnym plastikowym krześle, świdrując katatonicznym wzrokiem regulaminowo niebieskie ściany.

Po pierwszej godzinie zaczął się wiercić.

Po drugiej zmarszczył brwi i zachmurzył się.

Po trzeciej zaczął płakać.

Po czwartej zerwał się z krzesła i wybiegł z poczekalni przez drzwi wejściowe.

Maszerował pewnie, jak człowiek, który wie, dokąd zmierza, pomimo że Projekt Hollywood był pięć kilometrów stąd. Przebiegłem przez ulicę i dogoniłem go przy pasażu. Złapałem za ramię i odwróciłem, namówiłem na powrót do kliniki.

Pięć minut. Dziesięć minut. Dwadzieścia minut. Trzydzieści. I znowu go nie było.

Wybiegłem za nim. Dwóch panów z opieki społecznej stało beczynie w holu.

- Złapcie go! - krzyknąłem.

- Nie możemy - odpowiedział jeden z nich. - Jest poza kliniką.

- Czyli pozwolicie, żeby niedoszły samobójca tak sobie po prostu wyszedł? - Nie miałem czasu na kłótnie. - Przynajmniej przypilnujcie, że by lekarz czekał na niego, jak wrócimy.

Wybiegłem i spojrzałem w prawo. Nie ma go. W lewo. Nic. Pobiegłem na północ do Fountain Street, zauważyłem go na rogu i zaciągnąłem do kliniki.

Po naszym powrocie sanitariusze poprowadzili go długim, ciemnym korytarzem do klaustrofobicznej wyłożonej winylem salki. Psycholog siedziała za biurkiem i bawiła się kosmykiem czarnych włosów. Była szczupłą Azjatką pod trzydziestkę, miała wyraziste kości policzkowe, ciemnoczerwoną szminkę i kostium w paski.

Mystery osunął się na krzesło naprzeciwko.

- Jak się dzisiaj czujemy? - zapytała z wymuszonym uśmiechem.

- Czujemy - powiedział Mystery - że wszystko jest bez sensu. - Wybuchnął płaczem.

- Aha - powiedziała, zapisując coś w notatniku. Przypadek musiał się jej wydawać banalny.

- No i... zabieram swoje geny z puli - zaszlochał.

Kiedy mówił, przyglądała mu się z udawanym współczuciem. Ot, kolejny z tuzina czubków do codziennego przerobu. Musiała jeszcze tylko ocenić, czy potrzebna będzie hospitalizacja.

- Ja już tak dłużej nie mogę - mówił dalej. - To jest takie jałowe.

Mechanicznie sięgnęła do szuflady, wyciągnęła paczkę chusteczek i podała mu jedną. Odbierając chusteczkę, Mystery podniósł wzrok i spojrzał jej w oczy. Zastygł i przyglądał się jej w milczeniu. Była zaskakująco alrakcyjna jak na taką klinikę.

Błysk **zainteresowania** na chwilę rozświetlił mu twarz.

- Gdybym cię spotkał w innych okolicznościach, w innym miejscu - powiedział, mnąc chusteczkę - sprawy mogłyby się potoczyć inaczej.

Jego ciało, na co dzień dumne i wyprężone, zwijało się na krześle jak wilgotny makaron. Mystery posępnie wpatrywał się w podłogę.

- Wiem dokładnie, co powiedzieć i co zrobić, żebyś mnie zapragnęła - ciągnął. - Mam to wszystko w głowie. Każdą regułę. Każdy krok. Każde słowo. Tylko że... teraz nie mogę.

Przytaknęła odruchowo.

- Powinnaś mnie zobaczyć, kiedy jestem w formie - ciągnął powoli, siakając. - Chodziłem z najpiękniejszymi kobietami świata. W innych okolicznościach bym cię poderwał.

- Jasne - odparła protekcyjnie. - Na pewno.

Nie wiedziała. Skąd miała wiedzieć, że ten łkający olbrzym ze zmiętą chusteczką w dłoni był największym sztukmistrzem świata. To nie jest opinia, tylko fakt. Przez ostatnie dwa lata rozmawiałem z dziesiątkami

rzekomych geniuszy bezskutecznie próbujących przebić wypas Mystery'ego. To było jego hobby, jego pasja, jego powołanie.

Tylko jedna osoba na świecie mogła stanąć z nim w szranki. I ten mężczyzna też siedział przed nią, z bezkształtnego ochłapu ofermy Mystery'emu udało się wyrzeźbić megagwiazdę. Wspólnie mieliśmy trząść światkiem uwodzenia. Dokonywaliśmy cudów w trakcie spektakularnych wypasów na oczach naszych uczniów i fanów w Los Angeles, Nowym Jorku, Montrealu, Londynie, Melbourne, Belgradzie, Odessie, i nie tylko.

A teraz siedzieliśmy w wariatkowie.

/



OTO STYLE

Nie jestem przystojny. Mam za duży nos, który, choć nie jest haczykowaty, ma na grzbiecie wypukłość. Nie jestem łysy, ale, oględnie mówiąc, moje włosy trudno uznać za gęste. Bliżej im do rzadkich, wzmocnionych Rogainem kłaków sterczących mi na czubku głowy jak krzaki. Oczy mam małe i wylupiate, choć niepozobawione żywiołowego błysku. Ten ostatni nie ma jednak szans na ujrzanie światła dziennego, gdyż nie widać go zza okularów. Po obu stronach czoła mam wklęsłości, które zresztą lubię, bo wierzę, że dodają mojej twarzy charakteru. Nigdy jednak nie służyłem, żeby ktoś podzielał moją opinię.

Jestem niższy ni/ bym sobie tego życzył i chudy - większość ludzi powiedziała, że niedożywiony - bez względu na to, ile jem. Kiedy oglądam swoje blade, zgarbione ciało, zastanawiam się, dlaczego jakakolwiek kobieta chciałaby się obok niego położyć, a co dopiero przytulić. Tak więc poznanie kobiet jest dla mnie wyzwaniem. Nie jestem typem faceta, do którego się chichocze zza baru, którego zabiera się do domu, kiedy przyjdzie ochota na małe szaleństwo po pijaku. Nie mam do zaoferowania nimbu sławy i opowieści dla koleżanek jak gwiazda rocka, nie mam też kokainy ani posiadłości, jak wielu innych mężczyzn w Los Angeles. Wszystko co mam, mam w głowie. A tego nie widać.

Zauważcie, że nic nie wspominałem o mojej osobowości. To dlatego, że moja osobowość uległa diametralnej zmianie. Żeby uściślić, to ja diametralnie zmieniłem swoją osobowość. Wymyśliłem Style'a, moje *alter ego*. I w ciągu dwóch lat Style przebił mnie popularnością - zwłaszcza wśród kobiet.

Nigdy nie miałem zamiaru zmieniać swojego charakteru ani przejść przez życie pod przykrywką fikcyjnej tożsamości. W rzeczy samej, było mi ze sobą dobrze. Przynajmniej zanim niewinny telefon (zawsze na początku jest jakiś niewinny telefon) poprowadził mnie w podróż do jednej z najdziwniejszych i najbardziej ekscytujących podziemnych społecz-

ności, z jakimi miałem do czynienia na przestrzeni piętnastu lat w zawodzie dziennikarza. Telefon był sprawką Jeremy'ego Ruby-Straussa (brak pokrewieństwa), redaktora, który natknął się w Internecie na dokument znany jako posuwnik, skrót od „Jak posuwać dziewczyny: poradnik”. Według Jeremy'ego składał się on ze stu pięćdziesięciu skwierczących stron skondensowanej mądrości tuzinów sztukmistrzów, którzy dzielili się swoją wiedzą na forach dyskusyjnych od bez mała dziesięciu lat, w tajemnicy pracując nad przekształceniem sztuki uwodzenia w skodyfikowany system. Materiał potrzebował redaktora, który miał uczynić z niego spójny poradnik. Jeremy widział w tej roli mnie.

Miałem mieszane uczucia. Chciałem zajmować się literaturą, a nie poradnikami dla napalonych małolatów. Mimo to moja odpowiedź brzmiała oczywiście: rzucić okiem nie zaszkodzi.

Z chwilą, kiedy zacząłem czytać, moje życie uległo zmianie. Posuwnik otworzył mi oczy bardziej niż jakakolwiek inna książka - Biblia, „Zbrodnia i kara”, „Radość gotowania”. Niekoniecznie zresztą przez swoją treść, bardziej przez drogę, której był początkiem.

Kiedy spoglądam wstecz na młodzińcze lata, żałuję właściwie tylko jednej rzeczy - która nie ma nic wspólnego z obijaniem się na studiach, odszczekiwaniem matce czy skasowaniem samochodu ojca o autobus. Żałuję, że za mało uganiałem się za dziewczynami. Nie jestem półgłówkiem - raz na trzy lata czytam dla przyjemności „Ulissesa”. Mam przyzwyczajenie do intuicji. Mam zadatki na porządnego człowieka i staram się nie krzywdzić innych. Ale jeżeli coś mnie powstrzymuje przed osiągnięciem wyższego stanu świadomości, to fakt, że marnuję masę czasu, myśląc o kobietach.

Jestem w doborowym towarzystwie. Kiedy pierwszy raz spotkałem Hugh Hefnera*, miał siedemdziesiąt trzy lata. Według własnych obliczeń przespał się w tym czasie z ponad tysiącem najpiękniejszych kobiet świata, ale rozmowa schodziła niezmiennie na temat jego trzech aktualnych partnerek: Mandy, Brandy i Sandy. I jeszcze na temat viagry, dzięki której był w stanie je wszystkie zaspokoić (choć jego majątek też mógł odgrywać tu pewną rolę). Jeżeli kiedykolwiek miał ochotę przespać się z kimś innym, to tylko z udziałem swojej trójcy. Z rozmowy jasno wynikało, że facet uprawiał seks przez całe życie i, u progu siedemdziesiątki,

*Hugh Hefner - pomysłodawca i założyciel magazynu „Playboy” (przyp. red.).

nadal uganiał się za spódniczkami. Kiedy to się kończy? Jeżeli Hugh Hefnerowi jeszcze się nie znudziło, to kiedy mnie się znudzi?

Gdyby nie posuwnik, moje podejście do kobiet pewnie nigdy nie uległoby zmianie, podobnie jak to się dzieje w przypadku większości mężczyzn. W istocie, zaczynałem z pozycji znacznie gorszej niż większość mężczyzn. W moich wspomnieniach z dzieciństwa nie ma zabaw w lekarza, dziewczynek, które za dolara pozwalały zajrzeć pod spódniczkę, klasowych łaskotek w miejscach, których nie wolno było dotykać. Moje nastoletnie życie było niekończącym się szlabanem, tak więc kiedy przytrafiła mi się w końcu ta jedyna młodzieńcza okazja na seks - pijana koleżanka z pierwszego roku zadzwoniła, żeby zaprosić mnie na obciąganko - w obawie przed słusznym gniewem mamy zmuszony byłem odmówić. Na studiach zacząłem rozumieć, kim jestem: co mnie kręci, co się kryje pod maską mojej nieśmiałości. Poznałem przyjaciół, którzy poszerzyli moje horyzonty za pomocą narkotyków i dyskusji (w tej kolejności). Ale nigdy nie czułem się pewnie z kobietami. Onieśmiały mnie. Przez cztery lata na uczelni nie udało mi się przespać z żadną koleżanką.

Po studiach dostałem pracę jako reporter działu kultury w „New York Timesie”; tam też zacząłem nabierać wiary w siebie i swoje poglądy. W końcu udało mi się zdobyć przepustkę do uprzywilejowanego świata, gdzie nie obowiązywały żadne reguły: pojechałem w trasę z Marilyn Mansonem i Motley Crue, napisałem z nimi książki. Jednak przez cały ten czas, pomimo wejściówki na wszystkie imprezy, jedyny pocałunek, jaki udało mi się zwędzić, pochodził od Tommy'ego Lee. Postanowiłem dać sobie spokój. Niektórzy faceci mieli to coś. Inni nie. Ja najwyraźniej nie.

Moim problemem nie był niedobór seksu, tylko to, że kiedy już udało mi się zaciągnąć kogoś do łóżka, to rozpaczliwie starałem się zamienić nasz nocny wybryk w wieczny wybryk, ze strachu, że to się więcej nie powtórzy. Posuwnik miał nawet akronim opisujący takich jak ja: WSN - wiecznie sfrustrowany nieudacznik. Ja byłem WSN-em. Dustin - wręcz przeciwnie.

Spotkałem Dustina tuż po skończeniu studiów. Kumplował się z moim przyjacielem z liceum, Markiem, serbskim niby-arystokratą, który dzielił ze mną udrękę odrzucenia od czasów przedszkola, głównie za sprawą swojej przypominającej arbus głowy. Dustin nie był od nas ani wyższy/y, ani bardziej zamożny, ani bardziej sławny, ani bardziej przystojny. Posiuihl za lo jedną cechę, której nam brakowało: podobał się kobietom.

Kiedy Marko nas sobie przedstawił, Dustin nie zrobił na mnie większego wrażenia. Niski i śniady, długie, kręcone brązowe włosy i tandetna, rozpięta do połowy koszula żigolaka z przypinanymi wyłogami kołnierzyka. Tej nocy poszliśmy do klubu Drink w Chicago. Jeszcze w szatni Dustin zapytał:

- Znacie tu jakieś przytulne kąty?

Na moje pytanie, po co mu przytulne kąty, Dustin odpowiedział, że na podryw. Uniosłem sceptycznie brwi. Jednak parę minut po wejściu na salę udało mu się nawiązać kontakt wzrokowy ze sprawiającą wrażenie nieśmiałej dziewczyną, która rozmawiała z koleżanką. Następnie, bez słowa, Dustin nas opuścił, a dziewczyna poszła za nim - prosto do przytulnego kąta. Kiedy już skończyli się migdalić, rozeszli się bez słowa, bez obowiązkowej wymiany numerów czy niezręcznego „to nara”.

Tej nocy Dustin powtórzył swój zakrawający na cud wyczyn cztery razy. A przede mną zaczynał rozpościerać się nowy, wspaniały świat.

Maglowałem go godzinami, próbując dociec, jakie to magiczne umiejętności udało mu się osiągnąć. Dustin był jednym z tzw. naturszczyków. Stracił dziewictwo w wieku lat 11, kiedy piętnastka z sąsiedztwa przeprowadziła na nim seksualny eksperyment. Od tego czasu dymał non stop. Pewnej nocy zabrałem go na imprezę na zakotwiczonej na nowojorskim Hudsonie łódce. Kiedy minęła nas zmysłowa szatynka o sarnich oczach, Dustin odwrócił się do mnie i rzucił:

- Jest w twoim typie.

Zaprzeczyłem i gapilem się w pokład, jak zwykle. Obawiałem się, że Dustin może spróbować skłonić mnie do nawiązania rozmowy, co też się stało.

Kiedy znowu nas mijają, zapytał:

- Znasz Neila?

Idiotyczny lodołamacz, ale co z tego, skoro lód pękał. Próbowałem coś bełkotać, kiedy Dustin przyszedł mi w sukurs. Potem przenieśliśmy się do baru, gdzie poznaliśmy jej faceta. Właśnie zamieszkali razem. Koleś akurat wyprowadzał psa na spacer, tak więc po kilku drinkach zabrał go z powrotem, zostawiając swoją dziewczynę, Paulę, z nami.

Dustin zasugerował powrót do mojego mieszkania na nocną przekąskę, więc poszliśmy spacerem do mojej klitki w East Yillage, po czym, ominąwszy przekąskę, poszliśmy prosto do łóżka, ja i Dustin po obu stronach Pauli. Dustin zaczął całować jej lewy policzek, jednocześnie dając

mi sygnał, żebym go naśladował. Następnie zgodnie wyruszyliśmy w podróż wzdłuż jej szyi i do piersi. Jej niema uległość, która dla mnie była nie lada zaskoczeniem, dla Dustina wydawała się normą. Poprosił mnie o prezerwatywę, więc mu ją podałem. Ściągnął jej majtki i wszedł w nią, podczas gdy mój język nie przestawał bezsensownie chłęptać w okolicach jej prawej piersi.

To był dar Dustina, jego moc: spełnianie fantazji kobiet, fantazji, które im wydawały się nieosiągalne. Po wszystkim Paula bez przerwy do mnie dzwoniła. Chciała o tym ciągle rozmawiać, spróbować jakoś racjonalnie wytłumaczyć to doświadczenie, nie mogła uwierzyć, że to zrobiła. Tak to już zawsze było ze mną i Dustinem: on zaliczał sztukę, a ja jej wyrzuty sumienia.

Złożyłem to na karb prostych różnic osobowościowych. Dustin posiadał naturalną charyzmę i zwierzęcy instynkt, których mnie brakowało. Tak mi się przynajmniej wydawało, zanim przeczytałem posuwnik i dotarłem do polecanych w nim grup dyskusyjnych i stron internetowych. Odkryłem tam całą społeczność Dustinów - mężczyzn, którzy podobno rutynowo wdzierali się do serc kobiet i pomiędzy ich uda - oraz tysięcy takich jak ja, żądnych tej wiedzy. Różnica polegała na tym, że owi specjaliści skodyfikowali swoje metody do postaci konkretnego zestawu reguł, zrozumiałych dla zwykłego śmiertelnika. A każdy samozwańczy sztukmistrz miał własną metodologię.

Tak więc był Mystery, prestidigitator; RickH., inwestor-milioner; Ross Jeffries, hipnotyzer; David DeAngelo, pośrednik nieruchomości; Juggler, komik estradowy; David X, robociarz; i Steve P, uwodziciel tak potężny, że kobiety płaciły mu, żeby pozwolił im podszkolić się na sobie w obciążaniu. Wyślijcie tę gromadkę na plażę South Beach w Miami i

patrzcie jak pierwszy lepszy napakowany przystojniak przejedzie się jak czołg po ich wybiedzonych, bladych ciałach. Ale już w Starbucks albo Whiskey Bar to oni będą na zmianę dymać sztukę tegoż przystojniaka, tuż za jego plecami.

Pierwszą rzeczą, która uległa zmianie w następstwie mojego odkrycia, było słownictwo. Wyrażenia WSN, S-mistrz (sztukmistrz), plażować (podrywać) i L-ka* (lasia) na stałe weszły do mojego leksykonu. Moje na-

*Na stronach 473-488 znajduje się glosariusz zawierający szczegółowe opisy tych i innych terminów używanych w społeczności uwodzicieli.

wyki również uległy zmianie za sprawą uzależnienia od internetowej szatni, gdzie spotykali się sztukmistrze. Po powrocie z randki siadałem do komputera i jeszcze tej samej nocy wysyłałem na forum pytania: „Co zrobić, jeżeli ma faceta?”, „Czy fakt, że zamówiła czosnek oznacza, że nie chce się ze mną całować?”, „Czy to dobrze, czy źle, że maluje sobie przy mnie usta szminką?”.

A wirtualne osobistości, jak Candor, Gunwitch i Formhandle, odpowiadały. (Po kolei: Użyj FC-niszczyciela. Za bardzo to analizujesz. Ani to, ani to). Szybko zdałem sobie sprawę, że to było coś więcej niż internetowy wybryk - to był styl życia. Sekty uwodzicieli amatorów istniały w dziesiątkach miast - od Los Angeles, przez Londyn i Zagrzeb, aż po Bombaj - i ci wszyscy ludzie spotykali się co tydzień w tzw. matecznikach, żeby omawiać taktyki i strategie przed wyruszeniem *en masse* na podryw.

Jeremy Ruby-Strauss i Internet były drugą szansą ofiarowaną mi przez Boga. Nie było za późno, żeby stać się Dustinem, zamienić się w obiekt pożądania każdej kobiety - i to nie deklarowanego pożądania, ale faktycznego, głębokiego, przekraczającego granice norm społecznych, zasilanego najskrytszymi fantazjami.

Jednak w pojedynkę byłem bez szans. Dyskusje na forach to za mało, żeby zmienić bieg porażki, jaką było moje życie. Musiałem zobaczyć twarze, kryjące się za nickami, zobaczyć ich w akcji, dowiedzieć się, kim są i co ich kręci. To było moje zadanie - praca na etat i obsesja *zarazem* -wyśledzić najlepszych sztukmistrzów świata i wyzebrać miejscówkę pod ich skrzydłami.

Tak oto zaczęły się najbardziej pokręcone dwa lata mojego życia.

f

k

'%'



PODSTAWOWYM PROBLEMEM KAŻDEGO
MĘŻCZYZNY I KAŻDEJ KOBIETY NIE JEST
JAK SIĘ NAUCZYĆ, ALE JAK SIĘ ODUCZYĆ.

mowa powitalna, Yassar College

Rozdział



Wyciągnąłem z banku pięćset dolarów, włożyłem je do białej koperty i z tyłu napisałem „Mystery”. Czułem się jak skończony idiota.

Nie zmieniało to faktu, że od czterech dni sumiennie się przygotowywałem - wydałem dwieście dolarów na ciuchy u Freda Segala, spędziłem popołudnie, dobierając płyn po goleniu, i strzeliłem sobie hollywoodzki fryz wart siedemdziesiąt pięć dolców. Chciałem wyglądać jak najlepiej - w końcu czekało mnie pierwsze spotkanie z prawdziwym sztukmistrzem.

Nazywał się, a przynajmniej tego nicka używał w sieci, Mystery, i był najbardziej ubóstwianym sztukmistrzem społeczności, kopalnią pomysłów, autorem długich, szczegółowych postów algorytmizujących sposoby manipulacji sytuacjami towarzyskimi w celu spotkania i zdobycia kobiety. Noce poświęcone przez niego na podrywanie modelek i striptizerek w rodzinnym mieście - Toronto - opisywał na forum z kronikarską, intymną pieczołowitością, dyskursem gęstym od żargonu własnego autorstwa - negi snajperskie i nuklearne, teoria stada, miękkie piłki, gambit skoczka - który szybko został wchłonięty przez leksykon społeczności. Przez cztery lata Mystery udzielał darmowych porad na forach dyskusyjnych. Aż w październiku wycenił swoje usługi i wysłał następującego posta:

Z uwagi na rosnące zapotrzebowanie, Mystery rozpoczyna w kilku m/asfach warsztaty Treningu Podstawowego. Pierwszy z nich odbędzie się w Los Angeles i będzie trwał od 1 października (środa wieczorem) do sobotniej nocy. Opłata za kurs wynosi 500 USD. W cenę wliczona jest wejściówka do klubu, limuzyna na cztery wieczory (nieźle, co?), godzinny wylcfad każdego wieczoru w limuzynie i półgodzinna odprawa na koniec nocy, i wreszcie trzy i pół godziny co wieczór w terenie (rozbite na dwa kluby na noc) z Mysferym. W trakcie warsztatu słuchacz powinien podejść pięćdziesiąt kobiet.



Zapisać się na warszaty podrywania to niełatwa sprawa. Aby to zrobić, trzeba stawić czoło porażce, kompleksom, niskiemu poczuciu wartości. Trzeba stanąć twarzą w twarz z faktem, że po tych wszystkich latach aktywności (lub przynajmniej świadomości) seksualnej, nie dojrzało się na tyle, żeby ją zrozumieć. Ludzie, którzy proszą o pomoc, zazwyczaj jej potrzebują. I tak narkoman idzie na odwyk, schizofrenik do psychiatry, a niedorozwój towarzyski do szkoły podrywania.

Kliknięcie na przycisk „wyślij” po napisaniu maila do Mystery'ego było jednym z najtrudniejszych momentów mojego życia. Przyjaciele, rodzina, znajomi, a zwłaszcza moja samotna eks z Los Angeles -gdyby ktokolwiek z nich dowiedział się, że płacę za terenowe szkolenie, jak podrywać kobiety, uczyniłby mnie z miejsca obiektem bezlitosnego szyderstwa i drwin. Tak więc postanowiłem zachować swój zamiar w tajemnicy. Historyjka o przyjacielu, który przyjechał na weekend do miasta, znakomicie sprawdziła się w roli uniku towarzyskiego.

Te dwa światy miały się o sobie nigdy nie dowiedzieć.

W moim mailu do Mystery'ego nie zdradziłem swojego nazwiska ani zawodu. Gdyby należał, byłem gotów powiedzieć, że jestem pisarzem i tyle. Chciałem przeniknąć do społeczności *incognito*, pozbawiony przewagi i presji wynikających z mojego faktycznego zawodu.

Musiałem sobie jednak poradzić z własnym sumieniem. To była, bez dwóch zdań, najbardziej żałowana decyzja mojego życia. I niestety, w odróżnieniu od, na przykład, masturbacji pod prysznicem, nie mogłem zachować jej dla siebie. Mystery i inni słuchacze mieli być świadkami mojego wstydu, mojej tajemnicy, mojej porażki. Motywacja człowieka u progu dorosłego życia ma dwojaki charakter: dążenie do władzy, sukcesu i osiągnięć oraz dążenie do miłości, towarzystwa i seksu. Moje życie było tylko połowicznym sukcesem. Pójść na warsztat oznaczało być mężczyzną na tyle, żeby przyznać, że jest się nim tylko w połowie.

Tydzień po wysłaniu maila wszedłem do lobby hotelu Roosevelt w Hollywood. Miałem na sobie niebieski wełniany sweter, tak miękki i cienki, jakby był z bawełny, czarne, sznurowane po bokach spodnie i buty, które dodawały mi ładnych parę centymetrów. Kieszenie wypychały mi przedmioty, które każdy z nas miał ze sobą przynieść: długopis, notatnik, paczka gumy i prezerwatywy.

Od razu go zauważyłem. Mystery siedział niczym król na wiktoriańskim fotelu, z twarzą rozświetloną triumfalnym uśmiechem człowieka, który właśnie wycisnął świat jak soczystą pomarańczę. Ubrany w niezobowiązujący, luźny, niebiesko-czarny garnitur, miał niewielki, szpiczasty piercing na podbródku i pomalowane na czarno paznokcie. Nie był jakoś szczególnie przystojny, ale miał charyzmę - wysoki i szczupły, długie kasztanowe włosy, wysokie kości policzkowe, trupioblada karnacja. Wyglądał jak maniak komputerowy w trakcie metamorfozy po ukąszeniu wampira.

Obok niego stał niższy, przejęty mężczyzna, który przedstawił się jako jego skrzydłowy, Sin. Sin miał na sobie dopasowaną czarną koszulę z wycięciem pod szyją i kruczoczarne, przylizane wzdłuż głowy żelone włosy, jednak jego karnacja wskazywała, że ich naturalnym kolorem jest rudy.

Byłem pierwszym słuchaczem.

- Ile masz na liczniku? - Sin nachylił się i zapytał, kiedy już usiadłem. Od razu zaczęli mnie obserwować, próbując ocenić, czy miałem pre dyspozycje do tzw. „wypasu”.

- Liczniku?

- No, z iloma byłeś?

- Eh, coś koło... siedmiu? - odpowiedziałem.

- Koło siedmiu? - przycisnął mnie Sin.

- Sześć - przyznałem.

Sin jechał na sześćdziesiątce, Mystery był w okolicach setki. Wpatrywałem się w nich jak w obrazek: to byli sztukmistrze, których wyczyny od miesięcy z zapartym tchem śledziłem na forach dyskusyjnych. To była inna klasa ludzi; kasta, będąca w posiadaniu magicznej pigułki, lekarstwa na

bezwładność i frustrację, która nękała wielkich bohaterów literackich, z którymi identyfikowałem się przez całe życie - czy to Leopolda Blooma, Alexa Portnoya, czy w końcu Prosiaczka z „Kubusia Puchatka”.

Podczas gdy czekaliśmy na resztę słuchaczy, Mystery rzucił mi na kolana szarą kopertę ze zdjęciami.

- To tylko niektóre z moich trofeów - powiedział.

Ujrzałem plejadę nieziemsko atrakcyjnych kobiet: portret zmysłowej japońskiej aktorki, podpisany fotos brunetki, niepokojąco podobnej do Liv Tyler, zdjęcie Maskotki Roku „Penthouse'a” na lśniącym papierze, fotkę rozneglizowanej, opalonej striptizerki o krągłych kształtach, która okazała się jego dziewczyną o imieniu Patricia, i zdjętko, na którym Mystery ssie duże, silikonowe piersi brunetki na samym środku klubowego parkietu. Niczego sobie referencje.

- Przez całą noc ani razu na nie nie spojrzałem - wyjaśnił zapytany o ostatnie zdjęcie. - Sztukmistrz jest zawsze wyjątkiem od reguły. Nie wolno robić tego, co inni. Nigdy.

Słuchałem uważnie. Najchętniej wyrzyłbym każde jego słowo na powierzchni kory mózgowej. Uczestniczyłem w niezwykłym wydarzeniu: jedyną wiarygodną konkurencją dla warsztatów Mystery'ego były kursy Rossa Jeffriesa, który *de facto* założył całą społeczność pod koniec lat osiemdziesiątych. Ten wieczór był przełomowy: adepci sztuki uwodzenia, pozbawieni bezpieczeństwa sali wykładowej, po raz pierwszy mieli zostać wypuszczeni do klubów, żeby pod kontrolą wypasać nieświadome niczego sztuki.

Przybył drugi z uczniów, który przedstawił się jako Extramask. Był tyczkowatym, trochę niezgrabnym w workowatych ciuchach, wystrzyżonym na garnek, szelmowskim dwudziestopięcioletkiem o wyrazistych rysach twarzy. Gdyby zrobić porządek z jego fryzurą i ubraniem, bez problemu mógłby uchodzić za przystojnego gościa.

Zapytany przez Sina o licznik, Extramask bez przekonania podrapał się po głowie.

- Mam praktycznie zero doświadczenia z dziewczynami - wyjaśnił. - Nigdy się jeszcze nie całowałem.

- Jaja sobie robisz - powiedział Sin.

- Nigdy nawet nie trzymałem dziewczyny za rękę. Byłem wychowany pod kloszem. Moi rodzice byli ortodoksyjnymi katolikami, więc za wsze miałem poczucie winy. Ale miałem już trzy dziewczyny.

Ze wzrokiem utkwionym w podłogę, pocierając nerwowo kolana kolistymi ruchami, opowiedział nam o swoich dziewczynach, mimo że nikt nic pytał o szczegóły. Tak więc była Mitzelle, która zerwała z nim po siedmiu dniach. Potem była Claire, która po dwóch dniach powiedziała mu, że chodzenie z nim okazało się z jej strony pomyłką.

- No i była jeszcze Carolina, moja słodka Carolina - powiedział z rozmarzonym uśmiechem na twarzy. - Byliśmy parą przez cały dzień. Pamiętam, jak przysłała do mnie do domu następnego popołudnia z przyjaciółką. Zobaczyłem ją po drugiej stronie ulicy, tak się ucieszyłem na jej widok. Kiedy podszedłem, zawołała: „Z nami koniec!”.

Wyżej wymienione perypetie uczuciowe miały miejsce w szóstej klasie. Extramask pokręcił smutno głową. Nie było jasne, czy zdawał sobie sprawę, jaki jest zabawny.

Kolejny adept był opalonym, tysięcącym mężczyzną pod czterdziestkę, który na warsztat przyleciał z Australii. Miał rolexa za dziesięć tysięcy, uroczy akcent i jeden z najbrzydszych swetrów, jakie zdarzyło mi się oglądać - gruby, zapleciony ścięciem warkoczowym koszmarek ućkany zygzakowatymi, kolorowymi plamami, które wyglądały jak wypadek przy pracy. Od gościa jechało forsą i pewnością siebie. Jednak z chwilą, kiedy otworzył usta, żeby opisać Sinowi swój licznik (pięć), sam się zdradził. Głos mu drżał, unikał kontaktu wzrokowego, miał też w sobie coś żalostnego i dziecinnego. Jego wygląd, tak jak sweter, nie był miarodajny, nie dawał wglądu w jego naturę.

Był kompletnym nowicjuszem i nie chciał nawet zdradzić swojego imienia, więc Mystery ochrzcił go Sweater.

Sweater był ostatnim zapisanym na kurs słuchaczem.

- Dobra, mamy sporo do obgadania - powiedział Mystery, składając dłoń. Nachylił się tak, żeby jego głos nie wychodził poza naszą grupę.

- Moim zadaniem jest nauczyć was wypasu - kontynuował, nawiązując z każdym z nas przenikliwy kontakt wzrokowy. - Muszę przenieść zawartość mojej głowy do waszych. Myślcie o dzisiejszym wieczorze jak o grze komputerowej. Że to nie dzieje się naprawdę. Za każdym razem, kiedy dokonujecie podejścia, to jest właśnie ta gra.

Serce waliło mi jak młotem. Sama perspektywa rozpoczęcia rozmowy z nieznaną mi kobietą była paraliżująca, nie mówiąc już o byciu obserwowanym i ocenianym. Skoki na bungee i spadochronie to w porównaniu z tym dziecinna igraszka.

- Wasze emocje będą chciały zrobić wam wodę z mózgu - ciągnął Mystery - ich celem jest dezorientacja, więc za grosz nie możecie im ufać. Będziecie odczuwać nieśmiałość i skrepowanie i będziecie musieli po radzić sobie z nimi tak samo, jak radzicie sobie z kamykiem w bucie. Jest niewygodny, ale go ignorujecie. On nie jest elementem równania.

Rozejrzałem się. Extramask i Sweater wydawali się tak samo zderwowani jak ja.

- Muszę was nauczyć, w cztery dni, całego równania - sekwencji po sunięć niezbędnych do zwycięstwa - mówił dalej Mystery. - A żeby na uczyć się wygrywać, będziecie musieli ciągle grać. Więc przygotujcie się na porażkę.

Przerwał, żeby zamówić na boku sprite'a z pięcioma plasterkami cytryny, a potem opowiedział nam swoją historię. Jego głos był donośny, klarowny - jak nam powiedział, wzorowany na guru wykładów motywacyjnych Anthonym Robbinsie. Każdy szczegół jego zachowania sprawiał wrażenie świadomej, wyuczony zagrywki.

Odkąd Mystery skończył jedenaście lat i wydusił z kolegi tajemnicę karcianej sztuczki, jego największym marzeniem było zostać sławnym prestidigitatorem, jak David Copperfield. Po latach nauki i ćwiczeń udało mu się dostosować swoje umiejętności do potrzeb przyjęć urodzinowych, imprez korporacyjnych i nawet jakiegoś talk-show. W efekcie zaniedbał życie towarzyskie i w wieku lat dwudziestu jeden, kiedy w dalszym ciągu był prawiczkim, postanowił jakoś temu zaradzić.

-Jedną z największych tajemnic tego świata jest umysł kobiety - oznajmił górnolotnie - więc postanowiłem go rozgryźć.

Każdego dnia jechał pół godziny autobusem do Toronto, żeby chodzić po barach, sklepach z ciuchami, restauracjach i kawiarniach. Nie wiedział o istnieniu internetowej społeczności i innych sztukmistrzów, zmuszony był więc działać na własną rękę, polegając na jedynej umiejętności, którą posiadał: magii. Musiał przyjechać do miasta dziesiątki razy, zanim zebrał się na odwagę, żeby *zaczepić* nieznaną. Odtąd znosił porażki, odrzucenie i upokorzenie dzień i noc, aż kawałek po kawałku, udało mu się rozgryźć zagadkę dynamiki towarzyskiej i odkryć, jak twierdził, fundamentalne wzorce *rządzące każdą* męsko-damską relacją.

- Dotarcie do tego zajęło mi dziesięć lat - powiedział. - Podstawowym formatem jest ZSPoD - *znaleźć*, spotkać, podejść, domknąć. Czy wam się to podoba, czy nie, gra jest liniowa. Mało kto ma tę świadomość.

Przez następne pół godziny Mystery opowiadał nam o tzw. teorii stada. - Przerabiałem to już milion razy - mówił. - Nie podchodzi się do d/icwczyny, która stoi sama. Nie taki jest model uwodzenia. Piękne kobiety rzadko bywają same.

Po podejściu do grupy, kontynuował, kluczem do sukcesu jest zignorowanie pożądanej sztuki połączone z jednoczesnym wkupieniem się w łaski jej towarzystwa - zwłaszcza mężczyzn i innych potencjalnych blokerów. Jeżeli sztuka jest atrakcyjna i przyzwyczajona do łaszących się facetów, sztukmistrz musi ją zaintrygować poprzez udanie, że jej urok nie zrobił na nim wrażenia. Żeby osiągnąć ten cel, należy posłużyć się tzw. negiem.

Usytuowany gdzieś pomiędzy dwuznacznym komplementem a przypadkową obelgą, neg ma za zadanie obniżyć poczucie własnej wartości kobiety, jednocześnie ostentacyjnie demonstrując brak zainteresowania sztuką - na przykład poprzez poinformowanie jej, że ma szminkę na zębach albo poczęstowanie jej gumą, kiedy skończy mówić.

-Nie alienuję brzydkich dziewczyn ani facetów. Alienuję tylko te sztuki, które chcę wydykać - kontynuował wykład Mystery, z twarzą rozświetloną zachwytem nad własnymi aforyzmami. -Jeżeli mi nie wierzycie, to dzisiaj zobaczycie to na własne oczy. Dziś jest noc eksperymentów. Na początek zaprezentuję wam swoje umiejętności. Będziecie mnie obserwować, a potem spróbujemy nakłonić was do kilku próbnych zestawów. Róbcie, co wam powiem, a jutro będziecie w stanie wyrwać sztukę w piętnaście minut. - Spojrzał na Extramaska. - Wymień pięć cech charakterystycznych samca alfa.

- Pewność siebie?

- Dobrze. Co jeszcze?

- Siła?

-Nie.

- Zapach ciała?

Zwrócił się do mnie i Sweatera. Też nie mieliśmy pojęcia.

- Pierwszą cechą charakterystyczną samca alfa jest uśmiech - powiedział, wyszczerzając sztucznie zęby. -Wchodzicie do pokoju: uśmiech. Wypas startuje z waszym wejściem do klubu. Uśmiech dodaje wam pewności siebie, radości życia, siły. Zwrócił się do Sweatera. - Po tym jak wszedłeś, nie uśmiechnąłeś się do nas w trakcie rozmowy.

-To takie nie w moim stylu - odpowiedział Sweater. - Kiedy się uśmiecham, wyglądam jak głupek.

- Jeżeli będziesz robił to, co zawsze, będziesz dostawał to, co zawsze. To się nazywa Mystery Method, bo ja jestem Mystery, a to jest moja metoda. W związku z tym chciałbym was poprosić, żebyście wzięli sobie do serca niektóre z moich sugestii i w ciągu tych czterech dni wypróbowali parę nowych rzeczy. Zauważycie różnicę.

Dowiedzieliśmy się, że pozostałe cechy charakterystyczne samca alfa, oprócz pewności siebie i uśmiechu, to poczucie humoru, bycie zaobanowanym, kontaktowym i postrzeganym jako dusza towarzystwa. Nikt nie ośmielił się wytknąć Mystery'emu, że to w sumie sześć cech.

Podczas gdy Mystery dalej rozkładał samca alfa na czynniki pierwsze, uświadomiłem sobie powód naszego - mojego, Extramaska, Sweatera - uczestnictwa w tych warsztatach. Rodzice i przyjaciele nas zawiedli. Nigdy nie dostaliśmy od nich narzędzi potrzebnych, żeby zostać pełnowartościową istotą towarzyską. A teraz, wiele lat później, nadszedł czas, żeby to zmienić.

Mystery obszedł stół dookoła i spojrzał na każdego z nas.

- Jaką chciałbyś mieć dziewczynę? - zapytał Sweatera.

Sweater wyciągnął z kieszeni starannie złożoną kartkę z notatnika.

- Wczoraj w nocy sporządziłem listę moich pragnień - powiedział, rozkładając wypełniony czterema kolumnami ponumerowanych punktów kawałek papieru. - Jednym z nich jest żona, która musi być wystarczająco błyskotliwa, żeby *radzić* sobie w towarzystwie, a *zarazem* tak piękna i elegancka, żeby mężczyźni nie mogli oderwać od niej wzroku.

- No to teraz spójrz na siebie - powiedział Mystery. - Przeciętniak. Facetom wydaje się, że neutralny wygląd pozwoli im uwieść szeroki wachlarz typów kobiet. Nieprawda. Musisz się specjalizować. Jeżeli wyglądasz przeciętnie, to będziesz miał dostęp do przeciętnych dziewczyn. Twoje spodnie khaki nadają się do biura, nie na parkiet. A sweter nada je się do pieca. Musicie być ponadprzeciętni. Musicie przegiąć. Jeżeli chcecie posuwać dziesiątki, musicie zrozumieć teorię błyskoteki.

Mystery uwielbiał teorie. Teoria błyskoteki była oparta na założeniu, że w celu zdobycia najbardziej pożądanego samicy trzeba wyróżniać się ze stada kolorowym, krzykliwym wyglądem. Jak wytłumaczył nam Mystery, odpowiednikiem rozłożonego pawiego ogona jest błyszcząca koszula, jaskrawy kapelusz i fluorescencyjna biżuteria - krótko mówiąc, wszystko, co przez całe życie uważałem za szczyt tandety.

Kiedy nadszedł czas na skrytykowanie mojego wyglądu, lista Mystery Y-go wydawała się nie mieć końca: wyrzucić okulary, przyciąć kozią In mikę, zgolić wymodelowane za krocie krzaki na głowie, ubierać się ekskawagancko, nosić zagajnik, do tego jakaś biżuteria, przestać nudzić.

Zapisywałem każde jego słowo. To był gość, który bez przerwy myślał o uwodzeniu, jak szalony naukowiec pracujący nad formułą paliwa grawitacyjnego. W Internecie zarchiwizowanych było 3000 postów - na ponad 2500 stronach - a wszystkie poświęcone złamaniu szyfru, ja-I im jest kobieta.

- Mam dla ciebie otwieracz - powiedział do mnie. Otwieracz to wyr/ony tekst służący do rozpoczęcia rozmowy z grupą nieznajomych, podstawa arsenału każdego podrywacza. - Użyj go, kiedy zobaczysz grupę / dziewczyną, która ci się spodoba. „Hej a, z wami to się chyba nieźle imprezuje”. Potem zwracasz się do swojej sztuki i mówisz: „Gdybym nie był gejem, to bym cię zakreślił”.

Na twarzy wykwitł mi rumieniec.

- Na pewno? - zapytałem. - I jak to ma niby pomóc?

- Kiedy już ją podejdziesz, nie będzie miało znaczenia to, co mówiłeś wcześniej.

- A to nie jest kłamstwo?

- To nie jest kłamstwo - odpowiedział - tylko flirt.

Następnie przedstawił naszej grupie inne przykładowe otwieracze: niewinne, intrygujące pytania w stylu: „Wierzysz w czary?” albo „Jezu... \\ iil/iałaś te dwie lale, co się naporzają przy wejściu?”. Jego otwieracze nic były ani szczególnie wyrafinowane, ani spektakularne, ale wystarczyły, żeby rozpocząć rozmowę z nieznajomą kobietą.

Mystery wyjaśnił nam, że celem jego metody jest zbliżenie się bez \\ Kicania na siebie uwagi. Nie podchodź do kobiety z seksualną zar/rpką. Najpierw ją poznaj i pozwól jej zasłużyć sobie na prawo do by-i i.i wypasaną.

I WSN atakuje sztukę od razu - oznajmił, szykując się do wyjścia / hotelu. - Zawodowiec czeka osiem do dziesięciu minut.

Uzbrojeni w negi, teorię stada i otwieracze desantowe, byliśmy gotowi na podbój klubów.

Zapakowaliśmy się do limuzyny i pojechaliśmy do Standard Lounge, klubu hotelowego odgradzonego aksamitnym sznurem od reszty świata. Właśnie tam Mystery wstrząsnął moją wizją rzeczywistości. Usunął ograniczenia, które dotychczas nieodłącznym aspektem inter-
był jak maszyna.



były dla mnie akcji towarzyskich. Facet

Kiedy przyjechaliśmy, Byliśmy za wcześnie. Na sali para przy wejściu i dwie pary w kącie. *Zaczęłam* zbierać się do wyjścia, kiedy zobaczyłem, jak Mystery podchodzi do ludzi w rogu, którzy siedzieli naprzeciwko siebie na kanapach przedzielonych szklanym stolikiem. Mężczyźni siedzieli po jednej stronie. Jednym z nich był Scott Baio, który grał Chachiego w „Happy Days”. Po drugiej stronie siedziały dwie kobiety, brunetka i farbowana blondynka, która wyglądała, jakby się urwała z okładki „Maxima”. Biała koszulka była zawieszona na jej sztucznych piersiach tak wysoko, że wydawała się lewitować tuż nad pedantycznie wyrzeźbionym brzuchem. To była dziewczyna Baia, i jak się domyśliłem, cel Myste-ry'ego.

Jego zamiar był czytelny, gdyż nie zamienił z nią ani słowa. Odwrócony do niej tyłem pokazywał coś Scottowi Baio i jego towarzyszowi, eleganckiemu, opalonemu trzydziestolatkowi, który wyraźnie nie oszczędzał na płynie po goleniu. Podeszedłem bliżej.

- Ostrożnie - mówił Baio - kosztował czterdzieści tysięcy dolarów.

Mystery, który trzymał zegarek Baia, położył go ostrożnie na stoliku.

- Teraz patrz - polecił. - Napinam mięśnie brzucha, zwiększam do wpływ tlenu do mózgu i...

Mystery wykonał jakiś gest nad zegarkiem i sekundnik się zatrzymał. Mystery odczekał piętnaście sekund, ponownie machnął dłońmi i zegarek powoli się ożywił, podobnie zresztą jak oddech Baia. Burza oklasków czterosobowej widowni.

- Pokaż coś jeszcze! - poprosiła blondynka.

Mystery schłodził ją negiem.

- Hej, ale ktoś jest wymagający - powiedział, zwracając się do Baio. -
Masz z nią tak zawsze?

Byliśmy świadkami zastosowania teorii stada na pastwisku. Z każdą kolejną sztuczką Mystery'ego, blondynka coraz bardziej próbowała zwrócić na siebie uwagę. Za każdym razem ignorował ją na rzecz rozmowy / dwójką nowych znajomych.

- Rzadko kiedy wychodzę - opowiadał Baio Mystery'emu - już mi przeszło, jestem na to za stary.

Po niespełna dziesięciu minutach Mystery w końcu „zauważył” blondynę. Wyciągnął ręce, wziął jej dłonie w swoje i *zaczai* czytać jej myśli. U/ywał popularnej techniki pseudopsychologizowania: opowiadał nie-/najomym truizmy na ich temat. W tej dziedzinie każda umiejętność - nawet tak ezoteryczna - stanowi przewagę.

Z każdym wypowiedianym przez Mystery'ego zdaniem szczęka blondyny opadała niżej, w końcu zaczęła go wypytywać o zawód i umiejętności parapsychiczne. Każda odpowiedź Mystery'ego subtelnie podkreślała jego młodość i radość życia, z której z kolei Baio twierdził, że wyrósł.

- Czuję się tak staro - zarzucił przynętę Mystery.

- Ile masz lat? - zapytała.

- Dwadzieścia siedem.

- Nie jesteś stary. Jesteś idealny.

Zielone światło.

Mystery zawołał mnie i powiedział mi na ucho, żebym zajął Baia i je-
K<> kumpla rozmową, podczas gdy on będzie wypasał sztukę. To było mo-
it- pierwsze doświadczenie w roli skrzydłowego - terminu, który Myste-
i v /aczerpnął z filmu „Top Guń”, podobnie jak „cel” i „przeszkodę”.

Rozmowa jakoś nam się nie kleiła. W pewnej chwili Baio, przyglądając się nerwowo, jak Mystery pasie jego cizję, przerwał mi w pół zdania.

- Powiedz mi, że to tylko złudzenie - poprosił - i że on właśnie nie /wędził mi dziewczyny.

Dziesięć minut później Mystery wstał, objął mnie ramieniem i wypro-
wad/ił z klubu. Na zewnątrz wyciągnął z kieszeni marynarki serwetkę z numerem blondyny.

- Dobrze się jej przyjrzeście? - zapytał. - Właśnie po to siedzę w wy-
pasic. Dziś wykorzystałem wszystko, czego nauczyłem się przez ostatnie
i /irsicć lat. To wszystko miało doprowadzić do tej chwili. I zadziałało - ema-
nował z niego samozachwył. -Jak wam się podobała moja pokazówka?

Wystarczyło. Wyłowienie sztuki sprzed samego nosa sławnej, może kiedyś, ale zawsze, osoby, było wyczynem, którego nie byłby w stanie dokonać sam Dustin. Mystery był specjalistą.

W limuzynie podczas relokacji do Key Clubu Mystery opowiedział nam o pierwszym przykazaniu wypasu: regule trzech sekund. Mężczyzna ma trzy sekundy na nawiązanie rozmowy ze sztuką od momentu jej zauważenia. Jeżeli nie zmieści się w tym przedziale, to nie dość, że dziewczyna weźmie go za przestraszoną, gapiącą się ukradkiem ofermę, w dodatku sam facet zacznie kombinować, analizować każdy szczegół podejścia, nerwy wezmą górę i skończy się na niczym.

Zaraz po wejściu do Key Clubu Mystery zademonstrował regułę trzech sekund. Podszedł do grupy kobiet, wyciągnął dłonie i powiedział: - Pierwsze wrażenia. Nie mówię o dłoniach, tylko o paznokciach. Kiedy Mystery'ego otoczył wianuszek dziewcząt, Sin wziął mnie na stronę i zasugerował, żebym zrobił sobie przechadzkę i spróbował dokonać podejścia. Spróbowałem coś powiedzieć do przechodzącego właśnie stada kobiet. „Cześć” ledwo przeszło mi przez gardło, nikt nie usłyszał mojego piśnięcia. Kiedy mnie już minęły, złapałem jedną z nich od tyłu za ramię. Odwróciła się przestraszona i obrzuciła mnie pogardliwym spojrzeniem z gatunku „spadaj, łajzo”, tym samym przypominając mi, dlaczego zawsze byłem zbyt stremowany, żeby zaczepiać nieznaną dziewczynę.

- Nigdy - upomniał mnie nosowy głos Sina - nie podchodź kobiety od tyłu. Zawsze *zbliżaj* się z przodu, pod lekkim kątem, żeby uniknąć wrażenia bezpośredniej konfrontacji. Rozmawiaj z nią przez ramię, tak jakbyś miał w każdej chwili odejść. Widziałeś Roberta Redforda w „Zaklinaczu koni”? Coś w tym stylu.

Kilka minut później zauważyłem młodą, wstawioną kobietę z długimi, spletanymi blond lokami i w pikowanej różowej kamizelce. Stała sama. Uznałem, że podejście jej byłoby łatwym odkupieniem mojej niedosłej porażki. Krążyłem przez chwilę, żeby wycelować na podejście z naprzeciwka, ale pod kątem, i ruszyłem, wyobrażając sobie, że zbliżam się do konia, którego nie mogę spłoszyć.

-Jezu... - zagailem - widziałaś te dwie, co naparzały się przy wejściu?

- Nie - odpowiedziała. - Coś się stało?

Była zainteresowana. Rozmawiała ze mną. To działało.

No więc... dwie laski walczyły o takiego niskiego koleśka, sięgał im i li i p;isa. Mało się nie pozabijały. Facet stał sobie i śmiał się w kulak, kiedy i v policjanci je zgarniali.

Zachichotała. Zaczęliśmy rozmawiać o klubie i klubowej kapeli. By-1, i bardzo przyjazna i nawet trochę wdzięczna za okazję do rozmowy. Nie inui',k'm uwierzyć, że podejście kobiety może być takie proste. Sin podszedł do mnie i wyszeptał: Kinetyzuj. Że jak?

I Kine-co? - dopytywała się dziewczyna.

Sin sięgnął mi za plecy, podniósł moją rękę i położył ją na jej ramieniu.

- Kinetyzacja polega na dotknięciu dziewczyny - wyszeptał.

(liepło jej ciała przypomniało mi, jak bardzo lubię kontakty z ludźmi. Zwierzęta domowe też lubią, jak się je pieści. Łaszenie się psa albo l n i a nie ma podtekstu seksualnego. Z ludźmi jest tak samo: potrzebuiniii kontaktu. Ale jesteśmy tak pokręceni w naszych obsesjach seksualnych, że kiedy tylko ktoś nas dotknie, robimy się nerwowi i skępowani Ja, niestety, nie byłem tu wyjątkiem. Moja dłoń, spoczywająca na jej mniemiu, nie ułatwiała rozmowy. Kiedy leżała tam niczym sparaliżowana l'onczyna, nie przestawałem myśleć, co sądzi o tym moja towarzyszka i f/y przypadkiem przez cały czas nie zastanawia się, jak by tu elegancko się wyswobodzić. W końcu postanowiłem jej pomóc, zabierając dłoń.

- Wyizoluj ją - powiedział Sin.

Zaproponowałem, żebyśmy usiedli i podeszliśmy do ławy. Sin usiadł t;i nami. Zgodnie z zaleceniami, zapytałem ją o cechy faceta, które są dla icj atrakcyjne. Odpowiedziała: poczucie humoru i tyłek. Byłem szczęśliwym posiadaczem jednej z nich. Nagle poczułem oddech Sina w uchu.

- Powąchaj jej włosy - polecił.

Powąchałem jej włosy, choć nie do końca wiedziałem, po co. Podej-i /rwałem, że Sin każe mi teraz strzelić jej nega, więc powiedziałem:

- Pachniesz papierosami.

- Nie! - Sin zasyczał mi do ucha. Chyba jednak nie chodziło o nega. Dziewczyna sprawiała wrażenie urażonej. Żeby ratować sytuację, po nownie zaniuchałem.

-Ale pod spodem... czuć coś odurzającego.

Przechyliła głowę na bok, lekko zmarszczyła brwi, zmierzyła mnie wzrokiem i powiedziała:

- Dziwny z ciebie koleś.

Jechałem na fatala. Na szczęście wtedy pojawił się Mystery.

- Ta nora zdycha - oznajmił. - Zmieniamy pastwisko. - Dla Mystery'ego i Sina kluby miały charakter wirtualny. Nie krępowali się szeptać adeptom porad w trakcie prób wypasu, wplatać żargon do rozmów z obcymi, czy nawet przerywać wypasany zestaw, żeby wyjaśnić pozostałym słuchaczom, gdzie tkwił błąd. Kombinacja ich nadnaturalnej pewności siebie i hermetycznego żargonu była w stanie zamotać kobietom w głowach tak, że większość nie podejrzewała nawet, że występuje w roli sztuk sparringowych używanych do szkolenia przyszłych sztukmistrzów.

Pożegnałem się z moją nową przyjaciółką tak, jak mnie nauczono - pokazując na policzek z poleceniem „pocałuj”. O dziwo, faktycznie mnie cmoknęła. Poczułem się totalnie alfa.

Tuż przed wyjściem, kiedy chciałem skorzystać z toalety, spotkałem w łazience Extramaska, nerwowo nawijającego brudne włosy na palec.

- Czekasz, aż się zwolni? - zapytałem.

- Tak jakby - odpowiedział zdenerwowany - ale proszę.

Spojrzałem na niego zdziwiony.

- Mogę ci coś powiedzieć? - spytał.

- Jasne.

- Nie mogę się przełamać, żeby wysikać się w obecności innego faceta. Kiedy ktoś obok stoi, to po prostu, kurde, nie mogę. Nawet jak jestem w trakcie i ktoś wejdzie, to przerywam. A potem sterczę jak ten pajac.

- Nikt cię nie ocenia.

- No - odparł. - Pamiętam jakiś rok temu, ja i jeszcze taki facet chcieliśmy się wysikać koło siebie, ale w końcu żadnemu się nie udało. I kiedy tak staliśmy ze dwie minuty, dotarło do nas, że mamy ten sam problem, aż w końcu zapiąłem rozporek i poszedłem gdzie indziej. - Zamyślił się. - Ten facet nawet mi nie podziękował za wyjście z toalety.

Przytaknąłem, podszedłem do urynału i bez zastanowienia załatwiłem potrzebę. Na tle Extramaska zapowiadałem się na obiecującego słuchacza. Kiedy wychodziłem z łazienki, dalej tam stał.

- Zawsze byłem zwolennikiem przegródek między urynałami - powiedział. - Ale montują je tylko w klubach na poziomie.

Rozdział

Limuzyna wiozła nas do kolejnego klubu, a ja byłem nabuzowany.

- Myślisz, że mogłem ją pocałować? - zapytałem Mystery'ego.

- Jeżeli myślisz, że mogłeś, to znaczy, że mogłeś - odpowiedział. - Jak tylko zaczniesz się zastanawiać, czy powinieneś, czy może nie, to znaczy, że powinieneś. I wtedy zjeżdżasz na pobocze. Wyobraź sobie, jak w twojej głowie przeskakuje gigantyczna przekładnia, zmieniasz biegi, zjeżdżasz. Zaczynasz ją urabiać. Mówisz jej, że właśnie zauważyłeś, jaką ma cudowną skórę i zaczynasz masować jej ramiona.



-Ale skąd mam wiedzieć,

że już mogę?

-Ja zawsze wyłapuję miękkie piłki. Miękka piłka to takie świadectwo twojego zainteresowania. Ona cię pyta, jak masz na imię, a ty właśnie łapiesz piłeczkę. Ona pyta, czy masz dziewczynę - bardzo miękka piłka. Bierzesz ją za rękę, delikatnie ściskasz, czujesz, jak ona robi to samo - kolejna miękka piłka. Zaraz po trzeciej zjeżdżam na pobocze. Robię to automatycznie. To jak program komputerowy.

- No, ale jak ją pocałować? - zapytał Sweater.

- Po prostu mówię: „Chcesz mnie pocałować?”.

-I co potem?

- Potem może się wydarzyć jedna z trzech rzeczy - powiedział

My

stery. - Jeżeli ona odpowie „tak”, co zdarza się bardzo rzadko, wtedy ją całujesz. Jeżeli mówi: „Może” albo waha się, wtedy ty mówisz: „No to zobaczymy” i całujesz. A jeżeli odpowie „nie”, to mówisz: „Nie powiedziałem, że możesz. Wyglądało tylko, jakbyś miała ochotę”. Widzicie? - wyszczerzył triumfalnie zęby. - Nie macie nic do stracenia. Jesteście przygotowani na każdą ewentualność. To jest właśnie niezawodny domyk / cmokiem Mystery'ego.

Zapamiętałem notowałem każde słowo na temat domyku z cmokiem. Nikt nigdy wcześniej nie powiedział mi, jak pocałować dziewczynę. To była jedna z tych rzeczy, które mężczyźni mieli umieć sami z siebie, jak gołonie i naprawa samochodu.

Siedząc w limuzynie z notatnikiem na kolanach, słuchając wykładu Mystery'ego, zadałem sobie pytanie, co ja tu w ogóle robię. Na kurs podrywania kobiet nie zapisywali się normalni ludzie. Jeszcze większym niepokojem napawała mnie własna obsesja na tle tej wirtualnej społeczności i jej skrywających się pod nickami liderów.

Być może wynikało to z faktu, że relacje z płcią przeciwną były jedynym obszarem mojego życia, na którym miałem wyraźne poczucie klęski. Za każdym razem, kiedy szedłem po chodniku albo wchodziłem do kawiarni, patrzyło na mnie odbicie mojej porażki - w czerwonej szmince i czarnym tuszu do rzęs. Zabójcza mieszanka pożądania i niemocy.

Tego wieczoru, po warsztacie, otworzyłem szafkę i przekopałem się przez moje papiery. Chciałem coś *znaleźć*, coś, czego nie widziałem od lat. Pół godziny później - bingo: teczka z napisem „Twórczość licealna”. Wyciągnąłem kartkę papieru szczelnie wypełnioną moim kurzym charakterem pisma. To był jedyny wiersz, jaki kiedykolwiek próbowałem napisać. Popełniłem go w drugiej klasie liceum i nigdy nikomu nie pokazałem. Nie zmieniało to faktu, że zawierał odpowiedź na moje pytanie.

FRUSTRACJA SEKSUALNA

NEIL STRAUSS

*Jedyny powód wyjścia z domu,
Jedyny cel, jedno dążenie,
Blysk lak znajomej pary nóg,
Na zalocznym chodniku albo
Uścisk kobiety, która zawsze
Zostanie tylko przyjaciółką.*

*Noc bez zdobyczy budzi w tobie wroga.
Samotny weekend budzi agresora.
Cały świat jest przekrwiony, tak jak twoje oczy
Wściekłością, której przyczyny nie mogą zrozumieć
Ani przyjaciele, ani domownicy.
Tylko ty wiesz, dlaczego ona cię pochłania.*

*Ta jedna „przyjaciółką”, którą już za długo
Znasz i która szanuje cię za bardzo, żeby
Zrobić to, na czym ci zależy.*

*/ nie chce jej się nawet stroić w Wieczorową
osobowość, wyjściowy flirt, gdyż Myśli, że podoba ci
się jej prawdziwe ja, Podczas gdy ty tęsknisz za
wersją zmysłową.*

*Gdy własna dłoń jedyną staje się kochanką, A
życiodajne nasienie zmarnowane, zawinięte W
chusteczkę ląduje w klozecie Zastanawiasz się,
kiedy będziesz w stanie Przestać rozmyślać, co by
było, gdyby Tamtej nocy udało ci się jednak
przedrzeć.*

*A inna, nieśmiała, która się uśmiecha Wygląda,
jakby chciała, żebyś do niej podszedł Ale nie
odważysz się podejść i zagadać. Więc w zamian na
zawsze już zostanie Sennym marzeniem, kolejnym
co by było gdyby. Twoja dłoń zastąpi jej.*

*Kiedy zaniedbujesz pracę i zajęcia w domu, Tak samo
jak ludzi, którzy cię kochają, By nie trafić w tarczę,
żadna w końcu nowość. Czy wszystkim oprócz
ciebie sprzyjają kobiety, Czy one nie potrzebują tak
jak my podniety?*

W ciągu dziesięciu lat, które upłynęły od powstania tego wiersza, nic się nie zmieniło. W dalszym ciągu nie potrafiłem pisać poezji. Co więcej, w dalszym ciągu czułem się tak samo. Być może zapisanie się na warsztaty Mystery'ego było trafną decyzją. W końcu próbowałem coś zrobić ze swoim kalectwem.

W krainie głupców pomieszkują też mędrcy.

Ostatniej nocy warsztatów Mystery i Sin zabrali nas do klubu Saddle Ranch, utrzymanej w stylu country hurtowni towaru na Sunset Strip. Przychodziłem tam już wcześniej - nie żeby podrywać dziewczyny, tylko ujeżdżać mechanicznego byka. Jedną z moich ambicji w Los Angeles było pokonać urządzenie na najwyższym stopniu trudności. Ale nie dzi-
Rozdział rzędu zakończonych o drugiej wykonanych podejść i ich **znacząco** wykraczającym poza byłem wykończony.



Wystarczyło jednak kilka minut, żeby nasz niestrudzony profesor wypasu znalazł się przy barze, podrywając hałaśliwą, wstawioną dziewczynę, która próbowała ukraść mu kapelusz. Obserwując Mystery'ego w akcji, zauważyłem, że używał dokładnie tych samych otwieraczy, sekwencji i grepsów - i prawie za każdym razem dostawał numer albo namiętny pocałunek, nawet kiedy sztuka była ze swoim facetem. Nigdy czegoś takiego nie widziałem. Niekiedy jego rozmówczynie zalewały się łzami wzruszenia.

Idąc w stronę podium z mechanicznym bykiem, w kretyńskim czerwonym kowbojskim kapeluszu, włożonym na polecenie Mystery'ego, zauważyłem dziewczynę z długimi czarnymi włosami, w przylegającym do ciała swetrze i z opalonymi nogami wystającymi spod pogniecionej spódnicy. Prowadziła ożywioną rozmowę z dwoma facetami, podskakując pomiędzy nimi jak postać z kreskówki.

Sekunda. Druga. Trzecia.

- Heja, z wami to się chyba nieźle imprezuje - powiedziałem do mężczyn, po czym zwróciłem się do dziewczyny. Zająknąłem się. Pamiętałem kolejny greps - Mystery wkładał nam go do głowy przez cały weekend - ale niechętnie po niego sięgałem. - Gdy... gdybym nie był gejem, to bym cię zakrecił.

Uśmiechnęła się od ucha do ucha.

- Masz fajny kapelusz - zapiszczała, chwytając za rondo.

A jednak błyskoteka mogła się opłacać.

- Chwila moment - odpowiedziałem, powtarzając greps zasłyszany u Mystery'ego - proszę nie dotykać towaru.

W odpowiedzi objęła mnie i powiedziała, że jestem spoko. Jej akceptacja pomogła mi wyzbyć się resztek strachu. Zdałem sobie sprawę, /r lajemnicą poznawania kobiet była wiedza, co powiedzieć, kiedy i jak.

- Skąd wy się w ogóle znacie? - zapytałem.

- Dopiero co ich spotkałam - odparła. - Mam na imię Elonova - dygnęła niezgrabnie.

Potraktowałem to jako miękką piłkę.

Pokazałem Elonowie sztuczkę PPZ*, której Mystery nauczył mnie wcześnie tego wieczoru, polegającą na odgadnięciu pomyślanej przez kobietę liczby od jednego do dziesięciu (to prawie zawsze siedem). Elonova /aklaskała radośnie. Kolesie, w obliczu mojego natchnionego wypasu, /myli się.

Po zamknięciu baru wyszedłem z nią na zewnątrz. Każdy mijany WSN podnosił kciuk i mówił: „ostra” albo „farciarz”. Idioci. Mogli mi /epsuć wypas - nie mówiąc o tym, że musiałem znaleźć sposób na poinformowanie Elonovy o mojej faktycznej orientacji seksualnej. Miałem jednak nadzieję, że w tej kwestii zdążyła już pozbyć się wątpliwości.

Przypomniałem sobie nacisk Sina na kinestezję, więc objąłem ją ramieniem. Jednak tym razem się odsunęła. Ta piłka była raczej twarda. Kiedy podszedłem do niej w nadziei na drugą szansę, pojawił się jeden 7. gości, z którymi stała przy barze. Poflirtowała z nim chwilę, podczas gdy ja sterczałem jak kołek. Kiedy parę minut później w końcu się do mnie odwróciła, powiedziałem jej, że liczę na więcej. Zgodziła się i wymieniliśmy się numerami.

Mystery z Sinem i resztą towarzystwa czekali na mnie w limuzynie, skąd obserwowali przebieg rozmowy. Dołączyłem do nich zadowolony x siebie: bądź co bądź na ich oczach domknąłem z numerem. Ale Mystery nie był usatysfakcjonowany.

- Domknąłeś z numerem - powiedział - bo byleś natrętny. Dafeś się wodzić za nos.

- Jak to? - zapytałem.

- Opowiadałem ci już o teorii kociego kłębka?

*PPZ - postrzeganie pozazmysłowe, termin stosowany w parapsychologii (przyp. red.).

-Nie.

- No to słuchaj. Widziałeś kiedyś, jak kociak bawi się kłębkami węgry? Kiedy nitka dynda mu tuż nad głową, ale poza zasięgiem, kot wariuje, starając się ją pochwycić. Podskakuje, chodzi na tylnych łapach, goni po pokoju. Ale wystarczy, żeby rzucił mu kłębek przed sam pyszczek, a popatrzy na niego chwilę i odchodzi. Znudził się. Już go nie potrzebuje.

- No i jak to się ma do tego, co zrobiłem?

- Odsunęła się, kiedy spróbowałeś ją objąć. A ty pobiegłeś za nią jak wierny szczeniak. Powinieneś był ją ukarać - odwrócić się i porozmawiać z inną. Niech sobie zasłuży na twoją uwagę. A ona tymczasem sprawiła, że czekałeś, aż skończy gadać z tamtym przypałem.

-1 co powinienem był zrobić?

- Powiedzieć: „To ja zostawię was samych” i zacząć odchodzić, jakbyś mu ją oddawał - pomimo świadomości, że to ty bardziej się jej podobasz. Musisz się zachowywać, jakbyś był nagrodą. Uśmiechnąłem się. Wtedy chyba zrozumiałem. - Właśnie - powiedział - jakbyś był *tańczącą* nitką. Zamilkłem i zastanowiłem się nad tym, kładąc nogi na barek w li-muzynie i zagłębiając się w siedzenie. Mystery odwrócił się do Sina, z którym rozmawiał przez kilka minut. Czułem, że dyskutują o mnie.

Unikałem ich wzroku. Zastanawiałem się, czy za chwilę nie dowiem się, że opóźniam warsztat, że nie jestem jeszcze gotowy, że powinienem poduczyć się i spróbować jeszcze raz za pół roku.

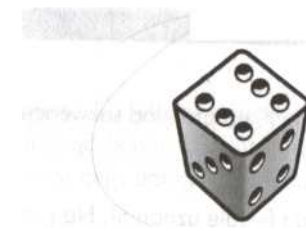
Nagle Mystery i Sin zakończyli naradę. Mystery uśmiechnął się od ucha do ucha i spojrzał mi w oczy.

- Witaj w klubie - powiedział. - Zrobimy z ciebie gwiazdę.

F'OKUM MSN: Mystery's Lounge

IliMAT: Magia Seksualna AUTOR:

Mystery



Mój warsztat Mystery

Method w Los Angeles był

zajebisty. Postanowiłem włączyć ilu mojego następnego wykładu kilka spektakularnych technik demonstracji siły umysłu poprzez magię. W końcu do transmisji waszych czarujących osobowości hlezbędne jest jakieś medium. Jeżeli podchodzicie bez przewagi - na przykład i ilwicrając zestaw za pomocą „Cześć, jestem księgowym” - nie uda wam się zwrócić uwagi sztuki ani wzbudzić jej zainteresowania.

Po przeanalizowaniu rezultatów warsztatu odstawiłem na razie model ZSPoD i i'ozbiłem to podejście na trzynaście kroków. Oto jak wygląda aktualny podstawowy format dowolnego podejścia:

1. Uśmiechnij się zaraz po wejściu do pomieszczenia. Zlokalizuj cel i uważaj, żeby nie złamać reguły trzech sekund. Podejdź bez wahania.

2. Wyrecytuj mrożony otwieracz, możesz użyć nawet dwóch albo trzech z rzędu.

3. Otwieracz powinien otworzyć stado, nie tylko cel. W trakcie rozmowy ignoruj cel. Jeżeli w stadzie są mężczyźni, skoncentruj się na nich.

4. Wyjedź sztuce z nega. Wykorzystaj jeden z negów z naszej puli. Na przykład: „To takie urocze; kiedy się śmiejesz, noski ci się marszczy”. Obróć to w żart na użytek stada.

5. Transmituj charyzmę na całe stado. Wykorzystaj opowieści, magię, anegdoty i poczucie humoru. Skoncentruj się na mężczyznach i mniej atrakcyjnych kobietach. Cel powinien w tym momencie dostrzec, że jesteś duszą towarzystwa. Możesz

wykorzystać kilka mrożonych sekwencji, na przykład sekwencję fotograficzną*, ale koncentruj je na płótkach, nie sztuce.

6. Strzel sztuce jeszcze jednego nega (wedle uznania). Na przykład, jeżeli też chce zobaczyć zdjęcia, powiedz: „Ale z niej nochal. Zawsze tak z nią macie?”.

7. Zapytaj stado: „Skąd wy się w ogóle znacie?”. Jeżeli sztuka ma faceta, wybadaj, jak długo. Jeżeli związek jest poważny, katapultuj się elegancko za pomocą: „Miło było was poznać”.

8. Jeżeli nikt nie przyznaje się do sztuki, poinformuj stado: „Chyba trochę wyalienowałem waszą znajomą. Nie będzie wam przeszkadzało, jak teraz to nadrobię?”. Odpowiedź najczęściej brzmi: „Jasne, jeżeli ona nie ma nic przeciwko”. Jeżeli poprawnie wykonałeś poszczególne kroki, powinna się zgodzić.

9. Wyizoluj ją ze stada, mówiąc, że chciałbyś jej pokazać coś zabawnego. Usiądźcie razem. Jeżeli przechodzie przez tłum, próbnie zakinityzuj, prowadząc ją za rękę. Jeżeli poczujesz uścisk, to wszystko gra. Bądź wyczulony na miękkie piłki.

10. Usiądź z nią i przeprowadź czytanie z runów, test PPZ albo inny pokaz, który ją zaintryguje i rozbawi.

11. Powiedz: „Uroda jest pospolita, w odróżnieniu od energii i radości życia. Opowiedz mi, co takiego masz w środku, co wyróżnia cię z tłumu ładnych buź?”. Jeżeli zacnie wymienić cechy, to masz kolejną miękką piłkę.

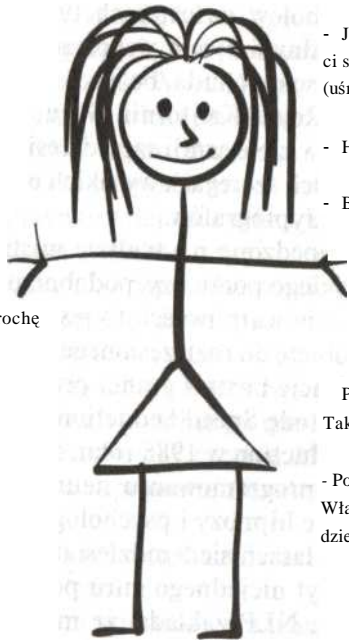
12. Przestań mówić. Czy sztuka próbuje podtrzymać rozmowę pytaniem zaczynającym się od „No i?”. Jeżeli tak, to dostałeś trzecią miękką piłkę i możesz...

*Sekwencja fotograficzna polega na „przypadkowym” zaprezentowaniu koperty z „dopiero co wywołanymi” zdjęciami. Każde zdjęcie powinno zostać starannie dobrane pod kątem transmisji różnych aspektów osobowości sztukmistrza. Zestaw powinien zawierać zdjęcia z pięknymi kobietami, dziećmi, zwierzakami, sławnymi ludźmi, wyglupy z przyjaciółmi oraz dowód aktywności fizycznej, np. jazda na rolkach albo skoki na spadochronie. Sztukmistrz musi być gotowy do rozbudowania efektu zdjęcia błyskotliwą anegdotą.

J, Domknąć z cmokiem. Zapytaj znienucka: „Chcesz mnie pocałować?”. Jeżeli okoliczności nie sprzyjają kontaktowi intymnemu, uruchom zegarynkę poprzez: „Muszę lecieć, ale widzę ciąg dalszy”. Domknij ją z numerem i wyjdź.

Myslory

- Masz perukę? Aha... ale i tak wyglądają ładnie.
- Twoje włosy wyglądałyby lepiej zaczesane do góry/dółu.
- Jak nazywa się taka fryzura, na gofra? (uśmiech)



Miisz piękne oczy. ożna dotknąć?

- Masz takie trochę męskie dłonie.

Masz śpioszki

- Jak fajnie... kiedy mówisz, to marszczy ci się nosek. Powiedz coś jeszcze, (uśmiech)

- Hej, na razie jeszcze bez śliny!

- Bez przerwy mrugasz.

- - tadne paznokcie... Prawdziwe? Aha... Ale i tak ładnie wyglądają.

Podoba mi się twoja spódnica. ,
Takie są teraz bardzo popularne. '

- Podoba mi się twoja spódnica. •;•••>
Właśnie przed chwilą widziałem ; ;/•••
dziewczynę w identycznej. ...

/
u
c
h

. Nie, nie lyaugaj.
Uwielbiam płoszki :-)

- Buty wyglądają na wygodne.

Diagram dla słuchaczy Mystery Method

Mamy Owidiusza, rzymskiego poetę, który napisał „Sztukę miłości”, Don



Juana, mitycznego
kobieciarza będącego
ucieleśnieniem
wyczynów hisz-
pańskiej szlachty,
księcia du Lauzun,
legendarnego

francuskiego rozpustnika, który skończył na gilotynie, i Casanovę, który skrupulatnie opisał ponad setkę swoich podbojów na czterech tysiącach stron pamiętników. Jednak niezaprzeczalnym ojcem współczesnej metodologii uwodzenia jest Ross Jeffries, wysoka, chuda, bezpretensjonalna oferma o porowatej cerze z Marina del Rey w Kalifornii. Guru, przywódca sekty i dusza towarzystwa, stojący na czele armii sześćdziesięciu tysięcy napalonych facetów, mającej w swoich szeregach wysokich urzędników państwowych, oficerów wywiadu i kryptografów.

Jego bronią jest głos. Lata spędzone na analizie mistrzów hipnozy, hawajskich kahunów* i wszystkiego pomiędzy, podobno umożliwiły mu odkrycie techniki - bo bez cienia wątpliwości, to jest technika - która miała zredukować wrażliwą kobietę do roztrzęsionego kłębka libido. Jeffries, który uważa się za inspirację postaci granej przez Toma Cruise'a w „Magnolii”, nazwał swoją metodę Speed Seduction (SS).

Jeffries opracował Speed Seduction w 1988 roku, zakończywszy właśnie pięcioletni celibat dzięki programowaniu neurolingwistycznemu (NLP), kontrowersyjnej syntezie hipnozy i psychologii, wywodzącej się w prostej linii od popularnej w latach siedemdziesiątych teorii samorealizacji, która wyniosła na szczyt niejednego guru poradników, między innymi Anthony'ego Robbinsa. NLP zakłada, że myślami, uczuciami i zachowaniem - zarówno swoimi, jak i innych - można manipulować za pomocą słów, sugestii i gestów, mających oddziaływać na podświadomość. Dla Jeffriesa nie ulegało wątpliwości, że NLP ma potencjał, będący w stanie zrewolucjonizować sztukę uwodzenia.

*Kahuna - kapłan i mag hawajski posiadający tajemną wiedzę i paranormalne umiejętności (przyp. red.).

/ upływem lat Jeffries praktycznie wyeliminował konkurentów na po-lu podrywania, pozywając ich do sądu lub niszcząc na różne sposoby. Po-/wolilo to Speed Seduction zdominować rynek szkoleń dających męż-(w/nom dostęp do ust wymarzonych kobiet; a przynajmniej dopóty, dopóki na horyzoncie nie pojawił się Mystery ze swoimi warsztatami.

W związku z tym popyt w sieci na relację z pierwszej ręki z dziewczyn-c/cgo warsztatu Mystery'ego był gigantyczny. Polecznicy Mystery'ego i-hcieli wiedzieć, czy zajęcia były coś warte. Wrogowie, zwłaszcza Jeffries i jego wataha, chcieli rozerwać go na strzępy. Wyświadczyłem im wszyst-ki i n przysługę, umieszczając na forum szczegółowy opis moich przeżyć.

Swoją recenzję zakończyłem ogłoszeniem o naborze skrzydłowych w Los Angeles, wymagając od kandydatów pewności siebie, inteligencji i obycia towarzyskiego. Wiedziałem, że aby samemu zostać sztukmi-si r/cm, będę musiał w jakiś sposób przyswoić wszystko, czego nauczyłem się od Mystery'ego. Mogłem to zrealizować tylko poprzez praktykę - szla-janie się po barach i klubach noc w noc, aż zostanę naturszczykiem jak Dustin, albo przynajmniej specjalistą jak Mystery. Tego dnia, kiedy mój raport z warsztatu znalazł się w sieci, otrzymałem maila od niejakiego (irimble'a z Encino, który przedstawił się jako student Rossa Jeffriesa. Za-proponował mi wspólne, jak to nazwał, „plażowanie”. Plażowanie jest w żargonie sztukmistrzów określeniem na polowanie na kobiety; termin musiał się wziąć od jednej z kotek Rossa Jeffriesa, wabiącej się Plaża.

Grimble zadzwonił godzinę po tym, jak przesłałem mu mailę swój numer telefonu. Zamierzał przebić Mystery'ego, wprowadzając mnie w szereg i czegoś, co sprawiało nieodparte wrażenie tajnego stowarzy-szenia.

- Te, stary - zaczął konspiracyjnym szeptem - co ty właściwie sądzisz o wypasie Mystery'ego?

Zrelacjonowałem mu swoje wrażenia.

- Łał, niezły jest - powiedział. - Ale i tak powinienes od czasu do cza-su wyskoczyć ze mną i Twotimerem. Sporo plażujemy z Rossem Jeffriesem.

- Serio? Chętnie go poznam.

- Posłuchaj. Umiesz trzymać język za zębami?

- Pewnie.

- Ile technologii wkładasz w plażowanie?

- Technologii?

- No wiesz, jakie masz proporcje technologii do wypełniacza?

- Pewnie tak pół na pół.

-Ja zbliżam się do dziewięćdziesięciu procent. -
Co?

- Dokładnie tak, wychodzę z mrożonego otwieracza, elicytuję wartości i rafinuję transsłowa. Potem przechodzę bezpośrednio do jej tajnych schematów. Znasz sekwencję Październikowego Gościa?

- Pierwsze słyszę, chyba że chodzi o ten film z Arnoldem.

- O rany. W zeszłym tygodniu miałem tutaj dziewczynę, narzuciłem jej zupełnie nową tożsamość. Wystartowałem od elicytacji wartości seksualnych, a potem zmieniłem jej wektor czasu i wewnętrzną rzeczywistość. Musnąłem ją palcem po twarzy, wydając polecenie, żeby zauważyła - w tym miejscu zaczął mówić powolnym, hipnotycznym głosem - jak każde dotknięcie... zostawia po sobie ślad energii, która przez ciebie przepływa... i gdzie tylko czujesz, jak ta energia się rozprzestrzenia... im głębiej chcesz pozwolić sobie... żeby odczuwać te wrażenia... tym stała się one coraz bardziej... intensywne.

- No i co potem?

- Potem przejechałem jej palcem po wargach, a ona zaczęła go ssać - wykrzyknęła triumfalnie. - Domyk z łóżkiem!

- Nieźle - powiedziałem.

Nie miałem pojęcia, o czym mówił. Mimo to chciałem osiąść ową technologię. Wróciłem myślami do tych wszystkich okazji, kiedy udało mi się zaprosić kobietę do domu, usiąść obok niej na łóżku i nachylić się w kierunku jej ust tylko po to, żeby dostać kosza historyjką pt. Zostańmy Przyjaciółmi. W rzeczy samej, ta forma odrzucenia była tak uniwersalna, że Ross Jeffries nie tylko wymyślił na jej użytek akronim, ZoPrz, ale również serię odpowiedzi*.

Rozmawiałem z Grimble'em przez dwie godziny. Wyglądało na to, że znał wszystkich - od legend pokroju Steve'a P, który podobno otoczył się sektą kobiet płacących gotówką za przywilej zaspokajania jego fantazji seksualnych, do gości w rodzaju Ricka H., ucznia Rossa, owianego niesławą po incydencie, którego uczestnikami byli on, jacuzzi i pięć kobiet.

Grimble był idealnym kandydatem na skrzydło.

*Jedna z nich brzmi: „Tego akurat nie mogę przyrzec. Przyjaciele nie umieszczają siebie w takich szufladkach. Jedyne, co mogę obiecać, to że do niczego nie dojdzie, dopóki i ty, i ja nie będziemy odprężeni, chętni i gotowi”.

Rozdział



Niisicpnej nocy pojechałem plażować do domu Grimble'a w Encino. To i n i a 1 być mój pierwszy raz na pastwisku od czasu warsztatu Mystery'ego. 'Tii miał także być mój pierwszy raz w parze z poznanym w sieci nieznanym. Wiedziałem o nim tyle, że był studentem i lubił lasie.

Jeszcze nie zdążyłem zaparkować, kiedy Grimble wyskoczył z domu i błysnął uśmiechem, który nie wzbudził mojego zaufania. Nie, żeby był niebezpieczny czy złośliwy. Był tylko śliski, jak polityk, akwizytor albo, ni przykład, uwodziciel. Miał ciemną karnację, choć pochodził z Niemiec. Co więcej, twierdził, że jest potomkiem Ottona von Bismarcka. Urazowa skórzana kurtka na koszuli w srebrne kwiatki, rozpięta w celu ekspozycji niepokojąco bezwłosej klatki piersiowej sterczała do przodu nawet bardziej niż jego nos. Niósł plastikową torbę pełną kaset wideo, które wrzucił na tylne siedzenie samochodu. Przypominał mi mangustę.

- Kilka seminariów Rossa - wyjaśnił. - To z Waszyngtonu powinno ci się spodobać, jest tam sporo o synestezji. Reszta kaset to Kim i Tom - była Rossa i jej nowy facet - ich seminarium z Nowego Jorku: „Zaawansowane kotwiczenie i inne podstępne posunięcia”.

- Kotwiczenie? - zapytałem.

- Mój skrzydłowy Twotimer pokaże ci, kiedy go zgarniemy. Przeżyłeś już kotwiczenie nie wprost?

Musiałem się jeszcze tyle nauczyć. Mężczyźni z zasady nie porozumiewają się ze sobą na tej głębokości emocjonalnej co kobiety, i z taką dbałością o szczegóły. One omawiają wszystko. Kiedy facet spotyka się /, przyjacielem, który właśnie zaliczył kogoś nowego, odpowiedzią na pytanie: „Jak było?” jest kciuk do dołu albo do góry. I już. Roztrząsanie lego, co się stało, oznaczałoby konieczność wyobrażenia sobie przyjaciół w bądź co bądź niezręcznej sytuacji. Wśród mężczyzn istnieje tabu, dotyczące wizualizacji najlepszych przyjaciół nago lub w trakcie stosunku, gdyż może to się okazać podniecające - a wszyscy wiemy, do czego to prowadzi.

Tak więc od kiedy w szóstej klasie po raz pierwszy nawiedziły mnie fantazje erotyczne, wychodziłem z założenia, że seks przytrafiał się gościom, którzy niestrudzenie udzielali się towarzysko - w końcu nie bez powodu mówi się, że komuś się poszczęściło. Jediną dostępną bronią mężczyzny miała być wytrwałość. Oczywiście byli też faceci, którym nie brakowało seksualnej pewności siebie, którzy potrafili bez krzty litości drażnić kobiety do tego stopnia, że zaczynały jeść im z dłoni. Ale ja do nich nie należałem. Już zapytanie kobiety o godzinę albo kierunek na Melrose Avenue wystarczało, żeby wyczerpać moje rezerwy odwagi. Nie miałem bladego pojęcia o kotwiczeniu, elicytowaniu wartości, rafinowaniu transsłów ani całej reszcie, o której opowiadał Grimble.

Jak w ogóle udało mi się z kimś przespać bez tej całej technologii? To był spokojny wtorek w San Fernando. Miejscowy T.G.I. Friday's był dla nas jedynym rozwiązaniem. Rozgrzaliśmy się w samochodzie - słuchając kaset z plażowaniem Ricka H., ćwicząc otwieracze, nieszczere uśmiechy i dla animuszu podrygując na siedzeniach. Sytuacja była absurdalna, ale zanurzałem się teraz w innym świecie, który rządził się własnymi prawami.

Wkroczyliśmy do restauracji, promieniując pewnością siebie, szczerząc zęby - pełne alfa. Niestety, nasze wejście pozostało bez odzewu. Dwóch gości przy barze oglądało mecz baseballa w telewizji, oprócz tego w kącie siedziała grupka biznesmenów plus trochę, głównie męskiej, obsługi. Pomaszerowaliśmy na balkon. Ledwo otworzyliśmy drzwi, kiedy pojawiła się kobieta. Najwyższy czas wprowadzić naukę w życie.

- Cześć - powiedziałem do niej. - Potrzebna mi twoja opinia.

Zatrzymała się i zaczęła słuchać. Miała niecałe 150 centymetrów wzrostu, krótkie, kędzierzawe włosy i ciało żelkowego miśka, ale jej uśmiech był miły: idealna na trening. Postanowiłem użyć otwieracza na Maury'ego Povicha.

- Do mojego kumpla Grimble'a zadzwonili dzisiaj od Maury'ego Povicha - wystartowałem. -1 wygląda na to, że szykują program o cichych wielbicielach. Najwyraźniej ktoś czuje do niego miętę. Myślisz, że powinienem zgodzić się na udział?

- Pewnie - odpowiedziała. - Czemu nie?

- A co jeżeli nasz cichy wielbiciel to mężczyzna? - zapytałem. - Talk-showy zawsze ciągnie do sensacji. Albo jego krewny?

To nie kłamstwo. To flirt.

Zaśmiała się. Miodzio.

- Wzięłabyś udział? - zapytałem.

- Pewnie nie - odpowiedziała.

Znienacka, do rozmowy wkroczył Grimble.

- Czyli mnie chcesz wysłać, ale sama już byś nie poszła - sprowokował. - Chyba nie lubisz przygód, co? - Cudownie było obserwować go w akcji. Tam, gdzie ja pozwoliłbym, żeby rozmowa zeszała na gadkę-szmatkę, on już prowadził ją na obszar seksualny.

- Lubię - zaprotestowała.

- W takim razie to udowodnij - powiedział z uśmiechem. - Jest takie ćwiczenie. Nazywa się {Synestezja-. - Zrobił krok w jej stronę. - Słysz; /alaś kiedyś o synestezji? Pozwoli ci osiągnąć i poczuć wszystko, czego pragniesz w życiu.

Synestezja to gaz bojowy w arsenale szybkiego uwodziciela. Dosłownie oznacza nałożenie się zmysłów. W kontekście uwodzenia synestezja o/nacza jednak rodzaj hipnozy na jawie, podczas której kobieta zostaje wprowadzona w stan podwyższonej wrażliwości i nakłoniona do wyobrażania sobie przyjemnych wizji i doznań o rosnącej intensywności. (iel: wprowadzić ją w stan nieokiełznanego podniecenia.

Zgodziła się i zamknęła oczy. W końcu miałem usłyszeć jeden z tajemnych schematów Rossa. Ale Grimble nie zdążył jeszcze się rozkręcić, kiedy podszedł do niego krępy osilek o czerwonej twarzy w podkoszulku.

- Co tu się dzieje? - zapytał Grimble'a.

- Pokazywałem jej ćwiczenie samodoskonalenia o nazwie synestezja.

-To moja żona.

Zapomniałem sprawdzić obrączkę, choć nie przypuszczałem, żeby pomniejsza niedogodność w postaci małżeństwa zniechęciła Grimble'a.

- Rozbrój go - zasyczał do mnie Grimble - a ja będę dalej plażował dziewczynę.

Nie miałem pojęcia, jak go rozbroić. Gość nie wydawał się tak wylu/owany jak Scott Baio.

- Też możesz potem spróbować - zaproponowałem bez przekonania. - Całkiem niezła jazda.

- Nie wiem, o czym, kurwa, bredzisz - odpowiedział koleś. - I to ni by co ma mi zrobić? - Podszedł krok bliżej, tak że stanął ze mną twarzą w twarz. Śmierdziało od niego whisky i cebulą.

- Pokaże ci, czy... czy... - wybełkotałem. - Nieważne.

Facet podniósł ręce i odepchnął mnie. Mam 168 centymetrów wzrostu (w wersji dla kobiet równe 170). Czubek mojej głowy sięgał mu do ramion.

- Przestań - powiedziała jego żona, a nasza niedoszła sztuka. Od wróciła się do nas. - Upił się. Robi się taki.

- Jaki? - zapytałem. - Agresywny?

Uśmiechnęła się smutno.

- Fajna z was para - powiedziałem. Moja próba rozbrojenia go najwyraźniej zawiodła, jako że koło właśnie zamierzał rozbroić mnie. Jego nabrzmiała od alkoholu twarz znajdowała się 5 centymetrów od mojej. Wrzeszczał, że chce kogoś rozerwać na strzępy.

- Milo was było... - zapiszczałem, wycofując się powoli.

- Przypomnij mi - powiedział Grimble w drodze powrotnej do samochodu - żebym nauczył cię, jak radzić sobie z samcem.

- Samcem?

- Samcem alfa stada.

Rozdział



Cztery dni później siedziałem sam w domu w sobotnie popołudnie oglądałem kasety, które dostałem od Grimble'a, kiedy ten zadzwonił z dobrą nowiną. On i jego skrzydłowy, Twotimer, umówili się z Ross^ Jeffriesem w California Pizza Kitchen na wycieczkę do Muzeum Getty'ego, a ja byłem zaproszony.

Przyjechałem kwadrans przed czasem, wybrałem stolik i %z do przybycia Rossa, Grimble'a i Twotimera przeglądałem wydruki wiadomości / grup dyskusyjnych poświęconych uwodzeniu. Twotimer miał ciemne włosy wyżełowane na cukierek, skórzaną kurtkę do kompletu j ruchy węża. Ze swoją okrągłą twarzą dziecka wyglądał jak klon Grimble'a nadmuchiwany pompką do roweru.

Ross przerwał mi w pół zdania, kiedy wstałem, żeby się przedstawić. Nie zrobił na mnie wrażenia osoby przesadnie przywiązanej do etykiety. Miał na sobie długi, wełniany płaszcz, który owijał mu się wokół nóg, kiedy chodził. Był szczupły i niezdarły, miał kilkudniowy s^arystyczny zarost i tłustą cerę. Rzadkie włosy układały mu się w krótką, rozczochraną pielowatą czuprynę, a nos miał tak haczykowaty, że mógłby wieszac na nim swój płaszcz.

-To czego się nauczyłeś od Mystery'ego? - zapytał z szyderczym uśmiechem.

- Sporo - odpowiedziałem.

- Na przykład?

- Na przykład miałem problemy z określeniem, kiedy dziewczyna jest mną zainteresowana. Teraz już wiem.

- Czyli? - zapytał.

- Kiedy otrzymam trzy miękkie piłki.

- Opisz je.

- No dobrze. Kiedy pyta o imię.

- Pierwsza.

- Kiedy po wzięciu jej dłoni w swoją czuję, jak odwzajemnia uścisk.

- Druga.

-I... eh... ostatniej na razie nie pamiętani.
 - Aha - podskoczył. - Coś kiepski z niego nauczyciel.
 - Nieprawda, był świetny - zaprotestowałem.
 - W takim razie opisz trzecią miękką piłkę.
 - W tej chwili nie przychodzi mi do głowy - czułem się jak zwierzę za goniony w pułapkę.
 - Koniec dyskusji - powiedział. Był dobry.
 Podeszła do nas niska, pulchnawa kelnerka z niebieskimi paznokciami i jasnobrązowymi włosami, żeby odebrać zamówienie. Ross spojrzął na nią, po czym mrugnął do mnie.
 - To moi uczniowie - powiedział jej. - A ja jestem ich guru.
 - Naprawdę? - zapytała z udawanym zainteresowaniem.
 - Co byś powiedziała, gdyby się okazało, że nauczam technik kontroli umysłu umożliwiających zdobycie dowolnej, wybranej osoby?
 - Bez ściemy.
 - Kiedy to prawda. Mogę sprawić, że zakochasz się w jednym z mężczyzn przy tym stole.
 - Niby jak? Kontrolą umysłu? - jej ton był sceptyczny, choć niepozabawiony ciekawości.
 - Pozwól mi zadać sobie pytanie. Kiedy ktoś naprawdę ci się podoba, skąd wiesz, że tak jest? Innymi słowy, jakie wewnętrzne sygnały sama sobie wysyłasz, żeby się przekonać - w tym miejscu obniżył ton, powoli wymawiając każde słowo-że... ten... facet... bardzo... ci... się... podoba?
 Pytanie miało na celu, jak się później dowiedziałem, wywołać u kelnerki pożądanie w jego obecności, tym samym kojarząc to uczucie z jego twarzą.
 Zastanawiała się przez chwilę.
 - No to, chyba czuję takie coś dziwnego w brzuchu, takie migotanie.
 Ross ustawił dłoń wewnętrzną stroną do góry na wysokości swojego brzucha.
 - Tak, i założę się, że im bardziej on ci się podoba, tym silniejsze migotanie promieniuje z twojego brzucha. - *Zaczai* powoli unosić dłoń do poziomu serca. - Aż zaczynasz się rumienić... tak jak w tej chwili.
 Twotimer nachylił się i wyszeptał:
 - To jest kotwiczenie. Chodzi o skojarzenie doznania - pożądania - z dotykiem lub gestem. Teraz, za każdym razem, kiedy Ross podniesie dłoń w ten sposób, będzie się jej podobać.

I o kilku minutach hipnoflirtu Rossa oczy kelnerki się zaszkliły. Ross Wykorzystał okazję i bawił się nią bez pardonu. Jego dłoń jeździła co kilku sekund z poziomu brzucha do serca niczym winda, a on za każdym razem nie uśmiechał się na widok jej rumieńców. Taca z naczyniami poszła w zapomnienie, utrzymując się w chwiejnej równowadze na jej słabnącej dłoni. (I/y twój chłopak - ciągnął Ross - spodobał ci się od razu? - Uciął, uwalniając ją z transu. - Czy to trochę zajęło?

- My... zerwaliśmy ze sobą - powiedziała. - Ale to nie było od razu. Najpierw byliśmy przyjaciółmi.

- Czy jednak nie jest znacznie lepiej, jeśli od samego początku odrzucasz jego prośbę - dłoń podskoczyła mu jak winda i jej oczy znów się zamgłyły - do mężczyzny? - Pokazał na siebie, co jak się domyśliłem hvl») kolejną sztuczką NLP mającą ją przekonać, że to o nim mowa. - Niesamowite, nieprawdaż?

- Tak - zgodziła się, zapominając o istnieniu pozostałych stolików.

- Co było nie tak z twoim chłopakiem?

- Był za mało dojrzały.

Ross rzucił się na okazję:

- No to powinnaś chyba umawiać się z bardziej dojrzałymi mężczyznami.

- Tak właśnie też sobie pomyślałam o panu, kiedy rozmawialiśmy - lachichotała.

- Założę się, że kiedy podeszłaś do stolika, byłam ostatnią osobą, która mogłaby zwrócić twoją uwagę.

- Dziwne - powiedziała - bo faktycznie nie jest pan raczej w moim typie.

Ross zaproponował wyjście na kawę po pracy, a ona skorzystała z okazji, żeby dać mu swój numer. Jego technika była zupełnie inna niż Myssi cry'ego, ale też sprawiał wrażenie specjała.

Ross wydał z siebie donośny, triumfalny rechot.

- Twoi pozostali klienci mogą się zacząć niecierpliwić. Ale jeszcze za nim sobie pójdiesz, wiesz co? Spróbujmy uchwycić wszystkie dobre wiązania, które teraz czujesz - znów podniósł dłoń - i umieścić je w tej lorebeczce cukru - wziął torebkę cukru i potarł ją podniesioną dłonią - lak, żebyś mogła obcować z nimi na co dzień.

Wręczył jej torebkę. Włożyła ją do kieszeni i odeszła, wciąż czerwona jak burak.

- To jest właśnie - wysyczał Twotimer - kotwiczenie nie wprost.

Jak

już sobie pójdzie, torebka cukru będzie jej przypominać o pozytywnych emocjach, których był źródłem.

Wychodząc z restauracji, Ross wykorzystał tę samą sekwencję, żeby zdobyć numer hostessy. Obie kobiety miały koło dwudziestki. Ross miał na karku czterdziestkę. Byłem w szoku.

Wtoczyliśmy się do saaba Rossa i pojechaliśmy do Muzeum Getty'ego.

- Wszystko, co chcesz wydobyć z kobiety: pożądanie, podniecenie, fascynacja - jest tylko wewnętrznym procesem zachodzącym w jej ciele i umyśle - tłumaczył w trakcie jazdy. - Do wywołania tego procesu potrzebne ci będą pytania, które zmuszą ją do udania się do wnętrza jego ciała i umysłu i faktycznego doświadczenia tych doznań, żeby mogła ci udzielić odpowiedzi. W ten sposób skojarzy te uczucia z twoją osobą.

Siedzący obok na tylnym siedzeniu Twotimer obserwował moją twarz w oczekiwaniu na reakcję.

- No i co o tym myślisz? - zapytał.

- Niesamowite - odpowiedziałem.

- Niesamowicie niemoralne - poprawił mnie, a usta wykrzywił mu słaby uśmiech.

Kiedy dotarliśmy do Getty'ego, Twotimer skoncentrował uwagę na Rossie.

- Chciałem pogadać o sekwencji Październikowego Gościa - zagał. - Trochę pozmieniałem kolejność kroków.

Ross odwrócił się do niego.

- Zdajesz sobie sprawę, że to nie są dobre rzeczy? - mówiąc to, Ross pogroził Twotimerowi palcem, w okolicach jego serca. Ponownie kotwiczył, starając się skojarzyć pojęcie zła z zakazanim schematem. - Nie bez przyczyny nie uczę ich na moich seminariach.

- Dlaczego? - zapytał Twotimer.

- Ponieważ - odpowiedział Ross - to tak, jakby wręczyć dzieciom dynamit.

Twotimer znowu się uśmiechnął. Wiedziałem, co chodzi mu po głowie - z takim właśnie uśmiechem kojarzył mi się wyraz „niemoralny”.

- Darwinowi zawdzięczamy dobór naturalny - wyjaśniał Twotimer, kiedy oglądaliśmy kolekcję sztuki sprzed dwudziestego wieku. - Dawno temu to oznaczało dominację silniejszego. Ale we współczesnym społec-

stwie siła jest nieistotna. Kobiety kopulują z uwodzicielami, którzy potrafią pobudzić słowami i dotykiem część mózgu odpowiedzialną za fantazje. - W jego opowieści, ruchach, spojrzeniu, było coś sztucznego i przećwiczonego. Wyglądał, jakby chciał wessać oczami moją duszę. - Tuk więc koncept doboru naturalnego jako przetrwania najsilniejszych to anachronizm. Jako gracze stoimy na progu nowej ery: przetrwanie naj-ki i dziej czarujących.

Sam pomysł wydał mi się niczego sobie, choć niestety byłem tak samo czarujący jak silny. Mówiłem za szybko, nierównym głosem, moje ruchy były zniewieściałe, a gesty niezdarne. Przetrwanie w moim przypadku oznaczało spory wysiłek.

- Casanovą był jednym z nas - ciągnął Twotimer. - Ale nasz styl życia bije go na głowę.

- Kiedyś pewnie trudniej było uwieść kobietę ze względu na moralność tamtych czasów - powiedziałem, próbując jakoś włączyć się do rozmowy.

- No i my posiadamy technologię.

- Masz na myśli NLP?

- Nie tylko. On działał na własną rękę - uśmiechnął się, wwiercając się we mnie wzrokiem. - Nasza siła leży w grupie.

Przyczajeni w galerii, przyglądaliśmy się ludziom przyglądającym się obrazom. Obserwowałem, jak Grimble i Twotimer rozmawiali z różnymi kobietami. Byłem zbyt wystraszony, żeby odważyć się na podejsie na oczach Rossa: to trochę, jakby grać na wiolonczeli w obecności Yo-Yo Ma. Bałem się, że skrytykuje każdy mój ruch, albo zirytuje go moja nieznamość jego technologii. Z drugiej strony, ten człowiek zalecał uczniom [n]ełamywanie lęku przed podejsiem poprzez zaczepianie przypadkowych kobiet grepsem: „Cześć. Jestem Manny i jestem z Marsa. Jaki kolor kuli do gry w kręgle lubisz najbardziej?”. Chyba więc nie musiałem się lękać, że wyjdę na przypała. On ich produkował.

Na koniec dnia Ross miał trzy numery. Twotimer i Grimble mieli po dwa. Ja nie miałem żadnego.

W wagonie kolejki jadącej z muzeum na parking Ross usiadł koło 11 mię.

- Posłuchaj - powiedział. - Za kilka miesięcy ruszam z kolejnym seminariem. Możesz wziąć udział za friko.

KROK 3

	Ross. -
	W
- Dz	zamian
ięki	masz
-	mnie
powi	zabrać
edzi	na pięć
ałem	- nie,
.	sześć -
- To	impres
ja będę	w
twoim	Hollyw
guru.	ood,
Nie	takich z
Mystery	supersz
.	tukami.
Zobacz	Muszę
ysz, że	poszerz
moje	yć
techniki	horyzo
są sto	nty. -
razy	Uśmiec
silniejsz	hnął się
e.	i
Nie	zapytał.
wied	-
ziałe	Umowa
m,	stoi? -
jak	jednocz
zarea	eśnie
gow	pociera
ać.	jąc
Kon	kciukie
kuro	m
wan	podbró
o o	dek.
mnie	Byłem
-	pewien,
WS	że mnie
N-a.	kotwicz
-1	y.
jeszcze	
jedno -	
powiedz	
iał	Rozdzi

*MÓJ FACET TO CZARUŚ,
GŁOS DONOŚNY MA.
CIAŁO À LA ARNOLD,
A TWARZ DENZELA.
POTRAFI POROZMAWIAĆ,
BŁYSKOTLIWA SZTUKA,
A DLA MNIE TO JEST WAŻNE,
TAKICH WŁAŚNIE SZUKAM.*

*SALT-N-PHPA,
„Whatta Mań”*

ał



Najbardziej skuteczne drapieżniki nie sterczą na środku dżungli z kłami i pazurami na wierzchu. Nie znalazłyby zwierzyny. One podchodzą swoją ofiarę ostrożnie i spokojnie, zdobywają jej zaufanie, dopiero potem atakują.

Tak przynajmniej uważa Sin. Nazywa to ironicznie Metodą Sina.

Po warsztacie Mystery wyleciał z powrotem do Toronto, a ja pozostałem w kontakcie z Sinem. Widziałem, jak kobieta przychodziła pierwszy raz do jego domu, on przyszpilał ją za szyję do ściany, zaraz potem wypuszczał, tylko po to, żeby pocałować, w efekcie czego jej poziom adrenaliny eksplodował pół na pół ze strachu i podniecenia. Następnie przygotowywał kolację, aż do deseru nie wspominając choćby słowem o tym, co zaszło, żeby później wgapić się w nią jak tygrys w ofiarę i powiedzieć tonem ociekającym pożądaniem: „Nawet nie chcesz wiedzieć, jakie rzeczy chciałbym z tobą teraz zrobić”. Najczęściej w tym właśnie miejscu próbowałem wymiksować się do domu.

Obok podstępnego Grimble'a, drapieżny Sin był lojalnym skrzydłem. Jednak nasza przyjaźń nie trwała długo. Pewnego popołudnia, po sesji plażowania w centrum handlowym Beverly Center, Sin poinformował mnie, że zaciągnął się do lotnictwa.

- Wojsko to pewny zarobek - wyjaśnił, kiedy siedzieliśmy w kawiarni. - I mogę mieszkać, gdzie zechcę. Za długo już byłem bezrobotnym programistą.

Próbowałem go zniechęcić. Sina kręciła projekcja astralna, goth-rock, sadomasochizm i wypas. W wojsku musiałby się tego wszystkiego wyrzec. AIC on podjął już decyzję.

- Rozmawiałem o tobie z Mystery - powiedział, nachylając się nad metalową siateczką stolika. Ton głosu był, jak zwykle, śmiertelnie poważny. - Jego następny warsztat jest zaplanowany na grudzień. Ja nie będę; mógł mu skrzydlować, a on chciałby, żebyś ty się tym zajął.

Pomyślałem o kolejnym weekendzie z Mystery i o jego tajemnicach, • i i < » ia/by trójwarstwowych schematach, którymi doprowadzał dziewczynki do tego, i z ledwością opanowałem podniecenie.

- Chyba dam radę - powiedziałem.

Nie mogłem uwierzyć, że ze wszystkich potencjalnych sztukmistrzów świata Mystery wybrał właśnie mnie. Może jednak nie miał wielu znajomych.

Był tylko jeden mały problem. Grudzień miałem już zajęty. Zarezerwowałem lot do Belgradu, żeby odwiedzić Marka, kumpla ze szkoły, który poznał mnie z Dustinem i jego metodami naturszczyka. Było za późno, żeby odwołać wyjazd do Marka, ale z drugiej strony nie miałem najmniejszego zamiaru przepuścić koło nosa okazji do skrzydłowania Mystery'emu.

Musiąco być jakieś wyjście.

W nocy zadzwoniłem do Toronto, gdzie Mystery mieszkał z rodzicami, dwiema siostrzenicami, siostrą i jej mężem.

- Cześć, stary - powiedział Mystery. - Wynudziłem się tu jak mops.

- Aż trudno uwierzyć.

- No, leje, a chciałbym gdzieś wyskoczyć. Ale nie mam z kim i dokąd - urwał, żeby uciszyć siostrzenice. - Chyba wyjdę gdzieś sam na sushi.

Zakładałem, że wielki Mystery nie mógł się opędzić od dziewczyn o każdej porze dnia i nocy, a lista zapisów na wspólplażerów nie miała końca. Tymczasem on wegetował w domu. Jego ojciec był chory. Jego matka była przepracowana. Jego siostra była w trakcie rozwodu.

- Nie możesz wyjść z Patricią? - zapytałem. Patricia była jego dziewczyną, tą samą, którą zobaczyłem w negliżu na jednym ze zdjęć, które pokazał nam w ramach referencji.

- Jest na mnie wściekła - powiedział. Mystery spotkał Patricię cztery lata wcześniej, tuż po tym, jak zeszła z pokładu statku z Rumunii. Próbował wymodelować ją na perfekcyjną sztukę - namówił ją na powiększenie piersi, seks oralny (czego nigdy wcześniej nie robiła) i zostanie striptizerką - ale na stosunki biseksualne zareagowała stanowczym „nie”. Dla Mystery'ego oznaczało to katastrofę.

Każdy miał swoje własne powody, żeby wciągnąć się w wypas. Niektórzy, jak Extramask, byli praviczkami, którzy chcieli w ogóle doświadczyć zbliżenia z kobietą. Grimble i Twotimer pragnęli co noc clio dzić do łóżka z kimś nowym. Jeszcze inni, jak Sweater, szukali idealnej żony. Mystery również miał konkretny cel.

- Chcę być kochanym przez dwie kobiety - powiedział. - Dziesiątki; blond i dziesiątkę Azjatkę, które będą kochać siebie nawzajem tak bar-

(l/o jak mnie. Heteroseksualizm Patricii nie pozostaje bez konsekwencji dla naszego życia erotycznego, bo żeby utrzymać erekcję, muszę wy-
itlirażać sobie dodatkową dziewczynę. - Przeniósł się ze słuchawką do
i li lisiego pokoju, bo siostra zaczynała klócić się z mężem, po czym mó-
wił dalej. - Zerwałbym z Patricią, ale w Toronto nie ma żadnych dzie-
•i;|k-k. Zero ekstrawaganckich błyskociaków. W najlepszym wypadku sió-
demki.

- Przenieś się do Los Angeles - zachęciłem go. - Tam mieszkają te wszystkie kokietki, które tak uwielbiasz.

- No, faktycznie muszę się stąd zwijać - westchnął. - Chciałbym rozplanować serię warsztatów. Mam już chętnych w Miami, Chicago i No wym Jorku.

- A może Belgrad?

- Co? A nie ma tam teraz jakiejś wojny?

- Nie, wojna już się skończyła. A ja muszę tam odwiedzić przyjacielu. Według niego jest bezpiecznie. Możemy się u niego zatrzymać za darmo, a Słowianki są podobno najpiękniejsze na świecie.

Zawahał się.

- Mam już dwa bilety.

Cisza. Rozważał propozycję.

Nacisnąłem.

- Co tam. Przygoda to przygoda. W najgorszym wypadku będziesz miał nowe zdjęcie do sekwencji fotograficznej.

Mystery przetwarzał jak algorytm. Jeżeli się na coś zgadzał, to natychmiast i zawsze przy użyciu tego samego słowa, które wypowiedział u-raz: „Załatwione”.

- Bomba - powiedziałem. - Wyślę ci maila z rozkładem. - Nie mogłem się doczekać sześciogodzinnego lotu. Chciałem wysać z jego głowy każdą drobinę wiedzy: każdą sztuczkę, każdy greps, każdą opowieść. (Ihciałem naśladować wszystko, co robił, dokładnie tak, jak to robił, słowo w słowo, sztuczka w sztuczka, po prostu dlatego, że to działało.

- Chwila - powiedział. - Jeszcze jedno.

-No?

- Jeżeli masz mi skrzydłować, nie możesz być Neilem Straussem - powiedział równie stanowczo, jak wcześniej „załatwione”. - Musisz się/mienić, przelogować na kogoś innego. Zastanów się: Neil Strauss, pisarza r/.. To nie brzmi cool. Nikt nie chce iść do łóżka z pisarzem. Ich status

społeczny jest zerowy. Ty musisz być gwiazdą. I to nie tylko dla kobiet. Jesteś artystą, który potrzebuje sztuki. A twoją sztuką są umiejętności towarzyskie, które studiujesz. Obserwowałem cię w terenie, szybko się przystosowujesz. Dlatego wybraliśmy z Sinem ciebie. Poczekać chwilę.

Usłyszałem szelest papierów.

- Słuchaj - powiedział. - To są moje plany. Chcę zebrać pieniądze na tournée iluzjonisty. Chcę mieszkać w ekskluzywnych hotelach. Chcę dojeżdżać i wyjeżdżać z pokazów limuzyną. Chcę mieć program telewizyjny o sztuce iluzji. Chcę lewitować nad wodospadem Niagara. Chcę pojechać do Anglii i Australii. Chcę mieć biżuterię, gry, makietę samolotu, asystentkę i stylistkę. I chcę wystąpić w „Jesus Christ Superstar” - jako Jezus.

Przynajmniej on miał jasno wytyczone cele w życiu.

- Ale tak naprawdę - powiedział w końcu - to chcę, żeby ludzie mi zazdrościli, kobiety mnie pożądały, a mężczyźni naśladowali.

- Za mało miłości w dzieciństwie, co?

- Za mało - odpowiedział zakłopotany.

Na koniec dodał jeszcze, że wysłał mi maila z hasłem do tajnego forum dyskusyjnego, znanego jako Mystery's Lounge. Stworzył je przed dwoma laty, po tym jak zaradna barmanka, z którą przespał się w Los Angeles, trafiła na post opisujący ich przygodę na publicznym forum dyskusyjnym o uwodzeniu. Następnie, spędziwszy weekend, ślęcząc nad resztą archiwum, wysłała maila do dziewczyny Mystery'ego, Patricii, w którym opisała zajęcia nadobowiązkowe jej faceta. Awantura prawie zakończyła ich związek, jak również nauczyła go, że bycie sztukmistrzem ma swoje wady: można zostać przyłapanym.

W odróżnieniu od innych subskrybowanych przeze mnie grup dyskusyjnych o uwodzeniu, na których setki nowicjuszy nieustannie błagały o poradę nielicznych ekspertów, Mystery starannie wyselekcjonował najlepszych sztukmistrzów społeczności. Na jego prywatnym forum nic tylko dzielili się tajnikami, opowieściami i technikami, ale także umieć czali zdjęcia swoje i kobiet - a niekiedy nawet nagrania audio i wid przedstawiające ich wyczyny w terenie.

- Tylko pamiętaj - powiedział Mystery surowo. - Nie jesteś już Neilem Straussem. Kiedy cię zobaczę, chcę zobaczyć inną osobę. Potrzebujesz ksywy sztukmistrza. - Zastanowił się. - Styles?

A może Style? - To był mój jedyny powód do dumy: może nie była im dana swoboda towarzyska, ale gustem w kwestii ubioru byłem w stanie przebić niejednego czarusa.

Tak więc Style. Mystery i Style.

Tak. Warsztaty prowadzą Mystery i Style. Brzmiało niezłe. Sztukmisirz Style uczy rozkoszne ofermę, jak poznać kobiety swoich marzeń. Nie zdążyłem jeszcze odłożyć słuchawki, kiedy coś sobie uświadomiłem. Style musiał się jeszcze wiele nauczyć. W końcu minął dopiero miesiąc od mojego udziału w warsztatach Mystery'ego. Czekała mnie jeszcze długa droga.

Najwyższy czas na małą, kurwa, zmianę.

Jednym z idoli mojej młodości był Harry Crosby, poeta z lat dwudziestych, którego poezja była, między nami mówiąc, do dupy. Ale o jego stylu życia krążyły legendy. Bratanek i chrześniak J.P. Morgana*, kumpel Ernesta Hemingwaya i D.H.

Rozsiał



opublikował fragmenty „Ulissesa” i stał się symbolem dekadencji straconego pokolenia. Napędzał swoje szybkie życie opium i zarzekał się, że nie dożyje trzydziestki. W wieku dwudziestu dwóch lat ożenił się z Poily Peabody (wymyśliła stanik bez ramiączek), która za jego namową zmieniła imię na Caresse. Miesiąc miodowy spędzili zamknięci na klucz w paryskiej sypialni, czytając książki. W wieku lat trzydziestu jeden, kiedy do Cros-by'ego dotarło, że styl życia go nie zabił, popełnił samobójstwo.

Pomijając Caresse, której nie posiadałem, zamknąłem się na tydzień jak Crosby, czytając książki, słuchając taśm, oglądając nagrania i studiując posty na Mystery's Lounge. Pogrążyłem się w teorii uwodzenia. Musiałem zrzucić z siebie Neila Straussa i przeprogramować na Style'a. Chciałem sprostać pokładanym we mnie przez Mystery'ego i Sina oczekiwaniom. Aby tego dokonać, musiałem zmienić nie tylko to, co mówiłem kobietom, ale całe moje zachowanie. Musiałem nabrać pewności siebie, stać się interesujący, zdecydowany, elegancki; na przekór przeznaczeniu zostać samcem alfa. Było w tej kwestii sporo do nadrobienia - i miałem na to niecałe sześć tygodni.

Kupiłem książki o języku gestów, flircie i technikach seksualnych. Czytałem antologie kobiecych fantazji seksualnych, jak „Mój tajemny ogród” Nancy Friday, w celu przyswojenia hipotezy, że kobiety w rzeczywistości pragną seksu tak bardzo jak mężczyźni - jeżeli nie bardziej. Nie chcą jedynie być popędzane, okłamywane i traktowane jak dziwki. Zamówiłem podręczniki marketingu, jak nowatorski „Wywieranie wpływu na ludzi” Roberta Cialdiniego, który nauczył mnie kilku kluczowych zasad rządzących decyzjami większości ludzi. Najważniejszą

*John Pierpont Morgan (1837-1913) - amerykański finansista i przemysłowiec (przyp. tłum.).

/ nich jest tak zwany dowód towarzyski, który zakłada, że jeżeli wszyscy roś robią, to znaczy, że to coś jest dobre. Tak więc jeżeli siedzisz przy bar/c / piękną przyjaciółką u boku (w żargonie społeczności: kontra), to będzie ci znacznie łatwiej poznać inną kobietę niż jeżeli siedzisz tam sam.

Obejrzałem taśmy, które dostałem od Grimble'a, i do każdej zrobiłem notatki, ucząc się na pamięć motywatorów („wejściówka do mojego świata jrsl najlepszą rzeczą, jaka może się przytrafić kobiecie”) i schematów. Istnieje różnica pomiędzy grepsem a schematem. Grepsem jest właściwie każde przygotowane i użyte na kobiecie zdanie. Schemat jest bardziej wyrafinowaną sekwencją grepsów, zorientowanych na wywołanie podniecenia.

Mężczyźni i kobiety różnią się tym, jak myślą i reagują. Mężczyźni wystarczy pokazać okładkę „Playboya” - i już jest gotowy. W gruncie rzeczy wystarczy pokazać mu awokado bez pestek i też będzie gotowy. Kobiety, według sztukmistrzów, nie są tak podatne na bezpośrednią perswazję przy użyciu obrazów i słów, lepiej reagują na metafory i sugestie.

Jeden z najstynniejszych schematów Rossa Jeffriesa wykorzystuje program Discovery Channel o działaniu kolejki w wesołym miasteczku jako metaforę pożądania, zaufania i podniecenia, które są niezbędne, aby mogło dojść do zbliżenia. Schemat opisuje „idealny pociąg” - źródło podniecenia w momencie, kiedy kolejka osiąga punkt szczytowy zanim, runie w dół; zapewnia bezpieczeństwo, ponieważ została tak zaprojektowana, żeby umożliwić doświadczenie przygody w bezpiecznym, wygodnym otoczeniu; i w końcu, kiedy jest już po wszystkim, chcesz wdrapać się z powrotem do środka, żeby przeżyć to jeszcze raz. Nawet jeżeli nie wierzycie, że ten schemat może podniecić dziewczynę, to z pewnością bije on na głowę rozmowę o pracy.

Jednak studiowanie metod Rossa Jeffriesa mi nie wystarczało. Wiele z jego pomysłów było praktycznym zastosowaniem programowania neurolingwistycznego. Udałem się więc do źródła i nabyłem książki Richarda Handlera i Johna Grindera, dwóch profesorów Uniwersytetu Kalifornijskiego, którzy w latach siedemdziesiątych opracowali i spopularyzowali len odłam psychologii.

Po NLP przyszedł czas na sztuczki Mystery'ego. W sklepach z parafarnalią magików wydałem sto pięćdziesiąt dolarów na kasety wideo i książki o lewitacji, wyginaniu metalu i czytaniu w myślach. Dzięki Mystery'emu nauczyłem się, że jedną z najważniejszych rzeczy podczas spotkania z atrakcyjną kobietą jest demonstracja wartości. Innymi słowy,

czym różnię się od poprzednich dwudziestu facetów, którzy próbowali ją poderwać? Jeżeli uda mi się zgiąć wzrokiem widelec albo przeczytać w myślach jej imię - od razu widać różnicę.

Żeby dopracować umiejętność demonstracji wartości, kupiłem książki o grafologii, wróżeniu z runów i tarocie. W końcu ulubionym tematem każdego jest on sam.

Swoje studia pogłębiałem notatkami, opracowywałem sekwencje i opowieści do przetestowania w terenie. Zaniedbałem pracę, przyjaciół i rodzinę. Moja misja pochłaniała osiemnaście godzin mojego życia na dobę. Kiedy w końcu upchnąłem w mózgu tyle informacji, ile się dało, zacząłem pracować nad mową ciała. Zapisałem się na kurs swinga i salsy. Wypożyczyłem „Buntownika bez powodu” i „Tramwaj zwany pożądaniem”, żeby nauczyć się ruchów i gestów Jamesa Deana i Marlona Brando. Analizowałem Pierce'a Brosnana w remake'u „Afery Thomasa Crowna”, Bra-da Pitta w „Joe Black”, Mickey Rourke'a w „Dzikiem orchidei”, Jacka Nicholsona w „Czarownicach z Eastwick” i Toma Cruise'a w „Top Gunie”. Żaden aspekt dynamiki ciała nie uszedł mojej uwagi. Czy idąc, machałem ramionami? Czy rozchylały się na boki, sugerując masywną klatkę piersiową? Czy mój chód emanował dumą i pewnością siebie? Czy mogłem bardziej wyprężyć tors? Wyżej nosić głowę? Chodzić z szerzej rozstawionymi nogami, sugerując tym samym okazałe genitalia? Po skorygowaniu czego się dało we własnym zakresie, zapisałem się na kurs Techniki Aleksandra, który miał poprawić moją postawę i uwolnić mnie od klątwy okrągłych ramion, odziedziczonych po rodzinie ze strony ojca. A jako że nikt nigdy nie był w stanie zrozumieć słowa z tego, co mówiłem - mówię szybko, cicho i bełkotliwie - zacząłem brać prywatne lekcje wymowy i śpiewu.

Nosiłem eleganckie marynarki na jaskrawe koszule z maksymalnym naciskiem na akcesoria. Kupowałem sygnety, łańcuszki, fałszywe piercingi. Eksperymentowałem z kapeluszami kowbojskimi, szalami boa, świecącymi naszyjnikami, a nawet okularami słonecznymi w nocy, żeby stwierdzić, które gadżety przyciągały uwagę kobiet. Miałem poczucie, że większość tych jarmarcznych ozdób zalatywała tandetą, ale teoria błyskotki Mystery'ego działała. Kiedy nosiłem wyróżniający się gadżet, kobiety, które same chciały do mnie podejść, miały wygodny pretekst, żeby zacząć rozmowę.

Plażowałem z Grimble'em, Twotimerem i Rossem Jeffriesem prawie co noc i, kawałek po kawałku, przyswoiłem sobie nowy sposób interakcji.

K>lm'ly mają po dziurki w nosie pospolitych facetów zadających te same i"> l>olite pytania: „Skąd jesteś? Gdzie pracujesz?”. Uzbrojeni w schemni, chwyt i sekwencje byliśmy klubowymi herosami, ratującymi sani nr gatunku przed pospolitym nudziarstwem.

(c)/ywiście nie wszystkie kobiety doceniały nasze wysiłki. Nigdy nie „lałem uderzony, zwymyślany czy oblany drinkiem, jednak historie IM kiakularnych fatali nie przestawały krążyć na drugim planie moich fliysli. W jednej z nich Jonah, dwudziestotrzyletni prawiczek należący (lo społeczności, przyjął dwa ciosy w tył głowy od pijanej dziewczyny, która nie zrozumiała koncepcji nega. W innej Little Big Dick, plażer z Ala-ki, siedział przy stoliku i wypasał dziewczynę, kiedy pojawił się jej fa-ci, wyrwał go z krzesła, sprowadził do parteru i systematycznie kopał głowę przez dwie minuty, łamiąc lewy oczodół i zostawiając mu na twa-^ blizny w kształcie podeszwy. Miałem nadzieję, że były to wyjątki.

Historie owych męczenników nie opuszczały mnie w trakcie podró- do Westwood, a konkretnie UCLA, gdzie zamierzałem podjąć pierw-;) próbę plażowania w dzień. Pomimo ściągania z ulubionymi otwieraczami i sekwencjami w tylnej kieszeni džinsów, w trakcie poszukiwań biektu mojego pierwszego podejścia byłem przerażony.

Kiedy minąłem Office Depot, zauważyłem kobietę w brązowych okurach i z blond włosami tańczącymi jej na ramionach. Była szczupła, choć niepozabawiona łagodnych krągłości, w idealnie dopasownych dżinach i z doskonałą cerą koloru przypalonego masła. Wyglądała na nieoszlifowany diament z uczelni.

Weszła do sklepu, a ja postanowiłem wkroczyć do akcji. Wtedy zobaczyłem ją jeszcze raz przez szybę. Sprawiała wrażenie opanowanej inidektualistki, której wewnętrzna seksbomba nie zdążyła jeszcze rozkwitnąć, z którą można pogadać o filmach Tarkowskiego, a potem zabrać na wyścigi ciężarówek. Może to właśnie była moja Caresse. Wiedziałem, że jeżeli nie spróbuję jej podejść, to długo nie wybaczę sobie tej porażki. Tak więc przystąpiłem do pierwszego wypasu w dzień. Poza tym, pocieszałem się, że bliska na pewno okaże się brzydsza. Wszedłem do sklepu i znalazłem ją w alejce z kopertami. - Cześć, może mogłabyś mi pomóc podjąć decyzję - zacząłem. Recytując otwieracz na Maury'ego Povicha, zauważyłem, że z bliska była jeszcze bardziej atrakcyjna. Natknąłem się na autentyczną dychę. A teraz

musiałem trzymać się protokołu i strzelić jej nega. - Może nie powinienem tego mówić - wypaplałem - ale jako dziecko uwielbiałem filmy o króliku Bugsie, a ty zagryzasz wargę tak samo uroczo jak on.

Przez moment myślałem, że posunąłem się za daleko. Wymyśliłem nega na poczekaniu, a teraz zanosilo się, że dostanę w twarz. Ale ona się uśmiechnęła.

- Tyle lat aparatu, dobrze, że moja matka tego nie słyszy - odparła. Flirtowała ze mną.

Wykonałem sekwencję PPZ i szczęśliwie wybrała siódemkę. Była szczerze zdumiona. Zapytana o zawód powiedziała, że jest modelką i prowadzi program na TNN. Czas mijał, a rozmowa wydawała się sprawiać jej coraz większą przyjemność. Jednak kiedy tylko zobaczyłem, że mój materiał działa, zacząłem się denerwować. Nie mogłem uwierzyć, że kobieta takiej urody mogła być mną zainteresowana. Czuję na sobie wzrok każdego klienta Office Depot. Nie mogłem tego kontynuować.

-Jestem już spóźniony na spotkanie - powiedziałem. Ręce drżały mi ze zdenerwowania. - Jakie kroki musielibyśmy podjąć, żeby nie stracić kontaktu?

To była sekwencja domyku z numerem Mystery'ego. Sztukmistrz nigdy nie daje dziewczynie swojego numeru, bo ta może nie zadzwonić. Sztukmistrz musi sprawić, żeby kobieta poczuła się na tyle pewnie, żeby dać mu swój numer. Nie może również poprosić o niego wprost, gdyż wtedy sztuka zawsze może powiedzieć „nie”; zamiast tego musi skłonić ją, żeby sama to zaproponowała.

- Mogę dać ci swój telefon - powiedziała.

Napisała mi na kartce swoje imię, numer telefonu i adres mailowy. Nie mogłem w to uwierzyć.

- Tylko ja nie wychodzę za często - ostrzegła mnie na odchodnym. Może już zaczynała załować.

Kiedy wróciłem do domu, wyciągnąłem z kieszeni skrawek papieru i położyłem go przed komputerem. Jako że podobno była modelką, chciałem znaleźć jej zdjęcia w sieci. Podała mi tylko imię, Dalene, ale na szczęście jej adres mailowy zawierał nazwisko, Kurtis. Po zgooglowaniu jej otrzymałem sto tysięcy linków.

Właśnie domknąłem z numerem aktualną Playmate Roku.

Rozdział



i d wieczór siadałem przed telefonem i gapilem się na numer Dalene i ni lis, ale nie mogłem zebrać odwagi, żeby zadzwonić. Nie byłem wyi.in /ająco pewny siebie i przystojny dla tego idealnego okazji kobiecotu. (.{) ja miałbym robić z nią na randce?

Kiedy miałem siedemnaście lat, zaprosiłem na obiad Elise, koleżankę / wakacyjnej roboty. Byłem tak zdenerwowany, że nie mogłem opanować drżenia rąk i głosu. Jej skrepowanie rosto wraz z moim. Kiedy doNlalismy posiłek, byłem zbyt zażenowany, żeby jeść w jej obecności. Kalasirofa - a nie była to nawet randka. Jak w takim razie przedstawiały MV moje szansę z Playmate Roku?

Jest na to określenie: poczucie niższości. Czuję się niegodny.

()dczekaiem trzy dni, potem przełożyłem telefon na następny dzień, po-ii MI postanowiłem, że telefon w weekend mógł sugerować, że moje życie Iowar/yskie było ubogie, więc w końcu miałem do niej zadzwonić w poniuł/iatek. Do tego czasu upłynął tydzień. Przypuszczalnie zdążyła już iiii n r /apomnieć. Rozmawialiśmy w najlepszym razie dziesięć minut, a doniyk był, co tu dużo kryć, miękki. Byłem interesującym dziwakiem ze sklepu / artykułami biurowymi. Nie widziałem powodu, dla którego ta kobieta, kiora miała na wyciągnięcie ręki dowolnego mężczyznę na tej półkuli, mia-liihy chcieć się ze mną ponownie spotkać. Nigdy nie zadzwoniłem.

Hyłem moim największym wrogiem.

I'ierwszy oficjalny sukces odniosłem tydzień później. Extramask, ten / warsztatu Mystery'ego, wpadł pewnego poniedziałkowego wieczoru bez /»powiedz! do mojego mieszkania w Santa Monica. Był niezwykle podkscytowany fascynującym odkryciem, którego właśnie dokonał.

- Zawsze myślałem, że walenie konia i ból są ze sobą nierozłącznie l'uwiązane - oznajmił jeszcze w drzwiach.

I'Atramaskwyglądał inaczej. Ufarbował i nastroszył sobie włosy, prze-i In l uszy, kupił sygnety, łańcuszek i punkowe ciuchy. Wyglądał całkiem || i'u r/o. W dłoni trzymał książkę Anthony'ego Robbinsa „Nasza moc bez ri.inic”. Najwyraźniej kroczyliśmy tą samą ścieżką.

- O czym ty gadasz? - zapytałem.

- Posłuchaj. Walę gruchę, sprzątam po sobie, podciągam majtki, zga dza się? - wszedł do srodka i zwałił się na łóżko.

- Na razie tak.

- Ale dopiero wczoraj uświadomiłem sobie, że w dziurze zostaje sperma. Ja idę spać, a resztkę nasienia zasycha w kutasie. Rano wstaję, idę się wysikać, a tu nic z tego. - Położył sobie dłoń na kroczu i pome rdał nim dla emfazy. - Napieram pęcherzem, po czym strzelam bryłką za schniętej spermy w ścianę albo inne gówno.

- Jesteś nienormalny. - Nigdy wcześniej nie słyszałem o tym zjawisku, nie miałem również okazji go doświadczyć. Extramask był dziwacznym rezultatem krzyżówki represyjnego katolickiego wychowania i ambicji ekspansywnego komika estradowego. Nigdy nie byłem w stanie stwierdzić, czy był w tarapatach egzystencjalnych, czy próbował mnie rozbawić.

- Bolało jak skurwysyn - kontynuował. - Tak bardzo, że nawet na tydzień przestałem się brandzlować ze strachu przed bólem. Ale zeszłej nocy wycisnąłem to gówno z kutasa zaraz po tym, jak wystrzeliłem porcyjkę.

-I teraz możesz się masturbować do upadłego?

-Zgadza się - odpowiedział. - Poczekaj, aż usłyszysz dobrą wiadomość.

- Myślałem, że to była dobra wiadomość.

-Mogę już sikać przy innych! - Extramask oznajmił podniesionym głosem. - To była kwestia pewności siebie. Czyli to wszystko, czego nauczyliśmy się na warsztatach, przydaje się nie tylko do lasek.

- Prawda.

- Przydaje się też do sikania.

Pojechaliśmy do La Salsa na burrito. Przy stoliku obok atrakcyjna, choć nieco zaniedbana kobieta upychała faktury do napakowanego skoroszytu. Miała długie, kręcone brązowe włosy, niepozorną twarz fretki i gigantyczne piersi napierające na sportową bluzę, która bezskutecznie próbowała je zastąpić. Złamałem regułę trzech sekund o jakieś dwieście pięćdziesiąt sekund, ale w końcu zebrałem odwagę, żeby ją podejść. Nie chciałem wyjść na WSN-a przed Extramaskiem.

- Chodzę na kurs analizy grafologicznej - zagaiłem. - Czy mielibyście coś przeciwko, żebym poćwiczył na tobie, zanim przyniosą jedzenie?

Obrzuciła mnie sceptycznym spojrzeniem, po czym najwyraźniej ii • uala, że jestem niegroźny i zgodziła się. Podałem jej swój notatnik i pol'iosilem, żeby napisała jakieś zdanie.

Ciekawe - powiedziałem. - Twoje pismo nie jest pochylone. Jest ide pionowe, co oznacza, że jesteś samowystarczalna i nie potrzebujesz innych, żeby poprawić sobie samopoczucie.

Upewniłem się, że przytaknęła, po czym kontynuowałem pokaz. Technika zaczerpnięta z książki o analizie osobowości, która opisywała tri i/nij i techniki odczytu mowy ciała używane przez fałszywych mediów.

- Twój charakter pisma nie jest jednolity i systematyczny, co oznacza, w jesteś kiepsko zorganizowana i mało skrupulatna.

/ każdym opisywanym przeze mnie banałem nachylała się bliżej i przytakiwała coraz bardziej żywiołowo. Miała wspaniały uśmiech i ta iwo się z nią rozmawiało. Powiedziała mi, że wraca z kursu dla komików i pokazała kilka numerów zapisanych w notatniku.

-Tym rozpoczynam występ - powiedziała, kiedy już zakończyłem u na liżę. - Właśnie byłam na siłowni, mam ramiona jak z waty. - To był /ri otwieracz. Miała go na ściądze w tylnej kieszeni. Zdałem sobie sprawę, że podrywanie kobiet było formą występu komika, czy w ogóle wy-sicpu estradowego. Im też potrzebne są otwieracze, sekwencje i zostający w pamięci domyk plus umiejętność sprawienia, żeby za każdym razem u-n sam występ wydawał się świeży i nowatorski.

Powiedziała, że zatrzymała się na noc w hotelu, a ja zaproponowałem, /c ją podwiozę. Kiedy wysiadła, pokazałem na policzek i poleciłem: „Por a tuj”. Pocałowała. Podekscytowany Extramask kopnął tył mojego sie il/cnia. Potem powiedziałem jej, że jestem teraz zajęty, ale zadzwonię, /cby zaprosić ją na drinka, jak już skończę.

- Chcesz poklubować dzisiaj ze mną i Yisionem? - zapytał Extramask, l n'dy już jej nie było.

- Nie, zobaczę się z tą dziewczyną.

-Ja i tak wyruszam - powiedział. - A jak tylko wrócę, mam zamiar ubić wielkie białko na cześć tej tasi, która cię właśnie cmoknęła.

Zanim wyjechałem, żeby ją odebrać wieczorem, wydrukowałem jeden / /akazanych schematów Rossa Jeffriesa, które dostałem od Grimble'a. Kylcm zdecydowany odbić sobie niedawne porażki.

Poszliśmy do jakiejś speluny na drinka. Przebrana w postrzępiony nie- Im-ski sweter i luźne džinsy wyglądała dość ciężkavo. Nie przeszkadzało

mi to: ważne, że byłem na randce z kobietą, którą poderwałem. W końcu miałem okazję poeksperymentować z bardziej zaawansowanym materiałem.

- Istnieje sposób - powiedziałem - żeby zwiększyć koncentrację twoich dążeń i twojego życia. - Czuję się jak Grimble w T.G.I. Friday's.

- Jaki? - zapytała.

- Ćwiczenie wizualizacyjne. Przyjaciółka mnie nauczyła. Nie znam go na pamięć, ale mogę ci przeczytać.
Chciała usłyszeć.

- Dobra - powiedziałem, rozkładając kartkę ze schematem, po czym zacząłem czytać. - Spróbuj przypomnieć sobie ostatni raz, kiedy czułaś szczęście lub przyjemność. Odczuwając je teraz, w którym punkcie twojego ciała koncentrują się te doznania?

Pokazała na środek klatki piersiowej.

sięćci, jak oceniałabyś stopień przyjemności w skali od jednego do dzie-

- Siedem.

- Dobrze, a teraz, nie przerywając koncentracji na tym uczuciu, za uważ, że wypływa z niego barwa. Jaka to barwa?

- Purpura - powiedziała, zamykając oczy.

- Dobrze, a teraz wyobraź sobie, że pozwalasz całej purpurze, która wypływa z tego punktu, wypełnić się ciepłem i intensywnością. Z każdym twoim oddechem purpura robi się odrobinę bardziej jaskrawa.

Jej ciało zaczynało się odprężać, widziałem, jak pod niebieską bluzką piersi unoszą się i opadają. Udało mi się tego dokonać - wywołałem reakcję podobną do zademonstrowanej przez Rossa Jeffriesa w California Pizza Kitchen. Pewnie rozwijałem schemat, rozbudowując barwę i podnosząc intensywność wewnątrz jej pogrążającego się w transie ciała. W tle wyobraziłem sobie, jak Twotimer mówi bezgłośnie: „nie-moralny”.

- Jak się teraz czujesz, w skali od jednego do dziesięciu? - zapytałem.

- Dziesięć - odpowiedziała. Chyba coś zaczynało działać.

Następnie poleciłem jej zmniejszyć cały ten kolor do postaci maleńkiej purpurowej kuleczki, która zawierała całą moc i intensywność odczuwanej przez nią przyjemności. Kazałem jej umieścić wyimaginowaną kulkę w mojej dłoni. Następnie przejechałem dłonią wzdłuż jej ciała, najpierw na odległość, a potem delikatnie go dotykając.

- Patrz, mój dotyk jest jak pędzel, który przenosi te wszystkie kolory i doznania przez twój nadgarstek, ramię, aż do samej twarzy.

Prawdę mówiąc, nie miałem pojęcia, czy ją to podniecało czy nie. Słuchała i wydawało się sprawiać jej to przyjemność, ale nie zaczęła ssać koniuszaków moich palców jak dziewczyna z opowieści Grimble'a. Faktycznie czułem się nie tylko głupio, ale wręcz lubieżnie, obmacując ją pod pretekstem hipnozy. Zakazane schematy nie wzbudziły mojego entuzjazmu. Wypas miał być dla mnie szkołą pewności siebie, a nie kontroli umysłu.

Przerwałem i zapytałem ją, co o tym sądzi.

-Nieźle - odpowiedziała, obdarowując mnie uśmiechem fretki. Nie wiedziałem, czy chciała sprawić mi przyjemność, ale z drugiej strony, większość ludzi jest gotowa na maty, w miarę bezpieczny eksperyment.

Złożyłem kartkę, schowałem ją do kieszeni i pojechaliśmy do jej hotelu. Ale zamiast ją wysadzić, zaparkowałem w garażu. Wysiedliśmy z samochodu i poszedłem za nią do pokoju cicho jak trusia, przestraszony, /e odwróci się do mnie i zapyta: „Dlaczego za mną łazisz?”. Odczuwałem jednak z jej strony nieme przyzwolenie: wyglądało na to, że pójdziemy dzisiaj ze sobą do łóżka. Nie mogłem w to uwierzyć. Tyle ćwiczeń musiało zaowocować wynikami.

Według Mystery'ego doprowadzenie kobiety od pierwszego spotkania i ID stosunku jest możliwe w ciągu siedmiu godzin, czy to na przestrzeni jednego wieczoru, czy rozłożonych na kilka dni. Podejście i rozmowa - godzina. Rozmowa przez telefon - godzina. Wyjście na drinka - dwie godziny. Kolejny telefon - pół godziny. I w końcu, w trakcie następnego spotkania a nią, dwie godziny przebywania ze sobą przed pójściem do łóżka.

Co najmniej siedmiogodzinny wypas był w terminologii Mystery'ego wypasem właściwym. Ale niekiedy kobieta sama wychodzi z propozycją /;ibrania mężczyzny do domu lub z innych powodów może być nakłonniona do stosunku w krótszym czasie. Mystery nazywa to matem głup-i ;i. Spędziłem z tą dziewczyną godzinę w La Salsie i dwie godziny w ba-fze. Właśnie czekał mnie mój pierwszy mat głupca.

Włożyła kartę do elektronicznego zamka i zapaliło się zielone światło, które zinterpretowałem jako zapowiedź gorącej nocy. Otworzyła drzwi, wszedłem za nią do pokoju. Usiadła na brzegu łóżka - zupełnie i. i l na filmach - i zdjęła buty. Najpierw lewy, potem prawy. Nosila białe ;.karpety, nawet mnie to rozczuliło. Wygięła palce obydwu stóp do

fóžko P olem Z3Winęła e d o d o U, P o c Zym Padła jak długa plecami n n'' Zrobiłem krok w jej stronę, gotów rzucić się jej w ramiona. Jedną zniecka mo, e nozdrza zaatakował najbardziej obrzydliwy zapach, z j kim się kiedykolwiek spotkałem. Dosłownie odepchnął mnie do tyłu To był ten sam fetor zjełczanego sera, który można poczuć od bezdomnych Ikoohkoww nowojorskim metrże. Ten rodzaj smrodu, który wyludni, cały wagon. Cofałem się, ale zapach nie tracił na intensywności Wypełniał cały pokój, każdy zakątek przestrzeni.*

Spojrzałem na nią, leżącą na plecach, wyuzdaną, nieświadomą. Jej sto-1 Py. Jej stopy zasmrodziły cały pokój. Musiałem uciekać.

Rozdział

/' » każdej nocy wypadów i randek, adepci sztuki uwodzenia i ich nauczyciele umieszczają w sieci opisy swoich perypetii, znane jako raporty z pastwiska. Przygody zostają uwiecznione nie bez powodu: niektórzy potrzebują pomocy w kwestii popełnianych błędów, inni chcą podzielić się nową techniką, niektórzy z kolei chcą się po prostu pochwalić.

Dzień po moim incydencie z komediantką śmierdziuszką, Extramask zapo-nował swój raport z pastwiska. Nie ulegało wątpliwości, że on również prze- .<l lej nocy nietypową przygodę. Czas spędzony w społeczności sztukmistrzów Juczynał przynosić efekty. Extramask zgłębił tajniki oddawania moczu w obecności innych mężczyzn oraz bezbolesnej masturbacji. A teraz, w wieku dwu- </: .icstu pięciu lat, udało mu się wreszcie stracić dziewictwo - choć nie tak, jak sobie to wyobrażał.

*TORUM MSN: Mystery's Lounge TKMAT: Raport z pastwiska
- Ł-domknięta! AUTOR: Extramask*

la, Extramask, po raz pierwszy Ł-domknęłem dziewczynę - tym samym pozbywa-|qc się statusu prawiczka (pomimo braku wytrysku). Zacznę od początku.

W poniedziałek poszedłem plażować z Yisionem. Poszliśmy do trzypiętrowe- <jo klubu, w którym było koło piętnastu pokojów, a w każdym barek. Wyplażo-waliśmy budę na wylot.



Ogólnie rzecz biorąc, przez cały wieczór czułem się przeciętnie, co odbiło się na moim wypasie. Nie szło mi tak dobrze jak zazwyczaj. Na drugim piętrze spotkałem Yisiona. Jakaś dziewczyna, której nie mógł znaleźć, zabrała mu szalik. No to omawiamy problem, kiedy ta dziewczyna, WideFace, przechodzi obok, kon- l <ikt wzrokowy na maksa. Powiedziała: „Cześć”.

Sztuki rzadko kiedy same mnie otwierają, więc odpowiadam: „Hej, widziałaś może szalik tego kolesia?”.

Plotłem trzy po trzy. Po minie na jej szerokiej twarzy wiedziałem, że to bez znaczenia.

Po gadce o szaliku:

WIDEFACE: Jesteś bardzo piękny (jedna czwarta chińskiego akcentu/jedna czwarta ta angielskiego/jedna czwarta mocnego chińskiego/jedna czwarta Zsa Zsy Ga-bór).

EKTRAMASK: Naprawdę? Dziękuję.

WIDEFACE: To kiedy tu przyszedłeś?

Jak sami widzicie, rozmowa się nie kleiła, ale czułem, że coś jest na rzeczy. Wie działałem też, że jak wyjadę jej z własnymi sekwencjami, to zacznę plażować wstecz. Nawijaliśmy o standardowych bzdurach: pracy, co dziś robiliśmy, krótka historia życia, itd. Przeszliśmy do mniej zatłoczonego pomieszczenia (na jej życzenie). Kiedy tak sobie gawędziliśmy, Vision budował dla mnie dowód towarzyski, co pewien czas przechodząc obok, klepiąc mnie po ramieniu, i takie tam. Każda pomoc się liczy.

WIDEFACE: Masz na dzisiaj jakieś plany?

EXTRAMASK: (w myślach: Jezu Chryste - chyba będę dymał).

EKTRAMASK: Nie za bardzo. A ty?

WIDEFACE: Coś ekscytującego.

EKTRAMASK: (od niechcenia) Dobrze, to poproszę dwa razy.

WIDEFACE: Chcesz pojechać ze mną i przyjaciółką?

EXTRAMASK: Pewnie, tylko dam znać kumplom, że się zrywam.

WIDEFACE: Dobra, to ja tu zaczekam.

Poszedłem szukać Visiona.

EXTRAMASK: Stary, będzie jazda. Chyba dzisiaj zaliczę.

YISION: Dawaj, dawaj. Znikaj stąd.

Dobra, więc znalazłem WideFace i jej serbską przyjaciółkę. Po drodze do samochodu (kwadrans) trzymaliśmy się za ręce. Przez cały czas byłem bardzo zdenerwowany. Potem ogarnął mnie kurewski spokój.

O czym gadaliśmy po drodze do samochodu? Nic specjalnego, gadka--szmatka jak to zimno się zrobiło, czym się zajmuję, takie tam duperele. Zrobiło się jasne, że to będzie jednorazowa. Dochodzimy do samochodu, a tu jej kum-pela wyjeżdża, że zjadłaby pizzę. Oto co pomyślał sobie wtedy Extramask:

KKTRAMASK: JEBĄĆ PIZZĘ, JEBANA DZIWKO! JESTEM PRAWICZKIEM I CHCĘ MI, JEBĄĆ, I TO, KURWA, ZARAZ! ZABIERAJ SWÓJ JEBANY SAMOCHÓD I SAMA M ZRÓB JEBANĄ PIZZĘ!

'ideFace „zapomniała” o pizzy i we właściwym momencie zatrzymała się przed I lepem, gdzie pozbyliśmy się jej kumpeli, a ja zrobiłem przesiadkę na jej miej-• <• z przodu. Gapilem się na jej takie sobie ciało i myślałem: „Ale jazda. Będę mógł tego wszędzie dotykać”.

Rozmowa w samochodzie ponownie nie dotyczyła seksu. Pogaduchy do po-ılnych. Kiedy poprzednio zapytałem ją, co studiuje, usłyszałem: „Powie ci póź-mrj”. Zdążyłem już zadać to pytanie trzy razy, z każdym kolejnym coraz bardziej |i| irytując. Nie to, żeby mi zależało, ale wkurwiało mnie, że nigdy się nie dowiem. W końcu powiedziała mi, kiedy byliśmy już sami. Studiowała na jakimś uniwersalnym kierunku o niczym. Bez znaczenia. Potem opowiedziała mi o swojej „wy-arzonej pracy”. Sam ją o to zapytałem, pomimo że miałem to w dupie.

m<

WIDEFACE: Chcę być policjantką.

HKTRAMASK: (w myślach: Byłabyś najgorszą policjantką pod słońcem. Nigdy nie

/ostaniesz policjantką).

liXTRAMASK: Musisz zrobić wszystko, żeby odnieść sukces.

WIDEFACE: Bla bla bla, brednie, brednie, brednie, bzdury, bzdury, bzdury.

I)ojechaliśmy do niej. Mieszkała z przyjaciółką w wielkim jebanym penthousie. Jej pokój był zajebiście olbrzymi. Miała w nim wielkiego Sony Trinitrona. Powiedziała mi, żebym wybrał muzykę, bo ona musi iść do łazienki. Włączyłem stację hip-hopową, bo wcześniej mówiła, że ją to kręci.

Wróciła w koszuli nocnej. Przygniotłem ją do podłogi i zalałem twarz spermą! No dobra, a tak na serio... Wróciła w koszuli nocnej i powiedziała, że mogę skorzystać z łazienki. Nie miałem po co, ale pomyślałem sobie, że to chyba część jakiegoś rytuału seksualnego, no to poszedłem. Pamiętajcie, bracia, byłem jeszcze wledy prawiczkim - nie miałem pojęcia. Więc poszedłem do łazienki i ździebko •.obie postąłem. Nie umyłem fiuta ani nic w tę mańkę. Jedyne, co przyszło mi do

IIowy, to zadzwonić do Yisiona i reszty chłopaków i powiedzieć im, że zaraz będę ją pierdolić, ale pomyślałem sobie, że to by było takie obciachowe.

No i tak myślę sobie, wyjść na golasa? Hm. Postanowiłem wyjść tak samo jak wszedłem, czyli mając na sobie wszystko oprócz koszuli. Wyobrażacie sobie, co by było, gdybym wyszedł zupełnie goły z nabrzmiałym, sterczącym kutasem?

Zgaszone światło. Leżała na łóżku. Podszedłem do niej i zacząłem ją obracać. Pocałowałem jej szyję i uszy. Potem wzięła moją dłoń i położyła sobie na prawym cycku! No to, nie przerywając całowania, zacząłem go masować. Potem tak się jakoś złożyło, że zacząłem pocierać jej pochwę (przez koszulę nocną). Jęczała i takie tam. Więc zdjąłem spodnie, ale zostawiłem majtki.

Pewnie się wam jebańcom nawet nie śniło, że będzie ze szczegółami, co?

No więc całowałem ją i w tym samym czasie masowałem jej pipę, co nie było takie proste. Nie mogłem się skoncentrować na tym całowaniu i pocieraniu jednocześnie. Ale dawałem z siebie wszystko.

Zaczęła masować mi fiuta. Całkiem fajne. LOL*.

WIDEFACE: Pierdol mnie, Extramask.

EXTRAMASK: Dobra.

Więc zerwałem z siebie jebaną bieliznę. Uklęknąłem na łóżku z twardym jak skała, nabrzmiałym, pulsującym - wiecie o co chodzi.

WIDEFACE: Załóż prezerwatywę. Mam jedną.

EXTRAMASK: Mam własną.

Nie chciałem używać jej prezerwatywy. Z jakiegoś powodu spanikowałem, że mogła ją przedziurawić czy takie tam.

WIDEFACE: Jaka marka?

EXTRAMASK: Sheik.

Przypominam, jako prawiczek nie wiedziałem, jak się zakłada prezerwatywę.

EXTRAMASK: Ty ją załóż. To mnie podnieca.

WIDEFACE: Dobra.

Nie mogła jej założyć, więc poszła po swoją. Kiedy poszła po swoją, sam sobie założyłem moją. A potem zacząłem ją jebać!

*LOL: Laughing Out Loud (śmiejąc się na głos) używany w slangu internetowym akronim, da/q-cy wyraz rozbawieniu autora (przyp. tłum.).

Jebałem ją i jebałem, i jebałem, i jebałem, i jebałem, i jebałem.

Uplętnęło tego jebania może z kwadrans, kiedy pomyślałem sobie: „Do dupy / lyui. To ma być jebany seks? Mam dosyć. Chcę stąd wyjść”. Autentycznie chciałem Wyjść. Pomyślałem: „To ja od miesięcy wyprawiam sobie flaki dla czegoś takiego?”.

Leżę tam i posuwam ją po bożemu od piętnastu minut i nic nie czuję.

Ona jęczy i takie tam, a ja pompuję jak jakiś tłok. No to postanowiłem tro-i l k; ią poprzestawiać i spróbować różnych pozycji - jak w prawdziwym porno!

Zaczęła mnie ujeżdżać. Zawsze o tym marzyłem. No więc mam ją na sobie i myślę: „Kurwa mać, to boli. Zaraz mi pęknie kutas”.

Po jakichś dwóch minutach zmieniłem pozycję, bo za bardzo bolało. Ustawiłem ją sobie na pieska. Myślę: „Zaraz zrobi się ciekawie”. No to mam ją od tyłu i próbuję znaleźć szparę, a tu nic. Siedzę za nią i obmacuję jej tyłek i uda, szukając wjazdu. Normalnie koszmar, jak ten cały seks. Nie mogłem znaleźć dziury. /ni /ęła marudzić, że co niby taka przerwa, a ja sobie myślę: „Ty narzekasz? Wy-lu/uj, Chinka, ale już”. Jakoś przestało mnie to podniecać.

Wślizgnąłem się na dwa pchnięcia, potem się wysunąłem. A ona znowu zaczyna marudzić. No to zmieniłem pozycję i, z niejasnych względów, wyładowałem znowu pod spodem. Mało sprytnie, Extramask. Bałem się, że kutas mi się złamie na il/ich dobry. Cztery minuty później wracamy do misjonarza i zaczynam ją posuwać z całej pary.

Hej, w końcu sama tego chciała.

Po drodze bredziłem coś w stylu:

- I co, podoba się?
- No i kto cię właśnie posuwa?
- Lubisz mocno?

Miejcie na względzie, nudziłem się przez cały czas niemożliwie. Byłem całkiem rozczarowany. LOL. Pół godziny później:

WIDEFACE: Zmień prezerwatywę.

HKTRAMASK: (w myślach: Aha, czyli tak się robi po pierwszych trzydziestu minutach. Ale w sumie mogłoby się to już skończyć).

Więc zdjąłem prezerwatywę i otworzyłem nowe opakowanie.

WIDEFACE: Co ty wyprawiasz? HXTRAMASK:

Zakładam kolejną prezerwatywę.

WIDEFACE: Po co?

EXTRAMASK: Wydawało mi się, że to ty chciałaś.

WIDEFACE: Nie.

Wszystko jedno. Nie przeszkadzało mi to.

Potem leżeliśmy obok siebie nago i trochę się całowaliśmy. Chciała się przytulić. Ja mniej, ale co mi tam.

To był mój błąd. Po wszystkim powinienem był zerwać prezerwatywę, usiąść na łóżku i dobrandzłować się do końca. Powinienem był spuścić się jej po całym mieszkaniu, na jej twarz, na Trinitrona.

WIDEFACE: Poleż i odpocznij pięć minut. Ja zadzwonię po taksówkę. EXTRAMASK:

Co? Pięć minut? Chcesz mnie stąd wykołegować? WIDEFACE: Nie o to chodzi. Po

prostu dobrze jest po tym pięć minut odsapnąć. EXTRAMASK: O co biega z tymi

pięciami minutami? WIDEFACE: O nic. Wyluzuj. EXTRAMASK: Ale dlaczego akurat pięć?

Pięć minut później zadzwoniła po taksówkę. Telefonistka kazała jej czekać, co było irytujące. Zacząłem się zbierać.

Jeszcze chwilę z nią pogadałem. Powiedziała, że zauważyła w klubie, że miałem mnóstwo energii. To jej się spodobało.

WIDEFACE: To co będziesz teraz robił? (Jest 3.30 rano). EXTRAMASK: Idę do następnego klubu spotkać się z chłopakami. (Zacząłem tryskać energią, podskakiwać).

Nie podobało się jej, że znowu idę się bawić. Zresztą zmyśliłem to - nie wybie rałem się do klubu. Okłamałem ją, żeby zemścić się za to, że chciała się mnie od razu pozbyć. W sumie to sam chciałem od razu wychodzić - ale na moich warunkach.

Taksówka przyjechała i wyszedłem. Na pożegnanie pocałowaliśmy się trzy razy, Nie zdjąłem z niej numeru ponieważ:

1. Nie chciało mi się jej znowu pierdolić.

2. Było jasne, że to jednorazowa.

Na wszelki wypadek przed wyjściem upewniłem się, że mam jej adres - gdyby się okazało, że zostało u niej jakieś moje badziewie. Lepiej mieć niż nie mieć. No i tyle. Wetknąłem sztuce kutasa. Straciłem dziewictwo. Seks był koszmarny. Po wszystkim czułem się taki brudny i wykorzystany.

W sumie nie czuję się jakoś inaczej niż kiedy byłem prawiczkim. Jednak wie-Irzę, że ta świadomość pomoże mi plażować. W końcu wiem, że już to robiłem. iTeraz, jak będę rozmawiał z dziewczyną, to będzie bardziej w stylu: „Pies cię jebał, l tak tego nie potrzebuję”.

l xtramask



Jak pocałować dziewczynę?

Dzieli was dziesięć centymetrów. Niewiele, jakkolwiek by na to spojrzeć. Wystarczy nieznaczny ruch, żeby pokonać ten dystans. A jednak to najtrudniejsze dziesięć centymetrów, jakie mężczyzna musi w życiu przebyć. To chwila, w której samiec musi zrzec się wszystkich otrzymanych przy urodzeniu przywilejów. Odsunąć na bok dumę, ego, poczucie wartości i ciężką pracę, i mieć nadzieję - nadzieję, że jego pocałunek nie trafi na policzek lub, co gorsza, tyradę. Zostańmy Przyjaciółmi.



Po wielu nocach spędzonych na ćwiczeniach mających wyszkolić mnie na skrzydło Mystery'ego, wypracowałem sekwencję, która była skuteczna - przynajmniej do pewnego stopnia. Odrzucenie nie wchodziło w grę. Wiedziałem, jak otworzyć stado, poradzić sobie z szeroką gamą ewentualności i wyjść z numerem telefonu i umówioną randką.

Po każdym powrocie z wypasu analizowałem rozwój sytuacji, zwracając szczególną uwagę na te aspekty plażowania, nad którymi musiałem jeszcze popracować. Jeżeli podejście nie zadziałało, zastanawiałem się, w jaki sposób mógłbym je usprawnić - kąt podejścia, obroty, na wynosy, zegarynki. Kiedy wychodziłem bez numeru, w odróżnieniu od większości plażerów, nie obwinałem dziewczyny (oziębła, złośliwa). Winiłem siebie - i analizowałem każde słowo, gest i reakcję, aż zlokalizowałem niedociągnięcia taktyczne.

We „Wstępie do NLP” przeczytałem, że nie ma czegoś takiego jak porażka, jest tylko zdobywanie doświadczenia. Chciałem, żeby zdobywanie doświadczenia odbywało się wyłącznie w mojej głowie, żebym na pastwisku był bezbłędny. Musiałem zdobyć zaufanie studentów Mystery'ego, tak jak Sin zdobył moje. Jedna publiczna porażka wystarczyłaby, żeby mnie zdyskredytować. W sieci pojawiłyby się opisy Style'a jako oszusta, blagiera.

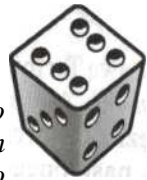
Był jednak pewien problem, którego nie potrafiłem rozwiązać. Otwieracz w połączeniu z negiem i demonstracją wyższej wartości wystarczyły, żeby zdjąć numer, ale co dalej? Tego nikt mnie nie nauczył.

Oczywiście znałem podstawową formułę domyku z cmokiem Mystery'ego: „Chcesz mnie pocałować?”. Ale byłem zbyt przerażony, żeby to powiedzieć. Po zawiązaniu więzi z dziewczyną (czy to pół godziny w klubie, czy kilka godzin podczas następnego spotkania) byłem zbyt przestraszony, że zmarnuję osiągnięte porozumienie, zbudowane zaufanie. Jeżeli nie dawała mi wyraźnego sygnału, że jest mną zainteresowana seksualnie, czułem, że próba pocałunku ją rozczaruje, że weźmie mnie /ii kolejnego przeciętnego kolesia.

Beznadziejne myśli WSN-a. Gdzieś w mojej głowie w dalszym ciągu tkwił miły facet - i musiałem się go pozbyć. Szkoda, że nie miałem na to czasu przed wyjazdem do Belgradu.

H

Nauczyłem się kilku sztuczek, zasady magii zwanej equivoque, podstaw wróżenia z runów i jak sprawić, żeby zniknął zapalony produktywny lot z Mysterym w najgorszej porze ulicach, po których Marko mieszkał srebrnym który miał zwyczaj gasnąć po



Kozdział papieros. To był najbardziej mojego życia. A teraz byłem w Belgradzie o przypuszczalnie roku. Breja i lód zalegały na wiozł nas do swojego mercedesem rocznik 1987, wrzuceniu drugiego biegu.

Na przednim siedzeniu Mystery - jego włosy brudne i ściągnięte w przetłuszczający się kucyk - wygrzebał z plecaka długi czarny płaszcz, z którego odciął jedną trzecią dołu i przyszył na to miejsce kawałek czarnego materiału wyszytego gwiazdami. Wyglądało to jak kostium na renesansowy jarmark. Mystery sam przygotował też dla siebie sygnet, na którego plastikowej powierzchni namalował gałkę oczną. Najwyraźniej było w nim więcej geeka niż we mnie. Jego najwybitniejszą sztuczką było przeobrażanie się co wieczór w przystojnego plażera.

- Będziesz musiał ogolić sobie głowę - powiedział, spoglądając na mnie.
- Dziękuję, nie skorzystam. A co jeżeli moja czaszka ma dziwny kształt, albo mam na głowie znamię, jak mój ojciec?
- Spójrz na siebie. Nosisz okulary, bo masz wzrok do dupy. Na głowie kapelusz, żeby zakryć tysy placek. Jesteś blady jak trup. Wyglądasz, jakbyś ostatni raz widział siłownię od środka w podstawówce. Dajesz sobie radę, bo jesteś niegłupi i szybko się uczysz. Ale wygląd też się liczy. Jesteś Style, więc zacznij nim być. Obudź się: ogól głowę, idź na chirurgię korekcyjną wzroku, zapisz się na siłownię.
- Był geekiem o dużej sile perswazji.
- Zwrócił się do Marka.
- Jest tu gdzieś jakiś fryzjer?

Niestety, był. Marko zaparkował przed niewielkim budynkiem. Po wejściu do środka natknęliśmy się na Serba w podeszłym wieku i pusty zakład. Mystery posadził mnie na fotelu, powiedział Markowi, żeby polecił fryzrowi usunąć moje kłaki, po czym nadzorował proces golenia mnie na zero.

Lysienie nie jest wyborem, łysina tak - powiedział. - Jeżeli ktoś cię /i/>yta, dlaczego zgoliłeś głowę, odpowiedz: „Miałem włosy za tyłek, kiedy /dałem sobie sprawę, że zakrywam swój największy atut”. - Zaśmiał mi; Możesz też powiedzieć: „Większość zapaśników goli sobie głowy”. Zapamiętałem obydwie riposty, żeby później dodać je do ściągawki. Kiedy fryzjer skończył, spojrzałem w lustro i zobaczyłem pacjenta po licmioterapii.

- Wygląda nieźle - powiedział Mystery. - Zobaczmy, czy uda się tu /naleźć jakieś solarium. Zaraz zrobimy z ciebie gangstera.
- Zgoda. Ale nie idę na chirurgię wzroku w Serbii.

Pierwsze pytanie, które przyszło mi do głowy po fryzjerze i solarium ii /miało: dlaczego tak długo z tym zwlekałem? Wyglądałem znacznie lepiej. Na skali atrakcyjności awansowałem z piątki na sześć i pół. Wyjazd dka/ał się dobrym pomysłem.

Markowi też przydałaby się mała transformacja. Przy grubokościstej budowie i stu dziewięćdziesięciu centymetrach wzrostu był bardziej krępy od większości Serbów. Miał oliwkową cerę i nieproporcjonalnie wielki) głowę postaci z kreskówki. Nosił o numer za duży wełniany płaszcz, uruby, szary sweter J. Crew z drobinami bieli i kremowy golf, w którym Taktycznie wyglądał jak golfista.

Po skończeniu studiów w Stanach Markowi nie udało się zrealizować marzeń o życiu bywalca i playboya, więc przeniósł się na mniejsze past wisko, do Serbii, gdzie jego ojciec był znanym artystą.

Zawiózł nas do swojej kawalerki, w której były dwa łóżka: polowe i po- .Iwójne. Jako że nie miał śpiwora ani nawet kanapy, zgodziliśmy się dzie- ić na zmianę większe łóżko.

- Podczas gdy Mystery brał prysznic, Marko wziął mnie na stronę.
- Co to za koło?
- O co ci chodzi?
- O to, że jest o klasę niżej. Uczyliśmy się w Latin School w Chica- jo. Studiowaliśmy na Yassar College. Koleś taki jak on nie pasuje do ta- u h miejsc. On nie jest jednym z nas.
- Wiem. Wiem. Masz rację. Ale zaufaj mi, ten facet zmieni twoje życie.
- No - powiedział Marko - zobaczymy. W zeszłym miesiącu pozna- tem dziewczynę, kompletny unikat, nie chcę tego schrzanić. Tak więc przypilnuj, żebym nie musiał się wstydić za Mystery'ego i jego uwo- d/iicielskie sztuczki.

Od kiedy Marko przeniósł się do Belgradu, nikogo nie poderwał. Ale parę miesięcy temu poznał przez przyjaciela dziewczynę o imieniu Go-ca - był przeświadczony, że to właśnie ta. Zabierał ją na randki, kupował kwiaty, zapraszał na kolacje, po których odwoził ją do domu, jak na dżentelmena przystało.

- Przespałeś się z nią? - zapytałem.

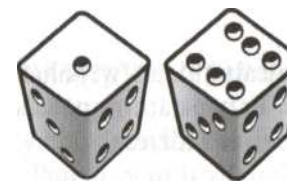
- Nie. Nawet jej nie pocałowałem.

- Stary, zachowujesz się jak kompletny WSN. Pewnego dnia podejdziesz do niej w klubie jakiś facet, powie: „Wierzysz w czary?” i zabierze ze sobą do domu. Ona pragnie przygody. Ona pragnie seksu. Tak jak wszystkie.

- Ona nie jest taka jak wszystkie - odpowiedział Marko. - Ludzie tu tutaj mają więcej klasy niż w Los Angeles.

S-mistrze mieli nawet na to nazwę: złamanie mięśnia sercowego. Przy padłość często łapana przez WSN-ów, którzy rozwijali obsesję na punkcie dziewczyny, z którą nie chodzili na randki ani do łóżka, po czym eskalacja nerwowości i pożądania z ich strony wystarczyła, żeby ją odstraszyć. Kuracją na złamany mięsień sercowy było według S-mistrzów pójście do łóżka z tuzinem innych dziewczyn - a następnie reewaluacja niezwykłości tego jednego kwiatuszka.

Rozdział



*Huba na rekwizyty, którą przyniosłem na warsztaty w Belgradzie, była (/ama, od Armaniego, rozmiarów książki w twardej oprawie, z jednym paskiem na ramię pomysłowo przewieszonym przez tors. Biorąc pod uwa-HV liczbę sztuczek, chwytów i innych fachowych narzędzi niezbędnych na pastwisku, cztery kieszenie w spodniach po prostu nie wystarczały. Tak więc prawie każdy S-mistrz miał swoją torbę na rekwizyty. Zawar-
ność mojej przedstawiała się następująco:*

PACZKA GUMY DO ŻUCIA WRIGLEY'S BIG RED

Wypas nie wypas, nie domkniesz z cmokiem, jeżeli jedzie ci z ust.

PACZKA PREZERWATYW TROJAN, Z SUBSTANCJĄ NAWILŻAJĄCĄ *Niezbędne nie tylko na wypadek stosunku, ale także jako sty-mulant psychologiczny budujący świadomość, że jesteś przygotowany.*

OŁÓWEK, DŁUGOPIS

Do zapisywania numerów telefonu, robienia notatek, analizy charakteru pisma i jako rekwizyt do sztuczek magicznych.

KŁAK Z SUSZARKI

Z otwieracza na kłak: podejź do kobiety, zatrzymaj się, bez słowa usuń kłak (ukryty w dłoni) z jej ubrania, zapytaj: „Długo z tym chodziłaś?”, wręcz jej kłak.

KOPERTA WYBRANYCH ZDJĘĆ

Do sekwencji fotograficznej Mystery'ego.

APARAT CYFROWY

Do sekwencji na sesję zdjęciową Mystery'ego: najpierw zrób zdjęcie siebie i uśmiechniętej dziewczyny, potem kolejne z poważną

M
parę j
ca - l
wał i
dżei
o.
-a
dz
ze

miną i na
^SF &SS^l*"-

Do Jezells: o zrodzi:
I TIK -TAKÓW
tik-

Co

<-fajci

ŁT^-ftKeinl
nas Pa

| ZAPASOWE TANIE NASZYJNIKI, 2 ZAPASOWE PIERŚCIONKI NA KCIUK
hr/rnly dla dziewczyn po domyku z numerem. Zapytaj: „Nie je-Nirs
/lod/iejka, co?”. Potem powoli zdejmij naszyjnik albo pier-H(
lonHc, załóż na nią, pocatuj ją i powiedz: „To ciągle moje. Żebyś
lunie pamiętała. Oddasz na następnym spotkaniu”. Po jej odejściu,
wyniknij z torby i załóż nowe.

/a.

MA LA LAMPKA UV

l)o wyszukiwania kłaków i lupiezu na ubraniu dziewczyny (neg).

4 BUTELECZKI Z PRÓBKAMI RÓŻNYCH ZAPACHÓW WODY
KOŁOŃSKIEJ

/cby ładnie pachnieć. Również do otwieracza na wodę kolońską: '
popsikaj każdy nadgarstek inną wodą. Dziewczyna ma powąchać
obydwa i wybrać ulubiony. Zaznacz jej wybór długopisem na od-
powiednim nadgarstku. Po powrocie do domu podlicz wyniki, żeby
znaleźć najlepiej pasujący do siebie zapach.

'Je

^"•""WJC

;":••;

RÓŻNE REKWIZYTY DO SZTUCZEK MAGICZNYCH Zestaw do czytania w
myślach, znikające papierosy i lewitująca butelka po piwie.

Tak jest, nadciągała ciężka artyleria. To była ważna noc - mój warsz-
tatowy debiut w roli skrzydła - i musiałem udowodnić swoją wartość.

Zapomniałem przypomnieć Mystery'emu, że wejściówka na jego
warsztat kosztowała półroczną serbską pensję, tak więc większość na-
szych uczniów przyjechała z zagranicy. Spotkanie odbyło się w klubie
Hen Abiba, niedaleko głównego placu w Belgradzie. Exoticopton był
Amerykaninem, który przyjechał pociągiem z Włoch (Florencja), gdzie
chodził do szkoły, Jeny był instruktorem jazdy na nartach z Niemiec
(Monachium), a Sasha studiującym w Austrii tubylcem.

Nieznajomi od razu mierzą się wzrokiem: na pierwsze wrażenie składa
się setka drobiazgów, od ubioru po mowę ciała. Zadaniem Mystery'ego -
a obecnie moim - było dostroić te szczegóły i zrobić z tej trójki S-mistrzów.

Exoticopton był w porzo. W rzeczy samej, tak bardzo starał się być
w porzo, że działało to na jego niekorzyść. Jerry miał świetne poczucie

NASZWiwr*
MILITOLI
Inor...

yna 2 -Kawiarń;

humoru, ale na pierwszy rzut oka wydawał się nieciekawym. A Sasha - Sasha potrzebował kompleksowej naprawy. Najprostszym kontaktem towarzyskim musiał być dla niego mordęga: Sasha wyglądał jak mała geś z trądzikiem.

Tym razem mnie przypadło obejście stolika i zadanie pytań: „Ile masz na liczniku?”, „Na czym się rozkładasz?” i „Z iloma dziewczynami chciałbyś się przespać?”.

Exolicopticon, lat 20, spał z dwiema kobietami.

- Nie boję się podchodzić i wyciągałem już ślicznotki - zaczął, obejmując od niechcenia ramieniem sąsiadujące oparcie - ale gubię się w fałszywie zainteresowania. Nawet kiedy uda mi się wywołać dobre wibracje, nie potrafię domknąć.

Jeny, 23 lata, był z trzema.

- Dobrze działałem w kawiarniach i miejscach, gdzie nie jest za głośno, źle się czuję w klubach.

No i Sasha, 22 lata, twierdził, że był z jedną kobietą, choć podejrzewaliśmy, że o jedną przesadził.

- Wypas mnie ciągnie, bo to tak jak Dungeons and Dragons. Kiedy uczę się nega albo sekwencji, to trochę jak nowy czar albo różdżka, której chciałbym zaraz użyć.

Jeden po drugim, wykładali na stolik swoje lęki i dyktafony. Moim zadaniem było nauczyć ich wypasu. Musiałem przenieść zawartość mojej głowy do ich.

Część teoretyczna warsztatu poszła gładko. Musiałem tylko dopilnować, żeby Mystery się nie rozgadał - uwielbiał dźwięk własnego głosu - i rozdać materiały. To pokazówka miała być wyzwaniem.

Od razu wystaliśmy chłopaków na misje do różnych stolików. Kazaliśmy im otwierać zestawy*, obserwowaliśmy ich mowę ciała i reakcje kobiet, potem dostawali podsumowanie:

Pochylałeś się w stronę zestawu, co może być oznaką desperacji. Stój prosto i kiwaj się na nodze z tyłu, jakbyś mógł w każdej chwili odejść.

Zniechęciłeś je, za długo nad nimi stojąc. Powinieneś być usiąść i dać sobie zegarynkę. Powiedz: „Mogę zostać tylko na chwilę, zaraz wracam

*Zestaw to grupa ludzi w miejscu publicznym. Zestaw podwójny to dwie osoby, potrójny - trzy, itd.

ilu przyjaciół”. Tym sposobem nie będą się martwić, że będziesz im za- „, iriinał głowę przez cały wieczór. -is

Sasliy szło najgorzej. Potykał się o własne otwieracze, patrzył na buli V, ni¹ miał krzty pewności siebie. Dziewczyny słuchały go tylko przez 101 Av/ność.

l'r/y barze zauważyłem drobną brunetkę i wysoką blondynę: idealny /hi// samoopalacza, głębokie doteczki, warkocze jak u Bo Derek. Ema- Iflowala od nich energia i pewność siebie. To nie był prosty zestaw - więc jllnMal go Sasha.

Idź do tamtego podwójnego - poleciłem. Samo podejście nie wyraża lo umiejętności. - Powiedz, że oprowadzasz kumpli ze Stanów |i - iicrasz opinie o dobrych klubach.

ló było kamikadze. Sasha potulnie podszedł je z tyłu i kilka razy pró->' \ al zwrócić na siebie uwagę. Kiedy już mu się udało, z ledwością był i M u .stanie utrzymać. Jego dyskurs, tak jak wielu innych facetów, nie miał >bie życia. Te wszystkie lata niepewności i towarzyskiego ostracyzmu Kllamsiły jego ducha i radość życia. Kiedy otwierał usta, nikt nie próbo- odszyfrować jego bełkotliwego szeptu. Tak jakby prosił: „zignoruj lunie”.

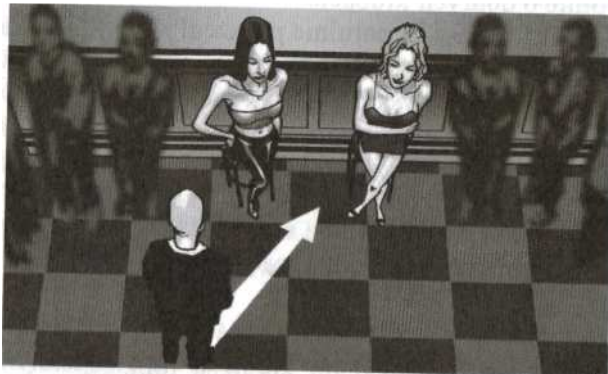
Wchodź - powiedział Mystery na widok Sashy, brnącego w blondyn-ii la Bo Derek. Co?

Wchodź. Pomóż mu. Pokaż im, jak to się robi. Strach rodzi się w piersi. Powoli zaciska się na twoim sercu, niczym (urnowe imadło. Wtedy już go czujesz. Żołądek podchodzi ci do gardła. Jiirdło się zaciska. Przełykasz ślinę, żeby zwilżyć gardło, w nadziei, że (k-dy otworzysz usta, wydobędzie się z nich pewny siebie, donośny głos. Pomimo całego mojego treningu, byłem przerażony.

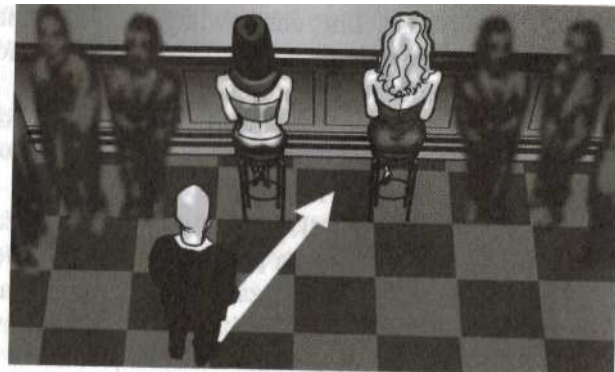
Kobiety są z reguły bardziej spostrzegawcze od mężczyzn. Od razu wynieszczerłość i blagę. Dobry sztukmistrz musi być albo wewnątrz-jlic spójny ze swoim materiałem - i faktycznie w niego wierzyć - albo być Setnym aktorem. Każdy, kto w trakcie rozmowy z kobietą zastanawia Me, co ona o nim myśli, jest skazany na porażkę. Każdy, kto się zastanawia, jak wygląda jej bielizna, zanim ona zacznie się zastanawiać, jak wy-Kłada jego, jest skazany na porażkę. Do tej kategorii zalicza się większość mężczyzn. Sasha. Ja. Nic na to nie poradzimy. Taka jest nasza natura.

Mystery nazywa to dynamiczną homeostazą społeczną. Jesteśmy nieustannie miotani z jednej strony nieodpartym pragnieniem pójścia z dziewczyną do łóżka, a z drugiej potrzebą samoobrony w trakcie podejścia. Według Mystery'ego, powodem istnienia tego lęku jest zakodowany ewolucyjnie stadny tryb życia, w którym informacja o odrzuceniu zalotów mężczyzny dociera do wszystkich członków społeczności. Konsekwencją jest ostracyzm oraz, jak ujął to Mystery, bezpardonowa eliminacja materiału genetycznego nieszczęśnika.

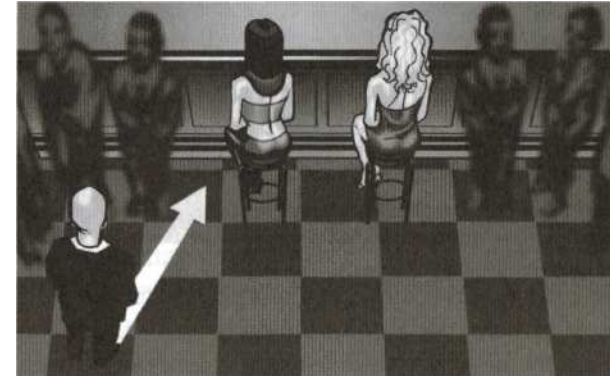
W trakcie podejścia starałem się pozbyć zagnieżdżonego w klatce piersiowej lęku i dokonać racjonalnej oceny sytuacji. Problemem Sashy było jego ustawienie. Obydwie kobiety siedziały przodem do baru, a on pojawił się z tyłu. Żeby z nim rozmawiać, musiały się odwrócić.



Ale żeby się go pozbyć, wystarczyło odwrócić się z powrotem do baru.



Spojrzałem za siebie. Mystery i pozostali dwaj słuchacze obserwowali ni nie uważnie. Musiałem precyzyjnie dobrać kąt podejścia. Podszedłem /n; iwej strony baru, do brunetki, „płatki” w żargonie Mystery'ego.



- Cześć - zachrypiałem. Odchrząknąłem. - To ja jestem znajomym, którym mówił Sasha. To co, polecicie mi jakieś kluby? /miejsca poczułem westchnienie ulgi wszystkich zainteresowanych: l lejąca rozmowa złapała drugi oddech.

Ręka jest fajna na kolację - powiedziała brunetka. - A na nabrzeżu jest kilka spoko łódek, Lukas, Kruz czy Exil. Underground i Ra też niczego sobie, choć ja za nimi nie przepadam.

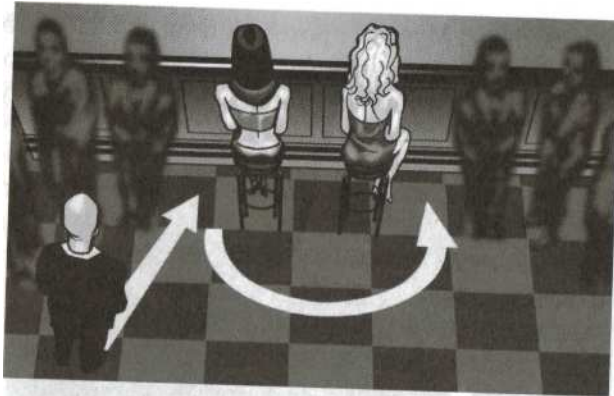
- Aha, a w ogóle, jak już tak sobie gawędzimy, mogę prosić was o opi nii;:' - wchodziłem na znajomy teren. - Wierzycie w czary?

Otwieracz na czary wszedł już na stałe do mojego repertuaru: histo-11.1 przyjaciela, który zakochał się w kobiecie po tym, jak rzuciła na nie-HO urok. Tak więc, kiedy moje usta nie przestawały recytować, w głowie Im mulowała się strategia. Musiałem zmienić swoje ustawienie względem Ilu Derek. Tak, miałem zamiar zwęździć dziewczynę mojego ucznia. Nie, /rby on sam miał jakieś szansę.

Kiedy skończyłem, powiedziałem:

- Pytam, bo sam nigdy w nic takiego nie wierzyłem, ale niedawno miałem niesamowitą przygodę. Podejść tutaj - pokazałem na blondyn-I s' - coś ci pokażę.

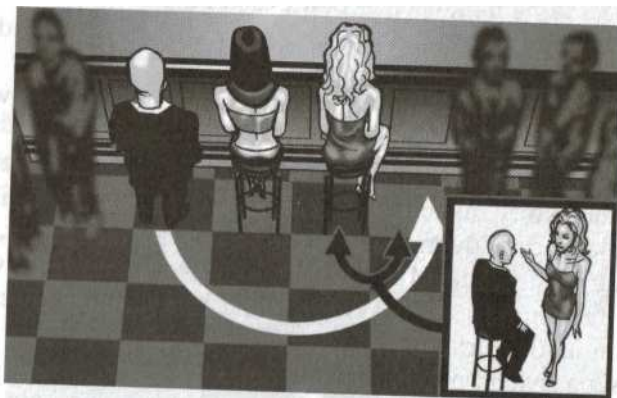
Wymanewrowałem się na drugą stronę stołków, tak że byłem tuż obok



Byłem już z nią sam na sam, ale musiałem jeszcze usiąść, w przeciwnym razie moje czajenie się z boku mogłoby ją zmęczyć. Ponieważ jednak nie było żadnych wolnych stołków, musiałem coś zaimprovizować.

- Podaj mi dłoń - poleciłem - i wstań na moment.

Jak tylko wstała, zrobiłem dookoła niej obrót i wślizgnąłem się na jej miejsce. Zestaw został nareszcie otwarty, a teraz ona sterczała na zewnątrz. Tak wyglądała bezbłędna implementacja sztuki podejścia, niczym porządna partia szachów.



- Chyba ukradłem ci miejsce - zaśmiałem się.

Uśmiechnęła się i trzepnęła mnie żartobliwie w ramię. Wypas się zaczął.

- Żartowałem - kontynuowałem. - Podejdź bliżej. Zaczniemy od PPZ.

Ale zaraz potem muszę iść. Wtedy dostaniesz swoje miejsce z powrotem.

Mimo że nie zgadłem liczby (dziesięć), i tak jej się podobało. W trakcie i d/mowy Mystery podszedł do Sashy i polecił mu zająć się brunetką, Icliy nam nie przeszkadzała.

Marko miał rację: dziewczyny mieli tu fantastyczne. Były też niewklc bystre i, ku mojej uldze, mówiły po angielsku lepiej ode mnie. Jic mogłem się nacieszyć naszą rozmową. Dziewczyna była zniewalajaj-'ti, oc/yiana i miała MBA.

Kiedy nasz czas dobiegł końca, powiedziałem jej, że chętnie jeszcze /tvm się z nią zobaczył przed wyjazdem. Wyciągnęła z torebki długopis dala mi swój numer. Czuję aprobatę Mystery'ego - i akceptację słu-li.u/y. Style nie był podróbką.

Saslia w dalszym ciągu rozmawiał z brunetką, więc szepnąłem mu na Ildio: „Powiedz, że musimy już iść i poproś o maila”. Tak też uczynił pnnic i panowie, dostał go.

l)olaczyliśmy do reszty i wyszliśmy z kawiarni. Sasha był jak nowo ony. Zarumieniony z podniecenia, podskakiwał po chodniku jak łąty chłopiec, śpiewając coś po serbsku. Był, na swój niezręczny sposób, >i|. Nigdy wcześniej nie dostał adresu mailowego dziewczyny.

Jestem taki szczęśliwy - zachwycał się. - To chyba najwspanialszy ii-n mojego życia. Każdy, kto regularnie czytuje gazety i literaturę faktu wie: znaczny pro-

Eni brutalnych przestępstw, od porwań po strzelaniny, jest konsekwen-./ męskiej frustracji seksualnej. Przyuczając do życia towarzyskiego fałów, lakich jak Sasha, Mystery i ja podnosiliśmy bezpieczeństwo. Mysieri objął mnie za szyję i wcisnął mi twarz w swoją pelerynę czar-.oksic/nika.

Jestem z siebie dumny - powiedział. - Nie chodzi tylko o zdobycie Pjr.iwc/yny, ale fakt, że słuchacze to widzieli i uwierzyli, że to jest możliwe. Wicdy zdałem sobie sprawę z ciemnej strony całego przedsięwzięcia. Ic/c/.yzn i kobiety zaczęła dzielić w mojej głowie przepaść. Zaczynałem poslr/cgać w kategoriach papierka lakmusowego mojej kariery sztuk-Ilimir/u, manekinów do testów wypadkowych, różniących się od siebie ko-loirm włosów i numerkiem: blond siódemka, brunetka dycha. Nawet kiedy byłem pogrążony w rozmowie, poznając jej marzenia i światopogląd, w myślach odhaczałem kolejny podpunkt mojej sekwencji („porozumienie”). Moje kontakty z mężczyznami pogłębiały tylko niezdrową (Tiirpeje płci przeciwnej. A najbardziej niepokojącym efektem mojego

nowego nastawienia było to, jak bardzo podniosło ono moją skuteczność w relacjach męsko-damskich.

Marko zawiózł nas do Ra, stylizowanego na starożytny Egipt klubu strzeżonego przez dwa betonowe posągi Anubisa. W środku nikogo nie było. Tylko ochrona, barmani i grupka dziewięciu hataśliwych Serbów na stołkach stłoczonych wokół małego okrągłego stolika.

Zaczęliśmy zbierać się do wyjścia, kiedy Mystery zauważył siedzącą pośród Serbów samotną dziewczynę. Była młoda i szczupła, z długimi czarnymi włosami i czerwoną sukienką odstaniającą parę idealnych, smukłych ud. Zestaw niemożliwy: dziewczyna otoczona łysymi goryłami. Mężczyźni wyglądali na wojskowych, na pewno kogoś już w życiu zabili, może nawet gołymi rękami. A Mystery wchodził.

Sztukmistrz to wyjątek od reguły.

- Dobra - zwrócił się do mnie. - Złącz obie dłonie. A na mój znak, zachowuj się, jakbyś nie mógł ich rozzerwać.

Udał, że za pomocą magii skleił moje dłonie. Ja udałem zdziwienie.

Zamieszanie zwróciło uwagę klubowych bramkarzy, którzy zaproponowali, żeby spróbował zrobić to samo z ich, wielkimi jak bochny, pięściami. Zamiast tego Mystery zaaplikował im iluzję zatrzymanego zegarka. Wkrótce potem właściciel klubu zaczął stawiać nam drinki, a siedzący przy stoliku Serbowie (wraz z będącą jego celem sztuką) przelewali rozmowę i zaczęli się na niego gapić.

- Jeżeli sprawisz, że sztuka zacznie ci zazdrościć - Mystery powiedział uczniom - to tak jakbyś już miał ją w łóżku.

Korzystał z dwóch zasad. Po pierwsze, wytwarzał dowód towarzyski poprzez zwrócenie uwagi i pozyskanie aprobaty personelu. Po drugie, zastosował gambit skoczka - wykorzystał jedno stado, żeby zbliżyć się do przyległego, a mniej dostępnego.

Kulminacja jego występu miała miejsce, kiedy zaproponował właścicielowi pokaz kwitującej butelki po piwie. Podszedł do stolika Serbów, poprosił o pustą butelkę i sprawił, że przez kilka sekund unosiła się przed nim w powietrzu. Dzięki temu znalazł się w stadzie docelowym. Następnie zabawiał mężczyzn sztuczkami, ignorując dziewczynę przez regulaminowe pięć minut. Potem zlitował się, chwilę z nią porozmawiał i wyizolował na pobliską kanapę. Splazował cały klub, żeby do niej dotrzeć.

Jako że dziewczyna słabo znała angielski, Mystery poprosił Marka o tłumaczenie. Zestaw trwał dłużej niż zwykle, bo Mystery musiał ją przekonać, że nie para się czarami ani czarną magią.

Wsystko, co dzisiaj widziałaś, to złudzenie - powiedział jej wreszcie ii /y pomocy Marka - Zrobiłem to, żeby cię spotkać. To iluzja towarzyska.

W końcu wymienili się telefonami - „Nie mogę ci obiecać nic oprócz i-kawej rozmowy” przetłumaczył Marko - i zebraliśmy słuchaczy, szy- /kii/i/ <; się do wyjścia, które uniemożliwił nam alfa ze stolika, stając My- lt!fy'cmu na drodze. Miał na sobie obcisły czarny T-shirt eksponujący mniskulaturę, na tle której Mystery ze swoim mięciutkim ciałkiem wy- //h/ilal jak kobieta.

C/.yli podoba ci się Natalija, magiku? - zapytał.

Natalija? Będziemy się spotykać, jeżeli nie masz nic przeciwko.

To moja dziewczyna - odpowiedział alfa. - I masz trzymać się od nici / daleka.

To zależy od niej - odparł Mystery, robiąc krok w stronę alfy. Nie

Ipus/.czał. Idiota. Spój rżalem na łapy alfy, zastanawiając się, ile chorwackich karków

ji/ na sumieniu.

Alfa podniósł koszulkę, odstaniając czarną rękojeść pistoletu. No to, magik, może zegniesz to? - To nie była propozycja, to była

Uioy.ha.

Marko odwrócił się do mnie przerażony.

Wszystkich nas pozabija - powiedział. - Większość tych koleś to ii żołnierze i gangsterzy. Zabić kogoś z powodu dziewczyny to dla nich

ijila. Mysiery machnął dłonią przed czołem alfy.

Widziałeś, jak poruszałem butelką bez dotykania - powiedział. - Udka waży niecały kilogram. Teraz wyobraź sobie, co mogę zrobić nlną mikroskopijną komórką twojego mózgu. - Pstryknięcie palcami ii ilo oznaczać śmierć szarej komórki.

Alfa spojrział Mystery'emu w oczy, żeby sprawdzić, czy nie blefuje. ysk- ry wytrzymał wzrok. Minęła sekunda. Dwie. Trzy. Cztery. Pięć. Nie munlem tego znieść. Osiem. Dziewięć. Dziesięć. Alfa zakrył pistolet ko-

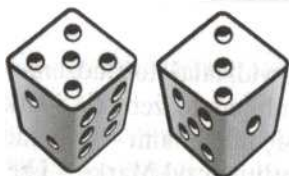
Milki).

Mysiery miał tu przewagę: nikt w Belgradzie nie widział jeszcze ni- M.ily magika występującego na żywo. Cała magia pochodziła z telewizora. Kiuly Mystery w jednej chwili obalił teorię, że magia to tylko telewizyj ne Mtuczki, jej miejsce zajęła poprzednia: że magia faktycznie istnieje. Alfa stał bez słowa, a nietknięty Mystery wychodził.

Niektóre dziewczyny są inne.

Tak przynajmniej sądził Marko. Nawet wyczyny

Rozdział



Mystery'ego w trakcie warsztatów nie wystarczyły, żeby go nawrócić. Goca nie jest taka jak tamte, przekonywał. Pochodzi z dobrej rodziny, jest wykształcona i ma zasady, nie to, co to pazerne klubowe bytło.

Słyszałem to już wiele razy od wielu facetów. Tak samo słyszałem, jak wiele inteligentnych kobiet na wiadomość o istnieniu tej społeczności odpowiadało: „Na mnie to i tak nie działa”. Jednak w przeciągu godzin, a czasami minut, wymieniały się numerami telefonów lub śliną, z jednym z chłopaków. Im dziewczyna jest bardziej inteligentna, tym lepiej reaguje. Imprezowy z deficytem koncentracji nie były w stanie dotrzeć do końca sekwencji. Ale spostrzegawcza, obyta, wykształcona dziewczyna wysłucha, pomyśli i wkrótce potem zostanie usidlona.

Tak się złożyło, że Mystery i ja spędzaliśmy sylwestra z Markiem i jego sercolamaczką, Gocą. Marko założył szary garnitur, odebrał ją o ósmej, wysiadł z samochodu i otworzył jej drzwiczki, po czym wręczył tuzin róż. Goca sprawiała wrażenie bystrej, dobrze urodzonej dziewczyny, która miała powodzenie. Była niska i miała długie, kasztanowe włosy, łagodne oczy i uśmiech szerszy z jednej strony. Marko miał rację: była z tych, co wychodzą za mąż.

Kuchnia nie odbiegała od serbskiej tradycji - dużo papryki i czerwonego mięsa. W kwestii muzyki panowała kompletna anarchia: cztery orkiestry dęte pałatały się po salach, próbując zagłuszyć się nawzajem kaskadą marszów paradnych. Przez cały wieczór uważnie obserwowałem Marka i Gocę, ciekaw, jak wygląda to ich całe randkowanie.

Siedzieli obok siebie sztywno. Ich rozmowa nie wykraczała poza niezbędne wieczorowe formalności: karta, obsługa, klimat. „Ha ha, kelner podał ci mój stek, zabawne, co?”. Z trudem znosiłem napięcie.

Marko nie był naturzszczykiem. W podstawówce nigdy nie był szczególnie popularny, głównie przez to, że był obcokrajowcem, miał ksywę Dyniołeb i należał do Kółka Młodych Republikanów. Do końca studiów

Ifgo sytuacja była gorsza nawet od mojej: ja przynajmniej już się cał-

Na studiach zaczął przywiązywać wagę do relacji z płcią przeciwną. : chodzić w skórze, wymyślił sobie arystokratyczne korzenie, nosił ilicily a la Terence Trent D'Arby i kupił pierwszego mercedesa. Zaczął hyc /auważany, miał nawet kilka przyjaciółek. Ale dopiero na trzecim ro-llli jego pewność siebie wobec dziewczyn pozwoliła mu je rozbierać, ires/tą nie bez pomocy jego młodszego przyjaciela, Dustina. Smak tych pierwszych małych zwycięstw był tak słodki, że Marko przedłużył stu-iiin o trzy lata, pławiąc się w swojej z trudem wywalczonej popularności \ do chwili, kiedy dziekanat odrzucił jego prośbę o powtarzanie roku D ra/ czwartym.

Jednym z dziwactw Marka jest nawyk brania co wieczór godzinnego [irys/nica. Nikt nie przedstawił jeszcze przekonującego wytłumaczenia fenomenu, bo nic tyle nie trwa - nawet masturbacja. Przesyłajcie vujc teorie na adres: manofstyle@gmail.com.

Po godzinie, którą Marko spędził, siedząc jak kłoda obok Gocy, nie yytr/ymałem. Wyciągnąłem aparat i potraktowałem ich sekwencją sesji Jiliecioviej Mystery'ego. Do pierwszego zdjęcia mieli się uśmiechnąć, na wyglądać poważnie, a na ostatnim namiętnie - na przykład II akcie pocałunku. Marko wyciągnął szyję w jej stronę niczym kurczak l cmoknął.

Nie, prawdziwy - nalegałem, tym samym zamykając sekwencję, jłodczas gdy wargi niedosłej narzeczonej pary musnęły się w najbardziej lie/darnym pierwszym pocałunku, jakiego byłem świadkiem.

l'o kolacji wspólnie z Mysteryem sterroryzowaliśmy obydwie salki re- /t;mracji, obtańcowując staruszków, prezentując magiczne sztuczki kel- JHTom i bez opamiętania flirtując z mężatkami. Kiedy rozpromienieni wróciliśmy do stolika, natknąłem się na wzrok Gocy. Jej oczy wydawały Jiv iskrzyć w oczekiwaniu na moją reakcję. Mógłbym przysiąc, że dosta- łem miękką piłkę.

W nocy obudziło mnie ciało wślizgujące się pod kołdrę. Nadeszła mo- llii kolejka na dzielenie łóżka z Markiem, ale to nie był Marko. Ciało na- k*/alo do kobiety. Poczułem, jak ciepłe dłonie zaczynają bawić się moją świeżo ogoloną głową.

-Goca?! ,* ; 'sir:-~:iiity--m.vv
-Cii...-odpowiedziała, ssąc moją górną wargę. ? ,

Odsunąłem się.

- A co z Markiem?

- Jest pod prysznicem - odpowiedziała. -

Czy ty i on...?

- Skąd - powiedziała z pogardą, która mnie zaskoczyła.

Tej nocy wzbudziłem jej pożądanie. Podobnie jak Mystery. Już wcześniej zasygnalizowała mu zainteresowanie, udała, że nie zauważyła. Ale jak ja miałem teraz nie zauważyć jej bliskości, zapachu, smaku? Pewnie, byliśmy lekko wstawieni, ale alkohol nigdy nie skłonił nikogo do zrobienia czegoś, na co nie miał ochoty. Alkohol umożliwiał tylko realizację ukrytych pragnień. A w tej chwili wyglądało na to, że Goca pragnęła być z mężczyzną posiadającym wszystkie sześć z pięciu cech samca alfa.

Logicznie rzecz biorąc, łatwo potępić przespanie się z dziewczyną, w której kocha się twój przyjaciel. Ale kiedy czujesz jej bezbronne ciało przyciśnięte do twojego, kiedy czujesz zapach jej odżywki do włosów (truskawka) i kiedy zaczynają się nad wami zbierać burzowe chmury zainicjowanego jej pożądaniem namiętności, spróbujcie powiedzieć nie. To wszystko jest po prostu... za bardzo na miejscu.

Napełniłem dłonie jej włosami, koniuszki palców powędrowały po skórze na czubek głowy. Jej ciałem wstrząsnął dreszcz przyjemności. Spotkanie warg, języków, w końcu ciała.

Nie mogłem tego zrobić.

- Nie mogę tego zrobić.

- Dlaczego?

- Z powodu Marka.

- Marka? - zapytała, jakby usłyszała to imię po raz pierwszy w życiu. - Jest uroczy, ale to tylko przyjaciel.

- Posłuchaj - powiedziałem. - Musisz stąd iść. Marko zaraz wyjdzie spod prysznica.

Niecałą godzinę później, Marko wyszedł spod prysznica. Usłyszałem serbski - klócili się na korytarzu. Trzaśnięcie drzwiami.

Marko wszedł zmęczonym krokiem do pokoju i padł na swoją część łóżka.

- No i? - zapytałem. Marko nigdy nie był specem od okazywania emocji.

- Zapisuję się na następny warsztat Mystery'ego.

Rozdział



ję cholerę nie mogłem sfinalizować. Oto ona, moja Bo Derek, moja ilond MBA, siedziała obok mnie na kawiarnianej kanapie. Jej udo ocie-
lt» się o moje. Bawiła się swoimi włosami. A ja jechałem w ciepłe klu-
Uty.

Wielki Style, terminujący S-mistrz, którego magnetyzm sprawił, że niko wyszedł w oczach miłości swojego życia na WSN-a, stchórzył |»i'/rd pocałunkiem.

Moje spektakularne otwarcia do niczego nie prowadziły. Powinienem M się tym zająć przed Belgradem. Ale było już za późno. Dałem ciała. Hnlem się odmowy, bałem się upokorzenia.

W tym czasie Mystery zajmował się młodszą od niego o trzynaście lat Juialiją. Dzieliło ich wszystko, z językiem na czele. Mimo to siedzieli Nolo siebie. Mystery skrzyżował nogi i oparł się wygodnie, pozwalając J/u-wczynie walczyć o jego uwagę. Natalija, z dłonią na jego kolanie, n-n-rala na niego całym ciałem.

l'o kawie odprowadziłem moją partnerkę. Jej rodziców nie było w do-
mu. Żeby znaleźć się na górze, wystarczyło tylko powiedzieć: „Mogę sko-
r/ysiać z łazienki?”. Ale język odmówił mi posłuszeństwa. Wiele udanych
podejść zredukowało mój strach przed odrzuceniem i w oczach niektó-
ry*. Ii mogłem wydawać się obiecującym materiałem na sztukmistrza, ale
ja wiedziałem, że jestem tylko dobrym rozgrywającym. Żeby zostać S-
imstrzem, musiałem pokonać jeszcze jedną paraliżującą blokadę psy-i
liu:./nq: lęk przed odrzuceniem seksualnym.

W ramach badań nad uwodzeniem, przeczytałem „Madame Bovary”
• f' lauberta. Przypomniałem sobie, ile wytrwałości i wysiłku wymagało od
Liiysiokraty i dandysa Rodolphe'a Boulanger'a de la Huchette zdobycie
| pni atunku nieszczęśliwie zamężnej Madame Bovary. Ale kiedy poradził
iic / pierwszą przeszkodą, było po wszystkim: miała na jego punkcie

pv; y<

Jedną z tragedii współczesnego świata, pomimo wszystkich postępów
•/ynionych w zeszłym stuleciu, jest niewielka moc decyzyjna kobiet

w społeczeństwie. Jednak wybór partnera seksualnego to terytorium, na którym kobiety sprawują niepodzielną władzę. Dopiero po dokonaniu wyboru i spełnieniu oczekiwań adoratora następuje odwrócenie relacji władzy i powrót mężczyzny na dominującą pozycję. Być może dlatego kobiety, ku frustracji mężczyzn na całym świecie, rzadko podejmują tę decyzję pochopnie.

Na drodze do sukcesu zawsze są jakieś bariery, przeszkody i wyzwania. Kulturyści nazywają to fazą bólu. Ludzie, którzy prą naprzód, nie bojąc się cierpienia, wyczerpania, upokorzenia i odrzucenia stają się mistrzami. Reszta zostaje poza boiskiem. Żeby uwieść kobietę, zainspirować ją do owego ryzykownego „tak”, musiałem nabrać jaj, wyjść poza strefę bezpieczeństwa. Zrozumiałem to, obserwując, jak Mystery zdobywał Nataliję.

- Wracam od fryzjera - powiedział jej, kiedy wyszli z kawiarni. - Jestem cały we włosach. Muszę wziąć kąpiel. Możesz mnie umyć?

Natalija, jak można się było spodziewać, nie była zachwycona tym pomysłem.

- Aha, no dobra - odpowiedział. - To ja będę leciał, muszę się wykąpać. Cześć.

Zmartwiła się, widząc, jak odchodzi. Pomyślała, że może go już nigdy nie zobaczyć. W żargonie Mystery'ego technika ta znana była jako „na niby na wynos”. Nie opuszczał jej naprawdę, ale ona miała tak pomyśleć.

Mystery zrobił pięć kroków - odliczając je po drodze - potem odwrócił się i powiedział:

- Ostatni tydzień spędziłem w norze. Teraz mam zamiar wynająć pokój w hotelu i wziąć kąpiel. - Pokazał na hotel Moskwa na końcu ulicy. - Możesz pójść ze mną albo czekać na maila, kiedy za dwa tygodnie wrócę do Kanady.

Natalija wahała się przez chwilę, potem poszła za nim. Wtedy właśnie zdałem sobie sprawę z pomyłki, którą popełniałem przez całe życie: żeby zdobyć kobietę, trzeba być gotowym ją stracić. Kiedy wróciłem do domu, Marko się pakował.

- Jestem w szoku - powiedział. - Tak bardzo się starałem. Goca była moją ostatnią nadzieją.

- No i co teraz? Pójdiesz do klasztoru?

- Nie, jadę do Mołdawii.

- Mołdawii?

Tak, stamtąd pochodzą najpiękniejsze dziewczyny w tej części Eu-

MW-

A orł71 c to ICSt? j
To⁸n_{ie}wielki kraj, kiedyś część ZSRR. Wszystko jest prawie adjr-„, i-
,k nowiesz że jesteś z Ameryki, to z miejsca wylądujesz w IOZKU. (HO
Stoi i życiowa: jeżeli ktoś wybiera się do kraju, o którym /yc^e
słyszałem i który nie jest właśnie w trakcie rewolucji, proszę ud/o
Życie jest krótkie, a świat duży. "'&£ nak „ie do^, ze „igdy n,e
by, w MoMa™,, » j^«.-

mnóstwo przygód; przygód, o jakich zawsze marzyłem.

nas

Niewiele rzeczy w życiu jest w stanie przebić potencjałem pędzący samochód z pełnym bakiem, mapę całego kontynentu przed nosem i najlepszego sztukmistrza świata na tylnym siedzeniu. Czujesz, że świat nie ma przed tobą granic. Czym zresztą są granice, jak nie informacją o rozpoczęciu nowego etapu przygody?

Tak właśnie najczęściej bywa, ale teraz powiedzmy, że pracujesz w Ranit McNally nad najnowszym wydaniem mapy Europy Wschodniej. I powiedzmy, że z Mołdawią graniczy małe państwo - zbuntowana republika byłego ZSRR - które nie figuruje na arenie dyplomatycznej ani zresztą jakiegokolwiek innej. Co zrobisz? Czy umieścisz je na swojej mapie?

Odpowiedź na to pytanie nasza grupa, złożona z iluzjonisty, lewego arystokraty i mnie, poznała zupełnie przypadkiem podczas podróży przez Europę Wschodnią. Jak na razie wycieczka była dość jałowa. Mystery kulił się pod kocem na tylnym siedzeniu, bezskutecznie próbując odczarować się z gorączki. Nie zważając na spektakularne krajobrazy zaśniewanej Rumunii, pośród których mijaly nam dni, zakrywał sobie twarz kapeluszem i marudził. Co pewien czas udawało mu się otrząsnąć z otępienia i potraktować nas przemyśleniami, które również układały się w swoistą mapę.

- Chcę jeździć po Ameryce Północnej i reklamować swoje pokazy w klubach ze striptizem - powiedział. - Muszę jeszcze tylko wymyślić dobrą sztuczkę dla striptizerek. Mógłbyś być moim asystentem, Style, I Tylko pomyśl: razem krążylibyśmy po klubach go-go i rekrutowali dziewczyny na nasz występ następnego dnia.

Po kilku nudnawych dniach w Kiszyniowie - gdzie piękne kobiety zobaczyliśmy tylko na okładkach czasopism i billboardach - zadaliśmy sobie pytanie: „A może pojechać dalej?”. Odessa była niedaleko. Może tam czekały nas wymarzone przygody.

W piątek było zimno i padał śnieg - wtedy też wyjechaliśmy z Kiszyniowa na północny wschód w kierunku granicy z Ukrainą. Kompletnie zasypana droga wyjazdowa była widoczna tylko dzięki niknącym na

horyzoncie, zamarzniętym śladom opon tirów. Panorama z isticie epickiego UH rosyjskiego romansu: oszronione gałęzie i zamarznięty gąszcz winorośli, rozciągający się wzdłuż ustaniego wzgórzami krajobrazu. W samodzielnym cuchnęło dymem Marlboro i tłuszczem z McDonalds'a; z każdym 1-11 lejnym zgaśnięciem silnika coraz trudniej było zapalić.

J uż wkrótce miało się okazać, że nasze problemy dopiero się zaczęły. (1/lerdziestopięciominutowa -według mapy - przejażdżka do Odessy za-iv1.1 nam prawie dziesięć godzin.

Pierwszy sygnał, że coś wisi w powietrzu, czekał na nas, kiedy przy moście nad Dniestrem natknęliśmy się na posterunek wojskowy, pełen jr,eslaw z policyjnymi jeepami, bunkrami po obu stronach drogi i gigant-lyc/,nym czołgiem z lufą skierowaną prosto na nas. Stanęliśmy w kolej- i < il/iesięciu samochodów, ale jeden z oficerów kazał nam ją ominąć i je- ihać dalej. Dlaczego? Nigdy się nie dowiemy.

Mystery szczelnie owinął się kocem na tylnym siedzeniu.

- Opracowałem specjalną wersję iluzji, kiedy przebijasz kogoś nożem. Słysz, myślisz, że mógłbyś przebrać się za kłowna i przeszkadzać mi z wilnwni? Wtedy wprowadziłbym cię na scenę i posadził na krześle. W tle l" i „Stuck in the Middle with You" z „Wściekłych psów", a ja wyjeżdżam . i w brzuch, moja pięść przechodzi na wylot i poruszam palcami po dru- HU-J stronie. Potem podnoszę cię, prosto z krzesła, nabitego na moje ranię. Musimy to kiedyś zrobić.

Drugi sygnał, że coś jest nie w porządku, pojawił się, kiedy zatrzy- maliśmy się na stacji, żeby uzupełnić zapas przekąsek. Kiedy chcieliśmy .I płacić mołdawskimi lewami, poinformowano nas, iż ta waluta nie jest przyjmowana. Zapłaciliśmy w dolarach, resztę dostaliśmy w rublach. Po l'li/szym zbadaniu monet dopatrzyliśmy się na rewersie sierpa i młota.

< o więcej, zostały wybite w dwutysięcznym roku: dziewięć lat po rzeko

mym upadku komunizmu.

Mystery zakrył kapeluszem całą twarz oprócz ust, które wyrzucały .irbie słowa z górnolotnym zacięciem mistrza ceremonii podczas kar- nuwału.

- Panie i panowie - ogłosił z tylnego siedzenia, kiedy Marko próbo- w.il /apalić silnik. - Lewitował nad wodospadem Niagara, skoczył ze Spa-

< c Nirdle (i przeżył!)... Przed państwem megagwiazda, szaleniec, ilu- lonisia... Mystery! i uirączka wróciła.

Jadąc dalej, zaczęliśmy zauważać pomniki Lenina i komunistyczne plakaty propagandowe. Jeden z billboardów przedstawiał skrawek ziemi z rosyjską flagą po lewej stronie i czerwono-zieloną, opatrzoną sloganem, po prawej. Marko, który mówił trochę po rosyjsku, przetłumaczył to ja- j ko apel o ponowne zjednoczenie. Gdzie myśmy wylądowali?

- Wyobraźcie sobie: superbohater Mystery. - Wysmarkał nos, w po- j rwaną chusteczkę. - Serial rysunkowy w sobotę rano, komiks, figurka J i film fabularny.

Znienacka jakiś policjant (lub ktoś ubrany jak policjant) z radarem l w dłoni prawie wszedł nam pod koła. Według niego jechaliśmy dzie- więćdziesiątką, o dziesięć kilometrów na godzinę za szybko. Przepuścił nas po dwudziestu minutach i dwóch dolarach łapówki. Zwolniliśmy do siedemdziesięciu pięciu, jednak już za chwilę ponownie znaleźliśmy się na poboczu. Kolejny policjant, kolejne przekroczenie prędkości. Podobno już od pół kilometra obowiązywało nowe ograniczenie, pomimo że nie udało nam się zauważyć znaku.

Dziesięć minut i dwa dolary później byliśmy w drodze, na wszelki wy- padek wlokąc się pięćdziesiąt pięć na godzinę. Zostaliśmy błyskawicznie zatrzymani, tym razem za jazdę poniżej minimalnej dopuszczalnej prędkości. Gdziekolwiek byliśmy, było to najbardziej skorumpowane państwo na świecie.

-Muszę jeszcze dopracować mój półtoragodzinny występ. Na po- czątku kruk wlatuje na widownię i ładuje na scenie. Potem - bum - za- mienia się we mnie.

Kiedy udało nam się w końcu dotrzeć do granicy, dwóch uzbrojonych żołnierzy poprosiło nas o dokumenty. Pokazaliśmy im mołdawskie wizy, po czym dowiedzieliśmy się, że nie jesteśmy już w Mołdawii. Zobaczyliśmy, jak wygląda tutejszy paszport - stara, radziecka książeczka - po czym żołnierze zaczęli coś do nas krzyczeć po rosyjsku. Marko przetłumaczył: mieliśmy wrócić do miniętego trzy łapówki temu posterunku na moście po właściwe dokumenty.

- Będę ubrany jak Mystery, koturny, fuli wypas. Koniec z garnitura- mi. Będę jak goth chodzący po klubach. Opowiem widowni, jak bawiłem się z moim bratem na strychu, kiedy byłem mały i marzyłem, że zostanę magikiem. Później przeniosę się w czasie i zamienię w dziecko.

Kiedy Marko powiedział strażnikowi, że nie możemy wrócić na most, zobaczył z bliska lufę karabinu. Potem strażnik poprosił o papierosa.

(ulzie my jesteście? - zapytał Marko.

Żołnierz odpowiedział z dumą:

Pridniestrowskaja.

/c/cli nigdy nie zdarzyło się wam słyszeć tej nazwy [po polsku Nad- i«sircz (przyp. tłum.)], bez obaw. Nam też nie. Naddniestrze nie jesi n nawaiic na arenie międzynarodowej, nie figuruje też na żadnej z na- N/vrli map ani przewodników. Ale kiedy żołnierz wciska ci lufę między • i M.i, io nagle łatwiej uwierzyć w istnienie Pridniestrowskaja.

Przeprowadzę eksperyment naukowy, podczas którego wysłę labo-t MILI przez Internet. Na finał dostaną napad na bank i zniknięcie z klat-I i l a k więc potrzebuję chłopca, kruka, ciebie, kogoś na laboranta i kil-U slaiystów na strażników w banku.

.Marko dał strażnikowi całą paczkę Marlboro i zaczął się z nim któ- > l u l a karabinu się nie obniżać. Po długiej dyskusji, Marko wrzasnął • i wyciągnął nadgarstki, jakby prosząc, żeby go zakuto. Zamiast tego M n i k odwrócił się i zniknął w baraku. Kiedy Marko wrócił do samo- Kulu, zapytałem, co powiedział.

l'((wiedziałem: „W takim razie mnie aresztujcie. Nie wracam”, 'l b zaczynało być coraz mniej zabawne. Mystery wystawił głowę spomiędzy oparc przednich siedzeń.

Wyobraźcie sobie. Na plakacie tylko moje dłonie, paznokcie poma-Inwanc na czarno, na dole napis „Mystery”. Niesamowite. Pierwszy raz straciłem do niego cierpliwość. Siary, nie czas na pierdoły. Obudź się. Nie mów mi, co mam robić - uciał.

/a raz wsadzą nas do paki. Nikogo nie interesuje twój szajs. Myślisz, i- lv i len twój cały jebany show to co, pepeł świata?

(io, stawiasz się? No to dawaj - zagrzmiał. - Skasuję cię tu i teraz. \V\ aadaż z jebanego wozu, to cię zaraz wyprostuje.

15vi ode mnie wyższy o głowę, a na granicy roito się od uzbrojonych nlnuTzy. Nie było mowy, żebym się z nim teraz kotłował, choć ziryto- u . ii mnie na tyle, że brałem to pod uwagę. Przez całą podróż był jak nie- I M n i /ebny balast. Może Marko miał rację: Mystery nie był jednym z nas. Nic skończył Latin School w Chicago.

Wziąłem głęboki oddech i wpatrywałem się przed siebie, starając się • i 11 l.MI- wściekłość. Facet był narcyzem. Kwiatuszkiem, który rozkwitał pod \ |ilv\rm zainteresowania - pozytywnego bądź nie - i więdł ignorowany.

Uzmysłowiłem sobie, że teoria błyskotki nie odnosiła się wyłącznie do podrywania. Przede wszystkim chodziło o zwrócenie na siebie uwagi, czego formą była zaczepka Mystery'ego, zwłaszcza że ignorowałem go od do- brych kilkuset kilometrów.

Kiedy jednak zobaczyłem go w lusterku, naburmuszonego na tylnym siedzeniu, z kapeluszem na oczach, zrobiło mi się go żal.

- Nie chciałem tej pyskówki - powiedziałem.

- Nikt nie będzie mi mówił, co mam robić. Znienawidziłem za to ojca.

- Nie jestem twoim ojcem - powiedziałem.

- Dzięki Bogu. Zrzuńwał życie mnie i matce. - Podciągnął kapelusz.

Łzy zakryły mu oczy niczym szkła kontaktowe, które trzeba wyjąć. - Le- żałem przez całą noc, zastanawiając się, jak go zabić. Kiedy ogarniała mnie depresja, wyobrażałem sobie, jak idę do sypialni, miażdżę mu głó- wę łopata i popełniam samobójstwo. - Przerwał, żeby wytrzeć oczy rękawiczką. - Kiedy myślę o ojcu, myślę o przemocy - ciągnął. - Pamięć tam, jak bił ludzi po twarzy, kiedy byłem bardzo mały. Kiedy musieliśmy zabić psa, wyciągnął strzelbę i na moich oczach odstrzelił mu głowę.

Strażnik wyszedł z budki i pokazał Markowi, żeby wysiadł z samo- chodu. Rozmowa trwała kilka minut, banknoty zmieniły właściciela. Kiedy my czekaliśmy na wrażenie, jakie robi nasza łapówka w wysokości stu dolarów - równowartość dwumiesięcznej naddniestrzańskiej pensji - Mystery się otworzył. Jego ojciec był alkoholikiem, niemieckim imi- grantem, który znęcał się fizycznie i psychicznie nad nim i matką. Star- szy o czternaście lat brat Mystery'ego okazał się homoseksualistą, co by- ło, wedle matki, konsekwencją nadmiaru miłości, którą chciała ochronić go przed rodzinnym piekłem. W ramach „rekompensaty” postanowiła utrzymywać względem Mystery'ego emocjonalny dystans. Kiedy w wieku dwudziestu jeden lat w dalszym ciągu był prawiczką, zaczął po- dejrzewać, że może też jest gejem. Po ataku depresji, zaczął pracować nad sformułowaniem Mystery Method, poświęcając życie poszukiwaniu mi- łości, której nie dane mu było zaznać od rodziców.

Przedostanie się na drugą stronę granicy miało nas kosztować jesz- cze dwie, porównywalne wysokości, łapówki, które powędrowały od- powiednio do dwóch kolejnych oficjeli. Najwyraźniej samo przyjęcie pieniędzy nie wystarczało. Każdej łapówce musiała towarzyszyć półto- ragodzinna dyskusja. A może po prostu chcieli dać mi więcej czasu na poznanie historii Mystery'ego.

Kiedy w końcu dotarliśmy do Odessy, zapytaliśmy w recepcji o Nad- jicslr/c. Recepcjonistka wyjaśniła, że kraj ten jest produktem ubocz- ni wojny domowej w Mołdawii, rozpętanej przez byłych aparatczyków, liriankę wojskowych i spragnione chwały czasów ZSRR czarne bere-, To było miejsce wyjęte spod prawa - dziki zachód bloku wschodnie-, niccieszący się zaufaniem turystów.

Wysłuchała opowieści Marka o naszych perypetiach na granicy.

Nic powinien był pan prosić o aresztowanie - powiedziała.

Dlaczego? - zapytał. - Bo oni tam nie mają aresztu.

To co by z nami zrobili?

W odpowiedzi ułożyła dłoń w kształt pistoletu, wycelowała w Marka Dowiedziała:

I'if-paf.

Kiedy wróciliśmy do Belgradu, nadrabiając jakieś osiemset kilome- •ów, /cby ominąć Naddniestrze, poczta głosowa Marka była pełna. Sie- rin nasika Mysiery'ego, Natalija, nagrała tuzin wiadomości. Mystery za- y.wonił do niej, ale słuchawkę przechwyciła jej matka, która skłęła go l c/.ym świat stoi za mieszanie jej córce w głowie.

Natalija dzwoniła do Marka jeszcze długo po tym, jak wróciliśmy do Immi, dopytując się, kiedy Mystery przyjedzie w odwiedziny. W końcu l (> się nad nią zlitował.

To był czarodziej - powiedział. - Rzucił na ciebie urok. Idź do le-n r/a i przestań wydzwaniać.

W ciągu kilku następnych miesięcy Marko zasypywał mnie mailami, Jomagając się hasła do Mystery's Lounge. Zasmakował w owocu zaka- „jinyin. Chciał jeszcze. Nie wpuściłem go. Wtedy wydawało mi się, że Uc/nyilm to, chcąc chronić moją nową tożsamość przed wpływem prze- jlosci. Jednak w rzeczywistości, jakkolwiek bym sobie to tłumaczył, czu- riii s i y po prostu zażenowany na myśl o moim zajęciu i stopniu, w ja- k i m /ac/ęto ono pochłaniać moje dotychczasowe życie.

FORUM MSN: Mystery's Lounge

TEMAT: Blok AUTOR: Style

Mam blok psychiczny. Mam nadzieję, że z waszą pomocą uda mi się z nim uporać.

Właśnie wróciliśmy z Belgradu, gdzie spotkałem piękną, inteligentną sztukę, która mogła zostać moją serbską dziewczyną, gdyby nie ten nieszczęsny blok; nic potrafię domknąć z cmokiem.

Z jakiegoś powodu przejdzie do pocatunku stanowi dla mnie duży problem. Wyczuwam, kiedy wchodzi w dogodny moment, P° czym z miejsca pojawiają się wątpliwości: „A co jeśli zniszczą naszą więź?”, „A co jeśli porówna mnie ze swoim byłym?”. Konsekwencją jest nadmierna ne rwowość, prowadząca do prowizorki (i porażki), lub dogodny moment mija i zaczynam sobie



pluć w brodę.

O co tu chodzi? Jestem już tak blisko annatów S-mistrzostwa, :został mi tylko

ten nieszczęsny blok. Style

FORUM MSN: Mystery's Lounge

TEMAT: Odp: Blok AUTOR:

Nightlight9

„A co jeśli odmówi?”. A co jeśli meteoryt spadnie ci na głowę?

Pytasz, jak sprawdzić, czy jest gotowa. Kolejka reguła trzech sekund. Stuprocentowo skuteczna. Jesteście blisko siebie, nawijasz, nagle tracisz w/qtek. Patrz jej w oczy i czekaj. Jeżeli odwzajemni spojrzenie w WŚu ^{tr}ech sekund, chce się całować. Zakłopotanie, które odczuwasz (ubóstwiam je), to nic innego jak napięcie seksualne.

Nightlight9

I'OIUJM MSN: Mystery's Lounge

TUMAT: Odp: Blok AUTOR: Maddash

•tucze mi się nie zdarzyło, żebym w moim mieszkaniu jeden na jednego z lalą Min domknął przynajmniej z cmokiem. Oto sekwencja:

1. Umawiamy się, że to ona po mnie przyjedzie, siedzimy u mnie tylko chwilę. Znacznie łatwiej zaprosić kobietę do siebie na koniec randki, jeżeli wcześniej była u ciebie i do niczego nie doszło.
2. Na koniec randki zapraszam ją do siebie, szykuję drinki.
3. Jeżeli zauważy (odpowiednio wyeksponowaną) gitarę, gram jej jakiś ka watek.
4. Bawimy się z moim szczeniakiem.
5. Oprowadzam ją po dachu.
6. Wracamy do mieszkania, odpalam WinAmpa, jednocześnie sadzając ją so bie na kolanach. Ona bawi się wizualizacją w WinAmpie, ja całuję ją w po liczek.
7. Albo odwraca się i całuje mnie w usta, albo dalej bawi się WinAmpem. Je żeli się waha, pokazuję jej inne rzeczy na kompie, a potem znowu całuję w policzek. Lubi, jak się nią kieruje i rnowi, co ma robić. Prawie wszystkie kobiety to lubią.
8. Reszty się domyśl.

Maddash

FORUM MSN: Mystery's Lounge

TFMAT: Odp: Blok AUTOR:

Grimble

Jednym z moich ulubionych wariantów domknięcia jest masaż. Jesteśmy z po« wrotem u mnie, mówię jej, że mam zakwasy po koszu i przydałby mi się masaż pleców. Jednak, w trakcie masażu, ciągle ją krytykuję. W końcu, „zirytowany” postanawiam pokazać jej, jak wygląda prawdziwy masaż. Masując jej plecy, zauważam, że ma bardzo napięte uda i że wszyscy znajomi ubóstwiają moją technikę masażu nóg. Zaczynam masować ją przez spodnie, po czym polecam, żeby je zdjęła, bo przeszkadzają. Zachowuj się, jakbyś był szefem, to nie będą ci się sprzeciwiać.

Z początku trzymam się nóg. Ale powoli zaczynam masować w stronę pośladków. Kiedy wyczuwam jej podniecenie, zaczynam masować ją przez majtki, aż zrobi się mokra. W tym miejscu najczęściej rozpinam rozporek, zakładam prezerwatywę i zaczynam ją posuwać bez całowania ani gry wstępnej.

Technika dla ludzi o mocnych nerwach.
Grimble

FORUM MSN: Mystery's Lounge

TEMAT: Odp: Blok AUTOR: Mystery

Chcesz wiedzieć, jak ja sobie z tym radzę? Nie mówię: „Mam gdzieś, co sobie pomyśli”, mimo że faktycznie mam gdzieś, co sobie pomyśli. Kiedy byłem młodszy, to był dla mnie duży problem. Ale teraz, czy mi się uda czy nie, za każdym razem idę na całego.

Najwygodniej potraktować dziewczynę jako trening. Jeżeli nadal się boisz, powiedz sobie: „Jazda na pobocze! Na jaskiniowca! Dziś nie jestem Style'em. Zobaczymy, czy mnie znienawidzi. Jeśli tak, jebać to. Mam to w dupie”.

Przypomnij sobie wszystkie sztuki, których nie potraktowałeś z jaskiniowca i które zniknęły z horyzontu. No i, kurwa, co? Tak ci miło, że zachowała przyjemne wspomnienia o miśku, którego spotkała pół roku temu, a teraz posuwa ją jakiś pierwotniak? Musisz ją po prostu splązować. Powiedz: „Wystaw język”, i zacznij go ssać. Dostałeś po gębie? No i bardzo dobrze! Będziesz miał co opowiadać. Maddash opisuje wykorzystanie wyselekcjonowanych rekwizytów w celu odwrócenia uwagi dziewczyny od zaczepki o charakterze seksualnym. Popieram. Powiedz: „Zobacz, jakie fajne kukielki w telewizji” i zacznij bawić się jej cyckami. Jeżeli cyc-zabawa ją zaniepokoi, pokaż na telewizor i zaśmiej się: „Tylko spójrz na te kukły. Normalnie, fajowe kukielki, jak nic”, i z powrotem do cycków. Mystery

I< 'KUM MSN: Mystery's Lounge l i

MAT: lilok przezwyjęzony .AM l OK:

Style

l)/lflu /a pomoc. Chyba znalazłem metodę. Odpowiedź przyszła mi do głowy ty-d/lnh tomu, zupełnie nagle. Od tego czasu co noc testowałem jej skuteczność na i i l vis ku.

Siedziałem w Standardzie z Irlandką, która opowiedziała mi, jak wyszła wcześniej i i '- /o mąż, niedawno się rozwiodła i teraz łaknie przygód. Kiedy zacząłem zbierać iniykkie piłki, przypomniałem sobie wasze posty - jeśli się na nią rzucę, to ją l>l<>sę i mnie splawi. Postanowiłem więc iść małymi kroczkami w stronę pocali n ii• 11, jednocześnie odgrywając teatrzyk kukielkowy Mystery'ego i prowadząc trzeźwi|, logiczną rozmowę. Panie i panowie, zadziałało wtedy, zadziałało potem. Pro-M' ni rozwiązany.

<)lo, co konkretnie zrobiłem, żebyście też mogli skorzystać. Nazwałem to ewo-Ini yjnym zjazdem na pobocze.

l, Nachyliłem się do niej i powiedziałem, że ładnie pachnie. Zapytałem o perfumy, potem rozmawialiśmy o tym, jak ludzie, podobnie jak zwierzęta obwąchują-' Co się przed kopulacją, są ewolucyjnie zaprogramowani na odczuwanie podnie-
• "mci, kiedy ktoś ich wacha.

f. Następnie omówiłem, jak lwy gryzą sobie nawzajem grzywy podczas stosunku, i /<; ściąganie włosów do tyłu jest kolejnym ewolucyjnym sygnałem. Mówiąc to, f)ü/ejechałem dłonią z tyłu po jej karku, złapałem ją za włosy i delikatnie pociągnąłem do dołu.

,i. Nie miała pretensji, więc szedłem w to dalej. Opowiedziałem jej, jak najbardziej wrażliwe części ciała nie mają styczności z powietrzem - na przykład zagłębienie po diugiej stronie łokcia. Wziąłem ją za ramię, delikatnie zgiąłem jej rękę i zmysłowo iKjryłem właśnie to miejsce. Stwierdziła, że aż jej ciarki przeszły po plecach.

! 4. Potem powiedziałem: „Ale wiesz, co jest bezapelacyjnie debeściarskie? Ugryzienie... dokładnie... tu”. Pokazałem na bok mojej szyi. Potem dodałem: „Ugryź”, jakbym oczekiwał, że to zrobi. Najpierw odmówiła, więc spokojnie odwróciłem się, żeby ją ukarać. Odczekałem kilka sekund, odwróciłem się z powrotem i powtórzyłem: „Ugryź”. Tym razem uległa. Teoria kociego kłębka w praktyce.

POKONAJ PŁOTKI

5. Jej ugryzienie było takie sobie, więc powiedziałem: „To nie tak się robi. Chodź tutaj”. Odsunąłem jej włosy na bok, ugryzłem ją jak należy w szyję i poleciłem powtórzyć na sobie. Tym razem ugryzła mnie pierwsza klasa.

6. Uśmiechnąłem się z aprobatą i powiedziałem, bardzo powoli: „Nieźle”, i w końcu się pocałowaliśmy.

Po kilku drinkach zabrałem ją do siebie. Po krótkiej wycieczce pojechałem a la Maddash i posadziłem ją sobie na kolanach, kiedy oglądaliśmy jakiś film na komputerze. Masowałem i całowałem jej kark, aż się odwróciła, i trochę się wyści-skaliśmy. Potem zapytała, czy może się na chwilę położyć na podłodze. Położyłem się obok niej i - nie uwierzycie - straciła przytomność!

Zdjąłem jej buty, przykryłem kocem, włożyłem pod głowę poduszkę i wdrapałem się pod ciepłą kołdrę.

Tak więc to ona śmiała się ostatnia, ale przynajmniej nie jestem już zablokowany. Wystarczyła jedna noc, żeby sobie z tym poradzić.

Jestem gotów, w końcu, na kolejny krok.

Style



MEŃCZYŻNA MOŻE UCIEC OD SWOJEGO JA
TYLKO W JEDEN SPOSÓB: PRZEZ ODBICIE
INNEGO JA W OCZACH KOBIETY.

CLARE BOOTHE LUCE,
„The Women”

Rozdział



Wybierzcie dojo.

Ross Jeffries i jego szkoła *Speed Seduction*, ucząca, jak niecenie za pomocą podprogowych sekwencji językowych.

Mystery i jego *Mystery Method*, w której manipulacja warzyską środowiska ma umożliwić zdobycie najbardziej sztuki w klubie.

David DeAngelo i system *Double Your Dating*, propaę cie przewagi nad kobietą za pomocą kombinacji poczucia i gancji, którą nazwał „na rozbawiciela”.

Gunwitch i jego *Gunwitch Method*, której adepci muszą zwierzęcą seksualnością i dążyć do eskalacji kontaktu fizyc mentu, kiedy kobieta ich powstrzyma. Jego motto: „Dojść w stanie podrywać lepiej i sprawniej niż którykolwiek S- jąc tylko swoją listę zakupów. Oprócz tego są też tzw. ment

grona, jak Steve P. i Rasputin, którzy nauczają tylko nie brańców.

Zgadza się, jest w czym wybierać, a każdy guru ma wła popleczników, każdemu wydaje się, że to on jest w posia nicy. Owi giganci ciągle ze sobą walczą - grożąc, demist kurując.

Postawiłem sobie za cel uczyć się od każdego. Nigd

*ukierunkowanych poglądów. Wolałem łączyć wiedzę i ma
źródła, wyciągnąć to, co przydatne, wyrzucić resztę. Jest j
kłopot: źródła wiedzy nie jest bezpłatne. A ceną jest wia
uczyciel chciał się upewnić, że to on jest najlepszy, że jego
najbardziej lojalni, że konkurencja nie chodzi do łóżka. Z
ny, każdy słuchacz chciał wchłonąć jak najwięcej wiedzy z
źródła. To kryzys nie tyle społeczności, co społeczeństwa: wi
lojalności, lojalność wymaga podporządkowania.*

Podobały mi się belgradzkie warsztaty, ale nie szukałem słuchać Szukałem mentorów. Musiałem się jeszcze wiele nauczyć, o czym pr/ konatem się na imprezie w hotelu Argyle na Sunset Boulevard, na kto rą zabrał mnie Extramask.

Wyglądałem jak zawadiaka, w czarnym sportowym płaszczu z długimi paskami i z rzadką, przyciętą kocią bródką. Z kolei Extramask z k;i/ dym kolejnym spotkaniem wyglądał lepiej i bardziej ekstrawagancko. Obecnie postawił sobie na głowie dziesięciocentymetrowego irokeza.

Na imprezie zauważyłem parę ostro zbłytkotekowanych bliźniacze k, siedzących nieruchomo na kanapie niczym alabastrowe statuetki. Minio że ich pierwszorzędne fryzury i starannie dobrane, eleganckie suknu¹ wzbudzały dookoła niekłamany podziw, dziewczyny przez cały wiec/o i nie zamieniły z nikim słowa.

- Co to za jedne? - spytałem Extramaska, rozmawiającego z drobnymi wyraźnie zainteresowaną nim kobietą o okrągłej twarzy.

- Bliźniaczki z Porcelany - odpowiedział. - Wystawiają wspólnie goth-burleskę. Znane dupofanki. Biorą gości z kapeli w tandem. Myśląc o nich, detonowałem moim pręciami spektakularne ładunki.

- Przedstaw mnie.

- Nie znam ich.

- To co? I tak mnie przedstaw.

Extramask podszedł do dziewczyn i powiedział:

- To jest Style.

Uścisnąłem im dłonie. Jak na truposzki były zaskakująco ciepłe. ,

- Właśnie sobie gawędziliśmy o magii - powiedziałem. - Wierzy cie w czary?

Wiedziałem, że to idealny otwieracz: oczywiście, że wierzyły w czary - z jakichś względów, większość striptizerek czy dziewczyn, których źródło utrzymania miało podłoże seksualne, wierzyły w czary. Stamlad przeskoczyłem do sekwencji PPZ Zgadnij-Liczbę.

- Rozbaw nas jeszcze - zagruchały.

Przesadziłem.

-Nie jestem foką z cyrku - odparłem. - Poza tym, jestem facelcm Potrzebuję chwili na doładowanie.

Greps Mystery'ego. Zaśmiały się jak na sygnał.

-Wiecie co? - pociągnąłem. - Pokazałem wam parę wyczesanych sztuczek. Może teraz wy mnie czegoś nauczycie?

Nie miały czego mnie nauczyć.

Idę pogadać z kumplami - powiedziałem. - Macie pięć minut, żeby coś wymyślić.

Odszedłem i zagadałem małą, wyglądającą jak aniołek punkowe u linieniu Sandy. Dziesięć minut później podeszły bliźniaczki.

- Możemy cię czegoś nauczyć - powiedziały z dumą.

Właściwie nie spodziewałem się, że to jeszcze nie koniec. Nie wie-r/.ylcm, że coś wymyślą. Ale one sumiennie uczyły mnie przez pięć mi-i n i i je/yka migowego. Miękką piłką.

Usiadłem z nimi i pogadaliśmy trochę o bzdurach (co w żargonie S mistrzów kryło się pod lekceważącym terminem „wata nudowa”). D/iwczynny dało się łatwo rozróżnić, jedna miała ślady po trądziku, ii 11 ruga dziury na twarzy po piercingach. Przyjechały z Portland, wyla-iv\;ily nazajutrz. Opowiedziały mi o swoim striptizie, podczas którego lunc/q na scenie i symulują stosunek.

W trakcie rozmowy zdałem sobie sprawę, że to zwyczajne, nieśmiałe il/u-wczyny. Dlatego były takie ciche. Po tym jak atrakcyjna kobieta ich /ipioruje, większość mężczyzn pochopnie przyklepia jej etykietkę „suki”. Icilnak najczęściej jest ona tak samo - jeżeli nie bardziej - nieśmiała i za-1'i'hiona, jak ta mniej atrakcyjna, którą oni z kolei ignorują. Bliźniaczki / Porcelany wyróżniały się tym, że próbowały pokryć swoją wewnętrzną pr/eciętność ostentacyjnym zblazowaniem. To były urocze dziewczyny s/n kujące przyjaciół. Jednego właśnie znalazły. Podczas wymiany nu-IIUTOW poczułem, jak zbliża się dogodny moment. Nie wiedziałem tyl-I o, c/y startować do pierwszej bliźniaczki, do drugiej, czy do obu. Nie miałem pomysłu, jak je rozdzielić, ale też nie przychodziło mi do głowy, w jaki sposób miałbym je uwieść jednocześnie. Utknąwszy, przeprosiłem ic na chwilę i poszedłem do Sandy.

Podczas rozmowy zauważyłem, jak Sandy zaczyna się przysuwać. Wy-i^pl. ulato, jakby czegoś chciała, więc zapodałem ewolucyjny zjazd na po-hor/c, po czym zaciągnąłem ją do łazienki na bara-bara. Nie podobała m i się jakoś specjalnie, ale podniecała mnie łatwość, z jaką przychodziło mi teraz domykanie z cmokiem. Już zaczynałem nadużywać swojej nie-dawno zdobytej mocy.

Kiedy dziesięć minut później skończyliśmy, okazało się, że bliź-mac/ki sobie poszły. Ponownie dałem ciała, przedkładając łatwiznę nad wy/wanie.

Wróciłem do mieszkania w Santa Monica z pustymi rękami. Mysie-ry spał na kanapie. Opowiedziałem mu o porażce z bliźniaczkami. Na szczęście następnego dnia dostałem od nich SMS-a: ich lot został odwołany, utknęły w Holiday Inn przy lotnisku. Miałem jeszcze szansę się wykazać.

- Co robić? - zapytałem Mystery'ego.
- Wproś się do nich. Powiedz: „Zaraz będę”. Nie zostawiaj im wyboru.
- No dobra, założmy, że jestem z nimi w tym dziwnym pokoju. Z czego mam wystartować?

- Rób to, co zawsze. Zaraz po wejściu przygotuj sobie kąpiel. Z rucasz łachy, wskakujesz do wanny, wołasz dziewczyny, żeby ci wyszorowały plecy i stamtąd jedziesz.

- Z grubej rury.
- Zaufaj mi - powiedział.

Wieczorem oddzwoniłem do bliźniaczek i powiedziałem, że podjadę.

- Jesteśmy w dresach i oglądamy telewizję - ostrzegły.
- Nie ma sprawy. Ja od miesiąca się nie kąpałem ani nie goliłem.
- Serio?
- Nie.

Jak na razie wszystko szło zgodnie z planem.

Pojechałem do hotelu, powtarzając w głowie kolejność kroków. Kiedy wszedłem do pokoju, leżały na zsuniętych łóżkach i oglądały Simpsonów.

- Muszę się wykapać - oznajmiłem. - Nie mam ciepłej wody w mieście, kaniu.

To nie kłamstwo. To flirt.

Woda leciała, a ja z nimi gawędziłem. Potem poszedłem do łazienki i zostawiłem uchylone drzwi, zdjąłem ubranie i usiadłem w wannie.

Nie chciałem się jeszcze mydlić, żeby nie zabrudzić wody. Więc zacząłem nagi w wodzie, próbując zebrać się na odwagę, żeby je zawołać. Czuję się taki bezbronny, blady, chudy i goły. Powiniennem, zgodmierz, zaleceniem Mystery'ego, iść na siłownię.

Minęła minuta. Pięć. Dziesięć. Ciągłe jeszcze słyszałem Simpsonów w telewizji. Dziewczyny myślały pewnie, że się utopiłem.

Wiedziałem, że jeżeli czegoś nie zrobię, to sam się zmienię. Siedziałem tak jeszcze pięć minut, aż w końcu udało mi się wyjąkać:

- Hej, możecie mi pomóc jakoś tak umyć plecy?

Irelna / nich coś krzyknęła. Cisza, potem szepty. Siedziałem w wannie. i panikowałem, przekonany, że nie przyjdą. Kompletny idiotyzm. li u./icj krępujące mogło być chyba tylko, gdyby przyszły, po czym złożył mnie gołego z fiutem unoszącym się w wodzie niczym lilia wodna, i l /r/ypomniałem sobie ulubioną kwestię z „Ulissesa”, kiedy sfrustrowany seksualnie Leopold Bloom wyobraża sobie swojego bezsilnego i /lonka w wannie i nazywa go wiotkim ojcem tysięcy. Po czym umyłem sobie, że jeżeli stać mnie na cytowanie Joyce'a w wannie, to dlaczego /c/ijo mam się bać, że wezmą mnie za kretyna?

W końcu jedna z siostr przyszła. Liczyłem na obie, ale z braku laku dobry i kit. Siedząc plecami do niej, sięgnąłem na brzeg wanny i podałem jej mydło. Byłem zbyt zakłopotany, żeby spojrzeć jej w oczy.

Wyprostowałem się, żeby nie wyglądać jak waga na dinozaury pana Hm nsa z Simpsonów, a ona mydłem szorowała mi na plecach kółka. Było to bardziej fachowe niż erotyczne. Wiedziałem, że nie jest podniecona, mogłem tylko mieć nadzieję, że nie jest zde gustowana. Potem namoczyłem i myjkę i splotkała ze mnie mydło. Miałem czyste plecy.

I co teraz?

Myślałem, że w takich sytuacjach seks pojawia się z automatu. Ale ona tylko sobie klęczała. Mystery nie powiedział mi, co mam robić po umyciu pleców. Powiedział tylko, że „stamtąd pojedę”, co utwierdziło mnie w przekonaniu, że sprawy seksualne rozwiną się niejako organicznie. Nie nauczył mnie przejścia od szorowania pleców do polerowania gałki. Nie miałem pojęcia, jak to zrobić. Ostatnią kobietą, która myła mi plecy, była moja matka, a ja byłem tak mały, że mieściłem się w zlewku.

Ale to była ta chwila. Musiałem coś zrobić.

- E... Dzięki - powiedziałem.

Wyszła z łazienki.

Kurwa. Dałem ciała.

Dokończyłem kąpiel, wygramoliłem się z wanny, wytarłem i założyłem z powrotem brudne łachy. Usiadłem na łóżku z tą, która mnie myła, i zaczęliśmy rozmawiać. Postanowiłem zaadaptować sekwencję ewolucyjnego zjazdu na pobocze na duecik. Powiedziałem drugiej siostrze, żeby z nami usiadła.

-Mm... ładnie pachniecie - zacząłem. Potem pociągnąłem obydwie (jednocześnie) za włosy i podgryzłem im szyję. Jednak w dalszym ciągu dreptałem w miejscu. Dziewczyny były zupełnie bierne.

Namówiłem je, żeby masowały mi dłonie w trakcie rozmowy o ich występach. Nie zamierzałem wrócić na tarczy.

- Wiesz, to trochę zabawne, bo - powiedziała jedna z nich - kom c n trujemy całą naszą fizyczność na scenie. Normalnie nie tulimy się, w di^l" le się nie dotykamy. Jak na siostry trzymamy do siebie spory dystans.

Wróciłem na tarczy. Po drodze do domu wpadłem do Extramasku, Mieszkał z rodzicami.

-Jestem skolowany - powiedziałem. - Mówiłeś przecież, że możni z nimi zaliczyć duet.

- Tak sobie tylko zażartowałem. Myślałem, że wiesz.

Extramask miał w następnym tygodniu randkę z okrągłą buzią, którą wypasał na przyjęciu. Ewidentnie gustowały w nim kobiety z s/cm kimi twarzami.

Położyliśmy się na podłodze i przez dwie godziny omawialiśmy wypas i nasze postępy. Od dzieciństwa, kiedy tylko miałem okazję pomyśleć życzenie (rzęsa, 11.11 na zegarze cyfrowym, nieustannie rosn;|ru liczba świeczek urodzinowych), oprócz standardowych apeli o pokoi n,i świecie i szczęście w życiu, nie omieszkalem prosić o umiejętność po derwania każdej atrakcyjnej kobiety. W moich fantazjach figurow;ilu niezwykła, uwodzicielska energia, która, rozpierając moje ciało nic/yni uderzenie pioruna, sprawiała, że nagle nie można mi się było opr/u W rzeczywistości ta energia miała formę mżawki, a ja biegałem z wiadrem, starając się nie uронić ani kropli.

Ludzie często czekają, aż w ich życiu stanie się coś ciekawego. C/e-kając, tracą. Marzenia rzadko spadają pod nogi. Najczęściej lądują gdzieś w okolicy, trzeba je zauważyć, ruszyć się i zainwestować czas i wysiłekJ żeby do nich dotrzeć. Wszechświat nie jest okrutny. Wszechśwai u M sprytny. Wszechświat ma własną teorię kociego kłębka i wie, jak ciężko nam docenić rzeczy, na które sobie nie zapracowaliśmy.

Czas brać się za wiadro i do roboty.

Postuchałem rady Mystery'ego. Poszedłem na operację oczu, pozbywając się raz na zawsze gamoniowatych pingli. Zapłaciłem za laserowe wybielanie zębów. Zapisalem się na siłownię i zacząłem surfować: do skonałe ćwiczenie aerobowe plus opalenizna. Zresztą surfing i wypas miały ze sobą wiele wspólnego. Są takie dni, kiedy wchodzisz ślizgiem na każdą falę, cały świat stoi przed tobą otworem, a niekiedy taplasz sit,' cały dzień i czujesz się jak zero. Ale każdego dnia wychodzisz, każdego

I m.i siarasz się czegoś nauczyć, coś dopracować. Dzięki temu się nie pod-

Jednak moje zaangażowanie się w społeczność było czymś więcej niż ,lekciem do odnowy biologicznej. Musiałem doprowadzić do końca //in:iiic mojego nastawienia i wiedziałem, że to będzie prawdziwy pro- . 'ii. Przed Belgradem nauczyłem się grepsów, sztuczek i nabrałem cha- /niy faceta z klasą. Teraz musiałem to wesprzeć charakterem, pewno- /l'ii/ siebie i poczuciem wartości, żeby nie zostać na etapie blagiera. ihiely instynktownie wyczuwają blagę.

Miałem dwa miesiące do następnego warsztatu Mystery'ego w Mia-"hii, julzic chciałem zademonstrować słuchaczom ekstraklasę. Miałem umiar przebić jakością wypas Mystery'ego w belgradzkim klubie Ra.

I'osiawilem sobie za cel spotkać całą elitę S-mistrzów. Chciałem zrobić mebic maszynę do uwodzenia, zaprojektowaną z kawałków wszystkich nii|leps/yeh plażerów. A teraz, kiedy zostałem już skrzydłem Mystery'ego, • lolurcie do nich nie musiało być nawet takie trudne.

Rozdział

I



Nauki postanowilem zacząć od Juggkra. Jego posty były intrygujące. Zalecał WSN-om ćwiczyć przełamywanie nieśmiałości na bezdomnych (próbując od nich •wyciągnąć dolara) i przypadkowych nieznajomych (dzwoniąc z prośbą o polecenie czegoś w kinie). Stawiał na wyzwanie: zalecał adeptom utrudnianie sobie zadania: mieli mówić, że są śmieciarzami i jeżdżą gruchotem z osiemdziesiątego szóstego. Unikat. Niedługo miał poprowadzić pierwszy warsztat. Zafriko.

Jednym z powodów szybkiego awansu Jugglera w szeregach społeczności (poza konkurencyjnymi cenami) była erudycja: jego posty miały klasę. To nie był chaotyczny bełkot licealisty na karuzeli napędzanej testosteronem. Kiedy skontaktowałem się z Juggkrem w kwestii wykorzystania w niniejszej książce jego raportu z pastwiska, zaproponował, że opisze coś innego: dzień, kiedy splązał mnie na swoim pierwszym warsztacie w San Francisco.

RAPORT Z PASTWISKA: STYLE UWODZENIA

AUTOR: JUGGLER

Zamknąłem komórkę. „Style strasznie szybko mówi” powiedziałem do kota mojego współlokatora, który rozumie takie rzeczy i niejednokrotnie działał ze mną w zмовie jako przynęta na dziewczyny. (Propozycja: „Chcesz wpaść na chwilę popoglądać, jak kot robi fikołka do tyłu?” rzadko zawodzi.)

Takie było moje pierwsze wrażenie, jeżeli chodzi o Style'a w realu. Dwa tygodnie później siedziałem w restauracji Fisherman's Wharf w San Francisco i, czekając na niego, sporządziłem listę wszystkich jego potencjalnych defektów. Zignorowałem kelnera, który próbował doczepić mi coś do piwa i zmówiłem prowizoryczną modlitwę: „Błagam cię, o bogini uwodzenia i patronko święta sztukmistrzów i poszukiwaczy zaginionej szpary na całym świecie, proszę cię, spraw, żeby Style nie był dziwny”.

Przyspieszona artykulacja jest zazwyczaj dowodem głębokiego deficytu pewności siebie. Kiedy ludzie czują, że rozmówca nie jest zainteresowany ich opinią, zaczynają mówić szybko w obawie przed utratą jego uwagi. Inni są tak zakocha-

ni w swoim perfekcjonizmie, że nie potrafią selekcjonować informacji i przyspieszają w nadziei na zmieszczenie wszystkiego, co mają do powiedzenia. Ci najBfliciej zostają pisarzami. Miałem więc do wyboru dziwaka albo pisarza. Liczylniii no to ostatnie. W świecie uwodzenia potrzebowałem towarzysza, partnera, n MU; kolejnego ucznia.

Usłyszałem o Style'u w sieci. Podziwialiśmy nawzajem swoje posty na stronie •Blwięconej sztuce uwodzenia. Miał lekkie pióro i elokwencję. Lubił się dzielić, (•go posty miały pozytywny wydźwięk. Mogę tylko zgadywać, co jemu spodoba-M li? w moich.

Style nie tyle wpadł, co dał susa do restauracji. Czyżby miał na nogach prawdziwc koturny? Bezbłędny kontakt wzrokowy, promienny uśmiech, nieznaczne, urolonerwowanie - na pewno wkalkulowane. Ze swoją stosunkowo niepozor-mi| li/onomią, dziecinną, ogoloną głową i miękkim głosem nie wyglądał na lltukinistrza. Przygotowałem się. Gość mógł być niezły.

Od razu go polubiłem. Miał wprawę w zjednywaniu sobie ludzi. Poczułem się pr/y nim ważny. Potrafił zsyntetyzować moje zagmatwane pomysły w proste, piękni >li inia - mnie przypisując swoją elokwencję. Był wymarzonym materiałem na pr/y/s/tego guru.

Mimo to nie potrafiłem zlokalizować jego słabości. Przy pierwszym spotkaniu fl/yscy to robimy: jak redaktorzy szmatławca, szukamy zalet i defektów, zapa->HI, in|<|c je na potem. Nie lubimy ludzi bez skazy. Jego łagodność nie była fak-lyi ;n<| wadą. Jedyną potencjalną słabością, jaką zauważyłem, było zadufanie (iwojej umiejętności otwierania i obnażania innych ludzi. Taka sobie wada, tyl-

- w jego przypadku nie miałem nic więcej.

lei hał na luzie. Ale miał pewien irracjonalny niedobór pewności siebie, tak jnMiy wiedział, że czegoś mu brakuje - fragmentu układanki, którym mógłby ją '!>I' 'ni /yc. Byłem przeświadczony, że szuka go na zewnątrz, podczas gdy frag-..... i <> w można było znaleźć tylko w środku.

I'> obiedzie zrobiliśmy to, co każdy sztukmistrz na fali w San Francisco. Po-n/r.Miy do Muzeum Sztuki Nowoczesnej.

Znšliśmy po schodach, żeby się rozdzielić - komando Casanovą. Za rogiem, I n |i',ko oświetlonym dziale nowych mediów, wpadła mi w oko ładniutka dwu-I N itii. Małość. Uwielbiam drobne kobiety. Kręci mnie ich organiczna kru-

1'odczepiłem się do niej przy projekcji wideo na środku sali. Film zapętlął

- minutę - białe płatki łagodnie opadały ze zmęczonych gałęzi.

W/iust może deprimować. Jestem Strachem na Wróble z „Czarnoksiężnika i "imy Oz" - wysoki i chudy, garść słomy sterczy mi z rękawów. Usiadłem na

ławeczce. Uspokoila się. Spotkanie naszych oczu - jej migdałowo-zielone, moja przekrwione po locie. Uwiesć najlepiej, to zostać uwiedzionym. Żeby być dobrym uwodzicielem, trzeba umieć prowadzić, ale również iść po śladach. Wtedy zdałem sobie sprawę, jak bardzo chcę, żeby mnie zabrała za rękę do sekretnego szałas w lesie. Żeby pokazała mi głupkowatą sztuczkę. Żeby przeczytała mi swoje pikantne wiersze spisane na kawiarnianych serwetkach. Klik-klik, klik-klik, klik-klik.

Style i jego buty obchodzą z tyłu barierkę przedzielającą długą salę na pół, j Nie jest mi tu potrzebny. Nie to, że bym go nie doceniał. Rozłożył mnie na łopatki skromnym: „Witam. To ja jestem Style”. Tylko że sprzężenie pomiędzy mną, niq i i niekończącym się deszczem białych płatków było takie... hipnotyczne. A także ponieważ to ja jestem wilkiem, mała owieczka, która odłączyła się od stada, na- j leży do mnie. Style podchodzi. Wilk odgryza Style'owi twarz.

Jakimi słowami zaczniesz rozmowę z kobietą jest bez znaczenia. Mężczyźni i skarżą się, że nic nie przychodzi im do głowy albo że potrzebują zabójczego grepsu. A ja odpowiadam, że za dużo myślą. Nie jesteście ważni. Ja też nie jestem ważny. Nigdy nie udało się nam wymyślić czegoś tak istotnego, żeby zasługiwało na staranne opakowanie. Porzucicie dążenie do perfekcji. Wystarczy chrząknąć lub | pierdnąć: to tyle w kwestii otwieracza. - Co u ciebie? - zapytałem.

Sztampowy otwieracz. Sprzedawca w spożywczaiku też tego używa. Dziewięćdziesiąt pięć procent odpowiada jednym, niezobowiązującym wyrazem: „nieźle” albo „okej”. Trzy procent wyraża entuzjazm: „świetnie” albo „super”. Tych trzeba się wystrzegać - to czuby. Dwa procent stawia na uczciwość: „Fatal. Mąż rzucił mnie dla recepcjonistki z kursu jogi. Zeń jego mać”. Tych ubóstwiasz.

Jej odpowiedź brzmi: „dobrze”. Ma ochryply głos jak na taką kruszynę. Musiała wczoraj zedrzeć gardło na koncercie Courtney Love. Nie kręci mnie głośny rock. Lubię spokojną muzykę. Ale wybaczam jej. Nie selekcjonuję kobiet. Po co zawęzać pole manewru? Selekcjonuję tylko zachowania. Przyglądam się jej wyczekująco. Dotarło. -A u ciebie? - pyta. Chwila na zastanowienie. - U mnie osiem.

Czasami osiem, czasami osiem i pół.

Istnieją dwie ścieżki konwersacyjne. Możesz zadawać pytania: „Skąd jesteś?”, „Na ile sposobów potrafisz zwinąć język w rulonik?”, „Wierysz w reinkarnację?”.

Możesz też trzymać się zdań twierdzących: „Mieszkam w Ann Arbor, w stanie Mi' higan - ojczyźnie setek lodziarni”, „Miałem dziewczynę, która potrafiła zwinąć język w rulonik”, „Kot mojego lokatora jest wcie eniem Richarda Nixona”.

Kiedy miałem dwadzieścia lat, poznawałem dziewczyny za pomocą ton pytań opisowych, błyskotliwych, dziwnych, w pudełku z serduszkami i kokardką. .iŁc/yłem, że docenią moje zainteresowanie. Zamiast tego dostawałem imię, stolpitiń, numer seryjny i środkowy palec. Uwodzenie to nie przesłuchanie. Uwolt/rnie to sztuka posprzątania sceny, na której dwoje ludzi chce się przed sobą nliiużyć.

Tryb oznajmujący to tryb dobrych przyjaciół, tryb pełen intymności, pewnoiel siebie, prezentów, metafizyczna zachęta do podzielenia się. Możecie mi zanim nie musicie już spędzać nocy, leżąc na trawie, wpatrzeni w rozpościerają- 11| mi; wam nad głowami Drogę Mleczną, próbując dociec co i jak. Zrobiłem to was.

Ten film napawa mnie takim spokojem - powiedziałem. - Jakbym spadał im własnoręcznie zagrabione liście. Ale gdyby faktycznie załadowali tu stertę liści i, w których można się tarzać - to by była dopiero sztuka. Uśmiechnęła się.

Kiedy byłem mała, bracia ciągle wrzucali mnie w liście, /nchichotałem. Wizja tego maleństwa radośnie wrzucanego w wielką stertę Hllci rozbawiła mnie.

Wiesz - powiedziałem - mam kumpla, który zaklina się, że potrafi odczytać ••.< >l mwość człowieka na podstawie płci i wieku jego rodzeństwa.

/e niby mam starszych braci, to jestem babochłop? - poprawiła sprzączkę i kim i l larleya Davidsona. - Nie słyszałam większej bzdury. Nie można prowadzić, nie potrafiąc iść po śladach.

- Ja też nie - przytaknałem. - Zresztą ten koleś to przypał. Choć mnie od-

i /ylul bezbłędnie.

Powaga?

- Uznał, że mam starszą siostrę. Tak po prostu.

Skąd to wiedział?

Powiedział, że mam duże potrzeby. A masz?

Jasne. Wszystkie moje dziewczyny musiały pisać listy miłosne i masować mi !•!• . / Utrzymanie mnie wymaga poświęceń.

•r. miała się dźwięcznie. Jak ścieżka dźwiękowa spadających liści, l l.k klik, klik-klik, klik-klik.

Koncentracja jest passę". Teraz chcemy czuć wszystko bez przerwy. Po co spacerować w parku, kiedy można jednocześnie słuchać muzyki, wcinąć hot-doga, podkręcić na maksa wibrujące podeszwy i przyglądać się, jak przemija karnawał ludzkości. Nasze wybory to kredo nowego świata: stymulacja! Myślenie i kreatywność zostały podporządkowane jednemu celowi: nasyceniu zmysłów. Ale ja jestem stara szkoła. Jeżeli nie jesteś gotowa skoncentrować się na mnie w mojej obecności - przez rozmowę, dotyk, chwilę dla splecionych dusz - to do widzenia, wracaj do pięciuset programów swojego życia w dolby-surround.

- Słuchaj, nie mogę z tobą dłużej rozmawiać.

- Dlaczego?

- Jest fajnie, ale albo poświęcisz naszej pogawędce całą swoją uwagę, albo pooglądaj sobie sztukę. Poza tym kark mi zdrętwiał od patrzenia do góry.

Uśmiechnęła się i usiadła obok mnie na ławce. No. Klik-klik, klik-klik, klik-klik. - Jestem Juggler. - A ja Anastasia.

- Cześć Anastasia.

Skóra na jej małej dłoni była twarda. Krótko przycięte paznokcie. Ręce pszczoły robotnicy. Musiałem to wszystko zbadać. Przyciągnąłem ją do siebie. Nie stawiała oporu.

Klik-klik, klik-klik, klik-klik.

Style wkracza na scenę. Smużka wody kolońskiej, szelest włoskiego materiału. Czy szykował się do występu? Na to wyglądało. Co się z nim działo? Czyżby nie zauważył, że przerywa naszą intymną chwilę? Czy jego koncentracja na rozrywkowej fazie uwodzenia uniemożliwiała mu spojrzenie w głąb? Bliskość wyparowała. Warkot uwiązał mi w gardle.

- Czy my się znamy? - zapytałem.

- Czy tak naprawdę można się w ogóle „znać”? - odparował.

Rozśmieszył mnie. Do diabła z nim - nienawidziłem go za wejście nie w porę, ale uwielbiałem za retorykę. Postanowiłem nie odgryzać mu twarzy - na razie.

Widziałem, że Style chciał zaprezentować się w akcji. Przedstawiłem ich. Po tem zaczęło się robić dziwnie. Style wyrócił białkami oczu, że niby stał się kimś innym. Domyśliłem się, że „wstąpił” w niego Harry Houdini* - wygadany Har-

*Harry Houdini, właśc. Ehrich Weisz (1 874-1926) - legendarny prestidigitator i sztukmistrz (przyp, red.).

ry Houdini. Zaprezentował nam sztuczki. Poprosił, żeby uderzyła go w brzuch. Napomknął o spaniu na gwoździach. Świetnie się bawiła. Wyczarował z powietrza jej numer. Harry'emu to wystarczyło. Zostawiliśmy ją tam, gdzie ją spotkałem.

Bycie sztukmistrem napawa dumą. To wyzwanie. Mam znajomych aktorów, którzy potrafią wpaść na scenę a la samuraj i zabić pięciuset wrogów, ale boją się podejść do dziewczyny przy barze. Trudno ich winić. Większość widzów jest napalona na rżnięcie. Chcą mocno i głęboko. Ale dziewczyna siedząca na stołku jest trudniejsza. Przerażająca. Jest jak czołg w małej czarnej. Zmiażdży cię, jeżeli jej na to pozwolisz. Ale ona też jest napalona na rżnięcie. Wszyscy jesteśmy.

Mój pierwszy grupowy warsztat odbył się w San Francisco. Przyjąłem sześciu kolesi. Spotkaliśmy się w restauracji przy Union Street. Style pomógł mi szybko sprawdzić ich referencje. Wszyscy mieli nieposzlakowaną opinię w społeczności.

W trakcie kolacji wymyśliliśmy zagajniki, na przykład otwieracz na znaną aktorkę. Po drodze z łazienki podszedłem siedzącą przy sąsiednim stoliku atrakcyjną parę w średnim wieku.

- Mam nadzieję, że nie przeszkadzam - powiedziałem do kobiety - ale mi się udało pani powiedzieć, że w tym o chłopcu i latarni była pani wyśmienita. Pła kałem przez trzy dni. Obejrzałem go późno w nocy z kotem mojego lokatora. Był kiedyś prezydentem.

Przytaknęli i uśmiechnęli się przyjaźnie.

-Pan... bardzo... dziękuje... - odpowiedziała kobieta łamaną angielszczyzną. - Jest dobrze.

- Skąd państwo przyjechali?

- Czechosłowacja.

Uścisnąłem dłoń mężczyzny, potem ją.

- Witamy w Ameryce.

Sztukmistrze są ostatnimi prawdziwymi dyplomatami tego świata. Nie zaczynałem jako sztukmistrz. Zaczynałem jako mały chłopiec, który chciał IOimontować rzeczywistość. Nie wychodziłem z domu bez śrubokrętu. Musiałem fcdzieć, jak to działa. Zabawka, rower, ekspres do kawy - wszystko da się roz-Jntować, jeżeli tylko znajdziesz śruby. Mój ojciec wychodził kosić trawę - kownika była w częściach. Moja siostra włączała telewizor... a tu nic. Kineskop był •"I moim łóżkiem. Lepiej szło mi rozkładanie niż składanie. Życie mojej rodziny '•lo trącić epoką kamienia łupanego.

•isem moja uwaga skoncentrowała się na zrozumieniu ludzi i siebie. Po- llem na wszechstronność: byłem kuglarzem, ulicznym grajkiem, komikiem. To inek rozrywki: najlepsza szkoła relacji międzyludzkich. Przy okazji zacząłem

mieć powodzenie. Do dwudziestych trzecich urodzin przespałem się tylko z jedną kobietą. Na dwudzieste ósme mogłem spać, z iloma tylko chciałem. Moje podejścia stały się subtelne i wydajne, mój wypas elegancki i zwięzły.

Potem natknąłem się na społeczność. Mimo że moje zainteresowania nie ograniczały się do uwodzenia, poświęcenie sztukmistrzów przeniknięciu reguł dynamiki międzyludzkiej było dokładnie tym, czego szukałem.

Potem poznałem Style'a. Nasza więź przyniosła zupełnie nową jakość. Style słuchał. Większość ludzi nie słucha w obawie przed tym, co mogliby usłyszeć. Style był otwarty na wszystko. Był na luzie z każdym rodzajem rozmówcy. Nie szukał ostrych sztuk, które trzeba tresować. Szukał zadziornych, z którymi można się bawić. Jego droga nie była płataniną przeszkód, tylko okazją do zbadania nowych obszarów. Razem byliśmy jak Lewis i Clark* uwodzenia.

Warsztat skończył się o trzeciej nad ranem; postanowiliśmy spędzić noc w jednym pokoju z jego krewnymi, którzy akurat byli w mieście. Rozmawialiśmy szepem, żeby ich nie obudzić. Ponaśmiewałem się z jego stylu. On ponaśmiewał się z moich środkowozachodnich manieryzmów. Wymieniliśmy się doświadczeniami w społeczności i podliczyliśmy łupy - on: kilka pocałunków, ja: kilka telefonów.

Zakręciło nam się w głowie. Byliśmy na krawędzi.

- Stary, to jest takie niesamowite - powiedział Style. - Nie mogę się doczekać, żeby zobaczyć, dokąd to wszystko prowadzi.

Pokładał tyle naiwnego optymizmu w wypasie, w korzyściach samodoskonalenia, w wierze, że my - jako społeczność - mieliśmy odpowiedzi na problemy prześladowające go przez całe życie. Chciałem mu powiedzieć, że ta odpowiedź była gdzie indziej. Ale jakoś tego nie zrobiłem. Nie chciałem mu psuć zabawy.

~
.d

*Meriwether Lewis i William Clark - oficerowie armii amerykańskiej, którzy w latach 1804-1806 zbadali terytorium na północ od połączenia Missisipi z Missouri i wytyczyli szlak do Pacyfiku (przyp. red.).

Kiedy wróciłem do domu z San Francisco, gdzie jedyną osobą, z którą spędziłem noc był Juggler, zadzwonił do mnie Ross Jeffries.

- W ten weekend prowadzę warsztaty - powiedział. - Jeśli chcesz, możesz wziąć udział za darmo. Będziemy w Marriotcie przy Marina Beach w sobotę i niedzielę.

- Pewnie -
chętnie.

- Tylko jedna sprawa: prawdziwego zdrańcy. Obiecałeś.

- Jasne.

- Aha, i zanim się jeszcze złożysz życzenia.

- Masz urodziny?

- Tak jest, twój guru dupczenia skończył dziś czterdzieści cztery lata. Moja najmłodsza miała w tym roku dwadzieścia jeden.

Nie miałem pojęcia, że zapraszał mnie na seminarium nie jako słuchacza, tylko jako zdobywcę.

Po przyjeździe w sobotę po południu trafiłem do przeciętnej hotelowej sali konferencyjnej, z gatunku tak mocno oświetlonych i pomalowanych na musztardową żółć, jakby została zaprojektowana z myślą o salamandrach. Mężczyźni usadzeni w rzędach za białymi prostokątnymi stołami zwróceni byli w stronę sceny. Kilku studentów z przetłuszczonymi włosami, kilku dorosłych z przetłuszczonymi włosami i kilku l/inesmenów z przetłuszczonymi włosami - szych z Fortune 500* - był nawet ktoś z Departamentu Sprawiedliwości. A z przodu stał nasz kościsty guru dupczenia, o porowatej cerze i z zestawem słuchawkowym na Ułowie.

Jego wykład dotyczył hipnotechniki wykorzystania cytatów w rozmowie. Pomysł łatwiej sprzedać, opowiadał, przechadzając się po sali, je-• li nie ty jesteś autorem.

*L..... ic 500 - lista pięciuset amerykańskich firm o największych przychodach, publikowana co roku przez miesięcznik „Fortune” (przyp. tłum.).

Rozdział



odpowiedziałem. - Bardzo

jesteś mi winien imprezy. Zrzenia, Hollywood, sztuki, te

rozłączysz, możesz mi

- Podświadomość funkcjonuje w kategoriach treści i struktury. Jeżeli zainicjujecie schemat słowami: „Przyjaciel powiedział mi”, jej aparat krytyczny się wyłączy. Czy to jest jasne?

Rozejrzał się po sali, czekając na odpowiedź. Wtedy mnie zauważył, w ostatnim rzędzie, między Grimble'em a Twotimerem. Zawiesił głos. Czulem na sobie jego świdrujące spojrzenie.

- Bracia, oto Style. On zakosztował oferty Mystery'ego i postanowił zostać moim uczniem. Nieprawdaż, Style?

Uśmiechnąłem się blade.

Wszystkie przetuszowane głowy na sali obróciły się w moją stronę. Czulem ciężar gatunkowy mojego pseudonimu w ustach Rossa, słyszałem pomruk aprobaty jego uczniów. W sieci pojawiły się recenzje belgradzkich warsztatów Mystery'ego, moje umiejętności zostały docenione. Ludzie chcieli poznać nowe skrzydło Mystery'ego, a Ross chciał go przechwycić.

Patrzyłem na cienki, czarny zestaw słuchawkowy obejmujący jego głowę niczym pajak.

,i - Coś w tym stylu - odpowiedziałem.

To mu nie wystarczyło.

• ;> - Kto jest twoim guru? - zapytał.

Byliśmy w jego sali. Ale umysł miałem własny. Nie wiedziałem, co powiedzieć. Najlepiej radzić sobie z presją za pomocą żartu, tak też chciałem uczynić, tylko nic nie przychodziło mi do głowy.

- Skontaktujemy się z panem w tej sprawie - odpowiedziałem.

Wiedziałem, że moja odpowiedź go nie uszczęśliwiła. W końcu to nie była tylko seria wykładów. To był kult.

Na przerwie obiadowej Ross wziął mnie na stronę.

- Chodźmy na jakąś włoszczyznę - powiedział, bawiąc się sygnetem, repliką gadżetu superbohatera Green Lantern*.

- Nie wiedziałem, że w dalszym ciągu popierasz Mystery'ego - powiedział w trakcie posiłku. - Myślałem, że jednak przeszedłeś na dobrą stronę mocy.

- Wasze metody **nie ffl^szą** się koniecznie wykluczać. Kiedy opowiedziałem mu, co zrobiłeś z kelnerką w California Pizza Kitchen, dostał

szafu. Chyba po raz pierwszy zrozumiał, że Speed Seduction też może być skuteczne.

Ross zrobił się purpurowy na twarzy.

- Dość! - powiedział. To było hipnotowo, przerwanie schematu. - Nic mu o mnie nie mów. Nie chcę, żeby kradł moje najlepsze techniki i po tem na nich zarabiał. To mnie niepokoi. - Wbił widelec w kurczaka. - Wiedziałem, że coś jest nie tak. Jeżeli w dalszym ciągu będziesz tak bardzo zaangażowany w jego metodę, to będziemy mieli problem. Jeżeli mam ci dawać prywatne lekcje, to nie masz prawa ujawnić żadnych szczegółów.

- Spokojnie - spróbowałem obłaskawić rozgniewanego guru. - Nie mówiłem mu o konkretach. Dałem mu tylko do zrozumienia, że nie je steś oszołomem.

- No dobrze. Powiedz mu, że widziałeś, jak uwiodłem i podnieciłem jakąś lalę za pomocą kilku pytań i gestów. Zabijmy ćwieka temu aroganckiemu pojebowi!

Wiedziałem, jak w trakcie tyrady rozszerzyły mu się nozdrza, wyszły żyły na czole. Ten gość musiał zebrać w życiu niezłe ciągi. Nie od ojca, jak Mystery; jego rodzicami była para pogodnych, błyskotliwych Żydów. Wiem, bo przyszedli na wykład zaraz po mnie i z miejsca zaczęli się z nim droczyć. Ross dostał po tyłku towarzysko, co w połączeniu z ciągłym przekomarzaniem i wygórowanymi oczekiwaniami rodziców musiało odbić się na jego psychice. Jego rodzeństwu też musiało się dostać. Obydwa bracia odnaleźli Boga i wstąpili do Żydów dla Jezusa*. W tym czasie Ross nawracał się na religię własnej roboty.

- Uzyskasz dostęp do azylu potęgi, mój młody adeptcie - ostrzegł, poc-krając kilkudniowy zarost zewnętrzną stroną dłoni - a ceną za zdradę icsi mrok, niepojęty dla umysłu śmiertelnika. Trzymaj język za zębami i dotrzymuj obietnic, a ja przytrzymam dla ciebie otwarte wrota.

Gniew i surowość Rossa, choć przesadne, były zrozumiałe. Faktem jest, że Ross własnoręcznie i praktycznie w pojedynkę zbudował spoin /ność fanatyków uwodzenia. Oczywiście zawsze istnieli podrywacze gotowi udzielić porady, jak chociażby Eric Weber, którego książka „Jak pod-i v\ncń dziewczyny” przyczyniła się do zapoczątkowania trendu, którego

*Green Lantern - bohater komiksu wydawnictwa DC Comics, członek grupy Juslie League (przyp. tłum.).

/vi l/i dla Jezusa - amerykański ruch Żydów mesjanistycznych założony w 1973 r. •i
• Martina Rosena (przyp. tłum.).

kulminacją był film „Podrywacz artysta” z Molly Ringwald i Robertem Downeyem Jr. Ale dopiero Ross przekształcił trend w społeczność. Po części trafił na sprzyjający moment - jego *Speed Seduction* rozwijało się w tym samym czasie, co *Internet*.

Wedle wszystkich źródeł, Ross Jeffries był za młodu buntownikiem. Chciał zostać komikiem estradowym i scenarzystą. Jeden z jego scenariuszy, „*They Still Cali Me Bruce*”, został nawet wyprodukowany, ale okazał się komercyjnym niewypałem. Tak więc Jeffries snuł się od jednej biurowej pracy do kolejnej, samotny i niechciany. Wszystko to uległo zmianie, kiedy pewnego dnia, będąc w księgarni, znalazł się w dziale z poradnikami, a jego dłoń rzekomo odruchowo sięgnęła po książkę. Okazało się, że Ross wyciągnął „*Z żab w księżniczki*”, klasyczną pozycję NLP autorstwa Johna Grindera i Richarda Handlera. Następnie postanowił przeczytać wszystko, co zostało na ten temat napisane.

Jednym z jego ulubionych herosów był zawsze *Green Lantern*. Ten superbohater posiadał magiczny pierścień, który materializował pragnienia jego woli i wyobraźni. Położywszy kres przymusowemu celibatowi za sprawą koleżanki z pracy, uwiedzionej za pomocą NLP, Ross Jeffries uwierzył, że znalazł ów pierścień. Poczucie władzy, którego nie dane mu było zakosztować do tej pory, w końcu stało się jego udziałem.

Jego kariera w branży rozpoczęła się od siedemdziesięciostronicowej, wydanej własnym sumptem broszurki. Tytuł doskonale wyrażał emocjonalne rozterki Rossa: „*Jak zaciągnąć do łóżka kobietę, której pożądasz: bezkompromisowy poradnik uwodzenia dla facetów, którym znudziło się podlizywanie*”. Sprzedawał ją poprzez ogłoszenia drobne na ostatnich stronach „*Playboya*” i „*Gallery*”. Kiedy jego repertuar powiększył się

Owykłady, Ross zaczął się reklamować również w Internecie. Niedługo potem jeden z jego uczniów, legendarny haker *Louis DePayne*, założył grupę dyskusyjną *alt.seduction.fast*. Na tym forum miała się wkrótce x;i domówić wielonarodowa koteria S-mistrzów.

- Kiedy po raz pierwszy przedstawiłem swoje metody, zostałem be/litośnie wyśmiany - powiedział Ross. - Wyzywano mnie od najgors/yeh I oskarżano o całe zło tego świata. Przez chwilę byłem faktycznie wście kły. Bardzo. Ale stopniowo pytanie „Czy to działa?” zostało zastąpione pytaniem „Czy to jest dla mnie?”.

Właśnie dlatego każdy guru ma u Rossa dług lojalności. To on polu żył fundamenty. Dlatego też Ross próbuje zestrzelić każdego kolejnego

pretendenta. W kilku przypadkach groził nawet zdaniem relacji z internetowych wyczynów delikwenta-uwodziciela jego rodzicom czy nauczycielom.

Jeszcze gorszy od *Mystery*'ego był według Rossa były uczeń *Speed Seduction*, *David DeAngelo*. Na początku *DeAngelo* przedstawiał się jako *Sisonpyh* („*hypnosis*” czytane wstak) i wspinał się po szczeblach hierarchii szkoły *Speed Seduction*, gdzie pomagał Rossowi przy marketingu. Pokłócili się jednak po tym, jak Ross rzekomo zahipnotyzował dziewczynę *DeAngelo* i się z nią przespał.

Według Rossa, *DeAngelo* przyprowadził dziewczynę do uwiedzenia. Jak twierdził, jego uczniowie dość często składali mu w ten sposób swoje dziewczyny niejako w ofierze. Według *DeAngelo*, Ross nie otrzymał żadnego pozwolenia. Tak czy inaczej, w rezultacie incydentu niedoszli wspólnicy przestali ze sobą rozmawiać, a *DeAngelo* założył konkurencyjną firmę *Double Your Dating*. Jego szkoła nie bazowała na NLP ani w ogóle hipnozie, tylko psychologii ewolucyjnej i metodzie *DeAngelo* „na rozbawiciela”.

-Widzisz, mój tandenty imitator *David DuPelo* ma w najbliższy weekend swój pierwszy wykład w *Los Angeles* - powiedział Ross. - Aż dziw bierze, jak faceci mogą uwierzyć, że ktoś tak przystojny i z takimi wejściami w klubach może zrozumieć ich sytuację i kłopoty w relacjach / kobietami.

Zanotowałem sobie w pamięci, żeby zapisać się na ten wykład.

- *David DuPelo*, *Gunsrycz* i *Mizerny* mają specyficzne podejście do kobiet - ciągnął swój wywód Ross, coraz bardziej się nakręcając. - Goście koncentrują się na najgorszych skłonnościach najgorszych sztuk rozpylają tę chmurę nawozu na pozostałe.

Ross przypominał mi pewnego artystę *R'n'B*, którego muzykę imitow;mo tak często, że nikomu nie ufał. Ale on miał przynajmniej wsparcie *Wlwórni* płytowych i chroniących kompozytorów praw autorskich. Nie sposób opatentować podniecenia kobiety, zawłaszczyć metody doboru piirinera. Paranoja Rossa nie była, niestety, bezpodstawna - zwłaszcza l wstii *Mystery*'ego, jedyne go uwodziciela, którego umiejętności i polysly mogły stanowić zagrożenie.

Kelner zabrał nasz makaron.

Jest we mnie tyle żaru, bo obchodzi mnie los tych dzieciaków - mówił
Przynajmniej jedna piąta moich uczniów była wykorzystywana.



Zostali okaleczeni. Nie tylko w kwestii relacji z kobietami, ale relacji z ludźmi. Większość problemów naszego społeczeństwa wynika z konfrontacji naszych rozbudzonych pragnień i restrykcyjnej kultury, która utrudnia nam ich realizację.

Odwrócił się i zauważył trzy elegancko ubrane kobiety, jedzące deser kilka stolików obok. Ross zabrał się za realizację swoich rozbudzonych pragnień seksualnych.

- Smaczny ten placek z jagodami? - krzyknął w ich stronę.

- O, przepyszny - odpowiedziała jedna z kobiet.

- Nie jestem pewien, czy wiedzą panie - powiedział Ross - że ludzie wypracowali system sygnałów opisujących deser. - Pruń na pełnym gazie. - Takich jak: „Tu nie ma cukru”, „To rozpycha mi się w ustach”. I ta sygnalizacja uruchamia wrażliwość ciała, szykuje je na potem, śledzi przepływ energii.

Udało mu się zdobyć ich niepodzielną uwagę.

- Naprawdę? - zapytały.

- Prowadzę kursy o przepływie energii - powiedział Ross. Kobiety były zachwycone. Wyraz „energia” działa na Kalifornijki jak zapach czekolady. - Dyskutowaliśmy właśnie, czy mężczyźni są w stanie naprawdę zrozumieć kobiety. I chyba mamy odpowiedź.

W mgnieniu oka znalazł się przy ich stole. On mówił, a kobiety, puściwszy deser w niepamięć, słuchały w nabożnym skupieniu. Czasami nie wiedziałem, czy jego schematy naprawdę, zgodnie z tym, co twierdził, działały na poziomie podświadomości, czy po prostu większość rozmów była tak nudna, że sama wzmianka o czymś innym, ciekawym, wystarczyła, żeby zwrócić na siebie uwagę.

- Mój Boże - powiedziała jedna z kobiet, kiedy Ross przeprowadził schemat o cechach pożądanych przez kobiety w mężczyźnie. - Nigdy nic słyszałam, żeby ktoś tak to ujął. Gdzie pan wykłada? Z przyjemnością do wiem się czegoś więcej.

Ross zgarnął jej telefon i wrócił do stolika. Spojrzał na mnie, uśmiechnął się, powiedział:

- Czy teraz widzisz, kto naucza prawdziwej wiary?

Potań kciukiem brodę.

W oczach Sina byłem pionkiem.

- Ross to uwodziciel i intrygant - powiedział, kiedy zadzwoniłem do Montgomery, w Alabamie, gdzie stacjonował ze swoją jednostką. Jego obecna dziewczyna nosiła broń i lubiła być wyprowadzana na smyczy. Niestety, wojsko nie odnosiło się do tego typu perwersji ze zrozumieniem i, w celu oddania się tresurze, Sin musiał jeździć do Atlanty.

- Pełnisz ważną rolę w planach Rossa - ostrzegł. - Jesteś narzędziem marketingowym, za pomocą którego chce zaatakować Mystery'ego. Jesteś pierwszym i najlepszym uczniem Mystery'ego, jedynym, który regularnie z nim plażuje. Więc za każdym razem, kiedy odpowiadasz na pytanie Rossa: „Czy oszukujesz swojego guru?”, potwierdzasz jego do mnie przekonanie, że faktycznie to on jest twoim guru. Każdy drobiazg ma udowodnić, że zostałeś nawrócony i wyrzekłeś się starej religii w imię tej prawdziwej, jedynej skutecznej. Tak brzmi jego przesłanie. Więc uważaj.

NLP, techniki manipulacji, samodoskonalenie - z nauką tego wszystkiego wiązał się pewien haczyk. Każde działanie - twoje bądź cudze - posiadało podtekst. Każdy wyraz miał ukryte znaczenie, a każde ukryte /i łączenie miało ciężar, a każdy ciężar miał specjalne miejsce na szali wiano interesu. Jednak niezależnie od tego, czy Ross faktycznie chciał wy•or/ytać naszą przyjaźń, żeby zniszczyć Mystery'ego, miał również /wyczaju przyjaźnić się z młodszymi uczniami, żeby zabierali go na imprezy.

Tydzień później zaprosiłem Rossa na pierwszą z nich. Monica, mała /II;MI;I, ale bogata w kontakty aktorka, którą splażowałem, zaprosiła mnie 11:1 pr/yjście urodzinowe do Belly, restauracji tapas na Santa Monica łmilrward. Miałem nadzieję, że to będzie idealna okazja dla Rossa, że- /id/iwić swoimi umiejętnościami pięknych i sławnych. Przeliczyłem

< Mcbrałem go od rodziców, którzy mieszkali w typowym dla klasy i ' 1 1 1 u- j domu z cegły po zachodniej stronie Los Angeles. Jego ojciec, były

kreagarz, dyrektor szkoły oraz pisarz publikujący własne książki, siedział na kanapie obok matki, ewidentnie głowy rodziny. Na ścianie wisały odznaczenia: Purple Heart i brązowa gwiazda, z którymi ojciec Rossa wrócił po drugiej wojnie światowej z Europy.

- Style jest bardzo skuteczny - poinformował ich Ross. - Dzięki moim metodom zdobył wiele sztuk. - Sztukmistrzom po czterdzieście też zależy na aprobacie rodziców.

Porozmawiałem chwilę z matką o jego profesji.

- Niektórzy myślą, że jak mówi o kobietach i seksie, to od razu mu si być straszne - powiedziała jego mama. - Ale on nie jest chamski ani wulgarny. To bardzo bystry chłopiec. - Wstała i przespacerowała się do zawieszanej na ścianie półki. - Tu mam tomik jego poezji, który powstał, kiedy Ross miał dziewięć latek. Chce pan sobie poczytać? W jednym wierszu jest królem i siedzi na tronie.

- Nie chcesz tego czytać - przerwał Ross. - Chryste, co za pomyłka. Lepiej już chodźmy.

Impreza okazała się katastrofą. Ross nie umiał zachować się w towarzystwie ludzi na poziomie. Przez większość wieczoru „flirtował”, udając swojego kochanka i chodził na czworakach za Carmen Electrą, udając psa obwąchującego jej tyłek. Przerwał mi rozmowę z dziewczyną po to, żeby pochwalić się, co poderwał. O dziesiątej uznał, że jest zmęczony i zażądał, żebym odwiózł go do domu.

- Może następnym razem zostaniemy trochę dłużej - sarknąłem.

- Nie - zbeształ mnie. - Następnym razem musimy pojawić się o właściwej porze. Mogę zostać do późna, zakładając, że będę o tym wiedział dwanaście godzin naprzód, żebym mógł odpocząć i zdrzemnąć się po południu.

- Nie jesteś taki stary.

Zapamiętałem, żeby nigdy więcej nie zabierać Rossa na imprezy z klasą. Co za wstyd. Od kiedy zacząłem obracać się wśród S-mistrzów, obniżyłem poprzeczkę w kwestii poziomu ludzi, z którymi zwykłem się zadawać. Starzy przyjaciele zniknęli z pola widzenia. Obecnie moje życie towarzyskie zostało zmonopolizowane przez menażerię nerdów i gamoni niespotykanego wcześniej kalibru. Zająłem się wypasem, żeby w moim życiu było więcej kobiet, a nie facetów. I pomimo że społeczność obracała się wokół kobiet, to była ich zupełnie pozbawiona. Miałem

nadzieję, że był to wyłącznie etap przejściowy, tak jak w trakcie sprzątania często robi się większy bałagan.

Reszta podróży powrotnej do mieszkania Rossa w Marina del Rey upłynęła nam na oczernianiu jego rywali. Oczywiście konkurenci Rossa nie pozostawali mu dłużni. Jego ostatnie przezwisko, *Moje'99*, wzięło swój początek z rzekomej skłonności Rossa do przypisywania każdej ukradzonej mu techniki pomysłowi, który opracował w trakcie wykładu w Los Angeles w 1999.

- Ten zdradziecki gnój, David DuPelo. - Ross prawie się gotował, wysiadając z samochodu. - Jutro jest jego wykład, a ja właśnie dowiedziałem się, że będzie na nim kilku moich uczniów. Wypadałoby mnie chociaż poinformować.

Nie miałem serca, żeby napomknąć w tym miejscu, że też się wybieram.

Rozdział

I



Magnetyzm nie jest kwestią wyboru.

Te słowa David DeAngelo wyświetlił na ścianie. Wszystkie miejsca były wyprzedane. Na sali było ponad stu pięćdziesięciu mężczyzn. Wielu z nich, włącznie z Extramaskiem, rozpoznałem z innych warsztatów.

Zaczynałem mieć poczucie deja vu: osoba z zestawem słuchawkowym na scenie instruowała grupkę mężczyzn w potrzebie, jak uniknąć nocnego onanizmu. Jednak była pewna różnica. Zgodnie z opisem Rossa, DeAngelo był przystojny. Przypominałby Roberta DeNiro, gdyby DeNiro wyglądał jak maminsynek, który nigdy w życiu nikomu nie przylał.

DeAngelo wyróżniał się z pozostałych guru tym, że się nie wyróżniał. Nie był charyzmatyczny ani ciekawy. Nie miał w oku szalonego błysku niedosłzłego przywódcy kultu, w jego duszy nie ziała wyrwa, którą chciał zapęłnić kobietami. Nie twierdził nawet, że jest w tym dobry. Był zupełnie zwyczajny. Był groźny, bo zorganizowany.

Widać było, że swój wykład przygotowywał miesiącami. Każde zdanie było nie tylko przećwiczone, ale wręcz wysterylizowane do masowego użytku. Jego szkoła podrywu mogła zostać wdrożona do głównego nurtu, bo nie szokowała wulgarnością, przebiegłością czy poniżaniem kobiet - może z wyjątkiem umieszczenia na liście lektur podręcznika Lew Burke'a „Szkolenie psa” jako źródła wskazówek, jak traktować dziewczyny.

DeAngelo był bystry - mógł zagrozić Rossowi. Wielu instruktorów na jego wykładzie wywodziło się, podobnie jak on sam, z grona byłych uczniów Rossa: między innymi Rick H., Yison i Orion, uber-szmondak, który zastąpił tym, że był pierwszym S-mistrzem sprzedającym nagrania wideo swoich ulicznych podejść. Seria kaset „Magiczne połączenia” była niezbitym materiałem dowodowym na to, że hipnoza zaprowadzi do łóżka nawet skończonego gamonia.

- Słownikowa definicja uwodzenia - przeczytał z notatek DeAngelo brzmi: „pokusa do niepraworządnego czynu, w szczególności nakłonienie kobiety do wyrażenia zgody na pozamałżeński stosunek seksualny po

przez przekonanie jej, aby wyzbyła się skrupułów”. - Innymi słowy - kontynuował - uwodzenie sugeruje podstęp, oszustwo, ukryte motywy. Ja tego nie uczę. Ja uczę techniki zwanej magnetyzmem. Magnetyzm polega na pracy nad sobą i samodoskonaleniu do momentu, kiedy niczym magnes przyciągasz kobiety, które łakną twojego towarzystwa.

DeAngelo ani słowem nie wspominał o swoich konkurentach i rywalach. Był na to zbyt cwany. Miał zamiar postawić istnienie podziemia pod znakiem zapytania i miał zamiar uczynić to, nie przyjmując faktu istnienia podziemia do wiadomości. Przestał postować; zamiast tego opłacał ludzi, którzy mieli bronić go w sieci przed oszczerstwami. Nie był geniuszem ani innowatorem jak Mystery i Ross. Był za to specem od marketingu.

- Jak sprawić, żeby ktoś zaczął czegoś pożądać? - zapytał, skończywszy ćwiczyć ze słuchaczami spojrzenia Jamesa Deana. - Nadając mu wartość. Pokazując, że inni go pożądają. Zmniejszając podaż. Zmuszając do wysiłku. Chciałbym, żebyście w trakcie lunchu zastanowili się nad innymi sposobami.

Poszedłem z DeAngelo i kilkoma jego uczniami na hamburgera i dowiedziałem się o nim czegoś więcej. Po niepowodzeniach na rynku nieruchomości w Eugene, w stanie Oregon, przeniósł się do San Diego, żeby /acząc życie od nowa. Samotny, dążył do przekroczenia niewidzialnej bariery dzielącej dwójkę nieznanymi w klubie. Zaczął szperać w sieci w poszukiwaniu porad i znajomych radzących sobie lepiej z kobietami. Ji-dnym z nich był Riker, protegowany Rossa Jeffriesa, który zachęcił DeAngelo do poznawania kobiet poprzez America Online. Flirt za pośrednictwem komunikatora internetowego DeAngelo nie różnił się od klawnej, praktykowanej przez jego przyjaciół wersji, eliminując zarazem ry/ko publicznego upokorzenia.

„Ib było chi - powiedział, podczas gdy uczniowie kłębili się w okolicy, usiłując coś podsłuchać. - Uczyłem się nowych pomysłów, wprowadziłem je w życie, a następnie testowałem na kobietach na AOL-u. Właściwie wiedzę rozumiałem, że paradoksalnie chamowa wcale nie była tak /i' l lywna. Stąd się wziął rozbawiciel. Kradłem ich grepsy, droczyłem się /D i ni i, oskarżałem o podrywanie mnie, nie pozwalałem złapać oddechu.

Podkscytowany swoim odkryciem, DeAngelo wystąpił piętnastokrotnie u w rlaborat do „Cliffs List”, jednego z najstarszych i najbardziej za- i” “n\yli biuletynów internetowych o uwodzeniu. Raczkująca wtedy

społeczność uwodzicieli połknęła haczyk: pojawił się nowy guru. Cliff, biznesmen z Kanady w średnim wieku, który prowadził biuletyn za dnia, a po nocach polował na świeżą krew, pomógł przekonać DeAngelo, żeby poświęcił trzy tygodnie na napisanie na podstawie swojego manifestu e-booka „Double Your Dating” („Jak podwoić liczbę randek”).

W trakcie rozmowy dołączył do nas Rick H. - przyjaciel DeAngelo, obecnie również jego współlokator w Hollywood Hills. Wiele o nim słyszałem. Arcy-S-mistrz (podobno najlepszy), spec od biseksualistek. Jego krzykliwy strój dla bawidamek z Yegas, miał zainspirować teorię błyskotki Mystery'ego.

Rick H. był niski, krępowy, ubrany w koszulę z postawionym kołnierzem i czerwoną marynarkę. Za nim wił się ogonek sześciu adeptów magnezyzmu żądnych jego wiedzy. Rozpoznałem dwóch: Extramaska z oczami tak napuchniętymi, że z ledwością mógł je otworzyć i Grimble'a, który zaczął wątpić w skuteczność Speed Seduction. Oblapianie zahipnotyzowanych w klubach kobiet nie zbliżało go do posiadania dziewczyny. Spędziwszy trochę czasu w towarzystwie Ricka H., Grimble zaczął praktykować rozbawiciela. Jego najnowsza technika polegała na podstawieniu łokcia przechodzącej kobiecie, zderzeniu się z nią i głośnych jękach, mogących sugerować, że stała mu się krzywda. Kiedy kobieta zatrzymywała się, oskarżał ją o łapanie go za tyłek. Zdał sobie sprawę, że śmiech działał lepiej niż tajemnica.

Rick rozsiadł się wygodnie przy stoliku i zaczął panować nad dworem tłoczących się uczniów.

W kwestii kobiet są dwie reguły, powiedział.

Pierwsza: Dobry uczynek nie może obyć się bez kary (formuła wymyślona, jak na ironię, przez kobietę, Clare Boothe Luce).

Druga: Miej w zanadrzu lepszą odpowiedź.

Uzupełnieniem drugiej reguły Ricka było: nigdy nie odpowiadaj na pytanie kobiety wprost. Jeżeli zapyta cię, gdzie pracujesz, pozwól jej pozgadywać: powiedz, że jesteś serwisantem zapalniczek albo handlarz/em niewolników, albo profesjonalnym zawodnikiem w klasie. Moje pierwsze zastosowanie tej reguły nie było udane. Pewnej nocy w lobby picno gwiazdkowego hotelu, kobieta zapytała mnie o zawód. Moja odpowiedź pochodziła ze ściągki przygotowanej na ten wieczór: handlarz niewolników. Jeszcze nie skończyłem zdania, kiedy uświadomiłem sobie, że nie mam m liczyć na domyk z numerem. Wszyscy w zestawie byli Afro-Amerykan;mu

Słuchając Ricka, uświadomiłem sobie również, że ludzie zakochani w brzmieniu swojego głosu radzą sobie lepiej z kobietami - z wyjątkiem mrukliwego Dustina. Cliff, czy raczej biuletyn Cliffa, nazywał to teorią mocnej gęby.

- Dlaczego o tym się tak zajebicie dyskutuje? - Rick H. zapytał DeAngelo.

- Bo jesteśmy facetami - odpowiedział DeAngelo, jakby to było oczywiste.

- No tak - powiedział Rick. - To przecież nasz zawód.

Kiedy guru sobie poszli, usiadłem obok Extramaska, który sączył sok jabłkowy z małej puszki. Na karku miał piercing w kształcie hantla i gdyby nie spuchnięte oczy, byłby na j za j efa j nie j wyglądającym kołosem na wykładzie.

- Co ci się stało? - zapytałem.

- Poszedłem z tą okrągłą buzią i drugi raz w życiu uprawiałem seks - powiedział. - Ale, mimo że różnieliśmy się trzy razy, znowu nie strzeliłem bramki. Albo gumki są do dupy, albo mam blok psychiczny i muszę wrzuścić na luz - albo Mystery ma rację i jestem pedalem.

- Ale co to ma do twoich oczu? Przylata ci?

- Nie, miała poduszkę z pierza czy innego gówna i zapuchły mi, bo jrstem uczulony.

Poszli na kawę. Potraktował ją testem PPZ, szczęściem (gra psychiczna) i innymi formami demonstracji wartości. Kiedy śmiała się ze s/ysikich jego żartów - nawet tych nieśmiesznych - wiedział, że jej się oba. Wypożyczyli „Bezsenność”, poszli do niej i zaczęli macać się na kanapie.

Stanął zgodnie z przepisami - wyjaśnił rzeczowo. - Wiesz, tak że /, twardziela zaczyna wyciekać do majtek jeszcze zanim... Wiem. Mów dalej.

No i niczego sobie, bo jej noga ociera się o mojego soczystego, twar-1%HO jak skała pytona. Musiała poczuć, taki był twardy. Ściągam koszulę, ;i ona zaczyna mnie całować i myziać po klacie. Przyjemniatko. -wał i pociągnął przez wąską słomkę tyk soku jabłkowego. - Potem t MIIIIJC jej koszulkę, tak że został już tylko stanik. Podotykałem sobie , 'ir,/ki. Ale kiedy przenieśliśmy się do sypialni, to pojawił się kłopot. / erekcją? Nic. Ciągła miała na sobie stanik.

- *No i co? Trzeba było zdjąć.*
 - *Nie mam pojęcia, jak zdejmować stanik. Więc po prostu został.*
 - *Umiejętność zdejmowania stanika jest chyba kwestią doświadczenia.*
 - *Ale mam pomysł. Chcesz usłyszeć?*
 - *Ee... Pewnie.*
 - *Otóż zrobię tak. Wezmę jakiś stanik mamy i przywiążę go do słupa, czy coś w tę mańkę. Następnie będę musiał podejść do słupa z zawiązanymi oczami, jak w tej zabawie przypnij ogon do osiołka, uchwycić stanik i spróbować go rozpiąć.*
Spojrzałem na niego niepewnie. Nie miałem pojęcia, czy robi sobie jaja.
 - *Nie robię sobie jaj - powiedział. - To sprawdzona metoda, na pewno zadziała.*
 - *A jak tym razem seks?*
 - *Tak samo jak poprzednio. Wyjebałem ją w kosmos, przez pół godziny non stop. Byłem bardzo twardy i pociągający. Ale nie dałem rady się zdołać. Nienawidzę tego gówna. Serio, chcę się w końcu spuścić w trakcie.*
 - *Chyba za bardzo się tym przejmujesz. A może po prostu dziewczyny cię nie kręcą, wiesz, emocjonalnie.*
 - *A może po prostu ubóstwiam swój mocny chwyt do masturbacji - powiedział, pocierając oczy. - Chyba też po raz pierwszy go obciągnęła. Znaczący się, zobaczyłem jej głowę koło członka, ale nie wiedziałem, czy ssie, czy nie. Ale lizanie jaj było pierwsza klasa.*
Przechodzący Grimble położył mi dłoń na ramieniu.
 - *Ciąg dalszy wykładu - powiedział. - Będą Steve P. i Rasputin. Nie chcesz tego przegapić.*
Wstałem, zostawiając Extramaska sam na sam z sokiem jabłkowym.
 - *Wiesz, co jeszcze zrobiłem? - krzyknął, kiedy wychodziłem. - Palcówkę!*
Odwróciłem się do niego. Był taki zabawny. Wydawał się taki zagubiony i bezradny, ale może przebijał sprytem nas wszystkich.
 - *Wnętrze pochwy jest zupełnie inne niż myślałem - wykrzyknął pod ekscytowany. - Jest takie zorganizowane.*
 - *A może nie.*

Pomimo że to David DeAngelo wykładał metodę na rozbawiciela, niekwestionowanym mistrzem wagi ciężkiej tego gatunku był czterdziestoletni pisarz z Kanady - Zań. Podczas gdy S-mistrze, jak Mystery, zalecali podejście po kryjomu, Z,an popisывał się swoim kobieciarstwem. Uważał się za uwodziciela w tradycji **Rozdział** Casanovy i Żona, za których lubił



się przebierać na imprezach tematycznych. Wciągu czterech lat, które spędził na forach dyskusyjnych o uwodzeniu, ani razu nie poprosił o radę. Tylko ich udzielał.

FORUM MSN: Mystery's Lounge

TEMAT: Technika Rozbawiciela Zana Kontra Kelnerka

AUTOR: Zań

loim atutem jest brak lęku przed kobietami. Moja metoda jest bardzo prosta. Wszystko, co kobieta mówi bądź robi, to miękka pitka. Kropka. Pragnie mnie. Nieważne, kim jest. Kiedy wy w to uwierzycie, one też uwierzą.

Jestem niewolnikiem miłości do kobiet. One to czują. Słabościami kobiet są i,lyk i słowa. Na szczęście to są właśnie moje atuty. Jeżeli próbują odeprzeć mozałoty, zachowuję się, jakby były z Marsa i gadały od rzeczy.

Nigdy nie tłumaczę się ani nie przepraszam za to, że jestem kobieciarzem. Dla-Mgo? Bo niesława podnosi atrakcyjność. To prawda. To ja jestem tym gościem, li'iicilo boją się mężowie.

Mając to wszystko na uwadze, chciałbym dzisiaj podzielić się z wami opatentowanym przeze mnie sposobem rozbawiciela Zana na kelnerkę:

/ii/wyczał, kiedy grupa facetów zauważyła nową, zabójczo piękną kelnerkę, ga-iiij mc.: na jej tyłek, kiedy przechodzi, a potem obgadują ją za plecami. Ale kie-

- "Ichodzi do stolika, robią się grzeczni, kulturalni i sprawiają wrażenie, jak-ly uliti byli nią zainteresowani.

li i natomiast z miejsca wychodzę z rozbawiciela. Zaprezentuję teraz szczegó-iwy <>pis każdego kroku, gdyż mam wrażenie, że nie wszyscy faceci rozumieją, /ni polega gra w rozbawiciela.

Kiedy zauważam, że podchodzi, momentalnie wdaję się w „głęboką” rozmowę z kumplem. Upewniam się, że będę odwrócony do niej plecami.

Kiedy podchodzi i chce przyjąć zamówienie, ignoruję ją przez dobre kilka sekund. Potem spoglądam w jej stronę i udaję, że dopiero teraz ją zauważyłem. Od razu okazuję zainteresowanie, jak gdyby była moim nowym odkryciem. Oglądam pobieżnie jej ciało (powinna to zauważyć), potem odwracam się twarzą do niej. Szeroki uśmiech i mrugnięcie. No to gramy.

ONA: Mogę przyjąć zamówienie?

ZAŃ: (ignoruje pytanie) Cześć, pierwszy raz cię tu widzę. Jak masz na imię?

ONA: Stephanie. A ty?

ZAŃ: Zań. I poproszę gin z tonikiem (szeroki uśmiech).

Zaczynam przełamywać lody, a ona, przedstawiając się, pośrednio pozwala mi się ze sobą spoufalić. Przy jej następnym podejściu uśmiecham się i ponownie mrugam.

ZAŃ: Znowu ty? Chyba polubiłaś ten stolik, co?

ONA: (śmieje się) (coś mówi)

ZAŃ: (coś mówi)

ONA: (coś mówi)

ZAŃ: (kiedy odchodzi) Założę się, że niedługo wrócisz. Widzę to w twoich oczach.

ONA: (uśmiecha się) Jasne, chyba się nie oprę.

W ten sposób ustanowiłem temat rozbawiciela: jej kręcenie się koło nas i „potrzeba” podchodzenia do naszego stolika. Oczywiście faktycznie musi do niego podejść: jest kelnerką. Kiedy to robi, uśmiecham się do niej i spoglądam na kumpli a la „A nie mówiłem?”. Przez cały czas staram się, żeby do rozmowy wkradała się zażyłość, jakbyśmy byli dobrymi znajomymi. W ten sposób można szybko zbudować poziom zażyłości normalnie osiągany po kilku spotkaniach. W pewnej chwili mówię coś w stylu:

ONA: Coś jeszcze do picia?

ZAŃ: (uśmiech + mrugnięcie) Wiesz co? Fajna jesteś. Chyba do ciebie zadzwonię,

ONA: Tak ci się zdaje? Nie masz numeru.

ZAŃ: Zaraz... No jasne, że nie mam! Dobra, to dawaj, zapiszemy.

ONA: (uśmiecha się) Przeciętny pomysł. Mam faceta.

ZAŃ: (udaje, że zapisuje) Ej ej ej... nie tak szybko... Chyba mi umknął. Mogłabyś powtórzyć? Zaczyna się 555... ONA: (śmieje się i przewraca oczami)

Wymiana jest oczywiście absurdalna, bo nie ma mowy, żebym dostał jej telefon w obecności moich znajomych. Żadna dziewczyna tego nie robi. Ale cyferki nie są jeszcze na razie celem.

Tak oto zawiązałem z nią nic porozumienia, w pewnym sensie. Oprócz tego zapadłem jej w pamięć: kiedy przyjdziemy tu jutro, od razu mnie rozpozna. W ten sposób mogę do niej podejść, objąć i dalej ciągnąć gadkę z cyklu „Jesteś dziewczyną moich marzeń”. A ponieważ wszystko jest podszyte ironią, nie jest pewna, czy się do niej podwalom, czy tylko wygłupiam. Kiedy wracam:

ONA: (śmieje się) O nie! Znowu ty!

ZAŃ: Stephanie, słonko! Nie gniewaj się, że wczoraj nie oddzwoniłem. Wiesz, jak jest. Zajęty ze mnie koleżka.

ONA: (podchwytuje) Teraz się tłumacz.

Cały stolik rozbawiony, z nią na czele, I tak cały kolejny wieczór.

Później:

XAN: Wiesz co, Stephanie? Mało się starasz jak na moją dziewczynę. W rzeczy lamej, nie pamiętam, kiedy ostatni raz byliśmy w łóżku. Dostyc tego. Koniec z nami (pokazuje na inną kelnerkę). To jest moja nowa dziewczyna. ONA: (śmieje się)

/AŃ: (manipuluje przy telefonie) Zostajesz zdegradowana z telekroliczka numer 1 MU lelekroliczka numer 10. ONA: (śmieje się) Błagam, tylko nie to, zrobię wszystko, żeby ci to wynagrodzić.

Hiizcze później:

/AŃ: (sygnalizuje, żeby podeszła i pokazuje na kolano) Stephanie, usiądź sobie.

¹ (Kiwiam ci bajeczkę na dobranoc (uśmiech, mrugnięcie).

.kitni greps stosuję od lat. Złoto.

I In-klórzy z was teraz sobie pewnie myślą: „Okej, no i co? Jak przechodzisz

¹ mu I»i-chichu do zmysłowego flirtu?”.

Nic prostszego. W pewnej chwili niżam głos i rozmawiam już tylko z nią. Nie zapomnijcie włączyć łóżkowego wzroku.

ZAŃ: (koniec rozbawiciela) Stephanie, chcesz, żebym zadzwonił?

ONA: Wiesz, że mam faceta.

ZAŃ: Nie o to pytałem. Chcesz, żebym zadzwonił?

ONA: Kuszące, ale nie mogę.

ZAŃ: Ucieknij ze mną. Zabiorę cię na szczyt Parnasu, itd, itp.

Wszystko, co opisałem, naprawdę wydarzyło się w zeszły czwartek pomiędzy mną a kelnerką o imieniu Stephanie. To była bez dwóch zdań najbardziej wyłasczona sztuka w okolicy. Zobaczymy, jak się sprawy potoczą, ale dziewczyna nie ma żadnych złudzeń co do moich zamiarów. Moich kumpłi traktuje jak fajnych facetów, ale nie mnie. Zdaje sobie sprawę, że relacja między nami będzie namiętna. A teraz zostało jej jedynie przyjąć to bądź odrzucić.

Prawdę mówiąc, chyba nic z tego nie będzie. Ale to bez znaczenia. Nieprędko o mnie zapomni, I możecie być pewni, że inne kelnerki wiedzą o wszystkim, co jej mówiłem. Nie jest to dla mnie problem, zwłaszcza że każda z nich usłyszała ode mnie praktycznie to samo. Mam zresztą zamiar to ciągnąć - na oczach Stephanie.

Rezultat: dowód towarzyski. Kiedy wchodzisz, jesteś panem knajpy. Machasz do kelnerki, pokazujesz na policzek i mówisz: „Hej, mała, co z moim cukierkiem?”. Żadna z nich nie jest zastraszona, bo wszystkie traktuję identycznie. W tej konkretnej restauracji cztery kelnerki poszły ze mną do domu, trzy mniej atrakcyjne chciałyby pójść ze mną do domu, a jeszcze kilka jest na warsztacie (łącznie ze Stephanie). I możecie być pewni, że wszystkie o wszystkich wiedzą. Ale, znowu, właśnie o to chodzi.

Zań

Kulminacją seminarium było pojawienie się dwóch osobników, którzy mieli wtajemniczyć mnie między innymi w upragniony wypas specjalistyczny: Steve'a P. i Rasputina. To właśnie pogłoski o nich docierały do mnie, od kiedy tylko dołączyłem do społeczności - arcy-S-mistrze, władcy kobiet, a nie mężczyzn.

Zaraz po wejściu na scenę zahipnotyzowali wszystkich uczestników. Obydwaj mówili jednocześnie, historie - jedna miała świadomość, druga podświadomości. Kie- wszystkie, co zostało zainstalowane w naszych głowach. Wiedzieliśmy tylko, że ich duo plasowało się w ścisłej czołówce, jeżeli chodzi o pewność siebie na mównicy. Każdy gram pasji i charyzmy, których brakowało DeAngelo, oni posiadali w dwójnasób. W skórzanej kamizelce i kapeluszu Indiany Jonesa, Steve P. był pół na pół motocyklistą spod znaku HelPs Angels i indiańskim szamanem. Rasputin, bramkarz w klubie go-go, wyglądał ze swoimi bokobrodami jak Wolverine na sterydach. Spotkali się w księgarni, sięgając jednocześnie po len sam poradnik NLP. Obecnie działali jako tandem i zaliczali się do najbardziej doświadczonych hipnotyzerów na świecie. Ich metoda uwodzenia sprowadzała się do: „Zostań ekspertem w robieniu jej dobrze”. W tym celu Steve P. odkrył, jak sprawić, żeby kobiety płaciły mu za lo/liwość uprawiania z nim seksu. Uściwiwszy opłatę rzędu od kilkuset li i lysiada dolarów, jego słuchaczki mogły się uczyć: wywoływać swój or-j.;\n\ za pomocą jednej sylaby, wszystkich trzech stopni opracowanej M/.c/, niego techniki głębokiego gardła i, co zaczynało się ocierać o gra-ii i c wiarygodności, jak za pomocą hipnozy, powiększyć piersi, podobno i,i we i o dwa rozmiary miseczki.

Mocną stroną Rasputina była technika, którą ochrzcił inżynierią hipnotyczną. Seks, brzmiała jego teza, musi być postrzegany nie jako przy-M dla mężczyzny, tylko przywilej kobiety.

I c/cli kobieta chce mi zrobić loda - rozwinął wątek - ostrzegam ją: /I-s/. /assac tylko trzy razy. I masz go wziąć do ust tylko tak głęboko,

Rozdział



na ile sprawia ci to przyjemność". - Jego klatka piersiowa wystawała jak dach volkswagena. - Potem mówię: „No i co, podobało się? Następnym razem dostaniesz pięć razy”.

- A co jeśli boisz się przyłapania na próbie manipulacji? - zapytał biznesmen z pierwszego rzędu, który wyglądał jak miniaturowa wersja Clarka Kenta*.

- Strach nie istnieje - odpowiedział Rasputin. - Emocje to tylko energia i ruch uwiązane w ciele przez twoje myśli.

Mini-Clark Kent przyglądał mu się tępym wzrokiem.

- Wiesz, jak sobie z tym poradzić? - Rasputin spojrzał na swojego rozmówcę jak zapaśnik przymierzający się do roztrzaskania składanego krzesła w drzazgi. - Nie kąpiesz się i nie golisz przez miesiąc, aż zaczy nasz cuchnąc szambem. Potem przez dwa tygodnie chodzisz po ulicy w sukience i kasku hokejowym ze sztucznym penisem w miejscu nosa. Ja tak właśnie zrobiłem. I już do końca życia nie muszę się obawiać publicznego upokorzenia.

- Musicie żyć w swoim własnym świecie - wciął się Steve. - Kiedyś dziewczyna powiedziała mi, że jestem pękaty, na co odpowiedziałem: „Jeżeli tak ci się wydaje, to nie będzie ci dane poklepać brzuszka Buddy ani poujeżdżać jadeitowej pały”. - Urwał, a po chwili dodał: - Ale powie działałem to zajebiście łagodnym tonem, prosto ze ścieżki zajebistej duchowości.

Po prezentacji DeAngelo mnie przedstawił. Czubek mojej głowy był na poziomie rasputinowego volkswagena.

- Chętnie dowiem się czegoś więcej o waszych metodach - powiedziałem.

- Jesteś spięty - powiedział Rasputin.

- Bo wy jesteście dość pryncypialni.

- Pozwól, że zajmę się twoim zdenerwowaniem - zaproponował Steve. - Wyrecytuj swój numer telefonu wspak.

- Pięć... cztery... dziewięć... sześć... - zacząłem, kiedy Steve pstryknął palcami.

- Dobrze, teraz weź głęboki wdech, a potem zrób mocny wydech - na kazał.

Kiedy to zrobiłem, Steve przejechał palcami od mojego pępka wzwyż i wydał z siebie szeleszczący dźwięk.

- Zniknij! - rozkazał. - A teraz obserwuj, jak to uczucie rozplywa się w powietrzu niczym kółko z dymu w wietrzne popołudnie. Zauważ, że zniknęło, już go nie ma. Zrób sobie wycieczkę po ciele i spróbuj zlokalizować miejsce, które opuściło. Zwróć uwagę, że jest tam teraz inny rodzaj wibracji. Dobrze. Otwórz oczy. Zrób co możesz, żeby odzyskać choćby kawałek. Widzisz? Nic z tego.

Nie byłem przekonany, czy to zadziałało, natomiast faktycznie się zataczałem. Mój umysł i ciało właśnie wracały z krótkiej, intensywnej jazdy.

Steve odsunął się i przyjrzał mojej twarzy, wczytując się w nią jak w pamiętnik.

- Koleś o imieniu Phoenix zaproponował, że zapłaci mi dwa tysiące dolarów, żebym pozwolił mu za sobą chodzić przez trzy dni - powiedział. - A ja odmówiłem, bo chciał zrobić z kobiet niewolnice. Ty wydajesz się bardziej dbać o kobiety: nie chodzi ci wyłącznie o wepchnięcie parowy w szparę. Ty chcesz, kurde, eksplorować.

Nagle usłyszeliśmy za sobą zamieszanie. Dwie siostry z matką weszły do hotelowego lobby, w którym roilo się od sztukmistrzów - błąd. Wszyscy rzucili się na nie niczym sępy na padlinę. Uber-szmondak Orion czytał jednej z nich z dłoni, Rick H. opowiadał matce, że jest menedżerem Oriona, Grimble zabierał się za drugą siostrę. Dookoła krążył tłum niedoszłych S-mistrzów, łaknących widoku specjalistów w akcji.

- Słuchaj - powiedział pospiesznie Steve P. - To jest moja wizytówka. Zadzwoń, jak będziesz chciał nauczyć się naprawdę specjalistycznej uzdy.

- Z przyjemnością.

-Ale to ściśle tajne - ostrzegł. - Jeżeli cię dopuścimy, nie będziesz gł z nikim podzielić się tymi technikami. Są niezwykle skuteczne, niewłaściwych rękach mogłyby nieźle rozjechać taką dziewczynę.

- Jasne - powiedziałem.

Łożył z kartki papieru różę, po czym odbił w kierunku padliny. Podiill siostrę płazowaną przez Grimble'a, kazał jej powąchać papierowy uKilek, a pół minuty później dziewczyna leżała zemdlona w ramionach icvo'a. Specjalistyczna jazda. Którą ja miałem wkrótce zgłębić.

*Clark Kent - bohater komiksu, alter ego Supermana (przyp. red.).

Tak rozpoczął się przedziwny etap mojej edukacji.

Co weekend jechałem dwie godziny na południe do San Diego, gdzie zatrzymywałem się w małym, zaniedbanym mieszkaniu Steve'a R, w którym wychowywał dwóch synów w ten sam sposób, w jaki zwracał się do swoich uczniów - za pomocą

Rozdział



współuczuciem inwektyw. Jego trzynastolatek już był lepszym hipnotyzerem, niż ja miałem kiedykolwiek szansę zostać.

Popołudniami jeździłem ze Steve'em do Rasputina. Sadzali mnie na krześle, po czym miałem określić, czego chciałbym się nauczyć. Miałem całą listę: uwierzyć, że podobam się kobietom, zacząć żyć we własnym świecie, przestać przejmować się opinią innych, poruszać się i wypowiadać z pewnością siebie, siłą, tajemnicą i głębią, przelamać lęk przed odrzuceniem seksualnym i, oczywiście, wypracować poczucie własnej wartości, które Rasputin zdefiniował jako wiarę, że zasługuje się na najlepsze, co życie ma do zaoferowania. Uczenie się na pamięć schematów przychodziło mi z łatwością; uzyskanie biegłości w spec-wypasie po całym życiu utrwalania złych nawyków i niewłaściwych wzorców myślowych nie było już takie proste. Jednak oni posiadali wszystkie narzędzia niezbędne do tego, żeby doprowadzić mnie do stanu używalności przed kolejnym warsztatem Mystery'ego w Miami.

- Przeprogramujemy cię tak, że to nie ty będziesz szczęśliwy, kiedy jakaś pipcia zacznie ci robić loda - wyjaśnił Steve. - To będzie jej przywilej, żeby zakosztować nektaru jej pana.

W trakcie każdej sesji, zahipnotyzowawszy mnie, Rasputin opowiadał mi do jednego ucha złożone metaforyczne historie, a do drugiego Steve P. wydawał mojej podświadomości polecenia. Zostawili w moim umyśle otwarte pętle (czyli niedokończone metafory i opowieści), które mieli domknąć tydzień później. Puszcza mi muzykę mającą wywołać konkretne reakcje psychologiczne. Wprowadzali mnie w tak głęboki trans, że godziny mijają mi w mgnieniu oka.

Po sesjach wracałem do domu Steve'a i czytałem jego biblioteczkę NLP, podczas gdy on z miłością wrzeszczał na dzieciaki.

Jestem zwolennikiem teorii, wedle której większość naturszczyków, jak Dustin, traci wczesnie dziewictwo, dzięki czemu w najbardziej krytycznej fazie dojrzewania nie odczuwają niepewności, ciekawości i niepokoju w towarzystwie kobiet. Z drugiej strony, ci, którzy muszą krok po kroku uczyć się nawiązywania relacji z kobietami - jak ja, czy większość uczniów ze społeczności - przedostają się przez liceum bez dziewczyn, czy nawet randek. W ten sposób jesteśmy zmuszeni przeżyć całe lala zastraszeni i wyalienowani przez kobiety, które mają w posiadaniu klucz, dający nam wolność od stygmatu nękającego naszą młodzież: nas/ego dziewictwa.

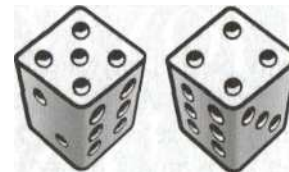
Steve pasował do mojej teorii naturszczyków. Jego życie seksualne zaczęło się w pierwszej klasie. Starsza koleżanka chce mu obciągnąć, na co Steve próbuje uderzyć ją kamieniem. W końcu jednak udaje jej się go przekonać, co staje się załącznikiem jego dożywotniej obsesji na tle seksu oralnego. Wedle jego opowieści, kiedy miał siedemnaście lat, kuzyn /utrudnił go jako pomoc kuchenną w szkole katolickiej dla dziewcząt. Po tym jak Steve obsługuje jedną z nich oralnie, plotka się rozchodzi i chłopak szybko staje się pogotowiem seksualnym na kampusie. Jednak oprócz rozkoszy Steve obdarza dziewczęta poczuciem winy. Jedna opowieść o wyczynach chłopca z kuchni za dużo i Steve ląduje na bruku.

Potem przez chwilę szefował gangowi motocyklistów, ale rzucił to wkrótce po przypadkowym postrzeleniu faceta w jądra. Obecnie poświęca swoje życie własnoręcznie opracowanej krzyżowce duchowości i seksu. Pomimo dosadności niektórych sformułowań był w głębi duszy dobrym człowiekiem. Był też jednym z nielicznych poznanych przeze mnie guru, których obdarzyłem zaufaniem.

W nocy, kiedy jego dzieciaki były już w łóżkach, Steve odkrywał przede mną arkana specjalistycznej magii, wiedzy pozyskanej od szamanów, których imion przysiągł nigdy nie ujawniać. W pierwszy weekend dostałem lekcję obserwacji duszy, polegającą na wpatrywaniu się głęboko w prawe oko kobiety swoim prawym okiem i zsynchronizowaniu oddechów.

- W ten sposób wytworzy się między wami niezwykle silna więź - ostrzegł. Jego ostrzeżenia były często dłuższe od czasu poświęconego na

Rozdział



naukę. - Kiedy to zrobisz, staniesz się anamchara, co po gaelicku znaczy: przyjaciel duszy. Bratnia dusza.

Tydzień później poznałem tajniki zarządzania trójkątem, w tym, jak wytresować kobietę, żeby na widok partnerki przeżywającej w trakcie stosunku wysuszoną nektarynkę zaczęła jej robić minetę. Kolejny weekend poświęcony był nauce emisji energii chi z moich dłoni do brzucha kobiety, a jeszcze kolejny - technikom powstrzymywania i dystrybucji energii kobiecego orgazmu, tak że delikwentka była w stanie kumulować szczytowania, aż do momentu, kiedy - jak raczył sformułować to Steve P. - zaczęła „dygotać jak pies srający pestkami brzoskwini”. Na koniec podzielił się ze mną swoim największym osiągnięciem: umiejętnością doprowadzania każdej kobiety, za pomocą słów i dotyku, do potężnego orgazmu, który „buchał jak Niagara”.

Mój wypas osiągnął nowy poziom. Zostałem obdarowany nadludzką mocą.

Byłem pochłonięty nauką. Nie rozmawiałem z przyjaciółmi. Nie rozmawiałem z rodziną. Odrzucałem każdy proponowany mi artykuł. Żyłem w alternatywnej rzeczywistości.

- Powiedziałem Rasputinowi - oznajmił pewnego wieczoru Steve - że chciałbym, żebyś właśnie ty z tej całej chmary uwodzicieli został naszym protegowanym.

To była propozycja, którą zmuszony byłem odrzucić. Świat uwodzenia był jak pałac otwartych wrót. Przejście przez jedno, niezależnie od pokusy oczekujących wewnątrz skarbów, oznaczało konieczność zatrzaśnięcia pozostałych.

Pewnego niedzielnego wieczoru po powrocie z San Diego zastałem na automatycznej sekretarce wiadomość od Cliffa, tego od „Cliff s List”. Był w mieście i chciał mnie zabrać na spotkanie z S-mistrzem, który był jego najnowszym odkryciem - gangsterem, który przekwalifikował się na budowlańca i nazwał David X.

Cliff był w społeczności od samego początku. Miał czterdzieści lat i był równie miły, co spięty. Przystojny w klasycznym stylu, był też ucieleśnieniem sztywniactwa. Wyglądał, jakby urwał się z sitcomu rod/innego z lat pięćdziesiątych. Twierdził, że w domu ma biblioteczkę podrywania liczącą ponad tysiąc pozycji, między innymi egzemplarze „I’ck-Up Timesa”, szybko zarzuconego czasopisma z lat siedemdziesiątych; oryginalne wydanie klasycznego poradnika Erica Webera „Jak podrywać dziewczyny” i mizoginistyczne perełki w stylu: „Uwodzenie /;K. /yna się, kiedy kobieta mówi nie”.

David X był jednym z pół tuzina S-mistrzów, których Cliff odkrył i wypromował w swoim biuletynie, założonym w 1999 roku po tym, jak Ross Nkrylykował go na łamach forum dyskusyjnego Speed Seduction za omanianie techniki niezwiązanej z NLP. Każdy S-mistrz miał swoją specjalność, w przypadku Davida X było to zarządzanie haremem - żonglowanie wieloma związkami jednocześnie bez posuwania się do kłamstwa.

Kiedy weszliśmy do restauracji Dim Sum, byłem zaszokowany tym, o na mnie czekało. David X był przypuszczalnie najbrzydszym S-mi-li/em, jakiego spotkałem. W porównaniu z nim Ross Jeffries był mo-,'lnii bielizny CaMna Kleina. David wyglądał jak olbrzymia, tysięca)piu’hiu, z twarzą pokrytą brodawkami i głosem setek tysięcy paczek pa-Iero.ów.

Nas/a rozmowa przy posiłku nie różniła się znacząco od poprzednich. II n reguły były zawsze inne. Jego brzmiały:

I Kogo obchodzi jej zdanie?

Iv Jesteś najważniejszą osobą w związku.

Jego filozofią było nigdy nie okłamywać kobiet. Szczycił się usidlanieniem sztuk za pomocą ich własnych słów. Dla przykładu, spotkawszy dziewczynę przy barze, usłyszał, że jest spontaniczna i nie przestrzega żadnych reguł; następnie, kiedy miała opory przed pójściem z nim do domu, zwyczaj mawiać: „Mówiłaś, że jesteś spontaniczna. Myślałem, że możesz robić, co chcesz”.

Rozsiadłszy się na krześle niczym bryła szwajcarskiego sera w stanie rozkładu, David X poinformował nas, że jedyne kłamstwa, które zdarza mu się stosować, to: „Nie spuszczę ci się w ustach” i „Tylko trochę pogmeram nim koło tyłka”. To była mało apetyczna wizja.

Jego filozofia stała w bezpośredniej opozycji do wszystkiego, czego nauczył mnie Mystery, a on tego nie ukrywał - przez całą kolację. Był dowodem na teorię mocnej gęby Cliffa, naturalnym samcem alfa.

- Co najlepsze - napuścił się - faceci dzielą się na takich, jak ja, i takich, jak ty i Mystery. Kiedy wy siedzicie przy barze ze swoimi sztucznymi, ja wracam właśnie po dokładkę.

To było ciekawe spotkanie, w trakcie którego nauczyłem się wielu drobiazgów, mających szansę na stały angaż w moim repertuarze. Ale jeszcze zanim skończyliśmy, wiedziałem, że nie muszę już spotykać się z innymi guru.

Posiadłem całą teorię niezbędną do zostania najwybitniejszym sztukiem mistrzem świata.

Miałem setki otwieraczy, sekwencji, rozbawicielskich komentarzy, sposobów na demonstrację wartości i skutecznych technik seksualnych. Zostałem zahipnotyzowany na koniec świata i z powrotem. Nie musiałem się już niczego więcej uczyć, chyba że dla zabawy czy z ciekawości. Teraz musiałem wyruszyć na pastwisko - podchodzić, kalibrować, korygować, przełamywać blokady. Byłem gotów na Miami i wszystkie następne warsztaty.

Kiedy Cliff odwoził mnie do domu, złożyłem sobie obietnicę: każdego spotkanego guru będą od dzisiaj traktował jak równego sobie.

KROK 5

WYZOLUJ SZTUKĘ

y > w
:jii4P



TO NIE W
PORZĄDKU,
ŻEBY
ROZERWAĆ
Kobietę NA
STRZEPY
TYLKO

DLATEGO, ŻE JEJ ZDROWIE I ENTUZJAZM
SĄ DLA CIEBIE ZAGROŻENIEM.

JENNY HOLZHR,
„Benches”

Rozdział



Podczas gdy podróżowaliśmy z Mysterym po świecie, prowadząc warsztaty i spotykając się z plażerami, społeczność wypasu stała się czymś więcej niż tylko kolekcją anonimowych pseudonimów. Stała się rodziną z krwi i kości. Maddash nie był siedmioma literami, tylko zabawnym inwestorem z Chicago w stylu Jeremy'ego Pivena, Stripped był zamkniętym w sobie redaktorem z Amsterdamu o wyglądzie modela, Nightlight9 był uroczym pracusiem zatrudnionym w Microsoftzie.

Z czasem udało się wypłenić pozerów i kowbojów klawiatury, a megagwiazdy zyskały należne im uznanie. Bo megagwiazdy, czyli Mystery i ja, święciły sukcesy: Miami, Los Angeles, Nowy Jork, Toronto, Montreal, San Francisco i Chicago. Po każdym warsztacie byliśmy lepsi, silniejsi, lepiej zmotywowani. Wszyscy pozostali guru trzymali się kurczowo bezpieczeństwa sali konferencyjnej. Nigdy nie musieli udowadniać swoich teorii na pastwiskach, miasto za miastem, kobieta za kobietą, noc w noc.

Jeżeli w mieście nie było matecznika, to zakładaliśmy go przed wyjazdem, tworząc miejsce spotkań i szkoleń nowych adeptów. Wieść rozchodziła się, a mateczniki rozrastały: dwa, trzy, cztery razy więcej mężczyzn. A wszyscy ubóstwiali Mystery'ego i Style'a. Chcieli żyć tak jak my (tak im się przynajmniej wydawało).

Po każdym warsztacie w sieci przybywało recenzji rozplywających się w zachwytach nad moimi nowymi umiejętnościami. Mój każdy raport z pastwiska rozpoczynał lawinę maili od uczniów chcących zostać moim skrzydłem. Lista plażerów w mojej komórce była dłuższa od listy poznanych dziewczyn.

Kiedy mój telefon dzwonił, to był najczęściej ktoś do Style'a. Od razu przechodziliśmy do rzeczy: „Czy dzwoniąc do dziewczyny, należy zablokować wyświetlanie numeru?” albo „Byłem w zestawie trójkowym: płotka polubiła mnie i dostałem numer. Jakie mam szansę u sztuki?”

Wypas pochłaniał moje dotychczasowe życie. Ale był tego wart, jako etap mojej transformacji w kolesia z klubu - tego, któremu zazdrościłem, który miział się w kącie z nieznajomą dziewczyną. Dustina.

Zanim odkryłem społeczność, jedyny raz, kiedy całowałem się z dziewczyną poznaną w klubie zdarzył się tuż po moim przyjeździe do Los Angeles. Tylko że w kulminacyjnym punkcie odsunęła się i powiedziała: „Wszyscy biorą cię za jakiegoś producenta”. Podtekst był jasny: była zbyt atrakcyjna dla zwyczajnej ofermy. Byłem zdruzgotany. Miesiącami nie mogłem się z tego otrząsnąć. Byłem zbyt mało pewny siebie, żeby poradzić sobie z - co zrozumiałem z perspektywy czasu - jej własnym rodzajem nega.

Teraz, wchodząc do klubu, byłem nabuzowany, zastanawiając się, która z kobiet będzie za pół godziny wymieniać się ze mną śliną. Pomimo wszystkich przeczytanych przeze mnie poradników samodoskonalenia, ciągle nie mogłem wyjść ponad płyciznę pompowania ego. Żaden z nas nie mógł. Właśnie dlatego prowadziliśmy wypas. Seks sam w sobie nas nie kręcił, był formą poszukiwania akceptacji.

W tym czasie Mystery w rezultacie naszych podróży przeżył swoją własną metamorfozę. Wypracował nową, zradykalizowaną odmianę błyskotki. Żeby zwrócić uwagę płci przeciwnej, nie wystarczała mu już jedna błyskotka. Obecnie każdy jego gadżet był sam w sobie esencją ekstrawagancji, zamieniając Mystery'ego w objazdowy jarmark. Chodził na piętnastocentymetrowych koturnach i nosił jaskrawoczerwony cętkowany kapelusz kowbojski, co dawało mu ponad dwa metry wzrostu. Do tego nosił obcisłe czarne spodnie z PCV, futurystyczne gogle, podrasowany plastikiem plecak, prześwitującą siateczkową koszulę, czarny eye-liner, białą cień do powiek i nawet do siedmiu zegarków na obydwu nadgarstkach. Kiedy szedł po ulicy, wszyscy się za nim oglądali.

Nie potrzebował otwieraczy. Teraz kobiety go otwierały. Dziewczyny chodziły za nim przez pół dzielnicy. Niektóre łapały go za tyłek, jedna starsza pani ugryzła go w krocze. Jeżeli miał ochotę usprawiedliwić swoją cudaczność, wystarczyło, że wykonał kilka sztuczek.

Jego nowy image służył również za doskonały papierek lakmusowy na kobiety. Odstraszał ten typ dziewczyn, który go nie interesował i przyciągał pozostałe.

- Ubieram się dla klubowych skandalistek, superdziwek, wszystkich nieosiągalnych - wyjaśnił pewnego wieczoru, kiedy wspomniałem, że /ni bił z siebie złowrogiego kłowna. - One jadą w dupofanki, no to ja mus/;; być rockmanem.

Mystery nieustannie namawiał mnie, żebym ubierał się równie dziwacznie. Mimo że pewnego dnia ugiąłem się i kupiłem purpurową futrzaną kamizelkę w sklepie z bielizną w Montrealu, nie kręcili mnie gapie i zainteresowanie. Poza tym radziłem sobie i bez tego.

Moja reputacja wzięła się głównie z warsztatu w Miami, gdzie w przeciągu pół godziny wprowadziłem w życie wszystko, czego nauczyłem się przez sześć tygodni hipnozy, szkoleń i polowań na guru. To była noc, która miała przejść do annałów społeczności. Noc uwodzenia nie jako zasów, tylko baletu: przykład modelowej formy. Noc mojego oficjalnego awansu z WSN-a na S-mistrza.



To był wypas doskonały.

Wszyscy zauważyli, kiedy weszły do sali dla VIP-ów klubu Cro-Bar w Miami. Platynowe blondyny z doskonale opalonymi sztucznymi piersiami i w identycznych ciuchach - obcisłych białych bezrękawnikach i obcisłych białych spodniach. Jak można było ich nie zauważyć? Większość S-mistrzów dałaby im pełną dychę, a dziś były ubrane, żeby zamienić facetów w zwierzęta. Byliśmy na South Beach, gdzie trudno narzekać na niedobór testosteronu, więc ich nadejście było przez całą noc komentowane gwizdami i okrzykami. Dziewczyny wydawały się delektować wzbudzonym zainteresowaniem prawie tak bardzo jak odstrząsałem absztyfikantów.

Wiedziałem, co robić - to, czego nie robił nikt inny. Sztukmistrz jest wyjątkiem od reguły. Musiałem zagłuszyć instynkt ewolucyjny i nie zwracać na nie uwagi.

Byłem w towarzystwie Mystery'ego i dwóch naszych uczniów, Outbreaka i Matadora Miłości. Reszta naszej gromadki plażowała na peryferiach parkietu piętro niżej.

Outbreak wjechał pierwszy, gratulując platynowym bliźniaczkom strojów. Odpędziły go jak komara. Następnie Matador Miłości zaatakował otwieraczem na Maury'ego Povicha. Splonął w atmosferze.

Nadchodziła moja kolej. Musiałem wykrzesać pewność siebie i poczucie wartości zahipnotyzowane we mnie przez Steve'a P. i Rasputina. Jeżeli zauważą na mojej twarzy choćby cień wątpliwości, to zjedzą mnie żywcem.

- Wyższa nie jest dziesiątką - Mystery nachylił się i wyszeptał mi ucho - tylko jedenastką. Musisz jej urządzić piekło negów.

Dziewczyny podeszły do baru, gdzie wdały się w rozmowę z transwestytą w czarnej tutu. Podeszedłem, nie spoglądając nawet w ich stronę, i pozdrowiłem transwestytę, jakby był moim znajomym. Zapytałem, c/v pracuje w klubie, a on zaprzeczył. Treść naszej rozmowy była bez znaczenia: próbowałem wmanewrować się na pozycję umożliwiającą mi odbicie się od niego na zestaw dwójkowy.

Kiedy tylko znalazłem się w zasięgu, zacząłem negować.

- Dziewczyna obok gryzie się z twoim stylem - powiedziałem do dzie siątki, niższej z pary. - Spójrz - pokazałem ubraną na biało platynowe.
- Mamy tylko takie same włosy - odparła dziesiątka lekceważąco.
- Nie, spójrz na jej ciuchy - nalegałem. - Wszystko jest prawie identyczne.

Spojrzały na siebie i nadszedł kluczowy moment. Musiałem dopakować teraz złotem, inaczej groziła mi utrata zainteresowania i etykieta dziwoląga. Postanowiłem pociągnąć jeszcze sesję negów.

- Wiecie co? - powiedziałem. - Wyglądacie obydwie jak takie dziwne śnieżynki.

To był cudaczny, enigmatyczny komentarz, ale utrzymał ich uwagę. Wyczułem to, serce zaczęło mi szybciej bić. Następnie wyjechałem z przj* l gotowanego zawczasu otwieracza właściwego.

- Muszę cię o coś zapytać. Czy twoje włosy są prawdziwe?

Dycha nieco się zszokowała, po chwili jednak odzyskała panowanie nad sobą.

- Tak - powiedziała. - Dotknij.

Pociągnąłem delikatnie.

- Hej, poruszyło się! Masz perukę.

- Pociągnij mocniej.

Tak też uczyniłem: szarpnąłem tak mocno, że wygięło ją do tyłu.

No dobra - powiedziałem. - Przekonałaś mnie. A jak tam włosy ko- If/imki?

Jedenastka poczerwieniała. Nachyliła się przez bar i spojrzała mi pro-i w oczy.

To trochę niegrzeczne. A co jeżeli jestem tysa? W ten sposób mo- |kr,/ lalwo kogoś zranić. Trochę szacunku. Jak byś się czuł, gdyby tobie Iios lak powiedział?

Wypas to gra o wysoką stawkę, żeby wygrać, trzeba ryzykować. Na ra-Kli' uilalo mi się zwrócić na siebie ich uwagę i sprowokować reakcję emo- Jlmiiiliu.. Fakt, negatywną, ale zaistniała między nami relacja. Gdyby ihilo mi się przekierować ich gniew, to byłbym w domu. Na szczęście miałem wtedy akurat założoną w celach dydaktycznych n iii) perukę i sztuczny piercing na wargę - chciałem udowodnić słu-li.u /om, że wygląd nie ma znaczenia. Liczy się tylko wypas. l'oehyliłem się w stronę jedenastki i wytrzymałem spojrzenie.

- Bo widzisz - zacząłem - ja naprawdę jestem łysy, a to jest moja ręka.

Urwałem, a ona otworzyła usta ze zdumienia. Nie wiedziała, jak u« reagować. Czas na mały połów.

-1 powiem ci coś jeszcze. Czy wychodzę zupełnie łysy, w tej peruc41 czy w kudłach do ramion, ludzie traktują mnie tak samo. To kwestia p<M dejścia. Zgodzisz się ze mną?

Każde słowo posiada ukryty motyw. Musiałem jej zakomunikowae, /<• w odróżnieniu od wszystkich pozostałych facetów przy barze, jej uroda mnie nie zdeprymuje. Piękno było dla mnie testem błotnika: miało wy<l pienie frajerów, którzy dawali się nim zastraszyć.

- Mieszkam w Los Angeles - kontynuowałem. - Najpiękniejsze koJ biety w kraju przyjeżdżają tam robić karierę. Tam w klubach nic m;i brzydkich ludzi. Na ich tle ten pokoik dla VIP-ów wygląda jak mor* downia. - Greps, który przejąłem, słowo w słowo, od Rossa Jeffriesa. Sku-1 teczna bestia. Poczekalem, aż się rozejrzy, po czym powiedziałem: - A wiesz, czego się nauczyłem? Piękno jest pospolite. Rodzisz się z min albo je kupujesz. Liczy się, co ze sobą zrobisz. Liczy się spojrzenie n.i świat i osobowość.

Przebiłem się. Dziewczyny oniemiały. Wdarłem się do ich świata, jak] to kiedyś ujął Jeffries, i pokazałem, że jestem jego władcą. A teraz, /e by zaznaczyć swoją pozycję, dorzuciłem jeszcze jednego nega, mięk- czonego komplementem, jak gdyby udało im się mnie do siebie prze konać.

-1 wiesz co? Masz ładny uśmiech. Widać, że pod nim kryje się dobr osoba.

Dziesiątka przysunęła się do mnie i powiedziała:

-Jesteśmy siostrami.

Sztukmistrz mniejszego pokroju uznałby w tym miejscu robotę /a skończoną, a dziewczyny za zdobyte. Ale nie, to był kolejny test błotni- ka. Przyjrzałem się im ostrożnie, po czym zaryzykowałem.

- Bzdura - zakomunikowałem z uśmiechem. - Pewnie większość la cetów się na to nabiera, ale ja mam intuicję. Widać po was, że się różni cię. Za bardzo.

Dycha uśmiechnęła się skrępowana.

- To nasza tajemnica - powiedziała - ale masz rację. Przyjaźnimy się.

lo mi się przebić przez jej schemat, przez autopilota, którym je-/ Facetami, i zademonstrować, że jestem inny niż wszyscy. Jeszcze postanowiłem zaryzykować.

mogę się założyć, że nie znacie się nawet zbyt długo. Przyjaciele i i < n n i j a od siebie manieryzmy, a u was tego nie widać. •• /namy się dopiero od roku - przyznała dziesiątka. Tera/ nadszedł moment, żeby złagodzić wypas i ponawiać trochę wa-f, Miniowej. Pilnowałem się, żeby nie zadawać pytań. Zamiast tego, zgod-naukami Jugglera, używałem zdań oznajmujących, które stanowi-¹ punki zaczepienia dla ich pytań. I /'icsiątka powiedziała mi, że przyjechały z San Diego, po czym po-

Krozwaliśmy chwilę o zachodnim wybrzeżu i Miami. Podczas rozmowy odwróciłem się plecami do jedenastki, jak gdybym był nią nakmniej zainteresowany. To była klasyczna aplikacja metody Mistery'ego: chciałem,

0 mnie myślała, zastanawiała się, dlaczego nie zwracam na nią uwa- tk ws/yscy inni. W wypasie nic nie jest pozostawione przypadkowi. 'iinicresowanie kobiety jest jak ogień -kiedy przygasa, trzeba je pod- Ć. 'lak więc kiedy jedenastka zaczęła się rozglądać za kimś do roz- vy, odwróciłem się do niej i przytrzymałem ją klasycznym grepsem:

Wiesz co, kiedy na ciebie patrzę, widzę cię w szkole średniej. Zało- ie, /e nie byłaś wtedy taka towarzyska i popularna.

1 u i/m, oczywiście. Ale ona gapiała się na mnie osłupiała, zastana-

,ji|c- się, skąd mogłem to wiedzieć. Żeby przypieczętować zwycięstwo, ni niiali/owałem ich atrakcyjność jeszcze jednym banałem charaktero-

/a lożę się, że dla większości facetów jesteś zimną suką. Ale to nie- >i.i\\i la. W rzeczywistości jesteś dość nieśmiała. /niY.ęła patrzeć na mnie, jak określa się to w żargonie S-mistrzów, roi n-iii dobrze wyplażowanego królika. Ten wzrok jest celem każde-i"i i "odejścia. Oczy jej się zaszklily, źrenice rozszerzyły, obserwowała, jak IIH. |< usta się ruszają, zahipnotyzowana, podekscytowana. Tymczasem żalem, że im bardziej jedenastka się mną interesowała, tym dzie-i i i i .l /ac/ynała mocniej kinetyzować.

< 'i c kawy z ciebie koleś -wyrzuciła z siebie, przyciskając się do mnie i h i unii. Widziałem, jak Mystery, Outbreak i Matador Miłości obser-ni i mnie z boku. -Musimy się gdzieś razem wybrać w Los Angeles.

- Pewnie - odpowiedziałem. Jednak od razu uświadomiłem sobie, że powinienem być obwarować swoją gościnność jakimś wyzwaniem. W trakcie wypasu tyle rzeczy trzeba pamiętać, tyłoma zonglować, że trudno o bezbłędne podejścia. Wszystko jedno. Dostałem numer, dałem jej swój.

Mogliście zauważyć, że nie zwracałem się do dziewczyn po imieniu. To dlatego, że podczas wypasu nigdy się nie przedstawiam. Zgodnie z zaleceniami Mistery'ego z pierwszego warsztatu, czekam, aż kobieta się przedstawi albo zapyta mnie o imię. W ten sposób wiem, że jest zainteresowana. Tak więc, kiedy wymieniliśmy się numerami, dostałem moją pierwszą miękką piłkę i dowiedziałem się, że dziesiątka ma na imię Rebecka, a jedenastka Heather. Teraz nadeszła pora, żeby je rozdzielić i zebrać tyle miękkich piłek, żeby domknąć Heather z cmokiem.

Tymczasem nagle pojawił się ich znajomy i zamówił trzy drinki - dla Heather, Rebeki i siebie. Wystawiłem pustą dłoń i rozejrzałem się ze skrzywdzoną miną. Heather, która, jak powoli zacząłem zdawać sobie sprawę, pod tak starannie skonstruowaną personą była uroczą dziewczyną, połknęła przynętę.

- Nie przejmuj się nim - powiedziała, pokazując na ich znajomego. - To cham.

Kiedy zawołała barmana i zamówiła dla mnie kolejkę, Rebecka skarciła ją spojrzeniem.

- Pamiętasz o naszej zasadzie? - zapytała.

Domyśliłem się, o co jej chodziło: takie dziewczyny uwielbiają, kiedy to faceci stawiają im drinki. Jednak David X nauczył mnie, że efektem jest brak szacunku. Prawdziwy sztukmistrz nigdy nie kupuje posiłków, napojów i prezentów dla dziewczyny, z którą jeszcze nie spał. Randkowanie jest dla tłoków.

- Obiecałyśmy sobie nie kupować drinków - marudziła Rebecka.

- Zgadza się, ale nie kupujecie ich dla siebie - powiedziałem - tylko dla mnie. A ja nie jestem jak wszyscy inni faceci.

W cywilu nie jestem tak arogancki, ale wypas rządzi się pewnymi zasadami. A zasad trzeba przestrzegać, bo działają.

Mystery pojawił się koło mnie i wyszeptał mi do ucha:

- Izoluj!

- Chciałbym ci coś pokazać - powiedziałem do Heather, biorąc ją za rękę. Zaprowadziłem ją do pobliskiego boksu, posadziłem i przepro-

wadziłem eksperyment PPZ. Zauważyłem, jak stojący z tyłu Mystery w zwolnionym tempie uderza pięścią w otwartą dłoń. To był nasz kod: *zjeżdża* na pobocze, zwolnij i zaatakuj.

Opowiedziałem jej o obserwacji duszy i, w sali dudniącej muzyką house i tuzinem rozmów, wpatrywaliśmy się sobie w oczy, doświadczając wspólnoty. Wyobraziłem ją sobie za czasów, kiedy była pulchną licealistką. Gdybym zastanawiał się nad tym, jaka była piękna, byłbym zbyt zdenerwowany, żeby skalać ją swoimi ustami, co właśnie zamierzałem uczynić.

Powoli zbliżyłem się do jej głowy.

- Nie w usta - powiedziała cicho.

Podniosłem palec wskazujący, położyłem go jej na wargach i powiedziałem: „Cii...”. Potem pocałowałem ją w usta.

To mógł być najpiękniejszy pocałunek mojego życia. Byłem jednak łak pochłonięty uwodzeniem, że zapomniałem o sztucznych piercingu na wardze. Zaniepokojony, że wypadnie (lub, co gorsza, wyląduje jej w ustach), odsunąłem się, jeszcze raz na nią spojrzałem, po czym skubnąłem jej górną wargę.

Gwałtownie wyciągnęła język.

- Hej, nie tak szybko - powiedziałem, jakbym to ja był podrywany. Klucz do eskalacji fizycznej, tłumaczył na seminarium David DeAngelo, 10 dwa kroki do przodu, jeden do tyłu.

Przez chwilę mizialiśmy się ostrożnie, po czym odstawiłem ją do siedzącej przy barze Rebeki. Miałem skrzydłować na warsztacie, więc po ił/11; kowałem im za spędzony czas i powiedziałem, że muszę wracać do /n;i|omych. Potwierdziliśmy pomysł spędzenia razem weekendu i po-N/i-dłem, z piosenką w sercu.

Pierwszy podbiegł do mnie Matador Miłości. Wziął moją dłoń i po-• iluwał ją.

W Indiach padamy na twarz przed takimi jak ty - powiedział podkscytowany, wymachując rękami. - Nadałeś sens mojemu życiu. To było i. il dwuminutowy rajd Johna Elwaya*. Wiedziałeś, że jest bogiem, ale MM id wicy udowodnił. Sygnet Super Bowl jest twój.

Żar nie opuszczał mnie przez resztę wieczoru. Otwierały mnie kobiety, które nawet nie widziały mojej akcji z platynowymi nie-siostrami. One to czuły.

Kiedy znowu wpadłem na Heather, zapytałem ją:

- Nie jesteś złodziejką, co?
- Nie - odpowiedziała.

Zdjąłem naszyjnik i bardzo powoli zapiąłem go jej na szyi.

- Należy do mnie - wyszeptalem, całując ją delikatnie. - Pozwoli ci zapamiętać ten wieczór. Ale chcę go odzyskać, kiedy znowu się spotkamy. Jest dla mnie bardzo ważny.

Odchodząc, wiedziałem, że była zachwycona.

Fakt, że się z nią nie przespałem, nie miał znaczenia - to był właśnie wyśmienity, doskonale rozegrany wypas. Właśnie po to tak ciężko pracowałem. Nie zdawałem sobie sprawy, ani że pójdzie mi tak gładko, ani że produktem ubocznym będzie głód, którego nie da się zaspokoić.

Po kolejnych dwóch miesiącach warsztatów polecałem z powrotem do Los Angeles, żeby odpocząć, ale siedzenie w domu szybko mnie zmęczyło. Kluby i kawiarnie były pełne zestawów czekających na otwarcie, a każdy z nich był potencjalną przygodą. Przymus plażowania trawił moje ciało jak gorączka.

Na szczęście
Był w Whiskey Bar z burdelmamą z Hollywood, siadywać wyrok za podatkowe. Chciała się ze



Wskoczyłem w uszyty garnitur, przrzuciłem przez skropiłem sobie każdy nadgarstek inną wodą kolońską. Miałem przeczcucie, że to nie był przypadkowy telefon.

zadzwoił do mnie Grimble. Hei-di Fleiss, była która niedawno skończyła odstręczytelstwo i oszustwa mną spotkać.

niedawno na zamówienie ramię torbę z gadżetami i miałem przeczcucie, że to nie był przypadkowy telefon.

Kiedy przyjechałem, Grimble stał przy barze. Miał na sobie tę samą kos/ule w kwiatki z przypinanym kołnierzykiem, w której pierwszy raz)',<) /obaczyłem, tylko srebrny kolor poszarzał od wielokrotnego prania, 'lr/y guziki były rozpięte, a jego bezwłosa klatka piersiowa była wypięci bardziej niż zwykle. Niczym baseballista, zdawał się wierzyć, że ko-N/ula może przynosić szczęście.

- To jest Style - przedstawił mnie Grimble, z błyskiem podejrzanego u;,miechu, który mógł zirytować przyjaciela, ale na pewien gatunek d/icwczyn działał jak afrodyzjak. - Facet, o którym ci opowiadałem.

I k-idi była atrakcyjna i twarda, w sposób, w jaki są twarde kobiety, l 11 M i- musiały radzić sobie same w Los Angeles. Przemknęło mi przez my,!, c/y Grimble nie próbuje nas zeswatać. Jeśli tak, to jego wybór był ' ul ul wiek dziwny. Staram się unikać byłych więźniarek.

Wyciągnęła dłoń i mocno uściśnęła moją. l

)obrze - powiedziała - pokaż, co potrafisz. ()

c/y m ty mówisz? - zapytałem.

(irimble powiedział, że jesteś sztukmistrzem. Opowiadał mi o two-i' l> mriodach. Czas na prezentację.

Posłałem Grimble'owi wściekłe spojrzenie. Sprzedawczyk.

- Może ty coś zaprezentujesz? - zapytałem.

- Jestem z dziewczyną - powiedział, uśmiechając się bezlitośnie i pokazując na drobną Hiszpankę na dziesięciocentymetrowych szpilkach. - Poza tym ja będę się prezentował na Elimidate.

Grimble opowiedział mi parę miesięcy wcześniej o pomysle przetestowania swoich umiejętności podrywacza w castingu do teleturnieju randkowego Elimidate. Nie zdawałem sobie sprawy, że mówi poważnie - i że został przyjęty.

- Kiedy będzie w telewizji? - zapytałem.

- Jutro wieczorem.

- Kto wygrał?

- Nie mogę powiedzieć. Musisz obejrzeć.

Przyjrzałem mu się w nadziei na jakąś wskazówkę, ale zachował kamienną twarz.

- No - ponagliła mnie Heidi - to idź i coś wyrwij. Idę o zakład, że mogę mieć każdą, która z tobą pójdzie.

Wyglądało na to, że tej nocy miałem brać udział w mojej własnej odmianie Elimidate. Byłem wykończony miesiącami podróży i nieustannego wypasu, ale nie zamierzałem przepuścić takiego wyzwania.

Heidi odwróciła się na pięcie i podeszła do trzech palących na patio dziewczyn. Rozgrywka się zaczęła.

Otworzyłem pobliski zestaw trójkowy - dwóch mężczyzn i kobietę, która wyglądała jak prezenterka poszukująca kamery - za pomocą otwieracza na wodę kolońską. Po nim zadałem klasyczne pytanie o fakty.

- Skąd się znacie?

Niestety, była żoną jednego z facetów w zestawie.

Szykowałem się do katapulty, kiedy pojawiła się Heidi.

- Więc - zapytała moją niedoszłą sztukę - skąd znacie Style'a?

- Właśnie się poznaliśmy - odpowiedziała.

- Wyglądaliście na dobrych znajomych - powiedziała Heidi ze śmiechem. Potem odwróciła się do mnie i wyszeptowała: - No no tu. Chodźmy dalej.

Po wyjściu zapytałem, jak poszedł jej zestaw trójkowy.

- Same dwudziestki - powiedziała. - Mogłabym je zrobić w pół dziny. - Najwyraźniej dla Heidi Fleiss podryw oznaczał rekrutację p stytutek.

Parę minut potem była już w następnej grupie. Musiałem przyznać: nie bała się podchodzić. Uznałem, że najwyższy czas nauczyć ją pokory niesamowitą mocą mojego nowo odkrytego wypasu.

Kłęcząca na podłodze przed dwiema kobietami o skrzących się brokatem policzkach i rozmawiała o lokalnych restauracjach. Wszedłem za pomocą wymyślonego przeze mnie nowego otwieracza na opinię o znajomym, któremu nowa partnerka nie pozwala rozmawiać z byłą dziewczyną ze studiów.

- Ma rację - zapytałem - czy przesadza?

Chciałem sprowokować błyskotki do wymiany opinii, ale Heidi wypląła.

- Powinien przerznąć obie. Ja zawsze daję dupy na pierwszej randce.

Grebs musiał być częścią jej sekwencji, już drugi raz go przy mnie użyła. Zauważyłem również, że zawsze po podejściu kłękała na podłodze, żeby nie zdominować dziewczyn. Cieszyłem się z telefonu Grimble'a. Heidi była jedną z nas.

W ciągu ostatnich tygodni opracowałem autorską sekwencję, prostą mi ukturę, pozwalającą mi określić kierunek ataku. Otworzyć - zademonstrować wartość - zbudować porozumienie i więź emocjonalną - wytworzyć więź fizyczną.

Tak więc po otwarciu zestawu nadszedł czas, żeby zademonstrować wartość i zostawić Heidi w lesie. Wykorzystałem w tym celu kawałek, który dopracowałem po spotkaniu z fałszywymi siostrami w Miami - test najlepszej przyjaciółki.

- Muszę was o coś zapytać. Jak długo się znacie? - zacząłem.

- Jakies sześć lat - powiedziała jedna z dziewczyn.

- Normalnie wiedziałem.

- Jak to?

Zamiast wyjaśniać, przeprowadzę na was test najlepszej przyjaciółki, dziewczyny nachyliły się do mnie, podekscytowane perspektywą niewinnego testu. Społeczność wytworzyła nawet określenie tego zjawiska: loslarczałem im „bawełnę cukrową”. Wedle teorii wypasu kobiety reagują **ni** sekwencje oparte na testach, grach psychologicznych, wróżbach i technikach charakterologicznych tak, jak narkomani na darmowe drągi.

W takim razie - zacząłem tonem mogącym sugerować, że przemie- i i ni się do poważnego pytania. Dziewczyny przysunęły się do siebie. - (!.v obydwie używacie tego samego szamponu?)

Spojrzały na siebie, żeby ustalić odpowiedź, potem odwróciły się do mnie i zaczęły mówić.

- Odpowiedź nie ma znaczenia - przerwałem. - Zdałyście.

- Ale my nie używamy tego samego szamponu - powiedziała jedna z nich.

- Ale spojrzaliście na siebie przed udzieleniem odpowiedzi. Widzi cie, gdybyście się dobrze nie znały, utrzymywałybyście kontakt wzrokowy ze mną. Ale kiedy dwoje ludzi łączy więź, przed odpowiedzią spoglądają na siebie i następuje między nimi niemalże telepatyczne porozumienie. Nie muszą zamieniać ze sobą słowa.

Dziewczyny ponownie na siebie spojrzały.

- Właśnie - zatriumfowałem. - Znowu robicie to samo.

Wybuchnęły śmiechem. Style wychodzi na prowadzenie.

Dziewczyny zaczęły mi opowiadać, jak spotkały się w samolocie w dniu przeprowadzki do Los Angeles i od tego czasu są nierozłączne, a ja spojrzałem na klęczącą bezproduktywnie Heidi Fleiss. Dziewczyny zdawały się kompletnie o niej zapomnieć. Ale Heidi nie była z tych, które się poddają.

- No to - oznajmiła donośnie - któraś z was da mu się wydymać?

Oj.

Upokorzyła mnie jednym zdaniem. Oczywiście żadna z nich nie chciała dać mi się wydymać - na razie. Nie byłem nawet w połowie sekwencji, a nawet gdybym był, jej komentarz byłby dla mnie zabójczy.

- Hej, ja nie z tych łatwych - odpowiedziałem, otrząsając się po ciele ciut za późno. - Potrzebuję zaufania, bezpieczeństwa i więzi.

Wyszliśmy z zestawu razem. Heidi z uśmiechem położyła mi dłoń na ramieniu.

- Gdybym teraz stąd wyszła - powiedziała - poszłyby za mną jak sta do kaczek.

Kilka sekund później była w kolejnej dwójce. Wstrzeliłem się za nią: konkursu ciąg dalszy. Siedziała z tysięcącym mężczyzną, który przedstawił się jako komik estradowy i mocno zbłyskotekowaną kobietą z długimi włosami w kolorze niebieskiej gumy do żucia, szelmowskim uśmiechem i inteligentnie złośliwym poczuciem humoru. Miała na imię Hillary i powiedziała, że następnego dnia występuje w burlesce w klubie Echo. Była tak interesująca, że właściwie nie musiałem jej wypasać. Rozmawialiśmy, po czym wziąłem od niej numer przed nosem jej face-

ta. Potem Heidi zaprosiła ich na przyjęcie i dała Hillary swój numer. Nie miała zamiaru wypuścić mnie z laurem zwycięzcy.

- Jutro mogłaby obsługiwać moich klientów - powiedziała. Zawsze musiała mieć ostatnie słowo.

Niektórzy ludzie rodzą się gwiazdami rocka. Inni nauczycielami.

- Ja urodziłam się burdelmamą - powiedziała Heidi. - I zawsze nią będę.

Za każdym razem, kiedy wychodziła z zestawu, była przekonana, że byłaby w stanie zrobić z dziewczyn kurwy albo zaciągnąć je do siebie do domu - pomimo że te czasy miała już za sobą. Przed wyjściem z lokalu walczyliśmy o każdą obecną sztukę. A ja nauczyłem się, że alfonsa i sztukmistrza dzieli cienka linia.

Roześmiany Grimble podszedł do nas potem ze swoją dziewczyną.

- To była najbardziej chora jazda, jaką w życiu widziałem - powiedział. - To nie do wiary, co z ciebie wyrosło. Jesteś jak inny człowiek. - Swoją mokry pocałunek w czoło skontrował negiem. - Dawałeś sobie nieźle radę, zwłaszcza że miała przewagę, bo nikt cię tu nie znał.

- No to - odparowałem - zobaczymy, jak tobie pójdzie jutro na Elinidate.

To był pamiętny dzień dla społeczności uwodzicieli. Dziś wieczorem na Elimidate, Grimble miał stawić czoło trzem innym kawalerom do wzięcia w pojedynku o względy modelki bielizny o imieniu Allison. Stawką był nasz cały styl życia. Jego wygrana mogła udowodnić, że społeczność

Rozdział

faktycznie miała przewagę przystojniakami, od których życie. Przegrana oznacza bandą żyjących złudzeniami mistrzów całego świata był



towarzyską nad mięśniakami i czuliśmy się gorsi przez całe czasy, że jesteśmy tylko kowbojów klawiatury. Los S- w jego rękach.

Usiadłem na kanapie Grimble'a i razem z Twotimerem oglądaliśmy program. Podczas gdy pozostali zawodnicy starali się za wszelką cenę podlizać Allison, Grimble rozsiadł się wygodnie i zachowywał, jak gdyby to o niego walczone. Kiedy reszta przechwalała się swoją karierą, Grimble, zgodnie z zaleceniem swojego nowego guru, przedstawił się jako serwisant jednorazowych zapalniczek. Przeszedł pierwszy etap.

W drugiej rundzie kelnerka przyniosła do stolika Allison zamówioną przez Grimble'a butelkę szampana. Dziewczyna była w szoku, zwłaszcza że Grimble wcześniej nie starał się tak bardzo, jak pozostali faceci. Przeszedł do trzeciej rundy.

Finałowy pojedynek odbył się na parkiecie, co przypieczętowało jego zwycięstwo; spodziewałem się tego, bo chodziliśmy razem na lekcje salsa. Kiedy przegiął ją do podłogi, po czym zapierającym dech w piersiach ruchem przyciągnął z powrotem do siebie, widziałem jej spojrzenie. Wygrał.

- Gratuluję - powiedziałem. - Uratowałeś dobre imię S-mistrzów całego świata.

- Pewnie - odparł z zadziornym uśmiechem. - Nie wszystkie modelki są głupie.

W nocy wyszliśmy, żeby zobaczyć występ Hillary. Od czasu mojego zadurzenia w Jessica Nixon w szóstej klasie, złamanie mięśnia sercowego na dobre zagościło w moim życiu. Jednak przez ostatnie osiem miesięcy ani razu nie poczułem towarzyszących mu dreszczy. W rzeczy sa-

mej, każda spotykana przeze mnie kobieta wydawała się jednorazowa i wymierna. Doświadczalem paradoksu uwodziciela: im lepszy sta-

wałem się w uwodzeniu, tym mniej kochałem kobiety. Nie mierzyłem sukcesu w kategoriach pójścia do łóżka czy znalezienia dziewczyny, tylko jakości wypasu. Bary i kluby stały się, zgodnie z zaleceniami Mysterio'ego z pierwszych warsztatów, tylko kolejnymi etapami gry komputerowej, którą miałem skończyć.

Wiedziałem, że zwłaszcza Hillary będzie wyzwaniem. Nie dość, że była bystra i cyniczna, to jeszcze widziała, jak przez całą noc podrywałem z Heidi Fleiss.

Usiadłem z Grimble'em na tyłach klubu i patrzyliśmy, jak Hillary się rozbiera. Upozowana na gangstera, miała na sobie obcisły kostium w paski, a pod nim podwiązki i figi do kompletu. W rękę trzymała pistolet maszynowy na wodę. Jej ciało o klasycznie krągłych kształtach było wymarzone dla artysty. Kiedy zobaczyła mnie z tyłu sali, podeszła, kołyszając biodrami, usiadła mi na kolanach i spryskała twarz wodą z pistoletu. Pragnałem jej.

Po występie wybraliśmy się z Hillary, jej siostrą i dwójką przyjaciół na drinka do meksykańskiego baru El Carmen. W trakcie rozmowy uściskałem jej dłoń. Oddała uścisk. Miękką piłką. Grimble miał rację. Przeszedłem ewolucję. Stałem się innym człowiekiem.

Zrobiła krok w moją stronę. Serce waliło mi w piersi, jak tradycyjnie już podczas dwóch etapów wypasu, które napawały mnie największym niepokojem: podejścia i pocałunku.

Jednak kiedy właśnie miałem przejść do opowieści o zwierzętach, ewolucji i ciągnących się za grzywę lwach, wydarzyła się katastrofa. Do baru wsadził Andy Dick* z grupą swoich znajomych. Jeden z nich znał Hillary, więc przysiedli się do naszego stolika - i mój wypas nagle wyparował. Nasze połączenie zostało zerwane. Na horyzoncie pojawił się jaskrawy, lśniący obiekt. Po przesiadce Andy Dick w jakiś sposób wyładował między nami, oddzielając mnie od Hillary.

Rzucił się na nią w mgnieniu oka. Takie rzeczy zdarzają się w Los Angeles. Sławni ludzie podrywają twoją partnerkę. Kiedy byłem WSN-em, z boku i przyglądałem się bezradnie, jak pewnego wieczoru

*kml' l > ii.-k (ur. 1965) - amerykański aktor filmowy i telewizyjny, m.in. „NewsRadio” i „The Lohan Perfect” (przyp. red.).

w Whiskey Bar Robert Blake podrzucił mojej dziewczynie swój numer. Ale teraz byłem S-mistrzem, a S-mistrz nie będzie się beczynnie przyglądał, jak gwiazda molestuje jego wybrankę.

Dlaczego na drodze do tej dziewczyny bez przerwy stawali mi bohaterowie tabloidów?

Wstałem i wyszedłem. Musiałem się zastanowić. Poprzedniego wieczoru poradziłem sobie z Heidi Fleiss, więc Andy Dick też był w moim zasięgu. Nie miało to jednak być proste, gdyż był hałaśliwy i nieznośny. Od kiedy się pojawił, wiadomo było, dlaczego został gwiazdą: uwielbiał zwracać na siebie uwagę.

Musiałem stać się bardziej interesujący od niego.

Grimble rozmawiał na zewnątrz z szatynką z kręconymi, rozczochranymi włosami. Sięgnął do kieszeni, z której wyciągnął kartkę i długopis. Właśnie domykał ją z numerem.

Nagle dziewczyna odsunęła się od Grimble'a.

- Style?! - Patrzyła na mnie z niedowierzaniem.

Przyjrzałem się jej: wyglądała znajomo.

- To ja - powiedziała. - Jackie.

Szczęka mi opadła. To była komediantka ze śmierzdzącymi stopami, z której pokoju hotelowego uciekłem. Mój pierwszy połowiczny sukces. Albo to był niewiarygodny zbieg okoliczności, albo zaczynało nam brakować nowych dziewczyn do plażowania.

Pogadaliśmy chwilę o jej zajęciach z kabaretu, potem się z nią pożegnałem. Nie miałem na to czasu; z każdą upływającą minutą, dłoń Andy'ego Dicka była o centymetr wyżej na udzie Hillary. Ale ja miałem plan, jak go powstrzymać.

Wróciłem do stolika, usiadłem i przeprowadziłem test najlepszej przyjaciółki na Hillary i jej siostrze, czym zwróciłem ich uwagę. Potem porozmawialiśmy chwilę o mowie ciała i namówiłem je na udział w gr/c kłamstw, polegającej na tym, że kobieta wymyśla cztery prawdziwe zdania i jedno fałszywe o swoim domu lub samochodzie. Nie może powiedzieć ich na głos; musi je pomyśleć, jedno po drugim. Obserwując zmiany ruchu źrenic, można najczęściej wyłapać kłamstwo, bo ludzie patr;/| wtedy w inną stronę, niż kiedy mówią prawdę. Przez całą grę droczyłem się z Hillary bez litości, aż jej mowa ciała odcięła się od Andy'ego Dicku i otworzyła na mnie.

Andy zapytał mnie, gdzie pracuję (nie zdawałem sobie wtedy sprawy, że to była miękka piłka), na co odpowiedziałem, że jestem pisarzem. Zdradził mi, że sam chciałby napisać książkę. Wkrótce zupełnie zapomniał o Hillary i zaczął zasypywać mnie pytaniami, prosząc o pomoc. Był moim fanem. A, jak mawia Mystery, żeby zdobyć kobiety, trzeba najpierw zdobyć mężczyzn.

- Najbardziej boję się, że wydam się nudny - powiedział. To była jego słabość. Pokonałem go, bo byłem bardziej interesujący - i dostrzegł moją wartość. Taktyka była skuteczna, nawet bardziej niż poprzedniej nocy z Heidi Fleiss. Nie zdawałem sobie jednak sprawy jak bardzo.

Andy przysunął się bliżej i zniżył głos.

- Jesteś hetero, bi, czy homo?

-Eh... hetero.

- A ja bi - wyszeptał mi do ucha. - Szkoda. Moglibyśmy się trochę pobawić.

Po wyjściu Andy'ego i jego znajomych, ponownie zacząłem przymielać się do Hillary. Od razu zrobiła minę dobrze wyplazowanego królika. Wziąłem ją pod stołem za rękę i poczułem ciepło promieniujące z jej dłoni, uda, oddechu. Tej nocy miała być moja. Zdobyłem ją.

Kiedy wróciłem nad ranem od Hillary, w mieszkaniu czekał na mnie Mu stin. Król naturzczyków powrócił.

Tylko co on robił w moim domu?

- Cześć -
powiedział

Rozdział



swoim łagodnym, zniewieściałym głosem. Miał na sobie tweedową sportową marynarkę z dużymi brązowymi guzikami, czarne poliestrowe spodnie z prostymi nogawkami i czarną czapkę/K',-

Nie rozmawiałem z Dustinem od ponad roku, od czasu, kiedy jrcze nie należałem do społeczności. Ostatnio słyszałem, że prowadził mny klub w Rosji. Wysyłał mi zdjęcia swoich dziewczyn: jednej na kn/i *dzień* tygodnia. Faktycznie opisywał je za pomocą dni tygodnia: Ponniedziałek, Wtorek, Środa i tak dalej.

- Jak tu wszedłeś?

-Wpuściła mnie twoja gospodyni, Louise. To naprawdę urocza !•»bieta. Wiesz, że jej syn też jest pisarzem?

Potrafił sprawić, że ludzie czuli się swobodnie w jego towarzystwie

- Przy okazji, dobrze cię widzieć - powiedział i mocno mnie uścisk;|
Kiedy się odsunął, oczy zaszyły mu łzami, jak gdyby naprawdę cieszył MI, z naszego spotkania.

To uczucie było wzajemne. Ucząc się technik podrywania, nieustannie myślałem o Dustinie. Tam gdzie Ross Jeffries potrzebował werbalnych hipnosekwencji, żeby przekonać kobietę do wspólnej eksploracji ju fantazji, Dustin osiągał ten sam rezultat, nie wypowiadając jednego siowa. Był jak pusty ekran, na którym kobieta mogła wyświetlić swoje stłn mione żądze - nawet takie, o których istnieniu wcześniej nie wiedziała. Do tej pory nie dysponowałem aparatem pozwalającym mi zrozumieć jak on to robi, ale teraz, dzięki mojej nowej wiedzy, mogłem obserwować go w akcji, zadawać pytania, żeby w końcu odtworzyć jego technikę. Mu głęmi wprowadzić do społeczności zupełnie nową szkołę myślenia.

- Nie wiem, czy mówiłem ci, jak spędziłem ostatni rok - powied/in
łem. - Zadawałem się z najlepszymi sztukmistrzami świata. Moje cał
życie uległo zmianie. Teraz to rozumiem.

Wiem - powiedział. - Od Marka. - Spojrzał na mnie swoimi dużymi, wilgotnymi, brązowymi oczami, tymi samymi, które wpatrywały się W ilus/e niezliczonych pięknych kobiet. -Ja już... - przerwał. -Ja już U?HO nic robię.

I'r/yjrzałem mu się - na początku z niedowierzaniem. Ale potem Uitnwa/yłem, że okrągła czarna czapeczka na jego głowie to była jar-

Micszkam teraz w Jerozolimie - kontynuował. - W jesziwie. To seminaium duchowne. Żartujesz.

Nie. Nie uprawiałem seksu od ośmiu miesięcy. To zabronione. Nic mogłem uwierzyć własnym uszom: król naturzczyków zafundo-w.il sobie celibat. To nie mogła być prawda. Czyż nie po to wynaleziono Wlv/ienia? Mężczyźni dostawali tam pożywienie, odzież, schronienie, te-MWi/.jc i świeże powietrze za cenę dwóch rzeczy, które się faktycznie li-ivi| wolności i kobiet.

Możecie się przynajmniej onanizować?

Nie.

Powaga?

/awahał się.

No, czasami, w nocy mam mokre sny.

Rozumiem. Bóg próbuje ci coś w ten sposób powiedzieć. To musi HIHilr/c ujście.

/uśmieł się i poklepał mnie po plecach. Jego gesty były świadome, D MI i u-ch protekcjonalny, jak gdyby duchowo był ponad moim kloacznym uricm humoru.

I i/.ywam teraz mojego hebrajskiego imienia - powiedział - które zo-i ii" mi nadane przez jednego z najważniejszych rabinów w jesziwie. HI/IIII ono Avisha.

Byłem zaszokowany: w jaki sposób Dustin mógł zamienić się z dnia na tl/icn /klubowego podrywacza w rabinicznego ucznia - zwłaszcza te-i i , kiedy był mi najbardziej potrzebny?

(./yli dlaczego w końcu dałeś sobie spokój z kobietami? - zapyta-

I. m

Kiedy możesz mieć każdą dziewczynę, to wszyscy faceci - nawet ci bo-i IM i sławni - patrzą na ciebie w inny sposób, bo masz coś, czego oni nie 111.11. i powiedział. - Ale po pewnym czasie, przyprowadzałem dziewczyny

do domu i nie chciało mi się już chodzić z nimi do łóżka. Pragnąłem tylko rozmowy. Więc rozmawialiśmy przez całą noc i nawiązywaliśmy porozumienie na bardzo głębokim poziomie, a rano odprowadzałem je do metra. Właśnie wtedy zacząłem rozważać porzucenie tego wszystkiego. Zdałem sobie sprawę, że kobiety nadają sens mojemu życiu. Były dla mnie jak boginie, ale boginie fałszywe. Więc postanowiłem odszukać prawdziwego Boga.

Ze swojego moskiewskiego mieszkania, opowiadał, zaczął szukać pomocy w Internecie, aż natknął się na Torę i zaczął ją studiować. Wycieczka do Jerozolimy otworzyła mu oczy; po powrocie do Rosji poszedł na imprezę w kasynie, gdzie mafia, skorumpowani biznesmeni i inni materialści, doprowadzali go do mdłości w porównaniu z ludźmi napotkanymi w Izraelu. Więc spakował walizki, zostawił swój tygodniowy zapas dziewczyn i przybył do Jerozolimy w pierwszy wieczór Paschy.

- Przyjechałem do ciebie - powiedział - żeby prosić o wybaczenie za niektóre z moich czynów.

Nie miałem pojęcia, o czym mówi. Zawsze był wspaniałym przyjacielem.

- Idealizowałem niemoralny styl życia i zachowanie - wyjaśnił. - Do broć, litość, godność i intymność napawały mnie odrazą. Wykorzystywałem i poniżałem kobiety. Myślałem tylko o własnej przyjemności. Gardziłem dobrymi instynktami w sobie i innych i starałem się zdeprawować każdego na mojej drodze.

Kiedy tak wyliczał, nie mogłem powstrzymać się od myśli, że przepraszał mnie właśnie za to, co spowodowało, że w ogóle chciałem z nim zaprzyjaźnić.

- Wciągnąłem cię w ten styl życia, jak gdyby wszystko, co robiłem, było najbardziej światłym ideałem w życiu człowieka - kontynuował. - Taj więc chciałem cię z całego serca przeprosić za moje winy i wszystko tym, czym skalałem naturalne dobro twojej duszy.

Na zdrowy rozum, to miało sens. Tylko że ja nigdy nie ufałem etremizmom, czy to w kwestii uzależnienia od narkotyków, fanatyzmu religijnego czy diet bezwęglowodanowych. W Dustinie, czy Avishy, było coś dziwnego. Była w nim pustka, którą próbował wypełnić - najpierw kobietami, teraz religią. Słuchałem go, ale miałem inne zdanie.

- Przyjmuję twoje przeprosiny - powiedziałem - z zastrzeżeniem, że nie masz mnie za co przepraszać.

Spojrzał na mnie łagodnie, ale nic nie powiedział. Widziałem, dlaczego tak dobrze uwodził: jego oczy lśniły jak powierzchnia górskiego jeziora; intensywność ich koncentracji, to, jak łatwo było, patrząc w nie, uwierzyć, że twoje słowa są wszystkim, co w danej chwili dla niego istnieje.

- Zastanów się - kontynuowałem. - Jeżeli facet chce poprawić swoje szanse na poznanie kobiet, musi się zmienić. A tak się akurat składa, że wszystkie cechy, których kobiety szukają w mężczyznach, to dobre rzeczy. Na przykład, stałem się pewny siebie. Zacząłem chodzić na siłownię i zdrowo się odżywiać. Uczę się rozumieć swoje emocje i duchowość. Znalazłem w sobie radość, mam pozytywne nastawienie do świata.

Patrzył na mnie, słuchając cierpliwie.

- I nie dość, że mam teraz większe powodzenie u kobiet, pozostałe kontakty międzyludzkie też sprawiają mi mniej problemów, poczynając od rozmów z właścicielką mieszkania, po negocjowanie długów na karcie kredytowej.

Dalej patrzył.

- Tak więc chyba próbuję ci powiedzieć, że, jasne, uczę się, jak podrywać kobiety, ale przy okazji stałem się lepszym człowiekiem.

Jego usta zaczęły się poruszać. Chciał coś powiedzieć.

- W takim razie... - zaczął.

Tak? Co?

- Pozostanę na wieczność twoim prawdziwym przyjacielem, ale muszę również odkupić moje grzechy.

Nie dało się go przekonać. Jebać go. Miałem ochotę się zdrzemnąć.

- Mogę zatrzymać się u ciebie na parę dni? - zapytał.

- Nie ma sprawy, ale w środę wylatuję do Australii.

- Masz jakiś budzik, który mógłbym pożyczyć? Muszę się pomodlić w Oświecie.

/nalazłem dla niego mały podręczny budzik, a on sięgnął do torby i wciągnął z niej książkę.

- Proszę - powiedział. - Przywiozłem to dla ciebie.

Dostałem od niego podręczne wydanie w twardej oprawie szesnastowiecznej książki zatytułowanej „Ścieżka sprawiedliwych” z dedykacją na stronie tytułowej. To był cytat z Talmudu:

Jeśli człowiek niszczy jedno życie, to jest tak, jak gdyby zniszczył cały świat. A jeśli człowiek ratuje jedno życie, to jest tak, jak gdyby uratował cały świat.*

Czyli próbował mnie uratować. Po co? Świetnie się bawiłem.

niezadowolony z pracy
nie ma czasu na pracę
w tym celu. Baxen

Talmud Babiloński, Sanhedryn, 37a (przyp. red.).

Wyruszyłem z Mystery na kolejną wyprawę. Słońce świeciło, mapa była dokładna, a do dachu naszego nowiutkiego wypożyczonego samochodu przyczepiona była deska surfingowa. Wyprzedaliśmy pięć warsztatów w trzech miastach w Australii. Życie miało sens, przynajmniej dla mnie.

Jednak Mystery był w kiepskim nastroju. Zapamiętałem sobie, że by nigdy więcej nie jechać z nim w trasę. Przed wylotem z Toronto jego dziewczyna, Patricia, postawiła mu ultimatum: małżeństwo i dzieci albo do widzenia.

- Przez te pierdoły od pięciu dni się nie rżnąłem - narzekał, kiedy dojeżdżaliśmy do wybrzeża Queensland. - Za to bez litości trzepałem się do lesbijskiego porno. Chyba jestem trochę przygnębiony.



Po czterech latach chodzenia ze sobą ich ścieżki zaczynały się rozmiącać. Mystery chciał podróżować po świecie jako iluzjonista z dwiema ukochanymi biseksualistkami u boku; Patricia chciała ustatkować się w Toronto z jednym mężczyzną i bez dodatkowych kobiet. Do diabła ze •lawą i alternatywnym stylem życia.

Nie rozumiem kobiet - narzekał. - To znaczy wiem dokładnie, co •Kibić, żeby je otworzyć, przyciągnąć i się z nimi przespać. Mimo to nadal 11 li nie rozumiem.

Poleciliśmy do Australii, ponieważ Sweater, starszy słuchacz z pierwszych warsztatów Mystery'ego, zaprosił nas na tydzień do swojego domu w Uisbane. Po czterech miesiącach plażowania w końcu poznał kobietę, którą chciał się ożenić.

Jestem jak zadurzony nastolatek - oznajmił Sweater, kiedy zaparkowaliśmy na jego podjeździe. W niczym nie przypominał zahukanego mężczyzny w średnim wieku, którego spotkałem w lobby hotelu Roosevelt. Hyl opalony, rześki i, co wręcz niewiarygodne, miał na stałe przylepiony do twarzy niezwykle serdeczny uśmiech.

1 U¹ lena Rubinstein powiedziała kiedyś: „Nie ma brzydkich kobiet, są tylko leniwe”. Jako że ustalone przez społeczeństwo standardy atrakcyjności mężczyzn są mniej rygorystyczne, jej sentencja odnosi się do

facetów w dwójnasób. Daj mężczyźnie pokroju Sweatera - czy jakimkolwiek - opaleniznę, proste plecy, bielsze zęby, rygorystyczny zestaw ćwiczeń i pasujące ubranie, i już jest w połowie drogi do przystojniaka.

-Właśnie spędziłem tydzień w Sydney z moją dziewczyną - powiedział Sweater, prowadząc nas do domu. - Rozmawiamy przez telefon jakieś siedem razy dziennie. Przed wyjazdem oświadczyłem się. Chore, co? A do tego wszystkiego, w tym tygodniu zarobiłem pół miliona dolarów na seminarium marketingowym. Życie jest niesamowite. Społeczność dała mi zdrowie, zabawę, pieniądze, miłość i otoczyła mnie wspinały mi ludźmi.

Dom Sweatera był słoneczną, przestronną kawalerką z widokiem na rzekę Brisbane i miejskie ogrody botaniczne. Miał duży basen i jacuzzi; na górze trzy sypialnie; na parterze czterech pracowników - rzutkich, młodzieńczych Australijczyków - siedziało przy dużym biurku w kształcie podkowy, każdy pracując na własnym komputerze. Sweater nie tylko wyszkolił ich, żeby sprzedawali jego produkty - książki i kursy inwestowania na rynku nieruchomości - ale również wciągnął ich do społeczności. Za dnia zarabiali dla niego pieniądze, w nocy razem z nim plażowali.

- Pomaganie moim chłopcom podrywać dziewczyny w dalszym ciągu sprawia mi radochę, ale powoli wypadam z obiegu - powiedział Sweater, zapytany o swoje odczucia w kwestii decyzji o ustatkowaniu się u boku jednej kobiety. - Jeżeli o mnie chodzi, to wypisałem się, będąc na samym szczycie. Zrozumiałem, że bez poświęcenia nie da się naprawdę zgłębić żadnej dziedziny, czy to związku, interesów, czy hobby.

Pod wieloma względami mu zazdrościłem. Nie spotkałem jeszcze żadnej kobiety, o której mógłbym to powiedzieć.

Warsztaty Mystery'ego odmieniły nasze życie. Sweater był obrzydliwie bogaty i zakochany; Extramask wyprowadził się ostatnio od rodziców i w końcu doświadczył orgazmu podczas stosunku; a ja podróżowałem po świecie, ucząc mężczyzn umiejętności, których rok wcześniej ja sam nie posiadałem.

Mystery był pod jeszcze większym wrażeniem Sweatera niż ja - n i i-tyle jego zaangażowania, co jego domowego biura. Kiedy nie maglował Sweatera i jego podwładnych o szczegóły prowadzonych interesów, bc/, słowa obserwował ich przy pracy.

- Chcę czegoś takiego - powtarzał Sweaterowi. - Masz dobrą ainiu sferę towarzyską, co tworzy dobrą atmosferę pracy. A ja gniję w Toronio

Kiedy opaleni i podekscytowani wracaliśmy na lotnisko, zaczęliśmy wspólnie obmyślać szczegóły naszej następnej przygody.

- W przyszłym miesiącu mam prywatne warsztaty w Toronto - powiedział Mystery. - Facet płaci mi tysiąc pięćset dolarów.

- Skąd on wziął tyle pieniędzy? - klientela Mystery'ego składała się w większości ze studentów, którzy z ledwością byli w stanie uciuć pod stawową kwotę, którą podniósł do sześciuset dolarów, jednocześnie zmniejszając liczbę spotkań z czterech do trzech.

- Ma bogatego tatusia - wyjaśnił Mystery. - Exoticopton, ten z belgradzkich warsztatów, dał mu na mnie namiar. Studiuje na Uniwersytecie Wisconsin. Niedawno zaczął postować pod nickiem Papa.

Większość rozmów z Mysteryem dotyczyła planów: organizacji warsztatów, półtoragodzinnego seansu magii, pornograficznej strony internetowej, na której mieliśmy uprawiać seks z dziewczynami w kostiumach kłownów. Jego najnowszym projektem był tatuaż S-mistrzów.

- Wszyscy członkowie Lounge będą mieli tatuaż - oznajmił przed naszym rozstaniem na lotnisku. - To będzie serce na prawym nadgarstku, 1 u/ nad pulsem. To pozwoli nam rozpoznawać się na pastwisku. I będzie doskonałą podkładką pod sztuczkę. Mogę cię nauczyć, jak zatrzymać puls na dziesięć sekund.

Kilku S-mistrzów natychmiast poleciało zrobić sobie tatuaż - wśród MU h Yision, co mogło być cokolwiek zaskakujące, biorąc pod uwagę, że właśnie przeprowadził się do Los Angeles, żeby zostać aktorem. Przesłał nam mailem zdjęcie, z którym był pewien kłopot, bo jego tatuaż był w niewłaściwym miejscu i do góry nogami. Serce miało się znaleźć do I ładnie nad żyłą, gdzie można wyczuć puls. On umieścił je na środku nadgarstka, o trzy centymetry za wysoko i skierowane do środka.

Niemniej był to głos afirmacji, dożywotni pakt ze stowarzyszeniem S mistr/ców.

Nadszedł ów dzień. To miała być najbardziej *znacząca* podróż w mojej karierze uwodziciela. Najpierw wybierałem się z Mysterym do Toronto na jednosobowe warsztaty Papy. Potem mieliśmy wytatuować sobie serca S-mistrzów, wsiąść w autokar do Nowego Jorku na pierwsze seminarium szkoleniowe

Mystery'ego i na koniec polecieć do Mystery miał zwany Projekt Błogość. Europy Wschodniej, biseksualistki, marzące granicą, i uwieść je.



wizy studenckie, zabrać je z powrotem do Kanady i wyszkolić na striptizerki, partnerki seksualne i, w końcu, asystentki sceniczne.

Tatuaże i niewolnictwo: oto do czego doprowadziła mnie praca nad sobą.

Wychodząc z domu, sprawdziłem skrzynkę. Wśród codziennej porcji zaległych rachunków i zawiadomień o podwyżce ubezpieczenia była pocztówka ze Ścianą Płaczu w Jerozolimie. „Twoje hebrajskie imię brzmi Tuvia”. Charakter pisma Dustina. „Pochodzi od słowa Tov, albo «dobry». Jego przeciwieństwem jest Ra, albo «zły». Po hebrajsku Tov oznacza także tego, który przetrwa, a Ra tego, który odejdzie. Tak więc twoje jestwo jest powiązane z pragnieniem szukania i zjednoczenia z tym, co przetrwa - dobrem. Ale czasami po drodze można się uwikłać w zło”.

W samolocie jeszcze raz przeczytałem pocztówkę. Dustin próbował przekazać mi wiadomość od Boga. Być może miał rację. Z drugiej strony, od kiedy byłem nastolatkiem, odczuwałem przemożne pragnienie zdobycia mocy uwiedzenia każdej kobiety, której zapragnąłem. Tera/ In marzenie się spełniało. To było dobro. To był Tov.

Mystery wynajął niedawno mieszkanie w Toronto z S-mistrzem o ks\ wie Numer 9, maniakiem komputerowym z Korei, który, pod przewini nictwem swojego mentora, przeobraził się w całkiem atrakcyjnego kole sia. Gnieździł się w mieszkanku z dwiema sypialniami tuż nad kawiarni i .1 internetową przy Uniwersytecie w Toronto.

Ponieważ Numer 9 wyjechał, postawiłem torby w jego pokoju i doli) czyłem do Mystery'ego w kuchni. Patricia zerwała z nim, tym razem nil

Bukaresztu, gdzie wprowadzić w życie tak Chciał wrócić do znaleźć dwie młode o lepszym życiu za Zamierzał załatwić im

dobrze. Siedział całymi dniami w swoim pokoju, grając w „Morrowinda” i ściągając lesbijskie porno. Wyjście do ludzi podczas nadchodzących warsztatów dobrze by mu zrobiło.

Uczestnicy jego seminarium dzielili się na trzy kategorie. Do pierwszej należeli tacy faceci jak Exoticopticon z Belgradu, którzy byli normalni i przystosowani do życia w społeczeństwie, ale chcieli zwiększyć swój zasięg towarzyski i możliwości wyboru dziewczyn. Inni byli spięci i mało elastyczni, jak Cliff, który nie mógł się przemóc, żeby, jak inni, używać ksywy. Ci bez problemu chłonęli wiedzę, ale nie byli w stanie wprowadzić do swojego zachowania nawet najmniejszej korekty. No i byli ludzie, tacy jak Papa - maszyny do podejść, które kompensowały brak umiejętności towarzyskich brakiem lęków towarzyskich. Maszynom do podejść najłatwiej było o efekty; wystarczyło po prostu realizować co do joty otrzymany diagram sekwencji działań. Jednak kiedy kończył im się materiał, byli w tarapatkach.

To miało być wyzwanie dla Papy, który był wygadany i przygotowywał się do studiów prawniczych w Chinach. Nosił koszulę w kratę z przypinanym kołnierzykiem i o rozmiar za duże dzinsy. Oni zawsze przychodzili w koszulach w kratę z przypinanym kołnierzykiem i o rozmiar za dużych ci/insach. Po czym zawsze wychodzili w krzykliwej, lśniącej koszuli, obci-słych czarnych spodniach z syntetyku, ze srebrnym sygnetem i okularami .lunecznymi na czole. To był mundur plażera, zaprojektowany, żeby wy-iii/ic seksualność, co najwyraźniej sprowadzało się do tandety.

Poszliśmy z Papą do kawiarni, gdzie zadaliśmy mu standardowe py-iiuia: „Ile masz na liczniku?”, „Kogo chciałbyś mieć?”, „Na czym się za-Cinasz?”.

- No więc, byłem szefem wspólnoty studenckiej - zaczął. - I pocho-il/V / bardzo bogatej rodziny. Mój ojciec jest w radzie nadzorczej duże-H<i uniwersytetu.

I'o/wól, że ci od razu przerwę - powiedziałem. - Próbujesz się nam i'i /cilać. Jednak zamiast zdobyć nasze uznanie, wykazujesz tylko niż-</V Matus. Bogacz nie musi mówić, że jest bogaty.

I'apa przytaknął tępowo. Wyglądało, jakby jego głowę otaczała gęsta, nli w nl/ialna mgła, która spowalniała jego czas reakcji poniżej przecięt-ii' i Sprawiał wrażenie, jakby nie do końca był z nami.

Mogę nagrywać wszystko, co mówicie? - zapytał Papa, próbując wy-11 n.i / kieszeni mały cyfrowy dyktafon.

Niektóre nawyki pielęgnujemy przez całe życie - od wad charakteru po wpadki w ubiorze. Zadaniem naszych rodziców i przyjaciół, wyłączając niezbędne drobne korekty, było utwierdzić nas w przekonaniu, że jesteśmy w porządku dokładnie tacy, jacy jesteśmy. Ale nie wystarczy być sobą. Musisz być najlepszą wersją siebie. A to ciężka sprawa, jeżeli nie wiesz, jak ona wygląda.

Właśnie dlatego warsztaty były tak przełomowe: każdy słuchacz mógł usłyszeć nasze pierwsze wrażenia. Często wiązało się to z urażoną dumą. Korygowaliśmy każdy gest, wyrażenie, element ubioru, ponieważ wiedzieliśmy, że nie dorównują swojemu potencjałowi. Żaden z nas nie dorównuje swojemu potencjałowi. Przyzwyczajamy się do tych samych myśli i schematów zachowań, które mogły być skuteczne, kiedy mieliśmy dwanaście miesięcy albo dwanaście lat, ale teraz tylko nam przeszkadzają. A podczas gdy dla otaczających nas ludzi nie jest problemem korygowanie naszych pomniejszych wad, przepuszczają te istotne, bo inaczej oznaczałoby to zaatakowanie istoty tego, czym jesteśmy.

Ale czym tak naprawdę jesteśmy? Garstką dobrych genów i złych genów przemieszanych z dobrymi nawykami i złymi nawykami. A ponieważ nie istnieje gen „w porzo” ani „spoko”, to bycie w porzo i spoko jest wyłącznie kwestią nawyków, które można wypracować: potrzebna jest tylko porada i silna wola.

To był właśnie atut Papy: charakter. Był jedynakiem przyzwyczajonym do przedsięwzięcia wszelkich niezbędnych środków do osiągnięcia celu. Przedstawiłem mu niektóre z moich najlepszych sekwencji: otwieracz na zazdrosną dziewczynę, test najlepszej przyjaciółki, Sześcian i nowy materiał mojego autorstwa oparty na uśmiechach w kształcie litery C, uśmiechach w kształcie litery U i cechach charakteru wyrażanych przez każdy typ. Papa nagrywał każde słowo na dyktafon. Później miał to wszystko spisać, nauczyć się na pamięć, żeby w końcu użyć moich formułek do podejrwaniania Paris Hilton.

Powinienem być od razu rozpoznać symptomy. Powinienem być zrczumieć, co się święci. To nie była nauka, tylko klonowanie. W trakcie naszych podróży po świecie produkowaliśmy miniaturowe wersje samych siebie. Wkrótce mieliśmy za to zapłacić.

Naszym pierwszym przystankiem był bar hotelowy na Queen Strcci. Po tym, jak Papa spłonął parę razy w atmosferze, włączyłem się do ro/

grywki. Z jakichś powodów rozpałał mnie żar namiętności. To był jeden z tych wieczorów. Każda kobieta miała na mnie oko. Rudej sztuce udało się nawet pod nosem narzeczonego podrzucić mi do kieszeni swój telefon. Domyślałem się, że to musi być tak zwana aura uwodziciela: emanowałem czymś niezwykłym. I co za wymarzony wieczór na coś takiego - na oczach słuchacza.

Zauważyłem Papę rozmawiającego z miłą dla oka dziewczyną z krótkimi brązowymi włosami i okrągłą twarzą, która idealnie pasowała do jego. Tyle że nie zwracała na niego uwagi; jej oczy skrzyły się w moją stronę, co w żargonie S-mistrzów określano za pomocą wyjątkowo niefortunnego akronimu ZaMęDoPo, co mniej więcej *oznacza* niemy sygnał mający zachęcić mężczyznę do podejścia (dosłownie: Zaproszenie Mężczyzny Do Podejścia).

Po odpadnięciu Papy, podszedłem ją i czymś zagailem. Później nie pamiętałem, co to było - dobry znak, świadczący o postępującej automaty/acji mojego wypasu i odchodzeniu od mrożonego materiału; zaczynałem utrzymywać się na rowerze bez kółek pomocniczych. Po dwóch minutach zauważyłem u niej wzrok dobrze wyplązanego królika. Odpiliłem pytanie.

- Chcesz mnie pocałować?

- Przedtem o tym nie myślałam - powiedziała, utrzymując kontakt w/rokowy.

Potraktowałem to jako zgodę i poszedłem w pocałunek. Zareagowała uuzjastycznie, wpychając mi język do ust i łapiąc mnie za kolano. Kiedy przerwałem, żeby złapać oddech, uśmiechnęła się i powie- l/iała.

Kiedy przerwałem, żeby złapać oddech, uśmiechnęła się i powie- l/iała.

Nie mam żadnych twoich płyt, ale moich znajomych kręci twoja

Moja odpowiedź: l'imm...

Jasne, /a kogo ona mnie

wzięła?

l'oicm uśmiechnęła się i polizała moją twarz, jak pies. Może David '•\|iii'clo miał rację z tym całym swoim kyno-szkoleniem.

l'o i rzała^{na} mnie wyczekując, jakbym miał *zacząć* opowiadać

H l muzyce. Nie chciałem wyprowadzać jej z błędu i ograbiać z hi-.... , na którą sobie zapracowała, całując mnie, więc elegancko się z nią

pożegnałem. Dała mi swój telefon i poprosiła, żebym zadzwonił po powrocie do hotelu.

Kiedy wychodziłem, hostessa wzięła mnie na stronę i powiedziała:

- Bardzo panu dziękujemy za przybycie. Oto moja wizytówka. Proszę dać znać, jeżeli możemy coś jeszcze dla pana zrobić.

- Za kogo mnie tu wszyscy biorą? - zapytałem.

- To pan nie jest Moby?

To tyle w kwestii żaru. Najwyraźniej, z uwagi na ogoloną głowę, hostessa wzięła mnie za Moby'ego i nie omieszkła poinformować o tym połowy sali. Cały wysiłek, który wkładałem w uwodzenie, można było zanegować sławą. Żeby faktycznie przejść na wyższy poziom, musiałem znaleźć sposób, żeby pobudzić te same ośrodki przyciągania, co sławni ludzie - czyli przede wszystkim dowartościowanie i prawo do przechwałek - bez pomocy sławy.

Przypuszczam, że człowiek innego pokroju wykorzystałby sytuację i ciągnął tę szaradę. Ale ja nigdy do niej nie zadzwoniłem. Zająłem się wypasem nie po to, żeby oszukiwać kobiety, ale żeby je sobie zjednać - nie bez udziału mojego nowego ja.

W kolejnych klubach obserwowaliśmy Papę w akcji. Używał każdej otrzymanej od nas sztuczki. Natychmiast korygował każdy wytknięty błąd. Z każdym udanym zestawem wydawał się rosnąć w oczach. Powiedział, że zamiast letnich studiów spędził trzy miesiące na szlifowaniu metody Speed Seduction. Starał się nawet o certyfikat ukończenia kursu hipnozy u jednego z najbardziej szanowanych nauczycieli w tej dziedzinie, Cala Banyana. Ale przed warsztatami nigdy jeszcze nie widział prawdziwych S-mistrzów na pastwisku. Był pod takim wrażeniem, że od razu zapisał się na kolejne.

Ostatniego dnia poszliśmy z Papą do klubu Government. Wystawiałem mu zestawy i obserwowałem, jak odtwarza, niczym robot, otwierające, sekwencje i negi, których go nauczyliśmy. Kobiety zaczęły na niego reagować. To było niesamowite - jeśli nie cokolwiek przygnębiające - jak skutecznych mogło być kilka grepsów. Początkujący komik zaczyna swoją edukację od wypracowania kompaktowej, pięciominutowej sekwencji, którą rozbroi każdą publiczność. Ale przyglądając się, jak setki sal wybuchają śmiechem dokładnie w tych samych miejscach, komik zaczyna tracić szacunek dla ludzi, którymi tak łatwo manipulować. Sukcesowi sztukmistrza towarzyszy ten sam efekt uboczny.

Kiedy Papa poszedł się zdrzemnąć przed lotem do domu, Mystery i ja zostaliśmy w klubie, żeby jeszcze popłażować. Grimble podrzucił mi niedawno pomysł kolekcjonowania wszystkich zebranych przeze mnie skrawków papieru z telefonami i umieszczania ich pod szklanym blatem stolika w ramach dekoracji. Mystery przerwał mi, kiedy chciałem mu o tym opowiedzieć.

- Alarm zbliżeniowy! - oznajmił.

Kiedy kobieta stoi obok mężczyzny, ale plecami do niego, zwłaszcza jeżeli nie ma dobrego powodu, żeby stać akurat w tym miejscu, uruchamia, w żargonie Mystery'ego, alarm zbliżeniowy. Jestem zainteresowana. Otwórz mnie.

Mystery zrobił w tył zwrot i zaczął rozmawiać z kruchą blondynką w sukience bez ramiączek i muskularną brunetką w duragu. Przedstawił mnie jako wybitnego iluzjonistę. Skrzydłowałem mu już od miesięcy, więc wiedziałem, co robić: miałem nabrać je na kilka żartów i pseudomagicznych sztuczek, których nauczyłem się w podstawówce. Na pastwisku nie trzeba wiele, żeby zrozumieć, że to, co bawiło cię, kiedy miałaś dziesięć lat, nagle z powrotem staje się śmieszne.

Mystery przyniósł ze sobą kamerę cyfrową i zaczął nas nagrywać. I /icwczynom to najwyraźniej nie przeszkadzało. Podczas gdy on izolował brunetkę, ja rozmawiałem z blondynką. Miała na imię Caroline, u jej przyjaciółki Carly. Caroline mieszkała z rodziną na przedmie-
• uch. Jej celem w życiu było zostać pielęgniarką, choć na razie pracowa-
v\ ,il;i w Hooters, pomimo piersi rozmiaru landrynek i nieśmiałej, intro-
wriycznej osobowości.

/ odległości pół metra jej twarz wyglądała jak alabaster; z trzydziestu centymetrów dostrzegłem, że jest piegowata. Jeden zęb był krzywy. M iiii la czerwony ślad na skórze nad obojczykiem, jak gdyby ją tam światło. Pachniała bawełną. W ciągu ostatniej doby miała zrobiony maniuc. Nie ważyła więcej niż czterdzieści pięć kilo. Jej ulubionym kol-
l"i< ni był pewnie różowy.

/uiiważyłem to wszystko, nie przestając ruszać ustami, recytując se-I \\mcjc przeciwiczone już na setkach dziewczyn. Caroline różniła się i ni /c nie chciała na nie reagować. Nie mogłem jej dopłażować, czyli i"i"iowadzić do stanu, kiedy kobieta zaczyna się dobrze czuć w twoim iHw.ii/vsiwie i nie chce, żebyś sobie poszedł. Stałem trzydzieści centym-
n n i mu od niej, ale faktycznie dzieliła nas półtorakilometrowa przepaść.

Pod wpływem historii bezwzględnych maklerów z filmu „Ryzyko” Mystery doszedł do wniosku, że numery telefonów były zbutwiałe - innymi słowy, bezużyteczne. Naszą nową strategią było nie umawiać się z dziewczyną na telefon w kwestii randki, tylko zabrać ją na randkę od razu - błyskawicę - do pobliskiego baru czy restauracji. Szybkie zmiany lokalizacji stały się kluczowym aspektem wypasu. Tworzyły poczucie zaburzenia upływu czasu: jeżeli poszedłeś do trzech różnych miejsc z dopiero co napotkanym stadem, to pod koniec wieczoru wytwarzało się poczucie, że wszyscy znacie się od zawsze.

- Może byśmy coś przekazali? - zaproponował Mystery.

Poszliśmy do pobliskiej jadłodajni, ramię w ramię z naszymi błyskawicami. W pewnej chwili w trakcie posiłku wszystko zakoczyło. Carly poczuła się na tyle pewnie, żeby uwolnić swój ciężki język, a Caroline zaczęła emanować ciepłem i empatią. Nie były nam potrzebne sekwencje czy taktyki. Żartowaliśmy z siebie samych i z siebie nawzajem. Juggler miał rację: śmiech to najlepszy uwodziciel.

Potem Carly zaprosiła nas do swojego mieszkania za rogiem, skąd mieliśmy zamówić taksówkę. Właśnie się wprowadziła i mieszkanie nie było umeblowane, więc usiedliśmy z Mystery na podłodze. Nie zadzwoniliśmy po taksówkę, a dziewczyny nam o tym nie przypomniały - co wzięliśmy za miękką piłkę.

Wkrótce potem Carly wyszła z pokoju w towarzystwie Mystery'ego, dając Caroline milczącą zgodę, żeby się ze mną pobawiła. Owinęliśmy się sobą i przepaść, dzieląca nas w klubie, zniknęła. Dotyk Caroline był miękki i łagodny, jej ciało kruche i chętne. Teraz rozumiałem, dlaczego tak ciężko szło nam nawiązanie więzi na samym początku. Ona nie rozumiewała się słowami, tylko uczuciami. Byłaby świetną pielęgniarką.

Po tym, jak Caroline przyniosła kilka koców, żeby wyłożyć twardą, drewnianą podłogę, zacząłem ją wylizywać. Zgodnie z naukami Steve'a P., skumulowałem jej orgazmy, aż jej ciało zaczęło się rozpylić. Ale kiedy sięgnąłem po prezerwatywę, usłyszałem pięć słów, które zastąpiły w moim życiu wyrażenie „zostańmy przyjaciółmi”.

-Ale ja cię dopiero poznałam.

Brzmiało nawet lepiej, a poza tym nie było powodu, żebym miał i o kolwiek na niej wymuszać. Wiedziałem, że się jeszcze zobaczymy.

Położyła się na moim ramieniu i rozkoszowaliśmy się jej poświatą. I o wiedziała, że ma dziewiętnaście lat i nie kochała się od prawie dwóch.

Powód: w domu czeka na nią roczny synek. Ma na imię Carter, a ona nie chce stać się kolejną zaniedbującą swoje obowiązki nastoletnią matką. To był pierwszy weekend, którego nie spędzili razem.

Kiedy obudziliśmy się następnego popołudnia, zakłopotani namiętnością poprzedniej nocy, Caroline zaproponowała śniadanie w pobliskiej restauracji.

W ciągu następnych dni obejrzałem nagranie tego śniadania przynajmniej sto razy. Noc wcześniej w jadłodajni niebieskie oczy Caroline były płaskie i odległe. Ale podczas śniadania skrzyły się do mnie i migotały. Z każdym moim żartem, nawet nieśmiesznym, jej twarz rozświetlał szeroki uśmiech. W jej sercu coś się otworzyło. Zdałem sobie sprawę, że to był pierwszy raz, kiedy nawiązałem prawdziwą więź emocjonalną / kobietą od czasu, kiedy zacząłem wypasać.

Nie fetyszyzuję żadnego konkretnego typu dziewczyny, jak niektórzy | A/jatki albo Jessicę Simpson. Ale ze wszystkich kobiet na świecie, dzie-Lwienastoletnia samotna matka i kelnerka w Hooters nie plasuje się na li/czycie mojej listy. Jakie to wspaniałe, że serca nie da się oszukać, nie-[cależnie, co na ten temat myśli rozsądek.

Po tym, jak dziewczyny odwoziły nas do domu, przeanalizowałem z Myhlcim wydarzenia poprzedniej nocy, próbując wyodrębnić sukcesy i porzki. Podejrzenia moje i Caroline się nie sprawdziły: mimo poczynionych Wsilków, Mystery nie zaliczył nawet pocałunku. Carly miała faceta.

Pomimo odrzucenia jego zalotów, ewidentnie jej się podobał. Tak więc >hmyśliliśmy strategię: chłodnik. Plan był oparty na moim doświadczeniu 1111 w roli Moby'ego. Jeżeli kobiety uprawiają seks, żeby się dowartoicmwać, brzmiało rozumowanie Mystery'ego, to dlaczego im tego nie ode-i ar? Miał zamiar być chłodny i ją ignorować, aż dyskomfort ich relacji |i>i woduje, że zacznie się do niego przymilać, żeby było tak jak dawniej.

Skopiowaliśmy nagranie z Carly i Caroline na komputer Mystery'ego ir/.r/ następne sześć godzin zadowoleni z siebie montowaliśmy z nie-;n s/esciominutowy film. Kiedy skończyliśmy, zadzwoniłem do Caroli-|lr, /i-by po nas przyjechała.

J likier przyjechał poprowadzić swoje własne warsztaty. Spotkał nie-Jinh>j;|a> inteligentną skrzypaczkę jazzową o imieniu Ingrid, która zap^ła mieć na niego wyłączność. Tak więc wszyscy poszliśmy na kolację. Wypisuję się z tego interesu - powiedział Juggler. - Chcę poświę-

Cnly swój czas budowaniu związku. - Ingrid ścisnęła jego dłoń

z aprobatą. - Niektórzy pewnie powiedzą, że ze mnie pantoflarz, ale to mój wybór. Te warsztaty są dla Ingrid zbyt stresujące.

Dobrze było znowu go widzieć. Był jednym z nielicznych sztukmistrzów, którzy nie byli zdesperowani, którzy nie zniesmaczali moich znajomych spoza społeczności, którzy potrafili mnie rozśmieszyć, którzy byli normalni. I właśnie z tego powodu nie był dla mnie prawdziwym sztukmistrzem: był po prostu zabawnym, wprawnym rozmówcą. Wydawał się szczególnie błyskotliwy na tle Mystery'ego, który, wprowadzając w życie swój „chłódnik” na Carly, stał się źródłem dyskomfortu podczas kolacji. Jeżeli jego plan miał się powieść, było warto; jeżeli nie, wychodził na dupka.

Po posiłku Mystery oznajmił stanowczo:

- Jedziemy do mnie. Pokażę wam film, który zmontowałem wczoraj w nocy.

Zwycięstwo należy do osoby o najsilniejszym poczuciu rzeczywistości i stanowczych decyzjach.

Kiedy oglądaliśmy film u Mystery'ego, Caroline bez przerwy się uśmiechała. Potem zaprowadziłem ją do pokoju Numeru 9, gdzie położyliśmy się na łóżku i powoli nawzajem rozebraliśmy. Jej ciało tak bardzo dygotało z emocji, że wydawało się pode mną rozpraszać. Miałem poczucie, jakbym kochał się z chmurą. Szczytowała w milczeniu.

Potem, kiedy leżeliśmy obok siebie, Caroline przewróciła się na drugi bok. Wpatrywała się w ścianę, zaczęła się robić obca. Wiedziałem, co się dzieje w jej głowie.

Kiedy ją o to spytałem, wybuchnęła płaczem.

- Za szybko ci uległam - szlochała. - Teraz już nigdy się nie zobaczymy.

To były słodkie słowa, bo szczerze. Objąłem ją i położyłem sobie jej głowę na ramieniu. Po pierwsze powiedziałem jej, że każdy namiętny związek, w którym byłem, zaczynał się od namiętności. To był greps przejęty od Mystery'ego, ale w ten akurat wierzyłem. Po drugie powiedziałem jej, że może nie powinna, ale chciała i było jej to potrzebne, i o był greps przejęty od Rossa Jeffriesa, ale w ten też wierzyłem. Po trzecie powiedziałem jej, że jestem bardziej dojrzały niż większość facetów, z którymi do tej pory była, więc nie powinna mnie oceniać przez pryzmat swoich doświadczeń. Ten greps przejąłem od Davida X, i też w me

go wierzyłem. Na koniec powiedziałem jej, że byłoby mi przykro, gdybym miał jej więcej nie zobaczyć. To już nie był greps.

Kiedy w końcu weszliśmy do salonu, natknęliśmy się na Carly i Mystery'ego owiniętych w siebie i koc. Sądząc po porozrzucanych po podłodze ciuchach, akcja chłódnik zakończyła się sukcesem.

Położyliśmy się z Caroline na łyżeczkę na kanapie koło nich, i wspólnie obejrzelśmy odcinek „Rodziny Osbourne'ów” na komputerze Mystery'ego, każdy z nas skąpany w swoim osobistym, postkoitalnym blasku. To była piękna chwila. Ostatnia tak piękna.

Rozdział

Nic nie łączy facetów tak mocno, jak udany wspólny podryw. To podstawa wspaniałej przyjaźni, bo potem, kiedy dziewczyn już nie ma, możecie w końcu przybić piątkę, na co szykowaliście się od samego początku randki. To najśodsza piątka na świecie. To coś więcej niż odgłos uderzenia skóry o skórę: to odgłos braterstwa.

- Wiesz, co jest w tym najbardziej pojebane? - powiedział Mystery. - Mam dola, a potem mną do łóżka, i, bum, nagle znowu wszechświata.



- dziewczyna idzie ze
podobam się jej
jestem władcą

Płask.

- No i? - zapytał

Mystery.

-No i?

- Jesteś gotów poświęcić się takiemu życiu?

- Wydawało mi się, że już mu się poświęciłem.

- Nie, na całe życie. Masz to już we krwi. Ty i ja, musimy się nawza jem dopingować. Ze wszystkich facetów, których poznałem, tylko ty je steś dla mnie konkurencją. Nikt oprócz ciebie nie ma szans na zdobycie tronu.

Kiedy byłem nastolatkiem, leżałem w łóżku i modliłem się: „Boże, nie pozwól mi umrzeć, dopóki nie pójde z kimś do łóżka. Chcę tylko zobaczyć, jak to jest”. Ale teraz mam inne marzenie. W nocy leżę w łóżku i proszę Boga, żeby dał mi okazję zostania przed śmiercią ojcem. Zawsze poszukiwałem nowych doświadczeń: podróże, nowe umiejętności, nowi ludzie. Ale dziecko jest doświadczeniem ostatecznym: po to w ogóle istniejemy. I pomimo całej mojej rozpusty nigdy o tym nie zapomniałem

Z drugiej strony, poszukiwanie nowych doświadczeń oznaczało pogor za urokiem nowości i smakiem przygody związanym z podrywaniem w/-nych kobiet. Nie jestem sobie w stanie wyobrazić wyboru jednej osoby na całe życie. To nie jest kwestia lęku przed zaangażowaniem, tylko leku przed kłótniami z ukochaną osobą o to, kto ma pozmywać naczynia, lęku przed utratą pożądania do leżącej koło mnie co noc kobiety, lęku

przed usunięciem się na drugi plan w jej sercu po narodzinach dzieci, lęku przed pretensjami o ograniczenie mojego prawa do egoizmu.

Gra w wypas nigdy nie była kwestią wyszumienia się za młodu. Chciałem mieć na to całe życie i nie był to bynajmniej powód do radości. Zmarnowałem swoją szansę na zostanie młodym tatą. Gdybym ożenił się z moją pierwszą dziewczyną i miał z nią dzieci, to teraz miałyby, powiedzmy, osiem i dziesięć lat. I byłbym rewelacyjnym ojcem, potrafiącym dogadać się z nimi na prawie każdym poziomie. Ale teraz było już dla mnie za późno. Kiedy moje dzieci skończą dziesięć lat, ja będę grubo po czterdziestce. Okazę się na tyle poza obiegami, że będą wyśmiewać mój gust muzyczny i kłaść mnie na rękę.

A teraz miałem do końca pograć moją szansę na małżeństwo: miałem przez resztę życia nosić piętno plażera.

Godzinę później stałem z Mystery przed Finline Tattoo na Kingston Road. Pomyślałem sobie, że jestem na to za sprytny. Ale łatwo jest dać się zwieść chwili, przybitej piątce, braterstwu.

Nacisnąłem kławkę i popchnąłem drzwi. Nie otworzyły się. Była trzecia po południu w poniedziałek, a salon był zamknięty.

- Kurde - powiedział Mystery - poszukajmy gdzie indziej.

Nie wierzę w zabobony, ale jeżeli nie jestem przekonany do jakiegoś pomysłu, to wystarczy nawet drobny podmuch, żeby przepchnąć mnie na drugą stronę.

- Nie mogę tego zrobić - powiedziałem.

-Co jest?

- Mam problemy z zaangażowaniem. Chyba nie jestem w stanie JBH gazować się nawet w tatuaż, który oznacza brak zaangażowania. Mój neurotyczny charakter choć raz się do czegoś przydał. , ••:••

Następnego wieczoru Caroline przyjechała do domu Mystery'ego i po*

^lismy razem na sushi. |t- Gdzie jest Carly? - zapytał Mystery.

jCaroline zaczerwieniła się i wbiła wzrok w zawartość filiżanki. • Ona... Eh... nie mogła przyjść - powiedziała. - Ale kazała cię po-Irowić.

/auważyłem, jak mowa ciała Mystery'ego się zmienia. Pochylił się linl siolikiem i naciskał dalej. r

l'owiedziała dlaczego? Coś nie tak?

;•••

- No więc - powiedziała Caroline. - Ona... tak naprawdę... ona jest ze swoim facetem.

Mystery zbladł.

-I nie mogła przyjść?

- Carly powiedziała, że ty i ona i tak byliście inni.

Mystery zamilkł. Nie odezwał się przez następne dziesięć minut. Kiedy zadawaliśmy mu pytania, żeby go rozruszać, odpowiadał monosylabami. Bynajmniej nie kochał Carly; ale nie radził sobie z odrzuceniem. Doświadczył na własnej skórze ryzyka towarzyszącego uwiedzeniu kobiety posiadającej już partnera: najczęściej potem do niego wracała. A to, jak dobrze Caroline i ja czuliśmy się w swoim towarzystwie, jeszcze bardziej podkreślało jego porażkę.

- Jestem najlepszym sztukmistrzem świata - burknął w moją stronę. - Jak to jest możliwe, że nie mam dziewczyny?

-Może dlatego, że jesteś najlepszym sztukmistrzem świata.

Po długiej ciszy Mystery poprosił Caroline, żeby odwiozła go do klubu go-go, gdzie pracowała Patricia, jego eks. Wysadziliśmy go na parking, a potem Caroline zawiozła mnie na noc do domu na przedmieściach, gdzie mieszkała z matką, siostrą i bratem. To miało być moje pierwsze spotkanie z jej rodziną.

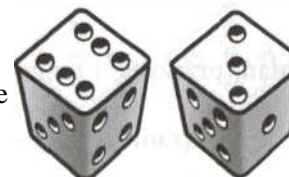
Jej matka przywitała nas w drzwiach. Na rękach trzymała płaczące dziecko - synka mojej nastoletniej dziewczyny.

- Chcesz go potrzymać? - zapytała Caroline. Stereotypową reakcją byłoby okazać lęk, dać się dopaść rzeczywistości, zwiewać stąd, gdzie pieprz rośnie.

Nie zrobiłem tego. Chciałem go potrzymać. To było całkiem zabawne. Właśnie po to ćwiczyłem wypas - żeby doświadczać takich przygód, żeby po raz pierwszy trzymać na rękach dziecko i zastanawiać się, czego może ode mnie chcieć jego matka.

.r!l "a-<-'|,;.>' 'lf'/n.

Rozdział



Podczas gdy ja bawiłem się z Caroline w tatusia, Mystery obsuwał się w otchłań depresji.

Zostawienie go w klubie było kiepskim pomysłem. Spotkanie z Patricia kompletnie go rozjechało. Nie dość, że nie chciała do niego wracać, to jeszcze zaczęła się spotykać z innymi facetami.

- Siedzi na siłowni trzy godziny dziennie - powiedział przez telefon. - /rzuciła pięć kilo i ma tyłek twardy jak kamień. Oto, co wściekłość może zrobić z lasią. Kurde.

- Nie myśl o tym, jak dobrze wygląda - poradziłem mu. - Szukaj defektów i spróbuj zagłuszyć nimi resztę. Będzie ci łatwiej.

- Na logikę niby tak, ale jestem wrakiem emocjonalnym. Czuję, jak bym był wleczonej po rozżarzonej węglu. To wszystko zważyło mi się na głowę, kiedy ją znów zobaczyłem. Boskie ciało, superopalenizna. Była najbardziej seksowną striptizerką w tej budzie. I nie jest moja. Carly wróciła do swojego faceta. A ja wypruwam sobie flaki, próbując sprawić, żeby w naszym mieszkaniu dało się mieszkać. I po co to?

- Stary, jesteś sztukmistrzem. Czekać na ciebie setki takich jak Pani idą. A ty możesz je zdobyć w jeden wieczór.

- Nie jestem sztukmistrzem. Jestem kochankiem. Kocham kobiety. j h/ysięgam, już nawet przestałem myśleć o trójkątach. Byłbym taki h/c/cśliwy tylko z Patricia. Mam głód Patricii. Tęsknię za nią w każdej | minucie, każdego dnia.

Mystery nie myślał o niej ani nie mówił, dopóki go nie zostawiła.

Te-

I lili/, pogrążył się w obsesji. Dostał po głowie własną teorię uwodzenia. Pali idą pojechała z nim na wynos. Ale dla niej to nie była technika, tylko |l/cc/,ywistość.

Jako prestidigitator przyzwyczajony do wykorzystywania łatwowier- j|HiNci innych, Mystery nie miał cierpliwości do spraw duchowych czy ||imlpr/,yrodzonych. Jego religią był Darwin. Miłość była dla niego wy- |ji /nit¹ impulsem ewolucyjnym, który miał umożliwić ludziom spełnienie

m

dwóch podstawowych zadań: przeżycie i rozmnożenie. Nazwał ten impuls wiązaniem w pary.

- To dziwne, jak silne jest wiązanie w pary - powiedział. - Czuję się teraz taki samotny.

-Wiesz co? Podskoczmy jutro po ciebie i możemy wspólnie powypasać na przedmieściach. To ci powinno poprawić nastrój.

Włożyliśmy Cartera do wózka i zabraliśmy go na spacer dookoła bloku i do parku. Usiadłem na ławce i pomyślałem, jaką żalosną parę sztukmistrzów tworzymy z Mysterym. Dzieciaki na całym świecie wyobrażały sobie nas w jacuzzi otoczonych modelkami w bikini. Tymczasem on siedział sam w mieszkaniu, prawdopodobnie płacząc i oglądając lesbijskie porno, a ja pchałem dziecięcy wózek na przedmieściach.

Rano pojechaliśmy po niego do centrum. Nie golił się od naszego ostatniego spotkania, cienkie połacie zarostu pokrywały bladą jak u niemowlaka skórę. Jego szary T-shirt wisiał smutno nad spranymi dżinsami.

- Tylko pamiętaj, żeby twoja rodzina nie prosiła mnie o żadne sztuczki - powiedział Caroline.

Mimo to, wieczorem, kiedy matka Caroline zapytała go, czym się zajmuje, Mystery dał fenomenalne przedstawienie. Każda sztuczka - czytanie w myślach, lewitująca butelka, lewitujący Mystery, sztuczki karciane - była poprzedzona dziesięciominutową paplaniną, której polot mógłby zagonić w kozi róg innych znanych mi iluzjonistów. Oczarował cały pokój: wprawił w osłupienie mamę Caroline, zakręcił w głowie jej młodszej siostrze, a brat chciał koniecznie poznać tajniki lewitującej kredy, żeby wkurzyć nauczycieli. Wtedy dotarło do mnie, że nie brakowało mu umiejętności, żeby wprowadzić w życie swoją wizję iluzjonisty/gwiazdora/ryzykanta.

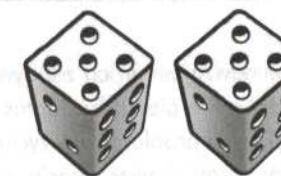
Kiedy rodzina Caroline poszła spać, Mystery poprosił ją o środki nasenne.

- Mamy tylko tylenol #3 z kodeiną - powiedziała Caroline.

- W porządku - powiedział Mystery. - Tylko poproszę całą buteleczkę. Mam wysoką tolerancję.

Rozumując jak pielęgniarka, Caroline przyniosła mu tylko cztery pigułki. To nie wystarczyło, żeby go uśpić, więc kiedy my zasnęliśmy, Mystery, na kodeinowym haju, przez całą noc postował na Mystery's Lounge.

Rozdział



FORUM MSN: Mystery's Lounge

TEMAT: Cele w życiu AUTOR:

Mystery

Zatrzymałem się na razie u Caroline, bo dalej jestem załamany rozstaniem z Patricia. Caroline to dziewczyna Style'a z Toronto i musi mu być ciężko. Jest przepiękna, ale ma dziecko. Style i Caroline świetnie wyglądają razem, ale zdają sobie sprawę z ograniczeń. Kurde.

Rozwiązanie: uczciwość. Stary, kochaj ją. Zaufaj uczuciom i nie skrzywdź jej, ale pamiętaj, że jesteś wielozwiązkowcem; chcesz więcej. Koncepcja utrzymywania różnych partnerek w różnych portach może być z powodzeniem realizowana.

Jej rodzina jest pierwsza klasa. Mój pokaz magii dla jej siostry, słodziutkiej osiemnastki, jej brata i mamy trwał jakieś czterdzieści pięć minut. Sprawilo mi to dużo radochy. Wróżyłem z run dla jej mamy. Caroline jest jak moja siostra. Chciałbym opiekować się nią i jej dzieckiem, i świetnie mieć pod ręką Style'a!

Potem wzięłem kodeinę na sen, bo oni wszyscy poszli spać o normalnej porze, a mój cykl jest rozjebany. Ale nie zasnąłem. Czułem tylko miłość. Nie zrozumcie mnie źle. Jestem w pełni świadom, że to przez tylenol, ale co tam, uczucie rządzi tak czy siak. Uwielbiam to forum. Jesteście wszyscy superbystry. Mam nadzieję, że pewnego dnia urządzimy sobie imprezę w kosmos.

A to wszystko zejdzie ze mnie, jak wysikam kodeinę, ha ha.

Oto, co chciałbym, żeby się stało w przyszłości: chcę, żebyśmy zostali bliskimi przyjaciółmi - myślicie, że może nam się udać? Grimble i Twotimer, wasz wypas tak się różni od mojego. Chcę czasem popłażować z wami, żeby oficjalnie spróbować zrozumieć, skąd się urwaliście.

Papa, kiedy tu byłeś, wypasałeś, jak zajełście złote runo. Warsztaty z tobą to rnwelka, zawsze jesteś mile widziany/stary. Nie mam ci nawet za złe, że codziennie do mnie dzwonisz.

Wyobrażam sobie to forum jako miejsce debaty o czymś więcej niż tylko wy-pusie; o życiowych planach. Kobiety są ich ważną częścią i będziemy wspólnie

pracować, żeby pomóc sobie nawzajem w ich zdobywaniu. Ale chciałbym rozszerzyć pole naszych zainteresowań o pieniądze, status i inne ambicje.

Myszę, że jednym z największych problemów w życiu jest niemożność szczerego podzielenia się swoimi kłopotami. A więc piszcie, co was gryzie, a stu inteligentnych, godnych zaufania mężczyzn coś wam doradzi.

Piszcie także o swoich celach i założeniach. Jeżeli jeszcze żadnych nie macie, najwyższa pora to zmienić. Chcę widzieć, jak wszyscy bierzemy się za siebie i osiągamy samospełnienie. Podróże, kobiety, pieniądze, status, cokolwiek. Po drodze pomagajmy sobie nawzajem. Pracujmy wspólnie nad tymi samymi projektami i zsynergizujmy nasze wysiłki jak korporacja.

Chcę zobaczyć Vinigarrą* w swoim własnym mieszkaniu z wyjebistym samochodem, kapustą w banku, niańką zyletą do pomocy przy małym (jednym i drugim) i kilkoma zabujanymi w nim sztukami na boku. Powinien mieć własny kawałek Nowego Jorku - jakiś klub albo coś w tym stylu. Powinien być wożony swoją własną limuzyną. Powinien prowadzić swoją własną agencję.

Papa, naciągasz starego. A niezły jest wrogiem perfekcjonisty. Masz się skoncentrować tak samo na zarabianiu, jak na zarządzaniu związkiem. Drzemie w tobie potencjał multimilionera. Musisz wyjść z finansowego cienia taty i przyćmić jego majątek swoim. Tylko sobie wyobraź, co by się stało, gdybyś okiełznał swój popęd seksualny i skoncentrował całą tę energię na budowaniu imperium finansowego.

A oto jakie są moje potrzeby: muszę dopracować pakiety promocyjne dla stacji telewizyjnych na mój godzinny magiczny show. Zęby go wyprodukować, potrzebuję znaczących funduszy. Nie wciskam kitu, nie mam marzeń na jawie - jestem w stanie to pociągnąć. Ludzie, którzy mnie znają, wiedzą, że udźwignę to jak nic. Po zainstalowaniu mojego show w ramówce, przyjdzie czas na przedstawienie w Vegas. Opracowałem je w najdrobniejszych szczegółach.

Ktoś ma ochotę pomóc? Pomyślcie o tych wszystkich imprezach! Zbudujmy coś razem. Wykorzystajmy fakt, że muszę codziennie zwracać na siebie uwagę (występować), albo wariuję.

To zresztą nie jest jazda za darmo. Nie wierzę w nic takiego. Pracujcie ze mną, a otrzymacie zapłatę. Tylko najpierw opowiedzcie mi o swoich planach, żebyśmy

mogli razem pracować nad tym całym barachłem! Panowie, przejdźmy do konkretów.

My stery

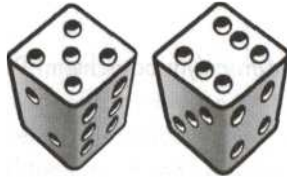
RS. Czytałem „Myśl i bogać się” Napoleona Hilla i mam związaną z tym propozycję. Jeżeli regularnie się onanizujecie, możecie łatwo wpaść w nałóg, który ma postać codziennej potrzeby, obniżającej waszą chęć wychodzenia na miasto. Nie pozwala on wam również ujarzmić popędu seksualnego, który może zostać prze-kierowany na zmotywowanie się do pracy nad projektami finansowymi.

Jeżeli nie chodzicie z kimś regularnie do łóżka (co każdemu zdarza się raz na pewien czas), nie męczcie ptaka, bo zdechnie. Umawiajcie się ze sobą na randkę. Grzejcie gruchę raz na tydzień. Jeżeli zrobiliście to dzisiaj, umówcie się na spotkanie z Trzepalską za siedem dni. Jeżeli do tego czasu nie znajdziecie sobie dziewczyny, czeka was przyjemna niespodzianka. Dbajcie o jakość trzepania! Przygotujcie gatunkową pornografię i krem do rąk. Wyczekujcie tego dnia; dzięki temu nie będziecie codziennie wytrępywać z siebie energii życiowej i zadrećać się brakiem dziewczyny.

W tym czasie okiełznajcie swój popęd seksualny i spróbujcie coś stworzyć.

*Były student z warsztatów brooklyńskich, samotny ojciec zarabiający na życie jako kierowca w agencji towarzyskiej.

Rozdział



Następnego ranka po kodeinowym poście Mystery leżał skulony na tylnym siedzeniu samochodu Caroline, owinięty kocem i przykryty kapeluszem naciągniętym głęboko na oczy. Poza prośbą o odstawienie do mieszkania jego rodziny nie powiedział ani słowa, co nie zdarzało mu się zbyt często. Przypomniałem sobie naszą wycieczkę do Europy Wschodniej. Tylko że tym razem Mystery nie był chory - przynajmniej nie fizycznie.

Zaparkowaliśmy i pojechaliśmy windą na dwudzieste piętro. Mieszkanie jego siostry było zagraconą dwupokojową norą wypchaną ludźmi. Matka Mystery'ego, okrągła Niemka, siedziała na zdezelowanej sofie w kwiatki. Jego siostra, Martina, jej dwójka dzieci i jej mąż, Gary, byli stłoczeni na kanapie koło niej. Ojciec Mystery'ego był zamknięty w swoim mieszkaniu cztery piętra wyżej, z wątrobą wyniszczoną latami alkoholizmu.

- Hej, dlaczego nie masz ze sobą dziewczyny? - skarciła Mystery'ego jego trzynastoletnia siostrzenica, Shalyn. Wiedziała wszystko o jego dziewczynach. Często używał swoich siostrzenic w sekwencji mającej uwypuklić jego wrażliwą, ojcowską naturę. Bardzo je kochał i zawsze/izdawał się odrobinę ożywiać na ich widok.

Szwagier Mystery'ego, Gary, zagrał dla nas kilka ballad swojego autorstwa. Najlepsza z nich nazywała się „Dziecko Casanovy” i Mystery odśpiewał ją z ogłuszającą werwą. Zdawał się utożsamiać z tytułowym bohaterem.

Po piosence wyszliśmy. Dziewczynki goniły nas całą drogę do windy, śmiejąc się i hałasując, a Mystery szedł za nimi. Nagle drzwi się otworzyły i mężczyzna w koloratce zmierzył dzieci stalowym, pogardliwym spojrzeniem.

- Nie można hałasować na korytarzu - powiedział.

Mystery spurpurowiał.

-Ma pan zamiar coś w tej kwestii zrobić? - zapytał. - Bo ja akurat uważam, że można. To są małe dziewczynki. Chcą się pobawić.

- W takim razie - odpowiedział ksiądz - niech bawią się w miejscu, gdzie nie przeszkadzają współlokatorom.

- Wie pan co? - uciał Mystery. - Ja w takim razie pójdę po nóż, a kiedy wrócę, to zobaczymy, kto konkretnie będzie bawił się na korytarzu.

Mystery pomaszerował z powrotem do mieszkania, a my wymieniliśmy zaniepokojone spojrzenia. Ponownie rozpoznałem typ zachowania z naszej wyprawy: przypomniało mi się, jak stracił panowanie nad sobą na granicy po tym, jak powiedziałem mu, co ma zrobić, aktywując tym samym jego kompleks ojca.

Ksiądz zatrzasnął nam drzwi przed nosem, a ja i Caroline wymknęliśmy się, korzystając z zamieszania.



Nie miałem ochoty jechać z powrotem do Caroline. Całe życie spędziłem w mieście. Nienawidzę przedmieść. Podobnie jak Andy Dick, najbardziej w życiu boję się nudzić - także innych. Weekendowe wieczory nie zostały wynalezione do oglądania kaset z wypożyczalni. Ale Caroline nie mogła zostać w Toronto. Chciała wrócić do syna; nie chciała być typową nastoletnią matką.

Tak więc, kiedy następnego dnia Caroline bawiła się z Carterem, ja sprawdzałem maila. Kilka dni wcześniej wysłaliśmy nasze raporty o Carly i Caroline, a teraz moja skrzynka była pełna wiadomości od zupełnie obcych dzieciaków z Karoliny Północnej, Polski, Brazylii, Chorwacji, Nowej Zelandii, zewsząd. Zwracali się do mnie o pomoc, tak jak kiedyś zwracali się do Mystery'ego.

Dostałem też dwa maile od Mystery'ego. W pierwszym napisał, że pokłócił się z siostrą po incydencie w korytarzu: „Dostałem od niej parę razy pięścią. Żeby ją uspokoić, musiałem złapać ją za gardło i przewrócić na podłogę. Potem wróciłem do domu. Nie byłem wściekły. Po prostu nie chciałem dać się pobić. Takie dziwne, co?”.

Drugi mail był następującej treści: „Zaczynam fiksować. Jestem głodny, łeb mi pęka, boli mnie skóra, przez cały dzień trzepałem gruchę do porno w sieci. Muszę znaleźć proszki nasenne, bo jak przez całą noc nic zasnę, to oszaleję. Nie mogę się doczekać, żeby zniknąć. Jestem tak blisko powiedzenia jebać to i skończenia z tym wszystkim. To całe życie przestaje mnie kręcić”.

Tracił rozum. Ja tymczasem byłem uziemiony w Pierdółkowie, w stanie Ontario, oglądając Britney Spears w „Dogonić marzenia” w towarzystwie trójki dzieci, z których jedno było podobno moją dziewczyną.

Następnego ranka poprosiłem Caroline, żeby zawiozła mnie do mieszkania Mystery'ego.

- Wejdiesz ze mną? - zapytałem.

- Powinam już chyba wracać do Cartera - powiedziała. - Nie po święcałam mu wystarczająco dużo uwagi i nie chcę, żeby mama pomyślała, że go zaniedbuję.

- Twoja mama chce, żebyś wychodziła i spędzała czas z przyjaciółmi. Sama wywierasz na siebie presję.

Zgodziła się zostać godzinę.

Weszliśmy po schodach do mieszkania Mystery'ego i otworzyliśmy drzwi. Siedział na łóżku, oglądając na komputerze „Sztuczną inteligencję” Spielberga. Nosił ten sam szary T-shirt i dżinsy, w których go ostatnio widziałem. Przedramiona miał podrapane po bójce z siostrą.

Odwrócił się do mnie i zaczął mówić. Jego głos był neutralny, wyzuty z emocji.

- Tak sobie myślałem - powiedział. - Roboty w tym filmie są zmotywowane do dbania o własny interes. Ustalają cele, po czym starają się je wykonać. Robot dziecko szuka ochrony u matki. Robot żigolak ugania się za kobietami. Po uwolnieniu z klatki znowu zaczyna kopulować z prawdziwymi kobietami, bo takie jest jego zadanie.

- Zgoda - oparłem się o biurko z komputerem dopchnięte równo do jego łóżka. Pokój miał rozmiar dużej szafki. Ściany były puste. - Ale do czego zmierzasz?

- Zmierzam do tego - odpowiedział, tym samym znieczulonym głosem - jaki jest mój cel? I twój? Jestem robotem dzieckiem, robotem żigolakiem i robotem artystą.

Na podłodze przed jego łóżkiem leżał talerz z na wpół zjedzoną porcją surowego spaghetti, którego kawałki były rozsiane po całym pokoju. Nieopodal znajdowały się resztki czarnego bezprzewodowego aparatu telefonicznego, który został zmiażdżony o podłogę. Bateria dyndała bezradnie z rozbitej tylnej ścianki.

- Co się stało? - zapytałem.

- Wybuchnąłem na siostrę i matkę. Nie chciały się zamknąć.

Kiedy Mystery - czy jakkolwiek S-mistrz - jest w dołku, istnieje tylko jedno lekarstwo: iść na pastwisko i zbadać nowe sztuki.

- Zbłąskotekujmy się i chodźmy dzisiaj na striptiz - zaproponowałem.

Mystery miał słabość do klubów go-go. Jego lista reguł dla klubu go-go gwarantowała mu przynajmniej domyk z numerem. Niektóre z tych re-c.ul to: zakumpluj się z DJ-em, nigdy nie płać za taniec ani drinki, nie

schlebiaj striptizerce, nie dotykaj jej i nie podrywaj, nie improwuj i zmieniaj temat, kiedy striptizerka zacznie recytować sztampou. In storyjkę dla facetów.

- Nie chcę wychodzić - powiedział. - Nie ma sensu.

Zatrzymał film na komputerze i wrócił do pracy nad zosiavn>n\ m w połowie mail'em.

- Co robisz? - zapytałem.

- Piszę do studentów w Nowym Jorku i odwołuję seminarium nm wił odruchowo.

- Dlaczego? - Znowu zaczynał mnie wkurzać. Wypisałem się na im. siał z życia, żebyśmy mogli polecieć razem do Nowego Jorku i Bukn« resztu. Kupiłem już bilety. A teraz, po koktajlu Spielberga z kodein;! p" stanowił się wypisać.

- Za mało chętnych. No cóż.

-Daj spokój - powiedziałem. - I tak zarobisz tysiąc osiemsei ild.i rów. Na pewno w ostatniej chwili ktoś się jeszcze zapisze. Chry.sk-, m w końcu Nowy Jork. Nikt nie zapisuje się na nic z wyprzedzeniem. |

- Życie - westchnął - jest zbyt kosztowne.

Zaczynało się robić melodramatycznie. Facet był jak czarna d/MIM wsysająca zainteresowanie. Jebać go.

-Jesteś egoistycznym skurwielem - zagotowałem się. - A co z biletami do Bukaresztu?

-Jak chcesz, to sobie pojedź. Odwołuję wszystkie pokazy, pośredni ków, seminaria, warsztaty, wyjazdy. Zamykam budę. Nie mam zamiaru przejść do historii jako drugi Ross Jeffries.

Wyjechałem z kopa w jego szafę na ubrania. Mam długi lonl, uli w końcu też wybucham. Mój ojciec może nie nauczył mnie wiele o kobietach, ale nauczył mnie tego.

Pomarańczowa buteleczka leku na receptę spadła na podłogę, ni bletki się rozsypały. Podniosłem ją i obejrzałem. Na etykietce był n.i pis Rivotril.

- Co to jest?

- Antydepresant mojej siostry. Właściwie nie chodzi o depresję, lvi ko żebym zasnął. - Zimny. Kliniczny.

Doszedłem do wniosku, że tabletki nie przydadzą się na wiele, wiei zostawiłem trzy w opakowaniu i wepchnąłem sobie resztę do kieszeni. Nie chciałem, żeby przedawkował.

Mystery załogował się na stronę dla hazardzistów Party Poker, i za- I7i|i| mechanicznie grać. Mystery, którego ja znałem, był zbyt logiczny, Ifby grać.

- ('o ty wyprawiasz? - zapytałem. Nie czekałem na odpowiedź. - 's/ysiko jedno.

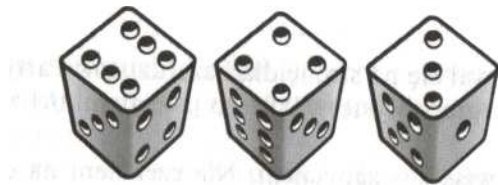
Tr/.asnąłem za sobą drzwiami. Caroline czekała na mnie w salonie.

- Wracamy do ciebie - powiedziałem.

Uśmiechnęła się słabo, ze współczuciem. Nie wiedziała, co

powie-• W lej chwili nienawidziłem jej. Była taka bezużyteczna.

Rozdział



I tak wróciłem do domu Caroline na przedmieściach - do jej matki i jej brata, i jej siostry, i jej syna, i jej filmu z Britney Spears.

Czułem, że zaczynam być dla niej ciężarem, odciągać jej uwagę od syna. A ona czuła, że zaczyna być coraz większą nudziarą. Nie przeszkadzała mi jej ciągła troska o dziecko; przeszkadzał mi jej kompletny brak inicjatywy. Dni i noce spędzone w więzieniu jej domu na nicnierobieniu zaczynały się odbijać na moim samopoczuciu. Nie znoszę marnować czasu.

Jedna z podstawowych reguł podrywu brzmi: dziewczyna może się tobie odkochać tak samo szybko, jak się zakochała. Tak się dzieje co wieczór. Dziewczyny, które po dwóch minutach znajomości masują ci klatkę i są gotowe do macanki, bez wahania zostawią cię dla lepszej partii. Taki jest wypas. Życie na pastwisku. Zdawałem sobie z tego sprawę. W trakcie warsztatów w San Francisco spędziłem noc w domu prawniczki o imieniu Annę. Na stoliku nocnym trzymała cienką książeczkę niejakiego Joela Kramera. Nie mogąc zasnąć, wziąłem ją i zacząłem przeglądać. Kramer doskonale opisał to, co przeżywaliliśmy teraz z Caroline: wierzyliśmy, że miłość będzie trwać wiecznie. Ale tak nie jest. Miłość to swobodnie płynąca energia, która przychodzi i odchodzi, kiedy jej się to podoba. Czasami zostaje na całe życie; czasami sekundę, dzień, miesiąc, rok. Więc nie bój się odstąpić, kiedy cię ogarnie. Nie dziw się też, kiedy odejdzie. Ciesz się, że miałeś okazję jej doświadczyć.

Dość swobodnie to sparafrazowałem, ale jego tezy chodziły mi po głowie, kiedy spędzałem kolejną noc w łóżku z Caroline. Nauczyłem się tego fragmentu na pamięć do wykorzystania w postaci sekwencji. Nigdy nie przypuszczałem, że znajdzie zastosowanie w moim własnym życiu. Miłość miała być celem kobiet, nie mężczyzn.

Cały następny dzień zonglowałem biletami na samolot i planami wyjazdu. Nie odwołałem lotu do Europy Wschodniej, lecz zamiast przyglądać się, jak Mystery poluje na biseksualne niewolnice, chciałem spotkać się z grupą S-mistrzów z Chorwacji. Z jednym z nich, o ksywie

Badboy, prowadziłem korespondencję od dnia, kiedy przyłączyłem do społeczności.

Jednym z powodów, dla których zostałem pisarzem był fakt, że w odróżnieniu od grania w zespole, reżyserowania filmów czy występowania w przedstawieniu teatralnym, można robić to samemu. Twój sukces bądź porażka zależą wyłącznie od ciebie. Nigdy nie wierzyłem we współpracę, bo większość ludzi potrafi tylko zacząć. Nie doprowadzają planów do końca; nie wprowadzają marzeń w życie; sabotują własne postępy z obawy, że nie znajdą tego, czego szukali. Mystery był moim idolem. Chciałem być taki jak on. Ale Mystery, jak większość ludzi - jeżeli nie bardziej niż większość - był swoim największym wrogiem.

Tego dnia na forum pojawiła się jeszcze jedna jego wiadomość, zatytułowana: Ostatni Post Mystery'ego.

Nie będę więcej posłował. Chciałem podziękować za wszystko i życzyć wszystkim powodzenia.

Wasz przyjaciel,
Mystery

Udałem się na stronę Mystery'ego, ale została już zdjęta. To niewiarogodne, jak szybko można zdemontować lata pracy i wysiłku. Godzinę później zadzwoniła komórka. To był Papa.

- Boję się - powiedział.

- Ja też - odparłem. - Nie wiem, czy to krzyk o pomoc, czy on tak na prawdę.

- Czuję się tak samo jak Mystery - jego głos był odległy i słaby. - Moje życie się sypie. Myślę tylko o wypasie. Od początku semestru nie zrażałem nawet do książki, a muszę się przecież dostać na prawo.

Papa nie był wyjątkiem. Społeczność potrafiła pochłonąć człowieka. Zwłaszcza teraz. Zanim Mystery wpadł na pomysł prowadzenia warsztatów, to był tylko internetowy nałóg. Obecnie wszyscy latali po całym kraju, żeby się spotykać i wspólnie plażować. To był nie tylko styl życia. To była choroba. Im więcej czasu poświęcałeś temu, tym stawałeś się lepszy. A im stawałeś się lepszy, tym bardziej byłeś uzależniony. Facet, który wcześniej nigdy nie był w klubie, wchodził niczym gwiazdor i wychodził z kieszeniami wypchanymi numerami telefonów i dziewczynami

uwieszonymi na szyi. I jeszcze na koniec pisał raport z pastwiska i i >i, i chwalał się swoimi wyczynami przed resztą społeczności. Lud/ir niali się z pracy i rzucali studia, żeby zostać mistrzami wypasu. T;i l- .1 l >\ ła moc i pokusa powodzenia u kobiet.

-Kobietę pociągają w mężczyźnie dwie rzeczy: jego styl życia i \< sukcesy - powiedziałem Papie. - Wyobraź sobie, jak twój wypas pojil/,|| w górę, kiedy zostaniesz świetnym prawnikiem w branży rozrywki>wo|| a twoja klientela będzie się składać z samych gwiazd. Dostając się na ilo bre studia prawnicze, będziesz de facto doskonalił techniki uwodzeniu,

- Pewnie - powiedział. - Muszę ustalić priorytety. Uwielbiam wypj ale to się zrobiło za bardzo jak narkotyk.

Depresja Mystery'ego miała wpływ nie tylko na jego życie, ale i na życie dzieciaków, których był idolem, wzorem do naśladowania. Niektó* rzy, jak Papa, w dalszym ciągu go naśladowali, nawet w drodze na dno,

- Każdy, kto da się pochłonać wypasowi, wpada w depresję - powlJ dział Papa. - Ross Jeffries, Mystery, ja. Chciałbym wypasać tak jak My« stery, ale nie za cenę życia.

Tyle tylko, że objawienie Papy miało miejsce za późno. Zdażył już />• pisać się na seminaria Davida X i Davida DeAngelo. Oczywiście o/ni« czało to kolejne wagary.

- Wczoraj dzwonił do mnie ojciec - ciągnął Papa. - On naprawdę sif o mnie martwi. Przez pół roku zajmowałem się wyłącznie wypasem, niedbując wykształcenie, finanse, rodzinę.

- Musisz nauczyć się równowagi. Podryw powinien być wyłącznie im hobby.

To była mądra rada. Sam powinienem być z niej skorzystać.

Potem zadzwoniłem do Mystery'ego, który chciał podarować mi motocykl, Patricii swój komputer, a magikowi z sąsiedztwa sztuczki, re przygotowywał na swój półtoragodzinny występ.

- Nie możesz oddawać magii, nad którą tak ciężko pracowałeś - /, protestowałem. - Może ci się jeszcze przydać.

- To i tak tylko złudzenie. Nie znam się na niczym oprócz bajerowunia ludzi. Nigdy nie chciałem być bajerantem, więc mogę dać sobie / i\in wszystkim spokój.

Nie trzeba psychologa, żeby rozpoznać symptomy. Wiedziałem, /c jizeli nie potraktuję ich poważnie, to mogę tego później pożałować. Nic

mogłem odwracać się, kiedy mój mentor rzucał się ze skały - nawet je-

• li .1111 się na nią wdrapał. Miałem kiedyś przyjaciółkę, której eks bez i i ' i wy straszył, że się zabije. Pewnego dnia przestała reagować na jego jln l>v (iod/inę potem zastrzelił się na trawniku przed domem.

Mysiere nie mylił się w swoim kodeinowym poście, społeczność istot-ii n l>\ la cennym źródłem zasobów ludzkich. Lounge skupiał chirurgów,

i u. leniów, ochroniarzy, reżyserów, trenerów, programistów, dozorców, Muiklnow i psychiatrów. Zadzwoiłem więc do Doc'a.

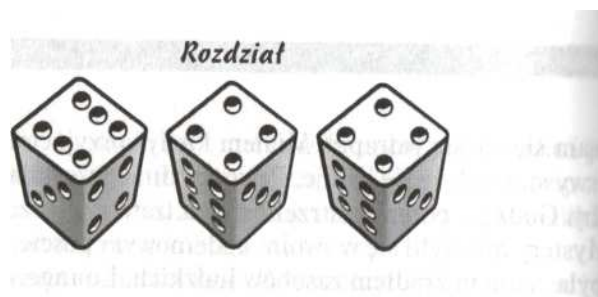
l)oc dowiedział się o istnieniu społeczności, kiedy Mystery zapisał się, i III1 ury, na jego seminarium randkowe w Learning Annex. Mystery cierpli" n- wysłuchał, jakDoc dzielił się wskazówkami i taktykami, które, na i li i'« hnologii opracowanej przez społeczność, były materiałem WSN-a. l'n \ \ kładzie porozmawiał z Doc'iem, który przyznał, że podrywanie mu

i l'.nxl/o nie idzie. Mystery zabrał go wieczorem na miasto, nauczył go "i'h'i metody i dał mu hasło do swojego forum. Obecnie Doc był ma-Wynil i właścicielem haremu. Miał doktorat z psychologii (stąd ksywa), Hfl^i /.adzwoiłem do niego po radę.

l)oc zalecił, żebym zadał Mystery'emu następujące pytania, dokład-
nn w lej kolejności:

- (,zy jesteś tak przygnębiony, że masz już wszystkiego dosyć?
- ('zy często myślisz o śmierci?
- ('zy myślisz o zrobieniu sobie krzywdy albo innym destrukcyjnym działaniu?
- Czy myślisz o samobójstwie?
- Jak zamierzasz je popelnić?
- ('o cię powstrzymuje?
- Czy myślisz, że zrobisz to w ciągu najbliższej doby?

Zanotowałem pytania na kartce, złożyłem ją na czworo i włożyłem do iylni'l kieszeni. To miała być moja ściągą. Moja sekwencja.



Kiedy przyjechałem do Mystery'ego, był w trakcie demontażu wkładu łóżka. Jego ruchy były automatyczne, podobnie jak jego odpowiedzi, i

STYLE: Co robisz?

MYSTERY: Oddaję łóżko siostrze. Kocham ją. Zasluguje na lepsze łóżko.

STYLE: Czy jesteś tak przygnębiony, że masz już wszystkiego dosyć?

MYSTERY: Tak. Ten cały bezsens. To jest memetyczne. Jeżeli rozumiał memetykę, to rozumiesz, dlaczego to wszystko jest daremne. To nie ma sensu.

STYLE: Ale jesteś ponadprzeciętnie inteligentny. Twoim obowiązkiem jest zostawić potomstwo.

MYSTERY: To bez znaczenia. Wycofuję swoje geny z puli.

STYLE: Czy często myślisz o śmierci? MYSTERY: Bez

przerwy.

STYLE: Czy myślisz o zrobieniu sobie krzywdy albo innym destruktwnym działaniu?

MYSTERY: Tak. To całe życie jest rozpierduchą. STYLE: Czy

myślisz o samobójstwie? MYSTERY: Tak.

'i viii: Jak zamierzasz je popęlnić?

HiRY: Utopić się, bo tego się boję najbardziej. NI

YI.li: Co cię powstrzymuje?

KRY: Muszę porozdawać swoje rzeczy. Upuściłem komputer Patrii i się zepsuł, więc chcę dać jej swój. Komputer jest jej potrzebny.

ITYI ii: C/y zależało jej na nim?

IliRY: Niespecjalnie.

i . i li: C/y miała ci za złe, kiedy go zepsułeś? MYSTERY: Nie. i .

i li: C/y myślisz, że zrobisz to w ciągu najbliższej doby?

HiKY: Po co zadajesz mi te wszystkie pytania? i 11 li: Bo

jestem twoim przyjacielem i martwię się o ciebie.

'in' l < domofonu)

ITYI li: Kto tam?

• .1 <>' . /. DOMOFONU: Cześć, jestem Tyler Durden. Przyjechałem do My-
.h i vYgo. Śledzę jego posty i chciałbym się z nim spotkać.

11 vi ii: To chyba nie jest najlepszy moment.

lii.OS X DOMOFONU: Ale ja przyjechałem z Kingston.

ITYI li: Przykro mi, stary. On nie może się z nikim spotkać. Jest... eh...
i hory.

Zostawiłem Mystery'ego w pokoju, poszedłem do kuchni i zadzwoniłem na informację po numer jego rodziców. Naprawdę nazywał się Erik vi Markovik, ale to też była iluzja. Oficjalnie zmienił nazwisko z wpisui go w akcie urodzenia: Erik Horvat.

Jeden sygnał, drugi, trzeci. Odebrał mężczyzna. Szorstki głos, ton. Ojciec Mystery'ego.

-Dzień dobry, jestem przyjacielem pana syna, Erika.

- Kim jesteś?

- Mam na imię Neil, jestem przyjacielem Erika. I chciałem...

- Nie dzwoń tu więcej! - warknął.

- Ale on potrzebuje...

Klik. Dupek się rozłączył.

Była jeszcze tylko jedna osoba, do której mogłem zadzwonić. Wrółem do pokoju Mystery'ego. Właśnie popijał tabletkę szklanką Miał czerwoną, wykrzywioną twarz, jakby płakał niewidzialnymi łza

- Co wzięłeś? - zapytałem.

- Coś na sen - odpowiedział.

- Ile? - Kurwa. Musiałem zadzwonić po karetkę.

- Tylko dwie.

- Po co je wzięłeś?

- Na jawie życie jest do dupy. Bez sensu. Kiedy śpię, mam sny. - Zaczynał brzmieć jak Marlon Brando w „Czasie apokalipsy”. - Zeszedł no cy śniło mi się, że byłem w latającym DeLoreanie. Tym z „Powrotu do przyszłości”. I wszędzie dookoła były te zasieki. Byłem z moją siostrą. Ona prowadziła. Przelecieliśmy nad zasiekami. A pod nimi zobaczyłem swoje życie.

- Posłuchaj - powiedziałem. - Daj mi numer do Patricii.

Rozpłakał się. Wyglądał jak duże niemowlę. Duże niemowlę, które chciało się zabić.

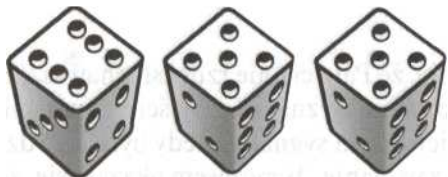
-Możesz podać mi telefon do Patricii? - zapytałem jeszcze raz, łagodnie, jakbym mówił do dziecka.

Miałem
Łszcze ze
Odebra
•(ma ją na
wul/ialnej
bili/ująceg
Miała
ła na mnie
bie wyczu
- On ju
Ho matki a
- Na za
- Nie,
Drzwi
ii;! I mnie
- Hej!
Odwró
wionymi c
- Dobr
wrotem.
- Doka
- Zastr
wyszedł i

Pognałem za nim. Schodził po schodach powoli, jak lunatyk. czyłem przed niego i zatarasowałem drzwi do budynku.

-Hej - pociągnąłem go za rękaw. - Chodźmy z powrotem na pm
Rozmawiałem z twoją siostrą. Zaraz po ciebie przyjedzie. Poczekaj j CM
cze parę minut.

Rozdział



Zawahał się przez chwilę, niepewny, czy może mi zaufać. Był taki poJ
tulny, wyglądał, jakby nie był w stanie skrzywdzić muchy. Szepczą mu
na ucho słowa otuchy, łagodnie skierowałem go na górę. Kiedy od\| i <>< M
się i zaczął iść, ponownie zadzwoniłem do jego rodziny, tym razem u,i
drugi numer, który dostałem od Patricii.

„Będzie w porządku - pomyślałem - byle tylko nie odebrał ojciec”,!
Odebrała jego siostra. Powiedziała, że przyjedzie za pół godziny.

Mystery usiadł na futonie w kuchni i czekał. Tabletki nasenne mu
siały zacząć działać. Gapił się w ścianę i bełkotał coś o teorii ewolucji
memetyce, teorii gier. Konkluzją jego mamrotania było niezmiennie „bel
sensu” albo „rozpierducha”.

Siostra przywiozła ze sobą matkę. Na jego widok zrobiły się szare. J

- Nie miałam pojęcia, że tak mu się pogorszyło - powiedziała Mał i nil

Spakowała walizkę, a matka sprowadziła go po schodach. Szedł x;i m.
otępiały, bez życia.

Wyszli z budynku i skierowali się do samochodu, który miał go na-
brać na oddział psychiatryczny Humber General Hospital. Kiedy mai ku
otwierała mu drzwi do samochodu, czwórkowy zestaw dziewczyn wysyJ
pał się z zaparkowanego przed nimi SUV-a. Przez chwilę oczy Mysie-
ry'ego zaiskrzyły życiem.

Obserwowałem go, mając nadzieję, że zaraz usłyszę magiczną trójcę!
„Ty czy ja?”. Wtedy miałbym pewność, że wszystko gra.

Ale jego oczy znowu zmartwiały. Matka pomogła mu wsiąść do sa-
mochodu. Podniosła mu nogi i włożyła je do środka, potem zatrzasnęła!
drzwi.

Widziałem przez szybę jego twarz z odbitym na niej rozradowanym
cstawem czwórkowym. Jego cera była trupio blada. Wpatrzony tępo
i i/,cd siebie, usta zamknięte, szczęki zaciśnięte, piercing błyskający
nicownie w chłodnym, popołudniowym świetle.

Dziewczyny przeglądały menu restauracji sushi. Zachichotały. To
' , l piękny odgłos. Odgłos życia. Miałem nadzieję, że Mystery to usły-



Załamanie Mystery'ego wywołało kryzys zaufania i rachunek sumi społeczności. Wszyscy byliśmy pochłonięci wypasem do tego stopni rozpieprzał nam życie.

Papie groziło wyrzucenie ze szkoły. S-mistrz z San Francisco o ks;

Rozdział



Adonis został zwolniony z pracy w agencji reklamowej po tym, jak si< rientowali, ile czasu spędzał na forum Mystery'ego. Moje pisanie sta w miejscu. Nawet Yision uzależnił się od naszych grup dyskusyjnycl tego stopnia, że wręczył współlokatorowi kabel ethernetowy i zażądał: „oddawaj mi go przez dwa tygodnie”.

W tym samym czasie, społeczność rozrastała się w postępie geomelr nym. Fora przyciągały tabuny newbies, najczęściej dzieciaków - nicki o1 A byli jeszcze w liceum - żadnych porady S-mistrzów nie tylko w kwest i i 11 u dzenia i narzędzi towarzyskich, ale wszystkiego. Chcieli się dowied/io , mi jakie mają iść studia; czy powinni odstawić leki psychotropowe; czy po« winni się masturbować, używać prezerwatyw, brać narkotyki, uciekać / do« mu. Chcieli wiedzieć, co mają czytać, myśleć i robić, żeby wyrosnąć na nim,

Jedną z tych zagubionych duszyczek był niski, umięśniony dwud/ic- stokilkuletni student z Libanu o ksywie Prizer. Mieszkał w El Paso i jess- cze nigdy nie całował się z dziewczyną. Chciał się dowiedzieć, jak nabri^ pewności siebie w towarzystwie kobiet, więc powiedzieliśmy mu, że po« winien *znaleźć* sobie jakieś przyjaciółki. Następnie powinien się z kimś przespać, nie wybrzdziejając w kwestii doboru partnerki. Chyba potraktował tę poradę zbyt dosłownie.

Oto kilka wybranych fragmentów z jego raportów z pastwiska:

FORUM MSN: Mystery's Lounge

TEMAT: Raport z pastwiska - rozdzwiczenie w Juarez

AUTOR: Prizer

Chciałem zobaczyć, jak to jest iść do łóżka, więc pojechałem przez granicę do Juarez.

Alc! to i tak pomoże mi w wypasie, bo będę mniej zdesperowany. Miałem iły / erekcją, oprócz momentów, kiedy ją wylizywałem, i potem na sześć-n |l d/iewięć. Na dodatek to był mój pierwszy raz. Myślicie, że teraz, kiedy nie i' i" |u/_ prawiczkiem, będę się bardziej podobać dziewczynom?

UIM MSN: Mystery's Lounge

1AT: Raport z pastwiska - kolejna noc w Juarez

1OK: Prizer

poszedłem na dziwki w Juarez. To była moja czwarta. Nawet połknęła, i i'ji|le nie mam wytrysku w trakcie samego stosunku. Czy to normalne? Tak l uKK zej, tym razem, żeby poćwiczyć wypas, udawałem, że jest moją dziewczyną, kiedy chciałem jej wylizać tyłek, zażądała jeszcze pięć dolców. To trochę nie-*, Tak czy siak, piszę ten raport, bo mam teorię, że będę lepszym plażerem, i pi/ez pół roku będę wydawał pieniądze na dziwki w Juarez zamiast na warsz-(e-booki i takie tam. To bardziej bezpośrednie. Myślicie, że więcej seksu pod-uiniojętności wypasu i pewność siebie?

Społeczność nie omieszkała zrugać Prizera za postowanie raportów vi/ylach u prostytutek; on pierwszy zwrócił się do mnie o pomoc. Po-h m przyszedł list od Cityprc z Rhode Island. Po nim prośby od kolej-iyili il/iesięciu, których w życiu nie widziałem na oczy. Wszyscy propo-łłowiili mi pieniądze za naukę uwodzenia. Chcieli do mnie przylecieć; i In n li, żebym przyleciał do nich; byli gotowi zapłacić każdą cenę za moż-M' /obaczenia prawdziwego S-mistrza w akcji. PO tym, jak Mystery został umieszczony na oddziale psychiatrycznym lli i ni h cr General Hospital, a Jugglera pochłonał survival do tego stopni i r zdjął swoją stronę, uczniowie poczuli głód guru. Jakimś cudem In |.i wypełniłem tę lukę. Wszystkie posty, w których dzieliłem się swo-.ckwncjami i analizowałem nocne eskapady, miały nie tylko warni u kacyj na, ale najwyraźniej również reklamową, 'lyie że uwodzenie to mroczna sztuka. Jego tajniki mają swoją cenę, l IDI,| wszyscy płaciliśmy, w postaci zdrowych zmysłów, szkoły, pracy, cza-ii i>irnedzy, zdrowia, moralności, tożsamości. W klubach może i byli-niv ii;ulludźmi, ale wewnątrz trawiła nas zgnilizna.

Ty i Mystery byliście dla mnie wzorem do naśladowania - powie-i i .il l'npa, kiedy zadzwoniłem, żeby sprawdzić, jak żyje. - A ja muszę

być sobą. Mam w sobie taki potencjał na sukces, a wszystko czam. Kiedyś miałem same piątki.

Miał zamiar odstawić uwodzenie *en bloc*; w tym celu, na poc;/irl ml wołał swoje uczestnictwo w seminariach, na które już się zapisał.

- Nie będę wydzwaniać do L-ek, dopóki nie wyprostuję sobie życi J powiedział. - Jeżeli one do mnie zadzwonią, powiem, że mus/v npu rządować swoje sprawy, zanim je splażuję. Wybieram życie. Nic polegnę z wypasem.

- Musisz traktować szkołę i studia tak samo, jak wcześniej podryMW

-Tak - odpowiedział, jak gdyby właśnie miał objawienie. - '!.<.K skrzydłowa! studiom. Będę kontrował studia. Będę domykał z łó/kiciB doświadczenia naukowe.

-Może bez przesady. Tak czy inaczej... eh... powodzenia.

- Jestem wolny - oznajmił. - Ekstra.

Muszę powiedzieć, że to było kolektywne uczucie, wszyscy zdaw;il!« śmy sobie sprawę, że daliśmy się pochłonać, a teraz udało nam się ocM nać, że nasze życie wracało do równowagi, nasze priorytety wrac;il\ n.i właściwe miejsce, a uwodzenie było już tylko naszym hobby.

W hipnozie istnieje zasada frakcjonizacji, która mówi, że jeżeli po /«• l kończeniu sesji osoba zostanie ponownie zahipnotyzowana, to ten kolejny trans będzie znacznie głębszy od poprzedniego.

Tak samo było z uwodzeniem. Wszyscy na chwilę się z niego ocknM liśmy - otworzyliśmy oczy i zobaczyliśmy światła prawdziwego świ.u.i Ale później wróciliśmy na dół, głębiej niż kiedykolwiek wcześniej - prifl kraczając granice, których istnienia przedtem nie byliśmy sobie n.mn w stanie wyobrazić.

STWÓRZ WIĘZ EMOCJONALNĄ



Rozdział



LUDZIE, KTÓRZY PRZYGLĄDALI SIĘ
DZIECIOM NA PLACU ZABAW MÓWILI,
ŻE CHŁOPCY GRAJĄ W PIŁKĘ,
A DZIEWCZYNKI NIE ROBIĄ NIC.
ALE TO NIEPRAWDA, ŻE ONE NIC NIE
ROBIŁY. DZIEWCZYNKI ROZMAWIAŁY.
ROZMAWIAŁY ZE SOBĄ O ŚWIECIE.
I STAŁY SIĘ W TEJ MATERII EKSPERTAMI,
A CHŁOPCY NIE.

CAROL GILLIGAN,

„Inne podejście: teorie psychologiczne i rozwój kobiety”

Petra była dziewiętnastoletnią Czeszką z długimi, kasami, smukłym i opalonym na złocisty brąz ciałem, modeła, która znała dwanaście słów. Spotkałem ją i jej kuzynkę na wyjeździe w Chorwacji, gdzie byłem z S-mistrzem z Seattle o ksywie Niki. Pokazaliśmy im nasze magiczne sztuczki. One pokazały nam, jak zrobić z kawałka papieru narysowaną tarczę zegara, a nam, żebyśmy ustalili godzinę spotkania. Przyszły i zaprowadziły nas do uszczoną plażę. Rozebrały się do majtek i butów tenisowych i poszły do wody. Zrobiliśmy to samo, a potem kochaliśmy się w wodzie, gdy one trajkotały ze sobą po czesku.

Anya była błyskotliwą dwudziestodwuletnią Chorwatką z dwoma siostrami i młodszą siostrą. Emanowała pewnością siebie, inteligencją i brym urodzeniem; była dokładnym przeciwieństwem Niki. Spotkałem ją w Chorwacji na plaży w Wodicach. W nocy poszliśmy i kręciliśmy się po wybrzeżu, aż udało nam się znaleźć miejsce. Wślizgnęliśmy się na pokład i uprawialiśmy seks. Postawiłem dwadzieścia euro za butelkę wina, którą wypiłyśmy.

Carrie była dziewiętnastoletnią kelnerką w Dublinie, która kiedyś pogratulowała mi dredów; nie zdążyłem jej wytłumaczyć, więc włożyłem rastafariańską perukę. Kiedy spotkałem ją w Londynie, byłem kompletnie łysy, ale i tak wylądowaliśmy w łóżku. W piątek dnia napisałem jej w mailu, że zostawiła u mnie kluczyki: „Nie noszę kolczyków. To nie moje”.

Martine była niezależną blondynką, którą spotkałem w Londynie. Miała mlecznobiałą skórę, rozmazaną czerwoną krewką na T-shircie. Otworzyłem już tyle zestawów, że nie pamiętam, co jej powiedziałem. Noc później poszliśmy do baru. Ona była 11,111 wie inne dziewczyny, tak żeby musiała na mnie czekać. Wylądowaliśmy w łóżku, a ona wylała c/utem się nawet z tego powodu winien. Ale ty nie wiesz, i i/e zapytałem ją, na ile ocenia siebie w łóżku, w skali od 1 do 10. Ona powiedziała mi, że 11/icsięciu. Dowiedziałem się w pokoju hotelowym.

Ona była żydowsko-amerykańską „księżniczką” w ciele Indian-
 atem ją na studiach, kiedy byliśmy razem na stażu w tym samym
 tu. Ona była seksowną stażystką. Ja byłem nieśmiałym stażystą.
 y wpadłem na nią wiele lat później w Los Angeles, to Style zabrał
 cieczkę po mieście. Pierwsze, co powiedziała, kiedy obudziliśmy
 siebie, to: „Nie do wiary, jak ty się zmieniłeś”. Ja też nie
 w to uwierzyć.

Ona była dwudziestoosmioletnią anorektyczką, którą poznałem
 go. W trakcie przydługiej korespondencji mailowej uwiodła mnie
 cją, szczerością i poezją. Kiedy mnie w końcu odwiedziła, z przy-
 odkryłem, że jest niezdarą i mało elokwentną. Moje wrażenia
 typuszczalnie odwzajemnione. Niemniej jednak zaprowadziłem
 do sypialni i zaczęliśmy się pieścić. Włożyłem jej palec do środka
 tem mięsistą tkankę osłaniającą jej pochwę niczym siatka te-
 To była biała dziewiczka. Powiedziałem jej, że nie chcę być tym,
 przerwie. Wtedy zrozumiałem, że S-mistrz musi czasem powie-
 ie”.

Ona była starszą Rosjanką o wyrazistych rysach twarzy i doskonale
 zonych piersiach. Poznałem ją w barze w Malibu. Powiedziała
 na urodziny, ale nie chciała zdradzić, które. Domyśliłem się, że
 este piąte. W ramach prezentu, wręczyłem jej siebie w roli za-
 seksualnej. Złapała mnie za tyłek. Ostrzegłem, że to kosztuje eks-
 wiedziła, że łóżko już jej nie kręci, że szuka czegoś głębszego.
 uprawialiśmy seks. Odgrywaliśmy scenki. Ja byłem nauczycie-
 na niegrzeczną uczennicą. To był jej pomysł.

Ona była pijaną Azjatką z dużymi piersiami w towarzystwie trzech
 ch Azjatek z małymi piersiami. Nie pamiętam jej imienia. My-
 jestem gejem. Rozmawialiśmy przez kwadrans, potem wziąłem
 kę i zaprowadziłem do łazienki. Obsłużyliśmy się nawzajem orał-
 zamieniliśmy więcej ani słowa. To było przereklamowane.

Ona była australijską bizneswoman, z którą umówił mnie znajomy
 trz. Miała sterczące blond włosy, spodnie w tygrysie łatki i nic
 energię seksualną. Kiedy tańczyła - jeżeli można to tak w ogóle
 - miała na sobie wzrok każdego mężczyzny. Zerznęliśmy j t) w
 7, z opuszczonym dachem i z nogami na zewnątrz. Na pył nie,
 raz pierwszy chciała mnie pocałować, odpowiedziała: „J. il

tylko cię zobaczyłam”. Była pierwszą kobietą, która powołała
 takiego.

Sarah była czterdziestoparoletnią specjalistką od castin-
 tkatem w lobby hotelu Casa del Mar w Santa Monica. Wyglądała
 i promiennie, jakby urwała się z planu reklamówki szampa-
 jaskrawym światłem mojej windy, gdzie kochaliśmy się godnie
 spotkaniu. Ciągle pytała, czy w windzie jest kamera. Nie
 bała się przyłapania, czy podniecała ją taka możliwość. I
 drugie.

Hea i Randi spotkałem w klubie Highlands. Hea była n-
 funtką zakochaną w indie-rocku i swoim chłopaku. Randi
 aktoreczką z najbardziej szelmowskim uśmiechem, z jakiego
 tem, i z chłopakiem. Hea zdradziła swojego po miesiącu
 lego samego dnia.

Mika była Japonką, którą poznałem w Jamba Juice. Miała
 c/ową maszyną marzeń z kopem energetycznym. Ja byłem p-
 maszyną marzeń z kopem proteinowym. Zaintrygowała
 poszliśmy do łóżka, okazało się, że Mika nie wierzyła w g-
 jonowych. Następnego ranka usłyszałem: „Zapuszczam wł-
 (diarować dzieciom chorym na raka”. Byłem zdumiony. „
 rękę z twoich włosów łonowych?”. Odpowiedziała, że ch-
 n.i głowie.

Ani była striptizerką, która spędzała na siłowni dwie go-
 i była uzależniona od chirurgii plastycznej. Miała metalic-
 włosy i wytatuowaną do kompletu szminkę. Po stosunku
 mi: „Opanowałam sztukę wizualizacji”. Kiedy popro-
 (/winiecie tej myśli, wytłumaczyła, że ponieważ mężczyźni są
 zawsze upewnia się, że wszystko, co robi w łóżku, wygląda
 Ale kiedy okazało się, że Ani coś do mnie czuje, nie był
 kochać się ze mną, gdyż emocje przypominały jej
 Poświadczeniach z dzieciństwa. Wizualizacje się skończyły.

Maya była farbowaną na czarno goth-girl i tancerką b-
 Il u i owalem na jednym z jej występów. Kiedy nasze ścież-
 i'. miesiący później, okazało się, że nadal mnie pamięta.

.i/M-osilem ją do siebie. Jej samochód był w warsztac-
 i>walcm, że zapłacę za taksówkę. Była u mnie za pół g-

Alexis była menedżerką sklepu z odzieżą i wyglądała, jakby grała w nowofalowej kapeli z lat osiemdziesiątych. Susanna była niedawno rozwiedziona projektantką, która chciała na nowo odkryć swoją seksualność. Doris była mężatką bez życia seksualnego. Nadia była bibliotekarką z umiejętnościami gwiazdy porno; z książek można się wiele nauczyć. Wszystkie cztery były wynikiem eksperymentu: spróbowałem opracować idealną sekwencję na anonse towarzyskie. Po kilku porażkach trafiłem w dziesiątkę. Kluczem do sukcesu było, jak odkryłem, zrobić wrażenie samolubnego palanta w treści ogłoszenia, a potem fascynującego, wyluzowanego dżentelmena w trakcie spotkania.

Maggie i Linda były siostrami; już ze sobą nie rozmawiają. Annę była Francuzką, która nie знаła słowa po angielsku. Jessikę, mola książkowego, poznałem w trakcie odbębniwania ławy przysięgłych. Faryal pomogła mi wezwać samochód z wózkiem holowniczym, kiedy mój się popsuł. Stef rozdawała ulotki klubu ze stiptizem na Sunset Boulevard. Susan była przyjaciółką siostry. Tanya była sąsiadką.

Moje marzenie się spełniło. Kobiety przestały być wyzwaniem. Stały się przyjemnością.

Od załamania Mystery'ego upłynęło parę miesięcy, a mój wypas wszedł na nowy poziom. Kiedy miałem już numer telefonu kobiety, po prostu spotykałem się z nią i szedłem do łóżka. Kiedyś byłem zbyt przejęty myśleniem o seksie, żeby przyjrzeć się sprawie z dystansu, ocenić sytuację i wybrać strategię. Teraz, po roku zbierania wiedzy i doświadczeń, udało mi się w końcu wyjść poza własny umysł. Rozumiałem proces uwodzenia i wysyłane przez kobiety sygnały. Miałem dystans do sytuacji.

W trakcie rozmowy z kobietą rozpoznawałem konkretny moment, kiedy zaczynałem się jej podobać, nawet jeżeli w dalszym ciągu okazywała mi chłód albo czuła się niezręcznie. Wiedziałem, kiedy mówić, a kiedy się zamknąć; kiedy pociągnąć, a kiedy popchnąć; kiedy się droczyć, a kiedy być szczerym; kiedy pocałować, a kiedy powiedzieć, żdw zwolniła.

Niezależnie od testu, wyzwania czy zastrzeżenia, rzucanego mi pr/t'7, kobiety pod nogi, wiedziałem, jak zareagować. Kiedy Maya, tancnl ,i brzucha, napisała do mnie „Dziękuję za wielokrotny orgazm. Zad/won, to tym razem naprawdę umówimy się na kolację. Wisisz mi za taksówkę, oprócz tego chciałabym pójść na prawdziwą randkę”, nie zakładali m

że była arogancka czy marudna. Próbowata się tylko dowartościować za to, że tak szybko uległa i testowała, jak bardzo może mną manipulować. Nie musiałem nawet zastanawiać się, co odpisać.

„Mam propozycję. Oddam ci zgodnie z obietnicą za taksówkę, a potem ty możesz zaprosić mnie na kolację w zamian za te wszystkie orgazmy”. Zaprosiła mnie na kolację.

Zobaczyłem Matrix.

Byłem Mysteryem.

Rozdział I



Rozdział I



Temat: Kto jest najlepszym S-mistrzem?

AUTOR: THUNDERCAT Z THUNDERCAT'S SEDUCTION LAIR

Dobrze, więc od pewnego czasu toczy się zaciekle walka o tytuł najlepszego sztukmistrza.

Ego trzeba schować do kieszeni, wiadomo, no i każdy ma swoje zdanie. Tak naprawdę, sprawa jest na tyle subiektywna, że nie sądzę, żeby pojawiła się klarowna, uczciwa odpowiedź na to pytanie. To tak, jakby pytać, kto jest najlepszym wojownikiem albo żołnierzem. Ale niektórzy członkowie naszej małej społeczności i tak zawsze znajdą kogoś, żeby przylepić mu etykietkę najlepszego. Więc postanowiłem ocenić topowych S-mistrzów działających w terenie.

Style jest zdecydowanie, bez konkurencji, bez wyjątku, najlepszym obecnie aktywnym S-mistrzem. Gość jest przypuszczalnie najgorszym, najbardziej podstępny, manipulującym draniem, jakiego kiedykolwiek widziałem w akcji. Podchodzi zupełnie zniechęca i dlatego jest taki groźny. Jego subtelność jest tak niezwykła, że ani się obejrzyście, a już zaczynacie mu się tłumaczyć i ma was ustawionych dokładnie tam, gdzie chciał. Co więcej, robi to samo z dziewczynami i facetami. Nikt nie jest bezpieczny.

Żebyście mieli pojęcie, jaki Style jest niesamowity - to on wymyślił większość technik, których używają i uczą najlepsi goście. Facet ma makiaweliczną naturę i trzeba się go bać, i podziwiać zarazem. Jeżeli dodacie do tego fakt, że wygląda dość przeciętnie, to już macie najpotężniejszego Jedi, bez dwóch zdań.

Kiedy pojechałem do Chorwacji po załamaniu nerwowym Mystery'ego, zrozumiałem, że wszystko się zmieniło. Nie siedziałem w wypasie, żeby spotykać kobiety; siedziałem w wypasie, żeby prowadzić mężczyzn. Dwóch chorwackich S-mistrzów, u których się zatrzymałem, ogoliło sobie nawet głowy na wzór moich zdjęć w necie.

Niezależnie od mojej awersji do przyjęcia roli guru, najwyraźniej już nim zostałem. Kiedy rozmawiałem z kobietą, w pokoju robiło się cicho. Kiceci nadstawiali uszu, żeby usłyszeć, co mówię, wyciągali notatniki, żeby zapisać moje słowa i nauczyć się ich na pamięć.

Po powrocie do domu byłem świadkiem, jak Ross Jeffries wykorzystał yariant mojego otwieracza na zazdrosną dziewczynę (o kobiecie, która nie i-h cc, żeby jej facet spotykał się ze swoją eks ze studiów), z którego wyprowadził zegarynkę na niby. Później poprosił mnie w mailu o egzemplar/ mojej sekwencji ewolucyjnego zjazdu na pobocze. Wzorował się na mnie. I zamierzał wprowadzić te techniki do swoich wykładów.

Potem pojawił się ranking S-mistrzów Thundercata, w którym zajął 11-MI pierwsze miejsce. Nie mogłem dłużej udawać, że jestem uczniem. Neil Sirauss był oficjalnie martwy. Dla tych mężczyzn liczył się tylko Style, król nienaturszczyków. Ludzie na całym świecie wykorzystywali mo-y.iiri, moje riposty, moje grepsy, moje zagajniki, żeby spotykać, cało-Wiu i posuwać dziewczyny.

Przedobrzyłem.

Kiedyś byłem tylko skrzydłem Mystery'ego albo uczniem Rossa, al-I'"liiidsłem hipnoterapii Steve'a P. Teraz z każdym wyjściem na miasto iIftli i.ilcm coś komuś udowadniać. Członkowie społeczności pytali za mo-MHI plecami „Jaki on jest? Faktycznie taki niezły?”. Jeżeli po podejściu i "l i d/icwczyn nie wylądowałbym po kwadransie na kanapie z najbar-l/lrj .H i akcyjną, pomyśleliby, że jestem pozerem. Przed dotarciem do

*ili- i • i K > sci bałem się ośmieszyć w oczach kobiet. Teraz bałem się ośmie-
' w oc/ach mężczyzn.*

Presja działała w obydwie strony: zacząłem mieć nierealistyczne oczekiwania. Jeżeli siedziałem we włoskiej restauracji, a pięć stolików dalej widziałem ponętą kobietę, czułem się jak łajza, jeśli jej nie splazowałem. Jeżeli po drodze do pralni chemicznej mijałem początkującą aktorkę/modelkę/kelnerkę, czułem się jak hipokryta, jeśli jej nie otworzyłem. I kiedy za WSN-owych czasów, sam fakt rozmowy z nieznaną doprowadzał mnie do euforii, teraz w ciągu tygodnia musiała znaleźć się w moim łóżku.

Pomimo świadomości, że moje nastawienie jest zdrowo pokrecone, czułem, że pod wieloma względami byłem bardziej moralnym S-mistrzem niż WSN-em. Jednym z aspektów opanowania wypasu było nie tyle uczenie się na pamięć otwieraczy, wypasu na telefon i taktik budowania więzi, ile wyrabianie uczciwości względem kobiet w kwestii naszych wzajemnych oczekiwań. Nie musiałem już oszukiwać moich partnerów, przekonując je, że zależy mi na związku, kiedy chciałem tylko się z nimi przespać; że zależy mi na przyjaźni, kiedy zależało mi na ich ciele; że jesteśmy w monogamicznym związku, kiedy spotykałem się z innymi kobietami.

W końcu dotarło do mnie, że dla kobiet związek nie zawsze jest najważniejszy. W rzeczy samej, niejednokrotnie potrzeby seksualne kobiety, kiedy udało się je już wyzwolić, okazywały się trudniejsze do zaspokojenia niż potrzeby mężczyzn. Jediną przeszkodą były usankcjonowane przez społeczeństwo bariery i dopiero ich przelamanie sprawiało, że kobieta czuła się na tyle pewnie, żeby poddać się swoim pragnieniom. Byłem dobrym plażerem, bo rozumiałem, że celem S-mistrzów było uniknięcie uruchomienia kobiecego odruchu ucieczki bądź blokady.

[Kiedy to piszę spoglądam do góry i, jak Boga kocham, siedzi na mnie dziewczyna. Jest blondynką i ma na sobie podkoszulkę bez rękawów, a pod nią czarny stanik. Uśmiecha się do mnie, a ja jestem w niej.

Pociera lechtaczką o moją miednicę, zagryzając jednocześnie dolną wargę. Słyszę jak dyszy. Podpiera się jedną ręką na moim udzie, a c li u gą trzyma na obudowie komputera.

- Wiesz, że podnieca mnie, kiedy klikasz na klawiaturze - powied/i;iln właśnie. - Mogę cię wziąć na chwilę do buzi?

Jebać stereotypowego pisarza. Oto nowy pisarz. Mogę pracować i/n bawiąc się jednocześnie. Przypomniało mi się, jsdak Steve P. powied/iul coś o siedzeniu we własnej rzeczywistości. Wszyscy inni to tylko gosdc,

Więc jeśli to jest moja pracas, aty chcesz się zemna pieprzyć, proszę bawerzdo, witamy w mojej rzeczywistości.

Zaraz chyba dojdzie. Dochodziaskj;Tej to dobrze*.]

Tak więc każdy etap wypasu jest zorientowany na antycypację i rozbrojenie oporu - przynajmniej w przypadku rozgrywki właściwej, a nie mata głupca.

Dla przykładu, zaczynasz od niewinnego otwieracza. Nic nie wskazuje, że to próba uwiedzenia. Jesteś przyjaźnie nastawionym nieznanym, podchodzisz do niej i jej przyjaciół i pytasz: „Moja sąsiadka właśnie kupiła dwa psy i chce je nazwać na cześć duetu pop z lat osiemdziesiątych albo dziewięćdziesiątych. Jakies pomysły?”.

Kiedy zaczynasz rozmawiać z grupą ludzi, od razu pojawia się obawa. „Koleś nie odczepi się do końca wieczoru. Trzeba go jakoś sptawić”.

Wtedy wychodzisz z zegarynką na niby. „Mam tylko chwilę”, mówisz, przytaczając się do stada, „muszę zaraz wracać do przyjaciół”.

W trakcie interakcji ze stadem koncentrujesz się na osobach, które mo-Hi/| chcesz cię wymrozić - zazdrośni mężczyźni, nadopiekuńcze przyjaciółki. Sprawiasz, żeby dobrze się bawili, podczas gdy ty droczysz się ze s/luką, drażnisz ją i negujesz. Jeżeli sztuka próbuje ci przerwać, mówisz „Hej, spoko j nie... Ona zawsze taka narowista? Jak wy w ogóle sobie z nią incl/icie?”. Jeżeli sztuka jest w szoku, możesz ją ocucić drobnym kom-I'lrmentem. To jest właśnie huśtawka - trzymasz ją w niepewności, co pewien czas odpychając, a potem przyciągając jeszcze bliżej.

Kiedy już zebrałeś pomysły na psie imiona (Milli i Yanilli, Hali i Oair,, l)re i Snoop - słyszałem już wszystkie), demonstrujesz wartość. Przeprowadzasz na dziewczynach test najlepszej przyjaciółki, uczysz jakiegoś Iru/mu o ich mowie ciała, analizujesz charakter pisma. Potem udajesz, • musisz wracać do znajomych.

Teraz już nie chcą, żebyś sobie poszedł. Przebiłeś się. Pokazałeś, że Hlteś najciekawszą i najbardziej zabawną osobą na sali. Dobrze je

wy-
i 11 •' >wales: teraz możesz się odprężyć i na luzie spędzić chwilę w ich to-
ii \siwie. Słuchasz, co mają do powiedzenia o swoim życiu, o sobie,
n.m i;/ujesz autentyczną więź.

W najlepszym wypadku zabierasz stąd swoje stado albo sztukę na Ml .i\| i-randkę do innego baru, klubu, kawiarni. Teraz jesteś już częścią

'lin li irin icnt tekstu nie został zredagowany w celu zachowania autentyczności.

stada. Możesz się odprężyć, podroczyć, pobawić lub wzmocnić więź ze sztuką, której zaczynasz się coraz bardziej podobać po tym, jak ją znegowałaś i zdominowałaś stado. Kiedy spotkanie zbliża się ku końcowi, poinformuj stado, że zgubiłeś gdzieś znajomych i chciałbyś, żeby ktoś podwiózł cię do domu. To stworzy kobiecie możliwość bycia z tobą sam na sam, bez ryzyka, że znajomi się zorientują, że chce się z tobą prześpać (jeżeli logistyka jest niekorzystna, weź jej numer i umów się na spotkanie jeszcze w tym tygodniu).

Kiedy podwiezie cię do domu, zaproś ją, żeby pokazać coś, o czym rozmawialiście (stronę internetową, piosenkę, książkę, fragment filmu, koszulkę, kulę do gry w kręgle, cokolwiek). Ale najpierw uruchom kolejną zegarynkę na niby: powiedz jej, że musisz wcześniej pójść spać, bo jutro masz mnóstwo pracy. Powiedz: „Możesz wpaść tylko na kwadrans, potem będę cię musiał wyprosić”. W tym miejscu przypuszczalnie obydwie wiecie, że będziecie uprawiać seks, ale w dalszym ciągu musisz się trzymać rozgrywki właściwej, tak żeby sztuka mogła sobie później wytłumaczyć, że to się jakoś tak samo stało.

Oprowadź ją po mieszkaniu. Zrób jej drinka. Powiedz, że musi zobaczyć naprawdę zabawny pięciominutowy film. Niestety, telewizor w salonie jest popsuty, ale masz drugi w sypialni.

Oczywiście w sypialni nie ma krzesła. Jest za to łóżko. Kiedy na nim usiądziesz, ustaw się jak najdalej od niej. Niech poczuje się swobodnie, może być nawet trochę zdziwiona, że nie próbujesz się do niej dobrać. Przechodząc obok, dotknij ją znacząco, ale potem odejść. Zastosuj kombinację zegarynek i huśtawki, żeby wzmocnić jej zainteresowanie. Przez cały czas powtarzaj, że zaraz będzie musiała iść.

Następnie, kiedy uznasz za stosowne, powiedz jej, że ładnie pachnie. Wąchaj ją powoli, od nasady szyi do koniuszka ucha. Tym samym uruchom sekwencję ewolucyjnego zjazdu na pobocze: powąchaj ją, ugryź w ramię, pozwól się ugryźć w szyję, ugryź ją w szyję, a potem pocałuj. Jeżeli na taką eskalację nie zareaguje atakiem pożądania, nie przestawaj mówić, żeby zająć jej umysł i odsuwaj się, zanim poczuje się zagrożona. To ty powinieneś mieć zastrzeżenia. To się nazywa kradzieżą rzeczywi stości. W tej chwili twoim celem jest ją podniecić, ale tak, żeby nie czuła presji ani niepokoju, że zostanie wykorzystana.

Pieszczoty w toku, zdejmujesz jej koszulkę, ona zdejmuje twoją, zaczynasz rozpinąć jej stanik. A to co? Nie pozwala ci? S-mistrze maji) M.I

to nazwę - ostatni ruch oporu albo OROp. Dwa kroki, i z powrotem do przodu. I tak do skutku. To nie jest prawdziwy opór. To tylko OND - obrona niby-dziewicza. Nie chce, żebyś sobie pomyślał, że jest łatwa. Tak więc tulicie się, rozmawiacie. Zadaje kretyńskie pytanie, ile masz rodzeństwa; po twojej szczerzej odpowiedzi zaczyna się czuć odprężona. A ty wracasz do samego początku: pieszczoty w toku, zaczynasz rozpinąć jej stanik. Tym razem ci pozwala. Ssiesz jej sutki. Wygina ją do tyłu. Teraz jest podniecona. Siada na tobie i zaczyna się ocierać. Jesteś twardy. Też jesteś podniecony. Pragniesz jej.

Zdejmujesz ją z siebie i zaczynasz rozpinąć jej spodnie. Odsuwa twoją dłoń.

- Masz rację, to bardzo niedobre - zgadzasz się, dysząc jej do ucha. - Nie powinniśmy tego robić.

Pieszczot ciągniesz dalej. Znowu sięgasz do rozporoka. Aż do skutku. Ona znowu cię powstrzymuje. A ty zdmuchujesz świeczki, włączasz światło, wyłączasz muzykę i rujnujesz atmosferę. Potem siadasz do laptopa i sprawdzasz maile, a ona leży na łóżku zdezorientowana. To się nazywa chłodnik. Jeszcze przed chwilą czuła się dobrze, delectowała się twoim zainteresowaniem, twoim dotykiem i intymnością otoczenia; a teraz to wszystko jej zabrałeś.

Przysuwa się i zaczyna całować twój tors, chce wciągnąć cię z powrotem. Odkładasz komputer, wyłączasz światło, odwzajemniasz pieszczoty. Siegasz w stronę spodni. Ona cię powstrzymuje. Mówi, że dopiero się poznaliście. Odpowiadasz, że ją rozumiesz. Włączasz światło. Ona pyta, o> robisz. Wyjaśniasz, że kiedy kobieta mówi „nie”, to ty szanujesz jej ilrczyję, ale odmowa działa na ciebie jak kubek zimnej wody. Nie masz i lego za złe. Informujesz ją o tym neutralnym głosem. Ona wdrapuje się na ciebie i przedrzeźnia cię żartobliwie: „nie”.

Ona chce to zrobić. Chce mieć również pewność, że później do niej /iid/.wonisz, tak żeby nie miała z tego powodu wyrzutów sumienia - nawet jeżeli jej na tobie nie zależy. Dajesz jej tę pewność.

Mówisz jej: „Zdejmij spodnie”.

/dojmuje. Przez całą noc świetnie się bawicie i dajecie sobie nawza-

•iii wiele orgazmów. A potem rano. I może nawet następnej nocy.

IVwnego ranka słyszysz pytanie, z iloma byłeś kobietami.

l 10 jest jedyny moment, kiedy masz prawo skłamać.

cja społeczności sięgnęła szczytu.

tak, jakby polować na króliki haubicą - oznajmił Maddash, mój
zeń.

śnie wrócił z jednego z najbardziej niesamowitych wypasów
iejach społeczności.

Reg&itl



nica biura z Chicago, Jackie Kim, niechcący rozesała swoją
wo krytyczną ocenę randki do całej swojej listy adresowej. Jej
a była równie płytka, jak raporty z pastwiska niektórych S-
w.

to na czym właściwie stoimy w kwestii mojej randki?" - pisała.
hód, pieniądze, praca, milusie mieszkanko, motorówka - przy
nieści tylko sześć osób; wielkie mi mecyje - jego zachowanie i wy-
ocautunek być może kupią mu u mnie kolejny wieczór. Ale mówię
i teraz: jeżeli nie pójdzie do fryzjera i nie zacznie obsypywać
odarunkami, to na zawsze zostanie tylko moim pierwszym
stoletnim przyjacielem".

szybko zyskał status internetowego fenomenu, trafił do każdego
świata i został wydrukowany w „Chicago Tribune”. Jednym z ad-
maila był Maddash, który niezwłocznie wysłał Jackie życzliwy
rz. Odpisała, że w zalewie inwektyw jego odpowiedź była dla niej
wienie i że poprawiła jej humor. Kilka maili, kilka zdjęć i jedną
później wylądowała u Maddasha w łóżku. Nie było podarunków,
wek ani fryzjerów. Tylko czyste uwodzenie.

ukcesie Maddasha nagle wszyscy w społeczności chcieli przebić
pas. Przeprowadzenie dziewczyny z baru do łóżka było ju/ /hyi

n zamówił prostytutkę, której płacił trzysta pięćdziesiąt dolarów
inę. Założył sobie, że stanie się tak ciekawym i uwodzicielskim
ną, żeby to ona zapłaciła mu za kolejną. Udało mu się wyciągu. od
mdziesiąt dolarów w tempie dwudziestu na godzinę. Pniem
ę spotykali, już za darmo.

Grimble uwiódł dziewiętnastkę, która chodziła po mi-
sprzedając czasopisma. Mimo że był w bokserkach i brudny
godzinę później ją zerznął. Czasopisma nie kupił.

Historie eskapad Maddasha, Yisiona i Grimble'a wystan-
S-mistrze rozczarowani społecznością po hospitalizacji Myster-
cili do wypasu, i to na cały regulator. Papa, któremu cały re-
wystarczał, był jednym z nich.

Ślubowanie Papy, żeby poświęcić się studiom prawniczym
tualne jakiś miesiąc, po którym wyruszył w trasę po całym
wiedząc każdego zlokalizowanego S-mistrza. Co tydzień d-
jego rozkład: w środę jechał do Chicago na spotkanie z Orio-
dashem; potem do Michigan, do Jugglera; w końcu weekend
z Kapitanem BL (głuchym S-mistrzem) i Numerem 9. Tydzień
był w Montrealu z Cliffem i Davidem X, po czym jechał
brzeża Kalifornii, od San Francisco, przez Los Angeles i do
Jeżeli chodzi o S-mistrzów z zagranicy - Londynu, Tokio, Am-
bez przerwy rozmawiał z nimi przez telefon albo Internet.

W pewnej chwili nie wiedziałem już, czy bardziej zależało
pasie czy rozbudowanej siatce znajomości. On chyba też nie
Naśladował moją metodę: podróżować po świecie, spotykać
mi S-mistrzami, zostać najlepszym z nich.

Papa szczególnie mocno związał się z jednym ze świeżo up-
mistrzów: dwudziestodwuletnim Kanadyjczykiem, który oa-
podrywania, kiedy jego matka natknęła się na stronę inte-
uwodzeniu. Nazwał się Tyler Durden, na cześć wywrotowc-
dłub" („Podziemny krąg"). I niczym wirus albo demagog (wy-
lne porównanie), miał wkrótce zmienić bieg historii społeczno-
kicli jej członków.

Tyler Durden był studentem filozofii na Uniwersyteci
w Kingston, w stanie Ontario. Oprócz tego na jego temat nie
C/y kiedykolwiek miało być - wiadomo. Twierdził, że jest jedn-
ile/nie j szych dealerów w Kingston. Twierdził, że pochodzi z
lny. Twierdził, że pisuje wnikliwe artykuły filozoficzne dla pras-
mifkiej. Twierdził, że jest kulturystą. Nikt nie wiedział, ile było w t-

Tyler wdarł się na forum dyskusyjne jak burza. Jeszcze zanim ktokolwiek go poznał, jedno było pewne: jego obsesja na tle wypasu nie miała sobie równych. Przeczytał archiwum - tysiące stron postów - każdego aktywnego S-mistrza. A przez listę lektur - od „Wprowadzenia do NLP” po „Obudź swoje ukryte ja” - przedzierał się w imponującym tempie. Był narkomanem wiedzy.

W ciągu kilku miesięcy wchłonął praktycznie każdą istotną informację na temat uwodzenia i spreparował na swój użytek personę specjalisty samouka, postując eseje a la strumień świadomości i raporty z pastwiska pełne imponujących wyczynów i fanfaronady.

Niczym pinezki do magnesu, nasi chłopcy przyssali mu się do tyłka. To był szalenie świeży głos, błyskawiczny guru z jajka z niespodzianką. Wkrótce stał się też zaufanym skrzydłem Papy. Został jego towarzyszem w misji spotkania twarzą w twarz każdego uwodziciela o kretyń-skiej ksywie. Jednym z nich, oczywiście, byłem ja.

Tyler Durden bez przerwy do mnie mailował. Był małym, natrętnym smarkaczem, podobnie jak ja kiedyś. Etykieta prowokatora zdawała się napawać go dumą.

Przyjęło się, że podenerwowany, stawiający pierwsze kroki w społeczności WSN był zawsze na początku wysyłany na tak zwaną misję nowicjusza, która polegała na wzięciu prysznic, włożeniu czystych rzeczy, udaniu się do najbliższego centrum handlowego oraz uśmiechaniu się; i mówieniu „cześć” do każdej przechodzącej kobiety. Niejeden WSN przekonał się, że w ten sposób nie tylko da się walczyć z nieśmiałością, ale niektóre kobiety nawet zatrzymują się, żeby porozmawiać.

Tyler Durden zaproponował nową misję, na cześć „Fight Club” nazwaną Projektem Chaos. Jej założeniem było podbiec do atrakcyjnej kobiety, po czym bez słowa delikatnie ją staranować, uderzyć w głowę czymś miękkim lub zastosować inną fizyczną zaczepkę, niepozabawioną bliwego podtekstu.

Na forach dyskusyjnych mało kto myśli. Wszyscy są postuszni. Bym zapostować, że vivarin poprawił mi wypas, i wszyscy poleciliby IOW roryzować kluby na kofeïnowym haju. Tak więc, przeczytawszy o I’rO” jekcie Chaos, setki plażerów na całym świecie nagle zaczęły wjeżdżać w kobiety wózkami na zakupy i objąć je torbami na siłownię. To n ii-1 > \ to uwodzenie, to była przerwa w podstawówce.

I właśnie na tym polegała atrakcyjność Tylera Durdena: uwodzenie w jego wydaniu wydawało się spontaniczne i wywrotowe - w odróżnieniu od, na przykład, Speed Seduction, które wymagało odrabiania prac domowych, uczenia się na pamięć, czasami nawet ćwiczeń medytacyjnych.

Mimo to, w Tylerze było coś dziwnego. Yision wykopał go z domu po tym, jak okazał się aroganckim i niewdzięcznym gościem, nieustannie domagającym się nowych sekwencji. I pomimo że raporty z pastwiska Tylera były zabawne i frapujące, za każdym razem, kiedy miał okazję pójść do łóżka, wycofywał się.

II W > W^, |in^< Kozdział *ir^>| ", «



FORUM MSN: Mystery's Lounge TEMAT:
Raport z pastwiska - domyk turbo AUTOR:
Tyler Durden

Dobra, to się stało nie dalek jak kwadrans temu i nie mogę o tym powiedzieć ni-
komu oprócz was, chłopaki.

Byłem dzisiaj ździebko znudzony, to poszedłem do galerii handlowej Rideau
Centre tutaj w Ottowie, w nadziei, że wyrwę jakąś nową L-kę na wieczór, bo moi
kumple (wszystko WSN-y) byli ze swoimi dziewczynami.

Zrobiłem rundkę po galerii, nie znalazłem żadnej L-ki powyżej 7+, no to tro-
chę niefajnie.

Miałem spadać, kiedy zauważyłem nowy punkt Juicemastera z kompaktową,
śliczniętą rudziutką lalą za kontuarem - w okolicach 7+, jak każda inna w tym
nieszczęściu o nazwie Rideau Centre.

Zamówiłem soczek, no a potem to już się działo:

TD: Które mango jest lepsze: huragan mango czy powiew mango?

L7+: Huragan mango.

TD: Super. Poproszę powiew.

L7+: Ha ha, dobre. Który chcesz dopalacz?

TD: A cóż to takiego dopalacz?

L7+: To, co na tabliczce na ścianie.

TD: Aaa... czyli że będę miał witaminy i energię i co to nie to. Zajefajnie! Je-
to wypiję, to będę jak nowy człowiek. Jazda na księżyc! L7+: Ha ha. TD: I
dajesz piątka! L7+: Jasne, (przybija piątkę) ta! Wychodzisz na prowadzenie
w rankingu wydarzeń dnia. TD: Nudnawo tu, co? L7+: Padaka. TD: Hm.
Wiesz co?

L7+: Nie.
TD: Kocham cię.

L7+: Ha ha, pewnie. Ja też cię kocham.

TD: No to teraz możemy zarządzić! Weźmiemy ślub. Normalnie, miłość cze-
ka na ciebie w najdziwniejszych dziurach, na przykład za rogiem w Juice
masterze.

L7+: Ha ha.

TD: Chwila moment. Wiem, zamknij oczy.

L7+: POCO?

TD: Zamknij.

L7+: Chcesz zwać z utargiem?

TD: Nic z tych rzeczy. Przysięgam. Pamiętaj, że cię kocham.
: Dobra (zamyka oczy).

Lada była spora. Nachyliłem się przez całą szerokość, ROrmotnle horyzdntal
| supermena na kontuarze i pocałowałem ją.

No i zaczęła drzeć się jak jakaś jebana wariatka.

L7+: Aaaaaaaaaaaaaaa! Aaaaaaaaaaaaaaa!

Ludziska się na mnie gapią. Tej odjechało, drze japę jak w „Blair Witch Pro-
|ri I”, macha rękami, total.

Myślę sobie: „Kurwa, kurwa, kurwa. Wiedziałem, że to gówno strzeli mi kie-
dy, w głębę. Kurwa. No i gdzie się podziały miękkie piłki? Kurwa. Myślałem, że
di i 'lałem miękką piłką! Nigdy więcej już tak nie polecę!”.

TD: Eh... najpierw powiedziałem, że cię kocham.

I.7+: Aaaaaaaaaaaaaaa! Aaaaaaaaaaaaaaa!

TD: Eh... wszystko gra?

I.7+: Eh... okej. To będzie pięć trzydzieści jeden. Aaaa!

I mówiła, żeby się uspokoić, ale i tak co chwila zaczynała wrzeszczeć.

TD: Proszę cię, opanuj się.

L7+: Eh... no. Jest dobrze. Jak masz na imię?

TD: Błagam, nie dzwoń na policję.

L7+: Nie, to tylko do bazy danych. Pytam każdego.

Rozdział

TD: No dobra. Tyler.
L7+: Zajebiste imię.
TD: No, dzięki. A ty jak masz na imię?
L7+ : Lauren.
TD: Podoba mi się.
L7+ : Boże, w życiu mi się nie przydarzyło nic tak zajebistego.
TD: Jedziesz!
L7+ : Jezu Chryste, normalnie żeś zapadał. Boże, kocham cię! To było zajebicie zajebiste!
TD: Zawsze do usług. Obiecuję repetę. Będziesz musiała znowu zamknąć oczy.
L7+ : Ale teraz pojedziemy dalej? (mruga, domyślam się, że chodzi o seks)
TD: Zero rozczarowań. Wiesz, że cię kocham. L7+ : No to nie mogę się doczekać. TD: Ale to zaplecze fajniutkie... Oprorowadzisz mnie? L7+ :
Dobra, chodź.

Myślę sobie: „Toż to, kurwa, niemożliwe!”. Sprawdzam w kieszeni kurtki, dwie prezerwatywy Lifestyles Tuxedo Black, które dostałem od Oriony w ostatni weekend, gdybym chciał sobie pojechać.

Wtedy jakoś mi się tak spietrało. Myślę sobie: „Nie ma bata, żeby pociągnąć! Spotkałem lasię dwie minuty temu!”.

Normalnie pięćdziesiąt par oczu we mnie utkwionych, widzą, jak lasia otwiera drzwi na zaplecze i zaprasza, żeby dołączyć. A oni wszyscy gapią się, że niby „Co tu się kurwa dzieje?”. No i zrobiło mi się nie za fajnie. Z perspektywy czu bym w to wjechał obunóż. Ale akurat wtedy ździebko mnie to zaskoczyło.

No i mówię:

TD: Eh... faktycznie to śpieszy mi się, i to bardzo.
L7+ : Zobaczymy się jeszcze?
TD: No... tylko że jutro wyjeżdżam.
L7+ : Aha, to może dzisiaj jak skończę?
TD: No... tylko muszę iść się trochę poszwendać z kumplami. Ale wracam tro, no i się wtedy tego... zobaczy... my. L7
+ : Dobra. Jezu, ale żeś dopalił! ta!

Wtedy odwróciłem się i wyszedłem.

TD

Mystery wrócił.

Numer 9, jego współlokator, zadzwonił, żeby powiedzieć, że Mystery został wypisany ze szpitala i zatrzymał się u rodziny. Spodziewał się jego powrotu do mieszkania gdzieś w przyszłym tygodniu, kiedy Tyler miał przyjechać na jednoosobowe warsztaty. Było chyba jeszcze trochę za wcześnie na powrót do szkoleń, ale Mystery miał rachunki do zapłacenia - a Tyler palącą potrzebę, żeby się z nim spotkać.



-Ta przedziwna podróż naprawdę niesamowitymi powiedział mi Mystery kilka dni później.

Do jego głosu powróciła klarowność Anthony'ego Robbinsa, jego myśli znowu były przejrzyste i precyzyjne. Wyglądało na to, że wszystko Gdakało swoje znaczenie. Jednak coś było nie tak. Był dalej rozgorączkowany - bardziej niż kiedykolwiek - ale to był nowy rodzaj szaleństwa. Mystery nie tyle powrócił, co uległ transformacji.

-Mam przejrzyste cele w życiu - kontynuował. - Marchewki motywacyjne dyndają mi przed nosem jak trzeba. W tym roku chcę stworzyć liiulację, która przebijie Copperfielda. Postanowiłem go pokonać. Jestem ir^agwiazdą. Mój mózg przepoczwarzył się w motyla, /apytałem go, czy jest na lekach. Odpowiedział, że nie. - Bardzo intensywnie o tym rozmyślałem - ciągnął. - Izolacja jest dla i n ir równoznaczna z depresją. Zastanów się, dlaczego tam wylądowa-.[•111: zerwanie relacji z Patricią, nowe lasie - pleśń i wymaz*, kariera po-Khiiwiona dynamiki, siedzenie całymi dniami w pustym mieszkaniu, nie nawet z kim zamienić słowa. Musimy zaprojektować środowisko to-Yiir/yskie i wypełnić je ludźmi, którzy będą mnie motywować - coś jak M '\ratera w Australii. Wszyscy będziemy motywować się nawzajem.

l'1' ii i wymaz mają miejsce, kiedy kobieta przestaje odpowiadać na telefony. Patrz nllis/.

W trakcie pobytu w szpitalu zrobiłem sporo notatek na ten temat. Pokazałem je mojemu psychiatrze. Nawet on był pod wrażeniem. Postanowiłem to nazwać: *Projekt Hollywood*.

Wtedy po raz pierwszy usłyszałem słowa *Projekt Hollywood*. Wówczas nie przywiązywałem do tego większego znaczenia. Przypuszczałem, że ten pomysł skończy tak samo jak *Projekt Błogość*: kolejny poroniony plan, który wylądował na śmietniku mentalnej masturbacji.

- *Mój blask - ciągnął. - Teraz już go widzę. Jestem megagwiazdą proporcjonalnie do wzrostu. Jestem megagwiazdą, która dała sobie na wstrzymanie. I chciałbym, żebyś dołączył do mnie i też został megagwiazdą.*

Dobrze było go widzieć z powrotem. Przy wszystkich jego wadach, trudno mu było odmówić uroku. Można to nazwać narcyzmem - i nie byłoby to określenie chybione - ale on przynajmniej widział wielkość nie tylko w lustrze, ale i w potencjale otaczających go ludzi. Właśnie dzięki temu był tak wpływowym nauczycielem.

- *Stary, ja już jestem megagwiazdą, przynajmniej w społeczności - powiedziałem. - Kiedy cię nie było, zostałem uznany za najlepszego sztukmistrza - lepszego nawet od ciebie. To kompletne wariactwo. Jakiś kołoz Anglii, którego nie widziałem na oczy, zadzwonił, żeby powiedzieć, że kiedy rznie się z dziewczyną, to udaje, że jest mną. Dzięki temu czuje się potężniejszy. Co o tym myślisz?*

Było mi coraz trudniej sprostać oczekiwaniom. Jeden z byłych studentów, Supastar, przystojny w surowym stylu nauczyciel z Karoliny Południowej, zapostował niedawno: „Kiedy umrę i pójdę do nieba wypasu, Style będzie tam na mnie czekać, bo on jest wypasu bogiem”.

Mystery zaśmiał się, kiedy to usłyszał.

- *Będziesz musiał sobie jakoś z tym poradzić - powiedział. - Stworzyłeś swoje alter ego, a potem się nim stałeś.*

Rozdział

I



Mystery chciał, żebym zarezerwował czas na trzy miesiące do przodu. Jego grafik warsztatów obejmował Londyn, Amsterdam, Toronto, Montreal, Vancouver, Austin, Los Angeles, Boston, San Diego i Rio.

Nie mogłem poświęcić mu tyle czasu. Musiałem zreanimować swoją karierę. Zanim zostałem się etatowym sztukmistrzem - lub, jak dzieciaki zaczęły mnie obecnie nazywać, AS-mistrzem (arcysztukmistrzem) - miałem w zwyczaju robić coś jeszcze. To coś nazywało się pisaniem. Gdzieś tam, w poprzednim życiu, wstawałem rano, jeszcze przed śniadaniem i przysnycem siadałem przy biurku, i, taplając się we własnym smrodzie, stukiałem w klawisze, zamiast baraszkować z kimś w łóżku.

Teraz, kiedy zaczynałem mieć sprawy damsko-męskie pod kontrolą, poczułem potrzebę zaprowadzenia równowagi w pozostałych dziedzinach mojego życia. Nieustanne plażowanie zaczynało mi lasować mózg. Zauważałem u siebie objawy uzależnienia od zainteresowania kobiet, które, pomijając jedzenie, awansowało do naczelnego powodu, żeby w ogóle wychodzić na miasto. W trakcie mojej krucjaty odczłowieczenia płci przeciwnej udało mi się również odczłowieczyć samego siebie.

Powiedziałem więc Mystery'emu, że chciałem trochę zluzować w kwestii plażowania. Randkowałem obecnie z ośmioma dziewczynami w L.A. Mój karnet na kurs tańca był pełen. Miałem Nadie, i Mayę, i Mike, i Heę, i (Larrie, i Hillary, i Susanę, i Jill. Miały potrzeby, ale bez zobowiązań. Wiedziały, że spotykam się z innymi kobietami. One spotykały się pewna- / innymi facetami. Nie wiedziałem, nie wnikałem, nie obchodziło n i nic to. Jedyne, co miało dla mnie znaczenie, to fakt, że kiedy po kó-i ;/; , tl/woniłem, to przyjeżdżała. Kiedy one po mnie dzwoniły, to ja przy-jt'/d/ałem. Wszyscy przyjeżdżali.

Nie przyznałem się Mystery'emu, że straciłem do niego zaufanie. Nie IM ulem zamiaru rezerwować czasu i biletów tylko po to, żeby znowu wy- •.i.i.wil mnie do wiatru. Nie byłem jego niańką. Na zaufanie, zwykłem po- \vi;ii/ać kobietom, trzeba zapracować. I on teraz musiał znowu zapraco- Wiu- na moje.

Mystery od razu znalazł dwóch entuzjastycznych skrzydłowych na moje miejsce: Tylera i Papę. Nie było to dla mnie zaskoczeniem. Odkąd Mystery wyszedł ze szpitala, ich tandem nie opuszczał Toronto; zatrzymali się u niego w mieszkaniu i wysysali każdy szczegół i informację na temat podrywu prosto z jego mózgu.

Mystery dzwonił do mnie codziennie, żeby zdać mi relację z ich postępów.

Mówił: „Tyler Durden ukorzył się w obliczu mojego wypasu. Na początku był dupkiem, ale mamy to już za sobą; pozwolił mi roztoczyć nad sobą opiekę i stał się normalnym uczniem”.

Mówił: „Nareszcie rozpracowałem formułę zawiązania więzi z kobietą. Gotów? - Długa przerwa. - Więż równa się zaufanie plus bezpieczeństwo!”.

Mówił: „Przygotuj się, że kiedy poznasz Tylera, to możesz go nie polubić. Nastaw się, żeby go tolerować. On bez przerwy wszystko racjonalizuje”.

- To po co się z nim zadajesz?

- Dzwoni, mówi, że przyjeżdża na weekend, no i go wpuszczam. Jest trochę jak kamyk w bucie, który uwiera cię tak bardzo, że musisz coś z nim zrobić.

- Czyli myślisz, że powinienem pozwolić mu zatrzymać się u mnie, kiedy przyjadą z Papą w odwiedziny?

- Jest częścią rodziny S-mistrzów. Wyobraź go sobie jako irytującego kuzyna, który bez przerwy pierdzi.

Tydzień później Papa i Tyler Durden stali u mnie na wycieraczce.

Papa wyglądał nawet całkiem gitowo. Skóra, okulary słoneczne na czole, elegancka bawelniana koszula wyciągnięta z džinsów. Za nim stał najbardziej blady niealbino, jakiego w życiu widziałem. Blond-pomarańczowa kępa włosów sterczała z jego owalnej głowy jak na figurce trolla; i. Zadarty nos, plastikowy, jednorazowy uśmiech przyklejony do twarzy, której rysy wydawały się spłaszczone niewidzialną pończochą. W no nie twierdził, że jest namiętnym kulturystą, ale jego ciało było mięciukiem, a twarz ziemista. Na pierwszy rzut oka niepozorny. Była w nim jakaś genetyczna słabość.

Tyler Durden. Przypominał mi Heat Misera z „The Year Wilmni A Santa Claus”.

Wchodząc do środka, kiwnął do mnie głową. Ani słowa powitania -i, co mnie szczególnie zmierziło, zero kontaktu wzorkowego. Nie ufam ludziom, którzy przy powitaniu nie patrzą mi w oczy. Ale postanowiłem dać mu szansę. Może zdenerwował się, chcąc zrobić dobre wrażenie. W swoich postach bez przerwy nawiązywał do moich porad i technik. Byłem dla niego autorytetem. Byłem dla nich wszystkich autorytetem, ale większość była pełna pokory. Tyler Durden nadrabiał brak pewności siebie arogancją i zarozumiałstwem: Luzik. Bono też tak ma. Ich sprawa. Kiedy wyszliśmy coś zjeść, Tyler zaczął się otwierać. Dokładnie rzecz biorąc, pyłował jak najęty, bez żadnej przerwy między zdaniem. Nie było nawet jak się wciąć. Miał skłonność do omawiania czegoś pośrednio, /amiast przejść od razu do sedna sprawy. Był ofiarą przedawkowania myśleniem. Od jego trajkotania zaczynało mi się kręcić w głowie.

- Jechałem na taką lasię, Michelle - opowiadał. - Jechałem na pełnym gazie. Gaz do jebanej dechy i jazda, tak właśnie na nią jechałem. - tym miejscu odchylił głowę, wydał wargi, podniósł brwi i zaczął po-11 kiwać. Ten gest miał zapewne uzmysłwić nam, jak bezlitośnie na nią cchał, choć wyglądał sztucznie i jak dziwoląg. - No i podchodzi ten kołu i zaczyna coś „Michelle, jesteś taka ładna. Jesteś bombowa”. A ona .pogląda na mnie i daje. - Uśmiechnął się z wyższością i zaczął mówić ma rudnym falsetem, mającym naśladować jej głos: - „Nienawidzę faceci, którzy na mnie lecają. Wiem, że z takim nigdy nie będę. Ja chcę być \ kimś, kto na mnie nie leci. Nienawidzę, kiedy faceci na mnie lecają. Nienawidzę”.

Po godzinie gędzenia udało mi się go rozgryźć. Interakcja między ml/mi była dla niego jak algorytm. Zachowanie określone kontekstem kungruencją, i stanem, i dowartościowaniem, i jeszcze innymi narzędziami psychologicznymi z górnej półki. Tyler chciał być Czarnoksiężnikiem z Krainy Oz: tym małym człowieczkiem za kurtyną, który, po-ic.ając za sznurki, sprawiał, że wszyscy dookoła postrzegali go jako iclkiego i potężnego pana na włościach.

/atapałem. Zaczęło mi się to nawet podobać.

A teraz kontekst: powiedział nam, że jako dziecko był opóźniony, za- iwno fizycznie, jak umysłowo. Jego ojciec, trener futbolu amerykańskiego, n, i iceniał go według zawyżonych standardów, którym Tyler nie miał szans- V '.prostać. To tyle, ile udało mi się z niego wyciągnąć w kwestii biografii.

Jak na niego, to było i tak mocno osadzone w konkretach, choć w dalszym ciągu nie wiedziałem, ile w tym prawdy.

Za każdym razem, kiedy kelnerka podchodziła do naszego stolika, Tyler Durden chciał, żebym zaprezentował na niej jakąś sekwencję.

- Otwórz ją na zazdrosną dziewczynę - mówił.
- Pokaż mi IDW*- mówił.
- Zrób EW** Style'a - mówił.

Przypomniałem sobie, jak Tyler Durden bez przerwy męczył Yisiona o sekwencję i materiał. Teraz rozumiałem, dlaczego Yision wyrzucił go z mieszkania. Tyler nie widział w nas ludzi. Nie obchodził go nasz zawód, pochodzenie, opinie o kulturze, polityce i świecie.

Istniało rozróżnienie, którego nie był w stanie pojąć: nie byliśmy wyłącznie S-mistrzami. Byliśmy ludźmi.

Po kolacji zabrałem ich na imprezę, na którą umówiłem się specjalnie pod kątem wizyty Tylera i Papy. Hillary, niebieskowlona tancerka, o którą stoczyłem bój z Heidi Fleiss i Andym Dickiem, występowała w Spi-der Clubie w Hollywood.

kilka innych Laurie, Irlandkę, która sekwencję ewolucyj-
Podejrzywałem, że Tyler Ikać z Grimble'em, zaprosiłem.



Zaprosiłem jeszcze dziewczyn, w tym zainspirowała moją nego zjazdu na pobocze. może mieć ochotę spo- więc jego też

Kiedy przyszlismy, Laurie i jej przyjaciółki siedziały przy barze. Prak-lycznie wszyscy faceci się na nie gapili, próbując wykrzesać z siebie odwagę, żeby podejść. Przedstawiłem je Tylerowi. Powiedział „cześć”, usiadł i tyle go usłyszeliśmy. Przez dziesięć minut po prostu siedział w kłopotliwej ciszy. Po raz pierwszy widziałem, jak przez całą noc nie powiedział mi słowa.

Kiedy przedstawiłem je Papie, od razu się ożywił. Zdjął okulary i włożył je Laurie na czoło - posunięcie, którego Mystery nauczył go w Tonmio, zapytany, jak zatrzymać sztukę, nie przestając jej ignorować. Po-lem uruchomił moją sekwencję demonstracji wartości o uśmiechach typu C i uśmiechach typu U.

Przyglądanie się postępowi Papy sprawiło mi satysfakcję. Specjaliści dd lansu lubią powtarzać, że niektórzy mają to coś, a inni nie. Wynlinc/y jedno spojrzenie i wiadomo, do której należysz grupy. Przez cale /ycie wydawało mi się, że to faktycznie było coś, z czym człowiek się foil/il. Tymczasem istnienie całej społeczności opierało się na założeniu, • ii ui/na się tego nauczyć. Zachowanie Papy w dalszym ciągu trąciło ,7.ymś automatycznym, ale wyraźnie zaczynał chwytać. Był jak lansują- ii,- robot.

l'(idczas gdy Papa zabawiał dziewczęta, Tyler Durden poszedł ze mną i i i i ugiej sali poprzyglądać się tańczącej Hillary. Występowała w klat-

n.i plaki, zakrywała ciało dwoma gigantycznymi wachlarzami z piór. i l i awck ramienia. Tam kawałek nogi. Jej ciało było niesamowite. Szko-i ' i už nigdy nie miałem się z nią przespać.

*Interaktywna demonstracja wartości. Patrz glosariusz.

**Elicytacja wartości. Patrz glosariusz.

- *Dlaczego nie odzywałeś się do Laurie i jej przyjaciółek?* - zapytał Tylera.

- *Nie wiedziałem, jakich sekwencji już na nich użyłeś* - odparł. - *Nie chciałem cię dublować.*

- *Stary, a słyszałeś kiedyś o czymś takim, jak własna osobowość?*

Hillary miała na sobie już tylko przyklepione do sutków pióra i figi do kompletu. Ależ ona miała miękką skórę. Choć nos wyglądał jak dziób.

Kiedy ostatni raz ją widziałem, powiedziała mi, że nasiliła się jej opryszczka. Nie mogłem się zmusić, żeby ją bzyknąć.

- *Chodźmy stąd* - trącił mnie Tyler.

- *Dlaczego? Tu jest mnóstwo dziewczyn.*

Dobrze zrobiła, mówiąc mi o opryszczce. Lepsze to, niż gdyby jej mała tajemnica miała mnie zarazić. Nie mogłem jej karać za uczciwość, ale moja paranoja skutecznie uniemożliwiła mi pójście z nią do łóżka.

- *Chcę wiedzieć, jak sobie radzisz w miejscu, gdzie nikogo nie znasz* - ponaglił mnie Tyler.

Zakryła się wachlarzem, sięgnęła między nogi i rzuciła figi w publiczność. Niesiony opryszczka szybowiec. Złapał je student z bokobrodami. Zmiał je w triumfalnie uniesionej do góry pięści. Nagroda weneckiego pocieszenia.

Poczułem dłoń na ramieniu. Grimble, w swojej farciarskiej koszuli do wypasu.

- *No i jak leci?* - zapytał.

- *Powolutku. Masz ochotę potowarzyszyć Tylerowi w drodze do Saddle Ranch?*

- *Nie idziesz?* - zapytał Tyler. - *Chciałem zobaczyć, jak pasiesz.*

- *Stary, jestem padnięty.*

-Jeżeli pójdziesz, to pokażę ci moją sekwencję Mystery-który-tak - bardzo-tęskni-za-swoją-bratnią-duszą-Style'em. Ludzie to uwielbiają. Dzięki, ale nie trzeba. Poszedłem do boksu i usiadłem naprzeciwko Hillary.

- *Zacząłeś kręcić z przypałami?* - zapytała.

- *To sztukmistrze.*

- *Dobrze, że mi powiedziałeś.*

- *Są młodzi. Dopiero zaczynają. Daj im chwilę.*

Powoli odkleiła lewą rzesę.

- *Chcesz się przejść do El Carmen?* - zapytała. *Teraz prawa rzesę. Gdybym poszedł, musiałbym się z nią przespać. To była część umowy.*

- *Nie. Powinienem iść do domu.*

Chciałem iść na kompleksowe badania. Jak na rozpustnika, byłem zbyt znerwicowany.

Mimo wszystko, chciałem polubić Tylera Durdena. Tak jak inni.

Raporty, które towarzyszyły wyczynom jego i Papy jako skrzydłowych podczas warsztatów Mystery'ego, rozpyływały się w zachwytach nad jego umiejętnościami. Może tylko przy mnie tak się denerwował. A może konieczność wypasania na oczach uczniów go zmobilizowała, tak jak mnie. Postanowiłem go nie skreślać.

Społeczność rządzi temu odkryłem forum, na nim Ross Jeffries ze Potem nadszedł czas której wypłynął David rozbawicielem. A teraz Durden i Papa.



się trendami. Kiedy rok niepodzielnie panował swoim Speed Seduction. metody Mystery'ego, po De-Angelo ze swoim rośli w siłę Tyler

Co ciekawe, metody się zmieniały, a kobiety pozostawały takie same. Społeczność była tak niszowa, że mało która kobieta, wiedziała o naszych zamiarach. Nowe trendy miały więcej do czynienia z męskim ego niż z płcią przeciwną.

Tymczasem właściciel ego, które nie miało sobie równych, Ross Jeffries, zostawał w tyle. Mimo że Speed Seduction w dalszym ciągu miało wiele do zaoferowania, nowemu pokoleniu plażerów zaczynało wydawać się równie archaiczne, jak kupowanie dziewczynie kwiatów czy lizaka w sklepie z cukierkami. Ross nie był z tego powodu zadowolony. Nie był też zadowolony z innego powodu, o czym miałem okazję dowiedzieć się pewnego wieczoru, kiedy po powrocie do domu zastałem na komputerze wiadomość następującej treści:

Cześć Style, tu Ross. Jestem dzisiaj trochę gderliwy. Jest dziesięć po północy. Normalnie, kiedy jestem gderliwy, dzwonię do ludzi, za którymi nie przepadam i mieszam ich z błotem. Ale tego nie zrobię. Powiem ci natomiast, że nie jesteśmy kwita. Nic by ci się nie stało, gdybyś zabrał mnie na jeszcze jedną imprezę, stary, mimo że wisisz mi znacznie więcej.

Jeżeli mnie spuścisz na drzewo, nie będę się wściekał. Wygrzęzę cię tylko ze społeczności Speed Seduction i całej reszty. Powaga. Więc pomyśl o tym, jak moje osiągnięcia zmieniły twoje życie i pomyśl, co dostałem od

ciebie w zamian, a co miałem dostać. To trochę nie w porządku. Mam nadzieję, że źle cię oceniłem. Jeżeli to brzmi jak wyzwanie rzucone dziewczynie, trudno.

Rozumiałem, co miał na myśli. Od naszego ostatniego wypadku ignorowałem go na całej linii. Jednak jeżeli chciał jeszcze kiedyś pójść ze mną na imprezę, najpierw musiał usunąć z mojej głowy za pomocą hipnozy wspomnienie tego, jak wachał tyłek Carmen Electry.

Mimo to kilka dni później zadzwoniłem do Rossa i zaprosiłem go na kolację, jak za starych czasów. Nie był tak wściekły, jak przypuszczałem, głównie dlatego, że trapił go inny problem, który nazywał się Tyler Durden.

- Ten gość mnie przeraża - powiedział Ross. - Jest tak zupełnie pozbawiony zwyczajnego ludzkiego ciepła, że przyprawia mnie o dreszcze.

Jie zdziwiłbym się, gdyby wcześniej czy później odłączył się od Mystery'ego i zaczął wyklądać na własną rękę. Nie czuje się pewnie w towarzystwie ludzi potężniejszych od siebie. Poza tym już teraz twierdzi, że jcsi od niego lepszy.

Choć wtedy złożyłem ten komentarz na karb podszytych paranoją obaw Rossa przed konkurencją, Tyler Durden wkrótce wyprowadził mnie błędu. Według Mystery'ego, to była moja wina.

- Warsztaty przestają mnie już kręcić - narzekał. Dzwonił z New Jersey. (•v, ^dzie, uciekając przed deszczem, znaleźli z Papą i Tylerem schronie pod dachem Garvelousa, S-mistrza, który zarabiał na życie, wynalając zabawki. - To zaczyna trącić pracą. Z tobą było fajnie, bo Thukliśmy sobie nawzajem poskrzydłować.

Schlebiało mi to, choć warsztaty nie miały nikogo „kręcić”; chodziło 11 u-h, co dawało się wywnioskować z samej nazwy, właśnie o pracę.

Poza tym moje cele uległy zmianie - kontynuował. - Na początku Illiliv.;i lo mi na zdobyciu uwagi. Teraz szukam miłości. Chcę poczuć trenv S\ukam kobiety, którą będę mógł szanować za jej sztukę, piosenkarki ill>(> megawylaszczonej striptizerki.

Niedługo potem miał miejsce nieunikniony rozłam.

M\ siery poleciał z Tylerem i Papą do Anglii i Amsterdamu na kolejMIC warsztatów, które zebrały tak entuzjastyczne recenzje i tyle próśb • «v'. lep na bis, że w celu zaspokojenia popytu Tyler Durden i Papa

zostali trochę dłużej, żeby przeprowadzić kilka własnych pokazów. Mieli wolne, a uczenie mężczyzn, jak uwodzić kobiety, przebijało nakładanie lodów czy fuchę w Baby Gap w kategorii praca na wakacje. Mystery zadzwonił zaraz po powrocie do Toronto.

- Mój ojciec ma raka płuc, niedługo umrze - powiedział. - To dziwne, ale byłeś pierwszą osobą, z którą chciałem się tym podzielić.

- Jak sobie z tym radzisz?

- Nie jest mi przykro, ale moja mama płacze, pierwszy raz widzę ją w takim stanie. Tata zawsze chciał, żeby jego grób oblać whisky, więc mój brat powiedział: „Mam nadzieję, że nie będzie mu przeszkadzało, jeśli najpierw przefiltruję ją przez pęcherz”.

Zaśmiał się. Też spróbowałem się zaśmiać, dla niego, ale nie wyszło. To mogło być śmieszne, tylko jeżeli nienawidziłeś gościa.

Tymczasem Tyler Durden i Papa szaleli w Europie niczym zwierzęta wypuszczone z zoo. Z początku trzymali się materiałów Mystery'ego. To wszystko zmieniło się pewnej nocy w Londynie, kiedy na świeżym powietrzu Leicester Square, mekce turystów, imprezowiczów, autostopowiczów, plażerów i pijaczków postanowili się uniezależnić. Tam właśnie narodziła się neutralfizacja.

Alfa to samiec alfa stada, od zarania dziejów sól w oku plażerów. Nie ma nic bardziej upokarzającego, niż kiedy cuchnący alkoholem niegdysiejszy napastnik z licealnej drużyny podnosi cię od tyłu i robi sobie jaja z twojej błyskotki na oczach dziewczyn, które próbujesz wypasać. Na pewno wystarczy, żeby ci przypomnieć, że w szkole zawsze byłeś wyrzutkiem; że jesteś w głębi duszy wypierdkiem przebranym za przystojniaka.

Tyler Durden był prawdopodobnie największym wypierdkiem z nas wszystkich. Ale swoje niedociągnięcia w lansie i elegancji nadrabiał analitycznym umysłem. Był towarzyskim dekonstruktywistą i behawioralnym mikromenedżerem. Potrafił wyodrębnić z materiału relacji międzyludzkich komponent fizyczny, werbalny, towarzyski i psychologiczny. A neutralfizacja - inaczej wycięcie mężczyzny-blokera poza zestaw - przemawiała do jego wywrotowej natury: smak zwędnienia kobiety przystojniakowi, który kiedyś dokuczał ci w szkole, był znacznie słodszy niż klasyczne uwiedzenie kobiety siedzącej samotnie przy kawie.

Tyler obserwował język ciała używany przez alfy w celu obniżeniu n i li statusu w zestawie; obserwował kontakt wzrokowy, którym sygnalizowa-

li dziewczynie, że był ofertą; analizował ich „przyjacielskie” klepięcia w plecy, po których się przewracał. Wkrótce zaczął poświęcać więcej czasu na studiowanie alf niż plażowanie kobiet, aż do chwili, kiedy powoli i w bólach narodziła się nowa hierarchia towarzyska - w której, żeby sprafrazować Boyda Rice'a*, silni podporządkowali sobie słabych, a sprytni podporządkowali sobie silnych.

Teraz już nic nie było w stanie powstrzymać S-mistrzów. Mogli kraść dziewczyny sprzed nosów oniemiałych kafarów. Tym samym wkraczali na grząski grunt.

l Kuc - kontrowersyjny muzyk, aktor, performer, pionier muzyki noise, wyznawca i S/alana (przyp. red.).

FORUM MSN: Mystery's Lounge

TEMAT: Taktyki alfa AUTOR:

Tyler Durden

Oto kilka rzeczy, w których
zabawne.

Rozdział



ostatnio siedziałem; całkiem

Większość podpatrzyłem u naturzczyków z Europy, kiedy próbowałem wykraść im zestaw albo zapobiec wykradneciu mojego. Kolesie nie są popychadłami jak większość w Stanach. Wielu próbuje podpasać; potrzebowałem strategii, żeby ich zdeklasować.

Materiał był setki razy testowany na pastwiskach.

ALFA: Hej, dziewczyny, jak leci?

S-MISTRZ: Hej, stary (podnieś ręce do góry, jakbyś chciał się poddać), daję ci teraz stówę, jeżeli przejmiesz ode mnie te dziewczyny.

(Dziewczyny pojadą w „Nie, nie, kochamy naszego S-mistrza”. Zaczną chichotać i przymilać się do ciebie, co z miejsca powinno ostudzić alfę).

ALFA: (pozoruje bójkę)

S-MISTRZ: Ha ha, koleś. Co, mała solowa? Ha ha. Dobrze już, dobrze. Spoko, spoko. Chwila. Mam lepszy pomysł. Zaczniemy od siłowania się na rękę. Potem zrobimy konkurs pompek. A na koniec, pojedynki kulturystów!

(Zacznij napinać się i powiedz: „Szanowne panie?”. Zaczną chwalić, jaki jesteś silny. Alfa wyjdzie na tłoka, obnażysz i wyolbrzymisz jego próbę zdominowania dziewczyn przewagą fizyczną).

ALFA: Hej, stary, nie przerywaj gadki. Dorzuć do pieca. Zobaczmy, jak je podrywasz. Świetnie ci idzie.

S-MISTRZ: Hej, wiesz, że najpierw muszę zrobić wrażenie na was, lanserach z Londynu (albo gościach z koszulką z numerem albo kolesiach w lakierkach, cokolwiek). Bo jesteście zajębiści.

(Cel: przyciąć go, wykorzystując wszystko, co wiesz na jego temat, nawet jeżeli to nie ma związku. Będzie się czuł zakłopotany, mowa ciała go zdradzi).

ALFA: Zaraz, czy ten rysunek na twoim T-shircie to naprawdę zwieracz? Rany, Bolek, będziesz chyba potrzebował ochrony. Zaraz dorwą się do ciebie wszyscy faceci.

S-MISTRZ: Kolego, właśnie od tego mam ciebie. Potrzebuję cię. Błagam, pomóż mi. Patrzę na ciebie i po prostu wiem, że urodziłeś się po to, żeby opiekować się moim zwieraczem.

(Ktoś naprawdę wyjechał mi ze „zwieracza”, I, prawdę mówiąc, to całkiem niezła Ścina. Kiedy trafisz na alfę, który kuma wypas, musisz go przebić. Spróbuj ustawić go tak, jakby za wszelką cenę chciał się wkupić w twoje łaski albo zażartuj, lżę wynajmiesz go do zlecenia, które jest dla ciebie beta. Powiedz coś w stylu: „Komediant z ciebie, ale nie musisz być taki zabawny, żebym cię polubił”. Albo: „To wspaniale. Może powinieneś zaprojektować moją stronę albo coś”).

ALFA: (dotyka cię, próbuje zdominować fizycznie)

S-MISTRZ: Ha ha, Maniek... Ja nie z takich... kolego. Klub homo to za rogiem. Prosimy nie dotykać eksponatów.

(I)/Klwczyni się z niego śmieją, a on zaczyna się przed tobą tłumaczyć, że nie jest ••jem).

ALFA: (ustawia się twarzą w twarz)

S MISTRZ: (cisza)

(Nie reaguj. Stój spokojnie. Jeżeli będzie cię próbował wyalfizować, a ty nie •< indagujesz, wyjdzie na betę, który stara się za wszelką cenę zwrócić twoją uwagę. Możesz również dawać dziewczynom sygnały, przewracając oczami w 'lylu: zwijamy się stąd - możesz naśladować to, co one robią, kiedy mar-MII' pasiesz - i wychodźcie razem).

innych wskazówek:

Jeżeli alfa jest z plązowanymi dziewczynami, trzeba go zneutralizować. Jeżeli dopiero je poznał, trzeba go po prostu wygryźć.

Sukces neutralizacji zależy od właściwej mowy ciała. Kiedy coś mówisz, musisz mieć szeroki uśmiech na twarzy. Jeżeli możesz sobie na to pozwolić, wbij mu łokieć w klatkę albo klepnij go po „przyjacielsku” w plecy. Potem (to też z własnego doświadczenia) powiedz: „Uczciwa gra, stary”, i wyciągnij dłoń. Kiedy będzie chciał ją uścisnąć, w ostatniej chwili zabierz. Tłocz go do oporu.

Możesz też przejąć wykonaną robotę alfy. On je ustawia, ty strącasz. Często tak zagrywam. Pozwalam koleśowi poderwać dziewczynę i podnieść jej temperaturę drżenia, potem wchodzę i go zneutralizuję. Mówię, że się narzuca i zabieram sztuki, które są już nieźle podgrzane - ciągle jeszcze po obróbce alfy. Jestem w stanie to pociągnąć w dziewięciu zestawach na dziesięć, jeżeli alfa rozmawia z dziewczyną, którą podchodzę.

Miłej zabawy.

TD

Rozdział

I



Kiedy recenzje londyńskich warsztatów Tylera Durdena i Papy trafiły na listę Cliffa, Mystery dostał szata. Nie chodziło mu o zneutralizację. Nie można ich było za to nie docenić. Mystery był wściekły, bo Tyler Durden i Papa założyli własną stronę i konkurencyjną firmę. Wykłady Mystery'ego nazywały się: *Social Dynamics*. Ich warsztaty terenowe nazywały się: *Real Social Dynamics*.

Papa był tak samo metodyczny w kwestii własnej firmy jak w kwestii plązowania. Skopiował każdy szczegół modelu Mystery'ego. Koszt warsztatu Mystery'ego: sześćset dolarów. U Tylera i Papy: tyle samo. Czas trwania warsztatów Mystery'ego: trzy wieczory. U Tylera i Papy: tyle samo. Początek warsztatów Mystery'ego: 20.30; koniec o wpół do trzeciej w nocy. U Tylera i Papy: tak samo.

Mimo że Tyler i Papa utrzymywali, jakoby dostali pozwolenie na prowadzenie własnych warsztatów, Mystery twierdził, że bez pytania wzięli Kgo listę klientów. Kiedy ją wyczerpali, zaczęli kręcić się w matecznikach *Speed Seduction*, rozbudowując własną klientelę kosztem uczniów Kossa Jeffriesa. Kiedy Ross wyczuł pismo nosem, otworzyli swój własny matecznik w każdym rewirze, zaczynając od P-L-A-Y (forum *Player's Los Angeles Yahoo*) w południowej Kalifornii.

Podczas gdy Mystery ograniczał ilość miejsc na warsztatach do sześciu, Papa i Tyler obsługiwali klientów tuzinami. Poszli w plażerską anarchię, ale zgarniali majątek. Na koniec każdego warsztatu Papa wybierał bilnego z uczniów - nawet jeżeli był prawiczką - który następnym razem pełnił rolę jego asystenta. W ten sposób Papa stworzył swoją własną listę skrzydłowych, do której należeli: Jlaix, mistrz karaoke z San Fran-*, isi-o; Sickboy, nowojorczyk, mający konszachty ze światem mody;

Iviamweaver, student pierwszego roku i były uczeń Mystery'ego; i nawet l'xl ramask - który przylatywał na każdy warsztat.

Pomimo to Mystery w dalszym ciągu pozwalał Tylerowi i Papie załamywać się u siebie w domu i korzystać ze swojego doświadczenia, kiedy byli w Toronto. Zapytany dlaczego, odpowiadał: „Trzymaj przyjaciół

blisko, a wrogów jeszcze bliżej". Uzbrojony w tak wyśmienity banal musiał wiedzieć, w co się pakuje.

Sukces Tylera i Papy pozwolił reszcie społeczności uświadomić sobie dwie rzeczy. Po pierwsze: każdy mógł prowadzić warsztaty. Pokazanie dwóch dziewczyn i wydanie facetowi polecenia: „Podejdz je”, nie wymagało specjalnego talentu. Po drugie: popyt na naukę uwodzenia był elastyczny. Mężczyźni byli skłonni wydać dowolną kwotę, żeby rozwiązać ten problem.

Mystery popełnił istotny błąd: nie dał swoim uczniom do podpisania klauzuli poufności. Teraz było już za późno. Do wszystkich zaczęło powoli docierać, że te wszystkie godziny poświęcone studiowaniu i praktykowaniu sztuki uwodzenia - a zabrane rodzinie, szkole, pracy i przyjaciółom z prawdziwego świata - mogły mieć zastosowanie wykraczające poza nabijanie kiesy producentom prezerwatyw. Byliśmy twórcami i beneficjentami technologii, która o lata świetlne wyprzedzała techniki doboru naturalnego stosowane przez resztę świata. Opracowaliśmy zupełnie nowy paradygmat relacji seksualnych - paradygmat oparty na dominacji męczyzny lub przynajmniej złudzeniu dominacji. I na to było zapotrzebowanie.

Orion, przyjął i autor serii wideo „Magiczne połączenia”, zaczął prowadzić dzienne warsztaty w centrach handlowych i na kampusach.

Następnie dwóch S-mistrzów o ksywach Harmless i Schematic zaczęło reklamować swoje własne warsztaty, co mogło być pewnym zaskoczeniem w świetle faktu, że Schematicowi dopiero miesiąc wcześniej udało się stracić dziewictwo.

Jeden z napotkanych przeze mnie Chorwatów, Badboy, charyzmatyczny S-mistrz, który po postrzeleniu przez snajpera kulą i miał częściowo sparaliżowaną lewą rękę, założył firmę Playboy Lifestyle. Uczniowie przylatywali do Zagrzebia na szkolenie, jak zostać samcem alfa. Jedno z ćwiczeń polegało na uderzaniu Badboya pięścią w brzuch przy akompaniamencie wrzasku: „Pierdol się, Badboy!”. Średnia krajowa pensja w Chorwacji wynosi czterysta dolarów; jego warsztaty kosztowały osiemset pięćdziesiąt od osoby.

Wilder i Sensei, dwaj absolwenci Mystery Method, prowadzili warsztaty Podryw dla Początkujących w San Francisco. W Internecie pojawiła się tajemnicza strona, na której można było zamówić książkę „Strzały z nega wyjaśnione”. Yision rzucił pracę i poświęcił się prowadzeniu

indywidualnych warsztatów. Jeden z pracowników Sweatera założył stronę o uwodzeniu i wylansował własną markę. Trzech studentów z Londynu - Angel, Ryobi i Lockstock - zaczęło prowadzić warsztaty pod nazwą Interakcja Wrażeniem. Nawet Prizer, turysta dziwkobjebca, wydał na DVD bełkotliwy filmik „Ułatwione uwodzenie”, który zyskał popularność jako niezamierzony kabaret.

W końcu do boju ruszyli Grimble i Twotimer ; każdy z nich opracował swój własny system uwodzenia i opisał go w e-booku. W pierwszym tygodniu Grimble zarobił piętnaście tysięcy dolarów; Twotimer zgarnął sześć.

W społeczności kwitła inicjatywa.

Zrozumiałem, że nadszedł na mnie czas. To zaczynało nas przerastać. Nasza tajemnica miała lada moment wyjść na światło dzienne.

Licząc od pierwszego warsztatu Mystery'ego, spędziłem w społeczności półtora roku. To była moja ostatnia szansa, żeby zawłaszczyć sobie [trawo do opisanie tej subkultury przed pojawieniem się innych zainteresowanych literatów. Nadszedł czas na dekonspirację. Nadszedł czas, żeby przypomnieć sobie, że byłem nie tylko S-mistrzem. Byłem pisarzem. Miałem karierę. Zadzwoiłem do znajomego redaktora z działu mody i stylu (w sam raz dla Style'a) „New York Timesa”.

Nikt w sieci nie ujawniał prawdziwego nazwiska; wszyscy postugiwaliśmy się ksywami. Nawet Ross Jeffries i David DeAngelo to były pseudonimy. Zawód i tożsamość w realu były nieistotne. Tak więc w społeczności byłem znany jako Style. Niewiele osób, jeżeli w ogóle ktokolwiek, znało moje nazwisko i wiedziało, że piszę dla „Timesa”.

/umieszczenie artykułu w gazecie nie było łatwe. Przez dwa miesiące musiałem się wozić z redaktorami, wysyłać poprawiane w nieskoń-

• uość wersje. Zależało im na sceptycznym podejściu. Chcieli dowodów i .i .kmceczność poszczególnych guru. Chcieli pewności, że ich techniki Nl/ I'aktycznie takie dziwne. Nie mogli uwierzyć, że ci ludzie - i cały ich fcwi;il - naprawdę istnieją.

W nocy przed ukazaniem się artykułu o moim podwójnym życiu, nie mogłem zasnąć. Stworzyłem postać Style'a. A teraz, dwoma tysiącami znaków drukarskich, miałem go zabić. Byłem przekonany, że społeczność będzie wściekła, że wychowała w szeregach zdrajcę. Miałem koszmary o plażerach

zbierających się z przed moim domem, żeby spalić mnie. Jednak żadna zmartwień nie była przygotować na



reakcją - której nie

było. Oczywiście nie obojętne było dla nich, jak społeczność została zdemaskowana i rzekomo zrujnowana. Kilku osobom nie spodobał się wydźwięk mojej historii, a Mystery miał mi za złe, że figurował w niej jako sztukmistrz, a nie „artysta z Wenus”, jak brzmiał jego najnowszy neologizm. Jednak wiarygodność Style'a nie była zagrożona: udało mu się tak zakonspirować wewnątrz społeczności, że dla plażerów tego świata był najpierw sztukmistrzem, a dopiero potem dziennikarzem. Zamiast żywić urazę do Neila Straussa za przeniknięcie do ich społeczności, byli dumni ze Style'a za przemycenie artykułu do „New York Timesa”.

Byłem w szoku. Nie zabiłem Style'a. Udało mi się go wręcz wzmocnić. Wielu plażerów googlowało moje nazwisko i zamawiało na Amazon moje książki, następnie opisywało przebieg mojej kariery w długich postach. Kiedy prosiłem ich o rozdzielenie mojej tożsamości w necie i lej w realu - nie chciałem, żeby kobiety czytały raporty z pastwiska na ich temat - nie mieli nic przeciwko. Byłem w dalszym ciągu szefem.

Jeszcze bardziej zdziwiło mnie, że nie miałem ochoty opuszczać tej subkultury. Byłem dla tych dzieciaków mentorem, przydzielono mi rolę, którą musiałem pełnić. Zawiązałem przyjaźnie, które musiałem podtrzymywać. Mimo że już osiągnąłem swój cel jako sztukmistrz, i to z n.i więzkiem, po drodze znalazłem poczucie braterstwa i przynależności, czego brakowało mi przez całe życie. Czy mi się to podobało czy nie, stałem się integralną częścią społeczności. Moi koledzy słusznie nie poczuli się zaszokowani ani zdradzeni. Byłem jednym z nich.

Jeśli chodzi o kobiety w moim życiu, to artykuł nie zrobił na nich większego wrażenia. Już wcześniej opowiadałem im o udziale w społeczności, przy okazji czego odkryłem ciekawe zjawisko. Kiedy mówiłem kobiecie, że jestem sztukmistrzem, jeszcze zanim poszedłem z nią do łóżka, w dalszym ciągu wyrażała zgodę na seks, tyle że musiałem poczekać tydzień albo dwa dłużej, żeby mogła się upewnić, że różniła się od wszystkich innych dziewczyn. Kiedy mówiłem dziewczynie, że jestem sztukmistrzem już po stosunku, była zazwyczaj rozbawiona i zaintrygowana tym conceptem, jak również przekonana, że akurat ona nie została wypasiona. Jednak jej tolerancja społeczności trwała tylko do momentu zerwania, kiedy argument ten był wykorzystywany przeciwko mnie. Kłopoty sztukmistrzów brały się z faktu istnienia pojęć, takich jak szczerość, autentyczność, zaufanie i więź emocjonalna, które były dla kobiet istotne. A wszystkie techniki, które są tak skuteczne przy inicjowaniu związku, łamią każdą regułę, na której oparte jest jego utrzymanie.

Wkrótce po pojawieniu się artykułu, zadzwonił do mnie Will Dana, redaktor felietonów w „Rolling Stone”.

- Przygotowujemy artykuł do okładki z Cruise'em - powiedział.

- Bomba - odparłem.

- No. I on chce, żebyś ty to zrobił.

- Mógłbyś doprecyzować zaimek? Co konkretnie kryje się za słowem „on”?

- Tom Cruise poprosił konkretnie o ciebie.

- Dlaczego? Nigdy wcześniej nie robiłem wywiadu z aktorem.

- Przeczytał twój artykuł w „Timesie” o tych gościach od podrywku. /i (-s/tą sam możesz go o to zapytać. Jest teraz w Europie, szuka lokacji tli) następnej części „Mission: Impossible”. Ale jak wróci, chce pójść z to ki tło latającej szkoły.

Co to jest „latająca szkoła”?

S/koła, gdzie uczą cię latać na motocyklu.

Brzmi nieźle. Wchodzę w to.

Nic wspomniałem Willowi, że w życiu nie jechałem na motocyklu, i l n u umiejętność ta znajdowała się wysoko na liście technik uwodzenia, l ioi\vh nie miałem jeszcze okazji zgłębić - tuż nad improwizacją ak-i"i .!*) i pod samoobroną.

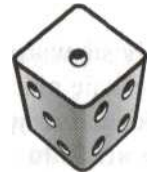


UWODZENIA

WYWIĘDZ



Rozdział



WŚRÓD NASZYCH STRUKTURALNIE
NAJBLIŻSZYCH KREWNYCH –
NACZELNYCH – SAMIEC NIE ZAJMUJE SIĘ
SAMICĄ. OBARCZONA MŁODYMI,
Z WYSIŁKIEM DOTRZYMUJĄC MU KROKU,
SAMA MUSI SIĘ O SIEBIE ZATROSZCZYĆ.
SAMIEC MOŻE WALCZYĆ W JEJ OBRONIE
LUB O JEJ ZDOBYCIE, ALE NIE BĘDZIE SIĘ
NIĄ OPIEKOWAŁ.

MARGARET MEAD,
„Male and Female”

Był pierwszą osobą spotkaną od czasu przyłączenia się do
uwodzicieli, która mnie nie zawiodła. Nazywał się Tom

- Będzie w dechę, stary - powitał mnie, kiedy spotkałem
tającej szkole. Uśmiechnął się, pochwalił moją żądzę przy
po przyjacielsku łokieć w klatę. To było to samo posunięcie
Tyler Durden zidentyfikował w Londynie.

Miał na sobie czarny skórzany kombinezon motocyklisty
kompletu zatknięty pod pachę i dwudniowy zarost na

- Ćwiczę skok przez przyczepę - powiedział. Pokazał mi
kempingową ustawioną obok toru. - Będzie większa od tego
kie trudne. - Zmrużył oczy, przyglądając się przez chwilę
wyobrażając sobie swój wyczyn. - Sam skok nie jest tak
wanie już jest.

Podniósł prawą dłoń i wałnął mnie w ramię.

Tom Cruise był samcem idealnym. Był alfą, którego
i Mystery, i wszyscy inni w społeczności starali się naśladować
i naturalną umiejętność utrzymywania dominacji, fizyczna
ty każdej sytuacji towarzyskiej, i to pozornie bez najmniejszego
I był wcieleniem wszystkich sześciu z pięciu cech charakterystycznych
Mimca alfa przedstawionych nam przez Mystery'ego. Później
r/lonek społeczności analizował jego filmy, żeby naśladować
n;il;i, a na pastwisku często było słycać terminologię z jego
ło i wlc spraw, o które chciałem go zapytać. Ale najpierw
Ptyjaśnić.

Dlaczego wybrałeś mnie do tego artykułu?

Trzymaliśmy hełmy pod pachą, kiedy uderzył w nas po
Podobał mi się twój kawałek w „New York Timesie”
inl. - Pisałeś o tych koleśkach od randek.

A więc to prawda.

Zamilkł, a jego oczy zwięziły się w szparki, sygnalizując powagę tematu. Jego lewe oko przymknęło się nieco bardziej niż prawe, sprawiając tym samym wrażenie wielkiego przejęcia.

- Czy ten koleś z twojego artykułu naprawdę twierdzi, że postać z „Magnolii” jest oparta na nim? On tak uważa?

Mówił o Rossie Jeffriesie. Jednym z powodów jego niesławy było rzekome zainspirowanie swoją osobą postaci Franka T.J. Mackeya w filmie Paula Thomasa Andersena „Magnolia”. Mackey był postacią graną przez Cruise'a: aroganckim wykładowcą uwodzenia z nierozwiązanym kompleksem ojca, który podczas seminarium nosił zestaw słuchawkowy i nakazywał swoim uczniom „szanować fiuta”.

- Nie powinien - ciągnął temat Cruise. Połknął pastylkę soli i popił ją długim łykiem wody z butelki. - To nie w porządku. To nieprawda. Serio. To był pomysł PTA - PTA czyli Paula Thomasa Andersena. - Ten facet to w ogóle nie jest Mackey. To nie jest Mackey. - Cruise'owi wyrażnie zależało, żeby to podkreślić. - Pracowałem nad tą postacią z Pauliem Thomasem Andersonem przez cztery miesiące. I nie braliśmy pod uwagę tego gościa*.

Cruise posadził mnie na swoim Triumphie IOOOcc, nauczył zapalać silnik i zmieniać biegi. Potem zaczął jeździć po torze, co pewien czas wykonując skok, podczas gdy ja padałem na pysk przy prędkości ośmiu kilometrów na godzinę na jego rowerze z górnej półki. Kiedy już skończył, zabrał mnie do swojej przyczepy. Ściany były oblepione zdjęciami dzieci adoptowanych przez niego i były żoną, Nicole Kidman.

- Czy ten cały Jeffries zrobił się po filmie bardziej mackeyowaty? - zapytał.

- To arogant i megalomaniak, tak jak Mackey. Ale nie jest alfą.

- Coś ci opowiem - powiedział Cruise, siadając przy stole, na którym czekały na niego podłużne kanapki i talerz mięs. - Kiedy odgrywałem ten monolog Mackeya, nie powiedzieliśmy widowni, co się będzie działo. I kiedy mówiłem, to facci zaczęli się sami nakręcać. Na koniec dnia zdjęciowego, PTA i ja musieliśmy wyjść na scenę i powiedzieć: „Postu-

chajcie. Ta postać, to co mówi i dokąd zmierza, to nie jest dobre. I to nie jest w porządku”.

Zaczął się wykład. Najpierw Dustin, teraz Tom Cruise. Nie mogłem tego zrozumieć. Co może być złego w nauce podrywania kobiet? Właśnie po to tutaj jesteśmy. To kwestia przetrwania gatunku. Chodziło mi tylko o przewagę ewolucyjną. Dlaczego mam nad tym nie pracować i nie nauczyć się, jak to się porządnie robi, podobnie jak uczyniłem z pozostałymi sprawami w moim życiu? Dlaczego można brać lekcje jazdy na motorze, a lekcji komunikacji z kobietami już nie? Chciałem, żeby ktoś mi pokazał, jak się zapala silnik i zmienia biegi. Nikomu nie stało się nic złego. Żadna kobieta nie narzekała po tym, jak się z nią przespałem, nikt nie został okłamany ani skrzywdzony. One chciały być uwiedzione. Każdy chce być uwiedziony. Dzięki temu czujemy się potrzebni.

-Musieliśmy do nich wyjść, bo ci goście traktowali to serio, zapamiętywali, wykorzystywali. Więc PTA i ja musieliśmy im wytłumaczyć: „Hej, stary, Boże. Spokojnie...”.

Widzisz - chciałem mu powiedzieć - uwodzenie jest uwodzicielskie. Ale nie mogłem, bo kiedy Cruise przypomniał sobie tę chwilę, to zaczął się śmiać. A Cruise nie śmieje się tak, jak zwyczajni ludzie. Jego śmiech wypełnia pomieszczenie. Zaczyna się zwyczajnie, normalny, standardowy śmiech. Też się zaśmiejesz. Ale potem, kiedy humor się wyczerpie, przestaniesz się śmiać. Jednak w tym miejscu śmiech Cruise'a osiągnie apogeum, a on będzie utrzymywał z tobą kontakt wzrokowy. Ha Ha HA HA heh heh. Spróbujesz jeszcze raz się zaśmiać, dla towarzystwa, bo wiesz, że tego się od ciebie oczekuje. Ale to nie wyjdzie, bo nie jest naturalne. Czasami uda mu się wcisnąć parę słów w przerwach - w tym im /ypadku „To nieprawda”. A potem śmiech się urwie, tak gwałtownie, jak się zaczął, a ty poczujesz ulgę.

-Wiesz - powiedziałem, wyrzucając z siebie resztki kłopotliwego śmiechu - tobie to łatwo mówić.

Następny tydzień spędziliśmy, zwiedzając razem różne budynki scjentologów. Nie jest tajemnicą, że Tom Cruise należy do Kościoła Scjentologów - religii, grupy wzajemnej pomocy, organizacji dobroczynnej, filozofii zapoczątkowanej w latach sześćdziesiątych przez pisarza i filozofa L. Rona Hubbarda. Tyle że Cruise nigdy wcześniej nie „wadał” na tym świecie dziennikarza.

*Jednak zapytany o genezę postaci T.J. Mackeya w wywiadzie dla „Creative Screenwriting” w 2000 roku, Paul Thomas Anderson wspominał o uwzględnieniu cech Rossie Jeffriesa.

Im więcej wiedziałem o L. Ronię Hubbardzie, tym bardziej zdawałem sobie sprawę, że to ten sam typ osobowości, co Mystery, Ross Jeffries i Tyler Durden. Wszyscy oni byli perfidnymi, błyskotliwymi megalomaniakami, którzy wiedzieli, jak zsyntetyzować wielkie połacie wiedzy i doświadczenia do postaci „marki” osobowości, którą następnie sprzedawali ludziom odczuwającym niedosyt życia. Byli obsesyjnymi badaczami reguł rządzących ludzkim zachowaniem; reguł, których etyka, podobnie jak motywacja ich użytkowników, była źródłem kontrowersji.

Ostatniego dnia Cruise zabrał mnie na wycieczkę po Scjentologicznym Centrum Sławy na Hollywood Boulevard, gdzie zobaczyłem salę pełną uczniów szkolonych w obsłudze e-liczników, urządzeń do pomiaru przewodności czynnej skóry. Ciekawscy cywile po przyjeździe do kościoła są podłączani do e-liczników i odpowiadają na serię pytań. Następnie osoba prowadząca rozmowę kwalifikacyjną omawia z nimi wyniki i tłumaczy, w jaki sposób Kościół Scjentologiczny może rozwiązać ich problemy.

Uczniowie siedzieli w parach, odgrywając różne scenariusze mogące mieć miejsce podczas rozmowy kwalifikacyjnej. Przed sobą mieli rozłożone duże książki. Wszystko, co prowadzący rozmowę kwalifikacyjną (w scjentologicznym żargonie, audytor) mówił - każda reakcja na każdą ewentualność - było zawarte w tych książkach. Nic nie było pozostawione przypadkowi. Żaden potencjalny neofita nie miał szans, żeby się przeslizgnąć.

Zdałem sobie sprawę, że to, co ćwiczyli, było formą podrywu. Bez rygorystycznej struktury, przeciwicznych sekwencji i taktyk rozwiązywania problemów, rekrutacja nie mogłaby się odbyć.

Jednym z bardziej frustrujących aspektów plażowania było powtarzanie w kółko tych samych grepsów. Zaczynało mnie nużyć pytanie dziewczyn, czy wierzą w czary albo czy chcą wziąć udział w teście najlepszej przyjaciółki, albo czy zauważyły, jak ich nasek się marszczy, kiedy się śmieją. Chciałem wejść w zestaw i oznajmić: „Kochajcie mnie. Jestem Style!”.

Jednak przyjrawszy się audytorom, zacząłem wierzyć, że być może sekwencje nie są kółkami z boku roweru; one są rowerem. Każda forma demagogii jest na nich oparta. Religia to podryw. Polityka to podryw. Życie to podryw.

Codziennie wykorzystujemy jakieś sekwencje, na których polc;imv. żeby zjednać sobie ludzi lub coś od nich uzyskać, albo kogoś ro/śim.

żyć, albo wytrzymać kolejny dzień, nie zdradzając, jakie to paskudne myśli na czyjś temat chodzą nam po głowie.

Po wycieczce poszedłem z Cruise'em na lunch do restauracji w Centrum Sławy. Był ogolony i miał rumiane policzki. Włożył ciemnozielony, idealnie dopasowany T-shirt z wycięciem pod szyją. Podczas konsumpcji obfitej porcji steku, opowiedział mi o swoim systemie wartości. Wierzył w uczenie się nowych rzeczy, wykonywanie swojej pracy i konkurowanie wyłącznie z samym sobą. Miał silny charakter, był skoncentrowany i stanowczy. Jeżeli problem wymagał przemyślenia, sytuacje uspokojenia, a kwestia rozwiązania, zawsze najpierw i przede wszystkim odbywało się to w dialogu pomiędzy Tomem Cruise'em i Tomem Cruise'em.

- Rzadko kiedy proszę kogoś o radę - powiedział. - Jestem typem człowieka, który o czymś pomyśli, i jeżeli jest do tego przekonany, to nie będzie nikogo pytać o zdanie. Nie mówię: „O rany, no i co o tym sądzisz?”. Wszystkie decyzje podejmowałem sam - w karierze i w życiu.

Cruise nachylił się na krzesło, opierając łokcie na kolanach. Siedział nisko, tak że jego głowa znajdowała się na poziomie blatu. W trakcie rozmowy używał gestów tak subtelnych, jak zwięzanie i rozszerzanie oczu. Ten facet był urodzonym sprzedawcą: filmów, siebie, scjentologii, ciebie. Kiedy przeproszałem go za coś albo próbowałem się deprecjonować, od razu na mnie najeżdżał.

- Przepraszam - powiedziałem w pewnej chwili w trakcie rozmowy o jednym z moich artykułów. - Nie chciałem zabrznieć jak jakiś literat.

- Dlaczego przeproszasz? Co jest złego w byciu literatem? Kim oni są? Utalentowanymi ludźmi, którzy opisują ciekawe rzeczy. - Potem cią gnał szyderczo. - Nie, na pewno nie chcesz być kimś kreatywnym i pełnym ekspresji.

Miał rację. Wydawało mi się, że już zakończyłem etap poszukiwania guru, ale został mi jeszcze jeden. Tom Cruise nauczył mnie więcej o wypisic specjalistycznym niż Mystery, Ross Jeffries, Steve P. czy mój ojciec.

Wstał i uderzył pięścią w blat, mocno - alfa.

-Dlaczego miałbyś nie chcieć być jednym z nich? Bądź jednym / nich, stary. Serio. To jest w porzo.

Dobrze. Cruise powiedział, że jest w porzo. Koniec dyskusji.

Kiedy tak rozmawialiśmy, zrozumiałem, że ze wszystkich ludzi, któ-
1 ^ przewinęli się przez moje życie, nikt nie był bardziej pragmatyczny

Rozdział



i racjonalny od Toma Cruise'a. A była to niepokojąca myśl, ponieważ większość wyrażanych przez niego poglądów wywodziła się z przelanych na papier pomysłów L. Rona Hubbarda.

Odkryłem to, kiedy osobisty asystent Cruise'a z ramienia Kościoła przyniósł i położył na stoliku ciężką, czerwoną księgę. Cruise otworzył ją na scjentologicznym kodeksie honorowym, który omówiliśmy punkt po punkcie - dawaj sobą przykład, wypełniaj swoje zobowiązania, nie daj się skusić pochwałą, aprobacie czy współczuciu, nie sprzeniewierzaj się swojej rzeczywistości.

Kiedy Cruise obiecał wysłać mi zaproszenie na coroczną Galę Scjentologii, zacząłem się niepokoić, że nie chodziło tu tylko o artykuł do „Rolling Stone'a”, tylko o pozyskanie kolejnego scjentologicznego neofity. Gdyby to miała być prawda, to źle trafił. Co najwyżej przedstawiono mi dziedzinę wiedzy, z której mogłem czerpać, jak z literatury Josepha Campbella*, czy nauk Buddy, czy tekstów Jay-Z.

Po posiłku i naukach, Cruise zaprosił mnie do łoża prezydenckiej, gdzie poznałem jego matkę, uczestniczącą w jednym z kursów. - Chciałbym cię zapytać o coś jeszcze w kwestii tego artykułu - powiedział, kiedy szliśmy. - Wiele z tych rzeczy dotyczy kontroli nad ludźmi i manipulacji sytuacjami. Potrafisz sobie wyobrazić, ile oni wkładają w to wysiłku? I gdyby cały ten wysiłek przeznaczyć na coś konstruktywnego, kto wie, co można by wtedy osiągnąć?

Wywiad dobiegł końca. Artykuł został opublikowany. To nie było nasze ostatnie spotkanie. Tylko że następnym razem byłem już innym człowiekiem, a on pozostał taki sam. Był zawsze taki sam. Był alfą - i mnie zalfizował. Ale nie nawrócił.

On miał swój kościół. Ja również.

Jednak mój kościół trzeba było jeszcze zbudować.

Tom Cruise miał rację: nasze wysiłki powinny być skoncentrowane na czymś konstruktywnym, wykraczającym poza nas samych. Po artykule dla „Timesa” miałem poczucie, że moja praca na rzecz społeczności nie dobiegła końca, że to wszystko miało nas dokądś zaprowadzić. Teraz wiedziałem już nawet, dokąd: do Projektu Hollywood, naszego kościoła rozłożonych nóg.

Objawienie miało miejsce w moje urodziny. Kilku S-mistrzów urządziło dla mnie przyjęcie w Hollywood w klubie o nazwie Highlands. Zaprosili praktycznie wszystkich ludzi, których poznałem przez ostatni rok. Przybyło prawie trzystu gości, plus kolejnych dwustu, którzy wybrali się do klubu, bo była akurat sobota. Nie zabrakło tuzów społeczności: Ricka H., Rossa Jeffriesa, Steve'a R, Grimble'a, Barta Baggetta (specjalisty od analizy grafologicznej), Yisiona i Arte'a (który występuje we własnej serii wideo o technikach seksualnych).

Pomimo obecności tych wszystkich potentatów branży, byłem tej nocy bezkonkurencyjnym panem klubu, wypicowany niczym dandys, w dłuniej, czarnej marynarce z pojedynczym guzikiem pod szyją i kremową koszulą z falbankami wystającymi mi z rękawów. Byłem otoczony przez kobiety: były, przeleciółki, przyjaciółki, nieznajome. Nie byłem w stanie pociągnąć rozmowy dłużej niż dwie minuty, bo ktoś bez przerwy odciął, i;il mnie do następnej. Nie miałem kiedy prowadzić wypasu.

Kobiety rozplywały się w zachwytach nad moim wyglądem, ciałem, ni;iwet tyłkiem. Cztery różne dziewczyny wręczyły mi tej nocy swoje numery. Jedna powiedziała, że musi spotkać się z chłopakiem, ale potem mwie się na moje przyjęcie; jeszcze kolejna dała mi nie tylko swój tele-IDII, ale też adres i numer mieszkania. Przed imprezą nie znałem żadnej / n K li, a dwie nie wiedziały nawet, kim jestem. Nie potrzebowałem se-I wcneci, FC-niszczycieli, chwytów czy skrzydeł. Potrzebowałem tylko I M ./cni będącej w stanie pomieścić te wszystkie skrawki papieru.

(.o więcej, przyjaciel przedstawił mi dwie gwiazdki porno. Pracowały < I I;i Vivid Video. Jedna miała na imię Devon albo Deven. Druga miała

*Joseph Campbell (1904-1987) - amerykański antropolog, autor m.in. „Potęgi mim” „Bohatera o tysiącu twarzy” (przyp. red.).

duże zęby. Rozmawialiśmy przez pół godziny, a one bez przerwy mi się podlizywały. Ta noc przypominała mi imprezę w Toronto, na której wszyscy myśleli, że jestem Mobym - tylko że tym razem nikt mnie z nikim nie pomylił.

Mystery opracował ostatnio kolejną teorię interakcji towarzyskiej. W uproszczeniu mówiła ona, że kobiety nieustannie oceniają wartość mężczyzny, żeby określić, na ile jest on w stanie pomóc im w przeżyciu i rozmnożeniu się. W mikrokosmosie wytworzonym tej nocy w sali w Highlands, to ja miałem największą wartość towarzyską. I tak jak większość mężczyzn ślini się jak pies Pawiowa na widok czegokolwiek szczupłego, blond i z dużymi piersiami, tak kobiety reagują podobnie na status i dowód towarzyski.

W końcu wybrałem sobie drobną, figlarną striptizerkę o imieniu Johanna, o dużych, okrągłych jak spodki oczach, i zabrałem ją do domu. Kiedy znaleźliśmy się na łóżku, a ona zaczęła ocierać się o mnie przez ubranie, usłyszałem pytanie:

- Gdzie pracujesz?

- Co? - odparłem. Nie mogłem uwierzyć, że mnie o to zapytała. Najwyraźniej potrzebowała tej informacji, żeby wytłumaczyć sobie mój status na przyjęciu i swoje zainteresowanie.

- Czym się zajmujesz? - zapytała raz jeszcze.

Właśnie wtedy miałem objawienie: plażowanie jest dla frajerów.

Gdzieś po drodze, plażowanie stało się celem podrywu. Ale wypas nie polega na byciu sprawnym plażerem. Kiedy plażujesz, każda noc wydaje się nowa, ale nie rozwijasz niczego więcej oprócz zestawu umiejętności. W moje urodziny trafiłem do łóżka nie w rezultacie plażowania, tylko stylu życia. A efekty pracy nad stylem życia mogą się kumulować. Wszystko, co robisz, ma znaczenie, zbliża cię do twojego celu.

Autentyczny styl życia się ma, a nie analizuje. Pieniądze, sława, wygląd, to wszystko się przydaje, ale nie jest niezbędne. Styl życia krzyczy: drogie panie, zostawcie swoje nudne, prozaiczne, niespełnione życie i chodźcie do mojego fascynującego świata, pełnego ciekawych ludzi, nowych doświadczeń, dobrej zabawy i spełnionych marzeń.

Plażowanie było dla uczniów, a nie graczy. Nadszedł czas, żeby przemieścić nasze bractwo na nowy poziom, żeby zmobilizować zasoby i /n projektować styl życia, który zacznie przyciągać kobiety. Nadszedł cv.r. na Projekt Hollywood.

Rozdział



Mystery przyleciał, żeby się ze mną spotkać. Czekał już tylko na zielone światło.

Był jedynym człowiekiem, do którego mogłem się zwrócić, który nie bał się ryzyka i zmian w imię marzeń. Kiedy reszta mówiła „później”, Mystery mówił „teraz”; i było to dla mnie uwodzicielskie słowo - bo „później” niezmiennie sprowadzało się do „nigdy”.

- To jest właśnie ten moment, Style - powiedział po przyjeździe do mojego mieszkania w Santa Monica. - Zbudujmy to. Plażowanie jest dla frajerów. Znaczący się, pewnie, lepiej być frajerem, który posuwa, niż takim, który nie posuwa, ale w tej chwili mówimy o wypasie na poziomie ekstraklasy.

Wiedziałem, że zrozumie.

Według przeczytanych przeze mnie poradników psychologicznych, wszystkie problemy człowieka można było sprowadzić do jednej z trzech kategorii: zdrowia, pieniędzy i związków, a każda z nich miała aspekt wewnętrzny i zewnętrzny. Przez ostatnie półtora roku byliśmy skoncentrowani wyłącznie na związkach. Teraz nadszedł czas, żeby zacząć pracować na pełnych obrotach. Czas doprowadzić do końca przyćmione kodeiną icorie Mystery'ego i zjednoczyć się przy projekcie ważniejszym niż L10. Byliśmy czymś więcej niż tylko sumą naszych kutasów.

Pierwszym krokiem do wprowadzenia w życie Projektu Hollywood było /nalezienie willi w Hollywood Hills, najlepiej z sypialniami dla gości, juczuzi, a wszystko niedaleko klubów na Sunset. Potem musieliśmy stannie wyselekcjonować śmietankę społeczności, która miała z nami za-lieszkać.

Być może nie powinienem był znowu zaufać Mystery'emu. Ale tym ra-
•m nie miałem zamiaru здаwać się na jego łaskę. To nie jego nazwisko mia-
i hyc na umowie najmu. Zresztą, jeżeli o to chodzi, to również nie moje.
lu-liśmy zamiar rzucić ryzyko i odpowiedzialność na kogoś z zewnątrz.

Kłós z zewnątrz mieszkał w Hotelu Furama. Nazywał się Papa. Miał f.\\ słabe stopnie na studia prawnicze, więc poszedł studiować ekonomię

w Loyola Marymount w Los Angeles. Jeszcze tego samego dnia, kiedy przyleciał z Wisconsin do L.A., zostawił bagaże w hotelu przy lotnisku i wziął taksówkę do mojego mieszkania, gdzie dwumetrowy Mystery spał na mojej półtorametrowej kanapie.

- Trzy najważniejsze osoby w moim życiu - oznajmił Papa, siadając na kanapie obok stóp Mystery'ego - to wy dwaj i mój ojciec.

Włosy Papy były obecnie postawione na żel, a on sam wyglądał, jakby zaczął pakować. Zostawiłem ich w salonie, żeby sobie porozmawiali, a sam poleciałem do budki z karaibskim żarciem, żeby zamówić dla nas obiad.

Kiedy wróciłem, Papa zdążył zostać menedżerem Mystery'ego.

- Na pewno wiesz, w co się pakujesz? - zapytałem Mystery'ego. Nie mogłem uwierzyć, że miał zamiar powierzyć prowadzenie swoich interesów niegdyś protegowanemu, a obecnie konkurentowi. Mystery był innowatorem. Jeżeli Ross Jeffries był Elvisem uwodzenia, to Mystery był Beatlesami, a Tyler i Papa The New York Dolls: bezczelni, hałaśliwi i wszyscy brali ich za gejów.

- Papa zna się na interesach i zajmie się rekrutacją na warsztaty - odparł Mystery. - Będę musiał się na nich tylko pojawić.

Papa, w swojej obsesji budowania infrastruktury, starał się utrzymywać kontakt z każdym plażerem w Ameryce Północnej. Znał szefów poszczególnych mateczników i subskrybował listę dyskusyjną każdej frakcji. Za pomocą kilku maili i telefonów był w stanie zebrać grupę słuchaczy w dowolnym miejscu na świecie.

- Tu nie ma przegranych - powtarzał Papa. Od kiedy znalazł się w branży, było to jego ulubione wyrażenie. Nie doceniłem jego sprytu. Papa zamierzał zostać pośrednikiem największych sztukmistrzów społeczności. A oni musieli na to przystać, gdyż posiadali cechę charakterystyczną dla większości artystów: byli zbyt leniwi, żeby zajmować się praktyczną stroną interesu.

Papa nie został tego dnia oficjalnie zaproszony do Projektu Hollywood. Tak się po prostu stało, bo chciał dla nas pracować. Po drugiej stronie ulicy, koło hotelu, mieściło się biuro agencji Coldwell Banker; Papa poszedł tam i wrócił z naszym agentem nieruchomości o imieniu Joe. Pośrednicy nie zarabiają wiele na wynajmie, ale Papie udało się namówić Joe, obiecując, że nauczy go wypasu.

- Jutro jedziemy z nim obejrzeć domy - powiedział Papa, kiedy spunktaliśmy go pewnego popołudnia w lobby hotelu Furama. - Trzy miej-

scą zwróciły moją uwagę. Willa na Mulholland Drive; była speluna Rat Pack koło Sunset i superwilla z dziesięcioma sypialniami, kortami tenisowymi i nocnym klubem.

- No to ja poproszę superwillę - powiedziałem. - Ile kosztuje?

- Pięćdziesiąt tysięcy miesięcznie.

- Odpada.

Papa się zachmurzył. Nie znosił odmowy. Był jedynakiem.

Zniknął w swoim pokoju i wyszedł pół godziny później z kartką w dłoni. Przedstawił nam biznesplan, jak zarobić pięćdziesiąt tysięcy miesięcznie. Raz na tydzień impreza w klubie dawała nam osiem tysięcy z wejściówek i pięć tysięcy z drinków; na seminariach uwodzenia i stylu życia mieliśmy zarobić dwadzieścia tysięcy. Lekcje gry w tenisa za dwa tysiące, plus zrzutka dziesięciu mieszkańców willi po tysiąc pięćset czynszu.

To było zupełnie niepraktyczne. Nie opłacało się nam wydawać całego dochodu na koszty utrzymania. Ale plan robił wrażenie. Papa miał zamiar doprowadzić do powstania Projektu Hollywood, niezależnie od nakładów. Zaczynałem rozumieć, dlaczego Mystery chciał z nim pracować. Był jednym z nas; był przebojowy. Pełen inicjatywy i, w odróżnieniu od Mystery'ego, doprowadzał sprawy do końca.

Również jako sztukmistrz Papa wydawał się godny uczestnictwa w Projekcie Hollywood. Od naszego spotkania w Toronto wielokrotnie wykazał się odwagą na pastwisku. Podobnie miał się wykazać następnego dnia, kiedy poderwał Paris Hilton przy budce z taco.

FORUM MSN: Mystery's Lounge

TEMAT: Raport z pastwiska - Paris Hilton uwiedziona

AUTOR: Papa

Dzisiaj poszedłem ze Style'em, Mysterym i naszym pośrednikiem nieruchomości obejrzeć potencjalną willę, starą chałupę Deana Martina na Hollywood Hills. Uwielbiam to miejsce i nie mogę się doczekać, kiedy samemu dojdziemy do niego. Będziemy na samym szczycie, dosłownie i w przenośni. Kiedy jesteś w naszej chacie, wszystko wydaje się cacy.



Niedaleko stamtąd jest dobra restauracja z meksykańską kuchnią, dokąd poszliśmy na późny lunch. Zamówiliśmy jedzenie, znaleźliśmy stolik na zewnątrz. Nagle nasz agent nachyla się do mnie i szepcze:

POŚREDNIK: Widziałem, jak Paris Hilton weszła do środka. Chyba zamawia burrito. To co, może byś ją wyrwał?

PAPA: Serio?

STYLE: Ej, jeżeli zamierzasz tam wejść, to teraz się nie oglądaj.

PAPA: No dobra, to zaczynamy.

Wstaję, wchodzę do środka i widzę sexy blond lasię nakładającą pikantny sos pomidorowy. No to pomyślałem: „Ja też lubię pikantnie”. Ostrzyłem sobie wypas na tę właśnie chwilę; najwyższy czas na zasłużoną nagrodę. Więc podchodzę do niej z boku i udaję, że niby znalazłem się tam przypadkiem. Wziąłem sobie trochę so su, potem spoglądam na nią przez prawe ramię i zagajam otwieraczem Style'c na zazdrosną dziewczynę.

PAPA: Hej, potrzebna mi kobieca opinia...

PARIS: (uśmiecha się i spogląda na mnie) Okej.

PAPA: Czy mogłabyś chodzić z facetem, który przyjaźni się ze swoją byłą?

PARIS: No. Chyba tak. Pewnie.

Zaczynam odchodzić, potem odwracam się i podtrzymuję rozmowę.

PAPA: Hm. Właściwie to pytanie składa się z dwóch części.

PARIS: (uśmiecha się i chichocze)

PAPA: Wyobraź sobie, że jesteś z gościem, który w dalszym ciągu przyjaźni się ze swoją eks. Masz się do niego wprowadzić, ale on ma całą szufladę zdjęć swojej byłej dziewczyny - nie nago ani nic z tych rzeczy, tylko zwyczajne zdjęcia i jakieś listy.

PARIS: Oo. Od razu bym się ich pozbyła. Włożyłabym je do pudełka.

Przerywam jej i jadę otwieraczem.

PAPA: Myślisz, że to nie jest z jej strony niedorzeczne, że chce się pozbyć tych fotek?

PARIS: Na pewno nie. Chodziłam kiedyś z takim facetem i je wywaliłam.

PAPA: Nieźle. A pytam, bo mam przyjaciółkę w podobnej sytuacji, tylko że ona je spaliła.

PARIS: Tak jest. Ja też powinnam była spalić, (uśmiecha się)

PAPA: Hm. Fajnie.

Paris kończy wyciskać sos, zabiera swoje pojemniczki i zbiera się do wyjścia.

PAPA: Hej, wiesz, że wyglądasz trochę jak rysunkowa wersja Britney Spears? A może to tylko kwestia zębów.

uis odstawia pojemniczki z salsą z powrotem na stolik, spogląda na mnie i się liecha. Opowiadam jej sekwencję Style'a o uśmieszkach typu C i uśmieszkach y/iu U.

PAPA: Właśnie! Masz zęby Britney! Tak przynajmniej uważa moja była. Bo widzisz, według jej teorii, dziewczyny, których zęby układają się w kształt litery C, jak Britney Spears, robią wrażenie porządnym, niezależnie od ilości facetów, z którymi kręcą. Ty właśnie masz ten sam rodzaj zębów w kształcie C.

PARIS: (uśmiecha się podekscytowana) Tak?

PAPA: Widzisz, wystarczy przyjrzeć się uśmieszkom dziewczyn z okładek czasopism. Mają ten sam rodzaj zębów. Tak przynajmniej twierdziła. Zrobiła

sobie nawet operację, bo miała zęby typu U, jak Christina Aguilera. Powiedziała, że typ U jest postrzegany jako mało przyjazny i dlatego Christina Aguilera ma reputację niegrzecznej dziewczynki, a Britney nie. PARIS: (uśmiecha się) tał.

Podchodzimy do lady, Paris bierze swoje jedzenie. Zachowuję się, jakbym miał sobie pójść, ale nie myślcie, że zostawię Paris taką niedopasioną. Wzięła posiłek i zbiera się do wyjścia, więc muszę ją jakoś zatrzymać. Spoglądam przez ramię i znowu zagajam.

PAPA: Wiesz co, mam przeczucie, jeżeli chodzi o ciebie.

PARIS: Jakie przeczucie?

Odkłada jedzenie i patrzy na mnie.

PAPA: Jestem w stanie powiedzieć trzy rzeczy na temat twojej osobowości, jeżeli odpowiesz mi na trzy pytania. PARIS: Tak?

PAPA: Pewnie. Chodź do stolika.

PARIS: No dobra.

Siadamy przy stoliku, ona kładzie jedzenie na blacie i siada naprzeciwko. Siada i uśmiecha się. Od razu wiem, że można zacząć konkretny wypas. Przez następny kwadrans gadamy o Hollywood i nawijamy wątek nudową. Trochę się jej po-tłumaczyłem, potraktowałem ją schematami Speed Seduction, opowiedziałem kil-ka historii wyższej wartości w ramach dowodu towarzyskiego.

PAPA: Kumpel nauczył mnie fascynującej techniki wizualizacyjnej, która się nazywa Sześcian. Siedzi tam na dworze, właśnie kupiliśmy sobie tutaj dom (pokazuję w stronę Hollywood Hills). Przez ostatnie dziesięć tygodni mieszałem w hotelu. Eh...

PARIS: Naprawdę? Którym?

PAPA: Furama.

PARIS: (przytakuje) Aha, ja mieszkam na samej górze Kings Road.

PAPA: Fajnie. Będziemy sąsiadami, bo ja wprowadzam się do willi na Łon donderry. Świetna miejscówka, już nie mogę się doczekać. Chcę z moim kumplem, Style'em, zrobić z tego genialną imprezownię.

PARIS: Milutko.

PAPA: Dobra. To jesteś gotowa na Sześcian?

PARIS: Pewnie, (uśmiecha się)

PAPA: (wychodzę z taksekwencji) Zanim zaczniemy, musisz odpowiedzieć na kilka pytań. Jesteś inteligentna?

PARIS: Tak.

PAPA: Masz intuicję?

PARIS: Tak.

PAPA: Masz wyobraźnię?

PARIS: Tak.

PAPA: Dobra. Świetnie! To zaczynamy. Wyobraź sobie, że jedziesz przez pu- stynię i widzisz sześcian. Jak duży jest sześcian?

PARIS: Bardzo duży!

PAPA: To znaczy jak duży?

PARIS: Tak duży jak hotel.

<)/ywiście wiedziałem, kim jest, ale nie dałem tego po sobie poznać.

PAPA: Hm. Ciekawe. Dobrze, a jakiego jest koloru?

PARIS: Różowego.

PAPA: Fajnie. Czy jest przezroczysty czy matowy?

PARIS: Przezroczysty.

PAPA: Bomba! Dobrze, teraz dołożmy drabinę. Gdzie jest drabina w stosun- ku do sześcianu?

PARIS: Jest oparta o sześcian, prowadzi do samego środka.

PAPA: Aha! Myślałem, że to powiesz.

PARIS: No. (uśmiecha się i chichocze)

PAPA: Pewnie. Dodajmy w takim razie jeszcze jeden element. Dodajmy ko- nia. Gdzie znajduje się koń w stosunku do pozostałych obiektów?

PARIS: Śpi.

PAPA: Śpi gdzie?

PARIS: Przed sześcianem.

PAPA: O. Interesujące, (pauza) Dobrze. Jesteś gotowa, żeby dowiedzieć się, co to wszystko znaczy? (pauza) To nic nie znaczy! Nie, tylko żartowałem. Sześcian przedstawia twoją opinię o sobie. Twoje ego. Twój sześcian jest całkiem spory. Masz dużo pewności siebie. Nie jest gigantyczny. To znaczy,

twoje ego nie jest rozbuchane, ale jesteś stanowcza i wiesz, czego chcesz.
Twój sześcian jest różowy.

PARIS: No. To mój ulubiony kolor.

PAPA: No więc różowy jest wesołą, jaskrawą barwą, a ty go wybrałaś, bo jesteś osobą, która posiada właśnie ten rodzaj energii. Lubisz się bawić i imprezować, a z drugiej strony czasami wystarcza ci samo towarzystwo innych ludzi.

PARIS: Tak.

PAPA: I twój sześcian jest przezroczysty. To odzwierciedla sposób, w jaki ludzie się z tobą porozumiewają; jesteś osobą, którą już na pierwszym spotkaniu da się przejrzeć na wylot. Nawiązujesz od razu kontakt z ludźmi i to dobrze, bo dzięki temu mogą cię bardzo szybko poznać, i to jest rewelacja.

PARIS: Jak masz na imię?

PAPA: Papa. A ty?

PARIS: Paris.

PAPA: No to w pytę. Czuję, że mielibyśmy o czym rozmawiać.

PARIS: Fakt.

PAPA: Bez dwóch zdań powinniśmy kiedyś razem zaimprezować.

PARIS: O tak. Zdecydowanie.

PAPA: Masz.

Dałem jej kawałek papieru i długopis. Napisała swoje imię i nazwisko, po czym mi go oddała, czekając, aż opadnie mi szczeka. Ale ja nie dałem po sobie nic poznać, tak jakbym nie wiedział, kim jest. Potem dostała kartkę z powrotem.

PAPA: Proszę.

PARIS: Aha. Czyli tutaj napisać?

PAPA: Tak.

PARIS: To moja komórka.

PAPA: Fajnie.

PARIS: No. Musimy się spotkać.

PAPA: Pewnie. W pytę. Na razie, mała.

Wyszedłem do chłopaków, którzy czekali na mnie na dworze.

STYLE: Pierwsza klasa, stary. Żadnego przybijania piątki ani innych gestów, bo może zobaczyć. Dobra robota, brachu.

POŚREDNIK: Dajesz plątała, brachu.

Opowiedziałem chłopakom, co się działo. To była jazda. Właśnie tak to się ma kręcić. Niby logiczne, że jak siedzę w Projekcie Hollywood, to powinienem w sumie obracać Paris Hilton.

Mystery, to jest mój zestaw. Więc łąpy przy sobie, kiedy Paris wpadnie na chatę do swojego Papy.

Nara,
Papa

Każde słowo, którego Papa użył na Paris Hilton, było mojego autorstwa: otwieracz na zazdrosną dziewczynę, sekwencja na uśmiech typu C kontra uśmiech typu U. Nawet jego wykonanie Sześcianu

Rozdział



pokrywało się z tym, co nagrał na swoim pierwszym warsztacie z Mysterym i ze mną, z dokładnością do intonacji, z jaką powiedział „ciekawe” i „nieźle”. Był wielkim robotem, który właśnie przerastał swojego programistę.

Wróciliśmy do domu na spotkanie z właścicielami i żeby podpisać dokumenty. Niegdyś dom Deana Martina (a później komika Eddy'ego Grif-fina), chata Rat Pack znajdowała się tuż nad Mel's Diner na Sunset Boulevard. Była o trzydzieści sześć tysięcy dolarów miesięcznie tańsza od superwilli, a do klubów na Sunset Boulevard mieliśmy spacerem.

Salon wyglądał jak wnętrze górskiej chatki. Był w nim kominek, wnęka na parkiet, potężny, wyłożony drewnem fresk na ścianie i duży barek w rogu. Pokój mógł spokojnie pomieścić kilkaset osób w trakcie seminariów i imprez. Na parterze z salonu wychodziło się do dwóch sypialni, z których po schodach można było dostać się do kolejnej. Z kuchni wychodziło się do pokoiku dla sprzątaczk.

Klejnotem w koronie domu był wielopoziomowy ogródek. Na najniższym poziomie, w cieniu palm i drzew cytrusowych, znajdowało się podwójne patio. Wyżej był duży taras z cegieł - z basenem w kształcie orzeszka ziemnego - jadalnia, jacuzzi oraz grill i działająca lodówka. Poniżej rozciągał się widok na wzgórze ze ścieżką wijącą się w górę aż do niewielkiego, opuszczonego tarasu na samym szczycie posiadłości, z którego było widać światła Hollywood i dziesięciopiętrowe billboardy z plakatami filmów. Miejsce było magnesem na kobiety. Porażka nie wchodziła w rachubę.

Na umowie znalazło się nazwisko Papy, czym, w połączeniu z pr/c¹-jęciem większej części czynszu, zasłużył sobie na prawo do głównej sypialni, wyposażonej w podest na łóżko, panoramiczne okna i kominek. W łazience była okrągła, szklana kabina prysznicowa, dwie szafy wewnętrzne i wanna z masażem na trzy osoby.

Świat stał przed nami otworem. Papie marzyło się wynajmowanie willi na bankiety po wręczaniu nagród Grammy, premierach filmów i imprezach korporacyjnych. Kiedy wychodził, nie plażował już dziewczyn; plażował promotorów i sławnych ludzi, tworząc sieć kontaktów pod kątem imprez w Projekcie Hollywood. Zdarzało mu się nawet sięgać po taktyki Speed Seduction i NLP, usiłując zahipnotyzować ludzi, żeby zainwestowali w dom.

W wolnym czasie licytował na eBayu łóżka do opalania, projektory i słupki do striptizu. Chciał zamienić Projekt Hollywood w wymarzone miejsce na cotygodniową imprezę Paris Hilton.

Zostały nam jeszcze dwie puste sypialnie, więc ogłosiliśmy nabór przez ogłoszenie na Mystery's Lounge. Oddźwięk nas przeraził: wszyscy chcieli się tu znaleźć.

WSZYSTKIE DZIEWCZĘTA PO TEJ STRONIE,
WSZYSCY CHŁOPCY PO PRZECIWNEJ.
WIDZĘ, ŻE STOICIE WEDŁUG STOPNI,
A MOJE WŁAŚNIE ZOSTAŁY W TYLE.

ANI DIFRANCO,
„The Story”

Rozdział



Pierwszą noc spędziliśmy siedząc w jacuzzi od północy, gdy skóra zaczęła na nas wisieć, kontemplując palmy, lokum i światła Hollywood, na którego podbój mieliśmy się zająć. Mystery odśpiewał nocną wersję ścieżki dźwiękowej „Superstar”. Papa wtajemniczył nas w swój plan wyjazdu do centrum imprezowego hollywoodzkich elit. A Herbal w blenderze drinki z arbuzem. Nie było dziewczyn; nie było ich, żeby się dowartościować. Ta noc była dla facetów. Projekt Hollywood nie został na etapie marzenia.

- Po tym, co tu urządzimy, o domu będzie głośno. Wtedy, kiedy tak wszyscy siedzieliśmy z uśmiechami na twarzach, ludzie będą przejeżdżać i mówić: „To jest właśnie ten hollywoodzki styl: Style, Mystery, Papa i Herbal”. To były kariery i mądrali imprezy, których zazdrościł im całe miasto.

Herbal był naszym czwartym współlokatorem. Wcześniej znany dwudziestodwuletni S-mistrz z Austin, który wylądował, złapał sobie paznokcie na srebrno i ubierając się na imprezę, był zresocjalizowanym geekiem, ale miał dom w Hollywood, Rolex, biuro na Sunset Boulevard, do którego przyjeżdżał odkurzaczy-roboty. Jak na swój wiek, nieźle się dorobił, wylądował z przekrętów w kasynie, gdzie zatrudniał ludzi. W wolnym czasie - co w jego przypadku oznaczało wylądowanie po jaskiniach, rapował niezwykle chwytliwe kawałki, wylądował w poszukiwaniu dziwactw, które kupował i używał.

Mystery nalegał, żeby każdy domownik miał swoje miejsce. Wszyscy byli inżynierami, pisarzami, hazardzistami i biznesmenami. Wszyscy byli inżynierami, pisarzami, hazardzistami i biznesmenami.

Wszyscy byli inżynierami, pisarzami, hazardzistami i biznesmenami.

Wszyscy byli inżynierami, pisarzami, hazardzistami i biznesmenami.

Wszyscy byli inżynierami, pisarzami, hazardzistami i biznesmenami.

Jorku; zyskał mój podziw, kiedy zdradził, że pracował z grupą taneczną Merce Cunningham. Przystojny-wysoki i szczupły, o gęstych, czarnych włosach - choć miał fatalny nawyk chodzenia w długich artystowskich szalach i podciągania sobie spodni do pępka. Żeby wprowadzić się do nas, zwolnił się z pracy, więc Papa zatrudnił go w RSD* w zamian za jego działkę czynszu.

Potem przybył Xaneus, który zamieszkał w namiocie w ogródku.

Xaneus pochodzi z Kolorado; był niskim, krępyim studentem z chłopięcą twarzą, który grał w futbol amerykański i wyżebrał wejściówkę do domu. Powiedział, że może spać na podłodze i robić, co mu się każe. Więc Papa ustawił dla niego namiot, wziął pieniądze na opłaty i sprzątanie i zatrudnił w Real Social Dynamics jako stażystę.

Przez pierwsze dwa tygodnie nie mogliśmy się nacieszyć domem. Udało nam się! Pokonaliśmy system. Mieliśmy najbardziej pożądaną lokalizację w West Hollywood. I szczęście do domowników. Herbal już zaplanował Zjazd S-mistrzów - pierwszy coroczny - który miał się odbyć za miesiąc w domu.

Na pierwszym spotkaniu ustaliliśmy strukturę Projektu Hollywood, powierzając Papie aktywność towarzyską, a Herbalowi finanse. Następnie ogłosiliśmy reguły: żadnych lewych gości na dłużej niż miesiąc, dziesięć procent z każdego seminarium w salonie idzie na fundusz domu i żadnego plażowania kobiet przyprowadzonych przez innego S-mistrza. Już wkrótce każda z tych reguł miała zostać złamana.

Z początku podobało mi się mieszkanie z innymi, tak różne od introwertycznego świata pisarza; poczułem, że jestem częścią czegoś, co przerastało sumę swoich składników. Każdego ranka po obudzeniu widziałem Herbała i Mistery'ego, rzucających ćwierćdolarówkami do ustawionego na środku salonu kubek z lodem albo skaczących z drabiny na stertę poduszek. Byli jak dzieci szukające placu zabaw.

- Mam przecucie, że zostaniemy wspianymi przyjaciółmi - oznajmił Mistery Herbalowi pewnego ranka.

Na pierwszą urządzoną przez Playboya domówkę przyszło pięćset osób. Dawaliśmy doskonały przykład - może nie dla sąsiadów, ale ci In reszty społeczności. Po miesiącu powstała pierwsza franczyza.

Grupa S-mistrzów wprowadziła się do starego domu Herbała i ochrzciła go Projekt Austin.

Kilku naszych byłych uczniów z San Francisco wynajęło pięciopokojowy dom w Chinatown i prowadziło seminaria podrywu w salonie, dając tym samym początek Projektowi San Francisco.

W Australii kilku studentów z Perth znalazło dom i rozpoczęło Projekt Perth, podchodząc setkę kobiet w ciągu pierwszych trzech dni na kampusie.

Czterech S-mistrzów, których trenowałem z Misterym w Sydney, wynajęło apartament z widokiem na plażę i windę, którą zjeżdżało się bezpośrednio do klubu poniżej. Projekt Sydney.

Nikt nie ogarniał potencjału społeczności podrywaczy, więzi, jaka wytwarzała się pomiędzy facetami, którzy rozprawiają o lasiach. Mieliśmy manikiur, mieliśmy wille, mieliśmy wypas. Niczym wirus byliśmy gotowi /ainfekować świat.

*Real Social Dynamics. Patrz glosariusz.

W pierwszym miesiącu Projektu Hollywood, przez zupełny przypadek, moja tożsamość seksualna eksplodowała. Tak, jak pierwszy warsztat Mystery'ego otworzył mi oczy na to, co można zrobić w klubie, tak wydarzenia następnego dnia miały otworzyć mi oczy na to, co można zrobić w łóżku.

Rozdział



A wszystko dlatego, że Herbal nie dawał mi spać - przez tydzień z rzędu.

- Słyszałeś kiedyś o diecie ranka, kiedy siadaliśmy do stołu? - zapytał pewnego ranka, kiedy siadaliśmy do stołu w Mel's Diner. - Odkryłem to w necie.

W wolnym czasie Herbal odkrywał wiele rzeczy w necie: limuzynę na eBay'u, którą chciał nam sprowadzić do domu, tanią jak barszcz pościel wysokiej klasy, nową, ulepszoną metodę składania koszul i firmę, która sprzedawała pingwiny jako zwierzątka domowe (choć kiedy w końcu zamówił pingwina, okazało się, że zrobili go w jajo).

- W uproszczeniu - opowiadał dalej - jest to metoda wytrenowania organizmu, żeby wystarczały mu tylko dwie godziny snu na dobę.

- No i jak to się robi?

- Przeprowadzono badania naukowe, z których wynika, że osiem godzin snu dziennie można zrównoważyć dwudziestominutową drzemką co cztery godziny.

Brzmiało kusząco. Sześć dodatkowych godzin na dobę oznaczało więcej czasu na pisanie, zabawę, czytanie, ćwiczenia, wychodzenie i szlifowanie pozostałych umiejętności S-mistrza, na które nigdy nie miałem czasu.

- Jest jakiś haczyk?

- No... - powiedział Herbal - taki, że przestawienie się na nowy cykl zabiera jakieś dziesięć dni. I nie jest proste. Ale potem idzie już z górki, drzemki wydają się zupełnie naturalne. Ludzie twierdzą, że mają więcej energii, choć z jakiegoś powodu piją bardzo dużo soku.

Tak jak wtedy, kiedy Marko zaproponował mi wyjazd do Mołdawii, tak i teraz zgodziłem się bez wahania. Gdyby nie zadziało, to w najgorszym wypadku mogłem stracić dziesięć nocy snu.

Zaopatrzyliśmy się w gry wideo i DVD, nauczyliśmy współlokatorów, żeby nas motywowali. Zaspanie lub opuszczenie choćby jednej drzemki mogło zniweczyć cały eksperyment i musielibyśmy zaczynać od początku. W ramach dodatkowego bodźca, który miał nas uchronić przed zaśnięciem, codziennie zapraszałem do domu dziewczyny.

Spotykałem się wtedy z dziesięcioma, które były moimi, w żargonie S-mistrzów, wielopodbojami. W odróżnieniu od WSN-ów, nigdy ich nie okłamywałem. Wszystkie wiedziały, że spotykam się z innymi. I, ku mojemu zdziwieniu, nawet jeżeli nie były z tego powodu szczęśliwe, to żadna mnie nie zostawiła. Uświadomiłem sobie wtedy istotną rzecz, którą pochodziła z poleconej mi przez Rossa Jeffriesa książki o duchowym samodoskonaleniu. „Obudź swoje wewnętrzne ja”. Wziąłem z niej pomysł: „Świat jest taki, jakim go postrzegasz”. Innymi słowy, jeżeli wierzysz w swoją potrzebę posiadania haremu, i wierzysz, że to jest normalne, kochiny się na to zgodzą. To po prostu twoja osobista rzeczywistość. Z drugiej strony, gdybyś chciał mieć harem, choć w głębi duszy czujesz, że to immoralne, nie masz szans na jego założenie.

Jedyną kobietą nie do końca zadowoloną z tego układu była niska, „I iągła, żywiołowa Hiszpanka o imieniu Isabel, która miała w zwyczaju i i ruszać nosem jak szczur węszący za serem.

Sypiam z jedną osobą na raz - powtarzała bez przerwy. - I oczekiwałam tego samego od ciebie.

(I/wartego dnia eksperymentu zaprosiłem Heę, poznaną w Highlands iuliorockówę, żeby nie pozwoliła mi zasnąć. Hea była malutka jak chihuahua i nosiła duże czarne okulary. Jednak było w niej coś niesłychanie, myślowego, jak gdyby tylko jeden pantofelek dzielił ją od przemiany w księżniczkę. Potencjał urody jest dla mężczyzny tak samo atrakcyjny jak uroda. Kiedy kobieta pieczołowicie układa włosy, nakłada malutki lakier na paznokcie i doбира ubranie, najczęściej robi to na użytek ... i li kobiet. Mężczyźni, choć z pewnością się tym delectują, nie wyobrażają, żeby napotkana nieznajoma była jak wyjęta z żurnala: mamy-bobby-obraznię. Nieustannie robieramy i przebieramy każdą kobietę,

1 • pi awdzić, czy dorównuje naszemu ideałowi. Heę ignorowały inne kobiety i pożądaliby wszyscy mężczyźni. Widzieliśmy jej potencjał.

1 M d v l ea przyjechała, zastała nas z podkrążonymi oczami, nieogolonych i k snujących się bez życia. Dieta snu zaczynała dawać się nam we i l irrwsze opuściły nas maniery i dojrzałość. Zaprowadziliśmy Heę

do pokoju Herbala, posadziliśmy na podłodze i przez godzinę graliśmy na Xboxie, żeby nie zasnąć.

Po kolejnym dzwonku powlokłem się do drzwi - to była Isabel.

- Tańczyłam sobie ze znajomymi w Barfly - powiedziała, marszcząc

nosek. - Byłam w okolicy, pomyślałam, że wpadnę.

- Wiesz, że nie lubię najść. - Zawsze instruowałem wielopodboje, że by dzwoniły przed przyjazdem, na wypadek tego, co miało miejsce teraz. Westchnąłem i wpuściłem ją. Odprawić z kwitkiem byłoby niegrzecznie. - Ale i tak fajnie, że jesteś.

Zaprowadziłem ją do pokoju Herbala i wszystkich sobie przedstawiłem. Isabel usiadła na podłodze obok Hei. Miała nosa. Zmierzyła Heę wzrokiem, po czym zapytała:

- Skąd wy się znacie?

Miałem przecucie, że był to raczej podstępny atak niż przypadkowa wizyta, więc zostawiłem ich w pokoju i poszedłem poszukać Mystery'ego. Byłem zbyt zmęczony na telenowelowe uniesienia.

- Stary - powiedziałem - mam przejebane. Isabel plus Hea równa się dyskółka na horyzoncie. Masz pomysł, jak pozbyć się jednej z nich?

- Po co? - powiedział. - Rozkręć je w trójkąt.

- Chyba żartujesz.

- Nie. Jeden z moich uczniów opowiedział mi o technice, którą stosuje, żeby odpalić trójkąt. Powinieneś ją wypróbować. Zaproponuj nie inne trójkątne masażtko i zobacz, co się z tego wykluje.

- Czyli na hazardzistę. - Nie miałem ochoty na kolejnego fatala, dla cydent w wannie z Bliźniaczkami z Porcelany.

- To nie jest hazard, tylko ryzyko. Hazard jest losowy; ryzyko wkalkulowane. Jeżeli masz w domu dwie dziewczyny, które słuchają cię i rzucją ci miękkie piłeczki, to jest spora szansa, że coś się wydarzy.

Mystery potrafił być całkiem przekonujący. Uczenie się wypasu poagało w moim przypadku na przymierzaniu ubrań i zachowań, które były mi zupełnie obce. Niektóre pasowały, więc je sobie brałem; inne nie, więc szły do śmietnika. Postanowiłem spróbować. Byłem skłonny zaryzykować utratę obydwu.

Począłem z powrotem do pokoju Herbala.

- Hej, ludziska - zagaiłem między ziewnięciami. - Musicie zobaczyć filmy, które nagrałem z Mystery'm. Ubaw po pachy. Zainspirowany nagraniem Carly i Caroline z Montrealu, Mystery zaczął nagrywać nas/i

wyjścia i przygody, montując z nich zabawne, dziełki miki.

Zaprowadziłem je do siebie. Oczywiście nie miałem miejsca, więc położyliśmy się na kołdrze i oglądaliśmy nagrań / naszego wyjazdu do Australii.

Film się skończył, a ja opanowałem nerwy i zaryzykowałem.

- Niedawno przeżyłem coś niezwykłego - powiedziałem do San Diego, gdzie pokręciłem się trochę z mami, wcm P, guru i szamanem. Dwie jego uczennice zrobiły mi dwójny masaż indukcyjny. Ruchy ich dłoni na moim ciele były idealnie zsynchronizowane. A ponieważ twoja świadomość jest tak wrażliwa, że może przetworzyć, odłącza się, a ty masz wrażenie, że to jest tysiące. Niesamowite.

Jeżeli opiszesz cokolwiek, wkładając w to entuzjazm i wiarygodność, ludzie będą chcieli spróbować - zwłaszcza jeżeli nie masz żadnych przeciwwskazań. Idmówić.

Położyłem się na plecach - powiedziałem Isabel. Jako że miałem kłopoty z kłonna do zazdrości, wiedziałem, że trzeba ją wymusić. Uklęknałem z prawej strony i ustawiłem Heę z lewej strony, żeby mogła łatwo naśladować moje ruchy.

Kiedy skończyliśmy ugniatać jej plecy, ściągnąłem jej nogi i położyłem się na brzuchu. Dziewczyny usadowiły się po obu stronach. Hea /a masaż - na początku niepewnie, potem coraz bardziej pewnie. Kiedy tak nachylały się nade mną, a ich dłonie kręciły się jak łopatek, czułem, jak w pokoju pojawia się napięcie. Jeżeli nie miałem w rękach sytuacji jeszcze do nich nie dotarł, była to sytuacja, w której faktycznie mogło się udać.

Kiedy nadeszła jej kolej, Hea zdjęła bluzkę i położyła się na brzuchu, razem, chcąc podkreślić zmysłowość naszej relacji, i wstała, żeby Insa/ na wewnętrzną stronę ud i okolice piersi.

Po swojej kolejce Hea została na brzuchu, a ja i Isabel położyliśmy się na brzuchu (iii). To była decydująca chwila. Musiałem pójść jasno, żeby nie był tak zdenerwowany, że dłonie zaczęły mi się trząść, żeby nie było to nieszczęsnej licealnej randki z Elisą. Przyciągnąłem Heę do siebie i zaczęliśmy dokazywać, jednocześnie nachylając się do siebie. Hea i ja leżeliśmy na uwięzionej pod nami Hei, którą obróciłem do siebie, zacząłem całować. Nie stawiała oporu. Udało się.

Delikatnie wciągnąłem do pocałunku Isabel. Kiedy usta dziewczyn się zetknęły, iskra erotycznego napięcia, które zbierało się w pokoju w trakcie masażu, doprowadziła do eksplozji. Rzuciły się na siebie, jak gdyby przez cały czas tylko o tym marzyły. A tak przecież nie było. Jeszcze godzinę temu ze sobą rywalizowały. Nie rozumiałem tego - ale, z drugiej strony, nie musiałem.

Hea zdjęła bluzkę Isabel i wspólnie zaczęliśmy ssać jej sutki. Ściągnęliśmy jej spodnie i zaczęliśmy lizać uda, aż ją wygięło. Zdjąłem majtki Isabel, podczas gdy Hea znalazła się za mną, siłując się z moimi spodniami.

Kiedy pomagałem jej uporać się z rozporkiem, rzuciłem okiem na budzik. Była druga w nocy. Zamarłem. Od czasu ostatniej drzemki minęły cztery godziny. Nie mogłem pójść spać w trakcie pierwszego trójkąta w życiu. Ale gdybym tego nie zrobił, cztery dni deprywacji poszłyby na marne.

- Hej - powiedziałem. - Jest mi cholernie przykro, ale muszę się zdrzemnąć. Jeżeli też macie ochotę, to zapraszam.

Z Isabel po jednej stronie i Hea po drugiej, zasnąłem w mgnieniu oka. Śniło mi się, że pływam po zalanych ulicach. Kiedy zadzwonił budzik, przyciągnąłem dziewczyny do siebie i wróciliśmy do zabawy.

Jednak tym razem Isabel się odsunęła.

- To jest dziwne - powiedziała.

- I to bardzo - odparłem. - Dokładnie to samo przyszło mi do głowy. Ale to coś nowego, i chcę spróbować.

Przytaknęła z uśmiechem i ściągnęła ze mnie bokserki. Obydwie siómną zajęły, a ja oparłem się wygodnie i tylko przyglądałem. Chciałem utrwalić, sobie ten obrazek na przyszłość.

Jednak kiedy Hea zaczęła stawiać mi loda, Isabel zrobiła się spięta. Przypomniałem sobie, co Rick H. powiedział o układach trójkowych na seminarium Davida DeAngelo: trójkąt musi być zorientowany na pr/v jemność kobiety, nie twoją. To ona ma być - jak to ujął - naczelnym psem pociągowym, a twoim zadaniem jest upewnić się, że jest jej wygodnie i przyjemnie.

- Czy to cię jakoś krępuje? - zapytałem naczelnego psa pociągowir.<'

- Troszeczkę - odpowiedziała.

Podniosłem głowę Hei i położyliśmy się w trójkę, rozmawiając i u \ głupiając się aż do mojej kolejnej drzemki. Nie przespałem się tej nu <

z Hea; wiedziałem, że Isabel nie zniesie widoku mnie wewnątrz innej kobiety. I tak sporo wtedy wytrzymała.

Następnej nocy byłem jeszcze bardziej wykończony. Siedziałem z Herbalem w salonie; żeby nie zasnąć, oglądaliśmy „Niebezpieczne związki”, ale bez przerwy przysypialiśmy na ułamek sekundy. Był to tak zwany mikrosen: nasz organizm tak bardzo potrzebował odpoczynku, że próbował zmusić nas do drzemki, wykorzystując każdy moment dekoncentracji.

- Ta cała dieta snu to jakiś idiotyzm - powiedziałem do Herbała.

- Wytrzymaj - odpowiedział. - Na dłuższą metę dobrze na tym wyjdiesz.

Kupiłem kilka opakowań pastylek witaminowych na wzmocnienie układu odpornościowego, ale zaczęło mi się mylić, które już wziąłem i kiedy. Na szczęście wkrótce miała się pojawić Nadia - kolejny z moich wielopodbojów, seksowna bibliotekarka poznana podczas eksperymentów z ogłoszeniami. Spotkałem ją po burlesce Suicide Girls w klubie Knitting Factory, w towarzystwie brunetki o imieniu Barbara, której równi i obcięta grzywka przypominała mi Bettie Page.

Zrobiłem im drinka i usiedliśmy na kanapie. Zauważyłem jak Baruku a, mimo że miała faceta, zaczynała kleić się do Nadii. Wyraźnie czuli, i do niej miętę. Pomyślałem więc, że to niezła okazja, żeby coś zaaranżować.

h /eprosiłem je, żeby udać się na nieodzowną drzemkę - śniło mi się, /c wylądowałem zupełnie sam i goły na bezkresnym, zaśnieżonym polu n potem zwołałem je do swojego pokoju, żeby pokazać im nagrani;! Następnie zainicjowałem podwójny masaż indukcyjny. Ku mojemu Hil/iwieniu, znowu się udało. Po pierwszym pocałunku dziewczyny rzuciły się na siebie tak samo, jak Isabel i Hea. Czyli poprzednia noc nie 1>\ Li lylko szczęśliwym zbiegiem okoliczności.

W odróżnieniu od Isabel, Nadia nie była zazdrosna w roli naczelnicti i ' - . ; i pociągowego. Kiedy ją rznąłem, Barbara klęczała za mną i lizala im i . j i h a. Chciałem poczekać i później ją też posunąć, ale okazało się, że u-f-o. Rozwój sytuacji do tego stopnia przerósł moje najśmielsze • • I iwania z czasów przed przyłączeniem się do społeczności, że nie wy- •' ni. ik-m. Nie byłem w stanie się opanować. I w ten sposób nigdy nie 11 "•/i owalem Barbary.

S misi r/e nazywają to kwestią czynników.

Przez ostatnie półtora roku włożyłem mnóstwo pracy w wygląd, energię, nastawienie i samopoczucie. Jednak teraz, kiedy wszystkie te czynniki były w opłakanym stanie - wyglądałem i czułem się jak ostatnia łajza - przeżyłem dwa najbardziej rozwiązłe dni mojego życia. Gdzieś tu czał się morał: im mniej się starasz, tym lepiej wychodzi.

Następnego dnia usiadłem z Herbałem w salonie z półmiskiem wypełnionym kostkami lodu, które wcieraliśmy w siebie co kilka minut, żeby nie zasnąć. Przystosowanie do nowego cyklu okazało się trudniejsze niż się spodziewałem. Zacząłem się martwić, że to strata czasu. W końcu nic z tego nie było potwierdzone naukowo.

- Lepiej, żeby na końcu tunelu czekała na nas tęcza - wybełkotałem do Herbała. - Znaczący, poszukujemy złotego dzbanu na końcu tęczy. I nie wiemy, czy on tam jest ani czy tęcza ma w ogóle koniec.

Herbal zrobił przestraszona minę; musiałem wyrwać go z kolejnego mikrosnu.

- Śniły mi się żelkowe dżdżownice - wymamrotał. - Ktoś szatkował żelkowe miśki na żelkowe dżdżownice.

Po dwóch kolejnych cyklach drzemki zaczęła mnie boleć głowa, a powieki podnosiły się tylko do połowy. Wzięliśmy lodową kąpiel, policzkowaliśmy się nawzajem, goniliśmy się po salonie z miotłami. Nic nie działało.

Kiedy zacząłem sprawdzać zęby, szukając aparatu, wiedziałem, że zacznę tracić zmysły. Przestałem nosić aparat w liceum.

- Idę spać - powiedział w końcu Herbal.

- Nie możesz - odpowiedziałem. - Jeżeli pójdziesz spać, to sam sobie nie poradzę.

- Uważaj na wykałaczki - powiedział.

Obaj zaczęliśmy wariować. To był jego kolejny mikrosen. Granica dzieląca marzenia senne od rzeczywistości zaczynała się rozmywać.

- Spróbujmy wytrzymać chociaż jeszcze jeden cykl - powiedziałem.

Jednak po kolejnej dwudziestominutowej drzemce nie byłem w stanie wyciągnąć go z łóżka. Nie chciałem nawet otworzyć oczu. W pojedynkę nie byłem w stanie tego ciągnąć, więc powlokłem się na górę, gdzie oil płynął w najpiękniejszy sen mojego życia. Mimo że eksperyment /r spaniem zakończył się porażką, przynajmniej popchnąłem swój wypas o kolejny poziom w górę.

Wiem, że powinienem podejść do podwójnego masażu indukcyjni,-." z większą pokorą, potraktować go jako kolejny dowód naszej postępu 1.1 cej degradacji. Ale odkrycie tajemnicy trójkąta było Kamieniem z Rozetty uwodzenia. Kiedy technika podwójnego masażu indukcyjnego została dopracowana i wprowadzona do obiegu, S-mistrze na całym świecie zaczęli to robić na ich troje. To było jak pokonanie bariery dziesięciu sekund na setkę. Podwójny masaż indukcyjny miał ostatecznie umocnić moją pozycję S-mistrza numer jeden w rankingu Thundercata drugi rok /, rzędu.

Projekt Hollywood już był sukcesem.



Wtedy pojawił się Tyler Durden.

Wyglądał, jakby zaczął sprejować się samoopalaczem.

- Wiem, że w L.A. zachowywałem się jak pajac - zaczął. Uściskał mi dłoń. Przez ułamek sekundy nawet popatrzył mi w oczy. Miał na sobie modną czarno-białą koszulę z troczkami zwisającymi w okolicy torsu jak w gorsecie. Nie była błyskotekowa; normalna koszula, sam mógłbym ją kupić. - Inteligencja towarzyska nie przyszła mi z łatwością - mówił dalej. Chyba próbował mnie przeprosić. - Bez przerwy nad tym pracuję. Kiedy coś mi się wymknie, to mogę jeszcze wyjść na egoistę. Nie za fajnie. Chyba powinienem więcej czasu poświęcać nauce - tak przynajmniej bez przerwy powtarza mi Mystery - jak plażować facetów.

Skromny. Od naszego spotkania poprowadził tuzin warsztatów, a ja śledziłem jego postępy w Internecie. Według opinii jego uczniów, sprawnością na pastwisku dorównywał Mystery'emu. Byłem skłonny dać mu drugą szansę; może faktycznie nad sobą popracował. W końcu na tym opierała się idea społeczności. Jako że obydwaj wybieraliśmy się do Las Vegas skrzydłować w ten weekend na jednym z warsztatów Mystery'ego, miałem zamiar się przekonać, czy opowieści o jego wyczynach na pastwisku miały pokrycie.

Tyler przewiesił sobie torbę przez ramię i poszedł do pokoju Papy Mieszanka odkrytej przez Papę namietności do biznesu i tylerowej kručjaty po mistrzostwo wypasu tworzyła z nich idealny duet.

Nasz dom był siedzibą najlepszych S-mistrzów na świecie. Oczywiście, o ile sobie przypominam, Tyler Durden nigdy nie został oficjalnie przyjęty. Nie było już miejsca dla nikogo więcej. Jednak Papa poczuł się do odpowiedzialności za jego sprowadzenie i przystosował jedną ze swoich szaf wnekowych w łazience do roli prowizorycznej sypialni, umieszczając na podłodze materac.

Nie mieliśmy jeszcze mebli, tylko kolekcję pięćdziesięciu poduszek, które kupiliśmy, żeby zakryć czymś wnekę z parkietem. Tej nocy Playboy podłączył projektor tak, żeby wyświetlać filmy na suficie, i w

scy leżeliśmy w naszej poduszkojamie i oglądaliśmy „Porozmawiajmy o kobietach”.

Po filmie Tyler obrócił się w moją stronę.

- Twoje archiwum wywarło znaczący wpływ na mój wypas - powiedział. Moje posty z grup dyskusyjnych o uwodzeniu, zebrane i skompiłowane w duży plik tekstowy, zostały umieszczone w Internecie obok archiwów Mystery'ego i Rossa Jeffriesa. - Wziąłem stamtąd sporo krwi tego towaru.

Z Tylerem ciężko było normalnie porozmawiać. Kiedy nie wypasał, to o tym rozprawiał.

-Mój najnowszy eksperyment polega na mówieniu na pastwisku, że jestem tobą - powiedział.

- Jak to?

- Mówię ludziom, że nazywam się Neil Strauss i że piszę dla „Rolling Stone'a”.

- Coś ci to dało? - Wizja tego ziemistego przykurcza rozprowadzając go wszem i wobec, że jest mną, przypawiła mnie o mdłości, ale chciałem to rozegrać nonszalancją.

- Zależy. Czasami mi nie wierzą. Niekiedy dziewczyny od razu mówią: „Mój Boże, my się chyba polubimy!”. A z kolei inne dziewczyny, jeśli wciśniesz im coś takiego, od razu spuszczaają cię na drzewo za przeżyłki.

- Coś ci powiem. Piszę już od dziesięciu lat i nikt nigdy się ze mną go powodu nie przespał. Pisarze nie są cool ani sexy. Chodzenie z piśmiernicą to mizerny dowód towarzyski - przynajmniej z mojego doświadczenia. Myślisz, że dlaczego wstąpiłem do społeczności? Ale pochlebiam ci, że spróbowałeś.

W ten weekend pojechaliśmy z Tylerem Durdenem, Mysteryem do Las Vegas. Papa naraził Mystery'emu dziesięciu uczniów; całkiem niezłe jak na fceściosobowy warsztat. Zabraliśmy ich do Hard Rock Casino. Utało się, pierwszy wieczór uczniowie przyglądają się wypasowi instruktorów. Umiejętności Tylera jako S-mistrza uległy radykalnej poprawie od Hipi/cdniego razu w Los Angeles, gdzie nie udało mu się zamienić słowną kobietą. Kiedy zauważyłem, jak plażuje wieczór paniński, usunąłem się bliżej, żeby posłuchać. Rozmawiał o Mysteryem. Widzisz tego wysokiego gościa w cylindrze? - zapytał. - On nie mo- i bez ciągłego zwracania na siebie uwagi, więc powie ci coś przykrego,

Wtedy pojawił się Tyler Durden. Wyglądał, jakby zaczął sprejować się samoopalaczem. - Wiem, że w L.A. zachowywałem się jak

Rozdział



pajac - zaczął.

Uściskał tuł dłoń. Przez ułamek sekundy nawet popatrzył mi w oczy. Miał na sobie modną czarno-białą koszulę z troczkami zwisającymi w okolicy torsu. Nie była błyskotkowa; normalna koszula, sam mógłbym kupić. - Inteligencja towarzyska nie przysłała mi z łatwością - mówił do siebie. Chyba próbował mnie przeprosić. - Bez przerwy nad tym przemyślałem, Kiedy coś mi się wymknie, to mogę jeszcze wyjść na egoistę. Nie za darmo. Chyba powinienem więcej czasu poświęcać nauce - tak przynajmniej bez przerwy powtarza mi Tyler - jak plażować facetów.

Skromny. Od naszego spotkania poprowadził tuzin warsztatów, a ja śledziłem jego postępy w Internecie. Według opinii jego uczniów, sprawnością na pastwisku dorównywał Misterowi. Byłem skłonny dać mu drugą szansę; może faktycznie nad sobą popracował. W końcu na ląd opierała się idea społeczności. Jako że obydwoj wybieraliśmy się do Las Vegas skrzydłować w ten weekend na jednym z warsztatów Mistera miałem zamiar się przekonać, czy opowieści o jego wyczynach na pastwisku miały pokrycie.

Tyler przewiesił sobie torbę przez ramię i poszedł do pokoju. Mieszanka odkrytej przez Papę namiętności do biznesu i tylerowej cnoty po mistrzostwo wypasu tworzyła z nich idealny duet.

Nasz dom był siedzibą najlepszych mistrzów na świecie. Oczywiście, o ile sobie przypominam, Tyler Durden nigdy nie został przyjęty. Nie było już miejsca dla nikogo więcej. Jednak Papa poczuł do odpowiedzialności za jego sprowadzenie i przystosował jedną z jego szaf wnękowych w łazience do roli prowizorycznej sypialni, unikając na podłodze materac.

Nie mieliśmy jeszcze mebli, tylko kolekcję pięćdziesięciu poduszek, które kupiliśmy, żeby zakryć czymś wnękę z parkietem. Tej nocy Tyler podłączył projektor tak, żeby wyświetlać filmy na suficie, i włączył

„Porozmawiajmy o tym”.

Tyler obrócił się w moją stronę.

- Twoje archiwum wywarło znaczący wpływ na mój wypas - powiedział. - Moje posty / grup dyskusyjnych o uwodzeniu, zebrane i skompilowane, zostały umieszczone w Internecie obok

• w Mistera i Rossa Jeffriesa. - Wziąłem stamtąd sporo krwiożerczości.

Tylerem ciężko było normalnie porozmawiać. Kiedy nie wypasał, nie rozmawiał.

Mój najnowszy eksperyment polega na mówieniu na pastwisku, że nie mam łobu - powiedział. - Juk 10? Mówię ludziom, że nazywam się Neil Strauss i że piszę dla „Rolling Stone”.

„Rolling Stone”.

• (Co ci to dało? - Wizja tego ziemistego przykurcza rozpowiadają o tym, że jest mną, przyprowadzi mnie do mdłości, ale chciałem zobaczyć, jak sobie poradzi).

• Czasami mi nie wierzą. Niekiedy dziewczyny od razu mówią: „Mój Boże, my się chyba polubimy!”. A z kolei inne dziewczyny, je-

• isniesz im coś takiego, od razu spuszczają cię na drzewo za prze-

•

• (Co ci powiem. Piszę już od dziesięciu lat i nikt nigdy się ze mną powodu nie przespał. Pisarze nie są cool ani sexy. Chodzenie z nimi to mizerny dowód towarzyski - przynajmniej z mojego doświadczenia). Myślisz, że dlaczego wstąpiłem do społeczności? Ale pochlębiałem, spróbowałem.

W ten weekend pojechaliśmy z Tylerem Durdenem, Misterem do Las Vegas. Tyler zaprosił Mistera i dziesięciu uczniów; całkiem niezłe jak na warsztat. Zabraliśmy ich do Hard Rock Casino. Utańczył się wieczór z Misterem i jego uczniami przyglądając się wypasowi instruktorów.

Imicjelność Tylera jako mistrza uległy radykalnej poprawie od czasu, kiedy nie udało mu się zamienić słów z kobietą. Kiedy zauważyłem, jak plażuje wieczór paniński, zbliżyłem się bliżej, żeby posłuchać. Rozmawiał o Misterem.

„Widzisz tego wysokiego gościa w cylindrze? - zapytał. - On nie mo-

IKY
ciągłego
zwracan
ia na
siebie
uwagi,
więc
powie ci
coś
przykre
go,

żeby się przypodobać twoim znajomym. Nie przejmuj się nim, facet ma problemy.

Zdradzał mechanizm wypasu Mystery'ego - neutralizując jego negi.

- Lubi pokazywać ludziom sztuczki, żeby wkupić się w ich łaski - ciągnął. - Bądź miła i udawaj, że cię to kręci. On często dorabia na urodzinach dzieciaków.

A teraz neutralizował jego sekwencje demonstracji wartości.

Kiedy Tyler skończył z zestawem, zapytałem go, co wyprawia.

- Razem z Papą opracowaliśmy wiele nowych technik, którymi was wygryziemy - odpowiedział.

- To o mnie też coś opowiadasz? - zapytałem, starając się nie okazywać zaniepokojenia.

Tyler Durden wybuchnął śmiechem.

- Mówimy: „Oto Style. Style właśnie skończył czterdzieści pięć lat, on tak młodo tylko wygląda. Jest taki uroczy. Trochę jak Elmer Fudd*”.

Patrzyłem na niego z niedowierzaniem. Neutralizował znajomych S-mistrzów. Szatański plan.

- Jak chcesz mnie uziemić - powiedział Tyler - to możesz powiedzieć, że wyglądam jak ludzik Michelin.

Skrzywiłem się z obrzydzeniem i pomyślałem: „Co by zrobił Tom Cruise?”.

- Ale ja nie chcę cię uziemić - odpowiedziałem, zapytawszy wyłącz nie siebie o radę, i zaprezentowałem Tylerowi szeroki uśmiech, jakbym uważał, że to wszystko jest bardzo śmieszne. - Powiem ci, jaka jest między nami różnica: lubię otaczać się lepszymi ode mnie, bo lubię wyzwienie i motywację. Ty, z drugiej strony, najchętniej zostałbyś najlepszym facetem w pokoju poprzez eliminację konkurencji.

- No, chyba masz rację - przyznał.

Tylko połowicznie, jak miałem się niedługo przekonać. Tyler Durden faktycznie chciał wyeliminować konkurentów, ale dopiero po wyciągnięciu z nich ostatniej użytecznej informacji.

Przez resztę weekendu, w trakcie każdej rozmowy, z kobietą bądź mężczyzną, widziałem Tylera kręcącego się w pobliżu, podsłuchującego i /

de słowo. Widziałem, jak przetwarza informacje, próbując wysyntetyzować z treści rozmów reguły i wzory, które pozwalały mi zdominować stado. Przystudiował moje archiwum. Teraz studiował moją osobowość. Wkrótce, kiedy już wiedział o mnie więcej niż ja sam, miał obrócić moje własne sformułowania i manierzmy przeciwko mnie, tak samo jak zrobił to z alfami na Leicester Square.

Pod koniec wieczoru zauważyłem zestaw dwójkowy przy barze w Peacock Lounge: wysoka, dziwna brunetka w okularach z nieproporcjonalnie dużymi sztucznymi piersiami i niska blond chłopczyca w białym berecie i z niewielkim, mocnym, okrągłym ciałem.

- Blondyna to gwiazdka porno - powiedział Mystery. Był w końcu ekspertem. - Nazywa się Faith. Twój zestaw.

Pomimo półtorarocznego już członkostwa w społeczności i bycia rzeczonym najlepszym, w dalszym ciągu czułem się zdeprymowany w obecności pięknej kobiety. Mój stary dobry WSN w każdej chwili groził powrotem, podpowiadając, że wszystko, czego się nauczyłem, to bzdury, że ladałem na twarz przed fałszywymi bożkami, że cały ten wypas to nic więcej jak mentalna masturbacja.

Mimo to zmusiłem się do podejścia, choćby po to, żeby udowodnić i /;ijącemu się gdzieś we mnie WSN-owi, że jest w błędzie. Zdażyłem mworzyć usta i z miejsca włączył się autopilot.

(Mworzyłem zazdrosną dziewczyną.

Uruchomiłem zegarynkę.

Zanegowałem sztukę za jej chrypkę.

Przeprowadziłem test najlepszej przyjaciółki.

Uśmiechy typu C kontra uśmiechy typu U.

Eksperyment PPZ.

(Od ciebie można się tyle nauczyć - powiedziała Faith.

Jesteś bomba - wyrzuciła z siebie jej dziwna kumpela.

J miły mi z ręki. Oto ja, wypierdkowaty Elmer Fudd, plotący coś o wy-Hiiych / palca testach, a te dwie dziewczyny, których cztery piersi wawii.rcj ode mnie, słuchają mnie w nabożnym skupieniu. Nie miałem c'go obawiać. Żaden normalny facet nie miał naszych narzędzi.

Mus/e pozbyć się mojego WSN-a. Kiedy on umrze?

l >.ilcm sygnał Mystery'emu, żeby oskrzydłował płotkę. Podczas

gdy 11.11 się dziwołagwą, ja wróciłem na autopilota.

Hwolucyjny zjazd na pobocze.

*Elmer Fudd - postać z kreskówek, gamoniowaty myśliwy, bezskutecznie polujący ni królika Bugsa (przyp. red.).

Powąchać.

Pociągnąć za włosy.

Ugryźć w ramię.

Ugryźć w szyję.

- Jak oceniasz swoje pocałunki, w skali od jednego do dziesięciu?

Nagle Faith wstała ze stoika.

- Za bardzo się podnieciłam - powiedziała. - Muszę już iść.

Nie byłem pewien, czy to tylko pretekst, bo popełniłem gdzieś po drodze błąd, czy faktycznie byłem taki niezły.

Podszedłem pobliski zestaw - dwie hipiski plus butelka - i momentalnie zaskoczyłem. Nie więcej niż dziesięć minut później Faith wróciła, złapała mnie za rękę i powiedziała:

- Chodź do łazienki.

Poszliśmy do toalet po stronie Peacock Lounge, opuściła sedes i mnie na nim posadziła. Kiedy rozpinęła mi rozporek, powiedziała:

- Tak bardzo mnie podniecasz, intelektualnie i seksualnie.

- Wiem - powiedziałem.

- Skąd?

- Przez cały wieczór czułem między nami więź. Nawet kiedy rozmawiałem z tymi dwiema dziewczynami, widziałem, jak na mnie patrzyłaś.

Uklękła na podłodze, wzięła w garść mojego wiotkiego ojca tysięcy i zabrała się za niego ustami. Nie mogłem stwardnieć. Trochę mnie to zaskoczyło.

Wstałem i przyparłem Faith do ściany. Złapałem ją za gardło i zaczęliśmy się obciskować - podobnie jak Sin u siebie w domu, kiedy obserwowałem go, jak byłem jeszcze WSN-em. Potem ściągnąłem jej majtki, posadziłem na sedesie, zrobiłem palcówkę i zabrałem się za wylizywanie. Wygięła się, zatrzepotała powiekami i zaczęła jęczeć, jak gdyby dochodziła, ale zamiast tego gwałtownie zamieniła się ze mną pozycjami i znowu wzięła go do buzi.

- Masz mi wytrysnąć w ustach - powiedziała.

W dalszym ciągu był miękki. Nigdy wcześniej mi się to nie zdarzyło. Nawet teraz, kiedy o tym piszę, jest sztywny.

- Chcę być w tobie - powiedziałem, w rozpaczliwej próbie napór powania krwią właściwego rejonu.

Wstała i odwróciła się. Wyciągnąłem z kieszeni prezerwatywę i obraziłem sobie wszystkie piękne kobiety, które dzisiaj podszedłem. 7n

cząłem stwardnieć. Usiadła na mnie, oparta plecami o mój brzuch, co było najgorszą pozycją, w jakiej może się znaleźć połowicznie twardy członek. Zmiękł, jak tylko znalazł się w środku. Nie miałem pojęcia, czy to była kwestia dwóch Danielsów z colą, które wypilem tej nocy, braku gry wstępnej, deprymujących myśli o jej doświadczeniu w branży porno, czy faktu, że wcześniej tego dnia już się masturbowałem.

Kiedy wyszliśmy z łazienki, połowa studentów z warsztatu czekała na mój raport z łóżka. Jedna z hipisek, z którymi wcześniej rozmawiałem, weszła do środka, żeby za chwilę pojawić się z zawiniętym w chusteczkę opakowaniem po prezerwatywie. Pewnie zostawiłem je na podłodze, a ona poczuła się w obowiązku zaprezentować je zgromadzeniu. Wszyscy świętowali wyczyn, który nie miał miejsca.

Nie mogłem później spojrzeć Faith w twarz. Skonstruowałem wokół siebie wizerunek tajemniczego, fascynującego potentata seksualnego. A potem, w godzinie prawdy, moje kłamstwa się rozsypały i został tylko chudy, łysy koleś z miękkim fiutkiem.



w warsztatu w Las Vegas, Tyler Durden wyrwał w Hard
essę, zakochanego w nu-metalu blond wampa o imieniu
czonej zmianie spotkała się z nami w kasynie, dokąd
ze sobą współlokatorkę, Tammy - spokojną, okrągłą,
winogronową ślicznotkę.

obie absurdalny garnitur z wężowej skóry, a Mystery cy-
ętnastocentymetrowe koturny, czarne, lateksowe spodnie
z wyświetlaczem, na którym przewijał się czerwony na-
Wyglądał jak mutant nawet jak na Vegas.

nawet kilka minut, jak Tyler zaczął go neutralfizować

bie te wszystkie dziwactwa, ludzie się z niego śmieją -
wsze mu powtarzam, że nie musi tego robić, żeby go za-

rozproszyli się w poszukiwaniu kobiet, a ja oparłem się
m poprzyglądać. Po chwili przysiadła się do mnie Stacy.
ak prowadzę warsztat, i choćby przez sam dowód towa-
ąc mężczyzn, poprowadzisz kobiety), zacząłem wydawać
cy. W trakcie rozmowy utrzymywała kontakt wzrokowy.
ami. Szukała pretekstów, żeby dotknąć mojej dłoni. Na-
dy ja się odchylałem. Cała kolekcja miękkich piłek. Czuj-
napięcie, jak to zwykle bywa, kiedy pocałunek wisi w po-

że to nieuczciwe. Była dziewczyną Tylera Durdena. Ko-
strzów mówi: ten, który podejdziesz zestaw jako pierws/y,
asać sztukę do chwili, kiedy ta mu ulegnie lub on zre/y-
j strony S-mistrze nie neutralfizują swoich skrzydeł. Je-
en miał porównywać mnie do Elmera Fudda, to El mer
łować na jego królika.

jej włosy. Uśmiechnęła się.
y mnie pocałować?

Chciałaby. Tak też się stało.

Kątem oka zauważyłem kępę blond-pomarańczowych
włosów. Pan Heat Miser. Nieźle wkurwiony.

- Idziemy - powiedział Tyler, łapiąc ją za ramię.

Zacząłem przeproszać. Logika podpowiadała mi, że postąpiłem
właściwie. Ale kiedy wyrasta wokół was bańka porozumienia i nam-
ności, logika może iść na spacer; liczy się instynkt. Przejechałem. Pew-
że mnie neutralfizował. Ale z dwóch złych rzeczy nie wychodzi do-
Czułem się jak gnojek.

Nie musiałem długo czekać na pocieszenie. Tyler zabrał Stacy do
telu, zostawiając jej współlokatorkę, Tammy. Pięć minut później do-
liśmy się do siebie. Nie mogłem uwierzyć, jakie to proste. To była sz-
il/iewczyna, którą zaliczyłem w ten weekend.

W tym czasie Mystery poderwał skąpo odzianą striptizerkę o im-
niu Angelica, która, w jego mniemaniu, była dziesiątką plus. W zw-
ku / tym postanowiliśmy zakończyć warsztat - dochodziła druga w-
ry, wystarczyło już na dzisiaj - i zabrać nasze sztuki na chillout do Dr-
W drodze na postój taksówek, Mystery zatrzymał się i obejrzał w-
sir/e z kasyna.

- Wygrana to fajne uczucie - powiedział, szczerząc zęby do swojej
odbicia, które wyszczerzyło zęby do niego.

W taksówce Angelica usiadła na nim twarzą w twarz, z sukienką
lo/oną na kolanach. Całowali się, jeszcze zanim wyjechaliśmy z
kingu. Zagryzała wargę przed pocałunkiem. Jęczała cicho w przerw-
Ksnła jego palec wskazujący. Występowała dla niego, dla nas, dla sz-
liul/i na zewnątrz, dla przyglądającego się z góry Boga. Złączoną u-
ITli parę wszędzie witały wrzaski i gwizdy, na co ona wygięła się do-
l wluągnęła na bok białe figi, odsłaniając włosy łonowe ogolone w ks-
|*y. Mystery włożył w nią palec. Dowartościował się. Ona się dow-
Irinwała. Dowartościowali się nawzajem. Byli idealną parą i nie z-
' .iii n; siebie najmniejszej uwagi.

< > pialcj rano, po wyjściu Angeliki, która wróciła do Los Angeles,
li i tammy i ja wzięliśmy taksówkę do hotelu Luxor, w którym o-
lili mv pokój z Tylerem Durdenem. Padliśmy z Tammy na łóżko
• ', li .mv dokazywać. Mystery był na łóżku obok, a Tyler na krześle
Nim v na kolanach.

Tammy zdjęła koszulkę i stanik, a potem moje spodnie. Chwyliła mnie dłonią i zaczęła pompować, nie żałując mi energii nadgarstka. Jej usta powędrowały za dłonią. Tym razem sprzęt zadziałał pierwsza klasa. Whisky, gwiazdy porno i toaleta publiczna: banał tej kombinacji musiał rozbroić nawet mnie.

Tammy ściągnęła majtki, a ja sięgnąłem do kieszeni dzinsów i założyłem prezerwatywę. Przerwałem zanim dobieliśmy do końca pierwszej minuty. Przy chłopakach? Przyglądali się, a może odwracali wzrok. Nie miałem pojęcia; bałem się na nich spojrzeć. Nigdy nie uprawiałem seksu w obecności innych facetów, a co dopiero S-mistrzów.

Nie zauważyłem, żeby Tammy miała jakieś opory. Byłem dla niej pełen podziwu. Mimo to podniosłem ją, zaprowadziłem pod prysznic i włączyłem wodę. Przycisnąłem ją do drzwi kabiny, spłaszczyłem jej piersi Oszybę, wziąłem ją od tyłu. Po pięciu minutach posuwania drzwi do łaźienki otworzyły się gwałtownie, błysnął flesz. Mystery, Tyler Durden i Stacy stali i robili nam zdjęcia.

Pierwsze, co przyszło mi do głowy: „Teraz mają na mnie haka”. Dopiero później zdałem sobie sprawę, że dla nich to była tylko pamiątka z zabawy w Las Vegas. Podobnie jak po artykule w „New York Timesie”, byłem jedyną osobą obawiającą się zdemaskowania. Wszyscy inni chcieli się po prostu zabawić kosztem przyjaciół. Musiałem sobie uświadomić, że nie obchodził ich pisarz Neil Strauss. Okopali się w swojej społeczności do tego stopnia, że nic, co nie było jej częścią, nie miało znaczenia, nie było dla nich rzeczywiste. Gazety pojawiały się na ich radarze, tylko jeżeli był w nich artykuł naukowy o zwyczajach godowych królików. Jeżeli gdzieś na świecie wydarzyła się katastrofa, to był to wyłącz/-nie materiał do schematu o tym, jak należy korzystać z chwili, bo nic wiadomo, co będzie jutro.

Kiedy skończyliśmy, dziewczyny zaprosiły nas do siebie na śniacze. Spakowaliśmy walizki i pojechaliśmy do ich mieszkania, gdzie /jadłem najlepszą jajecznicę na bekonie w życiu. Tyler Durden i Mysu-i w siedzieli na kanapie i bez skrępowania dyskutowali o wypasie; wyc/owałem narastający między nimi antagonizm. Mystery zwracał się do /w lera per „były uczeń”; Tyler zdawał się sugerować, że przerósł swojego mistrza i ma do zaoferowania zupełnie nową i oryginalną metodę dzenia.

Słońce świeciło, nie miałem ochoty gadać o podrywaniu, kiedy mogłem się przespać z prawdziwą dziewczyną. Tammy zabrała mnie do swojego pokoju i zrobiła mi loda, po czym zdążyłem jeszcze uciąć sobie dwugodzinną drzemkę przed lotem do domu.

Jej łóżko było niezwykle - to, jak wypełniało pokój, ta nieskazitelna biel, miękka pościel, gruba kołdra, rozpostarte, napięte prześcieradło - czułem się tym odurzony. Zawsze uwielbiałem sypialnie kobiet: miękkie i pachnące słodyczą; tak musi być w niebie.



Mystery i Tyler Durden chcieli zostać w Yegas do wieczora, więc zostawiłem ich z dziewczynami i sam pojechałem taksówką na lotnisko. W samolocie śniło mi się, że podrywam kobietę i idziemy do niej. Prowadzi mnie do swojego pokoju, po czym godzinami użeram się z ostatnim ruchem oporu. Przez całą noc trwa huśtawka: to ulega, to odpiera. W końcu poddaję się i idę spać.

Rano siedzę u niej w salonie na kanapie. Jej współlokatorka, Latynoska z czerwonymi, jaskrawo pomalowanymi ustami, podchodzi do mnie od niechcienia i mówi: „Przykro mi, że moja kumpela nie chce się z tobą przespać, ale jak chcesz, mogę ją zastąpić”.

Siada na kanapie i rozkłada nogi w powietrzu. Od pasa w dół jest naga. Ponawia propozycję. Zgadzam się.

W trakcie gry wstępnej jej szminka rozmazuje mi się na twarzy. Ale kiedy przychodzi do penetracji, mój członek, choć sprawia wrażenie sztywnego, nie jest. Czuję, jakbym próbował wepchnąć w nią batonik.

Potem wchodzi moja pierwsza sztuka. Tak właśnie nazywam ją właśnie: sztuka. Kiedy rozmawiamy, próbuję ukryć ślady szminki na twarzy. Zza pleców dochodzi do mnie śmiech jej koleżanki. A ja wiem, że zdradzając dziewczynę, która mnie przyprowadziła, oblałem przygotowany przez nią test. Teraz już nigdy mnie nie zechce, bo wie, jaki jestem naprawdę.

Wieczorem dziewczyny urządzają przyjęcie. Mystery przystawia się do mojej sztuki. Wręcza jej w prezencie otwieracz do bramy garażu. Kiedy nikt nie widzi, zabieram go i wychodzę na zewnątrz. Przeszukuję okolicę, domyślając się, że gdzieś otworzą się drzwi, za którymi będ/ie n;i nia czekał jakiś niezwykły prezent.

Podczas gdy ja prowadzę rekonesans, Mystery wychodzi, szukając dziewczyny. Okazuje się, że prezent był częścią sekwencji - sposobem na wyciągnięcie jej na zewnątrz. Naciskając przycisk, dałem mu sygnał. Uciekam po ulicy ile sił w nogach, ale Mystery dogania mnie w kilka sekund. Ma długie nogi, nie jest to dla niego żadne wyzwanie.

-Wkurwiłeś mnie, przystawiając się do mojej sztuki - mówię. -Miałeś okazję i nic się nie stało - odpowiada. - Dogodny moment minął, teraz moja kolej.

Po obudzeniu, od razu zrozumiałem ten kawałek o teście. Oblałem go, podrywając sztukę Tylera Durdena. Fragment o impotencji był oczywisty w kontekście mojej katastrofy z gwiazdą porno. Ale nie rozumiałem części o Mystery, przystawiającym się do mojej sztuki - przynajmniej dopóki po powrocie do domu nie odebrałem telefonu.

- Mam nadzieję, że się nie gniewasz - powiedział Mystery - ale Tamara właśnie zrobiła mi loda. Wszystko połknęła.

Gdzieś w jej żołądku moje plemniki baraszkowały z jego.

- Nie gniewam się - odparłem. I faktycznie się nie gniewałem. Na tym polega przyjaźń - taka przyjazna konkurencja między S-mistrzami. - Tylko pamiętaj: ja byłem tam pierwszy.

Jednak Tyler Durden nie postrzegał tego w ten sposób. Dla niego to nu- była przyjazna konkurencja. To było całe jego życie. Nigdy nie wybaczył mi przystawki do jego sztuki.



Chodziło nam o kobiety - dostaliśmy facetów.

Zamiast modelek w bikini, wałkoniących się całymi dniami przy basenie Projektu Hollywood, mieliśmy przyszczatych wyrostków, pinglastych biznesmenów, przysadzistych studentów, samotnych milionerów, początkujących aktorów, sfrustrowanych taksówkarzy i programistów - zatręsenie programistów. Z jednej strony budynku wpuszczaliśmy WSN-ów; z drugiej wypuszczaliśmy plażerów.

Przychodzili w każdy piątek, Mystery albo Tyler Durden stawali przed poduszkowaną i uczyli ich tych samych otwieraczy, mowy ciała i sekwencji demonstrujących wartość. W sobotnie popołudnia wszyscy wychodzili na zakupy do Melrose. Kupowali takie same New Rocki na dziesięciocentymetrowym obcasie i koszule w czarno-białe paski z wystającymi z boku troczkami. Kupowali takie same sygnety, naszyjniki, kapelusze i okulary słoneczne. Chodzili do solarium.

Budowaliśmy armię.

Wieczorem wypuszczaliśmy ich na Sunset Strip, rój plażujących pszczoł. Nawet po skończeniu seminariów i warsztatów, uczniowie miesiącami przesiadywali w klubach na Sunset, szlifując wypas. Można było rozpoznać z tyłu po butach i troczkach. Zbierali się w stada, polując na zestawy, do których wysyłali emisariusza z otwieraczem: „Hej, po trzeba mi opinia kobiety”.

Nawet w te noce, kiedy nie było warsztatów, wszyscy nieudolnie xibly skotekowani faceci w promieniu stu pięćdziesięciu kilometrów zbierali „sil przed wyjściem w naszym salonie. Wracali nad ranem - albo w towarzystwie pijanych szczebiotek z Orange County, z którymi łądownali potcM w jacuzzi, na tarasie, w szafach czy w poduszko jamie - albo z pustymi rf karni, do białego rana analizując swoje podejścia. Nie mogli pr/estil o tym gadać.

-Wiesz, dlaczego mój zestaw umiejętności przebija zestawy ws/ysi l K i moich znajomych? - zapytał pewnego popołudnia w Mel's Tyler Durden klapnąwszy obok mnie w boksie. - Istnieje tylko jeden kurewski powód

- Jesteś bardziej wrażliwy? - zapytałem.

- Nie, potrafię brnąć! - powiedział z emfazą. Przez „brnięcie” rozu miał zasypywanie dziewczyny grepsem za grepsem, sekwencją za sekwencją, nie czekając na reakcję. - Niedawno dziewczyna uciekała, a ja wyrzeszczałem za nią sekwencję. Wróciła jak przyciągnięta jebanym magnechem. Mam gdzieś konwencje towarzyskie: będę je łoil bez litości. Trzeba brnąć. Nie ma sytuacji, przez którą nie da się przebrnąć.

- Ja nie brnę - powiedziałem. Wielu facetów zdobywało dziewczyny, uganiając się za nimi tak długo, aż litowały się i umawiały na randkę. Ja do nich nie należałem. Nie byłem desperatem. Stwarzałem tylko dziewczynie okazję, żeby się jej spodobać; albo tak się działo, albo nie. Najc/cśniej tak.

- Musisz jebać dalej, i dalej, i dalej, i nie ma mowy, żeby w końcu nie pos/ło - mówił Tyler. -Jeżeli dziewczyny się na mnie wściekają, to zmieniam ton głosu, przepraszam je i informuję, że nie zostałem poprawnie skalibrowany towarzysko.

Nie odrywałem od niego wzroku. Jak na to bezustanne gadanie u J/iewczynach, rzadko widywałem go w ich towarzystwie.

- Być może powodem, dla którego odrzucam większość okazji na /\ ia/ek - powiedział, kiedy wychodziliśmy z baru - jest moja niechęć ilo seksu oralnego.

- Pasywa czy aktywa?

()bydnu.

\Yiedy zdałem sobie sprawę, że Tyler Durden nie był w społeczności, /cby zaliczać dziewczyny. Seks go nie interesował. Interesowała go " l.nl/n.

Motywacja Papy była trudniejsza do określenia. Na początku wypa- mi! <la d/iewczyn. Po założeniu Projektu Hollywood, zaczął snuć wizje .wnirj',0 pokoju jako siedziby cybersultana, z haremem na telefon. Opo- •• i i' i . i l o łóżku w kształcie tronu, instalacji zestawu kina domowego z naj- f./rj półki, barku tuż przy kominku i kotarach zwisających z sufitu.

l 11 się nigdy nie stało. Kiedy wróciłem z Tylerem z Mel's, w pokoju i' <i '\ miała miejsce kłótnia.

/apisujesz więcej uczniów na warsztaty Tylera niż moje - mówił hiv.

' l ii -v tylko, żeby nie było przegranych - protestował Papa. To sfor- ie robiło się bardziej puste z każdym użyciem.

Rozejrzałem się po pokoju załamany. Nie było żadnych mebli, tylko śpiwory i porozrzucane po podłodze poduszki. Kobiety mają określenie na taką sypialnię: nigdy w życiu.

- Kto tu mieszka? - zapytałem.

- Kilku kolegów z RSD.

- Ilu?

- No, obecnie Tyler Durden i Sickboy są w szafach wnekowych w mojej łazience. A u mnie w pokoju koczują trzech rekrutów.

- Każdy, kto zostaje na dłużej niż miesiąc, musi zostać oficjalnie przyjęty, tak jak to ustaliliśmy na początku. Wystarczy nam już tu facetów.

- Doskonale - odpowiedział Papa.

- Jeżeli korzystają z naszych zasobów, powinni się dokładać - powiedział Mystery.

Papa popatrzył na niego pustym wzrokiem.

- Nie mam już do niego siły. - Mystery rozłożył ręce i zaczął się wyżalać. - Tylko siedzi, gapi się na ciebie i mówi: „Doskonale”. Jak można być tak kurewsko biernym?

- Nieprawda - odpowiedział Papa. - Myślisz, że możesz mną pomiatać, bo byłem kiedyś twoim uczniem. - Nigdy nie widziałem jeszcze zde nerwowanego Papy. Nie podnosił głosu, jak większość ludzi; zamiast tego zaczynał mówić oficjalnym tonem. Gdzieś w środku była żywa, uczucie wa osoba, która próbowała się wydostać.

Tego dnia Papa przestał wchodzić do domu głównym wejściem. Żeby uniknąć Mystery'ego, szedł do patio na tyłach budynku i wchodził] schodach do łazienki. Podobnie jak wszyscy jego koledzy.

Rozdział



*Cztery dychy miałem, kiedy ojciec umarł
Rozplakać się nie byłem długo w stanie > , .>'< „
Nie przez to, że go nie kochałem
I nie przez jego zbyt małe staranie ,< , ,
Płakałem już po mało ważnych sprawach
Po whisky, z bólu, czasem po kobietach
On zasłużył na tży z wyższej półki
A ja po prostu nie mogłem mu ich dać <*

ialon dudnił zapętlonym „Randall Hunting Knife” Guya Clarka. My-
•ry leżał w poduszkojamie z laptopem na piersiach. Wyglądało,
jakby chciał zwrócić na siebie uwagę, więc podszedłem, liy mu
dogodzić.

Mój ojciec nie żyje - powiedział. Jego głos był płaski i monotony,
[jli 11 d no było powiedzieć, czy jest mu przykro. - Najwyższy czas. To nie
jrwalo długo. Miał kolejny wylew i umarł, dzisiaj o dziesiątej.

Usiadłem obok niego i słuchałem, a on mówił. Był biernym obser-
Yiiiormc samego siebie, analizującym swoje emocje, w miarę jak się po-
lutowały.

Myłem już przygotowany, ale to i tak dziwne. Tak samo, jak kiedy
iii 11 Johnny Cash. Wiedziałeś, że to się musiało tak skończyć, a i tak
Irs w szoku.

Mystery przez całe życie nienawidził ojca i wielokrotnie życzył mu
nri ci. Ale teraz, kiedy to już się stało, miał mieszane uczucia. Wyda-
vul .się /dziwiony smutkiem, który czuł wbrew sobie.

(./iiliśmy więc tylko wtedy, kiedy w telewizji pojawiała się atrak-
klijiii kobieta - powiedział. -Wymienialiśmy spojrzenia i mogliśmy się
IM wspólnie delektować.

Kilka dni później odbył się u nas pierwszy doroczny Zjazd Sztukmi-
iv. S-mistrze z całego świata przylecieli na odczyty, a kilkuset NSN-ów I M
n nilys Sfrustrowanych Nieudaczników) zebrało się w salonie, żeby ich

wysłuchać. Playboy i Kaneus, nasi domownicy szkoleni przez Papę i Tylera Durdena na instruktorów, otworzyli posiedzenie.

W trakcie wykładu Playboya o mowie ciała, wróciłem myślami do Belgradu i pierwszego warsztatu, który prowadziłem z Mysterym. Przypomniałem sobie siłające się na luz Exoticoptica, Saszę, w skowronkach po pierwszym domyku z mailem, i poczucie humoru Jerry'ego. Uwielbiałem tych chłopaków. Martwiłem się o nich. Chciałem, żeby się bzykali. Mailowałem z nimi później miesiącami, śledząc ich postępy.

Teraz rozglądałem się po salonie i widziałem biedę, głód i desperację. Łysi kolesie z kozią bródką - miniaturowe i przerośnięte wersje mnie - chcieli, żebym pozował z nimi do zdjęcia. Przystojni faceci, którzy mogli być modelami, domagali się porad w kwestii fryzury i stylu, a potem chcieli, żebym pozował z nimi do zdjęcia.

Dwaj Koreańczycy - rodzeństwo praviczków - przywieźli ze sobą siostrę, dziewiętnastoletnią cichą wodę z dużymi oczami, piersiami jak żelki i hip-hopowym wyczuciem stylu. Dzięki braciom wypas nie miał dla niej tajemnic. Kiedy faceci podchodzili ją na rozbawiciela, odpowiadała: „Zjeżdżać mi z tym towarem Davida DeAngelo. To wszystko już prze-rabiałam”. Przedstawiła się jako Min, a potem chciała, żebym pozował z nią do zdjęcia.

- Uwielbiam twoje posty - powiedziała.
- Czytałaś je? - zapytałem zszokowany.
- No - przygryzła wargę.

Na mój wykład przyprowadziłem pięć dziewczyn. Poeksperymentowałem na nich z sekwencjami, a potem wykorzystałem je jako panel ekspertów; ich zadaniem było ocenić ubranie i mowę ciała początkujących plażerów na widowni. Dostałem owację na stojąco.

Po prelekcji usiadłem na kupionej niedawno krwistoczerwonej kanapie w towarzystwie Papy, Tylera Durdena i kilku ich słuchaczy. Omal wiali nasze nagranie z wypasu Caroline i Carly. Gunwitchowi udało się jakimś cudem zdobyć nasz film i umieścić go w sieci, rozwiewając tym samym resztki mojej anonimowości.

- To genialne - mówił Papa. - Tyler Durden rozbił każde posunięcie! Style'a na czynniki pierwsze. Nazwał to Stylefizacją.

- A co to jest? - zapytał jeden ze słuchaczy.
- Rodzaj kontroli kontekstu - odpowiedział Tyler Durden. KontekM oznaczał w NLP perspektywę, stanowiącą część procesu postrzegania r/,o«

czywistości. Osobnik, którego kontekst - inaczej rzeczywistość subiektywna - jest najsilniejszy, może zdominować relację. - Style potrafi bardzo subtelnie kontrolować kontekst, czym sprawia, że ludzie zaczynają mu się tłumaczyć. Zawsze pilnuje, żeby być w centrum uwagi. Piszę na len temat posta.

- To niesamowite - powiedziałem.

Nagle Papa, Tyler Durden i słuchacze wybuchnęli śmiechem.

- Naprawdę to robisz - powiedział Papa. - Tyler o tym pisze.

- Co? Powiedziałem tylko „niesamowite”. Uważam, że to zabawne.

Nic mogę się doczekać, żeby to przeczytać. Powaga.

Znowu się roześmiali. Najwyraźniej musiałem ich zeStylefizować.

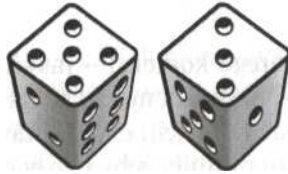
- Widzicie - powiedział Tyler Durden. - Musicie wykorzystać ciekawość jako kontekst, żeby nawiązać więź i obniżyć wartość towarzyską drugiej osoby. Okazując w ten sposób aprobatę, utwierdzacie waszą dominację i sprawiacie, że ludzie będą się chcieli przy was dowartościować. Tego właśnie uczymy.

- Kurde - powiedziałem. - Teraz za każdym razem, kiedy coś powiem, hul/ic będą myśleć, że obrabiam ich sekwencją z RSD.

l /nowu śmiech. Wtedy uświadomiłem sobie, że dałem dupy: Tyler l hinlen nie opisywał moich umiejętności wyniesionych ze szkolenia, tylko c/eść mnie, tego, jaki naprawdę jestem. I nawet jeżeli źle odczytał mo-I je /umiary - to był w końcu jego kontekst, jego sposób postrzegania świa-1, 1 Taktycznie udało mu się wyodrębnić moje manieryzmy. Brał klocki lklailaja.ce się na moją osobowość, nadawał im nazwy i obrabiał je w se-twnicjc. Chciał wziąć moją duszę i rozsmarować ją po całym Sunset llrip

Ostatniego dnia zjazdu, Mystery przeprowadził burzę mózgów: zamierzał podnieść cenę wejściówki na warsztat z sześciuset dolarów do tysiąca pięciuset i chciał, żeby Papa umieścił tę informację na stronie internetowej.

- To bez sensu
- zaprotestował
Papa. - Rynek tego nie wytrzyma. -
Papa rzadko kiedy wychodził z domu. Bez przerwy pracował nad stroną



internetową Real Social Dynamics i zbudowanym wokół niej programem członkowskim. Od kiedy wprowadziliśmy się do domu, tylko raz widać go w towarzystwie kobiety.

- To moja metoda - powiedział Mystery. - Ludzie zapłacą. Wszystko dopracowałem.

- Tego się nie da zrobić - Papa wpatrywał się w jakiś punkt po drugiej stronie klatki piersiowej Mystery'ego. Nie lubił konfrontacji.

- To niedopuszczalne!

Mystery wyszedł wściekły przez salon, gdzie odbywał się wykład Extramaska. Extramask przyjechał tydzień przed zjazdem i koczował gdzieś w domu - nie był nawet pewien gdzie, gdyż Papie zabrakło szaf wnekowych, w których trzymał swoich gości. Nie miałem okazji porozmawiać z Extramaskiem po jego przyjeździe, gdyż albo siedział w pokoju Papy, pracując dla Real Social Dynamics, albo skrzydłował! podczas warsztatu Tylera Durdena, albo pakował.

Przyglądałem mu się przez parę minut. Wyrósł na maniaka w wysyn/v pionym T-shircie i luźno zawiązanym krawacie. Opowiadał słuchaczom, /i- w wieku dwudziestu pięciu lat nie dość, że był jeszcze prawiczkiem, to m gdy nawet nie trzymał dziewczyny za rękę. To był oczywiście jeden z jego chwytów, część sekwencji dla facetów. On też został guru. I gdzieś po d m dze stracił niewinność z czasów naszego pierwszego spotkania.

- Z tym telefonem wyprawiam cuda, choć nawet nie działa - powiedział, pokazując wszystkim aparat. - Lubię do niego mówić i udiiwu' waźniaka, zwłaszcza jeżeli w klubie czuję się niepewnie. Twoja konun ka to najlepszy skrzydłowy.

Extramask miał doskonałą prezencję sceniczną i zdrowo wykręcone poczucie humoru. Żałowałem, że poświęcał więcej czasu branży uwodzenia niż swojej karierze komika estradowego. W odróżnieniu od Mystery'ego i Tylera Durdena, to nie było jego przeznaczenie.

Poszedłem za Mysteryem do kuchni. Czekał na mnie, oparty o blat.

- Papa prowadził warsztaty za moimi plecami - gotował się. - Po dobowo w zeszły weekend ktoś widział go z sześcioma facetami w Highlands.

Usiadłem na blacie; nasze twarze były na tym samym poziomie.

- Chyba nie jesteś na bieżąco w kwestii rozwoju sytuacji - powiedział.

Domyślałem się, że będzie narzekał na Papę, tymczasem okazało się, A- mówi o Patricii. Zaczęła chodzić z poznanym w klubie afro-amerykań- . Iv i m mięśniakiem, a obecnie była z nim w ciąży. Choć nie miała zamiaru wychodzić za niego za męża, chciała urodzić dziecko. Jej zegar biologiczny dawał się we znaki.

- Staram się podchodzić do tego obiektywnie - powiedział Mystery, .-.udając okraciem na krześle przy stole kuchennym, którego nikt nie ii/.ywał. - Nie jestem wściekły, ale jest mi przykro. Mam ochotę zabić d/iccko, a potem jego.

Książki o teorii ewolucji były na liście lektur obowiązkowych każdego S^mistrza: „Czerwona Królowa” Matta Ridleya, „Samolubny gen” Richarda Dawkinsa, „Wojny plemników” Robina Bakera. Ich lektura uzmysliiwi ci, dlaczego kobiety lecą na palantów, dlaczego mężczyźni chcą muv wiele partnerek seksualnych i dlaczego tylu ludzi zdradza swoich niil/onków. Jednocześnie zaczynasz rozumieć, że gwałtowne impulsy, tak »kuliv/nie tłumione przez większość ludzi, są zupełnie normalne i nalulnc. Mystery'emu, darwinicie z natury, książki te pozwalały nadać mi. li-klualne etykiety tak swoim antyspołecznym dążeniom, jak i prariM. mi wyrządzenia krzywdy osobnikowi, który kopułowal z jego sami- •.i l" nie było zdrowe.

I icily Mystery zamartwiał się przy stole, do kuchni wszedł Tyler Dur-

|| M

\Vii-sz, co musisz zrobić? - powiedział do Mystery'ego. - Popłażo-

n.iAwanie było w opinii Tylera Durdena lekarstwem na wszystko: •.... I'uwde w to wierzył. Podrywanie kobiet miało rozwiązać wszelkie i Inlili my - depresję, bezwładność, wrogość, zapalenie okrężnicy, wszy.

Wprowadziłem się do domu, żeby pracować nad stylem życia; dla Tylera Durdena jedynym stylem życia było plażowanie. Nigdy nie chodził na randki. Zamiast tego zabierał dziewczyny do klubów na Sunset, po czym rzucał je, żeby poderwać kolejną.

- Musisz więcej wychodzić z domu - mówił Tyler. - Idź dzisiaj ze Style'em. Wasz wypas w duecie jest megakompaktowy. Znajdziesz sobie Patricię do kwadratu.

Zaraz potem w kuchni pojawili się Koreańczycy z Min w towarzystwie S-mistrza z ogoloną głową. Wyglądało na to, że gdziekolwiek bym się znalazł, zaraz zbierała się grupka zjazdowiczów, którym miałem przewodzić.

-Twój wykład był najlepszy - powiedział łysy S-mistrz. - Byłeś dla tych dziewczyn taki łagodny i elegancki. Zupełnie, jakbym oglądał tańce z przepiękną choreografią.

- Dzięki, stary. Jak masz na imię?

- Style'ątko.

Po raz pierwszy od miesiący mnie zatkało.

-Na twoją cześć.

Kiedy on opowiadał mi o swoim pechowym życiu oraz odkryciu społeczności i moich postów, zauważyłem, jak Min przygląda mi się swoimi dużymi oczami. Podjąłem świadomą decyzję, żeby jej nie wypasać, gdyż wszyscy faceci na zjeździe to robili. Oprócz dziewczyn, których użyłem do wykładu, była jedyną kobietą, która spędziła cały weekend w domu.

Tej nocy w Saddle Ranch, Min nie mogła oderwać ode mnie wzroku. Musiałem coś powiedzieć - ale nie to, co przeczytała w sieci albo usłyszała od braci.

- Słuchaj - powiedziałem w końcu. - Mam ochotę na przejażdżkę na mechanicznym byku. Piszesz się?

To nie był greps: mechaniczny byk był moim wyzwaniem. Pod widelcami względami przypominał mi wypas. Miał jedenaście stopni trudności: od śmiesznie łatwego po upiornie trudny. Od kiedy zobaczyłem go po raz pierwszy, moim marzeniem było pokonanie najwyższego poziomu - mitycznej jedenastki. Jak dotąd szczytem moich możliwości było dziesięć.

To było wyzwanie pozbawione zarówno sensu, jak i jakiegokolwiek praktycznego zastosowania. Ale wystarczy posadzić przeciętne ła. < i > przed czymś przynajmniej odrobinę intrygującym i wytłumaczyć mu, /<

istnieje system rankingowy, po szczeblach którego może się wspinać i już mamy obsesję. Stąd popularność gier komputerowych, sztuk walki, systemu Dungeons and Dragons i społeczności uwodzicieli.

Poprosiłem operatora, żeby ustawił byka na jedenastkę, dałem mu piątaką, żeby mnie nie zabiło, przeszedłem przez ogrodzenie i wsiałem. Miałem na sobie spodnie ze skóry; nie dla błyskotki, tylko lepszej przyczepności. Następnego dnia po moim pierwszym razie miałem tak posiniaczone uda, że nie mogłem chodzić. Wtedy zrozumiałem, jak musi się czuć kobieta po stosunku ze stukilowym facetem.

Wcisnąłem krocze w przód siodła, zacisnąłem nogi na bokach maszyny i podniosłem dłoń na sygnał, że jestem gotów. Byk ożył w mgnieniu i u oka, wierzgając tak szybko, że świat rozmył mi się przed oczami. Pani ietam strach, że mózg wypadnie mi z czaszki, pamiętam, jak moje biodra trzęsły się szybciej niż kiedykolwiek wcześniej, moje nogi zaczęły l racie przyczepność, a moje krocze zaczęło spełniać funkcję wiertarki udarowej usiłującej, w rytm szarpnięć maszyny, przebić się przez uchwyt .!n ul la. Kiedy zacząłem się zsuwać na bok, byk się zatrzymał. Wytrzymałem siedem sekund.

Najpierw przyszło upojenie. Czułem, jakbym osiągnął coś niezwykłego - mimo że osiągnąłem wielkie nic. Moje życie, podobnie jak życie Błoiich znajomych, nie miało ulec zmianie. Zacząłem się zastanawiać, dla-C/rno właściwie tak mi na tym zależało. Nie upłynęło jeszcze nawet kil-1.1 minut, a ja już zaczynałem żałować.

Min powiedziała, że jest zmęczona i poprosiła, żebym odprowadził ją | powrotem do Projektu Hollywood.

/rozumiałem podtekst.

K n-dy szliśmy ramię w ramię opowiedziała mi o swoich braciach i ich i l"i ml ach ze zrozumieniem wypasu.

S;| bardzo opiekuńczy i wściekają się, kiedy chodzę na randki - wy-ii ii i Ale według mnie są po prostu zazdrośni, bo jestem w tym lep-••I niith.

l"" powrocie do Projektu Hollywood zaprowadziłem ją do jacuzzi.

Mój poprzedni chłopak był bardzo uroczy, wszystko dla mnie robił - ul ała. - Ale mi się nie podobał. Działał mi na nerwy. Kiedy po-¹ ii. i in materiały moich braci o podrywaniu, zrozumiałam, dlaczego¹ i"" lar.al mnie ani on, ani żaden chłopiec ze szkoły. Oni wszyscy są n i h l ni. Nie rozumieją rozbawiciela.

Rozebrałem się do bokserek i wskoczyłem do wody, która ukoła moje pamiątki po starciu z bykiem. Min dołączyła do mnie w staniku i majteczkach. Była szczupła i delikatna, niczym marionetka. Wziąłem jej dłonie i przyciągnąłem ją do siebie. Siadła mi okrakiem na nogach i przeszliśmy do rzeczy. Zdjąłem jej stanik i włożyłem sobie jej żelki do buzi. Potem zaniósłem ją nagą, ociekającą wodą do mojej sypialni, założyłem prezerwatywę i powoli w nią wszedłem. Nie było OROp-u. Jej bracia, przez swój podziw dla mnie, sami przyprowadzili mi ją do łóżka.

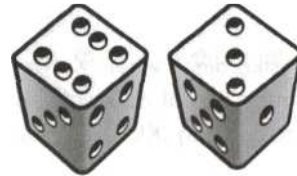
Min została moją pierwszą grupie; i bynajmniej nie ostatnią. Cała ta sprawa z S-mistrzami zaczynała mnie trochę przerastać. Nowe konkurencyjne firmy zajmujące się szkoleniami uwodzenia agresywnie reklamowały swoje usługi w sieci, a nasza społeczność rozrastała się w postępie geometrycznym, zwłaszcza w południowej Kalifornii, gdzie Sunset Strip przeobrażał się na naszych oczach.

Żadna kobieta nie była bezpieczna. Piętnastoosobowe gangi warszta-towiczów grasowały po ulicach. Stada byłych słuchaczy obstawiały wszystkie kluby - Standard, Dublin's, Saddle Ranch, Miyagi's. O drugiej, po zamknięciu barów, wszyscy pędzili do Mel's, patrolując przejścia, przysiadając się do każdego stolika z kobietą. Potem masowo przywozili je do domu.

Wszyscy korzystali z moich materiałów. Stylefizowali i testowali na najlepszą przyjaciółkę, niczym koty na afrodyzjakach. W każdym klubie widziałem ich ogolone głowy, ich diaboliczne kozie bródki, ich buty będące kopią tych, które kupiłem tydzień temu w Beverly Center. Moje klony panoszyły się wszędzie. I nic nie mogłem na to poradzić.

FORUM MSN: Mystery's Lounge
TEMAT: Rozkład podejść AUTOR:
Adonis

Kiedy wylali mnie z roboty (przesadziłem w Lounge'u, LOL), przeprowadziłem **Kozdział** się w zeszytach



żeby na cały etat poświęcić się szli-lowaniu wypasu. Zawsze nieswojo, bo ciągle jeszcze jestem prawiczkim, no i te klawiatury, więc wyznaczyłem sobie sobotę na wykonanie jednego dnia. Mam zamiar zacząć po południu na Melros Fairfax. Myślę, że pociągnę dziesięć podejść na godzinę przdobiję do pięćdziesiątki. (Czy ktoś zna lin/we sklepu, gRocki?). Potem biorę prysznic i uderzam na Sunset, gdzie knajpy (Dublin's, Miyagi's, Saddle Ranch i Stan-ilind), wykon piętnastu podejść w każdej. Setka nie powin-ni i '.Umówić p za każdym razem się odbiję, przynajmniej po-l''iHi m lęk prze

>KUM MSN: Mystery's Lounge
•MAT: 125 podejść! IITOK:
Adonis

Illlka, sobota była nie z tej ziemi. Przebrnąłem przez 125
• i u ilne. Zanim wyruszyłem, przesłuchałem zestaw kaset
... pewnośc siebie". Bardzo mi pomogły. Wyobrazi
iw wzrostu i jestem z diamentu, i nikt nie może mnie sk
na opinię, którego użyłem, to była klasyka RSD: „Kto wię
kobiety?”. Z początku L-ki patrzyły na mnie dziwnie, ja
ankietę. Tak na dobre zaskoczyłem dopiero w Saddle Ra
lam każdą kobietę. Jedna L8-ka chciała dać mi mała

na domyk z numerem i wszystko diabli wzięli. Kurwa! Dostałem nauczkę. Potem poszedłem do Standardu, gdzie akurat odbywały się dwa warsztaty. Praktycznie każdy zestaw był już otwarty za pomocą „Kto więcej kłamie?”, więc zacząłem otwierać ludzi na ulicy.

Polecam to wszystkim początkującym (tylko najpierw rozbijcie wasze New Rocki, LOU). Postanowiłem do końca miesiąca zaliczyć tysiąc podejść. Moje otwarcia będą ultraprecyzyjne i przestanę czuć urazę do kobiet; przestanę się też bać ich smykałki do pogłębiania mojego poczucia niższości.

Adonis

FORUM MSN: Mystery's Lounge

TEMAT: Tysięczne podejście

AUTOR: Adonis

Rejestruję każde swoje podejście i, zgodnie z obietnicą, właśnie wykonałem tysięczne - na cztery dni przed końcem miesiąca!

Po tysiącu podejść mogę stwierdzić, że ilość sposobów na odrzucenie bądź zignorowanie jest ograniczona. To przestało mnie już ranić; z jakiej racji nieznajoma kobieta miałaby mieć wpływ na moje poczucie własnej wartości?

Nauczyłem się również, żeby atakować, bądź intrygować L-ki od razu, pomijając etap logiki czy faktów. Wytrzymuję w zestawie od dziesięciu do piętnastu minut. Udało mi się też trochę poStylefizować, co z początku było trudne. Obecnie, pomimo mojego wzrostu (160 cm), kontrola nad zestawem przychodzi mi łatwiej, Zaczęła mi wychodzić izolacja, czasami wykonuję Sześcian, niekiedy dostanę nawet numer. Mam poczucie, jakbym stał się nowym, pewnym siebie, pozbawionym lęków towarzyskich mężczyzną. Przedtem byłem tak nieśmiały i zahukany, że lu-j dzie mnie unikali; teraz, kiedy wychodzę na miasto, lśnię. L-ki potrafią to wyczuć,! Wszystkim bardzo gorąco to polecam. Naprawdę warto.

W następnym miesiącu mam zamiar opanować wypas na telefon - tysiąc po« łączeń, LOL. Jeżeli utrzymam to tempo, przed końcem roku powinienem już mit4 dziewczynę.

Adonis

FORUM MSN: Mystery's Lounge TEMAT:

Czy jesteś robotem towarzyskim? AUTOR:

Style

Zauważyliście, jak *Rozdział* wielu facetów w społeczności jest cokolwiek



dziwnych?

Już na pierwszy rzut oka widać, że czegoś im brakuje. Nie zachowują się jak ludzie.

Niektórym z nich nawet powodzi się na pastwisku. Mają dobry odzew - czamimi z numerem albo nawet numerkiem - ale nigdy nie mają dziewczyny.

Czy jesteś jednym z nich?

Zęby to sprawdzić, zadaj sobie następujące pytania:

Czy panikujesz, jeżeli w trakcie rozmowy skończy ci się materiał? Czy traktujesz każdy komentarz kobiety, który nie jest stuprocentowo pozytywny, jako test błotnika?

Czy traktujesz każdego mężczyznę, który rozmawia z kobietą, jako alfę, którego trzeba zniszczyć?

Czy nie jesteś w stanie rozmawiać o kobiecie, jeżeli nie wiesz, ile ma punktów?

Czy kobiety, z którymi nie chodzisz do łóżka, nazywasz „kontrami” zamiast przyjaciółkami?

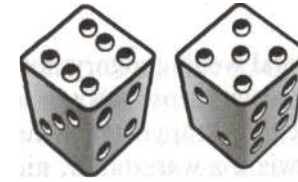
Czy w trakcie spotkań w pracy bądź u lekarza na widok kobiety czujesz przypływ adrenaliny i chcesz ją splażować?

Czy przestałeś doceniać sprawy niepowiązane bezpośrednio z wypasem, tchu jak książki, filmy, przyjaciele, rodzina, praca, szkoła, woda i jedzenie? (/y twoje poczucie wartości jest nieustannie wystawione na łaskę reakcji kobiet?

li lut, to być może jesteś robotem towarzyskim.

l/l^kszość znanych mi plażerów to roboty towarzyskie. Jest to szczególnie na-wśród tych, którzy trafili do społeczności, kiedy byli jeszcze nastolatkami

Rozdział



lub tuż po dwudziestce. Z uwagi na brak doświadczenia, jedyna droga do wyrobienia sprawności towarzyskiej prowadziła przez reguły i teorie znalezione w Internecie lub wykładane na warsztatach. Oni mogą już nigdy nie wrócić do normalności. Po rewelacyjnym dwudziestominutowym zestawie w wykonaniu robota towarzyskiego, kobieta zaczyna zdawać sobie sprawę, że to już wszystko, co ma on do zaoferowania. A potem postują na forum, że kobiety to splotzki.

Fora dyskusyjne i styl życia podrywacza mają swoje zalety - sam wiem o tym najlepiej - ale mają też ciemną stronę. Możesz się stać osobą pozbawioną głębi. Zaczynasz traktować wszystkich dookoła jak inne roboty towarzyskie, co prowadzi do nadinterpretacji ich zachowań.

Pamiętaj, że najlepszą metodą uwodzenia kobiet jest mieć coś lepszego do roboty niż uwodzenie kobiet. Niektórzy są skłonni poświęcić wszystko - szkołę, pracę, nawet dziewczynę - żeby opanować wypas. Ale to właśnie te rzeczy dopełniają cię jako osobę i podnoszą twoją atrakcyjność w oczach płci przeciwnej. Czas zaprowadzić w życiu równowagę. Zostań kimś, a kobiety będą się o ciebie zabijać; wtedy to, czego się tutaj nauczyłeś, pozwoli ci sobie z nimi poradzić.

Style

- Nie mogę tak po prostu powiedzieć słuchaczom, żeby nie przychodzili na warsztat.

Mystery i Papa znowu się kłócili.

- Zapisaleś zbyt wielu uczniów - powiedział rozdrażniony Mystery, podnosząc ręce. - To nie jest śmieszne. A w stosunku do nich, to równie nieuczciwe.

- A ty psujesz mi interesy - w głosie Papy czuło się tłumioną frustrację.

- Świetnie - wrzasnął Mystery. - W takim razie usuń moje nazwisko /e swojej strony. Koniec tej samopomocy. Nie chcę mieć więcej do czynienia z Real Social Dynamics.

Ta współpraca od początku była skazana na niepowodzenie.

Następnego dnia Herbal zaproponował, że zostanie współnikiem Mystery'ego. Wyglądało, jakby czał się z tym już od dłuższego czasu, czekając na swój moment, żeby przyłączyć się do interesu. Od kiedy pojawił MV w domu, nie widziałem go z żadną kobietą oprócz Simy, byłego wikipodboju Mystery'ego. Sima przeprowadziła się do Los Angeles z Toronto. Kiedy wkrótce po jej przybyciu w ich związku pojawiło się rozłama/nienie, Sima zaczęła rzucać Herbalowi miękkie piłki. Zamiast się /ilrncrwwować, Mystery posadził Herbała i wytłumaczył mu, co musi po kolei /robić, żeby ją splazować. Sima i Herbal przeszli do konkretów jeszcze tej nocy, a incydent tylko wzmocnił przyjaźń mężczyzn. Brakowało im ilinik świadomości, którą posiadali wszyscy dookoła: zaistniał precedens.

l'o tym, jak Herbal przyłączył się do Mystery'ego, dom został faktycznie podzielony: w pokoju Papy miało swoją siedzibę Real Social Dynamics, reszta domu należała do Mystery Method.

Hylcm jedynym domownikiem niezatrudnionym przez żadną z tych i ii m u> nie przeszkadzało Papie mnie lekceważyć, tak jak Mystery'ego i 11.1 hala. Zostałem skazany zaocznie. Jeżeli zdarzyło mi się wpaść na i >i < kiedy przemykał się na tyłach domu, mijał mnie z opryskliwym

- >", patrząc przeze mnie pustym wzrokiem.

Nie był wściekły. Działał według algorytmu, w którym nie było dla mnie miejsca. Ciekawostka: większość robotów nie programuje się sama.

W tym czasie, każda reguła, którą ustanowiliśmy po przeprowadzce - zatwierdzanie gości, prowizja z warsztatów, nietykalność kobiet S-mistrza - była ignorowana i łamana. Nie mieliśmy pojęcia, ilu studentów, plażerów i instruktorów udało się Papie zmieścić w pokoju. Przemykali się dookoła domu jak szczury z błyskoteki. Przestaliśmy zamykać drzwi na klucz.

Ostatnio zatrudnił dwóch stażystów, którzy wyglądali jak on w miniaturze. Nikt nie znał ich imion, więc przyłgnęła do nich ksywa Papiątka.

Papiątka traktowały mnie tak samo oschle jak Papa, za to wszędzie było ich pełno. Obserwowali mój każdy ruch, jak gdyby było to ich zadanie. Czasami widywałem ich w Mel's z Tylerem Durdenem. Wiedziałem, że rozmawiają o mnie.

- Przenosi ciężar ciała, żeby przekierować rozmowę w swoją stronę.
- Co pewien czas znika, żeby wytworzyć popyt.
- Jeżeli ktoś powie dowcip, on uwydatni puentę, żeby przejąć zainteresowanie.

- Proszony o pokazanie sekwencji, odpowiada „Na pastwisku”, sugerując, że robi to w swoim wolnym czasie, przez co zostanie bardziej doceniony.

Nie krytykowali mnie. Starali się mnie naśladować. Jednak, co ciekawe, nigdy nie chcieli się ze mną zaprzyjaźnić. Chcieli tylko słuchać i chłonać, i robić notatki. Poczułem się odczłowieczony. Z drugiej strony, mało który mieszkaniec domu posiadał jeszcze jakieś ludzkie cechy.

Musiałem się stąd wydostać.

Na szczęście „Rolling Stone” zlecił mi kolejny trudny temat. Couri iu- Love.

Godzinny wywiad miał się odbyć w siedzibie Yirgin Records w Nowym Jorku. W tym czasie Courtney była u szczytu niesławy. Tylko w tym tygodniu obnażyła piersi u Lettermana*, zagościła na pierwszej stronie „New York Post” z jednym sutkiem w ustach nieznanego przed Wrn

*David Letterman - gospodarz popularnego talk-show „The Łatę Show with David I, r! • terman” (przyp. red.).

dy's i wylądowała w areszcie za rzekome uderzenie fana w głowę stojakiem od mikrofonu w trakcie koncertu. Oprócz tego wisiały nad nią zarzuty związane z narkotykami i groziło jej odebranie opieki nad córką. Wywiad dla „Rolling Stone” był pierwszym, na który się zgodziła, odkąd popadła w tarapaty.

Kiedy spotkałem ją w biurze, miała na sobie czarną sukienkę z szarfą owiniętą stylowo wokół torsu. Jej usta były czerwone i obfite. Biorąc pod uwagę samą ilość paskudnych nagłówek w brukowcach, trzymała się całkiem nieźle - blada, szczupła niczym posąg. Jednak wkrótce szminka się rozmasała, a szarfa rozwiązała i dyndała za nią jak ogon. To była metafora jej życia: w ciągłej rozsypce.

- Jeżeli czekacie, aż zejde, to jeszcze będziecie musieli poczekać - za częła. Byłem dziennikarzem - wrogiem. - Moja babka umarła, jak miała sto dwa lata.

S-mistrze nazywają to suk-skafandrem. Nic osobistego, to tylko mechanizm obronny. Nie mogłem dać się speszyć. Musiałem stworzyć więź i pokazać jej, że jestem człowiekiem, a nie kolejnym krwiopijcą z brukowca.

- Ja mam ciągle koszmary o mojej babce - powiedziałem - bo ostatni raz mogłem ją zobaczyć żywą, kiedy mieliśmy iść do Instytutu Sztuki i w Chicago. Tego dnia zasnęłam, a ona potem umarła.

Watowaliśmy przez chwilę o rodzinach. Nie przepadała za swoją. Coś się zaczynało ruszać.

W trakcie wywiadu udało mi się ją wyplązować. Spojrzała na mnie i mury runęły. Zarumieniła się, zacisnęła zęby, łyzy zaczęły kapać.

- Ktoś mnie musi uratować - szlochała. - Uratuj mnie.

Mieliśmy więź.

Więź równa się zaufanie plus bezpieczeństwo.

Kiedy nasza godzina dobiegła końca, Courtney zaproponowała, żebyśmy wymienili się numerami. Powiedziała, że zadzwoni do mnie wieczorem, żeby kontynuować wywiad. Poczułem ulgę, gdyż godzinna dyskusja w biurze wytwórni płytowej nie rokowała interesującego artykułu. Tom Cruise posadził mnie przynajmniej na motocyklu i zabrał na wyryczkę do scjentologów.

Wieczorem w Soho House - prywatnym klubie w dzielnicy magazynów na Manhattanie - spotkałem znajomych ze studiów. Nie widziałem f li, od kiedy wstąpiłem do społeczności; z trudem mnie rozpoznali. Przez

pół godziny trwała dyskusja, jakim to byłem nieśmiałym introwertykiem. Potem rozmowa zeszała na pracę i kino. Próbowalem się udzielać, ale siadała mi koncentracja. Słowa wpadały mi do ucha, i niczym woskowina, gromadziły się tam bezużytecznie. Czułem, że mamy ze sobą niewiele wspólnego. Na szczęście wkrótce potem przy stoliku zatrzymała się napompowana silikonem Amazonka z udami jak pniaki. Przerastała mnie o głowę i była już dość pijana.

-Widzieliście dziewczynę w czarnym kowbojskim kapeluszu? - jej pytanie zadźwięczało staccatem niemieckiego akcentu.

- Zakoleguj się z nami - odpowiedziałem. -Jesteśmy fajniejsi od twoich znajomych.

Greps Davida DeAngelo - bardzo skuteczny. Towarzystwo patrzyło zszokowane, jak dziewczyna siada i prosi o papierosa.

Resztę wieczoru przegadałem z Amazonką. Co pewien czas prowadziła mnie do łazienki, gdzie patrzyłem, jak wciąga kokainę niczym odkurzacz w ludzkiej skórze.

- Oglądasz „Seks w wielkim mieście”? - zapytała, kiedy trzeci już raz tej nocy wyszliśmy z toalety.

- Czasami - odpowiedziałem.

- Mam perełkę - w jej głosie zabrzmiała teutońska duma.

- Gratuluję. - Nie miałem pojęcia, o czym mówi.

- Jest super - powiedziała - z małymi kuleczkami.

- A, kuleczki. Doskonale.

Miałem mętlik w głowie. Ale lubiłem jej słuchać, delectować się rozdźwiękiem między jej twardym akcentem i gąbczastymi wargami. Może miała na myśli kulki analne. Powodzenia.

Zatrzymałem się i oparłem o ścianę korytarza.

-Jak dobrze całujesz, w skali od jednego do dziesięciu?

- Dziesięć - odpowiedziała. - Lubię miękkie, powolne, drażniące] całunki. Nie znoszę, kiedy ktoś wpycha mi język do gardła.

-Pewnie, miałem kiedyś taką dziewczynę. To tak, jakby się li/ad z krową.

- Wspaniale obciążam - powiedziała.

- Respekt.

Moja riposta była rezultatem kilkumiesięcznych badań. Niektóre I Q biety od samego początku wplatały w rozmowę treści jednoznacznie seksualne. To był test błotnika. Jeżeli mężczyzna się peszył, to odpadał; jci-

nak jeżeli połykał przynętę i odpowiadał na tym samym poziomie, to też odpadał. Rozwiązanie podsunął mi brytyjski komik Ali G: patrz jej prosto w oczy, przytakuj z aprobatą, po czym tonem cwaniaczka powiedz „respekt”, jednocześnie lekko się uśmiechając. Dysponowałem obecnie ripostami na praktycznie każde wyzwanie, jakie mogła mi rzucić kobieta. Oczywiście Amazonka nie była żadnym wyzwaniem - była matem głupca. Wystarczyło tego tylko nie schrzanić.

Zamilkłem, żeby zastosować tak zwany trójkąt bermudzki, co w żargonie S-mistrzów oznacza powolne przenoszenie wzroku z jej lewego oka na prawe, a następnie na usta, w celu wytworzenia napięcia seksualnego.

Rzuciła się na mnie, wepchnęła mi język do gardła, zupełnie jak krowa. Potem się odsunęła.

- Podnieciła mnie ta rozmowa o całowaniu - powiedziała.

- Chodźmy stąd - odparłem zdrapując się ze ściany.

Zjechaliśmy windą na parter i złapaliśmy taksówkę. Podała kierowcy adres w East Yillage. To znaczyło, że jechaliśmy do niej.

Usiadła na mnie okrakiem na tylnym siedzeniu i wyciągnęła z bez*awnika ciężką pierś. Chyba miałem zacząć ssać.

Po przybyciu na miejsce weszliśmy po schodach do jej mieszkania. aczyła lampę - pokój wypełniła ponura brązowa poświata; potem pu-ftlna „Goat's Head Soup” Stonesów.

Tylko włożę swoją perełkę - powiedziała.

Już nie mogę się doczekać - odpowiedziałem zgodnie z prawdą.

Leżąc tam, przypomniałem sobie, że nie pożegnałem się ze znajomymi. Prawdę mówiąc, przez cały wieczór ich ignorowałem. Wypas był plastikowa zasłona, oddzielająca mnie od przeszłości. Kiedy moja no-Vn przyjaciółka pokazała mi się w swojej perełce, uznałem, pod wpływem chwili, że było warto. To nie były kulki analne, tylko majtki z wycięciem f)ii krocze i łańcuszkiem małych, metalowych kuleczek, które biegły | pi/odu do tyłu bezpośrednio nad jej szparą.

Tr/ypuszczalnie polowała przez cały wieczór na delikwenta, któremu tłukłaby się nimi pochwalić. Z uprzejmości zacząłem łagodnie pocierać (iius/na o jej srom i łechtaczkę. Domyśliłem się, że pewnie o to chodzi, ilmr /acząłem mieć wątpliwości, kiedy minutę później łańcuszek odeh\iii się od materiału i dyndał jej między nogami niczym sznurek od tam-i-.ni

lyle w kwestii perełki.

podniosła ją i wysypała małą porcję proszku na czubek swojej I<- \M i piersi.

Nie jestem miłośnikiem drągów. Bycie S-mistrzem jest nauka l im trolowania własnych odruchów; żeby się dobrze bawić, nie potrzebujcl(alkoholu ani narkotyków. Z drugiej strony, jeżeli miałem kiedykolwiek próbować kokainy, to trudno o lepszą okazję.

Każda kobieta jest inna w łóżku. Każda ma swoje upodobania, JjtIT wactwa i fantazje. Wygląd rzadko odzwierciedla szalejącą burzę albo m.n twą ciszę kobiecego temperamentu. Dotarcie poprzez namiętność do • chwili prawdy-oddania się, odsłonięcia, obnażenia - było moją ul'l częścią wypasu. Uwielbiałem przyglądać się nowej osobie, która w\« Im dzila z kobiety w łóżku, a potem rozmawiać z nią o naszych orgazm.n li Ja chyba po prostu lubię ludzi.

Nachyliłem się nad jej piersią i zatkałem sobie lewe nozdrze. ||| km pełen obaw: nie chciałem być na haju przez całą noc, a z drugiej slrnl nie przypuszczałem, żeby kokaina podnosiła sprawność łóżkową dzieli telmena.

Zwłaszcza teraz, kiedy już nim byłem.

Zadzwoił telefon. Mój telefon.

-Muszę odebrać - powiedziałem. Wskoczyłem z łóżka, rozsypn|.i jej pył wróżki po całej pościeli i złapałem komórkę. Miałem przecuciiJ kto dzwoni.

- Cześć, możesz wpaść? - Courtney Love. - Spróbuj znaleźć w ChinM town igły do akupunktury - te największe, co najbardziej bołą. I pnw wieź alkohol i waciki.

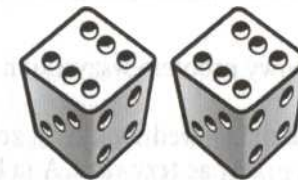
340

- Muszę się przebrać - powiedziała. Nie wyglądała na zmartwioną^ nie jest takie trudne po wciągnięciu trzech i pół grama kokainy.

Wróciła w czarnych skórzanych butach do kolan, położyła się n;i In ku i zassała kolejną działkę ze swojej bordowej fiołki z koką. Nasiej NI
Dodniosłfl ia i wwettrMiła m^f™ ~„- ..

Iii jesi na woreczek żółciowy - powiedziała Courtney Love, wbijając Nil igłę w nogę.

liii... czy tego profesjonalista? małego - faktycznie jesteś dłuższej igłą. - Powiedz, Teraz. Jakby prądem.



nie powinien robić Siedzę w tym od odparła - choć pierw-t\| osobą po przerwie. - Pokręciła kiedy po-fliijes/.. ktoś poraził mi nogę Dobrze. Wystarczy.

Mój godzinny wywiad z Courtney Love zamienił się w surrealistycz-i'ul żarna party. Przez ostatnie trzy doby wychodziłem z jej mieszka-i na poddaszu w Chinatown tylko po jedzenie. Na pięciuset metrach n l nitowych powierzchni mieszkalnej znajdowały się łóżko, telewizor, m.ipa i nic więcej.

Il brana na odczepnego w T-shirt i spodnie od dresu ukrywała się: i- il paparazzi, przed swoim agentem, przed urzędnikami, przed ban-• ni, przed mężczyzną, przed samą sobą. Leżałem na kanapie w samych •i erkach z tuzinem wystających ze mnie igieł. Z czasem podłoga wo-il lo/ka zapełniła się okruszkami, niedopałkami, ubraniem, opakowa- lliiini po jedzeniu, igłami i butelkami po piwie korzennym; jednocze- jllir jej palce dłoni i stóp zmieniły barwę z cielistej na czarno-popielatą. Iviii /był przestraszona, żeby odebrać telefon, na wypadek gdyby ktoś [ilu nil przekazać jej „gówniane wieści o jakimś tam rozpiardolniku". Ityło nas tylko dwoje: dziennikarz i gwiazda rocka; plażer i plażerka. Włożyła „Boogie Nights" do odtwarzacza DVD, wlała do łóżka i przy- V'la się poplamioną kołdrą.

Zawsze pytam gościa, z którym chodzę: „Czego się najbardziej bo-ly/' - oznajmiła. - Mój ostatni facet powiedział, że dryfowania, co wła-ili* leraz robi. Reżyser teledysków, na którego punkcie mam obecnie ob-V, powiedział, że porażki. A mnie dopadł mój własny lęk: przed utratą Vml/y.

/e wszystkich problemów w życiu Courtney, najbardziej wydawał się ją i Maniąc ten natury romantycznej. Reżyser teledysków nie odpowiadał

na jej telefonu. To był typowy problem wszystkich kobiet, niezależnie od ich wyglądu czy sławy.

- Mam teorię - powiedziała - według której, żeby facet się w tobie za kochał, musisz się z nim przespać trzy razy. A ja byłam z nim jak dotąd w łóżku tylko dwa. Muszę naciągnąć go na jeszcze jeden.

Reżyser zdobył jej serce, grając na huśtawkę. Odprowadzał ją do domu, trochę się z nią poprzytulał, po czym mówił, że nie może wejść do środka. Czy to przez przypadek, czy świadomie, wprowadzał w życie technikę Davida DeAngelo: dwóch kroków naprzód i jednego do tyłu.

-Jeżeli chcesz go zdobyć - powiedziałem - przeczytaj „Sztukę uwodzenia” Roberta Greene'a. Znajdziesz tam dla siebie strategię.

Zgasiła papierosa o podłogę.

- Każda pomoc się przyda.

„Sztuka uwodzenia” była elementarzem S-mistrzów, podobnie jak inna książka Greene'a, „48 praw władzy”. Do tej pierwszej autor studiował życiorysy największych podrywaczy w historii i literaturze, poszukując wspólnych wątków. Jego książka klasyfikowała typy uwodzicieli (m.in. rozpustnik, ideał kochanka, naturszczyk), typy uwodzonych (aktoreczka, pocieszycielka, gwiazda w depresji) i typy podejść, które zresztą doskonale współgrały z filozofią społeczności (nie podchodź wprost, wysyłaj ambiwalentne sygnały, zachowuj się jak obiekt pożądania, wyizoluj ofiarę).

- Jak na nią trafiłeś? - zapytała.

- Spędziłem ostatnie półtora roku w towarzystwie największych sztuk mistrzów świata.

Podniosła się na łóżku.

- Opowiadaj! - zapiszczała jak nastolatka.

Wypas bez wątpienia przebijał inne tematy: kiedy tylko rozmowa schodziła na jej kłopoty prawne, medialne i rodzinne, oczy Courtney wyi pełniły się łzami.

Wysłuchiwała mojej opowieści o społeczności i Projekcie Hollywood w nabożnym skupieniu. Prowadzenie poważnej rozmowy, kiedy z ciałłj sterczy ci tuzin igieł, nie należy do najprostszyc zadań.

- Chcę ich poznać - oznajmiła podekscytowana. - Myślisz, że są lak nieźli jak Warren Beatty?

- Nie wiem. Nigdy go nie spotkałem.

Courtney wygramoliła się z łóżka i zaczęła wcierać olejek paczu 11 \|\» kól igieł na moich stopach, nogach i tułowiu.

- Żebyś wiedział, to jest czaruś.

- Chętnie poznam jego metody.

- Jest boski. Kiedyś zadzwonił do mnie i mówi: „Cześć, to ja”. Jak gdy bym nie wiadomo skąd miała wiedzieć, kim jest. Potem próbował prze konać mnie, żebym przyjechała do niego na noc. Kiedy się w końcu zgo dziłam, wyśmiał mnie i powiedział, że dzwoni z Paryża. Normalnie woda z mózgu. Wysmarka się, a potem wręcza chusteczkę dziewczynie.

Jechał na negach. Warren Beatty negocował kobiety. Każdy S-mistrz - czy sobie zdaje z tego sprawę czy nie - korzysta z tych samych reguł. Członków społeczności różniło jednak od samotnych wilków pokroju lkatty'ego (kiedy jeszcze był kawalerem), Bretta Ratnera* i Davida Blaine'a** to, że nadawali technikom nazwy i dzielili się informacjami.

- Nie mam pojęcia, o co chodzi temu reżyserowi - zaliła się Courtney. - Mam magiczną cipę. Jeżeli mnie zerzniesz, zostajesz królem. Jes- slem bardzo wpływową. (Tłumaczenie: jeżeli ją zerzniesz, stajesz się skiwny.)

Zaczęła wyciągać ze mnie igły. Ulga.

- Brakuje ci jeszcze jednej na głowie. To ekstra uczucie.

Courtney po omacku znalazła na podłodze brudną igłę. Zaczęła się irzymierzać, żeby wbić mi ją nad okiem.

- Nie, dzięki. Na dzisiaj wystarczy.

- Musisz spróbować. To doskonałe na wątrobę.

Moja wątroba ma się świetnie, dzięki.

Wypuściła igłę z powrotem na podłogę.

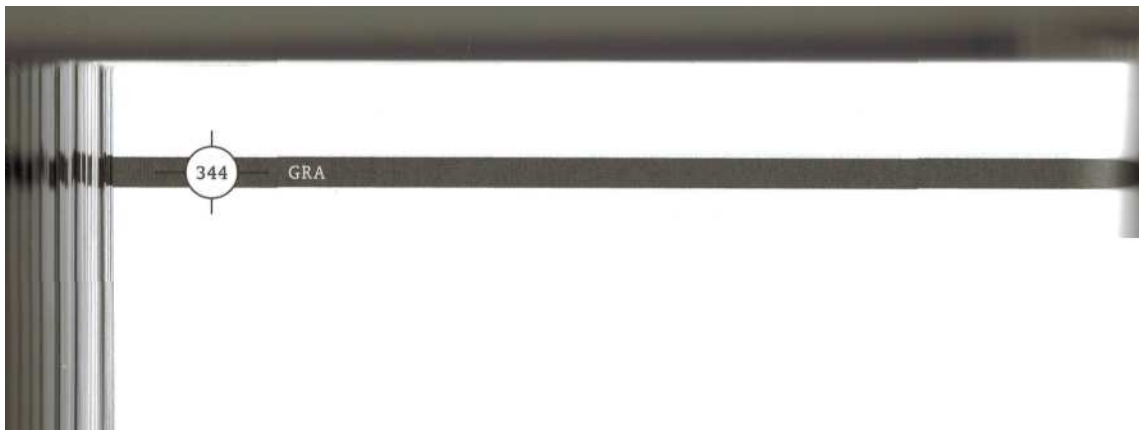
No dobra. To ja pójdę kupić płatki na śniadanie. -Wywinęła się z ró- zowej koszulki i stanęła przede mną topless. - Naturalne, acz z do- mirs/ką silikonu - powiedziała, nachylając się nade mną, żeby pokazać li/iię pod lewą piersią. - Wiesz, ile warte jest zdjęcie moich cycków? D/icwięć tysięcy dolarów.

No i po kłopotcie - odpowiedziałem.

/.a tyle nie przedrę się przez recepcjonistkę mojego prawnika - ucię- 11 \|\ •, l i/g u jąć się w skąpą czarno-białą sukienkę z krótkimi bufiastymi i'l .nv;mii.

111 Kni ncr (ur. 1969) - amerykański reżyser (m.in. „Czerwony smok”) (przyp. red.).

l<viii Hlaine (ur. 1973) - amerykański iluzjonista i kaskader (przyp. tłum.).



Kiedy wróciła ze sklepu, była czerwona z podniecenia. Wyciągnęła z torby ciastko, złamała je na pół i, *znacząc* trasę okruszkami, wróciła do strefy bezpieczeństwa łóżka.

- Założmy się - powiedziała.

-Co?

- Założę się z tobą, że odzyskam tego reżysera.

- Wątpię. Jeżeli nie odpowiada na telefony, to znaczy, że nie jest za interesowany.

- Co więcej, w wywiadzie dla „Posta” zaprzeczył, że się ze mną prze spał. - Wziąłem połowę ciastka z jej uświnionych palców. - Ale ja lubię wyzwania.

- Jeżeli uda ci się go przydybać, będziesz lepszym sztukmistrzem ode mnie.

- No to zakład - nalegała.

-O co?

- Jeżeli go usidlę, będziesz miał u mnie tydzień dymania - ty wybierasz miejsce.

Patrzyłem na nią osłupiały. Propozycja tak mnie zaskoczyła, że nie byłem w stanie jej przetrwać.

-Albo możesz nadać drugie imię mojemu następnemu dziecku. Do wyboru.

- Zgoda.

-Ale pod jednym warunkiem: załatwisz mi godzinną wizytę u każdego sztukmistrza w waszym domu.

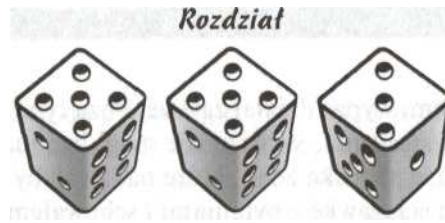
Kiedy zbierałem się do wyjścia, żeby zdążyć na samolot, Courtney wygramoliła się z łóżka i pocałowała mnie na do widzenia.

- Jestem taka niedojebana - powiedziała, kiedy czekałem na windę. - Potrzebuję waśniaka, który tu przyjdzie i mnie zerżnie.

Wiedziałem, że to mogę być ja. Miękkie piłki jak się patrzy. Ale S-mistrze mają swój kodeks honorowy, hazardziści mają swój kodeks honorowy i dziennikarze mają swój kodeks honorowy. Pójście z nią do łó/ku

oznaczałoby dla mnie złamanie wszystkich trzech.

To, co tamtego ranka w moim mieszkaniu powiedziałem Dustinowi, było prawdą: nauka uwodzenia wzbogaciła coś więcej, niż tylko moje /v cię seksualne. Dzięki doświadczeniu zdobytemu w społeczności stałem się lepszym dziennikarzem. O ile lepszym, miałem się przekonać, U-.l\ zlecono mi wywiad z Britney Spears.



Czy podczas nagrywania albumu odczuwałaś presję?

Co, teraz?

Czy tobie albo wytwórni płytowej zależało, żebyś wróciła z wielkim przebojem?

Nie mam pojęcia.

Nie masz pojęcia?

Nie mam pojęcia.

Słyszałem, że nagrałaś z DFA piosenkę, która nie weszła na twoją nową płytę. Dlaczego?

(-o 10 jest DFA?)

James Murphy i Tim Goldsworthy, twoich dwóch producentów z Nowego Jorku, którzy nazywają się DFA. Czy coś ci to mówi?

No, może coś tam nagrali.

MOI wywiad z Britney Spears zmierzał donikąd. Patrzyłem, jak przekładam nogę na nogę i wierci się na kanapie w pokoju hotelowym. Miała to w i lupie. Byłem dla niej zmarnowanym kawałkiem rozkładu dnia, który MMI,i;ila przeczekać.

Włosy schowane pod białą czapką Kangola, sprane, niebieskie dzinsy '•i'iii;ij;|ce jej uda - Britney była jedną z najbardziej pożądanym kobiet u-cic. Ale w rzeczywistości wyglądała jak studentka ze wsi na połu-• Imu Sianów. Miała piękną twarz, delikatnie podkreśloną doskonałym ma-Idju '-in, choć niepozabawioną męskiego pierwiastka. Nie zdeprimowała Minii' |;iko symbol seksu. Sprawiała wrażenie dość samotnej.

\V mojej głowie przeskoczyła przekładnia.

H\ l tylko jeden sposób, żeby uratować ten wywiad: musiałem ją sple-Niezależnie od kraju, wieku, klasy społecznej czy rasy kobiety,

z którą rozmawiałem, wypas działał zawsze. Poza tym, plażując Britney, nie miałem nic do stracenia. Wywiad nie mógł być już bardziej nudny. Może miałem szansę na kilka zdań, które nadawałyby się do druku.

Złożyłem swoją ściągawkę z pytaniami i schowałem do tylnej kieszeni. Musiałem potraktować Britney jak przeciętną klubowiczkę z niedoborem koncentracji.

Przede wszystkim musiałem zwrócić jej uwagę.

- Powiem ci coś o tobie, czego większość ludzi nie wie - zacząłem. - W życiu prywatnym jesteś postrzegana jako nieśmiała albo oziębła, choć wcale taka nie jesteś.

- Jak najbardziej - odpowiedziała.

- Chcesz wiedzieć dlaczego?

- Tak. - Budowałem teraz tak zwaną taksekwencję, zwracając jej uwagę pytaniami, wymagającymi w naturalny sposób odpowiedzi twierdzącej.

- Kiedy mówisz, obserwuję twoje oczy. Kiedy się zastanawiasz, spojglądasz w dół i w lewo. To oznacza, że jesteś kinestetką. Żyjesz uczuciami.

- Mój Boże - odpowiedziała. - To prawda.

Oczywiście. To była jedna z sekwencji demonstracji wartości, które opracowałem. Kiedy człowiek myśli, jego oko przemieszcza się na jedną z siedmiu pozycji: każda pozycja oznacza aktywność innej części mózgu.

Nauczyłem ją, jak odczytywać poszczególne rodzaje ruchów gałki ocznej, a ona chłonęła każde moje słowo. Rozkrzyżowała nogi i nachyliła się w moją stronę.

Wypas w toku.

- Ciekawe - powiedziała. - Skąd to wiesz?

Korciło mnie, żeby odpowiedzieć: „z tajnego międzynarodowego stowarzyszenia sztukmistrzów”.

- Zauważyłem to, bo przeprowadzam dużo wywiadów - odpowiedziałem. - Naprawdę, obserwując ruch oczu podczas rozmowy, można stwierdzić, czy ktoś mówi prawdę czy kłamie.

- Czyli zauważysz, jeżeli cię oszukam? - Teraz patrzyła na mnie zupełnie inaczej. Nie byłem już dziennikarzem. Byłem kimś, kto mógł ją czegoś nauczyć, kto miał do zaoferowania wartość. Zademonstrowałem wyższość nad jej światem.

- Zauważę to po ruchu twoich oczu, po jakości kontaktu wzrokowego, sposobie wypowiedzi i mowie ciała. Istnieje wiele różnych metod.

- Powinnam pójść na psychologię - powiedziała z rozbrajającą szczerością. - To by mnie naprawdę interesowało, studiowanie ludzi. - Działało. Zaczynała się otwierać. Rozgadała się. - Mogłabym kogoś spotkać albo pójść na randkę i pomyśleć: „Czy on mnie nie próbuje okłamać?”. O rany.

Nadciągała ciężka artyleria.

- Pokażę ci coś naprawdę ciekawego, a potem dokończymy wywiad - powiedziałem, dorzucając jeszcze zegarynkę. - To będzie eksperyment. Spróbuję odgadnąć twoje myśli.

Skorzystałem z prostej sztuczki magicznej, polegającej na odgadnięciu inicjałów przyjaciela bądź przyjaciółki, z którymi łączyła ją silna więź emocjonalna - kogoś, o kim nie mogłem usłyszeć ani go znać. Udało mi się odgadnąć jedną literę z G.C. To była nowa sekwencja, wymagająca dopracowania, ale na Britney wystarczyła.

- Jak ty to zrobisz! Muszę być nieźle zablokowana, jeżeli nie odgadłeś obydwu - powiedziała. - Spróbujmy jeszcze raz.

- A może tym razem ty spróbujesz?

- Boję się. - Włożyła sobie knyki do ust i przygryzła skórę. Miała doskonałe zęby. Faktycznie idealnie pasowały do typu C. - Nie mogę.

To już nie była Britney Spears, tylko zestaw jedynekowy, samotna sztuka. Albo, jak sklasyfikowałby ją Robert Greene w swojej typologii ofiar uwodzicieli, samotny przywódca.

- Spróbujmy to uprościć - powiedziałem. - Napiszę na kartce liczbę od jednego do dziesięciu. Chciałbym, żebyś spróbowała się nad tym w ogóle nie zastanawiać. Musisz zaufać instynktowi. Nie istnieje żadna specjalna zdolność czytania w myślach. Wycisz swój wewnętrzny trajkot i wsłuchaj się w uczucia.

Napisałem liczbę i wręczyłem jej kartkę.

- Teraz powiedz - poleciłem - pierwszą liczbę, jaka przychodzi ci do głowy.

- A jeśli się pomylę? - zapytała. - Chyba się pomylę.

Na pastwisku nazywaliśmy taką dziewczynę NPW-ką - od niskiego poczucia wartości. - Jak ci się wydaje?

- Siedem - powiedziała.

- Rozłóż kartkę - poleciłem.

Rozkładała ją powoli, jak gdyby bała się zajrzeć, potem podniosła ją i wysokość oczu i znalazła się twarzą w twarz z wielką siódmką.

Wrzasnęła, zeskoczyła z kanapy i pobiegła do hotelowego lustra. Z otwartymi ustami patrzyła swojemu odbiciu w oczy.

- Mój Boże - powiedziała do lustra - udało mi się.

Jak gdyby musiała zobaczyć się w lustrze, żeby się upewnić, że to faktycznie miało miejsce.

- Łał - westchnęła. - Udało mi się.

Była jak mała dziewczynka, która po raz pierwszy widzi Britney Spears. Była swoją własną fanką.

- Wiedziałam, że to będzie siedem! - oznajmiła, wracając galopem na kanapę.

Oczywiście, że wiedziała. To była pierwsza sztuczka, której nauczył mnie Mystery: siedmiu na dziesięciu poproszonych o wybranie liczby z przedziału od jednego do dziesięciu, zwłaszcza jeżeli nie dasz im czasu na zastanowienie, wybierze siedem.

Tak, nabrałem ją. Ale jej poczucie wartości potrzebowało niezłego kopa.

-Widzisz - powiedziałem - podświadomie znasz już wszystkie odpowiedzi. To społeczeństwo wymusza na tobie, żebyś wszystko analizowała. - Naprawdę tak uważałem.

- Wywiadzik jak się patrzy! - wykrzyknęła. - Jak dla mnie bomba. To był mój najlepszy wywiad w życiu! - Potem odwróciła się do mnie, spojrzała mi w oczy i poprosiła - Możemy wyłączyć dyktafon?

Przez następny kwadrans rozmawialiśmy o duchowości, pisaniu i życiu. Britney okazała się zagubioną dziewczynką, przechodzącą przez późno-dojrzewanie. Poszukiwała czegoś autentycznego, czego można się chwycić, czegoś głębszego niż sława gwiazdki pop i nieustanne podlizywanie się ludzi z jej otoczenia. Zademonstrowałem wartość, a obecnie wchodziliśmy w fazę uwodzenia, polegającą na wytworzeniu więzi. Być może Mystery miał rację: wszystkie związki działają na takiej samej zasadzie.

Więź równa się zaufanie plus bezpieczeństwo.

Jednakowoż, byłem w pracy. Włączyłem dyktafon i zadałem jej pytania z początku wywiadu, oraz wszystkie inne, które miałem przygotowane. Tym razem dostałem prawdziwe, nadające się do druku odpowiedzi.

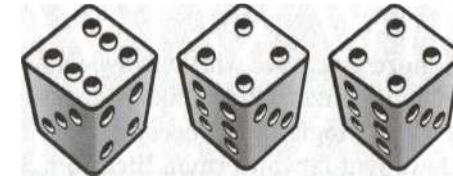
Kiedy nasz czas dobiegł końca, wyłączyłem dyktafon.

- Wiesz - powiedziała Britney - nic nie dzieje się bez powodu.

- Tak uważam - odparłem.

- Ja również. - Dotknęła mojego ramienia, a na jej twarzy pojawił się szeroki uśmiech. - Wymieńmy się telefonami.

Rozdział



Po upływie naszej godziny, Britney wyszła z pokoju przebrać się na wywiad dla MTV. Dziesięć minut później wróciła ze swoją asystentką ds. kontaktów z mediami.

Kiedy usiadła przed kamerą, jej asystentka spojrzała na mnie dziwnie.

- Nigdy wcześniej nie rozmawiała z pisarzem - powiedziała.

- Naprawdę? - zapytałem.

- Powiedziała, że wasze spotkanie było jak przeznaczenie.

Kiedy wywiad dla MTV się rozpoczął, staliśmy obok w milczeniu.

- Czyli zeszłej nocy świetnie się bawiłaś? - zapytał prowadzący.

- Tak - odpowiedziała Britney.

- A jak tam energia w klubie po tym, jak już się pojawiłaś, żeby zrobić im niespodziankę?

- O, wszyscy oszaleli.

- A ty jak się czułaś?

Nagle Britney wstała.

- Nic z tego - oznajmiła. - To mi nie leży.

Odwróciła się na pięcie i poszła w stronę drzwi, zostawiając za sobą y.de/orientowaną ekipę i asystentkę. Kiedy mnie mijała, kąciki jej ust uniosły się w konspiracyjnym uśmiechu. Przebiłem się do niej. Britney lwią kimś więcej niż tylko wcieleniem wymogów pop maszyny.

Zauważyłem, że wypas działa lepiej na sławnych ludzi. Ponieważ H\via/dy żyją pod kloszem, a ich relacje towarzyskie są ograniczone, demonstracja wartości albo celny neg mają moc dziesięciokrotnie większą ni/ w przypadku zwyczajnej dziewczyny.

l jużo później rozmyślałem o tym, co się właściwie stało. Nie miałem /liiii/cń: Britney nie leciała na mnie. Nie traktowała mnie jako potencjalnego partnera. Ale wzbudziłem jej zainteresowanie. To był krok w do-I M viii kierunku. Podryw to liniowy proces: żeby zdominować serce, naj-i'icrw trzeba zdobyć wyobraźnię.

Zainteresowanie plus magnetyzm plus uwodzenie równa się seks.

»M

Oczywiście, być może żytem we własnym świecie. Mogłoby być każdym dziennikarzem, żeby tylko poczuł się wyróżniony tym artykułem. Mogła mieć specjalne nagranie na sekretarce pod dyktando dla łatwowiernym literatom, którym wydawało się, że są sztuką. Była robota asystentki, która dbała o to, żeby dziennikarze nie mieli wątpliwości, że to artystką. Może to ja zostałem splazowany, nie ona.

Nigdy się nie dowiedziałem.

Wpatrywałem się w ten numer codziennie, ale nie odważyłem się. Powiedziałem sobie, że nie mogę przekroczyć granicy etykiety. Artykuł się jej nie spodobał (co było możliwe), nie chciałem, żeby ona pomyślała, że to zemsta, że nie oddzwoniła.

- Zadzwoń - namawiał mnie Mystery. - Co masz do strachu? Powiedz jej „A mogłabyś wyglądać mniej jak Britney Spears? Biorę pod uwagę, że mam zamiar cię wciągnąć w naprawdę pojebane barachło, tylko nie marnuj czasu, nie próbuj się złapać. Założymy peruki, wdramy się na napis Hollywood, a potem pokłoniemy go na szczęście”.

- Gdybym się z nią spotkał towarzysko, nie ma sprawy. Ale nie ma zlecenia dziennikarskiego.

- Teraz pasujemy już na innym poziomie. Kiedy napiszesz ten artykuł, zlecenie się kończy. Zadzwoń.

Nie potrafiłem. Gdyby to była moja Playmate Roku, nie wahałbym się ani sekundy. Takich kobiet już się nie bałem. Udowodniłem to od tamtego czasu wielokrotnie. Ale Britney.

Przez półtora roku poczucie własnej wartości może wzrosnąć do jakiegokolwiek stopnia.



KROK 9

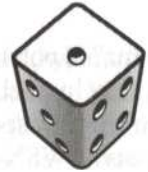
ZAWIĄŻ WIĘZ FIZYCZNĄ

5

I WYDAJE CI SIĘ,
ŻE SAMA MIŁOŚĆ,
MIESZKAJĄC W TAK PASKUDNYM DOMU,
MOŻE SIĘ ROZWIJAĆ?

EDNA ST. VINCENT MILLAY,
„And do you think that love itself”

Rozdział



Wystarczyła jedna kobieta, żeby zniszczyć Projekt Hollywood.

Na pierwszy rzut oka Katia była klasyczną imprezową lańczyką, smażyć i dymać, niekoniecznie w tej kolejności. Ale może z niewinności, może z zemsty, a może z miłości - potrafiła zwołać każdego S-mistrza w domu. Wszystkie lata nauki, wszystkie sekwencje i schematy zachowań, buty New Rocka, w stanie powstrzymać słusznego gniewu skrzywdzonej kobiety.

Kiedy wróciłem z Nowego Jorku, Mystery wybierał się do Los Angeles. Udział kosztował już tysiąc pięćset dolarów - iiii. Piątka słuchaczy oznaczała dla niego przyzwoity zysk z gadania i plażowania. Telefon Katii był jednym z kilku telefonów warsztatowej pokazówki. Spotkał ją w hollywoodzkiej Shocs. Była wtedy bardzo pijana i prawdopodobnie upalona.

Poniedziałek w Projekcie Hollywood był Dniem Telefonów - wnił na zebrane w weekend numery, żeby sprawdzić, które numery wzięły, a które spleśniały. Kiedy Mystery obdzwaniał swoje numery, która podniosła słuchawkę była Katia. Gdyby nie była to inna sztuka odebrałaby połączenie, nasze życie potoczyłoby się nie inaczej.

Niezależnie od naszych rzekomych umiejętności, dobieramy sobie partnerów w dużej mierze dziełem przypadku. Spotykamy kobiety w momentach ich życia. Mogą szukać faceta, jednorazówki, męża, zemsty. Mogą też niczego nie szukać, bo właśnie są w szoku albo regenerują siły po toksycznym.

Katia najprawdopodobniej szukała mieszkania.

Kiedy Mystery zadzwonił, Katia nie pamiętała ich spotkania po półgodzinnej pogawędce (lub, jak nazywa to Mystery, iiii i mści siebie) zgodziła się przyjechać.

Włóż coś na luzie - powiedział jej Mystery. - Możemy być iiii s dwie godziny.

Użycie wyrazów takich jak „luz” i „pobujać” w połączeniu z zegarynką było częścią strategii, mającej na celu pozbawienie spotkania potencjalnych zobowiązań. Jest to znacznie lepszy sposób na spędzenie czasu z nieznaną niż randka-kolacja w stylu WSN-a, która może być bolesnym, przeciągniętym spotkaniem dwojga niemających ze sobą nic wspólnego ludzi, którzy utknęli na cały wieczór w niezręcznej rozmowie.

Katia przyjechała w różowym dresie, ciągnąc za sobą małego, zadziornego teriera o imieniu Lily. Zarówno Katia, jak i Lily od razu poczuły się jak u siebie. Pierwsza walnęła się w poduszkojanie, a druga zrobiła kupę na dywanie.

Mystery wyskoczył z pokoju w džinsach, czarnej bluzie, z włosami spiętymi w kucyk.

- Podłączę komputer do projektora i pokażę ci kilka moich filmów - powiedział.

- Żadnych kłopotów, żadnych problemów - odparła Katia z optymistycznym rosyjskim akcentem. Miała perkaty nosek, który się kiwał, okrągłe policzki, które się nadymały i blond włosy, które uroczo podskakiwały.

Mystery zmniejszył natężenie światła i pokazał jej naszą kolekcję filmów. Ta sekwencja zaczęła zdobywać wśród domowników popularność, ponieważ pozwalała bez jednego słowa uwydatnić pozytywne cechy, nasze i naszych przyjaciół. Po filmie Mystery i Katia przeszli do masażu, a potem do pieszczot. Na drugim spotkaniu, trzy dni później, po silnym OROp-ie, ich związek został skonsumowany.

- Wyprowadzam się ze starego mieszkania - powiedziała później Mystery'emu. - Czy Lily może tu zostać, kiedy ja będę przez weekend w Las Vegas?

Pozostawienie Lily w domu było przebiegłym posunięciem, ponieważ pod nieobecność Katii wszyscy zdążyliśmy się przywiązać do radości uroczego psiaka, a co za tym idzie - właścicielki. Miały zresztą podobny charakter: obydwie były pełne wigoru, energii i lubiły lizać Mysteriego po twarzy.

Kiedy Katia wróciła z Las Vegas, Mystery pomógł jej wyprowadzić i z poprzedniego domu.

-Nie ma sensu, żebyś wynajmowała kolejne mieszkanie, kiedy i tak będziesz spędzać większość czasu ze mną - powiedział. - Wprowadź mnie do prostu do mojego pokoju.

Na jej dobytek składały się dwa marynarskie worki, zestaw do makijażu, pies oraz wypchana odzież i butami mazda SUV. Katia nie sprawiała wrażenia, jakby chodziła do pracy, czy też posiadała inne źródło utrzymania, choć zdarzyło się jej pozować w kostiumie kąpielowym do kilku niskobudżetowych kalendarzy. Wieczorami uczęszczała na kurs charakterystyki i efektów specjalnych. Codziennie po zajęciach paradowała po domu z wisielczymi bliznami na szyi albo sztucznym mózgiem wylewającym się z rany na czole, albo zmarszczkami i plamami wątrobowymi dziewięćdziesięcioletniej kobiety.

Katia szybko wrosła w tkanę domu. Brała udział w warsztatach l'apy jako kontra; malowała Herbała kredką do oczu przed wyjściem na pastwisko; sprzątała kuchnię, na co my byliśmy zbyt leniwi; doraiała Kaneusowi podczas zakupów ubrań; odgrywała hostessę na imprezach Playboya. Miała niespotykaną umiejętność zawierania przyjaciół/ni, choć jej motywacja nie była dla nas oczywista: może faktycznie kochała ludzi, a może nie chciała dorzucać się do czynszu. Tak czy inaczej, za jej sprawą w domu pojawił się pierwszy promyk ciepła i wspólnoty od czasu pamiętnej nocy, kiedy po przeprowadzce siedzieliśmy w jacuzzi, snując marzenia o wspólnej przyszłości. Lubiliśmy ją. Wszyscy ją lubiliśmy. Zgodziliśmy się nawet, żeby jej brat, kudłaty szesnastolatek z syndromem Tourette'a, koczował przez parę tygodni w potłus/kojanie.

Mystery był z siebie bardzo zadowolony. Od czasu Patricii z nikim nie i;/,al się na poważnie.

Jestem naprawdę zakochany w mojej własnej dziewczynie - oznajmił / dumą pewnego wieczoru, prezentując kalendarzowe zdjęcie Katii stroju kąpielowym grupie przypadkowych plażerów. - Bez przerwy i mci myślę, tak jak się myśli o dziecku. Mam bardzo silny instynkt opiekuńczy. Muszę się nią zająć i dopilnować, żeby nic się jej nie stało. ••';, l'o/niej tego samego wieczoru, kiedy Herbal grillował stek, rozpijalin / Kalią w jacuzzi butelkę wina.

Naprawdę się boję-powiedziała.

(', /ego? - zapytałem, choć znałem odpowiedź.

<'hyba się w nim zakochałam. To utalentowany, niezwykle facet.

No - powiedziała. - Ale ja nigdy się tak nie zakochuję. Nie znam m< M/s,i/c za dobrze. Martwię się.

Potem już tylko siedziała w milczeniu. Chciała, żebym coś powiedział, trzegł ją przed popełnieniem błędu.

Nic nie powiedziałem.

Kilka dni później poleciałem z nimi do Las Vegas. Kiedy szykowaliśmy się do wyjścia na miasto, Mystery trąknął na swój ulubiony temat.

- Ale mi zakreśliła w głowie. - Rozmazał czarny eye-liner i rozmazał pod oczami biały podkład. - I nawet jest bi. W Nowym Orleanie a znajomą parę, z którą chodzi do łóżka. - Wyśrodkował kupiony w Australii czarny kowbojski kapelusz i podziwiał się w lustrze. - Czuję, jak sz związek krzepnie.

Poszliśmy na kolację do Mr. Lucky's w Hard Rock Casino, gdzie Katia wypić duszkiem dwa kieliszki szampana; potem przeszliśmy przez kłóć do Club Paradise, klubu ze striptizem, gdzie wypić kolejne dwa.

- Niezła lasia. - Powiedziała do Mystery'ego Katia, gdy do naszego stolika podeszła kelnerka.

Mystery zmierzył kelnerkę wzrokiem: żwawa Latynoska z długimi ciemnymi włosami, które odbijały światła klubu i twardym, szczelnie wyściełającym ubranie ciałem.

Zapytał ją, czy widziała „Ducha”. Sprawił, że słówka zaczęła się ruć. Powiedział jej, że nic między nimi nie będzie. Zapytał ją, z czego się boi - „każdy z czegoś słynie”. Wkrótce kelnerka zaczęła robić sobie miejsce przy naszym stoliku co parę minut postój, żeby poplirtować z Mysteryem.

- Chciałbym ją zobaczyć - zwierzył się Katii - jak cię wylizuje.

- Chciałbyś ją po prostu zerżnąć - wymamrotała Katia. Przypuszczam, że kobietom - zwłaszcza pijanym - nie podoba się, kiedy facet stosuje na scenie sztuczki te same sekwencje, którymi je usidlił. I to skutecznie.

Katia zerwała się i pobiegła do baru. Mystery ruszył za nią, żeby ją upokoić, a kiedy został zignorowany, wybiegł z klubu niczym krnąbrny pies. Mimo że Katia była biseksualna, Mystery w dalszym ciągu nic nie liczył trójkątów. Za każdym razem popełniał ten sam błąd: za bardzo się naciskał. Powinien wziąć sobie do serca poradę Ricka H. i postarać się, żeby to była jej fantazja, a nie tylko jego.

Kiedy się obudziłem, poleciałem do domu, zostawiając ich samych w pokoju; mieli lecieć wieczorem.

Parę godzin później zadzwonił telefon.

- Cześć, tu Katia.

- Cześć. Coś się stało?

- Mystery chce się ze mną ożenić. Oświadczył mi to w basenie w Hard Rock. Wszyscy bili brawo. To było moje pierwsze małżeństwo? Co zrobić?

Jedynym powodem, dla którego Mystery mógłby się ożenić ze mną, była okazja na zdobycie obywatelstwa. Ale Katia miała amerykański paszport.

- Nie rób nic pochopnie - poradziłem. - Możecie się ożenić, jeżeli chcesz, to w niektórych kościołach można zamówić ślub bez żadnych zobowiązań. Na to możesz się zgodzić. Potem spędzicie miesiąc w Las Vegas, su i zobaczycie, czy faktycznie wam to leży.

Mystery zabrał jej słuchawkę.

- Hej, stary, ale się na mnie wściekniesz. Pobieram się z tą dziewczyną. Ona jest stuknięta. Zaraz jedziemy do kościoła, żeby się ożenić.

Facet był idiotą.

Wieczorem Mystery przeniósł Katię przez próg Projektu, mówiąc „Oto panna młoda”. Znali się od trzech tygodni.

- Spójrz na tę obrączkę - gruchała Katia. - Czy nie jest ładna?

- Nasze obrączki kosztowały osiem tysięcy dolarów, a twoja to zwykła wiedzka.

To były całe jego oszczędności. Mimo że zgarnął trochę pieniędzy w warszawie, był maniakiem gadżetów - komputerów, urządzeń cyfrowych, elektronicznych organizatorów, czegokolwiek.

To całe małżeństwo - Mystery zwierzył mi się, kiedy wróciłem do domu - to najlepsza sekwencja w historii. Teraz mnie nie interesuje, jak się ożenił i w końcu mówi do mnie „mężu”. To jak powrót do przyszłości.

Siary, to najgorsza sekwencja w historii - odparłem. - Nie chcę się ożenić tylko raz. Mystery przysunął się do mnie i zdęczał.

- /dradzę ci tajemnicę - wyszeptał, kładąc mi obrączkę na palec.

M naprawdę nie wzięliśmy ślubu.

< nlyhy jakikolwiek inny S-mistrz powiedział mi, że ożeniłem się z KUN / poznana niedawno dziewczyną, wiedziałbym, że to był błąd i wylak nieustępliwy i nieprzewidywalny, że zinterpretował to jako zwycięstwo dla siebie i na korzyść - lub, w tym przypadku, z uszczerbkami dla H "ancgo.

- Kiedy poleciałeś, przechodziliśmy koło tego jubilera w Hard Rock i postanowiliśmy sfingować ślub. No to kupiłem dwie obrączki za stówę. Ona rewelacyjnie kłamie. Nabrała cię, co?

- Jesteście obydwójcie fenomenalnymi iluzjonistami.

- Tylko nie mów Katii, że ci powiedziałem. To odgrywanie chyba sprawia jej mnóstwo radochy. Na poziomie emocjonalnym naprawdę czuję, jakbyśmy byli małżeństwem.

Mystery miał rację: rzeczywistość jest kwestią postrzegania. Ich związek zupełnie się zmienił. Faktycznie zaczęli się zachowywać jak stare małżeństwo.

Teraz, kiedy już zamieszkał ze swoją kobietą, Mystery przestał odczuwać potrzebę wychodzenia. Kluby były dla niego pastwiskiem, a dla Katii parkietem. Zaczęła wychodzić sama, żeby się wytańczyć. Po pewnym czasie Mystery przestał ruszać się z pokoju lub, gwoli precyzji, łóżka. Trudno było stwierdzić, czy to kwestia lenistwa czy nadciągającej depresji.

Sztukmistrze używają schematu o nazwie kamyki kontra złoto. Jest to monolog mężczyzny, stosowany, kiedy kobieta przestaje chodzić z nim do łóżka. Opowiada on jej wtedy, że kobiety poszukują w związkach kamyków (czyli diamentów), a mężczyźni złota. Kamyki oznaczają dla kobiety wyjścia na kolację, romantyczne chwile i więź emocjonalną. Złoto oznacza dla mężczyzny seks. Jeżeli kobieta dostanie wyłącznie złoto, a mężczyzna wyłącznie kamyki, żadne z nich nie będzie usatysfakcjonowane. Musi się odbyć wymiana. Katia dawała Mystery'emu złoto, ale on nie dawał jej kamyków. Donikąd jej nie zabierał.

Nie trwało długo, zanim w ich związku pojawiła się irytacja.

On mówił: „Co noc się upija. To mnie doprowadza do szału”.

Ona mówiła: „Kiedy go spotkałam, miał tyle planów i ambicji. A u raz nie wychodzi z wyra. Jaki to ma sens?”.

On mówił: „Nigdy się nie zamyka. W kółko dziamga o jakichś dupc relach, bez przerwy ją nosi”.

Ona mówiła: „Upijam się co noc, bo rzeczywistość jest dla mnie zbyt smutna”.

Mystery potrzebował bardziej biernej dziewczyny. Katia potrzebowała bardziej aktywnego mężczyzny. Napawało nas to smutkiem; mieszkaj[^] przez tyle miesięcy wśród samych facetów, przyzwyczailiśmy się do jej pozytywnego nastawienia i dobrego nastroju.

Mystery nauczył się wszystkiego o podrywaniu; i niczego o h\> m w związku. Miał tę wspaniałą, promieniującą radością życia istotę, i i. il po prostu się jej pozbywał.

Już wkrótce inna kobieta, promieniująca czymś zupełnie innym, miała się wprowadzić do Projektu Hollywood.

SMS-a odebrałem o 23.39. „Mogę zostać u was? Zabrane auto i goi /n Nie chcesz wiedzieć. Nie mogę sama”.

Courtney Love.

Zapukałem do drzwi apartamentu Courtney w zachodnim Los
- Wchodź. Otwarte.

Rozdział



Courtney siedziała z żółtym markerem w dłoni na podłodze na sterclJ wyciągów z konta i rachunków za karty kredytowe. Miała na sobie czarnąB zapinaną z boku sukienkę od Marka Jacobsa. Jednego guzika brakowało.

-Nie mogę już na to patrzeć - jęknęła. - Tyle wydatków, o których J nawet nie wiedziałam, których nie zatwierdziłam.

Wstała i trzasnęła rachunkiem z American Express o blat stołu, l'n łowa pozycji była zaznaczona markerem, z komentarzami czarnym in szem na marginesie.

- Jeżeli tu zostanę, znowu się zaćpam - zaczęła płakać.

Nie miała agenta, a zajmowanie się swoimi sprawami wydawało sigj ją przerastać.

-Nie chcę być sama - błagała. - Muszę się gdzieś zatrzymać na ki l ka dni. Potem będziesz miał mnie z głowy. Obiecuję.

- W porządku. - Chyba nie miała mi za złe artykułu dla „Rolling Sio-1 ne'a”. - Herbal się zgodził, żebyś spała u niego w pokoju. Chciałbym ci; tylko ostrzec, że nie idziesz do zwykłego domu.

- Wiem. Chcę poznać sztukmistrzów. Może oni mi pomogą.

Odprowadziłem ją na dół i przypiąłem jej trzydziestokilogramową wa-; lizkę do bagażnika z tyłu mojej corvetty.

- Powinnaś też wiedzieć, że mieszka z nami brat Katii - powiedzia- j łem. - Jeżeli wyda ci się nie tego, to przez syndrom Tourette'a.

-To coś takiego, jak nie możesz się powstrzymać i bez przerwy wrzeszczysz: „Gówno! Jaja!”?

- Coś takiego.

Zaparkowałem w garażu i wciągnąłem jej walizkę na piętro. Pierws(i) napotkaną przez nas osobą był wychodzący z kuchni Herbal.

- Cześć Gównojaja - przywitała go Courtney.

- Nie - powiedziałem. - To nie jest brat Katii.

Brat Katii wyszedł z kuchni chwilę później, sącząc colę.

(./eść Gównojaja - zagaiła Courtney.

/robiła krok do tyłu i nadepnęła na Lily, która głośno zaskowyczała. i i i i n i n c y odwróciła się. Pewnie chciała przeprosić.

Spierdalaj - poleciła psu.

/a powiadało się ciekawie.

(prowadziłem ją po domu i życzyłem dobrej nocy. Dwie minuty póź- •"• i wmaszerowała do mojego pokoju.

Potrzebna mi szczoteczka - powiedziała, bezceremonialnie ładując MU sii,- do łazienki.

Mam zapasową w szafce na lekarstwa - krzyknąłem za nią. Ta wystarczy - ucięła, przywłaszczając sobie moją zużytą szczo-|i i /kę /nad umywalki.

Hylo w niej coś rozbrajającego. Posiadała cechę, o której bezskutecz- |iic marzyła większość sztukmistrzów: miała wszystko w dupie.

Nusiepnego ranka zszedłem na dół i zastałem ją w salonie, palącą pa- pierosa i ubraną tylko w drogie, jedwabne japońskie majteczki. Jej cia- ło pokryte czarnymi śladami, jak gdyby tarzała się w węglu, l a kim oto dezabilu przyszło jej poznać resztę domowników. • Jc/dziłem konno z twoim tatą - usłyszała od Papy, kiedy ich sobie Klsiawiłem. (lourtney zawyła:

Je/cli jeszcze raz nazwiesz tego człowieka moim ojcem, zajebię cię w ryj! Nii- chciała być złośliwa - była po prostu bardzo impulsywna - a Pa-n nic radził sobie z agresją. Od kiedy podpisał umowę najmu, marzył ly mieszkaniu z kimś sławnym. Teraz, kiedy jego marzenie się ziściło -Id niesława Courtney akurat wtedy nie miała sobie równych w kraju - był 'i rra/ony. Zaczął unikać jej jak ognia, tak jak zresztą każdego, kto nie •\ l teścia jego firmy. Nasiepnie Courtney poznała Katię.

IY/cd chwilą zrobiłam sobie test ciążowy - powiedziała jej Katia, wy- |Jviii|c wargi w dziecinnym geście użalania się nad sobą. - Pozytywny. Powinnaś urodzić - poradziła jej Courtney. - To najpiękniejsza iNn /, na świecie.

Hylcm na planie „The Surreal Life”*. ;

11" ' .niiical Life" - amerykański reality show z udziałem przebrzmiałych gwiazd r ied.).

J

Mystery uklęknął przed Katią i pocałował jej brzuch.

- Jeżeli chcesz urodzić, zostaniemy ze sobą na zawaj wspierał twoją decyzję. To

Kuchnia zalana była które oświetlało wąski, /dn mrówek, biegających od powierzchni palio aż do kosza na śmieci. Mystery, zanim wstał, polizał pi» lec i wtarł cienki pasek śliny przez sam środek łańcuszka. Mrówki m/ pierzchły się na wszystkie strony z punktu przecięcia.

-To nie do wiary, że chcesz, żebym urodziła to dziecko - ton K;iii| był bez troski i zarazem pogardliwy. -Jesteś dziwny. Zachowujesz się, l u k byśmy byli małżeństwem.

Mrówki zaczęły wracać do pierwotnej konfiguracji. Porządek zosiuj wkrótce przywrócony. Po katastrofie nie było ani śladu.

- Kocham cię - powiedział Mystery, bez emocji. - Zresztą wiesz, jaM jest moja misja w życiu: przeżyć i rozmnożyć się. W związku z tym nił wiem, dlaczego dziecko miałoby nam zaszkodzić. Jestem skłonny do« trzymać swojej części zobowiązania.

Nasz dom nie był samoreorganizującą się jednostką na podobieństwo szeregu mrówek. Nie posiadał ani łańcucha dowodzenia, ani niepisanej struktury. Niewidzialna chemiczna ścieżka, którą zdawaliśmy się poiliji zać, pachniała testosteronem. A chaos był jej stanem naturalnym.

Przez całe popołudnie Mystery i Katia kłócili się o to, czy powinni usunąć ciężę i kto powinien za to zapłacić. Jednak takiej decyzji nie poijdejmuję się przez głosowanie. Trzy dni później Katia i Mystery poszli ilu kliniki aborcyjnej.

- Nie uwierzysz! - zapisała po powrocie. - Nie byłam w ciąży.

Podskakiwała i klaskała ze szczęścia. Mystery stał za nią, pokazując środkowy palec. Jego twarz wyrażała nienawiść. Nigdy wcześniej LwK nie wł działał u niego takiej agresji wobec kobiety.

Kilka godzin później spotkałem Katię przy barku, gdzie nalewała białe kieliszek Chardonnay. I kolejny. I kolejny.

Rozdział



niezależnie, czy czy nie, będę byłoby przepiękne dziecko. słońcem z podwórka, scyplinowany rząd ceglanej przepełnionego

Mystery nie wychodzi z pokoju i nie chce się pierdolić - narzeka-
(Więc dzisiaj w nocy zabawię się bez niego.

/usłużyłaś sobie.

Napij się ze mną - zagruchała.

Wystarczy.

Żadnych kłopotów, żadnych problemów - powoli pociągnęła łyk wi-ii i przysiadła się do mnie na kanapie. - Lał - powiedziała. - Faktycz-|lur ((opakowałeś. Masz superramiona.

Dzięki. - Jedną z umiejętności, które zdobyłem przez ostatnie pół-|nin roku było, jak przyjąć komplement. Wystarczy powiedzieć „dzię-|Juiji;”. To jedyna reakcja godna pewnej siebie osoby. Przynęła się bliżej i ścisnęła mój biceps.

Jesteś jedyną osobą w domu, z którą mogę porozmawiać.-Jej twarz luz przy mojej.

'rzeszy! mnie dreszczyk emocji, ten sam, który poczułem tuż przed .ilunkiem wyrwanej przez Tylera Durdena w Hard Rock hostessy.

Spójrz - powiedziała. Zaczęła zdejmować koszulkę. - Zadrapałam

Ładne.

Masz, dotknij.

7/ięła moją dłoń i przyciągnęła ją do piersi. Naprawdę musiałem się |jać.

No więc, fajnie mi się gawędziło, ale muszę iść do pokoju, wyni-|Fr/.kować kotu zęby.

Ale ty nie masz kota - jęknęła.

l)bszedłem dom dookoła i wszedłem do pokoju Mystery'ego przez pa-|iio. Leżał na łóżku w samych dzinsach z laptopem na brzuchu. Oglądał ¹ „Powrót do przyszłości II”.

Kiedy byłem w liceum, chciałem się zabić, bo życie wydawało mi N iv bez sensu - powiedział. - Potem dowiedziałem się, że za dwadzieścia (r/y dni do kin wchodzi „Powrót do przyszłości II”. Miałem kalendarz, lin którym odliczałem każdy dzień do premiery. To była jedyna rzecz po-|Wsir/ymująca mnie przed samobójstwem. - Zatrzymał film i podniósł lnplp z brzucha. - Kiedy to zobaczyłem i usłyszałem muzykę z napi-|NOW, stary, zapłakałem. To był mój sens życia. Znam wszystkie rekwi-|ty, - Podniósł pudełko DVD i pokazał mi okładkę. - Dotknąłem tego sa-|mocho-
:i-ii<; i; ilSii? :A! 'j.7P?i? :!;f;rsK\-

Usiadłem na brzegu łóżka. Nikt nie chce przynosić złych wieści, l' < > . I niosłem i obejrzałem pudełko. Mystery lubił filmy takie jak „Prawd/jt wy geniusz”, „Młody Einstein” i „Karate Kid”. Ja lubiłem Werneni 11 < rzoga, Larsa von Triera i Pixar. Nie mówię tego z wyższością: byli' .mv tylko innym rodzajem nerda.

- Stary - powiedziałem. - Twoja żona chyba się do mnie przysiawiu,
 - To mnie nie dziwi. Wcześniej próbowała już z Playboyem.
 - Masz zamiar coś z tym zrobić?
 - Nic mnie to nie obchodzi. Może robić, na co ma ochotę.
 - Przynajmniej nie jest w ciąży.
 - Posłuchaj - powiedział. - Jest skończoną idiotką. To nawet nic l > \ l test ciążyowy, tylko owulacyjny. Kupiła w Rite Aidzie złe opakowanie. /i > > biła go trzy razy i za każdym razem dostała pozytywa. Tym samym od kryła, że w wieku dwudziestu trzech lat w dalszym ciągu jajeczkuje.
 - Posłuchaj, stary - zauważyłem zadrapania na jego ramieniu. - OJ dalasz się od niej. Jeżeli podwała się do każdego w domu, to tylko dlu«l tego, że chce się na tobie zemścić. Kamyki kontra złoto. Nie dajes/ Jol kamyków.

- Jasne. Bezmózga alkoholiczka. - Zamilkł, zamknął na chwilę oc/jil tęsknie pokiwał głową. - Ale to ciało: jej tyłek to pełna dycha.

Kiedy wyszedłem od niego z pokoju, Katii nie było już w salonie. Drzwi do pokoju Papy były otwarte, a ona tuliła się do niego na łóżku toplless.

Wróciłem do pokoju i czekałem. Godzinę później rozpiętało się pić kło. Ludzie wrzeszczeli, drzwi trzaskały, szkło pękało.

Puk puk. - Czy u twoich kolegów to zawsze tak głośno? - zapytał Courtney.

Musiałem z nią pogadać.

Poszedłem za Courtney do pokoju Herbala, który przeniósł się do poduszkojamy po tym, jak pani Love zarekwirowała mu lokum. Pod l o j M była zasypana ubraniami, książkami i popiołem. U stóp łóżka paliła MI, świeczka; jej płomień dzieliły od koldry trzy centymetry. Dla zbudowania nastroju światłem, gołą żarówkę owinięto sukienką. Wszystkie c/u-ry książki telefoniczne były rozłożone na łóżku, z każdej wyrwano si m ny. Przyjrzałem się porwanym skrawkom: telefony prawników.

Hałas z pokoju Mystery'ego nasilił się.

- Zobaczmy, co się tam dzieje.

Nic chciałem się w to angażować. Nie chciałem sprzątać czyjegoś ba-bimi To nie ja byłem odpowiedzialny za ten pierdolnik.

Wrs/.liśmy do łazienki Mystery'ego. Katia klęczała na podłodze, ści-lit|ilc się /a gardło, jakby się dusiła. Jej brat pochylał się nad nią, trzy-H|i|c j c-j w ustach inhalator. Mystery stał z boku, patrząc na nią z nie-
 •ł-

M o/e zadzwonię po pogotowie? - zaproponowałem. To pójdzie do aresztu, jak wykryją w niej narkotyki - Mystery po-i < > l ul z pogardą.

l .ii ia spojrzała do góry i spiorunowała go wzrokiem.

| r/r l i była na tyle przytomna, żeby spiorunować go wzrokiem, to na)\vno nie umierała.

l ialy Katia z czerwoną, wilgotną twarzą wyszła w końcu z pokoju i i' rv'cgo, Courtney wzięła ją za rękę i doprowadziła do sofy w salo-|c, Usiadła koło niej, nie wypuszczając jej dłoni ze swojej, i opowiedziała l n .ihorcjach, które przeszła, i o pięknie narodzin. Przyglądałem się tej Icypowej parze. Courtney była zarówno dzieckiem Projektu Holly-lioil, jak i jego matką.

l'r/ypuszczalnie była również najbardziej zrównoważoną osobą w do-H l i o dopiero było przerażające.

ępnego ranka Courtney wypadła z pokoju o nietypowo wczesnej poJ
Miała na sobie koszulkę nocną Agent Provocateur.

Co? Co jest? - zapytała, **Rozdział**



ierając z oczu resztki snu. - Mi;il:iw
en. Nie wiedziałam, gdzie jestem. - Spojrzała na mnie, na śpiącą n.i
Katię, jej brata i chrapiącego w poduszkojamie Herbała. - Ws/ysob
ili - zauważyła z ulgą. - Nikt nie jest podły. Dobrze.
Wróciła do pokoju i zamknęła za sobą drzwi. Parę minut później poi
t się kierowca.

Gdzie jest Courtney? - zapytał.

Śpi - odpowiedziałem.

Za godzinę ma rozprawę.

apukał i wszedł do środka. Niedługo potem, z pokoju Courtney wył
ła się sterta sukienek, a za nią ich właścicielka.

Muszę się jakoś ubrać - mówiła, przymierzając różne stroje, co chwH
biegając do łazienki, żeby przejrzeć się w lustrze. W końcu pojcchw
sądu w należącej do Katii czarnej sukni koktajlowej bez ramiąc/cHL
ularach słonecznych Herbała za osiem dolarów i z „48 prawami wLM
Roberta Greene'a pod pachą.

Śmieszna sprawa, to i sukienka śmieszna", powiedziała reporterof
dzie.

o jej wyjeździe oszacowaliśmy straty. Kapa Herbała przypalona pM
osami, ściana wokół drzwi zniszczona ciągłym waleniem o framug,
odłódze plamy niezidentyfikowanego płynu, dopalające się świccl
ubrania narzucone na każdą żarówkę.

/ kuchni lodówka i szafki otwarte na oścież. Dwa słoiki masła or/M
tego i jeden dżemu stały na blacie, ich nakrętki porozrzucane po pódł
e. Masło orzechowe skapywało z blatu, szafek i półek lodówki. /,|J
t odkręcić końcówkę torebki z chlebem, rozerwała plastik nic/yifll
rzę. Miała wszystko w dupie. Była głodna - żarła. Kolejna ccchl'
udzająca podziw sztukmistrzów: potrafiła iść na jaskiniowca.

I n-tly Courtney wróciła z sądu, zasiadła wśród domowej
...../ów i przygotowywała się do występu u Jaya Leno w „
Hlmw". Mystery i Herbal wytłumaczyli jej, na czym polega

I i i niektóre pojęcia NLP, jak np. kontekst. Potrzebn

I sualizacja. Obecnie postrzegano ją jako wariatkę
'l • mu / nią dwóch tygodni wiedzieliśmy, że miała po p

Itltn . Nie była stuknięta, była tylko ekscentryczna - i nie
n.i. Kozumiała i przyswajała wszystko, czego ją uczyli

(1/yli moim nowym kontekstem jest dama w opałach -

\\ KT/orem błyszczała w „The Tonight Show". W odró
lywki dla brukowców, którą odstawiła u Lettermana, tym

M i la się kulturalnie i z klasą - a występ z jej żeńskim ze

• i przypomniał wszystkim, że była nie tylko sławną o

"• 1.1 ih| rocka.

I'upchałem na nagranie samochodem Katii z Herbała

l i l i i i i Karą, dziewczyną spotkaną w barze parę dni wce

..... c poszliśmy na górę do garderoby Courtney, gdzie sie

l n "luc/ona przez dziewczyny z Chelsea. Byłem olśniony

\soka, przepiękną, farbowaną na blond rockendrolową

c-^o nigdy nie spotykałem takich dziewczyn w klubach?

Mogę pomieszkać u ciebie jeszcze dwa tygodnie? - za

llchwała.

Pewnie - odpowiedział. Herbal był bezkonfliktowy. K

i .il w pokoju i rozczułał się nad sobą, Herbal pomag

Bf brałem.

M o/e nawet miesiąc - zawołała za nami Courtney, l

I ih ,my.

Na parkingu Mystery usiadł za kierownicą samochodu

n l v il/ień nie zamienił z nią słowa. Katia, która siedziała

plyię z miksami tanecznymi Carla Coxa. Jej gust muzy

się do house i techno; Mystery słuchał prawie wyłączn

l a n i u i Live. To powinien być sygnał ostrzegawczy.

Kinly wyjechaliśmy z parkingu, zadzwonił telefon. My

... \ kc, żeby odebrać.

I a na sięgnęła do odtwarzacza i włączyła go, ale ścis

/irytowany Mystery znowu wyłączył.

I tak już poszło - włączyła, wyłączył, włączyła, wyłączył - każde przekręcenie gałki bardziej jadowite od poprzedniego, aż w końcu Mystery nie depnął na hamulec, wrzasnął „odpierdol się” i wyskoczył z samochodu,

Stał na środku Yentura Boulevard, blokując ruch, prawe ramie podniesione ze środkowym palcem ustawionym dokładnie w prostej linii z twarzą Katii.

Katia precyzyjnie się za kierownicę, podjechała do skrzyżowania i zawróciła, żeby *zabrać* Mystery'ego, który w tym czasie zaczął iść po chodniku. Kiedy zaparkowała koło niego, zatrzymał się, posłał jej poirytowane spojrzenie, założył ręce, jakby chciał powiedzieć „spierdalaj” i poszedł dalej.

Odjechała bez niego. Nie była wściekła; tylko rozczarowana jego decyzją.

Mystery nie wrócił na noc do domu. Dzwoniłem do niego kilkakrotnie, ale nie odbierał. Kiedy obudziłem się następnego dnia, nadal go nie było. Za każdym razem włączała się poczta głosowa. Zaczynałem się martwić.

Kilka godzin później usłyszałem pukanie do drzwi. Otworzyłem, spodziewając się Mystery'ego, ale to był kierowca Courtney. Jednym z wielu talentów była umiejętność robienia służącego z każdego w piśmie stumetrów. Słuchacze w trakcie pierwszej wizyty w domu byli wysyłani do Tokyopop po mangę, w której się pojawiła, przynosili posyłki z apartamentu, wysyłali maile do jej księgowej Suze Orman.

- Gównojaja! - zawołała brata Katii. - Weź kierowcę, skocz do mnie i przywieź parę DVD.

Kiedy pojechał, Courtney zwierzyła się Katii:

- To miły dzieciak, niczego sobie.

- Wiesz, że jest prawiczką? - zapytała Katia.

- Pewnie - odparła Courtney. Zamilkła, przetwarzając przez chwilę tę informację, po czym kiwnęła głową i powiedziała: - Mogłabym go do broczynie zerznąć.

Tej nocy Mystery powrócił ze striptizerkami uwieszonymi na każdym ramieniu. Obydwie wyglądały, jakby po raz pierwszy od dwudziestu lat wypuszczono je z piwnicy; stuwatowe żarówki wyraźnie im nie służyły

- Cześć, stary - zagaił, jak gdyby właśnie wrócił ze spożywczaka.

- Gdzie byłeś?

- Poszedłem na striptiz i spędziłem noc z Giną.

(:/,csc - powiedziała stojąca po jego lewej stronie brunetka o kończynie i iwar/y. Podniosła potulnie dłoń i pomachała.

No więc, stary, trzeba było zadzwonić. Fajnie, że sobie urządziliście i i i małą sprzeczkę, ale Herbal i ja naprawdę się martwiliśmy. To tak hu lit; c/crstwo.

li /(-maszerował z dziewczynami po domu, nie omieszkął przedstawić i i i i i, potem rozsiadł się z nimi na patio.

l i na zachowywała się jak gdyby nigdy nic. Wzięła prysznic, wyczyściła /./icnną eksplozję masła orzechowego w kuchni, a potem odrobiła u/y Herbała pracę domową ze szkoły efektów specjalnych, apli-MI|. MIII lobotomie.

i ..mibit striptizerek nie wywołał jej zazdrości; w naszych oczach Mylownież nim nie zyskał.



K

To była kwestia czasu. Katii udało się w końcu do kogoś przebić. Od i su paniki ciężowej, bez przerwy się do wszystkich przystawiała.

To Herbal nie wytrzymał. Był opanowany. Był wyluzowany. Lubił 'In chać. Był skromny i powściągliwy. Innymi słowy, był dokładnym pi/i-ciwieństwem Mystery'ego. Czas spędzony z Katią, kiedy Mystery s K, .l.|sał albo leżał w letargu na łóżku, albo sypiał z zemsty ze stripu/< 11 i wywarł na nim wrażenie. Katia przestała mu być obojętna. Wid/;< |.il> cierpi zaniedbywana i manipulowana przez Mystery'ego, zaczął wicrzhH że on bardziej na nią zasługuje.

- Coraz trudniej przychodzi mi jej odmawiać - mówił.
- Pogadaj z Mysterym. Pewnie już mu się i tak znudziła.
- No. W końcu nie rzucał się wtedy z tą całą Simą (Sima, zktóra 11 n kil swego czasu kręcił, była ówczesnym wielopodpó j em Mystery'ego z' ló K> 111111

Herbal zapytał Mystery'ego. Odpowiedź brzmiała „nie”. Jednak ICM wieczoru, po kolejnej kłótni z Katią, Mystery oznajmił od niechcienia iH dzącemu w salonie Herbalowi:

- Zerwaliśmy. Jest twoja.

Wkrótce miał pożałować tych słów.

Nie minęło nawet kilka godzin, a kutas Herbala już był w środku. J. il " < w jego pokoju spała Courtney, pieprzył się z Katią u Playboya, obok km Iml

Kiedy Mystery wrócił wieczorem ze Standardu, wszedł do kuc lnu ptt] sprite'a. Wtedy ich usłyszał. Serenada nocnych jęków, na którą miał do lo! pory wyłączność, tym razem zabrzmiała dla innego mężczyzny. Stał pul drzwiami Playboya, podsłuchując zszokowany. Katia brzmiała, j a l : jej podobało. Bardzo.

Mystery wszedł do salonu i padł na podłogę. Krew odpłynęła mu rzy. Tak jak śmierć ojca, miało to na niego silniejszy wpływ, niż się spo« dziewał.

Nigdy nie lekceważ siły swoich uczuć.

- Kocham ją - powiedział, kiedy pierwsza łza popłynęła mu p<> i " > liczku. - Kocham tę dziewczynę.

N icprawda - poprawiłem go. - Jeszcze niedawno powiedziałaś, że >ii-ii;iwid/isz. - Nadszedł c/as, żeby się podzielić tłumionymi od ty-
1111 przemyśleniami. - Podoba ci się tylko jej ciało. Jest ci przykro, bo n i ./, się odrzucony.

Nic. Jestem na nią wściekły za brak wzajemności. Kochała cię bardziej niż jakakolwiek inna dziewczyna, z którą cię 1.1 ialcm. Sied/iała kiedyś ze mną w wannie i opowiadała, że boi się i " l> i c zakochać. A kiedy to w końcu zrobiła, stałeś się zimnym, nie-|M/v.i(-,pnym, żalonym draniem. - Ale ja ją kocham.

Mówisz tak o każdej dziewczynie, z którą idziesz do łóżka. To nie MNI prawdziwa miłość. To fałszywka. To złudzenie.

Nieprawda! -wydarł się na całe gardło. -Mylisz się! Wsiał, wybiegł wściekły do pokoju i trzasnął drzwiami, rozpryskując i ii IM; na wykładzinie.

Hvl lak zaniedbany jako dziecko, że głód miłości uruchomił wszyst- i n |C)'o zapalniki emocjonalne, detonując skorupę narcyzmu zbudowa- ,i na szkielecie dziecięcych marzeń.

Kiedy wracałem do pokoju, przypomniała mi się scena z „Czarno- i n,-/ .nika z Krainy Oz", w której Czarnoksiężnik mówi do Blaszanego i M wala: „Serca nie ocenia się po tym, jak bardzo kocha, ale po tym, jak lniul/.o kochają je inni".

Nie mogłem się doczekać, kiedy sny zajmą się skatalogowaniem mo- i. li niYsli, zmartwień i nerwów, tak żebym kolejny dzień mógł zacząć •c/ysła kartką. Zatrzymała mnie jednak Courtney. Stanęła w drzwiach ilu mojego pokoju z plikiem dokumentów w dłoni.

7,rób to dla mnie i zadzwoń po Franka Abagnale'a - zażądała. - On l lo wyprostuje. I przekręć do Lisy i powiedz jej, że musimy się spotkać.

- Spoko.

Nie miałem pojęcia, o czym mówiła. Nie wiedziałem, jak mam się •kontaktować z Frankiem Abagnale'em (artystą oszustem, którego ży- fclorys posłużył za kanwę „Złap mnie, jeśli potrafisz") czy tym bardziej l r.]. jej gitarzystką. Ale na tym etapie wiedziałem już, jak sobie radzić K ciągłymi żądaniem Courtney: powiedzieć „spoko" i siedzieć cicho. Za l M iv godzin zapomni, czego ode mnie chciała.

Rano zajrzałem do Mystery'ego. Siedział na łóżku w szlafroku, trząsł się i miał drgawki. Jego twarz była czerwona od płaczu. Nigdy wcześniej nie

widziałem go w takim stanie. Kiedy w Toronto miał depresję, odciał się od świata i pogrążył w katatonii. Tym razem wydawał się naprawdę cierpi

Najwyraźniej Katia przyszła rano do jego łazienki po szczoteczkę
- Chcesz mi opowiedzieć, co się stało wczoraj w nocy? - zapył

Mystery.

- A powinnam? Dałeś mnie w prezencie Herbalowi.

- Pieprzyłaś się z nim?

-Hm... Powiedzmy to w ten sposób. Przeżyłam najlepszy seks jego życia. To go dobiło.

- Chcę ją zabić - przeturlał się na plecy i zaskomlał jak zdychali pies. - Logika podpowiada mi, że dałem się ponieść uczuciom. Tyle logika ma u mnie teraz jakieś dwa procent głosów. Czuję się emocjom! nie obdarty do żywego mięsa. - Ścisnął prześcieradło w pięści. - Nie dziwnie i pusto, jakbym zrobił kupę. - Przeturlał się i znowu szlochać. - Czuję się jak kupa pustki.

Zaśmiałybym się, gdyby tylko faktycznie starał się mnie rozśmieszyć

Kiedy tak rozpaczał, przypomniałem sobie tekst jednej z piosenek Courtney: „Pościeliłam sobie łóżko / Teraz się w nim wyśpię”. Myslę, że pościelił sobie łóżko. A teraz spał w nim Herbal.

Wzniósł ręce ku sufitowi i zaczął krzyczeć głosem Anthony'ego Robinsona. Nagle w drzwiach pojawiła się głowa Courtney.

- To do mnie? Jak chcecie, mogę się przenieść do pokoju od frontu. Była taka urocza.

Wyszedłem do salonu i zdałem Courtney relację z wydarzeń. Kalii siedziała na patio, paliła papierosa i płakała.

- Czuję się podłe - powiedziała. - Biedactwo. - Wydawała z siebie głosy współczucia - aaahy i mmmhy - jakby mówiła o swoim psie.

Herbal powłóczył nogami do stołu ze zwieszoną głową. Milczał, nie miał nic do powiedzenia. Żadne z nich nie wydawało się żałować spędzonej razem nocy. Po prostu nie podejrzewali, że Mystery'ego może tak zboleć. Nikt z nas tego nie podejrzewał.

Courtney zapaliła papierosa i opowiedziała Herbalowi o trójkącie, w którym uczestniczyła, i o tym, jak dzielenie się to forma opieki i jak uciekła do San Francisco, żeby przyłączyć się do Faith No More i że Sincide Girls to był jej pomysł, i jak próbowała zrobić z europejskiej gron artystkę. Gdzieś w jej mętym wywodzie miała być metafora obo-

• 'd\ lematu I Irbala - rozdartej pomiędzy najbliższym przyjacielem i i \\vzna, w której się zakochał - ale nie mogliśmy się jej doszukać.

/uizwonił telefon. Herbal odebrał połączenie i, szokowany, podał kom-
tm ki; (lourtney.

- I Tank Abagnale do ciebie - powiedział. - Chyba dostał moją wiadomość.
lawilcm ich trójkę na patio i zadzwoniłem do siostry Mystery'ego,

•• /nowu ma jazdę - powiedziałem.

-Jak bardzo?

- /ac/ęto się jak normalne kłopoty sercowe, ale dzisiaj rano coś w nim i - ! I.. To chyba wywołało w nim jakąś reakcję chemiczną. W tej chwili lir, pi/crwy płacze.

|r/cli mu się pogorszy, kupię bilet do Toronto. Wsadzisz go do sam-
mnl.iuu, a my już go tu odbierzemy.

- /dajesz sobie sprawę, że jeśli wróci teraz do Toronto, to wszystko h .Mi wezmą? Nie przedłużył na czas wizy, już nigdy nie wpuszczą go . I.. M. i nów. Nie zostanie sławnym iluzjonistą, a jego firma zbankrutuje.

- Rozumiem. Widzisz jakieś inne wyjście?

-Mogę sam spróbować sobie z nim poradzić.

- Wyślij go do domu. W Kanadzie ma przynajmniej darmową opie-
I .I I owotną. Nie stać nas na leczenie w Stanach - zwłaszcza gdyby mu-
Mi h i',o /amknąć.

Najpierw spróbuję. Jeżeli mi się nie uda, to go do was odeślę.
I'os/czególne etapy związku Mystery'ego i Katii były dla mnie obja-» i.
mciiii. Pozwolił się jej wprowadzić. Ożenił się z nią. Nie zrobił jej dziec-|>n
Ignorował ją i upokarzał. Zgodził się, żeby Herbal się z nią przespał. ył
ofiara samego siebie.

Jednocześnie, od czasu artykułu w „New York Timesie”, zadzwoniło do
kilkunastu producentów reality show - w tym Idola. VH1 wysłało
n i n nawet do podpisania umowy na prowadzenie programu, w którym za-
..... n. ii oferty w rozpustników. Sława, której zawsze tak rozpaczliwie pra-
Ityla na wyciągnięcie ręki. Ale on do nikogo się nie odezwał. To nie
pierwszy raz - westchnęła Martina, kiedy powiedziałem jej . . Mimach
z telewizji. - Zawsze, kiedy wygląda, jakby miało mu się wresz-i K udać,
załamuje się i wszystko niszczy. C./yli, uważasz... lak - powiedziała. -
On się po prostu boi tego upragnionego sukcesu.

Rozdział



oc później Katia wróciła do domu o drugiej. Przyszła z Herbalcem i i > . i z Nowego Orleanu, z którą chodziła do łóżka. Mystery popchnął (\i/,m iadł na podłodze i przyglądał się, jak piją w salonie. Z trudem IUIHI- ał nad emocjami.

Kobieta miała metr osiemdziesiąt wzrostu, wyrzeźbiony na silouni zuch, brązowe włosy zwisające aż do wyćwiczonego tyłka, nowiutki! ikonowe piersi i duży nos, który był następny w kolejce pod skal poł edy Katia nachyliła się i zaczęła z nią całować, Mystery zrobił się cfl ony, twarz mu się zapadła. Gdyby wytrzymał z Katia jeszcze chwilę ' II u j, mógłby mieć swój wymarzony trójkąt. Zamiast tego zostało mu - .u¹ enie na poduszce i przyglądanie się Katii śmiejącej się razem z pfl przyglądanie się uśmiechowi satysfakcji na twarzy Herbała, przybladli e się dziewczętom przebierającym się w bikini i biegnącym do jucuB przyglądanie się, jak Herbal do nich dołącza.

Katia zaofiarowała Mystery'emu miłość, a teraz on płacił za \u i n nie jej do śmieci. Świadomie bądź nie, podkreślała jego porażkę swj biseksualizmem, swoją młodością, swoim szczęściem.

Przed świtem Mystery zaczął odchodzić od zmysłów. Kiedy nic plu< ł na kanapie, robił obchód domu, starając się upewnić, że Katia i II < i l nie są razem. Jeżeli nie mógł ich *znaleźć*, dzwonił do niej. Bez w/gfl na to, czy odebrała połączenie czy nie, rezultat był taki sam: M\ n i \ stawał szału i niszczył wszystko, co znalazło się w zasięgu no^i .iIlm ki. Przewrócił na podłogę kilka regałów z książkami; zmasakrował pM szki, zasypując swój pokój pierzem; roztrzaskał komórkę o ścianę,9 wiając w tynku długie, czarne wgłębienie.

- Gdzie jest Katia? - pytał Playboya.
- Na zakupach na Melrose.
- Gdzie jest Herbal?
- On jest... eh... chyba też... z nią.

Wtedy serce Mystery'ego skręcało się, twarz mu się zapa hodziły łzami, nogi pod nim ugiwały, a on wyskakiwał i' /,nym ewolucyjnym wytłumaczeniem.

To samolubne geny - mówił. - To nieistniejące dzieci i odejście.

Kiedy Herbal wrócił z ich wspólnych zakupów w Melro

Jesteś tłokiem. Ona cię wykorzystuje, żeby dokopać My - odpowiedział. - To nieprawda. Nasze uczucia są szcze razie możesz wyświadczyć mi przysługę i nie spotykać s Mystery'emu się nie polepszy? Będę musiał poprosić j domu na pewien czas.

W porządku - odpowiedział niechętnie. - Choć nie będzi Wieczorem zabrałem Katię i jej brata do kina. Plan A za gniecie jej z domu jak najdalej od Herbała, żeby Mystery (gorszyło. Plan B zakładał zerżnięcie jej, żeby pokazał Her HT.o więz z Katia wcale nie jest taka niezwykła. Na szczęś zadziałał.

- Niszczysz go - powiedziałem jej, odwoząc ich z kina. ru wadzić się z domu. Nie wraca j, dopóki nie powiem, że i n : nie chodzi o ciebie. Mystery ma ze sobą poważne pro i' N ich przyczyną.

Zgoda - odpowiedziała. Spojrzała na mnie jak dziecko i'i ymędy.

-I obiecuj mi, że nie prześpisz się już więcej z Herbaler łaś jednego z moich przyjaciół, zaraz złamiesz serce kole o^ę stać z boku i się temu przyglądać. Obiecuję - odpowie zabawy. Wygrałaś.

- Jasne - powiedziała. - Koniec.

- Przysięgasz na palec?

Zahaczyliśmy się małymi palcami. Powinienem być ka im coś ważniejszego.

W porównaniu z tym uwodzenie to pestka. Nawet jeżeli li) według algorytmu ewolucyjnego, w co wierzył Mystery, s

zbyt skomplikowani, żeby można było ich zrozumieć. Udało nam się tylko wyodrębnić kilka prostych związków przyczynowo-skutkowych. Jeżeli obniżysz poczucie wartości kobiety, to będzie chciała się przy tobie dowartościować. Jeżeli wzbudzisz w niej zazdrość, to zacznie jej na tobie bardziej zależeć. Ale poza pożądaniem i magnetyzmem, były jeszcze głębsze emocje, które mało kto odczuwał i nad którymi mało kto panował. I te uczucia - których metaforą była miłość i serce - rozsadały, i tak już podzielony, Projekt Hollywood na strzępy.

W ten właśnie sposób dotarliśmy do momentu, kiedy Mystery przegonił wszystkich domowników, zaczął opowiadać o samobójstwie, dałem mu wyciągnięty od Katii xanax, zapakowałem do samochodu, zabrałem do kliniki psychiatrycznej w Hollywood, a on dwa razy próbował uciec i chciał uwieść terapeutkę, ale nie był w stanie.

Sześć godzin później wyszedł z kliniki z opakowaniem seroquelu w dłoni i kolejnym xanaxem w żołądku. Nigdy wcześniej nie słyszałem o seroquelu, więc po powrocie do domu przeczytałem załączoną ulotkę.

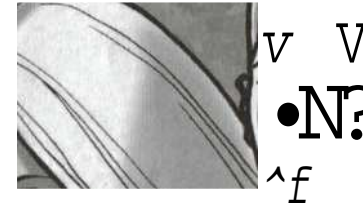
Ulotka zawierała sformułowanie „stosuje się w leczeniu schizofrenii”.

Mystery wziął ją ode mnie i pobieżnie przejrzał.

- Proszki nasenne - powiedział. - Pomogą mi zasnąć.

- Jasne - odpowiedziałem. - Proszki nasenne.

PRZEŁAM OSTATNI RUCH OPORU



'A
^, I
l

Sfe«?§*
• 12 • ~V

A

to nie było tylko seminarium; to była terapia. Już od dwóch godzin opowiadał im o Katii.

- Właśnie ku temu zmierzacie, i to może być trudne - mówił dalej. - Mój sposób na kolejną dziewczynę to znowu fałszywe małżeństwo. Po przednim razem popełniłem błąd: Katia i jej matka wiedziały, że to żart. Następnym razem urządzę ceremonię na podwórku. Aktor będzie ka znodzieją i wszyscy, oprócz niej i jej rodziny, będą wiedzieli, że to nie jest prawdziwy ślub.

Jeden ze słuchaczy, przystojny mężczyzna koło trzydziestki ostrzyżony na jeża i ze szczęką jak blok cementu, podniósł rękę.

-Ale przecież przed chwilą opowiadałeś, jak fałszywy ślub skończył się katastrofą.

- To był tylko test - powiedział Mystery. - Świetna sekwencja.

Za każdym razem, kiedy Mystery wydobywał się z depresji, jego mentalny kompas trochę się przestawiał. Tym razem pod powierzchnią kryła się wrogość, podszyta świeżym odcieniem goryczy wobec kobiet.

Nagle, zataczając się, z kuchni wypadła Courtney.

- Ktoś chce lemoniady?

Słuchacze patrzyli na nią osłupiali.

- Proszę - powiedziała, wciskając jedną szklanke Mystery'emu, a drugą Cementowej Szczęce. - A ty co tu robisz? - zapytała. - Jesteś niczego sobie.

-Jestem nauczycielem samoobrony - odpowiedział. - Mystery pozwala mi uczestniczyć w warsztacie w zamian za lekcje Krav Maga.

Courtney spadła do kuchni i wróciła z kolejnymi dwiema szklankami lemoniady, potem jeszcze dwiema i jeszcze dwiema, aż szklanek było więcej niż ludzi w pokoju.

- Już nam starczy tej lemoniady - powiedział Mystery, kiedy wróciła z dwoma kubkami do kawy.

- Gdzie jest Herbal? - zapytała.

- Chyba bierze prysznic.

Courtney spadła do łazienki i skopała drzwi.

- Herbal? Jesteś tam? - Kopnęła jeszcze raz, mocniej.

- Biorę prysznic - krzyknął.

- To ważne. Wchodzę.

Popchnęła drzwi, wparowała do środka i rozerwała zasłonę w kabinie.

- Co jest? - zapytał przerażony Herbal. Stał tam nagi, z szamponem ściekającym po włosach. - Pożar?

- Zrobiłam to dla ciebie - powiedziała Courtney. Wepchnęła do <>1>\ dwu mokrych dłoni Herbała po kubku lemoniady i uciekła. Herbal suil bez słowa. Od kiedy obiecał, że przestanie rozmawiać z Katia, snuł się po domu w żalosej chmurze milczenia. Usychał z tęsknoty, nawet jeśli był zbyt dumny, żeby się do tego przyznać. Kochał ją.

Kiedy Mystery zarządził przerwę na lunch, Courtney przemknęła między słuchaczami i po schodach do pokoju Papy, *znacząc* swoją trasę na wykładzinie plamami lemoniady. Wpadła przez drzwi do pokoju. Papa, Sickboy, Tyler Durden, Playboy, Xaneus i Papiątka pracowali każdy na własnym komputerze. Extramask leżał na niezasłanym łóżku Papy, czytając Bhagawadgitę*. Od kiedy się do nas wprowadził, Extramask / nudów zaczął czytać książki Playboya o religiach wschodu, co nieoczekiwanie zaprowadziło go na ścieżkę duchowego samopoznania.

- Courtney - zagaił Tyler Durden, kiedy rozdawała napoje - możesz nas wkłonić na listę gości do Josepha w poniedziałek?

Courtney wyciągnęła telefon, weszła z Tylerem do łazienki i zadzwoniła do Brenta Bolthouse'a, promotora odpowiedzialnego za poniedziałkowe imprezy u Josepha, słynące z ostrej selekcji i tłumów przepięknych oportunistek.

- Cześć Brent - powiedziała. - Mój przyjaciel Tyler Durden jest za wodowym sztukmistrzem. - Tyler zaczął gorączkowo machać rękami, bc/skutecznie próbując dać jej do zrozumienia, żeby o tym nie mówiła. - Zarabia na życie podrywaniem kobiet. To jest dopiero klasa. -Tyler schował twarz w dłoniach. - Możesz wpisać go na listę, żeby mógł przyjść ze y.najomymi sztukmistrzami i podrywać lasie?

Courtney podniosła pasek sześciu zapakowanych prezerwatyw z brzegu umywalki i owinęła go sobie wokół nadgrastka jak bransoletkę, potem wzięła się za przeszukiwanie łazienki. Wetknęła głowę do dwóch szaf wnekowych - niesławnych sypialni dla gości Papy - po obu stronach toalety.

- Chcę cię o coś zapytać - powiedziała, wycofując się z szafy Tylera Durdena, w której była walizka, sterta brudnych ubrań i materac na podłodze. - Czy ty lubisz kobiety?

*Hhagawadgita - sanskrycki poemat religijno-filozoficzny, cz. IV księgi indyjskiego eposu „Mahabharata”, którego treścią są nauki Kriszny (przyp. red.).

Kozdział

Po drugiej stronie szczeliny okiennej Cementowa Szczęka ciągnęła powierzchnię patio worek piasku.

- Kiedy zaczynałem, nie byłem mizoginem - odparł Tyler. - Ale po tem robisz się niezły, zaczynasz sypiać z tymi wszystkimi kobietami, i i» re mają facetów i przestajesz im ufać.

Efektem ubocznym plażowania jest obniżenie opinii o płci przeciwnej. Widzisz zdradę, niewierność, kłamstwa. Uczysz się, że kobieta ir/y lata po ślubie szybciej pójdzie z tobą do łóżka niż singielka. Uczysz/ s i g, że jeżeli kobieta ma faceta, łatwiej ci ją będzie zerznąć od razu tej samej nocy niż po umówieniu się na telefon. Dociera do ciebie, że kobiety są tak samo podłe jak mężczyźni - tylko lepiej to ukrywają.

- Na samym początku ciągle obrywałem - mówił dalej. - Spotyka leni niezwykłą dziewczynę, która bardzo mi się podobała i gadaliśmy pi/r/ całą noc. Mówiła, że mnie kocha i jakie to szczęście, że mnie spotkała. A potem oblewała test błotnika i mnie zostawiała, nie chciała ze miu/ nawet rozmawiać. Wszystko, co zbudowaliśmy przez ostatnie osiem c.n dzin szło do śmietnika. To mnie zahartowało.

Na świecie są mężczyźni, którzy nienawidzą kobiet, nie szanują n h. wyzywają je od suk i kurew. To nie są S-mistrze. S-mistrze nie nienawN dzą kobiet; oni się ich boją. Fakt uznania się za S-mistrza - a jest to t j tuł nadawany wyłącznie na podstawie reakcji kobiet - powoduje, że p czucie wartości i tożsamość zaczynają być definiowane zainteresowaniom płci przeciwnej, podobnie jak w przypadku relacji komika i widowni. Jo«j żeli ludzie się nie śmieją, to nie jesteś zabawny. I tak niektórzy S-misi wypracowali w trakcie swojej edukacji mechanizm obronny ego w posi .u i skłonności mizoginistycznych.

Plażowanie mogło być niebezpieczne dla duszy.

Za oknem Cementowa Szczęka trzymał worek piachu, który Mys ry młócił długimi, bezwładnymi ciosami.

- Mocniej - wrzeszczał na Mystery'ego. - Chcę widzieć agresję!

IMI ni u mmi Projektu Hollywood, charakter społeczności przybierał //r/. >/.* niebezpieczny odcień. W raportach z pastwiska oprócz podrywania </• icw , vii iiczty figurować bójki i wyrzucanie z klubów. Członkowie spolet >/<"•< i doświadczać tych dramatycznych wydarzeń albo poprzez udział vc / 'i« Hollywood, albo dzięki charakterystycznym relacjom Jlaixa, usbn>i»n< »v it< strzelbę, śpiewającego karaoke, stylizującego się na na Elvisa .S'- Papa spotkali w San Francisco.



I n IM I M MSN: Mystery's
I h M AT: Raport z pastwiska -
(narkotyki sprzedawane
i n Id/icliiie)
. \UOK:) la i x

Lounge
Pierwsza striptizerka Jlaixa

K; przyleciałem z Yegas, jestem kurwa wykończony. Zeszłej nocy wywalili mnl« i l..... karaoke, bo turlałem się po podłodze i popłakałem się podczas łącznik fcSeparate Ways (Worlds Apart)".

Ali- len post nie jest o karaoke. Ten post jest o dymaniu striptizerki. No to im . !. i /<-< zy, oo?

IWyicchałem w środę po południu i z miejsca poszedłem w cug. Siedziałem I ldini z pracy w Hard Rocku, zupełnie jak kolesie z tego odcinka „The O.C."*, ii li i li•(iał w tym tygodniu. Wyjebali nas z Hard Rocka za robienie koktajli mię/ i /okładanie się, kto wypije. Klasyczny koktajl mięsny zawiera wołowinę, bs- l-i ni lnwo, puree ziemniaczane, piwo, żeberka, lód, cebulę, musztardę, sos A-1, i"prz, słodzik i ewentualnie trochę wódki. Po tym, jak koles z roboty zrzygal Ig im stolik, poszliśmy wszyscy na striptiz do Olympic Gardens.

ItyliMTi wkurwiony, bo chciałem plażować, a nie jakieś tam dupotańce na l. .ln ... L /ciwsze opowiadam kumplom z roboty, jakim jestem zajebistym sztukmistrzem/

¹ i (." - amerykański serial obyczajowy, którego akcja rozgrywa się na południu Kalflo . yp red.).

no i chciałem im pokazać, że to nie żadna gadka z dupy. Długo się do tego ilw kowałem i trochę zdjęły mnie nerwy, że jak nie wykręcę w końcu jakiegoś numerłt to wyjdę na Zdzisława. Poza tym, nie lubię klubów go-go, bo nie mam w /wy\$ czaju płacić za seks. No ale poszedłem dla towarzystwa i siedziałem tam z broM cem, a chłopaki się bawili.

No i ta lasia usiadła w boksie naprzeciwko. Okazało się, że tam pracuje, uli wzięła sobie wolne, bo za mało klientów, a za dużo towarów. Zacząłem zasuwał do niej sekwencje i żdziebko ją obsztorcowałem. Kumple patrzą się na mm. \<|/ na psychola, bo mówię do niej per idiotko.

A ona w kółko „Ale ty jesteś zadziorny!” i zaczęła normalnie na mnie lecM Kolesie przyglądają się, a szczeny rysują parkiet. Mówię jej, że wracamy do Hl telu, może chciałaby dołączyć i jeszcze zgarnąć co ładniejsze ze swoich zna|01 mych dupodajek. Wkurwiła się, że tak ją nazwałem, no to poszedłem w zmiapl tematu. „O Boże, moja przyjaciółka jest taka dziwna. Normalnie połyka c<il• y trynę, jakby to była pomarańcza tra-ta-ta-ta...”. No i zapomniała, l daloj IM kwencje. Bum bum bum. Tak przez chwilę. Wyszliśmy razem.

Na dworze właściciel knajpy próbował ją zaciągnąć z powrotem do i. ale go pogoniłem i już siedzimy w taksówce. Mówi: „Jestem striptizerką z módl giem!”. Wyjechałem jej z sekwencji Mystery'ego o tym, że jesteśmy do siebie /był podobni, a potem uśmiechem typu C kontra U Style'a.

Kiedy wróciliśmy do hotelu, powiedziałem jej, żebyśmy zostawili jej bani' U» u mnie w pokoju. Na górze wyskoczyłem jej z Sześcianu. Potem mówię: „Kindy przy budce z taco zrobiłem to na Paris Hilton, powiedziała, że jej sześcian jest wlfll ki jak hotel. Egomanka!”. Zaczęło się jej wydawać, że zadaje się ze wszystklfH sławnymi ludźmi i modelkami świata, mimo że Paris przytrafiła się Papie.

Przeszkoliłem ją też nowym towarem Tylera Durdena o standardach: „l luin już dosyć tych wszystkich dup, co to non stop ćpają i robią sobie operacje plfffl styczne. Znaczy się, nie zrozum mnie źle, lubię se czasem ściągnąć strzałami spłuczki w jakimś zasyfiałym kiblu, jak każdy facet, ale bez przesady! Zna< /y - . » > , ty taka nie jesteś, co?”. Trochę mi się potłumaczyła. Potem zapytałem, czy doblH całuje i żdziebko ją wypróbowałem. A potem pauza i na dół na drinka.

Kasyno. Zacząłem od serii sekwencji na pewnośc siebie, sztamowych /npy- chaczy białej kartki mojego życia. Potraktowałem ją Definicją, Latem KalorylnrO) Balonami w Parku, Niańką-Striptizerką i Mój Kot Przydybał Kocicę. Nofa lmnf prawdziwe historie, choć, między nami mówiąc, nazwy są ciekawsze od treści,

Przechadzamy się po kasynie, szukając moich kumpli. Potem mówię jej, że ln stem zmęczony i idę spać, to może pójdziemy razem, ona mnie ulula i opowlu

l>H|j:r.zkę na dobranoc, te sprawy. Ona pyta: „Co będziemy tam robić? Niedobre ,'? Znam cię dopiero od pół godziny!”.

To ja mówię: „Cicho tam! Pewnie, że nie. Jutro wcześniej do roboty, więc le- pi,-], /ebyś mi nie przeszkadzała. Poza tym fiut mi się upił”. Grepsiocha jak się |mli/y; musicie koniecznie wypróbować.

Wracamy do pokoju, a tu leży trzech pajaców z mojej roboty; wszyscy naje- IIIIII. To sprzątnąłem ich na korytarz, poradziłem, żeby poszli zagrać. Lasia pa- li/y no stolik i mówi: „Ktoś tu ciągnął kokę. Wiem. Jestem w końcu striptizerką”. No to obśpiewałem moją striptizerkę. Dostało się jej „On the Wings of Love” Jiflreya Osborne'a. Powiedziałem, że chcę się do niej potulić, poszła na to i by- • jeszcze trochę gadu-gadu. Potem mówię, że pokażę jej sztuczkę. Wskoczyłem MU MKJ i jazda do Języklandii. Mówię: „Chcę cię wylizać” i ściągam jej spodnie. ' majtek. Sprawdzam, czy nie ma strupów i zaczynam chęptać. Miała pier-i im i na lechtaczce, co mi się wcześniej nie przytrafiło. Jakoś tak dziwnie objął mi llip o /oby. Pięć minut później wchodzę w nią palcami i wylizuję do czysta. Potem ni6wie: „Szkoda, że mi się kutas upił!”.

A ona na to: „Dla mnie to on już chyba wytrzeźwiał”, no i wypierdoliłem ją |ul- h/cba.

Nigdy nie widziałem tak gigantycznych prawdziwych cyców na tak chudej la- H n leżu kurwa Chryste, toż to była najostrzejsza żyleta, jaką w życiu zerznąłem: •OJa pierwsza striptizerka i pierwsza dziewiątka. Potem trochę się z nią poprzytu- liilnn i wymościłem. Była w szoku, jak zobaczyła wszystkie moje rany i blizny. Wy- Bolowałem tę kompakt-aerodynamiczną-dupcię striptizerę czule i mówię: „Nie je- i maniakalnym psychopata. Tylko na takiego pozuję. Radzę sobie z absurdem Mfcystencji, wpychając absurd egzystencji do gardła”. it Dała mi swój numer i powiedziała, żebyłm zadzwonił.

Następnego wieczoru otworzyłem zestaw na Piątek z Pankracym. („Cześć. Pa- •dłękiecie jeszcze Piątek z Pankracym? No właśnie, bo usiłuję sobie przypomnieć, ;o on tam szczekał... tra-ta-ta-ta...”). Na koniec wieczoru, po tym, jak mnie wy- |nl n ih / baru karaoke, zacząłem podchodzić do sztuk i zawodzić „Pioooontek Spa- Hpaan Kraaaaacyem”. No i mnie wyjebali z kolejnego klubu.

Ostatnie, co pamiętam, to jak siedzę na łóżku, kompletnie zdezorientowany Oyl<|l(cim coś w telewizji i wrzeszczę na nie wiadomo kogo „Co ja kurwa oglą- dcinitf Czy to jest «The O.C.»? Co to kurwa jest?”, aż dotarło do mnie, że to był •drinek MW Punk'd, gdzie wręcali obsadę „The O.C.". I wtedy film mi się urwał.

Zobaczyłem ją pierwszy raz, kiedy robiła kupę.

Otworzyłem drzwi do łazienki, a ona siedziała na sedesie.

- A kto ty jesteś? - zapytałem.

- Gabby.

Gabby była znajomą Mavericka, jednego z wielu młodszych S-1fl strzów, którzy



Rozdział

orbitowali wokół domu, żeby co weekend pojawiać s K-1 MV zaproszenia w salonie. Gabby miała manierę Miss Universum i ciało ul worek ziemniaków. Wycofałem się i zacząłem zamykać za sobą drzwi, A

~ Hej - zawołała, spuszczając wodę. - Fajny domek. W czym robień

Tymi słowami od razu się skreśliła. Plażując w Los Angeles, człowli robi się wyczulony na utrzymanki. Te mniej subtelne zapytają w i ur.n pierwszych kilku minut rozmowy, jakim jeździsz samochodem, gdajl pracujesz, i z którymi sławnymi ludźmi jesteś na ty, żeby ocenić twoją pozycję społeczną i stopień użyteczności. Te bardziej taktowne nic mu są pytać: oglądają twój zegarek, patrzą na reakcje ludzi, kiedy mówiuł zwracają uwagę na niepewność w głosie. Te sygnały S-mistrze na/y\\|.i,| subkomunikacją.

Gabby należała do tych mniej taktownych.

Po tym, jak umyła ręce, otworzyła szafkę na lekarstwa i zbadała /••] wartość. Potem weszła do mojego pokoju, żeby kontynuować inwentii<| ryzację.

- Jesteś pisarzem? - zapytała. - Powinieneś napisać o mnie. Moje ży<| cię jest naprawdę interesujące. Chcę zostać aktorką. Wiesz, jak sława juil przeznaczeniem niektórych ludzi. - Zgarnęła i założyła leżące na s/ulci] Ray-Bany. - To właśnie ja. Nie to, że bym była jakaś niezwykła. To jeM coś, co wiesz od samego początku, bo ludzie inaczej cię traktują.

Bogacz nie musi nikogo przekonywać, że jest bogaty.

Kiedy tak sobie trajkotała, wzięła babeczkę z talerzyka na moim ku. Dziś był Dzień Babeczek. Courtney latała po całym domu, wszystkim na talerzach tyle babeczek, że nie dało się ich zjeść.

i i. ilihy wzięła gryzą, a resztę wyrzuciła z powrotem na talerzyk. Nie ... i. in pojęcia, kto mógł ją tu zaprosić. Mavericka nie było w okolicy, i nikogo innego nie znała.

Mam trochę roboty - powiedziałem. - Ale miło cię było poznać. Mułem nadzieję, że trafi do wyjścia. Oczywiście po drodze musiała riibic. Mystery spotkał ją później u siebie w kiblu. i Hiyilwoje byli takimi narcyzami, że powinni się odpychać jak dwa nc.sy na plusie. Zamiast tego wylądowali w łóżku. Od rozstania z Kały.lory był samotny i chciał spać obok czegoś ciepłego, /tisiuła w domu cały następny tydzień, sypiając z Mysterym i żrąc się i "iiiiiney po tym, jak bez pozwolenia pożyczyła jej ciuch. Podobnie jak i n i v, Gabby najbardziej bała się braku chętnych do słuchania jej wy-"<1"\\, tak więc bez przerwy biegała po domu, plotkowała, narzekała i 'l ułała Courtney na nerwy.

I < wiiego popołudnia Courtney stała w kuchni z dwiema łyżkami wbi-lyni w słoik masła orzechowego. Nic wybierasz się jakoś niedługo do siebie? - zapytała Gabby. I)o siebie? - Gabby spojrzała na nią dziwnie. - Mieszkam tutaj. In była dla mnie nowość, podobnie jak dla Courtney i Mystery'ego. I ""ni piyyiciagał takich ludzi. W końcu miał ich również wypluć. Twyla była kolejną ofiarą Projektu Hollywood. Pojawiła się w domu, In .lv sriptizerka, z którą Mystery zaszalał kilka lat wcześniej, prze-• ii>i'l/i la poważną depresję. Mając w tej materii pewne doświadczenie, i y zaprosił ją na noc, kiedy Gabby poszła do klubu. Striptizerka /la pijana i przyprowadziła ze sobą Twylę. lwy la nie była dziewczyną z rozkładówki. Była za to obtatuowaną II < l/icstoczteroletnią rokendrolową z Hollywood z zahartowaną skórą, pluli ni iwardym jak jej twarz, gniazdem dredów uwitym z jej ciemnych <l i> .ów i sercem ze złota. Przypominała mi pontiaca fiero, stary sporto-Wy wo/, grożący w każdej chwili awarią.

Kiedy Mystery i Twyla zaczęli flirtować, ich pijana, przygnębiona ko-I' Mika /alała się łzami. Wypłakiwała się w poduszkojamie przez pół go-i M i \, aż Twyla i Mystery w końcu przenieśli się do jego pokoju. Po po-«i 01 K- / klubu tej nocy, Gabby bez słowa sprzeciwu wgramoliła się z nimi i K i In/ka i natychmiast zasnęła. Nie była zakochana w Mysterym. Po-ii < l Kiwała tylko schronienia.

Tego i następnego ranka Twyla przygotowała dla wszystkich nalt m ki. Ponieważ nie wyglądało, jakby szykowała się do opuszczenia domu, Mystery zatrudnił ją jako swoją osobistą asystentkę za czterysta dolarów tygodniowo.

Im bardziej Mystery lekcewał Twylę, tym bardziej wierzyła, że jęli w nim zakochana. Nieustannie ją krzywdził, uganiając się za innymi kobietami, a ona ciągle do niego wracała. Jej łzy chyba sprawiały mili przyjemność; oznaczały, że nie jest komuś obojętny. Jeżeli Twyla akti« rat nie płakała, wyręczała ją Gabby. Jeżeli to nie była Gabby, to był ktoś inny. Z poczwar ki ostatniej depresji Mystery'ego wyłaniała się po* czwara.

Projekt Hollywood miał być naszym sposobem na otoczenie się /d m wymi, użytecznymi bodźcami do pracy nad sobą, karierą i życiem > l sualnym. Zamiast tego, dom zamienił się w próżnię zdesperował iv< li samców i znerwicowanych kobiet. Wsypał psychopatów i odstraszał normalnych ludzi. Nawet pomijając naszych stałych rezydentów w pic.iai i Courtney, kobiet Mystery'ego i stada przejściowych instruktorów, pm< lowników i słuchaczy Papy, nie byliśmy w stanie określić, ile osób luk* tycznie tu przebywa.

Jednak ja w dalszym ciągu uczyłem się i rozwijałem - albo pnsjflf najmniej tak to sobie próbowałem tłumaczyć. Przez większość /y< l.1 mieszkałem i pracowałem sam. Nigdy nie udało mi się zintegrować z żadną grupą towarzyską ani zbudować siatki znajomych. Nie chod/.i-łem do klubów, nie grałem w gry zespołowe, to społeczność była moimi pierwszym doświadczeniem towarzyskim. Projekt Hollywood wyciip-ii.il mnie ze skorupy solipsysty. Był źródłem zasobów niezbędnych do podjęcia roli przywódcy; uczył mnie, jak chodzić po linii dynamiki towil rzyskiej; pomógł mi uwolnić się od małostkowości pojęć, takich jal- nu jatek, samotność, czystość, zdrowe zmysły, sen. Nauczył mnie, po rai pierwszy w życiu, jak być odpowiedzialnym, dorosłym człowiekiem. <

Musiałem nim być - byłem otoczony dziećmi. Codziennie ktoś pr/.y« biegał do mnie z kolejnym kryzysem do rozwiązania:

GABBY: Mystery to kutas. Mówi, że to nie mój dom i że nikt mnie l u nie chce.

MYSTERY: Courtney wzięła z mojego pokoju osiemset dolarów. Chciała mi to wynagrodzić, opłacając mój czynsz, ale jej czek był bez pokrycia.

COURTNEY: Ten koleś ze spodniami podciągniętymi pod szyję znowu /awraca mi głowę. Możesz mu powiedzieć, żeby się odczepił?

FLAYBOY: Courtney przechowuje swój mocz w lodówce. A Twyla płac/c w łazience i nie chce wyjść.

TWYLA: Mystery próbuje splazować u siebie w pokoju jakąś cizię i powiedział mi, że mam spierdalać. A Papa nie pozwala mi u siebie spać.

L'APA: Cliff z Montrealu zatrzymał się u mnie w pokoju, a Courtney przyszła i zabrała jego cztery książki i trzy pary bielizny.

Ka/dy problem miał rozwiązanie; każda kłótnia mogła zakończyć się l "mpiomisem; każde ego trzeba było głaskać z innej strony. Nie miałem MI < /asu na plażowanie. Jedyne nowe kobiety, jakie spotykałem, to by- i i' które pojawiały się w domu. Dostałem fuchę na cały etat przy od- Wlrkaniu implozji Projektu Hollywood.

Rozdział



Byłem na zakupach godzinę. Tylko godzinę. Kiedy wróciłem, na podjeździe dymiło czerwone porsche, w salonie była trzynastka, a dwie wkurwione farbowane blondyny kopciły na patio.

- Co tu się do diabła dzieje? - zapytałem, zamykając za sobą drzwi kopniakiem.

- To jest Mari - powiedział Mystery.

- Córka sprzątaczk? - Nigdy nie byliśmy w stanie zatrzymać sprzątaczk na dłużej. Uporanie się z naczyniami z całego tygodnia, praczonymi koszami na śmieci, resztkami jedzenia, rozlanym alkoholem i niedopałkami tuzina facetów i niezliczonej ilości imprezowiczek przez dwa tygodnie. W rezultacie Projekt Hollywood często dusił się we własnym smrodzie przez miesiąc albo i dłużej, do czasu, aż pojawiała się kolejna odważna. Ostatnia z nich ustanowiła rekord: dwa tygodnie.

- Sprzątaczk poszła po środki czystości, więc jej pilnuję - zrobił kilka kroków w moją stronę. - Przypomina mi moje siostrzenice.

Dobrze było znowu widzieć Mystery'ego w normalnym stanie. Nasłatka w domu działała na niego uspokajająco. Porszakiem przyjechał Courtney, żeby Mystery miał czym zawieźć ją na próbę. Jednak Mysiur postanowił przetestować samochód i przekonał się na własnej skórze, że intuicja magika nie wystarczy, żeby opanować obsługę ręcznej skrzynki biegów.

- A te tam? - zapytałem, pokazując na blondyny.

- To zespół Courtney.

Poszedłem na patio, żeby się przedstawić.

- Jestem Sam - powiedziała chłopczycowata dziewczyna z akcentem z Queens. - Gram u Courtney na garach.

- My się już spotkaliśmy - powiedziałem.

- My też się już spotkaliśmy - powiedziała szyderczo druga dziewczyna. Jej silny akcent z Long Island aż mnie wystraszył. Była ode mnie wyższa o pięć centymetrów, jej zaczesane do tyłu włosy przypominały

... grzywę, a duże brązowe oczy otaczała gruba, czarna warstwa tuszu, który przypominał mi, jak się masturbowałem jako nastolatek! To Susanny Hoffsw teledysku the Bangles „Walk Like an Egyptian”.¹ Wczyna była uosobieniem rock'n'rolla.

'Iiik? - wyjąkałem. - Wtedy po „The Tonight Show”? Przedtem. Na imprezie w Argyle, kiedy przez całą noc kręciłeś z tyłkami hli/niaczkami.

A, Bliźniaczki z Porcelany. - Nie miałem pojęcia, jak mogłem o niej zapomnieć. Miała w sobie tyle charyzmy. W kobietach ceniłem właściwości awantury, a jej nastawienie tchnęło pewnością siebie. Wysyłało równo

gnał: „Lepiej ze mną nie zaczynać”. Wróciłem do środka i zapytałem o nią Mystery'ego.

To Lisa, gitarzystka Courtney - powiedział. - Zimna suka. I dziewczyny przyjechały, bo Courtney chciała u nas w domu nagrać swój występ dla brytyjskiej telewizji. Ale Courtney nigdzie nie była. Sam i Lisa się gotowały. Przysiadłem się, żeby je uspokoić. Czuję się przy nich taki malutki.

Podniosłem pudełko z kompaktami Lisy i przejrzałem płyty. Byłem w dobrym nastroju. Miała muzykę Cesarii Evory, diwy z Zielonego Przylądka. Jej posępne piosenki ze skocznym, latynoskim rytmem są przytłaczająco najlepszą pod słońcem muzyką do zabaw łóżkowych. Jak tylko odkryłem tę płytę, wiedziałem, że trafiłem na kogoś, kogo chciałbym lepiej poznać.

Doiarło do mnie zablakane wspomnienie, jak próbowałem radzić sobie z kobietami, zanim odkryłem technologię uwodzenia: za pomocą upolnych zainteresowań. Samo odkrycie, że pasjonujesz się czymś, i inna osoba także lubi i szanuje, wystarczy, żeby uruchomić to dziwne, które lubimy sprowadzać do chemii. Naukowcy twierdzą, kiedy dwoje ludzi odkrywa, że ma ze sobą coś wspólnego, zaczynają wydzielać feromony, co daje początek wzajemnemu zainteresowaniu.

Na chwilę dołączył do nas Mystery. Padł na fotel i chwilę tak siedział, czarna dziura desperacji wessała wszystkie pojedyncze feromony, i udało się nam z Lisa wydzielić.

Zadzwoiłem dzisiaj do Katii - powiedział. - Chwilę rozmawialiśmy. (Ciężko ją kocham. - Spojrzył na Sam i Lisę, jak gdyby próbował wydzielić feromony. - Opowiadałeś im o moich perypetiach? - zapytał.

Dziewczyny przewróciły oczami. Miały własne perypetie.

- No to - spróbowałem się wycofać - ja skoczę po burrito do Poiji..... Mas. Miło było poznać - ponownie.

Musiałem się stamtąd wydostać. Nie chciałem być kojarzony •/. w| riatkowem - nawet jeżeli w nim mieszkałem.

Przespacerowałem się w dół do Poquito Mas, gdzie spotkałem się z dziewczyną przy stoliku na zewnątrz Extramaska, czytającego książkę grimości jego głowy. Miał na sobie spodenki, opaskę na włosy i postrzępiony biały T-shirt ze świeżą plamą potu po siłowni.

Pierwszy raz od miesiąca widziałem go samego poza domem. Od kiedy go poznałem na pierwszym warsztacie Mystery'ego, czułem, że był w tym całym przedsięwzięciu jak mój młodszy brat - brat, który, kiedy przyłączył się do ekipy Real Social Dynamics, był mi coraz bardziej odległy. Postanowiłem podjąć próbę odświeżenia naszej znajomości.

- Co czytasz? - zapytałem.

- „Jam jest tym” Sri Nisargadatt Maharaja - odpowiedział. - Poito* ba mi się bardziej niż Sri Ramana Maharshi. Jego nauki są bardziej iu czasie i łatwiej się je czyta.

- Hm. Robi wrażenie. - Nie wiedziałem, co odpowiedzieć; nie był jakoś szczególnie biegły w hinduskiej wedandzie.

- Zaczyna do mnie docierać, że w życiu chodzi o coś więcej niż tylko dziewczyny. To wszystko - pokazała na wzniesieniu z Projektem Hollywood A nie ma zgodnego znaczenia. W ogóle nic nie ma znaczenia.

Po części spodziewałem się, że zaraz parsknie śmiechem i rozmówi przejdzie na temat jego członka, jak za dawnych czasów.

- Czyli w takim razie kończysz z plażowaniem? - zapytałem.

- Tak, miałem na tym punkcie obsesję, ale kiedy przeczytałem list o robotach towarzyskich, zrozumiałem, że kimś takim się staję. Wyk prowadzam się.

- Z powrotem do rodziców czy chcesz coś sobie wynająć?

- Ani to, ani to - odpowiedział. - Wyjeżdżam do Indii.

- To wspaniale. Po co? - Kiedy Extramask wstąpił do społeczności! był wychowywany w cieplarnianych warunkach. Nigdy wcześniej nie leciał samolotem.

- Chcę się dowiedzieć, kim jestem. Koło Chennai jest aszram, na/y-wa się Sri Ramanasramam, chcę się tam zatrzymać.

Na ile?

Poi roku, rok, może na zawsze. Naprawdę nie wiem. Zobaczmy, i i li i>ia\vy ułożą. Ilylem zaskoczony, ale nie zszokowany. Nagła przemiana Extram; i ' • s/iukmistrza w mnicha przypominała mi Dustina. Niektórzy pr/c/ • i i> -ycie próbują uzdrowić chorą duszę. Kiedy kobiety przestają! P⁰ sięgają po coś mocniejszego - Boga. Ciekawiło mnie, dokąd l >uliMramask zwrócić się potem, kiedy odkryją, że nawet Bóg nie wy •IT/a, żeby odnaleźć spokój umysłu.

- No lo stary, szczęśliwej podróży. Chciałbym móc powiedzieć, że bę-

I i ciebie brakowało, ale przez ostatnie pół roku właściwie nie zamliMii słowa. Trochę to było dziwne. No - powiedział. - To moja wina. - Zamilkł, usta wykrzywił mu wy- iy uśmiech. Na chwilę wrócił stary Extramask. - Byłem kiedyś ta- I i iin-Miiała pipą - powiedział.

Ja leż - odpowiedziałem.

I M i ty wróciłem do domu, producenci z brytyjskiej telewizji już przy- »ihah, razem z potencjalnym agentem Courtney i stylistką.

/ nią się nie da pracować - powiedziała stylistką, kiedy nikt nie miał iipliwości, że Courtney nie zdąży na zdjęcia. - Odkąd wróciła do 'mv, siała się koszmarna.

Nic znaleźliśmy śladów ćpania w domu, ale biorąc pod uwagę nie- liliIn /aInę zachowanie Courtney, być może Projekt Hollywood nie uła- "• 11 i' i wyjścia z nałogu, jak na to liczyła. Zrobiło mi się jej żal. Pozwa- lili i Jinilowym problemom odciągać się od spraw faktycznie istotnych, l powinny być jej priorytetem. Być może zresztą odnosiło się to do •II ws/ystkich.

W nocy obudziłem się i zobaczyłem u stóp łóżka Courtney stojącą l'Hi. -in Prądy w dłoni.

(!/,as na remont - oznajmiła podekscytowana. - To będzie nas/, lek. Spojrzałem na budzik. Wpół do trzeciej w nocy.

•Masz gwoździe albo pinezki? - zapytała. Nie czekając na odpowied/, ic^Ia na dół i wróciła z pudełkiem gwoździ, oprawionym obrazem na 'n Mnę, poduszką i wgniecionym różowym pudełkiem, które wyglądało ni .iaiy prezent na walentynki.

- To jest właśnie to pudełko w kształcie serca* - powiedziała. - Dla ciebie.

Wzięła gitarę, usiadła na brzegu łóżka i zagrała moją ulubioną piosenkę country „Long Black Veil”.

-Jutro wieczorem idę na imprezę urodzinową przyjaciółki do Forbidden City - powiedziała, upuszczając gitarę na podłogę. - Chodź ze mną. Dobrze nam zrobi taki wspólny wypad.

- Wiesz co, może umówmy się na miejscu. - Wiedziałem, ile zajmuje jej zebranie się do wyjścia.

- Dobra. Pójdę z Lisa.

-*A propos* Lisy - powiedziałem. - Parę osób dzisiaj tu na ciebie czekało i nie mogli cię nigdzie *znaleźć*. Byli trochę zdenerwowani.

Zachmurzyła się, wydeła usta, z oczu pociekły jej łzy.

- Poszukam pomocy - powiedziała. - Obiecuję.

*Nawiązanie do „Heart-Shaped Box” - jednej z piosenek Kurta Cobaina, lidera zespołu Nirvana, nieżyjącego męża Courtney Love.

Rozdział



Włożyłem białą marynarkę na czarny T-shirt z przyczepionym z przodu zestawem lampek LCD, które można było zaprogramować, żeby wyświetlały wiadomość; w moim przypadku brzmiała ona: „Zabij mnie”. Od miesiąca nie wychodziłem plażować i chciałem zwrócić na siebie uwagę. Nie liczyłem na to, że Courtney w ogóle dotrze do Forbidden City, więc wzięłem na skrzydło Herbała.

Niedawno poleciliśmy razem do Houston, żeby odebrać znalezionej przez Herbała na eBayu limuzynę Projektu Hollywood, długą, ciemną, do którego wchodziło dziesięć osób. Podekscytowany udaną transakcją Herbała, wbrew naszym radom, wpłacił też na stronie internetowej z egzotycznymi zwierzętami zaliczkę na zakup walabii. Po drodze na imprezę wdaliśmy się w dyskusję na temat praktycznych i humanitarnych aspektów trzymania w domu małego torbacza.

- To najlepsze zwierzęta domowe - powtarzał Herbał. - Są jak tresowane kangury. Śpią z tobą, kąpią się z tobą, i można je wyprowadzać, trzymając za ogon.

Walabia była ostatnią rzeczą, której potrzebowaliśmy w tyglu Projektu Hollywood. Jedynym pozytywnym efektem tej pomyłki był nowy, rewelacyjny otwieracz. Kręcąc się po imprezie, pytaliśmy wszystkich o zdanie na temat kupowania do domu walabii. Dzięki otwieraczowi i mojej koszulce, po pół godziny byliśmy otoczeni kobietami. Dobrze było znowu pogimnastykować języki. Daliśmy się do tego stopnia pochłonać problemom Projektu Hollywood, że zapomnieliśmy, jaki był nasz pierwotny powód wprowadzenia się do domu.

Podczas gdy wysoka, garbiąca się dziewczyna, która twierdziła, że jest modelką, czepiała się mojej koszulki, zauważyłem wystającą z tłumu, ufarbowaną na blond grzywę. Przyjrzałem się. Mimo że była na drugim końcu sali, zdawała się lśnić. Zaciśnięta szczęka, wyrzeźbiona twarz, tłące się pod niemalże skorupą intensywnego niebieskiego cienia do powiek oczy. Gitarzystka Courtney, Lisa. W porównaniu z nią, początkujące modelki

i aktorki, z którymi rozmawiałem, wydawały się nieistotne. Przyćmić je swoim stylem i klasą.

Przeprosiłem rozmówczynię i podbiegłem do Lisy.

- Gdzie jest Courtney? - zapytałem.
- Nie mogła się zebrać, no to przyszłam sama.
- Szanuję ludzi, którzy nie boją się iść sami na imprezę.
- To ja jestem imprezą - powiedziała bez mrugnięcia okiem, bez cienia uśmiechu. Chyba mówiła poważnie.

Cały wieczór przesiedzieliśmy obok siebie na fotelu, najbardziej xhly« skotekowana para na sali. Impreza zdawała się wokół nas orbitować, jak* byśmy wspólnie wytwarzali pole grawitacyjne. Pobliskie kanapy wkrótce zaroily się od modelek, komików, niegdysiejszych gwiazd reality show i Dennisa Rodmana. Kiedy kobiety, z którymi wcześniej rozmawiałem, podchodziły, żeby poplirtować, rysowaliśmy im z Lisa różne rzeczy na rg« kach, wlewaliśmy im do gardła Hypnotię, albo dawaliśmy do rozwi;/a nią test na inteligencję, który zazwyczaj oblewały. S-mistrze nazywaj;) io kreowaniem konspiracji Nasz Świat. Byliśmy wewnątrz naszej własnej) bańki mydlanej, gdzie panowaliśmy jako królewska para, która zabawia się poddanymi.

Kiedy falanga paparazzich zaczęła robić zdjęcia stojącemu nieopodal Rodmanowi, spojrziałem na rozświetloną błyskami fleszów twarz Lisy, i nagle, ni stąd, ni zowąd, moje serce obudziło się z otępienia i przcs/n kało klatkę piersiową.

Pod koniec imprezy Lisa objęła mnie ramieniem.

- Zabierzesz mnie do domu? W tym stanie nie mogę prowadzić. - ScM ce znowu podskoczyło mi do gardła, a potem zaczęło trzepotać .MVI micznie. Ona była zbyt pijana, żeby usiąść za kierownicą. Ja - zbyt /de nerwowany.

Nie czekając na odpowiedź, włożyła mi w dłoń kluczyki do swojegoB mercedesa. Zawołałem Herbala i poprosiłem go, żeby odwiózł mój sra mochód.

- Nie do wiary - powiedziałem do niego. - Załapałem się!

Nic z tego.

Odwiózłem Lisę do jej mieszkania. Rozpoznałem budynek: doklail nie naprzeciwko kliniki psychiatrycznej, do której zabrałem MysteryY-go. Kiedy przyjechaliśmy, poszła do łazienki. Położyłem się na łóżku i pm bowałem zgrywać luzaka.

Lisa wyszła po cichu z łazienki, zmiażdżyła mnie wzrokiem i powie-l ula:

Nic myśl, że coś między nami będzie.

I o cholery, jestem Style. Musisz mnie kochać. Jestem AS-mistrzem. I i /obrała się i pojechaliśmy do domu poszukać Courtney, jednak uda-I" n.mi się *znaleźć* jedynie Tylera Durdena, pod którego przewodnictwem 4iili'siiljika facetów brała udział w ćwiczeniu polegającym na bieganiu do- nl "la kanapy, wydzieraniu siei przybi j aniu piątek. Tyler zaczął ostatnio •kspn-ymcnlować z techniką fizycznej stymulacji nastroju słuchaczy tuż i N i-il wyjściem na pastwisko. Wierzył, że niezależnie od faktycznego (miliik-sicnia ich skuteczności, kopniak adrenaliny i poczucia wspólno- i prawi, że będą się dobrze bawić, czemu dadzą później wyraz w re- i' ii/i a ch warsztatów Real Social Dynamics. Konkurencja w branży za- \ nala się zaostrzać.

(iourtney chyba znowu zniknęła. Może poprzedniej nocy mówiła po- Wii/nie i /głosiła się na odwyk, a może właśnie pakowała się w kolejne Imapaly.

/ubrałem Lisę do pokoju, zapaliłem świeczki, puściłem z kompaktu KCNarię Evorę i otworzyłem szafę.

- Chcesz się zabawić? - zapytałem.

Wyciągnąłem torbę na śmieci pełną starych kostiumów na Halloween: nuisck, peruk, kapeluszy. Przymierzyliśmy wszystkie, robiąc zdjęcia mo- im aparatem cyfrowym. Miałem zamiar ją podejść sekwencją na sesję liściową.

/robiłem nam jedno zdjęcie uśmiechnięte, jedno poważne. Na trze- i im romantyczna poza, wpatrzeni w siebie. Miała szczęście w oczach. Pod powłoką twardziela była wrażliwość i czułość.

Utrzymałem kontakt wzrokowy i zbliżyłem się, żeby ją pocałować, 11 \-mając wyciągnięty aparat, żeby to uwiecznić. Ucz całowania - warknęła.

Jej słowa zabołały jak rozlana kawa. Nie było dziewczyny, której nie umyłem pocałować w pół godziny. O co jej chodziło?

Wy mroziłem ją i spróbowałem ponownie. Nic.

Właśnie w takich chwilach zaczynasz, jako S-mistrz, kwestionować •wo|r postępy. Zaczynasz się martwić, że ona widzi, jaki jesteś napraw- 11., iv sprzed czasów kretyńskiej ksywy, opisujący właśnie takie sytuacje u l u walnych wierszykach.



raktowałem ją poruszającym, płomiennym wykonaniem sekwr
olucyjnego zjazdu na pobocze. Gdzieś w oddali słyszałem okla:
y S-mistrzów.

ie będę cię gryzła - powiedziała.

jeszcze nie koniec. Opowiedziałem jej najpiękniejszą historię in|<
jaka została kiedykolwiek napisana: „Ujrzawszy stuprocentowi!
dziewczynę pewnego pięknego kwietniowego poranka" Ha nikt
amiego. To opowieść o mężczyźnie i kobiecie, którzy są pokicw
luszami. Jednak kiedy na chwilę ogarnia ich zwątpienie i nie znalazł
sobie odwagi, żeby się do siebie zbliżyć, tracą się na zawsze.
a zimna jak lód.

mroziłem ją na azot: zgasilem świeczki, wyłączyłem muzykę, wtłj
n światło i sprawdziłem maila.

rapała się na łóżko, zwinęła pod kołdrą i poszła spać.

końcu poszedłem w jej ślady; spaliśmy po przeciwnych stronach,
ostała mi już tylko jedna sztuczka: jaskiniowiec. Rano zac/aK m
owa masować jej nogę, powoli przemieszczając się w górę udli
m tylko był w stanie wyeliminować logikę podnieceniem, l x v
nia musiałyby mi ulec.

chciałem wykorzystać jej seksualnie. Wiedziałem, że, niezale/nii
woju wydarzeń, będę chciał się z nią znowu zobaczyć. Chciałem
nieć już z głowy seks, żebyśmy mogli się zacząć normalnie zadm
. Ona nie musiałyby niczego mi odmawiać. Ja nie musiałbym m
się od niej domagać. Nie znosiłem podejścia, że seks jest prc/cn«
biety dla mężczyzny. To coś, czym ludzie powinni się ze sobq

Lisa nie chciała się tym ze mną dzielić. Kiedy zacząłem masowy
fałdkę w miejscu, gdzie udo przechodzi w miednicę, jej głos /«
ł ostro naszym budzik.

o ty wyprawiasz? - Dostałem do łapach.

dliliśmy razem śniadanie, obiad i kolację. Rozmawialiśmy o Coiirt-
-mistrzach, i moim pisaniu, i jej muzyce, i naszym życiu, i i . i l ci
nnych rzeczy, których już nawet nie pamiętam, ale które mir.i.i
fascynujące, bo godziny mijały mi w mgnieniu oka. Była w moim
lubiła te same zespoły; za każdym razem, kiedy otwierała usin,

mówiła coś inteligentnego; śmiała się z moich żartów, kiedy
ne i ze mnie, kiedy nie były.

wu spaliśmy w jednym łóżku. Do niczego nie doszło. Trafiłem na
go przeciwnika.

adaniu stanąłem na ganku i patrzyłem, jak odjeżdża. Podeszła
k pod górę, wsiadła do mercedesa, opuściła dach i pojechała. Od-
em się i zacząłem wchodzić po schodkach. Nie chciałem na nią pali
ciałem wyjść na luzaka, przestać jej rzucać miękkie piłki, l lej,
tu - krzyknęła do mnie z samochodu.

reściłem głową. Psuła mi wyjście.

ie, teraz serio. To ważne.

stchnąłem i podszedłem z powrotem do samochodu.

rasznie mi przykro, nie gniewaj się - powiedziała. - Ale chyba nie-

wgniotłam wam limuzynę przy wyjeździe.

narłem. To była nasza najnowsza, najdroższa zabawka.

artowałam - powiedziała, nadepnęła na gaz i zostawiła mnie w ty

hając mi na pożegnanie. Zobaczyłem jeszcze, jak jej blond włosy

bok, kiedy skręciła w Sunset, the Clash rozwalony na cały regu-

łażowała mnie - znowu.

Pewnego wieczoru, kiedy siedzieliśmy w jacuzzi z Mysterym, op
działem mu o mojej frustracji związanej z Lisa. Do tej pory już wielu «
zy zwracałem się do niego o radę w sprawach kobiet i rzadko kiedy /li

najwyraźniej im było jego
równych w kwestii łamania

- Zaczynj się sobą bawić -
- Teraz?

- Nie, następnym razem,
łóżku, wyjmij l m u

- No i co potem?

- Potem bierzesz jej dłoń i kładziesz sobie na jądrach. A ona zac/.nic
cię brandzlować.

- Mówisz serio?

- Tak. Potem zgarnij palcem kroplę wycieku z czubka i włóż jej ilo
ust.

-Jasne. Tak jak na filmach, kumpel się słucha, dziewczyna dosiaje
szału, a autor „porady” mówi: „Myślałem, że wiedziałeś, że to jaja”.

- Pełna powaga. Po tym seks masz praktycznie zagwarantowany. ;

Trzy dni później, po zamknięciu barów, Lisa przyjechała do mn|(
o drugiej w nocy z Sam, perkusistką Courtney. Była urżnięta.

Położyliśmy się do łóżka i paplaliśmy przez kilka godzin.

- Nie wiem, co się ze mną dzieje - wymamrotała. - Nie chce mi sfl
wychodzić od ciebie z pokoju. Kiedy gadasz, mogłabym cię tak stwli.n
bez końca. - Przeturlała się do mnie. - Zapomnij, że to powiedziałam
ucięła. - Nie mówiłam poważnie. Alkohol jest jak eliksir prawdy.

To była moja szansa. Przypomniała mi się porada Mystery'ego i ro/.
ważyłem za i przeciw bawienia się sobą i położenia sobie jej dłoni mi
kroczu.

Nie mogłem tego zrobić. Nie ze strachu, to po prostu nie miało cie-
nia szansy na sukces. Lisa wyśmiałaby mnie i ścięła czymś w stylu: „Md

Kozdział



na tym wychodziłem. Mimo że
samo bycie w związku
mocną stroną, nie miał sobie
osiutJ niego ruchu oporu.
poradził.

kiedy będziesz z nią w
i zaczynj obciążać.

. lc/ sam ze sobą dokończyć, bo ja na pewno tego nie zrobię”. Potem
l. i by historyjkę dla przyjaciółek o buraku, który zaczął pocierać so-l” i
i'i/y niej fiuta.

Mysiery nie zawsze miał rację.

'Iiik więc spędziliśmy ze sobą kolejną platoniczną noc. To mnie za-\
n. i lo doprowadzać do szału. Wiedziałem, że się jej podobam. Mimo i”
unikala kontaktów intymnych. Balansowałem na granicy dostania
lołr/.-cm.

Mo/c nie byłem w jej typie. Wyobrażałem ją sobie z wytatuowanym, ii
i)'ikowanym, wciśniętym w skórę koleśiem z Danziga, a nie chuderla-
Wyin metroseksualistą, który chodził na warsztaty podrywania. Wykań-
il. i mnie.

l'o raz pierwszy, odkąd poznałem wyrażenie „złamanie mięśnia ser-
uwruo”, sam padłem jego ofiarą. Wiedziałem też, że już po mnie. Nie
/ilnl, -dziesz swojej sercołamaczki. Robi się z ciebie przylepa, zdejmuje
Icspcraja, zawałasz sprawę. Faktycznie, zawałem sprawę. Następnego
wieczoru Lisa pojechała grać z Courtney na festiwalu W Aliancie. W
tym czasie zadzwoniła trzy razy.

l'ójdziemy razem na kolację, jak wrócę? - zapytała. Nie wiem -
odpowiedziałem. - To *zależy*, czy będziesz się zacho-\\ \\vac.

l)obra - powiedziała. - Jeżeli masz być taki, to zapomnij o sprawie.
Próbowałem ją tylko podrażnić i sprowadzić na ziemię, tak jak mnie n i
ur/ył David DeAngelo. Tym samym zmarnowałem okazję. Wyszedłem lin
palanta.

l po co te nerwy - powiedziałem. Nadszedł czas na szczerość. - Pew-iih
, /c chcę się z tobą zobaczyć. Sam wyjeżdżam na dwa tygodnie, więc i”
l>vd/,ie nasza ostatnia okazja, żeby gdzieś razem wyskoczyć. Słyszałem,
jak w tle Sam mówi:

- Rozmawiasz z nim, jakby był twoim facetem.

- Może chcę, żeby był moim facetem - odpowiedziała.

(>.yli jednak nie dostałem ZoPrz-a. Nie mogłem się doczekać, aż wró-
ii | ii leż chciałem, żeby była moją dziewczyną.

l)/ieñ powrotu Lisy spędziłem na obmyślaniu idealnego planu jej
u\\ irtl/cnia. Odbieram ją z lotniska limuzyną. Herbal prowadzi, ja cze-
l-.iin na nią z tyłu. Potem zabieram ją do Whiskey Bar w Sunset Mar-
i|in:. - parę kroków od Projektu Hollywood.

Jako że kobiety nie szanują facetów, którzy za nie płacą, a z drugiej strony nie chciałem wyjść na dusigrosza, pojawiłem się w Whiskey H wcześniej i dałem menedżerowi stówę, żeby „okazało się”, że wszystko co zamówimy, jest akurat na koszt lokalu. Potem zabieram ją do doin. Sporządziłem na komputerze wykaz wszystkich sekwencji i schematów, którymi zamierzałem pokonać jej OROp. Teraz, kiedy wiedziałem, że jej podobam, nabrałem pewności siebie, która powinna wystarczyć, by to sfinalizować.

Gdyby mimo to nie uległa, to by oznaczało, że nie radzi sobie ze swoją intymną i wtedy to ja będę ją musiał potraktować ZoPrz-em.

Jej samolot lądował o wpół do siódmej wieczorem. Kiedy Herbal pml jeździł pod terminal Deltę, skąd miałem ją odebrać, ja przygotowywałem drinka w barku z tyłu limuzyny.

Samolot wylądował; Lisy nie było na pokładzie.

Byłem zdezorientowany, ale - na razie - nie rozczarowany. S-mis musi umieć dokonać dynamicznej korekty planu bądź w ogóle z niego zrezygnować w obliczu chaosu i przypadkowości świata. Tak więc Lisa i ja bal zawiózł mnie do domu, a ja zostawiłem dla niej wiadomość.

Kiedy nie oddzwoniła, nagrałem kolejną, a potem na próżno czekałem przez całą noc, aż zadzwoni.

O piątej rano obudził mnie telefon.

- Przepraszam, że o tej porze, ale musimy porozmawiać. - Głos drugiej strony słuchawki należał do mężczyzny. Akcent pochodził z Australii. Sweater.

Od kiedy ostatni raz go widziałem, ożenił się i zerwał ze spotłcc/nd ścią. Często o nim myślałem. Za każdym razem, kiedy ktoś mnie pytał czy celem szkolenia jest przespanie się z jak największą ilością kobiet dawałem za przykład Sweatera - kogoś, kto wiedział, po co zostaje żerem.

- Próbowałem się dzisiaj zabić - powiedział.

- Co się stało?

-Moja żona ma termin za dziesięć dni, a ja czuję się fatalnie. Kobieta dla niej wszystko, ale to nie wystarcza. Straciłem przez nią koni i z przyjaciółmi. Wspólnik mnie zostawił. Ona wydaje moje pieniądze r m prawo i lewo i jeszcze bez przerwy narzeka. - Urwał, żeby przełknąć i/v A teraz przez to dziecko jestem uwięziony.

- Ale przecież byłeś w niej zakochany. Jak mogła się tak zmienić?

Nic. To ja się zmieniłem. Nie potrafiłem być tym facetem, którego i M ..liowali z nas zrobić Mystery i David DeAngelo. To nie był dobry ick.

I ja nie chciałem być kimś takim. Lubię sprawiać ludziom i i inność. Wręczyłem jej gwiazdkę z nieba. Wysyłałem jej kwiaty ||/y i;i/y w tygodniu. Próbowałem się jej podporządkować, ale nie wyłN i^dy nie słyszałem tyłu zapłakanych dorosłych mężczyzn, co przeznie dwa lata.

Siedziałem dzisiaj w garażu z włączonym silnikiem i przy zamkniętych oknach - opowiadał. - Nie myślałem o samobójstwie od dziesiątego szóstego. Ale doszedłem do momentu, kiedy powiedział i i l c i n sobie „Jebać to wszystko”. Życie przestało mieć dla mnie sens.

Sweater nie potrzebował pomocy. Potrzebował tylko przyjaznej roz-

Żeby zdobyć kobietę, udał, że jest kimś innym, niż był naprawdę,/, ponosił tego konsekwencje.

Kiedy trafiłem do społeczności, sporządziłem listę moich pragnień -v i i. -A teraz one się wszystkie spełniły. Mam pieniądze, wielki dom i piii na dziewczynę. Ale w kwestii pięknej dziewczyny powinienem być i' u. l/ i c j konkretny. Nigdy nie napisałem, że ma mnie szanować i po-ll.

Po/niej tego ranka wróciła Courtney. Słyszałem, jak w salonie wydarła i. n. i (iabby).

/s/cdłem na dół i zobaczyłem, jak Courtney wynosi rzeczy Gabby i i łomu, po czym wypowiedziałem te same cztery wyrazy, które wydo-h\ \ . i i y się z moich ust za każdym razem, kiedy wchodziłem do salonu: • (to tu się dzieje?

(iabby pożarła się z Mysterym i właśnie się wynosi - powiedziała t i MI ll ncy. - A ja jej pomagam.

(lourtney z trudem skrywała radość.

(/y reszta twojej kapeli też już wróciła z Atlanty? - zapytałem, sta- i MU się powiedzieć to od niechcenia.

lak. Przyleciały wcześniejszym samolotem.

Szybko się odwróciłem. Wiedziałem, że gdybym coś teraz powiedział, mój nł⁰s zdradziłby rozczarowanie.

Po wyjściu Gabby, Courtney rzuciła na stolik kawałek szalwii.

(Izas trochę oczyścić atmosferę - powiedziała. Potem skoczyła do i i i h n i, tłumacząc: - Potrzebny jest ryż na szczęście.

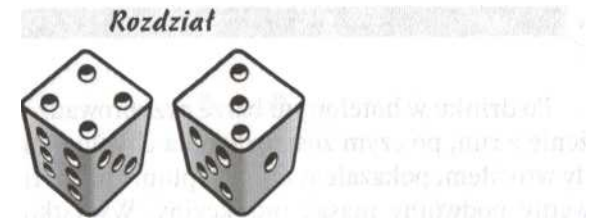
Nie mogąc znaleźć ryżu, wróciła z paczką mieszanki jambalaya MM ską wody. Wsypana jambalayę do wody, na środku położyła szalwie i po pędziła do pokoju. Wróciła z flanelową koszulą w niebiesko-białą krulH - To zadziała - oznajmiła. -Jedna z koszul Kurta. Zostały mi j u \ l ko trzy.

Ostrożnie ułożyła koszulę pod stołem, w bezpiecznym miejscu, l a l < by przyciągała do domu dobrą energię. Zapaliwszy szalwie, posad il .i Mystery'ego, Herbała i mnie przy swoim prowizorycznym ołtarzu; wzM liśmy się za ręce. Jej uścisk miażdżył mi dłoń.

- Dziękujemy ci, Boże, za ten dzień i za wszystkie twoje dary dliła się. - Prosimy, abyś oczyścił energię tego domu z całego zła. /.<<< prowadź proszę pod ten dach pokój, harmonię i przyjaźń. Koniec IM I dopilnuj, żebym wygrała sprawę w Nowym Jorku i pomóż mi \\\ pm stować resztę moich problemów. Będę z Tobą nad tym pracować, \-> < Naprawdę. Daj mi siłę. Amen.

- Amen - powtórzyliśmy.

Następnego dnia po Courtney przyjechał kierowca, który zawio/l M i na lotnisko, skąd leciała do Nowego Jorku. Osobista część jej modln\\\ miała tam zostać wysłuchana, ale pod jej nieobecność atmosfera w dfl mu tylko się pogorszyła. Courtney i Gabby, jak miało się wkrótce okfl zać, nie były przyczyną problemów, tylko objawem czegoś znacznie po<l ważniejszego; czegoś, co pożerało nasze życie.



•I ndniu odebrałem krótką wiadomość od Lisy. „Cześć, tu Lisa. Wró- flnm Przyleciałyśmy wcześniej”. To wszystko. Żadnych przeprosin, czu- llfttu, mii słowa o naszych planach, które diabli wzięli.

/nd/woniłem do niej, ale nie odbierała. „Za parę godzin wylatujemy | Yisioncm do Miami” nagrałem się na jej poczcie głosowej. „Bardzo • In ulbyrn z tobą jeszcze porozmawiać”. To była wiadomość WSN-a, na h i u. | nigdy nie odpowiedziała. Na wyjeździe codziennie sprawdzałem iv głosowa. Nic.

Nic potrafiłem „brnąć” jak Tyler. Gdyby była zainteresowana, zapisałby. Poszedłem na odstrzał. I zrobiła to pierwsza od dłuższego i /,IMI kobieta, do której coś czułem. Domyśliłem się, że zaczęła kręcić / l i MIS innym, kimś, komu udało się pokonać jej OROp.

Najpierw byłem zły na nią, potem byłem zły na siebie, a potem już lylko smutny.

Według S-mistrzów najlepszym lekarstwem na złamanie mięśnia ser- i n\ u j', o jest zerżnięcie tuzina innych dziewczyn. Tak więc wyruszyłem na demolkę.

W Miami plażowałem co wieczór, z większą pasją i skutecznością niż [kiedykolwiek wcześniej. Nigdy nie byłem fanem jednorazówek. Jeżeli już tldn 11 się do kogoś zbliżyć, po co to później wyrzucać? Jestem zwolen- nikiem dziesięciorazówek: dziesięć nocy wspaniałego seksu, co kolejna In bardziej pikantna, dzika i zwariowana, kiedy dwoje ludzi czuje się ze •."l >. i pewniej i już wie, co podnieca partnera. Po tym, jak przespałem się | ka/.da, kobietą z osobna, przemieszałem je i dobieierałem niczym żelki.

To była moja rzeczywistość.

/(.'staw, po którym obiecywałem sobie najwięcej, składał się z Jessi- li. ubiaiuowanej dwudziestojednolatki, z którą przespałem się parę ra- \\ Los Angeles i innej Jessiki, którą spotkałem w Crobarze. Też mia- ll dwadzieścia jeden lat, ale była zupełnym przeciwieństwem Jessiki I. It\ la okrągłym niewiniątkiem. Wiedziałem, że obydwie lubią pornogra- ln, więc liczyłem na ciekawy rozwój wydarzeń.

Kozdział

Po drinku w hotelowym barze przyprowadziłem je do pokoju na wró-
żenie z run, po czym zostawiłem na chwilę same, żeby się poznały. KiflJ
dy wróciłem, pokazałem im na laptopie nasze filmy i zainicjowałem sła-
wetny podwójny masaż indukcyjny. Wszystko było już tylko kwestii
rutyny, jak otwieracz na zazdrosną dziewczynę czy test na najlepszą pr/y<|
jaciółkę. Tak samo skuteczne.

Ich wargi się zetknęły, a dziewczyny przeobraziły się z nieznajomych
w kochanki. Byłem zaszokowany za każdym razem, kiedy widziałem, jak
dwie kobiety tak chętnie zgadzają się na intymny kontakt w tak nicy<|
powej sytuacji.

Zgodnie z moimi oczekiwaniami, poszliśmy w hardcore. Przerobili-
śmy każdą pozycję, w jaką udało nam się wygiąć, niektóre z więks/yiM
sukcesem niż inne. Na prośbę Jessiki I, spuściłem się jej w ustach, a on||
podzieliła się moim wytryskiem z Jessiką II, co jeszcze bardziej je pod-]
nieciło. To była najbardziej seksowna chwila całego mojego życia.

Jednak potem czułem pustkę i samotność. Nie zależało mi na nich, j
Zależało mi na wspomnieniu i na historyjce. Każda dziewczyna w M m
im życiu mogła zniknąć i więcej do mnie nie zadzwonić; było mi ws/ys|ł
ko jedno.

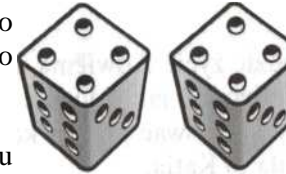
Wszystkie dziesięciorazówki i trójkąty świata nie wystarczyły, xdiy j
mój złamany miesiąc sercowy zaczął się zrastać. S-mistrze byli w
błędzie.

J

NII pierwszy rzut oka może się wydawać, że nasze społeczeństwo jest
ipr/.csiąknięte zorientowaną na mężczyzn erotyką - kluby ze
striptizem, I pornografia w Internecie, czasopisma *d la „Maxim”* plus
zalew podnie-|CHJ|cych reklamówek. Jednak, pomimo to, autentyczne
męskie żądze są

|XV^{SO} tłumione.

Mężczyźni myślą o
po sobie poznać, czy to
mężczyzn.



zerżnięciu uczennic,
l ojcowie o zerżnięciu
lekarze o zerżnięciu
tej właśnie chwili, na
minimum seksapilu

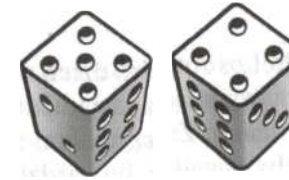
seksie więcej, niż dają
ko-bii'lom, czy reszcie
Nauczyciele myślą o
przyjaciółek córki,
swoich pa-iji-nick. W
każdą kobietę z

[przypada gdzieś na świecie mężczyzna, który dotyka się i wyobraża so-
[bii-, jak by to było ją zerżnąć. Ona może go nawet nie znać: to może być
hi/ncsmen, który minął ją na ulicy albo student, który siedział naprze-
ciwko w metrze. I każdy mężczyzna, który próbuje przekonać kobietę,
/c mi jest inny, robi to, żeby przelecieć albo ją, albo jej stojącą obok ko-
[Ic/ankę. Największym kłamstwem współczesnego dobierania się w pary
i' i >ytuacja, w której, żeby przespać się z kobietą, mężczyzna musi na
poc/atku udawać, że mu na tym nie zależy.

Kobiety są zbulwersowane męską obsesją na tle striptizerek, gwiazd
porno i nastolatek. Napawa je to wstrętem, bo zagraża ich poczuciu rze-
[c/ywisłości. Jeżeli faktycznie wszyscy mężczyźni pożądamy takich kobiet,
lo i-o w takim razie z ich marzeniami o małżeństwie i fantazjami z kra-
nu /yli Długo i Szczęśliwie? Kobieta jest skazana na dzielenie ich z męż-
i /.y/.na, który faktycznie marzy o modelce z Victoria's Secret, albo cór-
iv sąsiada, albo dominie z kasyty wideo z jego szuflady. Kobieta starzeje
lit;, a jakaś osiemnastka zawsze będzie miała osiemnaście lat. Miłość roz-
-. \ 11 n je się w obliczu możliwości, że mężczyzna nie pożąda osoby, tylko
iiala.

Na szczęście to jeszcze nie wszystko. Mężczyźni są wzrokowcami,
w /.wiązku z czym nasz wzrok da się oszukać. Jednak prawda jest taka,
ke rzeczywistość rzadko kiedy dorównuje fantazjom. Właśnie to do mnie
iluiarło. Do większości mężczyzn to kiedyś dotrze. Mystery'emu mogło

Rozdział



się wydawać, że chce spędzić życie z dwiema dziewczynami, które kłchają siebie nawzajem tak bardzo jak jego, ale prawdopodobnie /aclyby mu działać na nerwy, spiskować przeciwko niemu, żeby go n.i l n nieć zgnoić; tak, jak zrobiła to Katia.

Mężczyźni nie są psami, choć tak im się może wydawać i tak się ca sami zachowują. Jednak, pokładając nadzieję w szlachetności naszej mi tury, kobiety posiadały niezwykłą moc inspirowania nas, żebyśmy lej ni dziei sprostali. Właśnie dlatego mężczyźni boją się zaangażowania (i czasami, jak w przypadku Mystery'ego, nawet się przeciwko niemu Inin tują, próbując sprowadzić kobietę do swojego poziomu.

I n i lv byłem w Miami, wróciła Katia.

H a k-m się, że ten dzień będzie dla domu oznaczał powrót rządów cha- IIMI Tymczasem Mystery szykował się jak na urodziny. Wszystko sobie i" planował.

/. uwagi na moją nieobecność, kalendarium katastrofy musiałem zre- I lur.mmwać z wersji wydarzeń jej uczestników.

hojekt Hollywood właśnie sięgnął nowego dna.

MYSTERY: Na afterze poznałem sexy dziewiętnastkę o imieniu Jen. Od- stawiłem dla niej numer z „Goło i wesoło”, wyszło rewelacyjnie, prawie jak scena pod prysznicem z „Dziewięciu i pół tygodnia”. Miała najbardziej miękką i gładką skórę i najlepszy tyłek, jaki wi- d/iałem na żywo. I tak stałem, gapiąc się na ten tyłek i tę skórę, i pomyślałem sobie: „Zasłużyłem na to”.

KATIA: Kiedy byłem w Nowym Orleanie, Mystery dzwonił do mnie codziennie i bez końca nawijał mi na uszy watę cukrową. Mówił: „Mam prześliczną dziewiętnastkę, w której się zakochasz”. Zapy- tałem go, czy chce mi ją podarować. Odpowiedział: „Nie, musimy .się nią podzielić”.

MYSTERY: Katia nie miała być z powrotem moją dziewczyną, tylko za- bawką dla mnie i Jen. Chciałem odebrać ją z lotniska limuzyną, zła- pać coś na ząb w Farmer's Market, wrócić do domu i przejść do po- dwojnego masażu indukcyjnego.

I Il-RBAL: Ignorowałem Katię przez półtora miesiąca, kiedy jej nie było, mimo że bombardowała mnie SMS-ami. Mystery bez przerwy prze- chwalał się, jak to wciągnie ją do trójkąta, co było jak sypanie soli na ranę. W kółko mu powtarzałem, żeby ją splawił i nie przyjmował z po- wrotem do domu, to nie będzie kłopotów. Ale on nie chciał słuchać.

KATIA: Przyleciałam do Los Angeles dzień wcześniej, o czym Mysteri nie wiedział, żeby wynająć apartament i pokręcić się ze znajomymi z Nowego Orleanu. Zatrzymałam się w hotelu i zadzwoniłam do Herbała, żeby pogadać, bo bardzo chciałam zacząć z chodząc. Następnego ranka po prostu pojawiłam się w domu i wiedziałam Mysteri'emu, że samolot przyleciał wcześniej, wzięłam taksówkę.

HERBAL: Kiedy wróciłem do domu z zakupów i zobaczyłem wali/ky Katii, poszedłem do swojego pokoju, żeby się nie wtrącać. Jedni zaraz potem przyszli do mnie Katia i Mysteri i zaczęła się roli mowa. Potem poszliśmy do łazienki Mysteri'ego i Katia pomału* wała nam paznokcie. Zniknęła w szafie wnekowej Mysteri'ego, /0<| by wziąć sweter, a Mysteri wszedł za nią. Po pięciu minutach t l.i l> i tam siedzieli.

MYSTERY: Zawołała mnie do szafy i mówi: „Chcę być z Herbalem”, Chyba nie myślała tak naprawdę. Powiedziała to tylko po to, /M by mnie wkurzyć. Widziała nasze małe cmoku-cmoku z Jen i IM \\\ nie zrobiła się trochę zazdrosna. Zawołałem do szafy Herbała i mo<l wie: „To może teraz jemu to powiesz?”.

KATIA: Herbal naprawdę mi się podobał. Kiedy byłam w Nowym (0)r> j leanie, bez przerwy gadaliśmy przez telefon, ma świetny charnk-j ter. Był taki wyluzowany i na wszystko się zgadzał.

MYSTERY: Herbal i Katia wyraźnie mieli się ku sobie, tulili się i i.i koś tak było niezręcznie, więc powiedziałem: „Może się po proMu pocałujecie i będziemy to mieli z głowy?”. Tak też zrobili, na < <> i, i z miejsca sfiksowałem. Nie spodziewałem się, że mnie jcs/ciM trzepnie po takim czasie. Ale, jak zwykły mawiać David DcAnju'-lo, magnetyzm nie jest kwestią wyboru.

HERBAL: Wieczorem pojechaliśmy na podwójną randkę. Mysinv i >n prosił Twylę, żeby zawiozła nas limuzyną na przystań Santa Monica. Musiałem być naiwny, bo naprawdę wierzyłem, że nic siv n i< stanie.

TWYLA: Nie mogłam uwierzyć, że Mysteri miał czelność poprosić mnie, żebym ich podwiozła, chełpić się tym przede mną. Że z niego niby taka szara eminencja. Poczułam do siebie odrazę za to, że mi się kiedyś podobał.

MYSTERY: Jen i Katia zaczęły się pieścić jeszcze w limuzynie. Mam /djecia, jak ssą sobie nawzajem sutki w budce telefonicznej na przystani. Ale sytuacja zaczęła się komplikować. Od chwili, kiedy Katia została dziewczyną Herbała, trójkąt zniknął z horyzontu i nie chciałem, żeby się dotykały. Jednak Jen podobała się Katii, no i zaczęły mnie obgadywać.

KATIA: Mysteri powtarzał, że Jen naprawdę mu się podoba, i żebym nie ciągnęła z niego łacha w jej obecności. Odpowiedziałam: „Jesteście superparą. Jeżeli ktokolwiek jest cię w stanie znieść, to tylko ona”. Cieszyłam się, że kogoś sobie znalazł, bo chciałam być z Herbalem.

MYSTERY: Jen wróciła potem na tydzień do domu do San Diego, a Katia codziennie do niej dzwoniła. Pewnej nocy, kiedy Jen nie było, pracowałem u siebie w łóżku nad przełamaniem ostatniego ruchu oporu modelki metr osiemdziesiąt. Brandzłowałem ją, a ona mnie, ale nic więcej. W trakcie przerwy na chłódnik, poszedłem do kuchni po sprite'a. Wtedy znowu usłyszałem, jak Katia i Herbal uprawiają seks. Ich jęki wzbudziły we mnie zazdrość, aż się popłakałem. Nie mogłem przestać, mimo że w łóżku czekała na mnie dziewczyna. Wróciłem do pokoju i opowiedziałem modelce, jakie mam pojebane życie. Ona na to, że chce już iść do domu. Miałem ją odwieźć, ale wtedy Twyla zaczęła się ze mnie śmiać.

TWYLA: Spałam w poduszkojamie, kiedy przeszedł koło mnie załamany Mysteri. Trochę się pochichrałam, bo cała ta sytuacja zaczęła mnie bawić. Na tym etapie musiałam się z tego śmiać, bo inaczej bym się poryczała. A on wpadł w amok i zwolnił mnie. Dziewczyna, którą sobie przyprowadził, musiała pojechać do domu taksówką.

KATIA: Tydzień później Mystery chciał wziąć mój samochód, /cbj) odebrać Jen z San Diego. Po drodze do domu trochę sobie pogij dałyśmy i byłyśmy w świetnych humorach. Mystery poczuł się oł' rzucony, więc zaczął mnie negować.

MYSTERY: Wyczułem, że Katia próbuje mi ukraść Jen i podzielić i|| nią z Herbalem. W samochodzie wkurzyłem się na Katię i wyj buchła sprzeczka. Widząc, co się dzieje, Jen powiedziała: „Od w id mnie do domu”. Potem zabroniła mi do siebie dzwonić.

MYSTERY: (wiadomość z Mystery's Lounge) Uważajcie na H c i l > . i l , i Katię i Jen. Jeżeli ktokolwiek zauważy Herbała (łatwy do ru/po* znania, często błyskotkuje), jego dziewczynę Katię (rosyjsk; i d n wiątka z plusem, bi, łatwa do rozpoznania) i Jen (dziewiętnusikl z Meksyku, dziewczątka z plusem, także łatwa do rozpoznania) prcl szę skontaktować się z Mysterym, tak żebyśmy mógł wymierzyć l l c N balowi karę bez ostrzeżenia.

KATIA: Myślał, że próbuję go skłócić z Jen. Ale po tej przejazd/i mną też nie chciała mieć do czynienia. Uznała, że wcześniej kłH małam, mówiąc o Mysterym tyle dobrych rzeczy. Wysłałam na l tynkę.

MYSTERY: Herbal nadal był moim współnikiem, więc pojechaliśmy.. zem na warsztaty do Chicago. Jako że jestem zafascynowany spri wami umysłu, opowiedziałem mu o odczuwanej przeze mnie li zdrości i wyznaczyliśmy różne granice jego związku z moją byłą,

HERBAL: Ostatniego dnia warsztatu w Chicago, poszedłem z Mystd rym coś zjeść. Mystery otworzył czwórkowy zestaw siedzacyof obok dziewczyn. W trakcie wypasu powiedział: „Uwierzyłybys że ten koleś naprawdę odbił mi dziewczynę?”.

Opowiedział im całą historię. Co pewien czas wtrącałem swo ją wersję wydarzeń, co zaczęło go irytować. Powiedział, ni siad, zowąd: „Katia nie ma prawa wstępu do mojego domu”.

Na to mówię: „To jest też mój dom. Ty stworzyłeś tę sytuację”

A on odpowiada: „Jeżeli ją jeszcze raz zobaczę w domu, wykończę cię”.

A ja na to: „Rób, jak uważasz”.

MYSTERY: Kiedy wróciliśmy, Twyla wyprowadziła się z Projektu Hollywood, przestała być moją asystentką i wprowadziła się do Katii.

TWYLA: Zaprzyjaźniłam się z Katią. Zbliżyła nas rozmowa o Myste- rym. Zapytała mnie, czy chcę się do niej wprowadzić. A ja na to: „Pewnie”.

I HRBAL: Ostatecznie udało nam się osiągnąć kompromis. Ustaliliśmy, że Katia może być w domu najdłużej trzy i pół dnia na tydzień. Uścisnęliśmy sobie dłonie i zawarliśmy umowę.

Kiedy wróciłem z Chicago, spędziłem tydzień w Los Angeles przed wyjazdem do Bostonu na spotkanie rodzinne. Mieszkałem u Katii przez cały tydzień, żeby załagodzić sytuację.

KATIA: Kiedy Herbal wyjechał, pomagałam Papie przy warsztatach. Skończyliśmy późnym wieczorem w piątek, poszliśmy do Meł's, a potem do domu i do jacuzzi. Musiałam wstać po południu i ładnie wyglądać, więc Papa powiedział, żebym poszła spać do pokoju Herbała. Kiedy się obudziłam, zobaczyłam Mystery'ego.

Zapytał mnie, co robię w domu, na co odpowiedziałam: „Wczora- raj w nocy pomagałam Papie, mieliśmy niezły ubaw”.

A potem powiedziałam: „Przedwczoraj spotkałam jedną z two- ich znajomych”.

On pyta: „Kogo?”.

Odpowiadam: „Simę”.

Wtedy dostał szału.

MYSTERY: Kiedy Katia powiedziała mi niby od niechcenia, że im- prezowała z moją byłą dziewczyną z Toronto, byłem wściekły. Stra- ciłem już przez nią Jen; straciłem przez nią Twylę; a teraz miała mi zamiar ukraść Simę, która ciągle jeszcze była w zasięgu.

KATIA: Przeleciał koto mnie, wykopał drzwi do pokoju Herbala /]• wiasów i pyta: „Gdzie jest Herbal?”. Potem pobiegł do swojego po«koju, złapał oprawione zdjęcie Simy i rzucił nim o ścianę nad lort«Idem Herbala. Powiedział: „Nie masz prawa przebywać w i\ m domu pod nieobecność twojego faceta”.

MYSTERY: Wiedziałem, że nie przekonam jej dyskusją, a nie morK M. jej dotknąć, więc postanowiłem ją zastraszyć. Wykopałem di \ \ i i kazałem się jej wynosić z domu. Odpowiedziała: „To nie jesi l wól dom”. A ja na to: „Płacę czynsz. Mieszkam tu. Jesteś gościem OHM by, której tu nie ma. To jest nie do przyjęcia”.

KATIA: Mystery zaczął grozić, że jeżeli jeszcze raz zobaczy mnie w dol mu, to Herbalowi stanie się krzywda. Porozrzucił świeczki; wfl ciągnął z łóżka Herbala materac; rzucił doniczką o ścianę; ;i po tem otworzył drzwi na balkon i zaczął wyrzucać moje rzecz\ IM ulicę. Rozbił moją buteleczkę z olejkami Karna Sutra. Wkwmv\il mnie.

MYSTERY: Mówię: „Nie waż się tu wracać, bo pożałujesz!”. A ona: „Bo co? Zabijesz mnie?”.

Na to mówię: „Nie. Kocham cię. Jeżeli wrócisz, ukarzę lwi>i. go faceta. Powiedz mu, żeby pilnował swojej dziewczyny”.

KATIA: Poszłam na górę poszukać Papy, ale go tam nie było. Wsiadł.im do samochodu i pojechałam do siebie. Pięć minut potem dzwnm Papa i mówi: „To nie jest dom Mystery'ego. Na umowie najmu juill moje nazwisko, a ty jesteś moim gościem. Zaraz po ciebie jaity”, I przemycił mnie z powrotem do domu.

MYSTERY: Papa złamał podstawową regułę. Zatrudnił moją byli, dii tego wyszkoloną przeze mnie dziewczynę, żeby prowadziła / n i m warsztaty, co zresztą i tak było moim pomysłem.

HERBAL: (e-mail do Mystery'ego) Dowiedziałem się, że moja syp u l nią i rzeczy osobiste po powrocie Katii „uległy zniszczeniu”. Nlp wiem do końca, o co chodzi z tym zniszczeniem, ale wiem, w nic

czuję się bezpiecznie we własnym domu. Zachowujesz się, jakbyś myślał, że cały świat kręci się wokół ciebie i wszyscy mają się podporządkować twoim żądaniom.

MYSTERY: (e-mail do Herbala) Katia ma zakaz wstępu i jest to decy- /ja tak ostateczna, że nie musisz nawet odpisywać na tego maila ani poruszać tego tematu w przyszłości, bo to mnie rozwścieczy tak lxi rdzo, że zostaniesz wyrzucony przez okno. To jest ostatnie ostrzeżenie. Jeżeli po twoim powrocie ona się tu jeszcze pojawi, zniszczę cię - a mój atak będzie szybki, gwałtowny, nieoczekiwany i wielo- etapowy. Jeżeli wrócisz, a jej tu nie będzie, to możemy bezpiecznie żyć w zgodzie pod jednym dachem. Tak czy inaczej, nasze wspólne interesy to już, oczywiście, przeszłość.

TYLER DURDEN: (e-mail do Mystery'ego) Straciłeś Katię z wielu powodów, ale ja miałem poczucie, że tak naprawdę byłeś emocjonalną pijawką, która się do niej przyssała. Jesteś zdesperowany, jesteś jak czarna dziura wsysająca zainteresowanie. Nie radzisz sobie, jeżeli choćby przez minutę nie jesteś w centrum uwagi. To twoja wielka wada. Nie wręczaj swoich dziewczyn znajomym. Nie szukaj sobie dziewczyny wśród imprezówek. I nie lekceważ konsekwencji wprowadzenia do swojego życia niedawno nawróconych WSN-ów.

Rozdział



Podczas mojego pobytu w Miami telefon dzwonił bez przerwy. Od luna-
łem i słyszałem Mystery'ego albo Herbala, albo Katię, albo Twylc, allni
Tylera Durdena. Dzwoniono do mnie nawet w sprawie Projektu AusliW
który też był w rozsypce: odcięto im gaz i elektryczność, bo przesiał i i-1. i
cić rachunki, sypialnie były zawalone świeczkami, brudnymi ciurlumi
i pornografią. Ale jedyną osobą, na której telefon naprawdę czekał m
była Lisa.

Kiedy wróciłem do Projektu Hollywood, pokój Herbala byłll
Ściany zostały podziurawione; drzwi stały oparte niepewnie o framij,
materac leżał na telewizorze; parkiet był zawalony śmieciami i puili
czonym szkłem.

Z punktu widzenia teorii sztukmistrzów Mystery'emu udało się ji
dynie wzmocnić związek Katii i Herbala, budując dramaturgię siiluuc
i przejmując rolę ich wspólnego wroga. Ale Mystery nie myślał jak s/iul
mistrz. Nad niczym już nie panował.

Wieczorem usłyszeliśmy dzwonek do drzwi wejściowych. Kiedy M'
stery je otworzył, zobaczył przemokniętego, dwudziestoletniego byś i u l
zirytowanym wyrazem twarzy. Przed domem stał zaparkowany samochó
Katii.

- Jestem bratem Katii - oznajmił mężczyzna.
- Nie wydaje mi się. Znam jej brata.
- Chodzą słuchy- powiedział, mijając Mystery'ego i wchodząc do **df**
mu - że groziłeś jej śmiercią. Nic takiego się nie stanie.
- Nigdy nie groziłem Katii. - Mystery zmierzył nieznajomego WM
kiem. Był od niego niższy, ale zdecydowanie silniejszy. - Groziłem l Iri
balowi.
- No to jeżeli coś jej zrobisz, osobiście rozłupię ci czaszkę.

Mystery nigdy nie radził sobie z prowokacją. Podobnie jak w i i ; il < n
naszej kłótni w samochodzie na granicy z Naddniestrzem, teraz te/ pu
ściły mu nerwy. Żyły na szyi nabrzmiały, twarz spuchła, urósł o dwu co n
tymetry.

(Ihcesz spróbować? - wrzasnął. - To dawaj, b
i l u . e .

Świetnie - odpowiedział znajomy Katii. - Tylk
n > hcę, żebyś sobie zakrwawił wykładzinę.

Nie, zrobmy to tutaj. Nie przeszkadza mi krew
iii l po tobie pamiątkę.

K;llelem oka Mystery zauważył kilka dużych przyw
i cni , na których namalował runy. Sięgnął po jeden
iyc pr/eciwnikowi głowę, potem szybko zmienił z
.11 h dopadł już i tak wyrwane z framugi drzwi Herb
n; i podłogę.

'l ó dawaj - wrzasnął. - Nie będę nikogo przep
i i n i i i r zrobić.

(.liwycił półkę i przewrócił regał.

/najomy Katii dostrzegł w oku Mystery'ego
W bójce to szaleńcy mają przewagę.

Nie musisz od razu demolować drzwi - powiedział
l liry, przyjechałem tylko po psa. Katia wysłała m

Kuleś wziął Lily na ręce, a Mystery uspokoił si
.i l /agrozenie minęło. Kortyzol, adrenalina, test
monów roznosząca jego ciało zaczęła ustępować. Je
pilnowanie logiki.

Trzeba tak było od razu, zamiast mi grozić we w
stał przy drzwiach, otępiały, z Lily w ramionach
dla Lily? - zapytał Mystery. li... no. Chyba.

Mystery poszedł do kuchni, złapał torbę suchej k
Wręczył to wszystko niedoszłemu napastnikowi.

Kiedy chłopak wychodził, puszki wypadły mu
podniósł je, oddał i poklepał go po plecach.

- Respekt - wykorzystał przejęty przez plażerów gr
Poszedłem na górę, padłem na łóżko i patrzyłem w
robiłem? Nie chodziło o to, że zazdrościłem Dusti
dałem się wplątać w siatkę towarzyską i rytuały w
/ności - dałem się przekonać, że jesteśmy nadludźmi
a mi, którzy odziedziczą ziemię po silnych, jedynym
uniwersalnego klucza do umysłu kobiety. Wprowad

bo myślałem, że mamy na wszystko odpowiedź. Wyobrażałem sobie wspólną pracę nad osiągnięciem nowego standardu w pozostałych aspektach naszego życia, nie tylko w kwestii kobiet. Liczyłem, że stanem się, czymś więcej niż sumą naszych części.

Ale zamiast systemu wzajemnego wsparcia, stworzyliśmy „Wielki, much”.

Trzeba to było jakoś rozwiązać. Moje zaufanie do tych ludzi - i do tej społeczności - wisiało na włosku.

KROK 11

ZARZĄDZAJ

PORTFELEM

OCZEKIWAŃ

NIE, ŻEBY TO BYŁO PIĘKNE,
ALE, NA SAM KONIEC, BYŁ W TYM
PEWIEN PORZĄDEK RZECZY;
COŚ GODNEGO ZANOTOWANIA
W CIENKIM PAMIĘTNIKU MOJEJ GŁOWY.

ANNE SEXTON,
„For John, Who Begs Me Not to Enquire Further”

;«n&'

Rozdział



i Herbal siedzieli z założonymi rękami twarz prze-kanapach. Ich pozycja miała charac choć czuć HV ii u-j byto też upór. Pomieę instruktor Krav Maga Myste- Wego i Roa który dorabiał jako ochroniarz. Herbal nie Hgod/il się domu bez gwarancji ochrony.

Ki-szta stałych lokatorów - Papa, Xaneus, Playboy i ja - kanapie prostopadłej do pozostałych. Tyler Durden nie b twierdził, że jest gościem, pomimo że już od miesięcy m Papy.

/wołaliśmy zebranie domowników, żeby raz na zaw Upoi pomiędzy Mysterym i Herbalem.

K;i/da /e stron miała prawo do przedstawienia swojej >• i u /crywania. Mystery powiedział, że nie pozwoli, ż Iri d/.icwczyny powstała w tym domu. Herbal powiedz r/yna nie będzie mogła przyjeżdżać, to on się wypro n / nich sformułowanie tych bądź co bądź prostych p poi godziny.

W normalnej sytuacji powiedziałbym, że skoro H ilc/y na byłej dziewczynie Mystery'ego, to pow i - powiedziałem, próbując wczuć się w rolę m)d i .ili -m wmanewrowany. -Jednak, Mystery, naraził h i i .ili i c i zagroziłeś nietykalności domownika. Nie pr fcc/V"V ani nie naprawiłeś wyrządzonej szkody. - Drz •yin ciągu leżały na podłodze, na ścianie wciąż widr i-l "i w dalszym ciągu wyglądał jak po przejściu torn Bym spełnienie twoich żądań oznaczałoby, że złe zach >l<'n i i nagradzane, a tego nie możemy popierać.

t '.i-l owo zostawiłem pokój Herbała w takim stanie, 'o go czeka, jeżeli jeszcze raz zobaczę w tym domu k 111 Mystery obrażonym tonem. - Użyłem dopuszczalny ii. l uwodnić, że jestem gotów wygzekwować moje zasa

Jednym z problemów społeczności S-mistrzów było to, że promowała nieelastyczne standardy zachowań, do których mężczyźni musieli się dostosować, żeby zdobyć kobietę. Najważniejszą była koncepcja samca i jego siły. Jej konsekwencją była garstka mężczyzn, którymi przez całe życie planowano, a którzy teraz próbowali naśladować swoich byłych oprawców, co prowadziło do niedojrzałości demonstrowanej obecnie przez Myswry'ego.

-Jeżeli mogę coś powiedzieć - wtrącił Roadking. - Herbal zlanii ważną zasadę.

- Jaką znów? - zapytał Herbal. W jego głosie nie było złości ani miłości; tylko czerwone otoczki wokół oczu zdradzały jego uczucia.

- Zasadę bracha przed lachą - powiedział Roadking.

- Nie - powiedział Mystery. - Chciałbym się zgodzić, ale czasami lachy są przed brachem.

Herbal po raz pierwszy tego popołudnia się uśmiechnął: przynajmniej w jednej kwestii się zgodzali.

Odrzucić więzy wspólnoty i jednocześnie nas zainteresowanie melodią uwodzenia i co zostaje? Sześciu kolesi uganiających się za ogami, czonym podzbiorem dostępnych kobiet. Wybuchły wojny, ginęli mężczyźni w stanie, rozgrywały się tragedie, a wszystko przez samców, walczących o prawa terytorialne do płci przeciwnej. Być może byliśmy zbyt zażenowani, żeby dostrzec, że Projekt Hollywood od początku skazany był na porażkę przez samą istotę tego, co nas zjednoczyło.

Po trzech godzinach kręcenia się w kółko - w trakcie których Papi o dziwo, nie powiedział jednego słowa - Mystery i Herbal dowiedzieli się, że musimy się naradzić i podjąć jednomyślną decyzję przy drzwiach zamkniętych.

Obydwaj zgodzili się zastosować do naszych ustaleń.

Kiedy weszliśmy do pokoju Papy, zapanowało poruszenie. Kilka postaci rzuciło się do łazienki i zamknęło za sobą drzwi. Nie byłem w pokoju od dobrego miesiąca. Wykładzina była ledwo widoczna spod ściąganych czarnych foteli z pianki, które - rozłożone - pełniły rolę łóżek. Na każdym z nich była poduszka i materac.

Gdzie byli ludzie, którzy na nich spali? I kim byli?

Złożyliśmy łóżka w krzesła, usiedliśmy na nich i zabraliśmy się do ustalania werdyktu. Właśnie wtedy Papa po raz pierwszy się odezwał:

- Nie będę mieszkać z tym facetem pod jednym dachem - powiedział, >

/ kim? - zapytałem. /

Mysterym!

Monie Papy drżały z nienawiści albo nerwów. Trudno go było roz-

Nic plażował od miesięcy i większość postępów, poczynionych w wyniku ciężkiej pracy nad sobą, zniknęła. Był tą samą bezbarwną, iniliczną skorupą człowieka, którą spotkałem po raz pierwszy w Toniu » Wypas przestał być jego pasją; teraz było nią Real Social Dynamics. /amiast chodzić na seminaria o podrywaniu, większość czasu latał na wykłady o biznesie i marketingu.

Mystery przeszkadza mi w warsztatach - ciągnął Papa. Jego głos był monotony, jak echo wydobywające się gdzieś z głębi jego niszczy dom. I boję się, że zrobi mi krzywdę. () czym ty gadasz? Nic by ci nie zrobił.

Mam koszmary, w których Mystery wchodzi do mojego pokoju z zamiarem: Mam zamiar założyć zamek w drzwiach ze strachu przed włama-

IM. 111

Nie bądź śmieszny - powiedziałem. - Nie zrobi ci krzywdy. To twój problem: musisz nauczyć się radzić sobie z agresją i konfrontacją, zannisi wszystkich unikać i próbować wykopać ich z domu.

Jednak bez względu na moją perswazję, Papa powtarzał w kółko to samo: „Nie będę mieszkać z tym facetem pod jednym dachem”. I.1",em robota, jak gdyby ktoś go tak zaprogramował.

(Izy przyszło ci kiedyś do głowy - zapytał mnie w końcu Playboy -; Ac jedynym powodem, dla którego bronisz Mystery'ego, jest wasza przy-

Może Playboy miał rację. Obchodziłem się z Mysterym jak z jajkiem, l»u lo on wprowadził mnie do społeczności, a Projekt Hollywood był jego pomysłem. Gdyby nie on, żadnego z nas by tu dzisiaj nie było. Ale /uwał sprawę. Pościelił sobie łóżko. Musiałem wziąć pod uwagę dobro iloimi.

Mimo to - powiedziałem - chciałbym znaleźć sposób na rozwiązanie tej sytuacji bez wyrzucania stąd nikogo.

Ufam twojej decyzji - powiedział Papa. - Jesteś w tym domu szefem. Wszyscy cię poważają.

/d/iwiło mnie, że Papa, który był tak nieprzejednany w kwestii usumeria Mystery'ego, składał decyzję w moje ręce. Przez następne dwie i pni godziny rozważaliśmy możliwości kompromisu. Im dłużej o tym

rozmawialiśmy, tym bardziej złożony wydawał nam się ten dylemal. Nil istniało rozwiązanie satysfakcjonujące wszystkie strony konfliktu:

Papa nie chciał mieszkać z Mysterym.

Mystery nie chciał mieszkać z Katią.

Herbal nie chciał mieszkać bez Katii.

Ktoś musiał się wynieść.

-Wszystkie kłopoty tego domu można sprowadzić do jednego źródła. Powiedział stanowczo Playboy. -I tym źródłem jest Mystery.

Spojrzałem na Xaneusa.

- Czy zgadzasz się z Playboym i Papą? - zapytałem.

- Tak - odpowiedział. On też zdawał się mówić z głębi czaszki, jakby nie był naprawdę obecny. Zamieniał się w robota, jak cała reszta. Myślę, że Mystery musi odejść.



Rozdział



Sliwolaliśmy do pokoju Mystery'ego i Herbała, żeby przedstawić im naszą decyzję. Usiedli na skraju schodków prowadzących do łóżka Papy. Jylun dumny - jak się miało okazać, niepotrzebnie - ze swojego rozwił/ania, które w tej skomplikowanej sytuacji wydało mi się jedynym flo/liwym kompromisem, zaserwowanym w salomonowym stylu nie bez UI/iilu moich nowo odkrytych umiejętności przywódczych.

Herbal - zacząłem - Katia przez dwa miesiące nie będzie miała w. ivpu do domu. Potem, jeżeli jeszcze ze sobą będziecie, pozwolimy jej nv lu wprowadzić, i lcrbal przytaknął.

Mystery, masz dwa miesiące, żeby zapomnieć o Katii i *znaleźć* sobie nową dziewczynę. Co więcej, w tym domu absolutnie pod żadnym po-cMii nie będzie tolerowana przemoc. Jeżeli zaczniesz komuś grozić, wy-liis/ bójkę albo spowodujesz szkody materialne, zostaniesz poproszony npiis/czenie domu w trybie natychmiastowym. Mystery nie przytaknął.

(Żyli, innymi słowy, mówicie, żebym się wynosił, a ta suka wjedzie moje miejsce? -warknął.

- Wiesz - powiedział Playboy - zawsze jest szansa, że do tego czasu .i bal i Katia się rozstaną.

Raczej bym na to nie liczył - powiedział Herbal. Mystery podniósł ręce - Aha, czyli dajecie mi po prostu kopa na do id/enia.

- Nie - powiedziałem. - Dajemy ci dwa miesiące na poradzenie so-hic / emocjami.

Próbowałem mu pomóc. Ale on mi nie pozwalał.

-Jeżeli dasz mi znać przynajmniej na dwa tygodnie przed wypro- \v,ul/ką - powiedział Papa - to dostaniesz pełen zwrot kaucji i znajdę ko- r" na twoje miejsce.

Papa był szczęśliwy. Sprawy układały się po jego myśli.

Mystery zmarszczył czoło; jego głowa drgnęła odruchowo.

-Macie świadomość - powiedział - że Papa chce się mnie po/być z domu, bo jestem dla niego konkurencją. To nie jest Mystery kontni I l u bal. To Mystery Method kontra Real Social Dynamics. Stworzyłem illu Papy biznesplan. Poradziłem mu, żeby okiełznał swój popęd seksualny i został biznesmenem. A teraz żąda tysiąca pięciuset dolarów za obóz rfl«j krutów, na którym wykłada mój materiał. - Mystery spiorunował l';ip9 wzrokiem; Papa zdawał się go nie zauważać. - Teraz, kiedy nie jeslcfl mu już potrzebny, chce mnie wywalić, żeby zamienić mój pokój w dwu* nastoosobowe baraki.

Wtedy jeszcze myślałem, że Mystery żyje we własnym świecie, żr mc chce wziąć odpowiedzialności za swoje czyny.

- To nie musiało się tak skończyć - powiedziałem. - Na każdym l- m ku podejmowałeś złą decyzję, a teraz ponosisz konsekwencje. Nie daję my ci kopa na do widzenia. Sam postanowiłeś się wyprowadzić.

Mystery założył ręce i spojrzał na nas z pogardą.

-Nie widzisz, że posunięcia, które według ciebie są sposobami a lly na rozwiązanie problemu faktycznie spowodowały, że sprawy nie potoczyły się po twojej myśli? - mówiłem dalej.

- To była taktyka na usunięcie Katii z domu, i to skuteczna - ulr/y« mywał. - Od tamtej pory nie wróciła.

Puściły mi nerwy. Nadszedł czas, żeby się obudził i dobrze sobie pr/yj- rzał.

- Potrzebujesz mądrej miłości - powiedziałem, po raz pierwszy od początku spotkania podnosząc głos. -Jesteś najlepszym iluzjonistą, jakie* go widziałem, ale nigdy, od kiedy cię spotkałem, nie zrobiłeś nic, żcM posunąć do przodu swój półtoragodzinny - czy jakikolwiek - pokaz. Two ja firma to katastrofa, a byli słuchacze tłuką ciężkie pieniądze, które po« winny płynąć do ciebie. W kwestii uczuć, od czasu Katii, odpychasz kuż« da kobietę, z którą idziesz do łóżka. Nie życzyłbym nikomu być i\\»i,| dziewczyną. Jesteś finansowym, psychicznym i emocjonalnym wra kiem. - Z każdym zdaniem czułem, jak ciężar spada mi z serca. - Nie masz nic: zdrowia, pieniędzy, związku. I tylko siebie możesz za to ws/v.i ko winić.

Mystery ukrył twarz w dłoniach. Zaczęły mu się trząść ramiona, l)ii że lzy poleciały mu po policzkach.

- Jestem nikim - płakał. - Nikim.

Mur sofistyki i oszukiwania samego siebie, który był jego jedyną ostorunął.

Co mam teraz zrobić? - Spojrzał na mnie. - Powiedz mi, co robić. Mnie również lzy poleciały po twarzy. Nie mogłem się powstrzymać. .Wwróciłem się do ściany, żeby Herbal i Papa nie widzieli. Łzy popłyn., lv s/,ybciej. Pomimo jego wszystkich wad, ciągle był dla mnie ważny, 'n dwóch latach w społeczności uwodzicieli, nadal nie miałem dziew- /vny, ale z jakiegoś powodu związałem się z wielkim, genialnym beksą. ,\iw lo właśnie wspólne przeżycia i doświadczenia budują związki, a nie ,ic| m iogodzinny ciąg sekwencji plus dwie godziny stosunku.

Musisz iść na terapię - powiedziałem. - Potrzebujesz leczenia albo Dorady, albo czegoś takiego. Nie możesz się tak dalej krzywdzić.

- Wiem - powiedział. Łzy, które wypełniły mu oczy, kleiły się jak rtec. Au n a. t dłoń w pięść i uderzył się w głowę w ramach samokrytyki. - Wiem. Dułem dupy.

Rozdział

Wyszedłem z pokoju Papy i z domu. Bolała mnie głowa. To był długi dzień.

Kiedy zacząłem schodzić do Poquito Mas po burrito, czarny Mercedes kabrio wypadł z zakrętu i zaczął wjeżdżać pod górę. W środku siedziały dwie blondynki.

Samochód zahamował przede mną z piskiem opon i usłyszałem, jak kobieta za kierownicą woła moje imię. To była Lisa. Serce na chwiliło mi zamarło.

Miała na sobie czerwoną kurtkę Diesel z szerokim tęczowym kołnierzem, w której wyglądała jak skrzyżowanie supermodelki i kierowcy rajdowego. Byłem nieogolony, w spodniach od dresu, wykończony po całość 11 dni debaty z domownikami. Czułem tyle rzeczy jednocześnie: zakłopotanie, ekscytację, urazę, strach, radość. Nie myślałem, że jeszcze kiedyś ją zobaczę.

- Jedziemy się czegoś napić - zawołała Lisa. - Wsiadasz?

- Co ty tu robisz? - Próbowałem zachować spokój i robić wrażenie na wzruszonego jej nagłym przybyciem.

- Jedziemy do Whiskey Bar.

- To chyba pojechaliście za daleko.

- Zgadza się. Podjechałam, żeby cię zaprosić. Jeszcze jakieś pytania?

Szczypta zadziorności. Nadal mi się podobała. Była wyzwaniem. Nie pozwalała, żeby sarkazm, neg czy komentarz na rozbawiciela przeszedł bez riposty.

- Muszę się przebrać - powiedziałem. - Spotkamy się na miejscu.

Wśliznąłem się w parę Levisów Red ze sztucznymi zadrapaniami kółka z przodu i zakupioną w Australii wojskową koszulę z przypinanymi rogami kołnierzyka, i zbiegłem ze wzgórza, żeby do nich dołączyć.

Bardzo chciałem z nią porozmawiać i dowiedzieć się, dlaczego nie duła znaku życia po Atlantycie. Kiedy dotarłem do klubu, Lisa i Sam siedzieli przy stoliku z dwoma krępyimi, obtatuowanymi na całym ciele rockistami sami. To był właśnie typ faceta, z jakim ją sobie wyobrażałem. Usiadłem pomiędzy nimi, przytłoczony barwnikiem i farbą do włosów.

W trakcie ich rozmowy o lokalnych kapelach, których nie znałem 11 godzin mnie nie obchodziły, ogarnęło mnie przemożne zdenerowanie. Nie chciałem prowadzić rozmowy dla towarzystwa ani udawać, że mnie interesuje. Chciałem zostać sam na sam z Lisą. Chciałem się do nich bliżej.

Kiedy po czole spłynęła mi pierwsza kropla potu, podskoczyłem. Nie mogłem tego wytrzymać.

Wracam - powiedziałem. Musiałem kogoś splazować - me / pójść / eby podrywania, ale żeby wprowadzić się w pozytywny nastrój i trochę rozgadać. Nie byłem w stanie znieść siedzenia tam jak palant. Kiedy zamawiałem drinka przy barze, poczułem za sobą zapach białego i iwróciłem się i zobaczyłem dwie kobiety w czarnych sukniach wie • Howych.

Cześć, chciałem zasięgnąć opinii w pewnym temacie - zagaiłem, X, mniejszym entuzjazmem niż zazwyczaj.

Niech zgadnę - powiedziała jedna z kobiet. - Dziewczyna twojego przyjaciela jest zazdrosna o to, że spotyka się ze swoją byłą ze studiów.

- Normalnie każdy facet nas o to pyta - powiedziała jej przyjaciółki. Co jest?

Wpadłem do mojego Daniela z colą i powlokłem się na patio dla pałacu pole mojej bitwy na wypas z Heidi Fleiss. Z pewnym **niepokojem** potraktowałem zestaw dwójkowy na ławce otwieraczem na czary. Na , i / cęście go nie znały.

- Hej - powiedziałem potem. Nie miałem na to ochoty, ale chciałem nie zmusić do gadania. - A w ogóle to długo już się znacie?

- Jakieś dziesięć lat - powiedziała jedna z dziewczyn. - To widać. Muszę wam zrobić test najlepszej przyjaciółki.

- O, ale my to już znamy - odpowiedziała grzecznie.

Siało się: Sunset Strip został wyplazowany do imentu.

Społeczność rozrosła się i zrobiła zuchwałą; zbyt wiele konkurencji i innych firm korzystało z tego samego materiału. Nie tylko Los Angeles, i Nycilo się wypasem. S-mistrze w San Diego, Montrealu, Nowym Jorku, Sun Francisco i Toronto narzekali ostatnio na ten sam problem: zaimilo im brakować dziewczyn do plazowania. Wróciłem do Lisy i jej przyjaciół.

- Jestem padnięty - powiedziałem Lisie. - Wracam do domu. Ale jutro i ule do Malibu surfować. Zabierz Sam i pojedźcie ze mną. Będzie fajnie.

Spojrzała na mnie i po raz pierwszy tego wieczoru poczułem, jak /,« iskrzyło. Przez trzy niezwykle sekundy reszta klubu przestała istnieć.

- Dobra, w porządku - powiedziała. - Brzmi nieźle.
- Świetnie. Spotkajmy się u mnie w południe. - Iskra zgasła.

Kiedy wróciłem z Whiskey Bar, w domu czekała na mnie Isabel. Nie dane mi się było wyspać.

- Nie mówiłem ci, żebyś zapowiadała wizytę? - zapytałem.
- Nagrałam ci wiadomość.

Isabel była w porządku. Pięć lat temu zrezygnowałbym na rok / pisanie, żeby chociaż raz przespać się z dziewczyną jej klasy. Ale nic minęła w sobie nic szczególnego. Składała się z samych dziur: uszy, żeby mnie słuchać, usta, żeby ze mną rozmawiać i pochwa, żeby wyciskać /d mnie orgazmy. Nie byliśmy zespołem; byliśmy dla siebie rozrywką, sposobem na zapomnienie na parę godzin o samotności w tym wielkim, obojętnym świecie. Nigdy nie prowadziliśmy rozmów, tylko tak zwane pustomowy, polegające na zapełnianiu pustki słowami. Tak mi się pr/.y-najmniej wydawało. Jednak czasami, poprzez sam fakt uprawiania seksu z mężczyzną, zwłaszcza jeżeli partnerów dzieli dystans emocjonalny, kobieta może zacząć coś do niego czuć. Może zacząć chcieć czegoś więcej.

- Spotykasz się jeszcze z innymi dziewczynami? - Isabel zapytała ra no, przewracając się na mnie i spoglądając mi agresywnie w oczy.

To było tendencyjne pytanie, na które istniała tylko jedna odpowiedź/., Ja udzieliłem niewłaściwej - szczerzej.

- Spotkałem dziewczynę, ma na imię Lisa, i chyba zaczynam coś do niej czuć.

- No to będziesz musiał między nami wybrać.

W przeszłości dawałem się na to nabierać. Ale od tego czasu naue/v-łem się, że ultimatum to tylko dowód bezsilności, puste groźby maj:|ep wpłynąć na sytuację, nad którą ktoś nie ma żadnej kontroli.

- Przez sam fakt zmuszania mnie do wyboru - powiedziałem - sin. wiasz się na przegranej pozycji.

Położyła mi głowę na ramieniu i zaczęła płakać. Było mi jej żal. Ali nic więcej.

Godzinę po jej wyjściu przyjechały Sam i Lisa. Mystery siedział pr/.j komputerze, zaciekle stukając w klawisze. Spojrzał na Lisę, która mil ła na sobie lniany pulower z założonym kapturem, i puścił jej nega.

Co to za przebieranki? - To był jego jedyny sposób na nawiązanie 'l. icji / piękną kobietą.

I-lisa powoli zmierzyła wzrokiem dziwaczny strój Mystery'ego. Szlark, bokserki, klapki i pomalowane na czarno paznokcie. Zmiażdżyła fi.n wrokiem.

- Przyganiał kociół, kolego.

Lisa była negoodporna. W porównaniu z nią, reszta dziewczyn sprawiała wrażenie nedorozwiniętych. Przez większość dzieciństwa, kobie-Itim wpajana jest uległość wobec autorytetu mężczyzn. Kiedy dorastają, pi-wna ich grupa - z których wiele ląduje w Los Angeles - przechodzi pr/cz życie wysterylizowana, za każdym razem udając idiotkę w obecności płci przeciwnej. Te kobiety wierzą, że techniki, które kiedyś po-wiilaty im tak sprawnie manipulować ojcami, będą tak samo skuteczne M.i resztę świata; często mają rację. Ale Lisa nie była wycieraczką ocze-I iwan i pragnień mężczyzn. Żyła zgodnie z radą, którą wiele kobiet obłudnie daje mężczyznom: nie bała się być sobą.

Mystery choć raz zamilkł. Odchrząknął; odrobinę zbyt głośno oznaj-in 11: „Jestem zajęty”, i wrócił do pisania. Byłem pewien, że pracował nad posłem do Mystery's Lounge, wyładowując się po wczorajszym zebraniu.

/anim pojechaliśmy na plażę, pokazałem im zdjęcia, które zrobiłem w nakcie przebieranek z perukami, kiedy Lisa pierwszy raz u mnie nocowała.

- Spójrz na to - powiedziała Sam na widok zdjęcia, gdzie patrzymy sobie z Lisa głęboko w oczy, tuż przed pocałunkiem, którego nie było. - Nigdy nie widziałam Lisy tak szczęśliwej.

- No. - Lisa wyszczerzyła zęby w uśmiechu. - Chyba tak.

Sam pobiegła na górę skorzystać z łazienki, a ja i Lisa załadowaliśmy ileski surfingowe na tył limuzyny, która pełniła również funkcję mojego samochodu surfingowego. W trakcie podróży do Malibu zauważyłem, jak Su m nachyla się przez oparcie i mówi coś Lisie na ucho; ta natychmiast przestała się uśmiechać.

- Co jest? - zapytałem.

Spojrzały na siebie niepewnie.

- No co? - dopytywałem się. Naprawdę chciałem się dowiedzieć. By li¹ m pewien, że to coś o mnie, i że to nic dobrego.

- Nieważne - powiedziała Sam. - Takie tam babskie sprawy.

- Aha, no dobra.

Do tej pory miałem w zwyczaju surfować blisko brzegu, na mniejszych falach, podczas gdy bardziej doświadczeni surferzy wypływali ilu-leko w poszukiwaniu olbrzymów. Myślałem, że jestem od nich lepszy, Im zaliczałem więcej fal. Jednak tym razem, kiedy pomogłem Sam i I i H ustawić się na deskach, wypłynąłem razem z ekspertami, próbując /łupać coś dużego.

Kiedy tak czekałem, spoglądałem z zazdrością, jak surferzy woJ wnątrz - bliżej brzegu - łapali falę za falą. Po dwudziestu minutach por wierzchnia wody w końcu uniosła się, a ja zacząłem płynąć. Kiedy /n-uważyłem kątem oka wyrastającą niebieską ścianę, cały się spałem, zaniepokojony, czy poradzę sobie z takim olbrzymem. Fala pochwyciła moją deskę z trzaskiem, jak huk pioruna, i skoczyłem na nogi. Błękit m/ciągał się wysoko nade mną. Przebiłem się przez wyłom w ścianie a/ n.t sam szczyt fali i pomanewrowałem w stronę brzegu. Poczułem euforię, uniesienie; czułem, że żyję. Przedtem nie wiedziałem, że to potrafię: my«siałem, że nie posiadam wiedzy i umiejętności, żeby pokonać taką In l v¹. Po raz pierwszy od liceum czułem, że chcę pisać poezję.

Po triumfalnym powrocie z deską na plażę zdałem sobie sprawę, /c także w kwestii dziewczyn nadszedł czas, żeby zabrać się za duże hile i przestać taplać w przybrzeżnej brei, żeby iść na jakość zamiast na ilość. Zasłużyłem na to.

Kiedy wróciliśmy do domu, wziąłem Lisę na stronę.

- Chciałbym zaprosić cię w sobotę na sushi - powiedziałem.

To było takie WSN-owskie. Zapraszałem ją na randkę.

Zawahała się, jakby próbowała ubrać w słowa kulturalną IIuuur
odmowfi

Zasnurowała wargi, zmrużyła oczy. W końcu się odezwała.

- W takim razie w porządku. prosi-

- W takim razie? - Nie pamiętałem ostatniego razu, kiedy
zapi

łem dziewczynę na randkę, a ona jeszcze robiła mi łaskę?

-Nie, to tylko... - nie dokończyła. - Nieważne. Chętnie pójde. Za-
stanawiałam się, kiedy to w końcu powiesz.

- Tak lepiej. Wpadnę po ciebie o ósmej.

Po wyjściu dziewczyn poszedłem do kuchni, żeby usmażyć pierś km
czaka w małej ilości tłuszczu. Resztki niezliczonych posiłków przygoło
wywanych przez dziesiątki gości stężały w czarnej skorupę pokrywa j ;|i'i|
płytkę kuchenną. Kiedy czekałem, aż jedzenie będzie gotowe, Tyler Dur-

dc ii wszedł od strony patio, w adidasach i z walkmanem. Podniósł ko-
•./ulkę, zbadał fałdę tłuszczu na brzuchu, potem zdjął słuchawki.

- Hej, stary, słyszałem o sprawie Mystery'ego - powiedział. - Przykro
mi, że to się musiało tak skończyć. Daj znać, jeżeli będziesz chciał, że
by m spróbował go jakoś przekonać, żeby został w domu.

- Jest bardzo uparty. Nie wydaje mi się, żebyś mógł coś zdziałać.

- Jeżeli się wyprowadzi, to będzie koniec Projektu Hollywood - mó
wił dalej. - Wtedy to będzie już chyba willa RSD.

- Chyba tak - położyłem kurczaka na talerzu i wziąłem nóż i widelec.

- Przy okazji. Kupiłem dziś na Melrose koszulę Style'a. Wygląda jak
I cos, co ty byś włożył. Muszę ci to pokazać.

- To super, tylko trochę dziwne. - Było coś, o czym już od dłuższego
c/nsu miałem zamiar porozmawiać z Tylerem Durdenem. - Chciałbym
omówić kwestię składki na czynsz albo opłaty. Mieszkasz tu już od mie-
siccy, a po przeprowadzce wprowadziliśmy zasadę, że goście zostający na
dłużej powinni dokładać się do kosztów utrzymania.

- Jasne, stary - zgodził się. - Pogadaj o tym z Papą.

Zabrzmiało od niechcenia, choć jego mowa ciała zdawała się temu za-
iu /cczać. Kiedy mówił, poruszał nerwowo głową, jak gdyby nie wiedział,
i'd/ic spojrzeć, potem zrobił w tył zwrot i wyszedł. Zawsze robił co w je-
K<> mocy, żeby nie dać się wplątać w żaden domowy problem, kłótnię, ze-
I >i; inic. Wyczuwałem coś pod tym uśmiechem - podobnie jak kiedy po-
•.iłowałem jego dziewczynę w Las Yegas. Prosząc go o dopłatę do czynszu,
Nlalc m się dla niego zagrożeniem.

/ubrałem jedzenie do biurowej części domu, włączyłem komputer
i 'prawdziłem Mystery's Lounge. Chciałem przeczytać arcydzieło, nad
którym Mystery tak zaciekle pracował tamtego popołudnia.



FORUM MSN: Mystery's Lounge
 TEMAT: Wyprowadzka Mystery'ego
 AUTOR: Mystery

W przyszłym miesiącu będę się przypuszczalnie wyprowadzał z Projektu Hollywoodi bo to miejsce przestało mi odpowiadać. Inwazyjny charakter środowiska towarzyskiego sprawił, że życie w domu stało się nie do zniesienia.

Jeżeli chodzi o styl życia, Projekt Hollywood okazał się porażką. Nie wiem, przebywanie w tym domu może być dla kogokolwiek pozytywnym doświadczeniem. Jeżeli, i kiedy, moja przepłacona sypialnia będzie już wolna, twoi niewdzięcy /i współlokatorzy (oprócz Style'a) zadbają, żebyś nie poczuł się zbyt szczęśliwy. Mogę się pochwalić w tej dziedzinie wieloma sukcesami.

W moim wypadku, pomijając kwestię konkurencyjnych firm oferujących swoje usługi w tym samym budynku (jeden z wielu przypadków nadużycia mojego zaufania przez Papę), domownicy zdają się wierzyć, że mają prawo wtrącać się w moje życie intymne. Takiej sytuacji nie można tolerować. Powiedziano mi, że roniła była dziewczyna, która wielokrotnie demonstrowała, że nie jest godna zaufania i będzie mogła wrócić do domu za dwa miesiące.

Jeżeli tak się stanie (na co liczy Papa), zostaną zmuszeni do wyprowadzenia się, ponieważ nie chcę przebywać, i nie chcę, żeby moi przyjaciele byli zmuszani do przebywania, w towarzystwie tak toksycznej osoby. Taka ingerencja w moje sprawy osobiste z pewnością będzie źródłem nieodwracalnej goryczy; chyba /• sowy sądowy zakaz zbliżania, którym Katia się odgraża, utrzyma ją z dala od mojego domu.

W kwestii moich problemów psychologicznych, najlepszym lekarstwem na długi czas jest nie płacenie nieznajomemu, żeby cię wysłuchał i przepisał leki. Kiedyś było rozwiązanie na krótką metę, kiedy sprawy się posypią. Rozwiązaniem na dłuższą metę jest stworzenie środowiska towarzyskiego o pozytywnym nastawieniu poprzez wypełnienie go przyjaciółmi, którzy cię wysłuchają i pomogą stawić czoła wyzwaniom. Tym właśnie miał być Projekt Hollywood. Jeżeli ktokolwiek chce mi pomóc porozmawiać ze mną otwarcie o panującej tam sytuacji i o powodach, dla

hoyich nie polecam zamieszkania w tym domu, proszę o kontakt. Nie chcę, żeby ktoś jeszcze został, tak jak ja, oszukany i skrzywdzony. Przed decyzją o przeprowadzce warto się zapoznać z kulturą domu.

To tyle.

b

Mystery

I

I" leżeli się wyprowadzę, będę sprzedawał łóżko. Spałem na nim tylko z dziewczynami, więc jest bardzo czyste. To wielkie łóżko, model California King. Cena wynosi pięćset dolarów gotówką, bez prześcieradła i kołdry. Oto lista osób, z którymi uprawiałem na nim seks.

I. Striptizerka Joannę f. Blond modelka

Mary [3. Wylaszczona barmanka ze Spider Clubu

4. Była dziewczyna z Toronto, Sima

r i t t • t t

J** * Katia << Irajkotka Gabby f.

Dziewiętnastoletnia lasia Jen H Kuzynka

Visiona (wiem, ale i tak było nieźle) V. Asystentka

Twyla

K). Modelka metr osiemdziesiąt, którą wystraszyłem (dotarłem tylko na pole karne)

I <> chyba wszystkie. Świetne łóżko. Twarde. Szczęśliwa jedenastka.

FORUM MSN: Mystery's Lounge

TEMAT: Raport z pastwiska - Mystery spotyka przyszłą żonę

AUTOR: Mystery

Spotkałem swoją przyszlą żonę. I postanowiłem wam o niej nie opowiadać. Jał dla mnie tak ważna i ma taką klasę. Dziewczyna moich marzeń (przynajmniej jak mi się na razie wydaje). Nie będę o niej mówić, tak jak to robiłem z poprzednią, Tym razem zaczynam od zera i nie chcę ryzykować dzielenia się z wami moim związkiem. Będę bardziej wierny jej niż wam, gdyż zasada bracha przed lachą obo« wiązuje, tylko jeżeli według ciebie dziewczyna jest zdziła.

Oto wszystko, co powinniście wiedzieć: spotkałem ją w przelocie, podciff ostatniego warsztatu z Herbalem w Chicago. Spotkanie trwało siedem minut, fM czym domknąłem ją z numerem. Od tego czasu godzinami wisimy na telefonIM Kocham jej osobowość, I, tak jest, w kwestii ciała i twarzy, pełna dziesiątka. JfU mama, z którą rozmawiałem przez telefon, też mnie polubiła. Moja dziewc/ynflj przylatuje do Los Angeles na tydzień, w odwiedziny. Kupiłem jej bilet. W tym samym tygodniu spodziewam się swojej rodziny, więc urządzimy spotkanie.

Mimo że przebywaliśmy w swoim towarzystwie tylko przez siedem minut, my ślę, że ożenię się z nią, zamieszkać, może będę miał z nią dzieci. Niezłe oc/nkli I wania, co? I to mówi największy sztukmistrz świata.

Nie zobaczycie jej na skrzydle podczas moich warsztatów, powstrzymam c hgd wykorzystania jej obecności; chyba że sama będzie chciała pomóc dla jaj i /a- j bawy. Jest nietykalna dla tej całej marnej bandy gamoni. Nie jest imprezówu, |ul> poprzednie pięć. Trochę tak wygląda (mmm), ale to ideał, przynajmniej dla miiił, ' Moi przyjaciele już wkrótce ją poznają.

Co do pozostałych S-mistrzów, trzymajcie się od niej z daleka, bo będę gr

Na razie,
Mystery

Ndasany Mystery snuł się w szlafroku po zaśmieconym domu, opowia- ilnj;|c każdemu chętnemu historię byłego słuchacza, który ukradł mu inter- es, i suki, która zrujnowała mu życie. Każdą próbę nakłonienia go do l»>iscia na leczenie zbywał pokrętnym tłumaczeniem, jak to jego emocje i r/yny są uzasadnione ewolucyjnie. Moment wrażliwości i szczerości, I lory miał miejsce po jego załamaniu w trakcie spotkania domowników, i minął. Zaczął odzyskiwać równowagę; jego umysł odbudował kręte mury, oddzielające racjonalizację od rzeczywistości.

Rozdział



(I/ułem się winny, mimo że na mnie się nie gniewał. Kompromis, któ- iv Taktycznie sprowadzał się do usunięcia go z domu, był moim pomy- Nli% m. To tyle, jeżeli chodzi o salomonową mądrość.

Co gorsza, Katia sypała sól na rany. Złożyła właścicielowi mieszka- nia dwumiesięczne wypowiedzenie i zamierzała wprowadzić się do po- koju Herbała zaraz po wpuszczeniu do domu. Tym samym miała się do- I onać jej zemsta.

W piątek pojechałem z Mystery na lotnisko odebrać jego siostrę, ninikę i kuzynki. Wpakowali się na tył limuzyny i otoczyli go miłością, klorej tak rozpaczliwie łaknął.

Potem podjechaliśmy pod terminal United Airlines. Mystery miał I W lym tygodniu jeszcze jednego gościa: Anię. To była dziewczyna, którą po/nał w Chicago, a na forum zdążył ochrzcić przyszlą panią Mystery; H'i'0 ostateczna zemsta. Jedną ze specjalności Mystery'ego było plażo- wanie tak zwanej siły najemnej, czyli barmanek, striptizerek, hostess I kelnerek. Ania była szatniarką w Chicago Crobar.

Zaparkowaliśmy przed terminalem i czekaliśmy.

- Przygotujcie się na spotkanie z moją przyszlą żoną - oznajmił My- •.luy swojej rodzinie.

- Tylko nie wystrasz jej jak poprzedniej - zachichotała jego matka, któ- ia /dawała się rozumieć, że tajemnica radzenia sobie ze stresem, którego •.unilem jest mąż i dzieci, polega na nietraktowaniu niczego ani nikogo /l>vi poważnie. Życie było prywatnym dowcipem między nią i Bogiem.

Rozpoznaliśmy Anię w momencie, kiedy rozsunęły się automatyc/M drzwi, ukazując niską, farbowaną blondynkę z nieproporcjonalnym l>iustem i twarzą jak pomarszczone jabłko, która zdradzała, podobnie i . i i w przypadku Patricii i Katii, wschodnioeuropejskie korzenie.

Mystery przywitał się z nią, złapał jej bagaże i przyprowadził du li muzyny. Poza potulnym „dzień dobry”, Ania przez całą drogę nie wydu-siła z siebie ani słowa. Siedziała tylko bezczynnie i słuchała Mystery'cgB Była w jego typie.

Może faktycznie w odróżnieniu od Katii nie była imprezową, ale M miała swoją przeszłość, która nieoczekiwanie pojawiła się następn i r < > dnia na lotnisku. Miał na imię Shaun.

W sobotę zorientowaliśmy się, że Shaun stoi przed domem i co piM minut dzwoni na komórkę Ani, która nie wspomniała Mystery'emu, M jest zaręczona. Najwyraźniej nie wspomniała też narzeczonemu, że \\ biera się do Los Angeles na spotkanie z poznanym w pracy sztnl im strzem. Shaun musiał, odsłuchawszy jej pocztę głosową, trafić na wi(l domości od Mystery'ego i przyleciał do L.A. na konfrontację z rywali n i Mystery potrafił docenić ironię sytuacji.

-Rozumiem, przez co on teraz przechodzi - powiedział. - Jesieni dla niego jak Herbal. Chce mnie zabić i odebrać swoją kobietę. - Pr/« wał na chwilę i wyprostował się, przyjmując pozę, której, gdyby My« stery posiadał klatę, nie powstydziliby się samiec alfa. - Wyjdę solne z nim pogadać.

Kiedy Mystery dumnie wymaszerował z domu, ja zostałem w salnili z jego matką i siostrami. Obicie, na którym usiedliśmy- tak brudne. •< teraz nawet plamy były poplamione - doświadczyło łez, dziewczęcych po< śladków i spotkań domowników, które od miesiący pochłaniały moje /y> cię. Czułem potrzebę wydostania się z pułapki, którą sam na siebie /(stawilem; pułapki, którą Mystery sam na siebie zastawił; pułapek, kloffl wszyscy bez przerwy sami na siebie zastawiamy i z których nigdy nie vV ciągamy wniosków. •\\

- Zdajecie sobie sprawę - powiedziałem im - że Mystery pakuje SI z tą dziewczyną w kolejne tarapaty.

- Tak - odpowiedziała jego mama. - Wydaje mu się, że chodzi o dziew czyny, ale to nieprawda. Tu chodzi wyłącznie o jego niską samoocenę Tylko rodzona matka potrafi sprowadzić całą ambicję i sens życia ex li wieka do elementarnego braku pewności siebie.

- Mnie natomiast zaczyna martwić jego skłonność do przemocy - po- \\MI il/ialcm. - Zaczyna mu się wydawać, że agresja jest sposobem roz- u la/ywania problemów, a to niebezpieczny kierunek.

- Iść na noże to żadne rozwiązanie - stwierdziła jego mama. - Zaw- N/e powtarzam, że do celu nie musi prowadzić najkrótsza droga. Możnainacj przeszkodę, w końcu zawsze jest jakieś tylne wejście. - Zrozu miałem, skąd się wzięła Mystery Method. W trzech zdaniach jego mat- I .1 nieświadomie streściła esencję sposobu Mystery'ego na kobiety: me- loda nie wprost.

Martina zmarszczyła brwi i przesunęła się na kanapie.

- Jego depresja pogłębia się z każdym nawrotem - westchnęła. - Wcze- dniej nigdy nie był agresywny.

- Ja pamiętam, że jak kiedyś był zły, to trzasnął drzwiami i zabił swo- •i) s/czura - powiedziała jego matka. - Ale nigdy nie widziałam, żeby ilosił szał z innego powodu. Nawet kiedy zdechł kot, to tylko oznajmił „Samo życie”.

- A mnie się wydaje - powiedziała Martina - że po śmierci ojca za- I c/al sobie uświadamiać, że tata nigdy nie był tak zły, jakim go wspomi nał. Więc teraz pozwolił sobie upodobnić się do niego.

Wróciłem myślami do mojej rozmowy z Mysteryem na granicy z Nad- clniistrzem. Według tamtej opowieści jego ojciec był potworem.

- Czyli wasz tata nie był tak zły, jak twierdził Mystery?

- Kłopot polegał na tym, że byli do siebie bardzo podobni - wyja- śniła Martina. -Tata potrafił zdominować każde pomieszczenie, do któ- n-go wchodził. Miał mnóstwo charyzmy, ale też upor. Nigdy się mię- I d/y nimi nie układało. Mystery robił różne rzeczy, żeby go rozdrażnić. A lata, zamiast zachowywać się jak dorosły człowiek, dostawał wściek- [li/ny.

- Musieliśmy sadzać ich po przeciwnych stronach stołu - wtrąciła [niama Mystery'ego - i wystarczyło, żeby którykolwiek spojrział nie tak ja k (rzeba, a wybuchała awantura.

-I teraz, kiedy tata nie żyje - powiedziała Martina - Mystery potrze- buje kogoś, na kim będzie mógł wyładować swoją wściekłość. No i Katia /ujęła miejsce ojca. Została złochną odpowiedzialnym za wszystkie nie- pr/etrawione uczucia Mystery'ego.

Teraz miałem szansę poruszyć kwestię, która nurtowała mnie od za- łamania Mystery'ego w Toronto; zadać pytanie, które zdjęłoby ze mnie

niewytłumaczalne poczucie odpowiedzialności za uratowanie go przflB sobą samym.

- To co robimy?

Omówienie tego zajęło nam pół godziny. Odpowiedź brzmiała, juk ostatecznie ujęła to Martina: puszczamy go wolno; dajemy mu szansę wy« korzystania swojego talentu i geniuszu; dajemy mu czas na znalezienie dwóch dziesiątek, które będą kochały siebie nawzajem tak bardzo, jak i jego; i mamy nadzieję, że uda mu się zbliżyć do swoich życiowych celnw przed następnym załamaniem, albo jeszcze następnym, albo przed l y m ostatnim, po którym będzie zmuszony na dobre wrócić do domu. Cho«] dzil po ruchomych piaskach z wypełnionymi helem balonami w dłoniach, My też, tylko że powietrze z jego balonów uciekało szybciej.

Dyskusja urwała się, kiedy Mystery wpadł do kuchni.

- Gotowe - powiedział. - Odbyłem długą rozmowę z narzeczonym Ani w Mel's. Powiedziałem mu, że już za późno na ratowanie związku. Anii i jest teraz moją dziewczyną i jesteśmy w sobie zakochani. To mi wyglądu na najlepszy wypas w historii Mystery Method.

Martina posłała mi znaczące spojrzenie. Matka Mystery'ego założy« l la ręce i zachichotała pod nosem.

Mystery uderzył w blat kuchenny dyktafonem.

- Nagrałem całą rozmowę - powiedział. - Chcecie posłuchać?

- Nie - odpowiedziałem. Starczy już tej telenoweli.

Poza tym musiałem zdążyć na randkę z Lisa.

Kozetziat



Odebrałem Lisę o dwudziestej i zabrałem ją do japońskiej restauracji 0 na/wie Katana. To była jedna z najtrudniejszych kolacji w moim ży- l ni. Spędziliśmy ze sobą tyle czasu, że zaczynało mi dosłownie brakować

materiału. Byłem zmuszony być sobą.

-Jest coś, o co chciałem cię zapytać - lampy na patio restauracji pa- f/yły nam głowy, a sake ogrzewało żołądki. To pytanie nie dawało mi spo- koju od tygodni. - Co się z tobą działo po Atlancie? Mieliśmy plany, a ty |c pokrzyżowałaś.

- Byłeś chamski przez telefon - odpowiedziała. - A poza tym plany i lak były dość prowizoryczne. - Czyli to była jej wersja teorii kociego kłębka, jej kara za moje złe zachowanie.

- Jechałem na rozbawiciela. Chciałem się z tobą zobaczyć.

-Wszystko jedno. Byłeś chamski. Nie podobało mi się, jaki byłeś krzefajnowany, wyluzowany i wyniosły. Pomyślałam sobie: „Mogę mieć każdego faceta, a tu ni stąd, ni zowąd, koleś zaczyna zagrywać w pana l.ance'a Odjechanego".

Kiedy rozmawialiśmy, próbowałem dociec, dlaczego ta dziewczyna tak bardzo mi się podoba, dlaczego po spotkaniu tylu ludzi akurat na jej punkcie mam obsesję. Cyniczna część mnie była zaintrygowana kobie-t viii odpowiednikiem mojej własnej taktyki. Tajemnicą sprawienia, żeby komuś się zaczęło wydawać, że jest zakochany, jest zająć sobą jego my- śli. Właśnie to zrobiła ze mną Lisa. Odstrzeliła mnie i trzymała na dy- stans, jednocześnie mając dla mnie na tyle dużo zachęty, żebym nie pre- stawał się za nią uganiać.

Z drugiej strony, nie byłem z tych, co brną. Gdyby kobieta, na której mi nie zależało, grała trudną do zdobycia, już dawno temu dałbym so- bie spokój. Oczywiście, było też możliwe, że moja obsesja miała swoje /rodło w mizoginistycznych inklinacjach samca alfa, którymi mogłem się niechcący *zarazić* w ramach skutków ubocznych plażowania. Lisa była /upełnie niezależna, była kimś, na kogo się patrzy z dołu, nie z góry. Być

może mój wewnętrzny jaskiniowiec chciał się z nią po prostu przespać i w ten sposób ją posiadać.

Oprócz tego istniała też nikła szansa, że udało się jej dotrzeć do części mojego ja ukrytej przed wszystkimi, nawet przed samym sobą. Chciała przestać myśleć, przestać szukać, przestać martwić opinią innych, uwolnić się i poczuć niezależną, odręczyć się i dążyć do chwili, tak jak wtedy, kiedy surfowałem na tej olbrzymiej lali w Malibu. I co pewien czas, kiedy obydwoje opuszczaliśmy gwałtownie tak się z nią czułem. Czułem się sam, razem.

Wróciliśmy do mnie. Lisa przebrała się w biały T-shirt i bokserki i położyliśmy się na łóżku, jak tyle razy wcześniej - pod kołdrą, na oddychających poduszkach, twarzami do siebie, bez dotykania.

Chciałem kontynuować rozmowę z kolacji. Nie starałem się już jej uwieść. Chciałem poznać odpowiedź.

- W takim razie dlaczego wjechałaś wtedy na wzgórze, żeby się ze mną zobaczyć?

- Kiedy cię nie było, zrozumiałam, jak bardzo za tobą tęsknic. Uwielbiałem przyglądać się, jak wargi odsłaniały jej przednie zęby, kiedy mówiła. Przywodziło mi to na myśl lososia z ryżem. - Moi kumple żartowali sobie ze mnie, bo odliczałam dni do twojego powrotu. Właściwie nawet poszłam wtedy na zakupy, żeby coś ci przygotować. Nic nie dlatego. - Zawahała się i uśmiechnęła, jak gdyby właśnie podzieliła się informacją, która nie miała ujrzeć światła dziennego. - Kupiłam świeżego miecznika i musiałam go wyrzucić, bo się zepsuł.

Pewność siebie wypełniła mi klatkę piersiową falą ciepła. Czyli w iluśmym ciągu miałem u niej szansę.

- Ale jest już za późno - powiedziała. - Miałaś swoją chwilę i ją zmarnowałaś.

David DeAngelo zaleciłby w tym miejscu rozbawiciela. Ross Jelitrici zabroniłby dać się wintegrować w jej kontekst. Mystery kazałby ją ułłrac. A ja zapytałem:

- Jak to „zmarnowałaś”?

- Po pierwsze, nie zadzwoniłaś do mnie, kiedy wróciłaś do domu z Miami. To ja musiałam do ciebie pojechać.

- Chwila. Myślałem, że poszedłem na odstrzał. Nie zadzwoniłaś, kiedy byłem na wyjeździe.

- Z nagrania na poczcie głosowej wynikało, że wyjechałaś i nie oddzwoniłaś telefonów, więc się nie nagrałam.

- Tak, ale do ciebie bym oddzwonił. Chciałem z tobą porozmawiać.

- Potem przyszedłaś do Whiskey Bar i nic nie mówiłaś. A ostatnią chwilą było, kiedy poszliśmy do ciebie przed surfingiem. Powiedziałam ci, że znowu coś do ciebie czuję, a ona na to: „Daj sobie z nim spokój”. Kiedy poszłam do jego łazienki, na podłodze leżała zużyta prezerwatywa”.

Wymierzyłem sobie mentalny policzek. Byłem niezdamny: zapomniałem wyrzucić prezerwatywy po stosunku z Isabel. Czyli to o tym szeptały w samochodzie w drodze do Malibu.

- Dlaczego w takim razie zgodziłaś się ze mną dzisiaj spotkać?

- Zaprosiłaś mnie na normalną randkę. I byłaś trochę zdenerwowana, więc pomyślałam, że musi ci na mnie zależeć.

- Podniosłem się na poduszkę. Właśnie zbierałem się, żeby powiedzieć ci bardziej WSN-owską rzecz w moim życiu.

- Coś ci powiem. Sztukmistrze mają takie określenie: złamanie mięśnia sercowego. To przypadek, który może ci się przytrafić, kiedy masz obsesję na punkcie tylko jednej dziewczyny, sercołamaczki. Nigdy jej nie dobiedziesz, bo twoja nerwowość działa na nią jak straszak.

- No i? - zapytała.

- No i - odpowiedziałem - to ty jesteś moją sercołamaczką.

Patrzyliśmy sobie prosto w oczy. Widziałem, jak się skręca. Wiedziałem, że u mnie jest to samo. Nadszedł czas na pocałunek.

Nie było grepsów, sekwencji, ewolucyjnego zjazdu na pobocze - Wszystko to już z nią, bezskutecznie, przerabiałem. Nachyliłem się. Ona nachyliła. Jej oczy się zamknęły. Moje oczy się zamknęły. Nasze usta spotkały. To było właśnie tak, jak zawsze sobie wyobrażałem.

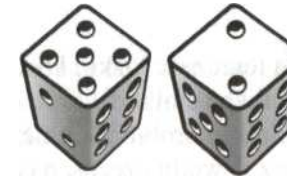
Nasze pocałunki ciągnęły się godzinami, przerywane jedynie próbami rozwikłania i analizy wszystkich naszych prób nawiązania więzi i nieporozumień ostatnich kilku tygodni.

Rano, kiedy Lisa jeszcze spała, zakradłem się na dół z moim notatnikiem. Zadzwoniłem do Nadii, i Hei, i Susanny, i Isabel, i obydwu Jessik, i każdej przeleciółki, i każdego wielopodboja i powiedziałem im, że spotykałem się spotykać z kimś, komu chciałem być wierny.

- Czyli wybierasz ją zamiast mnie? - zapytała wściekła Isabel.

- To nie jest intelektualny wybór.
 - Jest lepsza w łóżku, czy coś w tym stylu?
 - Nie wiem. Tylko się całowaliśmy.
 - Czyli trafiła ci się jakaś pipcia - próbowała to powiedzieć cynicznym tonem - i chcesz się mnie teraz pozbyć.
 - To nie jest kwestia pozbycia się. Dalej chcę się z tobą spotykać, nł0 jak z przyjaciółką. - Czułem, jak moje słowa przeszywają jej serce nic/yrfl sztylet, tak jak wielokrotnie działo się to ze mną przed przyłączeniem się do społeczności.
 -Ale ja cię kocham.
 Jak ona mogła mnie kochać? Powinna pójść i przetrząść tuzin inny facetów, żeby zapomnieć o swoim sercołamaczu.
 - Przykro mi - powiedziałem. I było mi przykro.
 To ciemna strona seksu bez zobowiązań - czasami pojawiają się /<• bowiązania. W ludziach budzi się pragnienie czegoś więcej. A kiedy oc/r-kiwania jednej osoby nie współgrają z oczekiwaniami drugiej, wtedy się m na o wyższych oczekiwaniach cierpi. Nie ma czegoś takiego jak tani sęki,; Zawsze jest cena.
 Złamałem jedyną moralną regułę uwodzenia Rossa Jeffriesa: zosiaw ją lepszą niż ją spotkałeś.

Kozdział



Fura unosiła się z jacuzzi prosto w bezgwiezdne niebo nad Los Angeles, I M y stery i ja siedzieliśmy naprzeciwko siebie. Mystery objął bladym ramieniem krawędź basenu, a drugą ręką pociągnął ptasi łyk z kieliszka /l pomarańczowym płynem, w którym pływały kostki lodu. To wyglądało jak koktajl, co było dziwne, gdyż Mystery był abstynentem.

- Złożyłem Papie wymówienie - powiedział. - Już oficjalnie wypro-w;ul/am się w przyszłym miesiącu.

Opuszczał mnie, tak jak po załamaniu w Toronto. Teraz miałem tu iim-szkać ze szczęśliwą parą, która go wygryzła i armią klonów montowanych w pokoju Papy.

- Oddajesz wrogom zwycięstwo - powiedziałem, wyławiając z jacuz-[ci niedopałek i wrzucając go do pustej szklanki. - Zostań tu i się nie daj. |;ik długo tu będziesz, Katia nie postawi nogi w tym domu. Zbuduj ba-Nlion. Nie zostawiaj mnie z nimi samego.

- Nie. Mam w sobie tyle złości i urazy do nich - wystarczająco dużo, /rl>v się wyprowadzić i nigdy więcej ich już nie oglądać.

Pociągnął jeszcze jeden mały łyk ze szklanki.

- Tak przy okazji, co tam popijasz? - zapytałem.

- Wódę z sokiem. Chyba jestem trochę wstawiony. Wiesz, nigdy wcześniej się nie upiłem. Zawsze tego unikałem, bo nie lubiłem ojca. Ale te ra/, kiedy już go nie ma, chyba mogę spróbować.

- Wiesz co, stary, to trochę kiepski moment, żeby zaczynać. I bez tego .sics wystarczająco rozchwiany emocjonalnie. Nie potrzeba ci alkoholu.

- Podoba mi się.

Jak zwykle, strata czasu.

Wziął jeszcze jeden łyk, tym razem z emfazą, jak gdyby robił coś efek-iuwnego i eleganckiego.

- Isabel szukała cię wczoraj wieczorem - powiedział.

- Zaczyna mnie to irytować. Próbowałem klarownie przedstawić jej 'vi nację.

Nachylił się, mieszając pianę w wodzie podstawką kieliszka.

- Nawet nie byłeś z nią jeszcze w łóżku. Dlaczego by nie mieć Isabel na boku? Szkoda trochę takiego ciała.

- Stary, nie ma bata. Chcę to zrobić jak należy. Nie chcę leżeć w łóżku obok Lisy, czując winę z powodu czegoś, o czym nie mogę jej powiedzieć. To zniszczy nasze zaufanie.

Wychyliłem się za krawędź jacuzzi i zamoczyłem dłoń w basenie. Woda była gorąca. Ktoś znowu zostawił włączone ogrzewanie. Czekał nas astronomiczny rachunek.

- Znasz historię żaby i skorpiona? - zapytał Mystery.

- Nie, ale uwielbiam analogie. - Wskoczyłem do basenu i pływałem w miejscu, kiedy Mystery wychylił się z jacuzzi i rozpoczął swoją przygodę.

- Pewnego dnia skorpion stanął na brzegu strumienia i poprosił żabę, żeby przeniosła go na drugą stronę. „Skąd mam wiedzieć, że mnie nie ukąsisz?” zapytała żaba. „Bo jeżeli cię ukąszę, utonę” odpowiedział skorpion. Żaba pomyślała o tym i doszła do wniosku, że skorpion ma rację. Więc wzięła go na plecy i zaczęła z nim płynąć. Tymczasem w połowie strumienia skorpion zatopił żądło w żabim ciele. Kiedy obydwójka zaczęła tonąć, żaba wydyszała „Dlaczego?”. Skorpion odpowiedział: „Bo taka jest moja natura”.

Mystery pociągnął triumfalny łyk swojego drinka, po czym utknął we mnie wzrok, podczas gdy ja pływałem w basenie poniżej. Mówił powoli i wyraźnie, jak Mystery, który kiedyś powiedział mi, że bym się ocknął i rzucił nudną skórę Neila Straussa.

- Taka jest twoja natura - powtórzył. - Jesteś teraz sztukmistrzem. Jesteś Style'em. Zakosztowałeś jabłka poznania. Nie możesz wrócić tam, skąd przyszedłeś.

- No, stary - popłynąłem do tyłu - to dość cyniczna gadka jak na facecia, który rozważa małżeństwo i dzieci z dopiero co poznaną dziewczyną.

- Jesteśmy wielozwiązkowcami - powiedział. - W konsekwencji, musimy oszukiwać nasze dziewczyny. Jeżeli stwarza to zagrożenie dla związku, trudno. - Wypił do dna i złapał się za skronie, jak gdyby zmagając się z zawrotami głowy. - Nigdy nie lekceważ siły zaprzeczenia.

-Nie. - Nie mogłem na niego spojrzeć. Nie mogłem pozwolić, żeby to zepsuł. - Nie potrzebuję już żadnych porad.

Wygramoliłem się z basenu, położyłem sobie ręcznik na ramionach i poszedłem do salonu. Siedzieli tam Kaneus, Playboy i Tyler Durden.

Kiedy tylko wszedłem, jak na komendę udali się do pokoju Papy, nie zważając na moją obecność. Ich zachowanie było dziwne, aczkolwiek po tylu miesiącach w Projekcie Hollywood, mało co było jeszcze w stanie mnie zaskoczyć.

Poszedłem do siebie na górę, wziąłem prysznic i przekartkowałem zakupiony niedawno egzemplarz średniowiecznej legendy o Parsifalu. Ludzie często czytają książki, żeby szukać samych siebie i znaleźć kogoś, kto się z nimi zgadza. A w tej chwili natura Parsifala pasowała do mnie bardziej, niż natura skorpiona.

W mojej interpretacji była to historia rozpieszczonego maminsynka, który spotyka kilku rycerzy i postanawia zostać jednym z nich. Tak więc wyrusza w świat, ma serię przygód i rozwija się od legendarnego głupca do legendarnego rycerza.

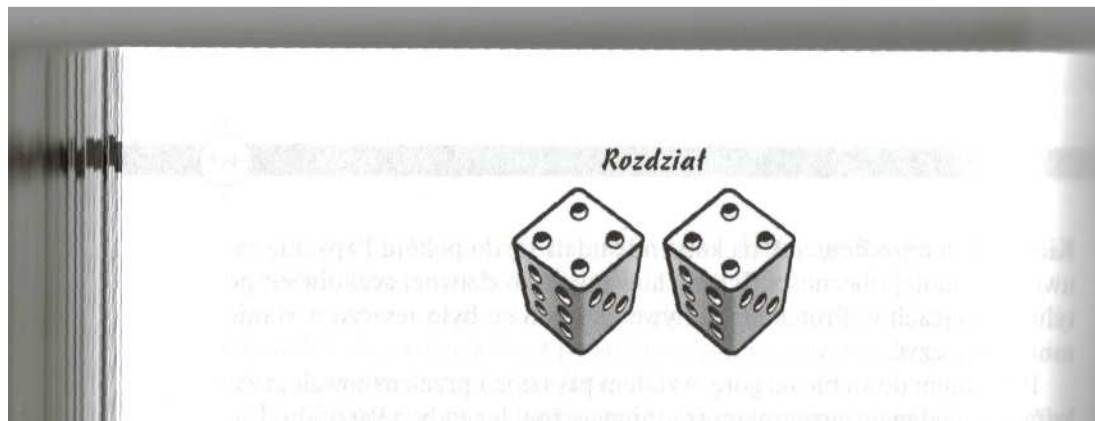
Kraj jest w tym czasie wyniszczony, ponieważ król Graala (który strzeże świętego Graala) został ranny. Tak się składa, że Parsifal trafia do zamku Graala, gdzie widzi króla w potwornej agonii. Jak każdemu przepelnionemu współczuciem człowiekowi, ciśnie mu się na usta pytanie „Co się stało?”. A, według legendy, jeżeli osoba o czystym sercu zada królowi to pytanie, to zostanie on uzdrowiony, a plaga nekająca jego królestwo ustąpi.

Jednak Parsifal o tym nie wie. A jako rycerz został wyszkolony, żeby przestrzegać rygorystycznego kodeksu honoru, którego jedna z reguł mówi, że rycerz nigdy nie może zadać pytania ani się odezwać, zanim ktoś inny się do niego nie zwróci. Tak więc idzie spać, nie rozmawiając z królem. Rano budzi się i odkrywa, że zamek Graala zniknął. Zmarnował szansę na uratowanie króla i kraju, bo był posłuszny regułom, a nie sercu. W odróżnieniu od skorpiona, Parsifal ma wybór. I wybiera źle.

Kiedy przechodziłem przez salon, żeby przygotować sobie w kuchni drinka, zobaczyłem, jak Mystery siedzi przed telewizorem i popija kolejny koktajl. Oglądał na wideo „Karate Kid” i płakał.

- Nigdy nie miałem pana Miyagi - szlochał, wycierając łzy z zaczerwienionych policzków. Był pijany. - Mój tata niczego mnie nie nauczył. A ja tylko chciałem mieć pana Miyagi.

Chyba wszyscy szukaliśmy kogoś, kto mógłby nauczyć nas posunięć niezbędnych, żeby wygrać życie, rycerskiego kodeksu honoru, metod samca alfa. Dlatego znaleźliśmy siebie nawzajem. Ale sekwencja manewrów i system zachowania nie naprawi kalekiego wnętrza. Nic nie naprawi kalekiego wnętrza. Można się najwyżej oswoić z kalectwem.



Spędziłem z Lisa kolejny dzień, i kolejny, i kolejny. Martwiłem się, żli wszystko zepsuję, że spędzamy ze sobą za dużo czasu, że się mną zniUJ dzi. Rick H. zwykł mawiać: „Podaruj jej możliwość tęsknoty”. Ale my nil mogliśmy się rozejść.

- Jesteś dla mnie tak idealny - powiedziała, kiedy leżeliśmy w łó/ku czwartą noc z rzędu. -Nigdy wcześniej nie przespałam się z facetem, któ« i rego bym tak bardzo lubiła. Jeszcze trochę i zacznę się przywiązywać. »!

Pod jej twardą powłoką zaił się strach. W jej wykonaniu huśla\| l .1 nie była zaplanowaną taktyką psychologiczną; to jej serce wojowało / głowa. Być może powodem, dla którego tak niechętnie się przede mną olwicrała, była potrzeba ochrony czegoś kruchego w środku. Tak jak ja, l>al; i się faktycznie poczuć coś do kogoś innego - kochać, obnażyć się, dać ko« j mus władzę nad swoim dobrem i szczęściem.

Kiedy spałem z pozostałymi dziewczynami, kochałem się z nimi rai > w nocy - i jeżeli bardzo mi się podobały, drugi raz rano. Ale kiedy uprawiałem po raz pierwszy seks z Lisa, stało się coś niezwykłego. Po tym, jak szczytowałem, nie chciał się zmniejszyć. Pozostał, jak ująłby lo niedyś Extramask, twardy jak skała i soczysty.

Zrobiłem to z nią drugi raz.

- Dotknij go - powiedziałem po wszystkim. Dalej miał ochotę.

Zrobiliśmy to tej nocy jeszcze trzeci raz i czwarty i nie mógł zmięknąć. To było dla mnie niepojęte. Mój fiut, którego zawsze traktowałem jak bezmyślne zwierzę, rozpaczliwie poszukujące dowolnego otworu* w który mogłoby się wetknąć, faktycznie reagował na uczucia. Sam lei miał uczucia. I nie było to wyłącznie skumulowane oczekiwanie. Si .il na baczność przez trzy albo cztery orgazmy za każdym razem, kk-d\| \\/ kochaliśmy. Pieprzyliśmy się w samochodach, alejkach, toaletach w restauracji i we wnęce na automat w hotelowym korytarzu, gdzie, przyłapawszy nas, konserwator próbował wymusić na mnie dwudzk-simln larową łapówkę.

Kiedy w toalecie z gwiazdą porno opuściła mnie potencja, być może io nie była kwestia whisky. Moje ciało zareagowało na brak emocjonalnej gry wstępnej: Faith nie obchodziła mnie, nie pożaądałem jej. Jestem pewien, że ona czuła to samo. To była czysta rozrywka. Seks z Lisa nie liyl rozrywką. Nie chodziło w nim o dowartościowanie się ani o gratyfikację ego, tak jak w przypadku wszystkich moich podrywów, z których byłem tak dumny. Chodziło o stworzenie próżni, gdzie nie było nic oprócz nas dwojga i naszej namiętności. Reszta życia rozpraszała tylko uwagę.

Wtedy, pewnego popołudnia, kiedy zdążyłem już o niej zupełnie zapomnieć, powróciła Courtney. Podjechała pod dom limuzyną i wyskoc/yła, olśniewająca w niebieskiej sukni i białym szalu.

- Znowu mam ukrwioną cipę! - brzmiały jej pierwsze słowa.

- Zaliczyłaś w końcu tego reżysera? - zapytałem.

- Nie. Mam nowego faceta w Nowym Jorku. I jeżeli zostaną dziwką, io przez niego, bo teraz chce mi się to robić bez przerwy.

Zatańczyła w moją stronę, lekka niczym balerina.

- A czy my - powiedziałem - nie mieliśmy zakładu o reżysera?

- Mieliśmy. Chyba przegrałam.

- Czyli mogę wybrać drugie imię twojego następnego dziecka?

Uśmiechnęła się i nie odrywała ode mnie wzroku, jakby czekając, aż lo /robię tu i teraz.

Przeleciałem w myślach listę potencjalnych imion.

- A może Style? - zadecydowałem w końcu. -I tak przestaję z niego korzystać, równie dobrze mogę je przekazać. - Zastanowiłem się nad tym przez chwilę. To była w sumie kretyńska ksywa. Z drugiej strony, jedna / jej córek miała na drugie Fasolka.

Zapisała i zmiażdżyła mnie w uścisku.

- Wiesz, ostatnimi czasy zacząłeś mnie intrygować seksualnie - po wiedziała.

Przełknąłem ślinę i zacząłem się szykować, żeby powiedzieć jej o Lisie. Jednak zanim zdążyłem otworzyć usta, mówiła dalej.

- Już o was słyszałam. To świetnie. Czyli jednak wynikło z tej mojej wizyty coś dobrego?

- Pewnie. Mam nadzieję, że dla ciebie też.

- Nie chcę nawet myśleć o tym, co się działo w tym domu.

-W każdym razie wyglądasz świetnie. Terapia łożkowa służy twojci cerze.

- No. To i odwyk.

Mrugnęła do mnie i uśmiechnęła się. Jej modlitwy zostały wysłuchane. Była znowu normalna.

- Dam wam od siebie odpocząć i pomieszkam w Argyle do czasu, kiedy odzyskam córkę, co powinno się stać już niedługo - powiedziała. ~ Wpadłam oddać Mystery'emu pożyczkę.

Wręczyła mi czek i wskoczyła z powrotem do limuzyny. Kiedy patrzyłem, jak odjeżdża, otworzyła okno i krzyknęła:

- Tym razem ma pokrycie!

Wiedziałem, że będzie mi jej bardzo brakować.

Kilka dni później poszedłem z Lisa do Scjentologicznego Centrum Sławy. Nie zostaliśmy scjentologami; byliśmy za bardzo przywiązani do swoich dochodów. Tom Cruise dotrzymał słowa i wysłał mi zaproszenie na doroczną galę. Nie zdarzyło mi się być w Los Angeles na imprezie z większą ilością gwiazd.

Po posiłku, Cruise, gładko ogolony i w idealnie wyprasowanym ciemnym fraku, podszedł do naszego stolika. Jego podejście było wręcz hipnotyczne: pewny krok, niewymuszony uśmiech, przejrzyste zamiary. Wsiadłem, żeby uścisnąć mu dłoń, a on klepnął mnie z całej siły w plecy. Udało mi się utrzymać na nogach. Z ledwością.

- To twoja dziewczyna? - zapytał, mierzając Lisę wzrokiem bez cienia lubieżności. Nie potrafiłem go sobie wyobrazić lubieżnego. - Nie powiedziałeś, że jest tak zachwycająca.

- Dzięki. Nie przypominam sobie, żebym kiedykolwiek czuł się z kimś tak spełniony.

- Czyli znudziło ci się podrywanie?

- Tak, to zaczęło być trochę jak napełnianie dziurawego wiadra.

- Właśnie - wykrzyknął. - Podczas kręcenia „Yanilla Sky”, dyskutowaliśmy z Cameronem Crowe'em o tym, czym jest jednorazowa imprezka. Kiedy spojrzysz na to z boku, to tylko fałszywa bliskość, która nie przynosi satysfakcji. W prawdziwym związku seks oznacza więcej. Chcesz, żeby to ciągle trwało, chcesz być bez przerwy razem, rozmawiać o życiu. To niezwykła jazda.

- Widzisz, kłopot polega na tym, że nie chcę, żeby to był koniec mojej podróży po tej subkulturze. Taki związek umacnia tylko społeczną mi-

;-IV monogamii i „prawdziwą miłość”, która pokonuje wszystko i całą resztę tych hollywoodzkich happy endów. To takie tandetne.

- Jak to tandetne? - zapytał Cruise, oczy nagle zwężone, dłonie szukające się do „przyjacielskiego” ataku. - Wiesz co? Ja mam to już za sobą. Od kiedy to miłość jest tandetna?

Znowu mnie zalfizował.

Kozdial



Duchy.

Byliśmy niewidzialnymi zjawami, dryfującymi przez rozkładający się dom, którego od miesiący nie nawiedzili sprzątaczką ani elektryk.

Mystery nie rozmawiał z Herbalem. Herbal nie rozmawiał z Myslrym. Papa nie rozmawiał z nikim. A z jakiegoś powodu Sickboy, Playboy, Xaneus i cała reszta pszczołek robotnic z Real Social Dynamics przestali rozmawiać z Mystery i ze mną. Nawet młodszy S-mistrz, który kręcili się po domu - Dreamweaver, Maverick i reszta byłych słuchaczy - mijając nas, nie mówili już „cześć”. Jeżeli próbowałem nawiązać rozmowę, odpowiadali zdawkowo. Nigdy nie patrzyli mi w oczy.

Jedyną osobą, która rozmawiała ze wszystkimi, był Tyler Durden. Ali kontakt z nim nigdy nie był rozmową; to było przesłuchanie, jakiego można by oczekiwać od aktora, który ma cię zagrać w filmie.

- Muszę cię o coś zapytać - powiedział pewnego popołudnia, kiedy w lożarzystwie Sickboya wychynał z kuchni. Zawsze lubiłem Sickboya. Po mimo ksywy*, był dobrze wychowanym, dobronudnym nowojorczykiem.

- Co ty masz takiego w sobie, że udało ci się zdobyć Lisę? - zapytał Tyler Durden. - Bo ja wychodzę co wieczór, ciężko nad sobą pracuję i wiem, że nie zostałaby moją dziewczyną.

W Lisie niesamowite było to, że pomimo jej nieustępliwości, była jedna z najbardziej szczodrych kobiet, z którymi byłem. Każdego ranka ściełała moje łóżko; gotowała dla mnie i przynosiła jedzenie do pokoju, kiedy pracowałem; rzadko przychodziła bez drobnego upominku - tubki żelu do mycia twarzy Origins, butelki koniaku Johna Varvatos, potrzebnego mi egzemplarza pierwszej części „Henryka IV”. Być może odnalazłem moją Caresse.

-To chyba kwestia doświadczenia - odpowiedziałem. - Ty co wiczysz plażujesz. Koncentrujesz się tylko na jednym aspekcie siebie. To tak, jak by chodzić codziennie na siłownię i pakować tylko biceps.

Zmarszczył brwi, umysł wskoczył mu na wyższe obroty. Przez chwilę wydawało się, jakby wziął sobie moją radę do serca. Potem ją odrzu-

*Sickboy (ang.) - chory, perwersyjny chłopak (przyp. tłum.).

i-i l, a oczy zaczęły mu błyszczeć. Jeżeli nie nienawiścią, to przynajmniej niechęcią. Czuł do mnie urazę, bo w dalszym ciągu nie traktowałem go jak godnego przeciwnika, bo nie był w moich oczach spoko, bo nie był w stanie rozłożyć koncepcji bycia spoko na sumę składników zachowania, które mógłby naśladować. Lisa wybrała mnie, bo dla niej ja byłem spoko. Tyler Durden nigdy nie będzie spoko.

Przez dziesięć minut trajkotał o tym, jaki jest boski na pastwisku, jak nie potrzebuje już sekwencji, żeby zbierać miękkie piłki, jak sławy zabijają się o jego obecność na ich imprezach.

W końcu poszedł do pokoju Papy. Sickboy został przy mnie.

- Idziesz? - zapytał go Tyler, pokazując głową na górę, jakby odbywało się tam coś ważnego.

- Chciałem się tylko pożegnać ze Style'em - powiedział Sickboy.

- Wyjeżdżasz? - zapytałem. Byłem zaskoczony, że Sickboy w ogóle uważał moją obecność.

Drzwi do pokoju Papy zamknęły się nad nami. Sickboy spojrzał do góry nerwowo.

- Wypisuję się z tego klubu - powiedział.

- Jakiego klubu?

- Ten dom jest toksyczny - wyrzucił to z siebie, jak ropę z wypełniającego się powoli wrzodu. - W L.A. można robić tyle superrzeczy, a wszyscy chcą tylko plażować. Siedzę tu już tak długo, a jeszcze nie widziałem oceanu. Ci goście to same cieniasy. Wstydziłbym się przedstawić ich moim znajomym z Nowego Jorku.

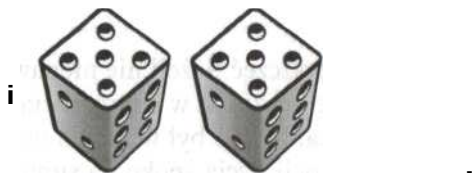
- Wiem coś o tym. Lisa ich nie znosi.

-To jakaś farsa - mówił dalej. Odetchnął, pozbywając się napięcia w ramionach, jakby poczuł ulgę, że znalazł kogoś normalnego, kto rozumiał, kto nie dał sobie zrobić wody z mózgu. - Sprowadzają tu bez przerw jakiś towar, ale dziewczyny są zestresowane i uciekają. Na telefony Tylera Durdena nikt nie odpowiada. Od dwóch miesięcy nie był z nikim w łóżku. Papa przez ostatni rok przespał się może z jedną dziewczyną. Myslery za Chiny nie jest w stanie zatrzymać nikogo na dłużej. Na początku Xaneus był zupełnie w porządku. Teraz zrobił się z niego pozer. Nie gada już o niczym oprócz plażowania. Jesteś jedynym facetem, którego chcę naśladować. Masz świetne życie, dobrą robotę i klasa dziewczynę.

Wszystko zyskasz pochlebstwami.

- Wiesz co? Jutro jedziemy z Lisa na lekcję surfingu. Może chcesz się z nami zabrać? Dobrze ci zrobi wybiec z tego domu i zobaczyć ocean.

Rozdział



FORUM MSN: Mystery's Lounge

TEMAT: Raport z pastwiska - życie w Projekcie Hollywood

AUTOR: Sickboy

Dla tych, którzy nie wiedzą, śpię w szafie u Papy w Projekcie Hollywood. Dziś był mój najlepszy dzień w tym miejscu, pomimo kretyńskich wydarzeń, które ostatnio miały miejsce.

Obudziłem się wcześniej niż zwykle i pojechałem surfować w Malibu ze Style'em i jego dziewczyną, naprawdę niezwykłą osobą. Obserwowanie, jak gładko się między nimi układa, to dla mnie autentyczna inspiracja. Style jest jednym z nielicznych speców od wypasu, którzy mają się czym pochwalić w następstwie swoich wysiłków.

Surfowało się przednio. Byłem taki szczęśliwy, bo tego lata jeszcze nie pływałem. Polecam ten sport każdemu, kto nie próbował. Jak tylko znajdziesz się w wodzie, umysł ci się oczyszcza; nie da się myśleć o niczym innym. Niestęchanie odprężające doświadczenie.

Potem poszliśmy na jedzenie do budki z rybami nad samym Pacyfikiem i fajnie sobie pogadaliśmy o muzie, przyjaźni, podróżach, życiu i karierze.

Po powrocie do domu trochę popracowałem. Potem obejrzałem „Ostatniego smoka” z Playboyem, z którym się zaprzyjaźniłem. Kiedy oglądaliśmy, Herbal i Mystery rozmawiali na dworze i doszli do porozumienia. Mimo że Mystery jest nadal zły na Katię, powiedział, że nie ma za złe Herbalowi, że się w niej zakochał. A Herbal powiedział, że jeżeli Mystery zapłaci za szkody w pokoju, to on wybaczy mu jego zachowanie, I Bogu dzięki. Dobrze, że to wszystko skończyło się jakoś z sensem. Tak czy inaczej, Mystery jutro się wyprowadza. Szkoda.

Koło drugiej w nocy usiadłem z Mysteryem i Playboyem w salonie, wypaliliśmy faję wodną, posłuchaliśmy muzyki, pogadaliśmy o życiu.

Dzisiaj ani razu nie rozmawiałem o plażowaniu, wypasie ani społeczności. Mój dzień składał się z prawdziwych rozmów z prawdziwymi przyjaciółmi. Nie musm

łem dymać żadnej rury z Saddle Ranch, żeby się dowartościować. Prawdę mówiąc, przez cały dzień nie otworzyłem żadnego zestawu.

W takie dni, to po prostu chce się żyć. Będzie mi ich brakowało, kiedy się wyprowadzę.

Sickboy

Rozdział



zależnie beczynnie w salonie i patrzyłem, jak Mystery pakuje resztki swojego dobytku: koturny, absurdalne błyskotkowe kapelusze, garnitur w paski, których już nie nosił, pudełko na lunch z jego zdjęciem i przykrywcę, twarde dyski zapchane lesbijskim porno i odcinkami "at 70s Show"*.

Nie mogłem się oprzeć poczuciu, że może podjął złą decyzję.

To dokąd się teraz wybierasz? - zapytałem.

Do Las Vegas. Założę tam Projekt Yegas. Nauczyłem się tu sporo własnych błędach, Projekt Yegas będzie większy i lepszy. W Vegas imprezy są bardziej atrakcyjne, a i w kasynie zawsze trafi się okazja, żeby coś wyczarować. Sprowadzę do Vegas mojego szwagra i nagram na płytę, będę śpiewał jego piosenki. Wyobraź sobie - przesunął dłoń w powietrzu, jakby czytał nagłówek - największy sztukmistrz świata grywa album o miłości. Każdy to kupi. - Zwariowane poczucie brać graniczeń Mystery'ego powróciło. - Ania tam ze mną zamieszka. Nie tylko się urządzą, chciałbym, żebyś do mnie przyjechał. W końcu jesteś moim najlepszym przyjacielem. Tym razem unikniemy błędów. Ja i właściciele, będziemy bardzo ostrożnie dobierać współlokatorów.

Stary, przepraszam. - Nie mogłem jeździć za nim za każdym razem, żeby coś schrzanił.

To będą Mystery i Style, jak za starych czasów - opowiadał dalej.

Przy otworzył drzwi frontowe i, wynosząc walizkę na ganek, wypowiedział jeszcze wiele podniosłych aforyzmów, którymi obracał porażkę w zwycięstwo.

- Każdy problem jest początkiem kolejnej szansy.

Nie mogę znowu przez to przechodzić. - Przeprosiny zabrzmiały jak przyznanie.

Rozumiem - powiedział. - Czasami sprawy nie idą najlepiej, wybieramy nie te ścieżki, co trzeba. Chcę, żebyś wiedział: mimo że ostat-

"at 70s Show" - amerykański serial komediowy o grupie młodzieży, dorastającej w okresie lat siedemdziesiątych (przyp. red.).

ino nie we wszystkim się zgadzaliśmy, zawsze będę twoim przyjacielem, do końca świata i jeden dzień dłużej. Nie musisz zawracać sobie głowy naszą relacją. Ciesz się z dziewczyny, którą znajdziemy chwilę, żeby się i/i/em poszwendować. Jesteś najwspanialszym facetem w moim życiu. Twarz mi napuchła, oczy zaszczyły łzami.

- Tylko mi się tu nie zaczynaj pedalić, co? - uśmiechnął się do memu dławiając emocje.

Na podjeździe zatrzymała się taksówka; kierowca zatrzymał się przed drzwiami za Projektem Hollywood. Ich biel rozmyła się w zdających łzami oczach. Czuję, jakbym stracił część siebie; nie wiedziałem, który z nas jest większym głupcem. Nie minął tydzień, kiedy Katia wprowadziła się do pokoju. Papa umieścił w starym pokoju Mystery'ego dwóch S-mistrzów, z nich był Dreamweaver, mój były słuchacz; drugiego nie widziałem na oczy. Papa zamierzał upchnąć jeszcze jednego mistrza do szafy wnękowej Mystery'ego. Wraz z napływem młodszych mieszkańców, Projekt Hollywood z dnia na dzień stał się do akademika; z tym, że w mało którym akademiku jest bez Mystery'ego, który chętnie dzielił się z salonu szafy. W nowszych wydarzeń z każdym, kto przechodził, brak komuś mu stał się jeszcze bardziej uciążliwy. Teraz, kiedy przejechał salon, nowi domownicy leżeli na brzuchu na podłodze, gładząc się. Nigdy nie spoglądali na mnie ani się nie odzywali, nawet kiedy mi witałem. To nie byli S-mistrzowie, tylko warzywa. Gdyby mi powiedział mi dwa lata temu, że będzie mnie czekać takie życie, nie przychyliłbym się do tej społeczności. Zdałbym sobie sprawę, że nie jestem dem wojuje, od dżojpada ginie.

Na dwudziestych czwartych urodzinach Papy nie pojawiła się na kobieta, nie mówiąc już o Paris Hilton, która, oczywiście, przysłała - na co liczył Papa - na imprezę w Projekcie Hollywood. Jedynymi przyjaciółmi byli S-mistrzowie, którzy, z jakiegoś powodu, uważali moją obecność. Nie mogłem tego zrozumieć.

W następnym tygodniu Tyler Durden, który nigdy nie miał mi otwartej wrogości, zaczął mnie atakować w agresywny sposób. Doszedłem do wniosku, że nadszedł czas, żeby porozmawiać z mat dziwnego zachowania domowników. Przeprowadziłem się do pełnionych torbami na śmieci w kuchni; przeszedłem przez

gdzie na dnie jacuzzi została już tylko niewielka kałuża szlamu i zapu kałem do tylnych drzwi pokoju Papy.

W środku zastałem postępującego Tylera Durdena.

- Chciałbym porozmawiać z tobą o tym, co tu się ostatnio dzieje - po wiedziałem. - Lokatorzy dziwnie się zachowują - bardziej niż zwykle. A ty masz chyba do mnie jakieś wonty. Czy wkurza was to, że spędzam

dużo czasu z Lisa i nie chodzę już plażować?

- Po części, tak - odpowiedział. - Ale przede wszystkim nikt cię i i i nie lubi. Wszyscy uważają, że jesteś snobem odpowiedzialnym za więk szość problemów w tym domu, obgadujesz ludzi za ich plecami. - Moc ne słowa z ust Tylera Durdena, który nigdy nie odważył się skrytykować

mnie w twarz; jednak w jego głosie nie było jadu. Jego ton był wręcz słu żalczy, jak ton S-mistrza udzielającego konstruktywnej rady drugiemu S-mistrzowi. - Mówię to, bo jestem twoim przyjacielem, i nie chciałem, żebyś skończył tak jak Mystery.

Jego słowa tak mnie zaskoczyły, że nie wiedziałem, co powiedzieć. Nic miałem pojęcia, że reszta domowników ma o mnie takie zdanie.

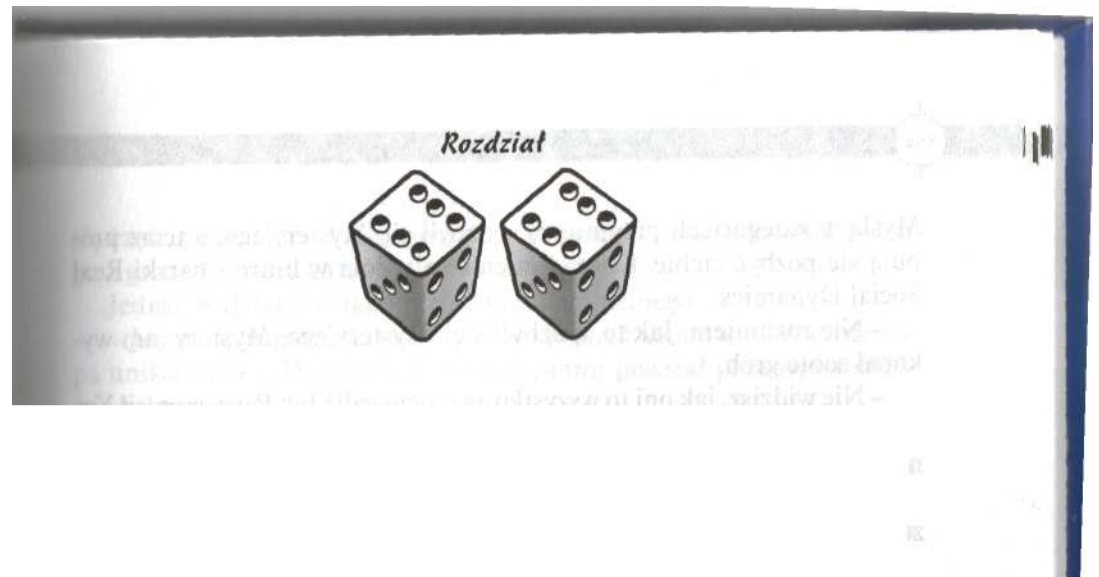
-Właśnie - mówił dalej. - Zauważyłeś, jak Extramask był kiedyś twoim przyjacielem, a potem zaczął cię unikać? To dlatego, że ci nie ufał. Dreamweaver powiedział mi, że cię szczerze nienawidzi. Maverick zresztą też.

Zastanowiłem się nad jego słowami. Może miał rację. Entuzjazm, któ rym próbowałem nasycić moje pierwsze spotkania ze współplażerami, rozproszył się, kiedy patrzyłem, jak sekwencje się sprzedaje zamiast się nimi dzielić, a normalni ludzie zamieniają się w odpychające pasożyty towarzyskie. Mimo że byłem do wszystkich przyjaźnie nastawiony, być może wyczuwali moje rosnące rozczarowanie społecznością.

Z drugiej strony, co zawsze podkreślał Juggler, ludzie dobrze się pr/.y mnie czują. Zawsze byłem przyjacielski i wyluzowany, nawet przed przy byciem do społeczności. Nie miałem wrogów, albo tak mi się przynaj mniej wydawało.

Kiedy wyszedłem z pokoju po kolejnej godzinie rozmowy, kręciło mi się w głowie. Nie mogłem zrozumieć, jak ci ludzie, których starałem się poznać przez większą część dwóch ostatnich lat, mogli mnie szczerze nie nawiadzić. Co im takiego zrobiłem?

Odpowiedź, jak miałem się wkrótce przekonać, brzmiała: nic.



Kiedy zobaczyłem Playboya, pakującego książki do pudełek w salonie, /apytałem jak zwykle:

- Co się tu dzieje?
- Wyprowadzam się.

Najpierw Extramask, potem Mystery, potem Sickboy i teraz Playboy. Byłem na pokładzie tonącego statku.

- Masz chwilę? - zapytał. - Zanim się wyniosę, chciałem się z cze goś zwierzyć.

Playboy zaprowadził mnie do swojego pokoju i zamknął drzwi.

- Chcą cię wymrozić - powiedział.
- Kto chce mnie wymrozić?
- Papa i Tyler Durden. Mają na ciebie taktykę.
- O czym ty mówisz? Jaką taktykę?

-Rany, ty naprawdę nie masz pojęcia, co się dzieje w pokoju Papy. Tyler Durden nakazał wszystkim cię ignorować. Chce, żebyś myślał, że wszyscy cię nienawidzą. Chce, żebyś zaczął się tu czuć nieswojo.

- Ale po co?
- Żeby przejąć dom, musi się ciebie pozbyć, bo jesteś dla niego za groźnym.

To tłumaczyło niedawne sztuczki Tylera Durdena, to dlatego chciał mnie przekonać, że wszyscy mnie nienawidzą. Próbował się mnie pozbyć. Potraktował mnie jak sztukę do wypasu.

-Jesteś zagrożeniem dla jego władzy, bo nie jest w stanie cię wchłó nąć. Nie jesteś słaby, jak Xaneus - mówił dalej Playboy. - Postrzega cię też jako zagrożenie finansowe, bo chcesz, żeby dokładał się do czynszu.

I stwarzasz zagrożenie dla jego kobiet, bo całowałeś się z dziewczyną, którą poderwał w Yegas. Wydaje mu się, że jeżeli dopuści do ciebie swoje dziewczyny, to przestanie się im podobać.

- Dalej ma mi to za złe?

-Tak. Ale głównym problemem jest to, że Papa i Tyler Durden kojarzą cię z Mysterem, a on jest dla nich konkurencją. To mentalność stada.

Myślą w kategoriach przymierza. Pozbyli się Mystery'ego, a teraz próbują się pozbyć ciebie. Chcą zamienić cały dom w biuro i baraki Real Social Dynamics.

- Nie rozumiem. Jak to „pozbyli się” Mystery'ego. Mystery sam wykopał sobie grób.

- Nie widzisz, jak oni to wszystko zaaranżowali? Jak Papa zaprosił Katię do domu i sprowadził ją po tym, jak Mystery ją wyrzucił? Zastawili na niego sidła. - Każde wypowiedziane przez Playboya zdanie było jak pa sek gazy usuwany mi z oczu. - Wszystko, co Papa powiedział wtedy na zebraniu, zostało opracowane przez Tylera Durdena. On jest ich po plecznikiem. Ja też popełniłem ten błąd. Gdybym mógł zrobić to jeszcze raz, zagłosowałbym, żeby Mystery został. Ten dom to był jego pomysł. Nawet jeżeli zdarzyło mu się popełnić jakieś głupstwo, miał prawo nie chcieć tu swojej byłej dziewczyny.

A ja zaśpiewałem tak, jak mi zagrali. W swoim geniuszu manipulacji towarzyskiej, zaaranżowali zebranie tak, żeby wydawało mi się, że jestem jego szefem. Papa nawet mnie tak nazwał. I wmanipulowali mnie w podjęcie decyzji o wyrzuceniu Mystery'ego. To tyle w kwestii sytuacji bez przegranych.

- Przerobili mnie jak dziecko - powiedziałem, kręcąc z niedowierzania głową.

-Mnie też. W dużej mierze dlatego właśnie odchodzę. Oni zrobił wszystko, co im powie Tyler. Jemu nie zależy na dziewczynach. Zależy mu na zdobywaniu, na władzy.

Jak mogłem być tak ślepy? W Las Vegas nawet powiedziałem Tylerowi Durdenowi w twarz, że jest osobą, która pnie się na szczyt po trupach konkurentów. A on się z tym zgodził.

- Oni wszyscy siedzą w łazience w pokoju Papy i knują - rozwijał swoją myśl Playboy. - Każde słowo Tylera Durdena jest wykalkulowane. Każde jego post służy ich celom. Jego umysł to tylko tryby, które się kręcą i przestawiają. Według niego każdy aspekt życia to zestaw. Nawet zaczęli ostatnio dyskutować o zestawach facetów. Opracowali sekwencje, które mają sprawić, że słuchacze będą lepiej oceniać ich warsztaty, mają schematy, którymi sprawują kontrolę nad domownikami. Kiedy w ich pokoju pojawia się ktoś nowy, zostaje na ciebie zaszczerpiony.

Naszymi studiami nad kontrolą dynamiki towarzyskiej w klubach stworzyliśmy niebezpieczny precedens - nagle każdy aspekt życia stawał

się częścią gry, której szala mogła zostać przechylona na korzyść jednego / graczy za pomocą odpowiednich sekwencji.

Jednak w dalszym ciągu nie rozumiałem jednego.

-Jeżeli to, co mówisz, jest prawdą - powiedziałem - to dlaczego Palla unikał mnie i Mystery'ego, jeszcze zanim powstał plan wymrożenia nas z domu?

- To też sprawka Tylera Durdena - powiedział Playboy. - Nie chciał, żeby Papa reprezentował interesy jego i Mystery'ego jednocześnie, więc zaraz po waszym pojawieniu się zaczął go przeciwko wam podburzać. Po prostu, kiedy Mystery i Papa zaczęli się sprzeczać, powiedział Papie, żeby was unikał i wchodził do domu tylnymi drzwiami.

Kiedy Playboy mówił, w mojej głowie iskrzyły synapsy. Wszystkie niesnaski, które od samego początku miały miejsce w domu, zostały zaaranżowane przez przykurcza z szafy wnekowej, czarodzieja Projektu 1 lollywood. Czułem się jak frajer pompka.

- Największym waszym błędem - podsumował Playboy - było to, że pozwoliliście Papie się wprowadzić.

Była w tym dla mnie lekcja, być może ostatnia wyniesiona z tej społeczności, która brzmiała: zaufać instynktowi i pierwszemu wrażeniu. Kiedy po raz pierwszy spotkałem Papę i Tylera Durdena, nie miałem do nich zaufania. Papa zrobił na mnie wrażenie rozpieszczonego robota, a Tyler Durden bezdusznego manipulatora. Mimo że poczynili ogromne postępy w kwestii mody i wypasu, Mystery miał rację: skorpion nie wyprze się swojej natury.

Z drugiej strony ja i Mystery też nie byliśmy bez winy. Potrzebowaliśmy Papy jako figuranta do podpisania umowy najmu i finansowania najdroższego pokoju. Nigdy nie staraliśmy się z nim zaprzyjaźnić czy traktować go jak równego.

Kiedy później sprawdzałem pocztę na komputerze w biurowej części domu, zauważyłem program o nazwie Family Key Logger. Gdyby nie paranoja, w jaką wpędziła mnie rozmowa z Playboym, pewnie bym go zignorował. Zgooglowałem nazwę. Kiedy zobaczyłem wyniki wyszukiwania, wściekłość wstrząsnęła moim ciałem niczym stalowa kula do robót rozbiórkowych. Ktoś zainstalował program, który przechwytywał każde wystukane na klawiaturze słowo i zapisywał je w pliku tekstowym. Komputer był ogólnodostępny, tak żeby zarówno goście, jak i domownicy mogli korzystać z Internetu. Oznaczało to, że ktokolwiek zainstalował

program, był teraz w posiadaniu wszystkich naszych haseł, numerów kart kredytowych i prywatnych maili.

Od dnia przeprowadzki, za moimi plecami, w domu trwała wojna.

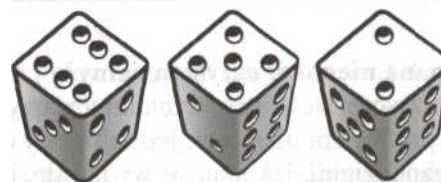
Zadzwoiłem do Nowego Jorku, do Sickboya. Potrzebowałem potwierdzenia.

- Czy masz podobne odczucia? - zapytałem, streściwszy mu rewelacje Playboya.

-Jak najbardziej. Z Mysterym robili to samo, co teraz z tobą. Tyle Durden i Papa mówili: „Nie rozmawiajcie z Mysterym; trzeba go mrozić”. Każdy ich ruch to jakaś sekwencja. Zebranie domowników w sprawie Mystery'ego było przygotowywane przez wiele dni. Bez przerwy dyskutowali, jak pozbyć się Mystery'ego, żeby przejąć kontrolę nad Projektem Hollywood. Ten dom jest częścią ich biznesplanu. Musiałem wyjechać. Nie mogłem już dłużej siedzieć w tym gównie.

W ciągu kilku następnych dni udało mi się porozmawiać z Maverikiem i Dreamweaverem. Obydwaj opowiedzieli mi tę samą historię: Mystery i ja, dwóch rzekomo najlepszych plażerów społeczności, zostało splązowanych. Wierni detronizowali bożków.

Rozdział



Był jeszcze jeden guru wypasu, z którym musiałem się spotkać. Nie chciałem od niego porady, jak podrywać dziewczyny; chciałem od niego porady, jak przestać.

Każdy członek społeczności znał jego imię. Był duchową ostoją światka uwodzenia, mityczną postacią pokroju Odysa, Kapitana Kirka albo LI 1-ki. To Eric Weber, pierwszy nowożytny S-mistrz, autor książki z 1970 roku „Jak podrywać dziewczyny”, która dała początek społeczności i temat filmowi o tym samym tytule.

Spotkałem się z nim w niewielkim studiu postprodukcyjnym, gdzie montował wyreżyserowany przez siebie film. Z pewnością nie był zbły-skotekowany; wyglądał jak szycha w średnim wieku z agencji reklamowej: siwe włosy, wykrochmalona, zapięta pod samą szyję koszula, proste czarne spodnie. Tylko oczy, skrzzące się energią, były dowodem, że jego młodzieńcza odwaga jeszcze go nie opuściła.

Czy ma pan świadomość istnienia społeczności uwodzicieli?

Tak. Ale postrzegam ją w kategoriach imitacji. Część z tego, co zapoczątkowała moja książka, była dla mnie odpychająca. Nie wierzę w manipulację ludźmi. Nigdy nie interesowało mnie zdobywanie kobiet despotyzmem. Chciałem *znaleźć* kogoś, kogo mógłbym pokochać. Jednak moja namiętność do uwodzenia też się skończyła. Czułem, że jest jeszcze tyle innych *rzeczy* do zrobienia.

Co sprawiło, że dał pan sobie z tym spokój?

Przede wszystkim małżeństwo, nabranie pewności siebie, świadomość, że odhaczenie kolejnej kobiety nie złagodzi niepokoju egzystencjalnego. Bardzo pomogły mi również dwie córki, które co pewien czas oskarżają mnie o seksizm; mają może trochę racji.

Na czym polegał pana niepokój egzystencjalny?

Chyba na tym, że wszyscy jesteśmy zwierzętami towarzyskimi, więc wszyscy zmagamy się z poczuciem niższości. Jednak kiedy dociera do nas, że nie jesteśmy tak beznadziejni, jak nam się wydawało, i kiedy dociera do nas, że wszyscy inni także myślą, że są beznadziejni, wtedy niepokój znika, podobnie jak, do pewnego stopnia, poczucie niższości.

A co z ludźmi, którzy nie potrafią pozbyć się poczucia niższości?

Wpadają w obsesję na tle chodzenia do łóżka z coraz to nowymi kobietami. I to już jest problem.

Jest też rodzaj mężczyzn, którzy potrzebują pomocy. To nie do wiary, ilu facetów, fatalnie ubranych, mówi przez nos: „Eric, nie potrafię niko go poderwać”. Odpowiadam: „Spraw sobie nowe ciuchy, wyprostuj się, idź do logopedy”. To są wszystko objawy głębokich blizn psychologicznych.

Dzwoni telefon. Eric odbiera połączenie, rozmawia przez kilka minut, rozłącza się.

To dziewczyna, którą poderwałem trzydzieści osiem i pół roku temu - moja żona. Właściwie pracowałem wtedy nad książką; kiedy ją spotkałem, postanowiłem wypróbować na niej jeden greps. Gdy minęła mnie w barze, powiedziałem: „Jesteś za ładna, żeby cię wypuścić”. Myślałem, że ta twarda dziewczyna z Nowego Jorku dostanie szału. Ale ona odpowiedziała: „Tak myślisz?”. Potem nie mogłem się już od niej opędzić.

Skąd się wziął pomysł na książkę?

Mój przyjaciel był ze mną na stażu copywriterskim w Benton and Bowles. Pewnego dnia, kiedy zaglądaliśmy przez okno do biura w El Al po drugiej stronie ulicy, zauważyliśmy pracującą tam dziewczynę. Miała śródziemnomorski typ urody i była przepiękna, jak z obrazów Boticello. Następnego dnia mój przyjaciel powiedział mi, że poszedł za nią na przerwie na lunch do delikatesów, gdzie kupowała kanapkę, potem przysiadł się do niej w parku, porozmawiał z nią i umówił na kolację w piątek.

W następnym tygodniu przyszedł i powiedział, że ona jest dziewczyną. Musiał wyskoczyć i znaleźć opakowanie wazeliny, taka była ciasna. Wte-

dy przyszedł mi do głowy pomysł napisania książki o podrywaniu. Zainterowała mnie jego bezczelność i jego umiejętność obrócenia rozmowy z nieznaną w swobodną, rutynową czynność. Jako nastolatek byłem bardzo nieśmiały i mało pewny siebie. Pisałem o podrywaniu, bo nie potrafiłem tego robić i bardzo, ale to bardzo chciałem się nauczyć.

Czy miał wtedy miejsce jakiś związek z tym precedens?

W połowie lat sześćdziesiątych życie w Stanach ulegało radykalnej zmianie. Kobiety zaczęły brać pigułkę; pojawili się Stonesi i Beatlesi; rosła popularność Dylana. To były początki kontrkultury. Życie stało się nagle niesłychanie erotyczne.

W latach czterdziestych i pięćdziesiątych, jeżeli wychowywałeś się w miasteczku, w którym się urodziłeś, spotykałeś się z ludźmi na wieczernikach albo przez znajomych ciotki. Ale już w latach sześćdziesiątych ludzie wyprowadzali się od rodziców do mieszkań w miastach. Mieszkali sami i byli pozbawieni konwencjonalnych metod spotykania innych. Stąd wzięła się popularność barów dla singli. Ludzie potrzebowali nowych narzędzi, żeby spotykać nieznajomych.

Jaka jest według pana różnica pomiędzy naturszczykami a facetami takimi jak my, którzy musieli się tego wszystkiego uczyć?

Uważam, że naturszczyki posiadają aparat psychologiczny, który daje niezwykle możliwości. Pod koniec mojego życia kawalerskiego odnalazłem w sobie śmiałość, która była szokująca. Miałem odwagę powiedzieć kobiecie po kieliszku wina: „Chciałbym cię zerznąć”. Niektóre kobiety chcą, żebyś był odważny, żebyś był przywódcą. Trochę trwało, zanim to zrozumiałem.

Kiedy rozmowa zeszła na temat naturszczyków i opowieści z pastwiska, z Erikiem Weberem stało się coś dziwnego. Ożywił się. Oczy mu się zaświeciły. Przez pół godziny snuliśmy opowieści o wypasie. Pomimo gadki o małżeństwie i o tym, jak żyli długo i szczęśliwie, pod spodem ciągle jeszcze kotłował się nieudolny nastolatek, który zazdrościł kumplom sukcesów z kobietami.

Po rozmowie pokazał mi scenę z filmu, który montował. Fabuła opowiadała o bladym, łysym, bezrobotnym mężczyźnie w średnim wieku, który próbuje sprzedać beznadziejny scenariusz i żyje na koszt swojej

byłej żony, która po rozwodzie wyszła za mąż za przystojnego człowieka sukcesu.

- Czy ten scenarzysta z filmu to pańskie *alter ego*? - zapytałem, kiedy wychodziliśmy razem z budynku.

- To moje drugie ja - przyznał. - Niekiedy czuję się wewnątrz żałobny, niezdarny, niekochany.

- Nawet pomimo pewności siebie, którą zdobył pan jako sztukmistrz, mąż i ojciec?

- No cóż - powiedział, otwierając drzwi do samochodu - wszystko, co można zrobić, to co pewien czas zachowywać pozory pewności siebie. Po pewnym czasie, inni zaczynają w to wierzyć. - Złapał za klamkę. - A po tem umierasz.

Trzask.

Lisa wpadła do domu o drugiej w nocy, jak zwykle pijana. Wbiegając po schodach, zrzuciła z siebie torebkę i ubranie, i naga wskoczyła na łóżko z butelką piwa w dłoni.

- Podobasz mi się pod każdym względem - wypaplała.

- Naprawdę?

- Wiesz, jakie to są względy?

-Eh... może?

- Chcesz, żebym je wymieniła?

- Pewnie.

- Emocjonalny, fizyczny i mentalny.

- To wiele względów.

- Mogę to rozwinąć.

- Dobra. Zacznijmy od fizycznego. - To była chyba dziedzina, w której czułem się najmniej pewnie.

- Uwielbiam twoje zęby, a zwłaszcza twoje usta. - Nasłuchiwałem za wahania albo niepewności. Nic z tego. - Uwielbiam twoje szerokie ramiona i wąskie biodra. Uwielbiam rozłożenie włosów na twoim ciele. Uwielbiam kolor twoich oczu, bo mam takie same. Uwielbiam kształt twojego nosa. Uwielbiam wgłębienia po bokach twojej głowy.

- Mój Boże - przewróciłem ją na plecy i chwyciłem za ramiona. - Nikt nigdy nie pochwalił jeszcze moich wgłębień. Ja też je uwielbiam.

Zaśmiałem się, odrobinę za głośno, z absurdu tego, co powiedziałem. A potem wszystko jej wyznałem. Opowiedziałem jej o ostatnich dwóch latach spotkań z plażerami i nauce wypasu. Opowiedziałem jej o WSN-ach i S-mistrzach, o przeleciótkach i wielopodbojach, miękkich piłkach i alfach.

- Chciałbym pewnego razu totalnie cię wylaszczyć - powiedziałem, podekscytowany grą, do której powstania przyłożyłem rękę - i pójść z tobą do baru. A potem ćwiczyć neutralfizowanie wszystkich koleśki, którzy będą cię podrywać.



Zepchnęła mnie z siebie, tak że leżeliśmy na boku z twarzami tuż koło siebie.

- Nie musisz ich słuchać - powiedziała, odurzona i odurzająca jed nocześnie. - Wszystko, co mi się w tobie podoba, i wszystko, co sprawia, że jesteś taki odjechany, było w tobie, zanim spotkałeś tych S-mistrzów. Nie chcę, żebyś nosił błyskotki dla przypałów i chodził na szczydłach. Podobałbyś mi się, zanim wpakowałeś się w to całe zasrane samodoskonalenie.

Z zewnątrz dochodziły do nas odgłosy mężczyzn wspinających się pod górę, podekscytowanych perspektywą kolejnej nocy, kiedy prawie kogoś przelecieli.

- Wszystko, czego nauczyłeś się od S-mistrzów, tylko nam przeszkadzało - mówiła dalej Lisa. - Chcę, żebyś był po prostu Neilem. Łysiejacym, gamoniowatym, w pinglach.

Może miała rację. Być może spodobałby się jej prawdziwy Neil. Tyle że gdyby nie dwa lata spędzone przeze mnie na dokładaniu wszelkich starań, żeby się go pozbyć, nie miałaby okazji go spotkać. Bez szkolenia nigdy nie nabrałbym pewności siebie, żeby do niej podejść i poradzić sobie w rozmowie.

Potrzebowałem Mystery'ego, Rossa Jeffriesa, Davida DeAngelo, Davida X, Jugglera, Steve'a P, Rasputina, tych wszystkich pozostałych pseudonimów. Potrzebowałem ich, żeby poszukać mojego prawdziwego ja. Teraz, kiedy już je znalazłem, wyciągnąłem ze skorupy i nauczyłem się akceptować, być może przerosłem swoich mentorów.

Lisa usiadła i wypła łyk piwa z przyniesionej butelki.

- Wszyscy mnie dzisiaj podrywali - zachichotała. Skromność nigdy nie była jej mocną stroną. - Zdajesz sobie, mam nadzieję, sprawę, że chodzisz z najwspanialszą dziewczyną w L.A.?

W odpowiedzi, bez słowa otworzyłem dolną szufladę w szafce, wyciągnąłem dwie duże szare koperty i położyłem je na łóżku. Odwróciłem pierwszą z nich i wysypałem jej zawartość na kołdrę: setki świstków papieru, opakowań po zapalniczkach, wizytówek, serwetek i porwanych rachunków. Na każdym widniał charakter pisma innej dziewczyny. Potem opróżniłem drugą kopertę - więcej tego samego - aż na łóżku wyrosła mała sterta papieru. To były wszystkie numery telefonów, które zebrałem od tego pierwszego pamiętnego warsztatu z Mysteryem.

- Oczywiście - odpowiedziałem w końcu. - Przez dwa lata spotkałem każdą dziewczynę w L.A. I z nich wszystkich, wybrałem ciebie.

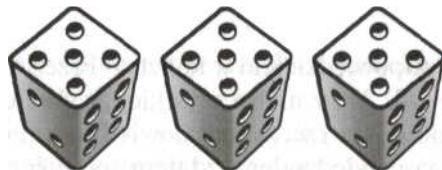
To była najpiękniejsza rzecz, jaką powiedziałem od dłuższego czasu. I po tym, jak ją powiedziałem, zdałem sobie sprawę, że niepełnie prawdziwa. Jeżeli jest coś, czego się nauczyłem, to że mężczyzna nigdy nie wybiera kobiety. Może jej najwyżej stworzyć okazję, żeby go wybrała.

Herbal był następny w kolejce.

Zobaczyłem go z okna sypialni, jak pakował swój robotoodkurzacz do

przyczepy U- Haul.
>, " f j f *

Razttziaf



- Wracam do Austin - powiedział z bladym uśmiechem, kiedy wybiegłem, żeby z nim porozmawiać.

Był ostatnią osobą, po której spodziewałem się, że spakuje manatki.

- Dlaczego? Masz zamiar odejść po tym wszystkim, co przeszedłeś z Mysterym?

- Po prostu ten dom to dla mnie porażka - powiedział. - Nikt już nie wychodzi. Kolesie z RSD przestali się do mnie odzywać, kiedy zacząłem pracować dla Mystery'ego, a Papa sprowadza ludzi, którzy mi nie leżą.

- A co z Katią?

- Jedzie ze mną do Austin. - Gdyby Katia była z nim tylko dla zemsty, to pewnie już by go zostawiła.

- A tak przy okazji, co mam zrobić, kiedy przyjedzie twoja walabia?

- Wszystko załatwiłem. Prześlę ją do Austin.

Smutek, który mnie ogarnął, kiedy patrzyłem na Herbala, pakującego swój dobytek do ciężarówki, był jeszcze bardziej przenikliwy, niż kiedy żegnałem się z Mysterym. Z wyjazdem Mystery'ego straciłem przyjaciela i byłego mentora. Ale miałem nadzieję, że po uspokojeniu sytuacji, dom miał szansę się zjednoczyć. Jednak w obliczu knoń Tylera Durdena i rychłego wyjazdu Herbala, Projekt Hollywood faktycznie dogorywał.

Oprócz Papy i Tylera Durdena, wszyscy wydawali się otrząsać z uroku społeczności. Nawet Prizer - plażer, który stracił dziewictwo w Juarez - przestał sprzedawać swój kurs podrywania na DVD i nawrócił się na chrześcijaństwo. W swoim ostatnim poście ostrzegał: „Ocknijcie się z transu i przestańcie wręczać swoje dochody bandzie frajerów, którzy potrafią tylko uwodzić naiwniaków. Życie to coś więcej niż plażowanie”.

Jeżeli najgłupszy plażer z nas wszystkich był w stanie przejrzeć społeczność na wylot, to co ja tu jeszcze robiłem?

Za naszymi plecami roztrzaskała się na ulicy butelka po piwie, pokrywając chodnik okruchami zielonego szkła. Podniosłem wzrok i zobaczyłem siedzącego na schodach nastolatka w białym bezrękawniku i z ufarbowanym na blond jeżem w stylu Eminema.

- A to kto?

- Nie wiem - powiedział Herbal. - Mieszka u Papy.

Teraz zostałem tu sam. Tylko ja w sypialni kontra cyborgi, usiłujące wykurzyć mnie z domu. Byłem zmęczony użeraniem się. Byłem zmęczony rozczarowaniem ludźmi. Nie musiałem tu już dłużej siedzieć. Poza tym, miałem dziewczynę.

Mimo to nie mogłem pozbyć się myśli: „Jeżeli byłem taki sprytny, to jak to się stało, że Papa przejął dom?”.

Lisa odpowiedziała na to pytanie, kiedy leżeliśmy wieczorem w łóżku.

- Bo ci na nim nie zależało - powiedziała. - To nie jest życie. To tylko subkultura, w którą wdepnąłeś. Co dobrego można zbudować na fałszowaniu rzeczywistości i wyuczonych zachowaniach? Zostaw to. Oni ci już w niczym nie pomogą. Oni cię tylko trzymają.

Oglądając jako dziecko „Czarnoksiężnika z Krainy Oz”, byłem zawsze rozczarowany, kiedy Dobra Czarownica Gładiola mówiła Dorotce, że ta posiadała moc powrotu do domu od chwili, kiedy przybyła do Oz. Teraz, dwadzieścia lat później, rozumiałem przesłanie. Od samego początku mogłem zostawić tę społeczność, ale dopiero teraz dotarłem do końca drogi. Nadal wierzyłem, że ci ludzie mają w sobie coś, czego mi brakuje. Jednak powodem, dla którego wszyscy guru nie chcieli się ode mnie odczepić - a Tyler Durden chciał być mną, mimo że mnie nienawidził - było ich przeświadczenie, że to ja mam to coś, czego oni nie posiadają.

Wszyscy szukaliśmy brakujących kawałków na zewnątrz i wszyscy szukaliśmy w niewłaściwym miejscu. Zamiast znaleźć poczucie tożsamości, traciliśmy je. Mystery nie miał odpowiedzi. Blond dycha z zestawu dwójkowego w Standardzie nie miała odpowiedzi. Odpowiedzi były wewnątrz.

Żeby wygrać grę, trzeba ją zostawić.

Nawet Extramask to odkrył. Po wizycie w ośrodku medytacji Yipassana w Australii i aszramie w Indiach, też wracał do domu, żeby, jak napisał w mailu, „wrócić do podstaw”.

Rano obudziły mnie hałasy z dołu. Trzech nowych rekrutów Real Social Dynamics - którzy mieli zastąpić Playboya, Sickboya i Extramaska -

wciągało pudła z Ikei do pokoju Herbała. Podobnie jak ich poprzednicy, ci byli słuchacze zostali przyjęci na staż bądź zatrudnieni za nieodpłatne lekcje wypasu i miejsce w szafie wnękowej. Rzucili poprzednią pracę; rzucili studia; przyjechali tu ze swoich rodzinnych miast.

Usiadłem w salonie w bokserkach i przyglądałem się, jak pracują. Byli gorliwi. Byli wydajni. Jak roboty. Bez słowa ustawili trzy prycze z materacami i pościelą. Pokój Herbała został zamieniony w baraki dla powstającej armii. Oddziały miały być co noc wysyłane na bitwę o Sunset Strip - uzbrojone w moje ubrania, moje opowieści, moje manieryzmy - podczas gdy generałowie przygotowywali w łazience ostatni etap podboju społeczności. Nawet Mystery's Lounge już wkrótce miało zostać zdobyte, a Mystery wygnany.

Nic tu po mnie.

Wróciłem do pokoju, wyciągnąłem kilka marynarskich worków z półki i zacząłem się pakować. Nade mną wisały rzędy błyskotekowej galanterii: purpurowa kamizelka z moheru, para obcisłych, czarnych winylowych spodni, różowy kowbojski kapelusz. Na podłodze leżał stos książek o flirtowaniu, NLP, masażu tantrycznym, fantazjach seksualnych kobiet, grafologii i o tym, jak być draniem, którego kochają kobiety. Tam, dokąd się wybierałem, te rzeczy nie były mi potrzebne.

Nadszedł czas, żeby zostawić dom, opuścić społeczność. Czekają na mnie prawdziwe życie.

GLOSARIUSZ

Poniżej znajduje się lista używanych w tekście wyrażeń i akronimów. Niektóre z nich są oryginalnym wytworem społeczności; część została przejęta z żargonu marketingowego i terminologii hipnozy; jeszcze inne zaczerpnięto z języka codziennego. Podane definicje odnoszą się wyłącznie do znaczenia poszczególnych zwrotów w kontekście uwodzenia. W miarę możliwości każda definicja została opatrzona pseudonimem/nazwiskiem autora/autorów.

ALARM ZBLIŻENIOWY

Zauważenie obecności sztuki, która stoi w pobliżu, czekając na podejście. Kobieta będzie najczęściej zwrócona do sztukmistrza plecami, żeby jej obecność sprawiała wrażenie przypadkowej. Autor: Mystery.

ALFA/SAMIEC ALFA

Mężczyzna o dominującym statusie towarzyskim w stadzie, który świadomie rywalizuje ze sztukmistrem, bądź w inny sposób zakłóca wypas swoją obecnością/zachowaniem. Autor: Old_Dog.

AS-MISTRZ (ARCYSZTUKMISTRZ)

Sztukmistrz plasujący się w ścisłej czołówce (1%) specjalistów wypasu z uwagi na niedościgniony zestaw wyrafinowanych umiejętności.

BAWEŁNA CUKROWA

Pseudomistyczna bądź pseudopsychologiczna dziedzina, leżąca w polu zainteresowania większości sztuk, a mało istotna dla przeciętnego mężczyzny, np. astrologia, tarot czy testy osobowości. Autor: Tyler Durden.

•

BLOKER

Osobnik, który zakłóca wypas lub w inny sposób przeszkadza sztukmistrzowi, celowo bądź nie. Bloker może być przyjacielem sztuki, sztukmistrza, bądź przypadkowo spotkanym nieznanym.

BŁYSKAWI-RANDKA

Forma wypasu, polegająca na skłonieniu świeżo napotkanej kobiety do zmiany lokalizacji, najczęściej z hałaśliwego, nieprzyjaznego otoczenia (ulicy/klubu) na środowisko sprzyjające kontaktowi na płaszczyźnie osobistej, jak restauracja albo kawiarnia. Autor: Mystery.

BŁYSKOTEKA/BŁYSKOTEKOWAĆ

Epatować krzykliwym, bogatym w akcesoria strojem/wyglądem w celu zwrócenia na siebie uwagi sztuki. Często używane błyskotki to m.in.: metalizujące koszule, odblaskowa biżuteria, szale boa, kolorowe kapelusze kowbojskie, i praktycznie wszystko, co pozwala wyróżnić się z tłumu. Autor: Mystery.

CHŁODNIK/WYMROZIĆ

Zignorowanie kobiety, w celu wywołania u niej potrzeby dowartościowania się; skuteczna broń podczas Ostatniego Ruchu Oporu.

DOBRCZE WYPLAŻOWAĆ

Osiągnąć etap, na którym sztuka zaczyna postrzegać wypas jako źródło przyjemności, a odejście sztukmistrza staje się wysoce niepożądane. Może dotyczyć również stada. Autor: Style.

DOMKNAĆ Z CMOKIEM

Pocałować. Także: C-DOMKNAĆ, *DOMKNAĆ. Autor: Mystery.

DOMKNAĆ Z ŁÓŻKIEM

Odbić stosunek seksualny. Także: Ł-DOMKNAĆ, IDOMKNAĆ. Autor: Mystery.

DOMKNAĆ Z NUMEREM

Zdobycie (prawdziwego) numeru telefonu sztuki. Uwaga: podanie kobiecie własnego numeru nie kwalifikuje się jako domyk z numerem. Także: N-DOMKNAĆ, #DOMKNAĆ. Autor: Mystery.

DOMYK Z CMOKIEM

Namiętny pocałunek. Także: C-DOMYK, *DOMYK. Autor: Mystery.

DOMYK Z ŁÓŻKIEM

Stosunek seksualny. Także: Ł-DOMYK, IDOMYK. Autor: Mystery.

DOMYK Z NUMEREM

Numer telefonu sztuki, uzyskany w efekcie skutecznego wypasu. Także: N-DOMYK, #DOMYK. Autor: Mystery.

DWW

Demonstracja Wyższej Wartości: sekwencja, w której sztukmistrz prezentuje umiejętność lub cechę, podnoszącą jego wartość w oczach sztuki bądź stada, która wyróżnia go na tle innych, mniej interesujących osobników w klubie. Antonim: DNW (Demonstracja Niższej Wartości).

ELICYTACJA SYSTEMU WARTOŚCI

Pozyskanie podczas rozmowy wiedzy o sprawach istotnych dla sztuki, najczęściej w celu poznania motywujących ją skrytych marzeń i pragnień. Elicytacja systemu wartości w trakcie wypasu może pomóc mężczyźnie np. określić, czy sztuce, która twierdzi, że szuka bogatego męża, faktycznie nie zależy bardziej na poczuciu bezpieczeństwa. Także: ESW. Autorzy: Richard Bandler i John Grinder.

FACET/FC

„Oficjalny” partner seksualny.

FC-DECYMATOR/FC-NISZCZYCIEL

Wzorzec zachowania, sekwencja lub greps wykorzystywany przez sztukmistrza w celu uwiedzenia sztuki posiadającej faceta.

GAMBIT SKOCZKA

Podejście i nawiązanie rozmowy z jednym stadem w celu uzyskania możliwości przeskoczenia do innego, przylegającego stada lub sztuki. Autor: Mystery.

IDW

Interaktywna Demonstracja Wartości: zwięzła sekwencja, której celem jest zaintrygowanie sztuki i utrzymanie jej uwagi. Sztukmistrz dokonuje tego poprzez zdradzenie kobiecie zaskakującej „ciekawostki” na temat jej osobowości. Autor: Style.

KINETYZACJA

Każda forma dotyku bądź innego kontaktu fizycznego, którego celem jest wywołanie podniecenia, jak np. głaskanie włosów, trzymanie dłoni, obejmowanie za biodra. Zazwyczaj poprzedza kontakt stricte seksualny.

KLAPS

Bezpośredni komentarz służący do wyrażenia swojego zainteresowania lub podziwu. Autor: Rio.

KONTEKST

Perspektywa percepcyjna osoby, przedmiotu, wydarzenia, bądź okoliczności. Autorzy: Richard Bandler i William Grinder.

KONTRA

Sztuka, zwykle przyjaciółka, wykorzystywana w sytuacjach towarzyskich jako narzędzie służące do poznawania innych. KONTRA może mieć kilka zastosowań: może stanowić dowód towarzyski, wzbudzać zazdrość wypasanej sztuki, ułatwiać otwieranie trudnych zestawów, jak również chwalać sztukmistrza. Także: SKRZYDŁOWA.

KOTWICA/KOTWICZYĆ

Bodziec zewnętrzny (obraz, dźwięk, dotyk), mający wywołać określone zachowanie bądź reakcję emocjonalną; np. piosenka, która wywołuje uczucie szczęścia, ponieważ kojarzy się z przyjemnym wydarzeniem z przeszłości. Kotwice stosowane są przez sztukmistrza w celu powiązania swojej osoby z odczuwanym przez sztukę pożądaniem.

KWSN

Kompletny Wiecznie Sfrustrowany Nieudacznik: mężczyzna niebędący w stanie wzbudzić zainteresowania żadnej kobiety, najczęściej z uwagi na zakłopotanie, nerwowość i brak doświadczenia.

MIĘKKA PIŁKA

Określenie na pochodzący od sztuki subtelny, czy nawet nieświadomy sygnał, którym pośrednio daje ona sztukmistrzowi do zrozumienia, że wzbudził jej zainteresowanie lub pożądanie. Miękką piłką może być nachylenie się w stronę grepsującego sztukmistrza, nawijanie waty nudowej w celu podtrzymania rozmowy lub delikatne ściśnięcie dłoni. Autor: Mystery.

MINI-WYPAS/PSEUDO-WYPAS

Ćwiczenie zaprojektowane, aby pomóc mężczyznom przezwyciężyć nieśmiałość i lęk przed nawiązywaniem rozmowy z nieznanymi kobietami. MINI-WYPAS najczęściej polega na spędzeniu dnia w miejscu publicznym (np. centrum handlowym) i zaczepianiu każdej przechodzącej sztuki.

MM

Mystery Method: szkoła uwodzenia założona przez Mystery'ego, która bazuje na pośrednim wypasie stadnym nie wprost. Autor: Mystery.

MYSTERY'S LOUNGE

Prywatne, elitarne forum internetowe, na którym wielu czołowych sztukmistrzów dyskutuje o strategiach, publikuje zdjęcia i raporty z pastwiska.

NA HUŚTAWKĘ

Technika służąca do wytwarzania bądź wzmagania napięcia erotycznego, polegająca na wysyłaniu następujących po sobie sprzecznych sygnałów zainteresowania sztuką i jego braku. Sekwencja taka może trwać kilka sekund, np. „Mógłbym cię polubić, tylko trochę daleko mieszkasz”, lub kilka dni, kiedy sztukmistrz jest przyjazny podczas jednej rozmowy telefonicznej i obojętny w trakcie następnej.

NA JASKINIOWCA

Eskalacja bezpośredniego kontaktu psychofizycznego, w nadziei na szybkie uzyskanie przyzwolenia sztuki na stosunek. Wzorzec zachowania oparty na założeniu, że podboje seksualne ludzi pierwotnych, zamiast na inteligencji i erudycji, bazowały na instynkcie i dominacji fizycznej. Także: NA PIERWOTNIAKA.

WYNOS/NA WYNOS NA NIBY

Technika uwodzenia polegająca na nieoczekiwanym opuszczeniu skulonej wypasanej sztuki - na okres od kilku sekund do kilku godzin - zademonstrowania obojętności i zwiększenia odczuwanego przez nią ządania.

WUTRZ

Technika randka. Także: SPOTKANIE DRUGIEGO STOPNIA.

Technika krytyczny, sprytnie wpleciony w rozmowę krytyczny komentarz pod kątem wypasanej sztuki, którego celem jest ostentacyjna demonstracja zainteresowania jej osobą. Na przykład: „Ładne paznokcie. Prawdziwe”. Autor: Mystery.

WUKLEARNY

Technika nega używany w sytuacji towarzyskiej, kiedy kobieta zostaje zwrócona przed resztą stada. Autor: Mystery.

WUJAPERSKI

Technika nega używany do wyśmiania sztuki podczas rozmowy w cztery kąty. Autor: Mystery.

Technika trening neurolingwistyczne: szkoła hipnozy stworzona w latach czterdziestych w oparciu o techniki Miltona Ericksona. W odróżnienie od klasycznej hipnozy, w której osoba zostaje uśpiona, NLP jest formą hipnozy na jawie, wykorzystującej subtelne narzędzia konwersacyjnej sugestykulację, w celu przejęcia kontroli nad obiektem na poziomie świadomości. Autorzy: William Bandler i John Grinder.

Technika Poczucie Wartości: atrybut kobiety, której brak pewności siebie prowadzi do deprecjacji własnej osoby czy wręcz zachowań autodestrukcyjnych. Autor: MrSex4uNYC.

NSN

IN OIN

Niegdyś Sfrustrowany Nieudacznik: adept teorii wypasania, który stał jeszcze sztukmistrzem.

OND

Obrona Niby-Dziewicza: zestaw manewrów wykorzystywanych przez kobietę w celu uniknięcia odpowiedzialności za zainicjowanie seksu bądź za wyrażenie na niego zgody; również technika etykiety „łatwej” w oczach partnera, przyjaciół, społeczeństwa samej siebie. Obrona Niby-Dziewicza może zostać zastosowana przed, jak i po stosunku, może go też uniemożliwić. A

OROP

Ostatni Ruch Oporu: odruchowa reakcja obronna kobiety na niepożądane napięte pocałunki (i pomimo odczuwanego pożądanego) lub próby zablokować przejście do bardziej intymnej fazy zbliżenia, wzywając opór przed zdjęciem bielizny, tym samym usuwając penetrację.

OTWIERACZ

Greps, pytanie lub opowieść wykorzystywana w celu nawiązania kontaktu z nieznaną sztuką lub stadem. Otwieracze dzielą się na bezpośrednie (spontaniczne) lub mrożone (wyuczone), oraz na bezpośrednie (zabarwione uczuciowo/erotycznie) i pośrednie (pozorowo zainteresowania).

PASTWISKO

Dowolne miejsce publiczne, gdzie sztukmistrz może rozpoznać

PIONEK KRÓLOWEJ

Osoba, do której można podejść w celu nawiązania rozmowy o sztuce lub stadem. PIONEK KRÓLOWEJ może być wykorzystany w znajomym. Patrz także: KONTRA. Autor: Mystery.

PLAŻER

Osobnik prowadzący wypas/plażowanie; członek społeczności sztukmistrzów.

PŁOTKA

Sztuka, bądź kilka sztuk w stadzie, których przychylność musi zostać zdobyta, zanim możliwy będzie atak na kobietę, stanowiącą faktyczny cel wypasu. Autor: Mystery.

POWRÓT DO PRZYSZŁOŚCI

Technika wywodząca się z hipnozy, polegająca na zaburzeniu poczucia upływu czasu. W kontekście wypasu zadaniem tej taktyki jest sprawienie, żeby sztuce wydawało się, że zna sztukmistrza znacznie dłużej niż ma to faktycznie miejsce. Efekt ten można uzyskać poprzez zabranie sztuki do kilku różnych miejsc w ciągu jednego wieczoru, albo projekcję wspólną, wyimaginowanej przyszłości i przygód. Także: NAJAZD Z PRZYSZŁOŚCI.

PRZELECIÓŁKA

Sztuka, z którą mężczyzna uprawia rekreacyjny seks, pozbawiony balastu emocjonalnego i długofalowych oczekiwań.

PUSTOMOWA

Rozmowa, podczas której jedna z osób nie zwraca uwagi na słowa drugiej, najczęściej z uwagi na brak zainteresowania lub rozkojarzenie. Autor: Style.

RAPORT Z PASTWISKA

Pisemne sprawozdanie z wypasu, najczęściej umieszczone w sieci. Także: RP. Inne popularne rodzaje raportów to: RAPORT Z RANDKI (RR), RAPORT Z ŁÓŻKA (RŁ), RAPORT Z FATALA (RF) i RAPORT Z TRÓJKĄTA (RT).

REGUŁA TRZECH SEKUND

Wskazówka metodyczna, według której mężczyzna musi nawiązać kontakt ze sztuką w ciągu trzech sekund od jej zauważenia. W ten sposób mężczyzna nie ma czasu, żeby się zdenerwować, a sztuka nie jest zde gustowana/przestraszona jego szykowaniem się do ataku. Autor: Mystery.

REKONTEKSTUALIZACJA

Zmiana kontekstu postrzegania idei lub sytuacji, prowadząca do zmiany znaczenia tej idei lub sytuacji w oczach sztuki.

RETRANSMITOWAĆ

Obserwować i naśladować zachowanie innej osoby, zwykle w celu przechwycenia wartościowej umiejętności lub cechy. Autorzy: Richard Bandler i John Grinder.

RSD

Real Social Dynamics: firma specjalizująca się w seminariach, warsztatach i produktach związanych z nauką uwodzenia, założona przez Papę i Tylera Durdena. Autor: Papa.

SCHEMAT

Opowieść, najczęściej mrożona (wyuczona), wykorzystująca serię wyrażeń programowania neurolingwistycznego (NLP) w celu wywołania pożądania/podniecenia.

SEKWENCJA

Opowieść, rozmowa, demonstracja umiejętności, lub inny mrożony materiał, którego zadaniem jest nawiązanie, podtrzymanie lub posunięcie do przodu interakcji z wypasaną sztuką/stadem, np. test na najlepszą przyjaciółkę, ewolucyjny zjazd na pobocze, demonstracja wartości PPZ.

SERCOŁAMACZKA

Sztuka, na punkcie której mężczyzna ma obsesję. Autor: John C. Ryan.

SIŁA NAJEMNA

Kobiety zatrudnione w branży usługowej, których sukces zawodowy pozostaje w ścisłym związku ze stopniem atrakcyjności, np. barmanki, kelnerki, hostessy i striptizerki. Autor: Mystery.

SKALIBROWAĆ

Odczytać werbalne i pozawerbalne reakcje sztuki/stada i trafnie wydedukować ich myśli, uczucia i temperaturę emocjonalną. Autorzy: Richard Bandler i William Grinder.

SKRZYDŁOWA

Patrz: KONTRA.

SKRZYDŁOWY

Wtajemniczony w techniki wypasu przyjaciel, który pomaga sztukmistrzowi spotkać, wzbudzić zainteresowanie i zabrać do domu kobietę. Pomoc skrzydłowego może polegać na wyizolowaniu sztuki ze stada poprzez odciążenie jej znajomych lub stworzeniu w umyśle kobiety pozytywnego obrazu sztukmistrza. Także: SKRZYDŁO.

SPLEŚNIAŁY/SPLEŚNIEĆ

Sytuacja, w której numer telefonu sztuki staje się bezużyteczny: pomiędzy spotkaniami upłynęło zbyt dużo czasu i sztuka nie jest już zainteresowana podtrzymywaniem kontaktu. Również określenie sztuki, która straciła zainteresowanie sztukmistrzem.

SPŁONAĆ W ATMOSFERZE

Zostać bezpośrednio, i często dość brutalnie, odrzuconym lub wyśmianym przez sztukę bądź stado, będące celem wypasu.

SPŁOSZKA

Sztuka, która odwołuje umówioną randkę bądź się na niej nie stawia.

SPOTKANIE DRUGIEGO STOPNIA

Pierwsza randka. Także: NAZAJUTRZ.

SPRZEDAĆ/STRZELIĆ NEGA

Dać wyraz swojemu brakowi zainteresowania atrakcyjną sztuką za pomocą „przypadkowego” dwuznacznego komentarza, niepozbawionego aspektów konstruktywnej krytyki. Autor: Mystery.

SS

Speed Seduction: szkoła uwodzenia bazująca na NLP. Założona przez Rossa Jeffriesa na początku lat osiemdziesiątych. Autor: Ross Jeffries.

STYLEFIZACJA

Zestaw subtelnych taktyk, manieryzmów, dwuznacznych komplementów i reakcji, których celem jest utrzymanie dominacji sztukmistrza w sładzie. Autor: Tyler Durden.

SUBKOMUNIKACJA

Wrażenie, sygnał albo efekt wywołany za pomocą manieryzmów, stroju i prezencji; pośrednia, pozawerbalna forma komunikacji, tradycyjnie uważana za domenę kobiet. Autor: Tyler Durden.

SUK-SKAFANDER

Reakcja obronna sztuki odpierającej próbę nawiązania kontaktu przez nieznanego mężczyznę. Fakt, iż odruchowa reakcja na otwieracz może być agresywna, nie oznacza, że kobieta jest mało kulturalna; nie oznacza to również, że nawiązanie rozmowy jest niemożliwe.

SUPERSZTUKA/SUPERLASIA

Niezwykle atrakcyjna sztuka. Także: SL-ka.

SYNESTEZJA

W dosłownym znaczeniu, przemieszanie zmysłów, np. wachanie kolorów. W kontekście uwodzenia jest to rodzaj hipnozy na jawie, w której sztukmistrz wyostrza zmysły kobiety i pobudza wyobraźnię, podsuwając przyjemne wizje o stopniowo rosnącym natężeniu. Celem synestezji jest wywołanie podniecenia sztuki przy użyciu sugestywnych, metaforycznych opisów, doznań i obrazów.

SZTUKA

Kobieta w grupie, której pożąda sztukmistrz i która stanowi cel wypasu. Autor: Mystery.

SZTUKA/LASIA/L-KA/PODOBÓJ

Popularne w kręgach wypasu określenie wyjątkowo atrakcyjnej sztuki. W kontekście konkretnego okazu termin może zostać zastąpiony wersją numeryczną, np. L10, lub opisową: L-Ruda. Autor: Aardvark.

SWS

Ślepotą Wieku Średniego: deficyt percepcyjny niektórych mężczyzn, w następstwie którego nie są oni w stanie zauważyć zainteresowania sztuki swoją osobą. Często świadomość ta pojawia się dopiero, kiedy kobieta znika z pola widzenia i jest już za późno. Autor: Yincen.

TAKSEKWENCJA

Technika perswazji polegająca na zadaniu sztuce serii prostych pytań, na które typowa odpowiedź brzmi „tak”, zwiększając tym samym prawdopodobieństwo, że kobieta odpowie twierdząco również na ostatnie, faktycznie istotne dla wypasu pytanie, np.: „Czy jesteś spontaniczna? Lubisz przygody? Zagrasz za mną w Sześcian?”.

TEMPERATURA DRŻENIA

Stopień przygotowania sztuki na nawiązanie intymnego kontaktu fizycznego. W odróżnieniu od długofalowego zainteresowania, wysoka temperatura drżenia najczęściej pojawia się i spada szybko. Aby podtrzymać poziom odczuwanego przez kobietę pożądania, sztukmistrz może próbować podsyć jej temperaturę drżenia za pomocą dynamicznych sekwencji. Autor: Tyler Durden.

TEORIA STADA

Teoria oparta na założeniu, że najpiękniejsze sztuki są zawsze otoczone wianuszkiem przyjaciół. Według teorii stada, podstawą udanego wypasu jest ostentacyjne zignorowanie sztuki, wsparte równoległym zdobyciem sympatii osób towarzyszących. Autor: Mystery.

TEST BŁOTNIKA

Pytanie, żądanie lub pozornie wrogi komentarz wypowiedziany przez sztukę w celu stwierdzenia, czy mężczyzna jest wystarczająco silny, żeby zostać jej partnerem lub kochankiem. Potraktowanie kąśliwej uwagi serio oznacza porażkę i zaprzepaszczenie okazji na posunięcie relacji do przodu. Przykładem testu błotnika może być stwierdzenie, że mężczyzna jest dla sztuki za młody albo za stary, lub próba wymuszenia beużytecznej przysługi.

TRANSSŁOWA/RAFINOWAĆ TRANSSŁOWA

Wyrazy wymawiane z emfazą lub często używane, które mają dla mówiącego szczególne znaczenie. Sztukmistrz może wykorzystać znajomość transsłów kobiety w celu wytworzenia sztucznego poczucia porozumienia. Autorzy: Richard Bandler i William Grinder.

TRÓJKĄT BERMUDZKI

Technika wykorzystywana tuż przed próbą pocałunku, polegająca na subtelnych, sugestywnych krótkich spojrzeniach na usta kobiety, przy jednoczesnym utrzymaniu kontaktu wzrokowego.

WATA NUDOWA

Banalny materiał ułatwiający dwojgu nieznanym podtrzymanie niezobowiązującej rozmowy. Wata nudowa często składa się z opowieści o miejscu zamieszkania, problemach zawodowych oraz szeroko pojętych zainteresowaniach.

WIELOPODOBÓJ

Sztuka będąca częścią haremu sztukmistrza bądź jedną z jego wielu równoległych zdobyczy seksualnych. W teorii sztukmistrz powinien być uczciwy względem swoich wielopodbojów i nie ukrywać przed nimi obecności współtowarzyszek. Autor: Svengali.

WSN

Wiecznie Sfrustrowany Nieudacznik: klasyczny „grzeczny” facet pozbawiony umiejętności z zakresu technik uwodzenia; mężczyzna ze skłonnością do poddańczych i mięczakowatych zachowań w obecności kobiet, z którymi jeszcze się nie przespał. Autor: Ross Jeffries.

WYMAZ

Sytuacja, w której sztuka przestaje odpowiadać na telefony, pomimo początkowego zainteresowania dzwoniącym.

WYPAS PRÓBNY

Przetestowanie taktyki bądź sekwencji wypasu poprzez eksperymentowanie na dużej liczbie sztuk w wielu różnych kontekstach towarzyskich,

poprzedzając prezentację techniki na forum społeczności sztukmistrzów.

WYPASAĆ/PAŚĆ/PLAŻOWAĆ

Uwodzić kobiety lub podejmować takowe próby. Autor: Aardvark.

WZROK DOBRZE WYPLAŻOWANEGO KRÓLIKA Przejęty wyraz oczu pasionej sztuki, przepełnionej pożądaniem do grepsu j ącego sztukmistrza. Autor: Ross Jeffries.

ZAKŁÓCENIE SCHEMATU

Wykorzystanie zaskakującego słowa, wyrażenia lub zachowania w celu powstrzymania odruchowej reakcji sztuki, np. przerwanie monologu sztuki o jej byłym i gwałtowna zmiana tematu. Autorzy: Richard Bandler i William Grinder.

ZAKOTWICZYĆ

Wytworzyć asocjacje pomiędzy bodźcem zewnętrznym a reakcją emocjonalną lub zachowaniem. Autorzy: Richard Bandler i William Grinder.

ZAMĘDOPO

Zaproszenie Mężczyzny Do Podejścia: zachowanie lub sekwencja zachowań pozawerbalnych, których celem jest zwrócenie uwagi mężczyzny na sztukę i wywołanie potrzeby nawiązania kontaktu. Autor: Formhandle.

ZANIŻAĆ SIĘ

Ustawić się na poddańczej, służebnej pozycji w celu zaspokojenia różnych potrzeb sztuki, np. poprzez postawienie jej drinka lub wypieranie się swoich poglądów.

ZARZADZAĆ PORTFELEM OCZEKIWAŃ

Dać sztuce do zrozumienia przed pójściem z nią do łóżka, jakie są plany mężczyzny wobec ich relacji, tak aby nie wytwarzać wygórowanych oczekiwań.

ZBUTWIAŁY NUMER

Bezużyteczny numer telefonu kobiety, której, pomimo początkowego zainteresowania, w pewnej chwili przestało zależeć na podtrzymywaniu kontaktu ze sztukmistrzem.

ZEGARYNKA/ZEGARYNKA NA NIBY

Technika, polegająca na poinformowaniu sztuki/stada, że sztukmistrz musi wkrótce wyjść. Celem tej zagrywki jest uspokojenie sztuki, która może się obawiać, że sztukmistrz będzie się za nią kręcił przez całą noc albo że jego wypas jest nastawiony na jak najszybsze doprowadzenie do stosunku. Autor: Style.

ZESTAW

Grupa osób w kontekście towarzyskim, część stada. Zestaw podwójny składa się z dwóch osób, potrójny z trzech, itd. Zestawy mogą składać się z kobiet, mężczyzn lub osobników płci obojga (zestaw mieszany). Autor: Mystery.

ZJECHAĆ NA POBOCZE/ZJAZD NA POBOCZE

Wyizolowawszy sztukę, zainicjować przejście od neutralnej rozmowy do zmysłowego, zabarwionego erotycznie flirtu werbalnego i pozawerbalnego, jako podprowadzenie do próby pocałunku. Autor: Mystery.

ZŁAMANIE MIĘŚNIA SERCOWEGO

Obsesja na tle nieosiągalnej kobiety. Według teorii wypasu fiksjacja tego typu znacznie obniża szansę mężczyzny na jej faktyczne zdobycie. Autor: John C. Ryan.

ZNEUTRALFIZOWAĆ

Pozbyć się potencjalnego konkurenta w stadzie - przy użyciu metod fizycznych, werbalnych bądź psychologicznych. Także: ZDEALFIZOWAĆ, ALFA/SAMIEC ALFA. Autor: Tyler Durden.

ZOPRZ

Zostańmy Przyjaciółmi: reakcja, którą sztuka daje mężczyźnie do zrozumienia, że nie bierze go pod uwagę jako partnera seksualnego.

ZSPOD: ZNALEŹĆ, SPOTKAĆ, PODEJSĆ, DOMKNAĆ

Podstawowy model strukturalny wypasu.

PODZIĘKOWANIA

Gdzie są teraz?

Od napisania tej książki, w życiu jej bohaterów i w samym Projekcie Hollywood wydarzyło się tyle, że materiału wystarczyłoby na kontynuację. Jednak będzie musiało wystarczyć streszczenie. Moja opowieść dobiega końca. Czas na napisy...

Dziękuję Mystery'emu, który zrealizował plan przeprowadzki do Las Vegas ze swoją dziewczyną, Anią. Mieszkają razem na Las Vegas Boulevard. W końcu trafił na godnego współnika, Savoya, który wyprostował jego sytuację finansową. Mystery prowadzi obecnie warsztaty co weekend. Jego czesne to niewiarygodne 2250 dolarów, ale o ile mi wiadomo, nikt nie narzeka. Jego pierwszy znajomy w Las Vegas - David Copperfield, który zobaczył artykuł o społeczności w „New York Timesie”, skontaktował się z Mystery'm i w tej chwili rozmawiają niemal codziennie. Mimo to Mystery'emu nie udało się jeszcze namówić Ani na trójkąt.

Dziękuję Tylerowi Durdenowi i Papie, których dni w Projekcie Hollywood też były policzone. Po tym, jak kilku kolejnych S-mistrzów uciekło z podwiniętym ogonem tuż po wprowadzeniu się do domu, Tyler i Papa weszli w układ z parą miłośników New Age'u, którzy w zamian za miejsce w pokoju Mystery'ego użyczyli im swojego mieszkania w Nowym Jorku na warsztaty. Skoligaceni z parą wyznawcy Hare Kriszna przybywali do domu niemal codziennie, składając ofiarę w postaci piosenek, tańców i potyczek psychicznych w salonie Projektu Hollywood. Jednak kiedy Tyler Durden pojechał na Manhattan poprowadzić warsztaty weekendowe, osoba zajmująca mieszkanie pary nie wpuściła go do środka. W tym czasie, według relacji domowników, rozpoczęła się walka o kontrolę nad Projektem Hollywood.

Prawdziwa wersja wydarzeń być może nigdy nie ujrzy światła dziennego. New-age'owcy utrzymują, że Tyler Durden i Papa zniknęli tuż po

tym, jak lokalne władze spróbowały dostarczyć im pozew w sprawie zarzutów o prowadzenie działalności gospodarczej bez zezwolenia. Tyler Durden i Papa twierdzą, że czynsz Projektu Hollywood okazał się dla firmy zbyt dużym obciążeniem. Tak czy inaczej, na półtora miesiąca przed wygaśnięciem półtorarocznej umowy najmu, Papa i Tyler Durden wraz z resztą mieszkających w domu sztukmistrzów nagle spakowali się do przyczepy U-Haul i wyjechali. Zamieszkali o blok od Lisy i od kliniki psychiatrycznej, do której zabrałem Mystery'ego. Tyler Durden mieszka ze swoją nową dziewczyną, a Papa nie ustaje w swojej misji zdobycia Paris Hilton. Podobno jest na dobrej drodze. W dalszym ciągu wspólnie prowadzą Real Social Dynamics i dostają nadzwyczajne referencje od słuchaczy.

Dziękuję Projektowi Hollywood, w którym obecnie mieszka ekscentryczna para miłośników New Age'u wraz ze wspaniałą sprzątaczką, która także się nazywa Budda Czystości i mieszka w mojej dawnej sypialni.

Dziękuję Herbalowi i Katii, którzy byli ze sobą jeszcze pół roku w Austin. Herbal mieszka we własnym domu ze swoją walabią, Shanią. Trenuje do zakładu o pobiciu rekordu świata na setkę i oferuje nagrodę śmiałkowi, któremu uda się opanować dietę snu. Katia wróciła do Nowego Orleanu, gdzie pracuje jako modelka i charakteryzatorka. Jej brat nawrócił się na chrześcijaństwo i już od ponad roku nie miał żadnych objawów Tourette'a.

Dziękuję Sickboyowi i Playboyowi, którym po powrocie do Nowego Jorku nie udało się odciąć od światka uwodzenia. Obecnie prowadzą wspólnie firmę Cutting Edge Image Consulting, która ma w swojej ofercie nagrania, warsztaty i e-booki na temat wzbogacenia image'u i flirtu.

Dziękuję Dustinowi, królowi naturyzmów, który w dalszym ciągu mieszka w Jerozolimie, dokąd nie udało mi się pojechać na jego ślub z córką rabina.

Dziękuję Markowi, który zaręczył się w Belgradzie. Powiedział mi, że odrzucił porady S-mistrzów i po kilkumiesięcznych zalotach zdobył serce przyszłej narzeczonej poezją, kwiatami i randkami z prawdziwego zdarzenia. Zamierzają przeprowadzić się do Chicaga i założyć tam rodzinę.

Dziękuję Rossowi Jeffriesowi, który ostatecznie zakończył swoją rywalizację z Mystery'm. Po przelotnym romansie z pielęgniarką wrócił na pastwisko, gdzie, jak twierdzi, czyni znaczące postępy, pomagając mężczyznom pokonać strach, nieśmiałość i stare nawyki. *Zaczai* wychodzić

poza NLP i eksperymentować z bardziej uduchowionym podejściem do przemiany wewnętrznej z pomocą instruktora przebudzenia serca i nauczyciela jogi.

Dziękuję Courtney Love, która rozwiązała swoje problemy prawne i, jak na razie, trzyma się z dala od pierwszych stron szmatławców. Jest szczęśliwa, mieszka z córką we własnym domu w Los Feliz i pracuje z Bilym Corganem i Lindą Perry nad nową płytą. Mówi, że w filmie chce grać rolę Katii.

Dziękuję Formhandle'owi, który niestrudzenie wykonuje niewdzięczną pracę koordynatora społeczności. Jego strona internetowa Fast Seduction pełni funkcję centrum informacyjnego wypasu, a jego materiały odegrały kluczową rolę w powstaniu glosariusza. Podziękowania należą się też Cliffowi, drugiej podporze społeczności, który niedawno sprowadził setki słuchaczy i kilka tuzinów instruktorów do Montrealu na swój pierwszy doroczny konwent sztukmistrzów.

Dziękuję Sinowi, który ożenił się z kobietą, którą wyprowadzał na smyczy w Atlancie. Ostatnio miałem zaszczyt ją poznać. W życiu byście nie powiedzieli.

Dziękuję Britney Spears, która wyszła za mąż. Dwa razy. I Tomowi Cruise'owi, który niedawno ogłosił swoje zaręczyny i nie bał się wykrzyknąć swojej miłości z dachu. Za każdym razem, kiedy czeka mnie trudna decyzja, zadaję sobie pytanie: „Co zrobiłby Tom Cruise?”. Potem zaczynam skakać na kanapie.

Dziękuję Dreamweaverowi, który został scenarzystą. Na krótko przed wydaniem tej książki wykryto u niego raka mózgu; Maverick zawiózł go do szpitala. Pomoc zaoferował mu ojciec Versity'ego, jednego z członków Mystery's Lounge, wybitny onkolog. Dreamweaver, jesteś utalentowanym, kreatywnym gościem, modlimy się za ciebie.

Dziękuję Grimble'owi, który poświęcił cały swój czas na marketing e-booków własnego autorstwa i kursów audio o uwodzeniu; Twotimerowi, który wyjechał z Los Angeles i dostał się na studia; Yisionowi, który niedawno został ojcem chrzestnym dziecka Versity'ego; i Sweaterowi, który jest obecnie w trakcie rozwodu.

Dziękuję społeczności i setkom przyjaciół, których poznałem przez ostatnie dwa lata. Niech wszystkim uda się osiągnąć swoje cele - w miłości i w życiu. Niektórzy mogą się lękać, że zdradziłem tajniki wypasu. Bez obaw: zawsze będzie jakiś sposób, żeby doprowadzić do zbliżenia

kobiety i mężczyzny. Cokolwiek by to było, wam na pewno uda się na to wpaść.

Dziękuję Caroline, Nadii, Mayi, Mice, Hei, Carrie, Hillary, Susannie, Jessice I i II, i wszystkim pozostałym niezwykłym kobietom, które stały się częścią mojego życia. Zadzwońcie do mnie; wszystko wyjaśnię.

Dziękuję pozostałym guru: Davidowi DeAngelo, którego lista mai-lingowa liczy już 1,1 miliona adresów, i który obecnie doradza kobietom, jak usidlić i zatrzymać mężczyzn; Rickowi H., który przeniósł swoje najnowsze perypetie komercyjno-emocjonalne do Rumunii; Steve'owi P. i Rasputinowi, którzy dzielą się swoimi technikami na kasetach wideo. Dziękuję Swingcatowi i Davidowi Shade'owi.

Dziękuję wszystkim, którzy pozwolili mi na przedruk swoich postów i raportów z pastwiska. Jugglerowi, który, chcąc rozbudować swoją firmę szkoleniową i dokończyć e-book o uwodzeniu, musiał wysłać karierę komika estradowego na urlop bezpłatny. Juggler mieszka ze swoją nową dziewczyną - trenerką fitness i biegaczką maratońską; nadal lubi Barry'ego Manilowa. Extramaskowi, który z kolei definitywnie zerwał więzy ze społecznością, żeby skoncentrować się na karierze komika i cotygodniowym programie na żywo. Jlaixowi, który znalazł biseksualną dziewczynę, o jakiej zawsze marzył Mystery, i zdał szczegółową relację ze swoich przygód w serii brawurowych raportów z pastwiska, które same w sobie warte są wydania.

Dziękuję Judith Regan, która oskarżyła mnie o uwiedzenie jej trzynastoletniej córki na szóstej stronie „New York Post”. Chyba żartowała. Nawet jeżeli nie, wybaczam jej. Wspierała mnie od samego początku tej zwariowanej przygody i była nie tyle moim wydawcą, co patronką.

Dziękuję reszcie ekipy z ReganBooks, zwłaszcza mojemu [tu proszę wstawić przymiotnik hiperboliczny] redaktorowi Calowi Morganowi, który po zakończeniu pracy nad książką był tak podekscytowany perspektywą spotkania z Lisa, że kiedy już do niego doszło, nie był w stanie wydusić z siebie słowa. Dziękuję również cierpiącym w milczeniu Bernardowi Changowi, Michelle Ishay, Richardowi Ljoenes, Paulowi Crichtonowi, Cassie Jones, Kyranowi Cassidy i Alizie Fogelson.

Dziękuję Irze Silverbergowi, mojemu agentowi, który stara się mnie namówić, żebym napisał na jakiś poważny temat. Dziękuję również Annie Stein i całej reszcie z Donadio and Olson.

Dziękuję Davidowi Lublinerowi, Andrew Miano, Craigowi Emanuelowi, Paulowi Weitzowi, Chrisowi Weitzowi, Andrei Giannetti, Matto-wi Tolmachowi i Amy Pascal za wsparcie w tym drugim Projekcie Hollywood.

Dziękuję Fedwardowi Hyde'owi, mojemu skromnemu korespondentowi, za pomoc w zbieraniu materiałów i pełne trudnych słów maile godne samego Joyce'a. Może nie Jamesa, ale przynajmniej dr Joyce Brothers (zostałeś zeStylefizowany). Dziękuję Lovedropowi, autorowi diagramu dla słuchaczy kursu Mystery Method. Dziękuję też Sue Wood, która cierpliwie przetranskrybowała taśmę za taśmą - nie lada wyczyn, biorąc pod uwagę zawarte na nich wielogodzinne nagrania hipnozy i zebrań domowników. Dziękuję Laurze Dawn i Daronowi Murphy za opracowanie dodatkowych taśm.

Dziękuję moim wielu instruktorom, między innymi Josephowi Ar-thurowi (za lekcje wymowy, nieskończoną mądrość i rewelacyjne rekolekcje Esalen) i Julii Caulder (za nauczanie mnie Techniki Aleksandra i możliwość słuchania, jak śpiewa Wagnera w Los Angeles Opera).

Dziękuję wszystkim, którzy czytali pierwsze wersje maszynopisu, między innymi Anyi Marinie, Mayi Kroth, M the G, Pauli i Hazel Grace, Marg, złośliwej niańce i mojemu bratu Toddowi, w którego głowie utrwaliły się obrazy, o jakich pewnie wolałby zapomnieć.

I na koniec, tak, Lisa i ja nadal jesteśmy razem. Mimo że przez ostatnie dwa lata nauczyłem się wszystkiego, czego się dało o magnetyzmie, uwodzeniu i flircie, nie nauczyłem się niczego o dbaniu o jakość związku. Bycie razem wymaga więcej czasu i pracy niż nauka podrywania, ale satysfakcja i radość też są większe. Być może dlatego, że to już nie jest gra.

—

1



